

**Mariusz E. Sokołowicz**

**Pochwała złotego środka**

**czyli o rozwiązaniach pośrednich**

**w gospodarce przestrzennej**

**Pochwała złotego środka**

**czyli o rozwiązaniach pośrednich**

**w gospodarce przestrzennej**



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

**Mariusz E. Sokołowicz**

**Pochwała złotego środka**

**czyli o rozwiązaniach pośrednich**

**w gospodarce przestrzennej**

Mariusz E. Sokołowicz (ORCID: 0000-0002-0716-4345) – Uniwersytet Łódzki  
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny, Instytut Gospodarki Przestrzennej  
Katedra Gospodarki Regionalnej i Środowiska, 90-255 Łódź, ul. POW 3/5

RECENZENCI

*Adam Drobniaak, Łukasz Mikuła*

REDAKTOR INICJUJĄCY

*Katarzyna Włodarczyk*

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

*Aleksandra Urzędowska*

SKŁAD I ŁAMANIE

*AGENT PR*

KOREKTA TECHNICZNA

*Elżbieta Pich*

PROJEKT OKŁADKI

*Polkadot Studio Graficzne*

*Aleksandra Woźniak, Hanna Niemierowicz*

Ilustracja wykorzystana na okładce: © freepik.com/(@rawpixel.com

© Copyright by Mariusz E. Sokołowicz, Łódź 2024

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2024

Publikacja jest udostępniona na licencji Creative Commons  
Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 4.0 (CC BY-NC-ND)

<https://doi.org/10.18778/8331-426-6>

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.11195.23.0.M

Ark. wyd. 20,0; ark druk. 17,75

ISBN 978-83-8331-426-6

e-ISBN 978-83-8331-427-3

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. Jana Matejki 34A

[www.wydawnictwo.uni.lodz.pl](http://www.wydawnictwo.uni.lodz.pl)

e-mail: [ksiegarnia@uni.lodz.pl](mailto:ksiegarnia@uni.lodz.pl)

tel. 42 635 55 77

# Spis treści

Wstęp	7
Rozdział 1	
<b>Zrozumieć przeciętność</b>	<b>19</b>
1. Rozwiązania pośrednie w naukach społecznych	19
2. Pośrednie struktury społeczne w podejściu Marka Granovettera	24
3. Rozwiązania pośrednie a ewolucja – teoria wystarczająco dobrego Daniela Milo	32
4. Rozwiązania satysfakcjonujące w miejsce doskonałych z perspektywy ekonomicznej – racjonalność i efektywność	37
Rozdział 2	
<b>Rola rozwiązań pośrednich w społeczeństwie masowym</b>	<b>47</b>
1. Społeczne mechanizmy rozprzestrzeniania idei i zachowań	47
2. Między ujednoceniem a złożonością w społeczeństwie masowym	54
3. Zagrożenia społeczeństwa masowego i perspektywy ich ograniczania	67
Rozdział 3	
<b>Rozwiązania pośrednie z perspektywy terytorialnej</b>	<b>87</b>
1. Panarchia – hybrydyzacja – heterarchia	87
2. Nowe spojrzenie na decentralizację i samorządność	101
3. Od decentralizacji <i>de iure</i> do decentralizacji <i>de facto</i>	109
Rozdział 4	
<b>Poszukiwanie złotego środka w wymiarze przestrzennym</b>	<b>123</b>
1. Ewolucja systemów osadniczych	123
2. Rozwiązania pośrednie w układach osadniczych	131
Rozdział 5	
<b>Klasa średnia jako kreator i stabilizator przestrzeni miejskiej</b>	<b>143</b>
1. Pojęcie klasy średniej i jego ewolucja	143
2. Skala i dynamika klasy średniej na świecie	148
3. Gdzie mieszka klasa średnia? Terytorialne zróżnicowanie klasy średniej	157

## 6 Spis treści

Rozdział 6

<b>Praxis rozwiązań pośrednich w samorządzie terytorialnym</b>	<b>173</b>
1. Rozwiązania instytucjonalne we współzarządzaniu dobrami wspólnymi	173
2. Deliberacja i współdecydowanie w demokracji lokalnej	190
2.1. Społeczne uczenie się – <i>crowdsourcing</i> i <i>citizen science</i>	191
2.2. Demokracja deliberatywna i współdecydowanie	198
3. Laboratoria i eksperymenty miejskie (ang. <i>urban labs</i> )	210
Zakończenie	221
Bibliografia	237
Spis rysunków	279
Spis tabel	281
Spis wykresów	283

# Wstęp

W codziennych dyskusjach często spotykamy się ze stwierdzeniem, że warto poszukiwać złotego środka między skrajnymi rozwiązaniami. W mediach regularnie słyszymy i czytamy o kluczowej roli klasy średniej w społeczeństwie, a informacje o jej kurczeniu się interpretujemy najczęściej jako zły sygnał. Niekiedy dowiadujemy się, że wartością w życiu jest umiar. Niekoniecznie jednak już kultura umiaru dominuje w polityce – liderzy, którzy w swoim programie politycznym nie stawiają na wielkie działania i duże inwestycje, często przegrywają z tymi, którzy chcą być „naj”. Jeśli jednak przyjrzeć się bliżej karierom życiowym, można stwierdzić, że w gruncie rzeczy mały odsetek ludzi zajmuje pierwsze miejsca czy rozwija błyskotliwe kariery; większość jest jednak zwyczajna i co więcej, wielu jest z tym dobrze.

W życiu często poszukuje się złotego środka między uznaniem a jego brakiem, wielkością a skromnością czy między nieposiadaniem niczego a posiadaniem ogromnych bogactw. Nie powinno więc dziwić, że już w czasach starożytnych twierdzono, że „państwo, na średnim stanie oparte, jest najlepsze, bo też takie jedynie wolne jest od wstrząszeń wewnętrznych” (Arystoteles, 2003, s. 100). Sens w poszukiwaniu rozwiązań pośrednich upatrywało później wielu innych filozofów. Najsilniej w ten nurt wpisał się Immanuel Kant, zakładając, że w procesie poznania należy zaprząć po trosze intelekt, a po trosze zmysły, że człowiek funkcjonuje w kontinuum pojęć stałość–zmiennność, jedność–wielość, przyczyna–skutek oraz że istnieje ogniwo pośrednie między intelektem a rozumem, którym jest władza sądenia (Kant, 1964, s. 20).

Z drugiej strony, w codziennym funkcjonowaniu jednostek, społeczeństw i gospodarek równie często pojawia się skłonność do wyolbrzymiania, promowania najlepszych kosztem przeciętnych i słabszych czy nagradzania tylko wybranych pomimo tego, że na sukces złożyło się wielu innych. W tym miejscu należy wymienić także skłonności do postrzegania przestrzeni z perspektywy hierarchii i przypisywania wysokiej wartości wielkim miastom i silnym regionom, zapominając często o mniejszych ośrodkach. Być może skłonność ta wynika z zapoczątkowanej przez Kartezjusza tradycji dualizmu, w którym kontinuum między człowiekiem a resztą istot zostało rozcięte na dwie części, między którymi nie ma połączenia.



Od tego czasu coraz częściej zaczęto przeciwstawiać naturę kulturze, wiarę nauce, racjonalizm emocjom, a własność prywatną wspólnocie (por. Hickel, 2021, s. 110). Choć kartezjańskie podejście do świata zaczęto z czasem krytykować (co zapoczątkował holenderski filozof Baruch Spinoza, twierdząc, że umysł i dusza są z tej samej substancji co materia), szczególnie od czasów rozwoju fenomenologii (gdy Edmund Husserl czy Maurice Merleau-Ponty pokazali, że uniwersum doświadczenia nie jest definiowane przez relacje podmiot–przedmiot, lecz jest intersubiektywne i tworzone zbiorowo (por. Hickel, 2021, s. 383–390)), zakorzeniło się ono w zachodnich systemach wartości na tyle głęboko, że trudno oderwać się do dziś od myślenia w kategoriach skrajnych. A przecież, jak zauważa Carolyn Steel,

siedemdziesiąt tysięcy lat po tym, jak ludzie opuścili Afrykę, nasze dylematy prawie się nie zmieniły. Stworzyliśmy niebywałą różnorodność ustrojów społecznych: demokracji i dyktatur, państw świeckich i kalifatów, z wieloma wariantami pośrednimi. Takie społeczeństwa współistniały przez tysiąclecia, czasami odizolowane, często handlując ze sobą, nieraz prowadząc wojny (Steel, 2021, s. 192).

Rozwiązania pośrednie i ich zróżnicowanie są zatem w świecie powszechne i, jak pisał Václav Havel, „życie sprzeciwia się wszelkiemu uniformizmowi i ujednoliceniu; jego perspektywą nie jest »jednakowość«, ale zróżnicowanie” (Havel, 2011, s. 56).

W coraz bardziej zróżnicowanym i skomplikowanym świecie, gdzie dostęp do pewnych rodzajów wiedzy jest powszechny, innowacji nie tworzą tylko wybitni i nie powstają one tylko w najbogatszych miejscach. Współcześnie nie powstają one ani w dzielnicach z bardzo wysokim, ani z bardzo niskim dochodem. Pokazało to między innymi pięcioletnie badanie prowadzone w Barcelonie. W okresie największych problemów gospodarczych Hiszpanii na początku drugiej dekady XXI wieku 87% barcelońskich innowacji społecznych powstało w dzielnicach zamieszkiwanych przez klasę średnią, z wieloletnią tradycją partycypacji i silną tożsamością lokalną (Zemke, 2021, s. 286). Podobne wzorce zachowań społecznych dostrzega się także w Polsce, gdzie przestrzeniami do zaangażowania przeciętnych obywateli w życie publiczne, ale też eksperymentowania z pośrednimi strukturami instytucjonalnymi i organizacyjnymi, stały się samorządy terytorialne. Wydaje się, że zachodzące tu przemiany świadomości i rosnące poczucie podmiotowości unieważniły

swoiste fatum wiszące nad polskim społeczeństwem – ujęte w tezę o próżni socjologicznej<sup>1</sup>, sformułowaną przez Stefana Nowaka w 1979 roku. (...) Dziś jednak to właśnie struktury pośrednie, odnoszące się do wspólnoty lokalnej – miejskiej i gminnej – są, po rodzinie i obok wymiaru narodowego, kluczowe dla budowania tożsamości i podmiotowości Polek i Polaków (Sześciło, 2019, s. 7–8).

1 Koncepcja ta zakładała silną identyfikację Polek i Polaków z grupami pierwotnymi (z rodziną czy kręgami przyjacielskimi) oraz z narodem polskim, a niską identyfikację z grupami poziomu pośredniego (np. zorganizowanymi grupami sąsiedzkimi czy społecznościami).

Ludzie plasujący się przeciętnie pod względem pozycji społecznej czy osiągniętych dochodów mają zatem szansę wykonywać pracę mającą sens i unikać wykonywania niskopłatnych, „bzdurnych” zawodów, o których pisał David Graeber (2013). Takie zawody pozbawione są bowiem głębi i różnorodności. O ile na przykład rolnik z XVII wieku mógł rozpalić ogień, zorać pole, przejechać się konno, postawić płot, złapać rybę, wpleść koszyk czy też upiec chleb, dla porównania lwia część nowoczesnych zawodów nie wymaga kwalifikacji i jest monotematyczna (Steel, 2021, s. 154). Nie dotyczy to jednak aktywności na rzecz życia sąsiedzkiego, zorganizowanego wokół samorządowych dóbr wspólnych, w które może angażować się dziś niemal każdy. Współcześnie sztuczna inteligencja i roboty są w stanie wykonać wiele użytecznych prac, ale nie są w stanie budować relacji społecznych. Zatem choć znika coraz więcej zawodów, a wiele innych wymaga wysokich kwalifikacji technicznych, inaczej wygląda sytuacja z pracą na rzecz swojej wspólnoty, dającej pozytywne efekty społeczne. Funkcjonowanie społeczności zależy trochę od technicznych aspektów jakości życia, a znacznie bardziej – od relacji społecznych i zdolności motywowania sąsiadów do wspólnych działań. Działania tych nie zapewni praca maszyn. Może je zapewnić tylko praca ludzka (Sokołowicz, 2021, s. 239). Istnieje przy tym praca poza formalnym zatrudnieniem – działalność oparta na wiedzy, która nie została jeszcze doceniona ekonomicznie i społecznie. Tkwi ona w potencjale wiedzy zwykłych ludzi – od matek wychowujących swoje dzieci po najbardziej wyrafinowane formy mądrości czy działalności artystycznych (Stiegler i in., 2021, s. 25). Wobec tego zaangażowanie przeciętnych ludzi, pod warunkiem, że jest zakorzenione w lokalnych relacjach, to potencjał, mogący wyzwolić wiele innowacyjnych rozwiązań, by umożliwić bardziej zrównoważony przestrzennie, społecznie i środowiskowo rozwój gospodarczy i stabilność polityczną (Bailey i in., 2020, s. 1).

Wdrożenie w życie powyższych założeń wymaga pokonania wielu przeciwności, takich jak rosnące nierówności społeczne i ekonomiczne i kielkujące na ich gruncie napięcia polityczne (Piketty, 2015). Należy też podejmować zdecydowane działania zmierzające do pokonywania ograniczeń wynikających z osiągnięcia planetarnych granic wzrostu. A wszystko to w warunkach rosnącej złożoności świata, na którą coraz gorzej odpowiadają tradycyjne, scentralizowane i często oparte na przymusie modele zarządzania i administrowania. Wobec tej kompleksowości znacznie lepsze wydaje się pielęgnowanie różnorodności jako warunku budowania elastyczności i związanej z nią odporności na obecne i przyszłe szoki gospodarcze, społeczne, polityczne i środowiskowe. Te zaś wymagają nieustannego poszukiwania nowych, pasujących do kontekstu miejsca i czasu, instytucjonalnych rozwiązań pośrednich (tytułowego złotego środka) i eksperymentowania z nimi przy aktywnym udziale zaangażowanych przeciętnych obywateli.

Celem monografii jest pokazanie, że złoty środek posiada głębokie uzasadnienie ontologiczne, etyczne, aksjologiczne i pragmatyczne oraz znajduje zastosowanie w naukach społecznych, do których należy gospodarka przestrzenna. Publikacja ta ma również przekonać, że zwykli ludzie w swojej masie są kluczem

dla współczesnego rozwoju, w tym dla dalszego rozwoju samorządności terytorialnej. Wiedza i zaangażowanie zwykłych obywateli i obywateli może zapewniać skuteczność działań na rzecz rozwiązywania lub przynajmniej łagodzenia konfliktów wywołanych nierównościami czy współczesnych wyzwań cywilizacyjnych, takich jak ograniczanie skutków zmiany klimatu. Wymaga to jednak budowania w społeczeństwie i polityce kultury akceptacji różnorodności jako immanentnej cechy gatunku ludzkiego. Aby działania były skuteczne, muszą być akceptowane przez zwykłych ludzi. Aby były akceptowane, muszą wyjść od nich, a nie być narzucone. Aby od nich wyszły, muszą wynikać z poczucia sprawczości nawet na poziomie najmniejszych, oddolnych działań zbiorowych. Aby wzmacniać takie poczucie, należy systemy terytorialno-administracyjne decentralizować *de facto*, a nie *de iure*, a terytorialną różnorodność rozwiązań instytucjonalnych, rozumianych jako wiele dróg do tego samego celu, uznać za naturalną.

W zrozumieniu tego, jak łączyć rozwiązania oparte na złotym środku z zagadnieniami dotyczącymi rozwoju terytorialnego, pomocna jest analogia do mechanizmu działania elektronicznej mapy. W przeciwieństwie do map papierowych, które można użytkować tylko w jednej skali, mapy elektroniczne zapewniają możliwość skalowania (czyli stosowania mechanizmu *zoom*). Dzięki temu użytkownik samodzielnie decyduje o poziomie szczegółowości, w jakim chciałby się zapoznać z danym fragmentem przestrzeni. Jeśli jest zainteresowany obrazem najbardziej ogólnym, spogląda na mapę z perspektywy kuli ziemskiej, kontynentu czy kraju. Pozwala to na uchwycenie całościowego kontekstu oraz poszukiwanie relacji między głównymi elementami systemu. Dzieje się to jednak często kosztem utraty istotnych szczegółów – zwraca się uwagę tylko na to, co największe i najbardziej rzucające się w oczy. Nie widać natomiast tego, co małe, ale też tego, co średnie. Jeśli natomiast nastąpi zbliżenie do poziomu ulicy lub konkretnego adresu, otrzyma się wysoki poziom szczegółowości i widzenia tego, co najmniejsze. Lecz wówczas dzieje się to kosztem utraty obrazu całościowego. Kluczową korzyścią z zastosowania nowoczesnych technologii jest w tym przypadku jednak nie to, że można coś uchwycić całościowo, ani to, że można coś zobaczyć w najdrobniejszych szczegółach. Istotna jest możliwość ciągłego eksperymentowania ze skalą i poszukiwania optymalnego zbliżenia lub oddalenia na całym kontinuum rozwiązań pośrednich.

Celowe odwoływanie się w tej książce do dorobku różnych dyscyplin naukowych i skal przestrzennych jest próbą wspomnianego wyżej eksperymentowania. Wpisuje się to w zjawisko, które przez włoskiego pisarza Alessandra Baricca w książce *The Game*, opisującej istotę i konsekwencje rewolucji cyfrowej, zostało nazwane „postdoświadczeniem” (Baricco, 2020). Określenia tego Baricco użył w celu odróżnienia sposobów wchodzenia przez ludzi w relacje z rzeczywistością przed tą rewolucją od sposobów współczesnych, korzystających z nowych form poznawania i doświadczania tej rzeczywistości. Technologie cyfrowe i komunikowanie się na odległość pozwalają niezwykle szybko łączyć ze sobą różne źródła informacji, perspektywy i doświadczenia, często zresztą oferując przyjazne środowisko, przypominające grę komputerową. Ma to też swoje negatywne konsekwencje (choćby

niebezpieczeństwo utraty chęci spotykania się ludzi twarzą w twarz), ale pozwala na eksperymentowanie z różnorodnością dostępnych rozwiązań tych samych problemów i, co ważne, dopuszcza do głosu osoby, które w czasach przed rewolucją cyfrową mogłyby być co najwyżej masowym odbiorcą komunikatów.

Rozwiązana pośrednie i poszukiwanie złotego środka są w monografii rozpatrywane na wielu płaszczyznach. Z perspektywy ontologicznej i epistemologicznej odwołują się do wspomnianej tradycji kantowskiej jako uzasadnienie sensu poszukiwania rozwiązań pośrednich w sposobach patrzenia na rzeczywistość i jej interpretowania. Oznacza też, posługując się językiem teorii aktora-sieci, akcentującej relacje między jednostkami i grupami społecznymi oraz ich pozycje i pełnione role społeczne (Callon, 1986; Latour, 2005), przeciwstawienie realizmu strukturalnego i pragmatycznego realizmowi empirycznemu i racjonalnemu. Taki realizm nie wychodzi od „aktów”, ale w pierwszej kolejności skupia się na strukturach leżących u ich podstaw. Zakłada się w takim przypadku, że raz poznane prawdy nie są dane na zawsze. Dopuszcza się ich zmienność w zależności od kontekstu miejsca i czasu. Taka forma poznania rzeczywistości opiera się już nie tylko na wiedzy eksperckiej, ale też na szeroko rozumianej wiedzy zwykłych ludzi. Powołując się na Gerta de Roo (2021), należy stwierdzić, że stosowanie naukowego aparatu poznawczego nie prowadzi do poznania jednej obiektywnej rzeczywistości, ale pozwala sobie radzić na co dzień z jej zróżnicowaniem i zmiennością, w warunkach nieustannej niepewności.

Z perspektywy etycznej przeciętność można natomiast odnieść do tradycji platońskiej oraz tomistycznej. Dotyczy ona jednej z cnót kardynalnych, tj. umiarkowania (łac. *temperantia*). Umiar w uczuciach i działaniach, będący przeciwważą dla skrajnych dążeń i emocji, jawi się jako szczególnie ważny w obliczu narastających napięć wynikających z polaryzacji ekonomicznej, kultury konsumpcji ponad miarę oraz katastrofy klimatycznej i ekologicznej. Dążenie do umiaru to jedno z najważniejszych wyzwań współczesności, które należy traktować jako najszerzy kontekst rozważań podjętych w książce. Z taką perspektywą łączy się też perspektywa aksjologiczna, zakładająca systemy wartości, których wyznacznikiem są nie nadmiar i doskonałość, ale bycie wystarczająco dobrym na co dzień.

Z perspektywy ekonomicznej w publikacji uwzględniono krytyczne spojrzenie na traktowanie indywidualizmu (w rozumieniu postaw egoistycznych) jako wartości. Indywidualizm w gospodarce i codziennych wyborach nie powinien bowiem wzrastać kosztem dobrostanu innych jednostek (w tym także jednostek niebędących ludźmi, np. ginących gatunków zwierząt i naturalnych ekosystemów). Dlatego poszukiwanie złotego środka między indywidualizmem a kolektywizmem postrzegany w kategoriach dóbr wspólnych (ang. *commons*).

W monografii pojawia się też pojęcie przeciętności. Nie jest ona jednak rozumiana jako bylejąkość, która ogranicza indywidualną przedsiębiorczość i innowacyjność oraz osłabia efektywność gospodarki. Chodzi raczej o dostrzeżenie wartości w tym, co znajduje się w środku rozkładów statystycznych – wśród licznych grup osób przeciętnie zarabiających, wśród osób niezajmujących

kierowniczych stanowisk w miejscach pracy, małych i średnich przedsiębiorców. Dotyczy dostrzegania wartości przeciętności w miastach i regionach zajmujących środkowe miejsca w rozkładach produktu krajowego brutto w przekroju regionalnym. Warto też dostrzec, co czynią dla społeczeństwa, gospodarki i przyszłych pokoleń ci, którzy mają małe szanse na to, by być najlepszymi. Tak rozumiana przeciętność oznacza też masowość, która niesie ze sobą pewne zagrożenia, ale jednocześnie jest źródłem różnorodności, która sprzyja elastyczności odpowiedzi na niespodziewane zdarzenia społeczne, gospodarcze i polityczne.

Podstawowym przedmiotem badań zaprezentowanych w pracy są samorządy terytorialne, a najistotniejszym poziomem przestrzennym analiz jest poziom lokalny. Odniesienia do poziomu państw i międzynarodowego stanowić będą kontekst zagadnień związanych z niższym terytorialnym poziomem analiz. Ten ostatni bowiem często wydaje się zaniedbywany. O konieczności przemodelowania instytucji w skali światowej mówi się coraz więcej. Wiele opracowań ekonomicznych i politologicznych traktuje o wizjach świata wielobiegunowego w miejsce świata jedno- lub dwubiegunowego, czy też o konieczności wypracowania nowych instytucji światowych i międzynarodowych, bo obecne nie potrafią skutecznie odpowiedzieć na współczesne złożone zagrożenia, które zyskały już miano polikryzysu (Tooze, 2022). Zagadnienia radzenia sobie z wyzwaniem klimatycznymi czy cyberwyzwaniami także koncentrują się w pierwszej kolejności wokół polityk międzynarodowych i krajowych, a jeśli odnoszą się do poziomu miast czy regionów, rzadko kiedy wychodzą poza utarte hasło „myśl globalnie, działaj lokalnie”. Pytanie tylko, co właściwie oznacza „działać lokalnie”? Ten poziom aktywności człowieka, pośredni między perspektywą indywidualną a masową, także wymaga reform instytucjonalnych. Reformy są niezbędne także i tutaj, aby zapewnić trafne reakcje na kryzys klimatyczny, postępującą (i bardzo przestrzennie zróżnicowaną) urbanizację, rosnące nierówności mające przecież wymiar nie tylko ekonomiczny, ale przede wszystkim przestrzenny, ochronę dóbr wspólnych przed różnymi zagrożeniami czy realną sprawczość wspólnot lokalnych.

Główną zastosowaną w pracy metodą jest krytyczna analiza treści (Cisek, 2010), oparta na szerokim przeglądzie literatury o charakterze przede wszystkim narracyjnym (por. Hammersley, 2004, s. 577). Metoda ta jest wspomagana narzędziami statystycznymi i kartograficznymi, których zastosowanie ma na celu opis i wizualizację zjawisk stanowiących kontekst lub przykłady podejmowanych rozważań. Przegląd analizowanych źródeł obejmuje, z uwagi na interdyscyplinarny charakter pracy, literaturę z różnych dyscyplin nauk społecznych i humanistycznych. Praca ma zatem charakter eseistyczny, a odwołanie się w niej przede wszystkim do badań krytycznych (jako techniki badań społecznych, której głównym zadaniem jest problematyzacja wiedzy) stanowi celowy zabieg. W badaniach tego rodzaju wiedza nie jest tylko narzędziem wyjaśniania rzeczywistości, ale sama w sobie stanowi zjawisko społeczne, oparte na relacjach między przedstawicielami światów różnych dyscyplin naukowych, praktykami społecznymi, instytucjami i strukturami władzy. Badania w takiej formie zawierają istotny komponent refleksyjny

(Carspecken, 2008, s. 170). Wykorzystanie tego podejścia do łączenia wątków z różnych dyscyplin z refleksją nad przekształceniami współczesnej przestrzeni wydaje się uzasadnione z perspektywy postawionego problemu badawczego.

Podstawowy rodzaj rozumowania zastosowany w treści to rozumowanie abdukcyjne (Urbański, 2009). Można przyjąć, że ta forma wnioskowania sama w sobie stanowi złoty środek między dedukcją a indukcją. W przypadku indukcji mamy do czynienia z tworzeniem teorii na podstawie generalizacji obserwacji empirycznych, co może być realizowane przy niepełnej wiedzy o badanym zjawisku. Wnioskowanie dedukcyjne natomiast wychodzi od struktur teoretycznych, które są testowane i ewaluowane w toku badań empirycznych i w których zakłada się pełną bazę dostępnej wiedzy (Barczak, 2010, s. 5). Z perspektywy pragmatycznej oba podejścia zakładają jednak nadmierne uproszczenia. W niniejszej publikacji intencjonalnie podjęto wiele wątków teoretycznych i empirycznych po to, by nie upraszczać. Podejście takie oferuje właśnie wnioskowanie abdukcyjne, które zakłada, że wszelkie wnioski powstają na podstawie niekompletnej bazy wiedzy. Celem tego rozumowania nie jest tworzenie nowych teorii ani weryfikacja przydatności koncepcji istniejących, ale to, aby na bazie poczynionych obserwacji pozyskać nowe sposoby rozumienia rzeczywistości, a wyciągane na tej podstawie wnioski traktować ostrożnie, jako sugestie (Barczak, 2010, s. 5).

Opisane podejście nie jest obce badaniom społecznym nad przestrzenią. W nurt ten wpisała się już rozwijana od połowy XX wieku przez szwedzkiego geografa Torstena Hägerstranda geografia czasoprzestrzeni (por. Ellegård, 2019b). Hägerstrand pisał, że w badaniach nad czasem i geografiami trzeba upraszczać, aby lepiej zrozumieć czas i przestrzeń. Jednocześnie jednak dodawał, że zbytne uproszczenia mogą powodować brak możliwości zrozumienia całości badanej rzeczywistości. Był rozczarowany zbyt daleko idącą specjalizacją w środowisku akademickim, z jego podziałem na dyscypliny i związanym z tym brakiem komunikacji między nimi. Zwracał uwagę, że tylko poprzez interdyscyplinarność, wspomaganą atrakcyjnym językiem wizualnym i spójnym podejściem do wyjaśniania rzeczywistości, naukowcy mogą redukować luki między dyscyplinami (Ellegård, 2019a, s. 3). W ten sposób badacz społeczny może pokazywać nowe powiązania między już odkrytymi prawidłowościami. Może proponować, jak w coraz bardziej złożonym świecie połączyć kropki między tym, co już jest znane (Hägg, Kurczewska, 2016), sugerując kolejne z wielu możliwych rozwiązań.

Propozycje i refleksje zawarte w monografii mają szansę znaleźć zastosowanie w społeczeństwach demokratycznych i pluralistycznych (por. Asenbaum, 2022, s. 687). Nie pasują one do totalitaryzmów i społeczeństw autokratycznych, które nie uznają za wartość samorządności i subsydiarności oraz dystansują się od prawa głosu dla mniejszości. Warto to podkreślić szczególnie w obliczu faktu, że w ostatnim czasie liczba demokratycznych społeczeństw stale się kurczy, a tym samym być może kończą się czasy globalizacji w dotychczas nam znanej liberalnej odsłonie. Według badań Freedom House ośmioro na dziesięcioro mieszkańców planety nie żyje obecnie w krajach demokratycznych, co oznacza spadek o ok. 1/5

w stosunku do roku 2005. W roku 2021 tylko 20,3% osób żyło w krajach uznanych za całkowicie wolne, 38,4% w krajach uznanych za częściowo wolne, a 41,3% żyło w krajach pozbawionych wolności (Schulz i in., 2021). Być może to właśnie poszukiwanie złotego środka i wartości w rozwiązaniach pośrednich, pod warunkiem wzmocnienia lokalnego poziomu samorządności, może okazać się jednym z ostatnich bastionów, od których może się zacząć odbudowywanie demokracji? Poszukiwanie to, w obszarze wzmocniania klasy średniej, uznania ważnej roli miast i regionów zajmujących pośrednie miejsca w systemach osadniczych czy oddania głosu zwykłym ludziom w ramach deliberacji, stanowi też być może remedium na zagrożenia autorytaryzmem.

Różnice przestrzenne i dynamikę przestrzeni kształtują przede wszystkim trzy strategie: 1) kooperacji, 2) konkurencji i ewentualnie 3) migracji. Pierwsza z nich odwołuje się do korzyści wynikających z handlu czy wymiany informacji i pokojowego współistnienia ludzi i kultur, pomimo różnic. Druga strategia, oparta na argumentach siły, wiąże się z konfliktami zbrojnymi, których celem jest podbój lub skolonizowanie wrogów i konkurentów. Trzecia strategia łączy się z ucieczką przed niebezpieczeństwami lub poszukiwaniem lepszych miejsc do życia. W krótkim okresie może okazać się jedynym racjonalnym rozwiązaniem, jednak w długim prowadzi zwykle do narastających jeszcze szybciej napięć i nierówności społeczno-gospodarczych w przestrzeni. Poszukiwanie złotego środka i rozwiązań pośrednich to odwołanie się do strategii numer jeden – kultury konsensusu i pokojowego współistnienia. Tylko ona ma szansę zapewnić podejście trwałe i rezydentne. Warto też pamiętać, że demagogie upraszczają, w czasach niepewności oferując proste rozwiązania, i tylko demokracje nazywają niepewność po imieniu i nie chowają się przed nią, patrząc skomplikowaniu świata w oczy (Keane, 2022).

Zatem tylko systemy demokratyczne mogą zapewnić głos i współudział w sprawowaniu władzy zwykłych obywateli, w tym niekoniecznie tych najbardziej wybitnych. Warto pamiętać, że Michael Young, popularyzator pojęcia „merytokracja”, nie postrzegał go jako pozytywne. Użył go jako satyry na przekonanie, że da się w społeczeństwie masowym wyłonić bezwzględnie najlepszych i najuczciwszych do rządzenia pozostałymi osobami, w książce z 1958 roku pt. *Narodziny merytokracji* (Young, 1958). Krytyka ta wynikała z rozczarowania autora tym, jak koncepcja mająca na celu ustanowienie władzy najwybitniejszych osób stawała się równie odizolowana od reszty społeczeństwa, podobnie jak wcześniej brytyjskie elity arystokratyczne. Problemem wynikającym z wprowadzenia merytokracji stało się również to, że wraz z jej nadejściem duże grupy zwykłych ludzi traciły sprawczość w działaniach politycznych. To z kolei spowodowało rosnące zniechęcenie do angażowania się w sprawy publiczne (Young, 2001).

Wydaje się, że alternatywą dla merytokracji nie powinny być takie skrajności jak marksistowska walka klas, liberalny indywidualizm z jego naciskiem na jednostkowe osiągnięcia i sukces za wszelką cenę czy postmodernizm zakładający, że „wszystko wolno”, a wiedza to narzędzie wykorzystywane przez silnych do wykorzystywania innych. Nie jest też rozwiązaniem skrajny kolektywizm uznający

za właściwe tylko poglądy pewnej wąskiej grupy (np. radykalny feminizm, krytyczna teoria rasy, nacjonalizm). Takie skrajne wizje często prowadzą do nowych, wysoce destrukcyjnych form egoizmu (Henrekson, 2021). Z tego powodu lepsze może okazać się poszukiwanie rozwiązań pośrednich – drogi środka między skrajnymi wizjami społeczeństw, gospodarek i sposobu wykorzystania przestrzeni przez człowieka.

Tytułowa pochwała złotego środka w wymiarze terytorialnym przekłada się zatem na:

- pochwałę wiedzy przeciętnych obywateli i potencjał jej wykorzystania w zarządzaniu terytorialnym,
- pochwałę umiaru w zaspokajaniu potrzeb i związanym z tym wykorzystaniem zasobów dostępnych ludzkości,
- pochwałę mniejszych miast, tj. tzw. ośrodków drugiego rzędu w układach osadniczych – w rozwoju społeczno-gospodarczym,
- pochwałę klasy średniej i jej roli społecznej jako stabilizatora procesów społecznych i gospodarczych w przestrzeni,
- pochwałę wspólnot lokalnych i faktycznej decentralizacji zarządzania terytorialnego.

Przedstawione powyżej elementy zdeterminowały układ niniejszej monografii. W efekcie na opowieść o poszukiwaniu rozwiązań pośrednich składa się sześć rozdziałów. Pierwszy z nich stanowi próbę zrozumienia przeciętności z różnych perspektyw – praw statystycznych czy socjologii i ekonomii w tym zakresie, w jakim poszukują one efektywności w pośrednich strukturach społecznych oraz darwinizmu. W odniesieniu do ostatniego z ujęć kluczowe było odczarowanie błędnego przekonania, że teoria ewolucji promuje jedynie doskonałość. Zwieńczeniem pierwszego rozdziału są rozważania na temat poszukiwania rozwiązań satysfakcjonujących w miejsce doskonałych z perspektywy ekonomicznej.

Główną myślą przewodnią rozdziału drugiego jest to, że zdolność uczenia się ludzi jako ważna cecha gatunku, zaczęła rozwijać się szczególnie szybko wraz z narodzinami społeczeństwa masowego. Rozdział akcentuje fakt, że masowość w życiu społecznym ma swoje dobre i złe strony, a kluczową rolę pełnią w niej osoby przeciętne. Dlatego też podejmowane tu rozważania dążą do wzmocnienia tezy o ważnej roli nie tylko osób wybitnych, ale też zwyczajnych. Rozdział eksponuje także ważną wciąż rolę bliskości przestrzennej w relacjach społecznych. Zapewnia ona bowiem częste kontakty i bliskość poznawczą, które są kluczowe dla efektywności społecznego uczenia się i rozprzestrzeniania złożonych typów wiedzy. Przeciętność i masowość, a czasem nawet ignorancja, choć niosą ze sobą zagrożenia, promują też rozwiązania pośrednie w społeczeństwie i gospodarce, pozwalając unikać skrajności. Rozwiązania pośrednie pozwalają na współzrządzenie na podstawie idei konsensusu, podczas gdy rozwiązania skrajne często prowadzą do konfliktów.

Wątek zagrożeń masowości i możliwości ich ograniczania kontynuowany jest obecnie w rozdziale trzecim, koncentrującym się na rozwiązaniach pośrednich z perspektywy terytorialnej. Punktem wyjścia podjętych w nim rozważań



jest konstatacja, że przeciętność często kojarzona jest z masowością, a tę łączy się z „prawem wielkich liczb”. To z kolei zakłada, że im większy zbiór danych, tym więcej o badanych procesach mówią statystyki (średnia, mediana, miary pozycyjne). Prawda jest jednak taka, że miary takie dostarczają informacji o generalnym trendzie, ale powodują też, że łatwo zatracić istotę rzeczy. Z tych powodów przydatne okazuje się dzielenie problemu na mniejsze składowe, czyli stawianie prostych pytań w miejsce wielkich zagadnień albo opisany wyżej mechanizm *zoom*, celem dokonania zbliżenia na mniejszy układ terytorialny. Z tego powodu obszerna część rozdziału trzeciego jest poświęcona decentralizacji. Decentralizacja nie tylko pozwala być bliżej przedmiotu działań i zwiększać efektywność, ale też umożliwia lepsze poznanie się ludzi mieszkających na co dzień blisko siebie. Oparcie procesów społeczno-gospodarczych i działań politycznych na terytorialnie zakorzenionych wspólnotach, w których zwykli ludzie lepiej się znają, oznacza zastąpienie sformalizowanego języka prawa językiem wzajemnych zobowiązań. To z kolei ma szansę spowodować, aby instytucje regulujące życie ludzi były takimi, w których sankcje zastępuje się poczuciem zobowiązania wobec świata i najbliższej społeczności. Dlatego decentralizacja w tym rozdziale rozumiana jest nie tylko jako fragmentacja systemów administracyjnych, ale też jako powrót do rzeczywistych wspólnot zarządzających sprawami lokalnymi.

Kolejne rozdziały publikacji służą przybliżeniu mniejszych poziomów terytorialnych. Rozdział czwarty opisuje ewolucję układów osadniczych w kierunku coraz większego ich skomplikowania. Wskazuje, że jednym z kluczowych wyzwań współczesności jest postępująca (przez niektórych nazywana wręcz planetarną) urbanizacja. Ujawnia jednak, że w ramach tego procesu ośrodki miejskie są coraz bardziej zróżnicowane z perspektywy ich wielkości, liczebności oraz pozycji w hierarchii osadniczej. Na tym tle także pojawia się miejsce na rozwiązania pośrednie, związane z ważną rolą miast i zespołów miejskich zajmujących w tej hierarchii środkowe miejsca. Rozdział piąty natomiast pokazuje, że w skali globalnej teza o końcu klasy średniej jest przesadzona, gdyż znaczne części globu zamieszkują rosnące w siłę grupy przedstawicieli klasy średniej. Od siły tej klasy i włączenia przeciętnych osób w procesy współrzędzenia, szczególnie na poziomie lokalnym, zależy przyszłość demokracji.

W ostatnim rozdziale zawarto rozważania poświęcone najnowszemu trendom związanym z wykorzystaniem rozwiązań pośrednich w samorządach terytorialnych. Wskazano w nim, że włączająca decentralizacja ma szansę być realną alternatywą dla zawiadywania sprawami publicznymi na poziomie narodowym, gdzie polityka jest bardziej abstrakcyjna i emocjonalna, podczas gdy sprawy lokalne są bardziej konkretne i merytoryczne. W miejsce konfliktującego dyskursu pojawia się szansa na rzeczywiste porozumienie w ramach wspólnot. Warunkiem zajścia tego procesu jest jednak decentralizacja *de facto* (oparta na zaangażowaniu, partycypacji, poczuciu sprawczości i eksperymentowaniu w sprawach codziennych, gdzie rozwiązania prawne są służebne w stosunku do celów artykułowanych

przez zwykłych, przeciętnych obywateli). Musi ona zastąpić decentralizację *de iure* (zapisaną w ustroju, ale często fasadową i przez zwykłych mieszkańców zwyczajnie niezrozumiałą).

Tekst wieńczy kilka praktycznych propozycji zmierzających do budowy samorządu częściej włączającego głos zwykłych ludzi w codziennych sprawach. W tym fragmencie monografii narracja staje się do pewnego stopnia normatywna. W naukach społecznych podejście takie jest uzasadnione. Zadaniem monografii nie jest jednak rozwiązanie wszystkich sygnalizowanych w niej problemów. Podstawowym jej zamierzeniem jest wskazanie – na podstawie przeglądu różnorodnych badań i nurtów – wielu możliwości podejścia do opisywanych wyzwań. Jest to przegląd interdyscyplinarny, taki też jest charakter przedmiotu zainteresowań badawczych autora – gospodarki przestrzennej i studiów miejskich. Pomimo wielu, z założenia nieudanych prób zamknięcia gospodarki przestrzennej w sztywne ramy klasyfikacji dyscyplin naukowych, jest ona interdyscyplinarna i odwołuje się do badań ekonomicznych, geograficznych, socjologicznych, politologicznych, a czasem też do filozofii i humanistyki. Być może dzięki interdyscyplinarności praca ta zdoła zainspirować kolejnych badaczy i praktyków gospodarki przestrzennej do pogłębienia wybranych wątków. Refleksje w niej zawarte są propozycjami, które mogą być poddane pod rozwagę decydom, aktywistkom lokalnym oraz badaczom i publicystom zajmującym się zagadnieniami rozwoju lokalnego i regionalnego. Gotowych recept w gospodarce przestrzennej nie ma, dopóki wszystko jest w ruchu.



## Rozdział 1

# Zrozumieć przeciętność

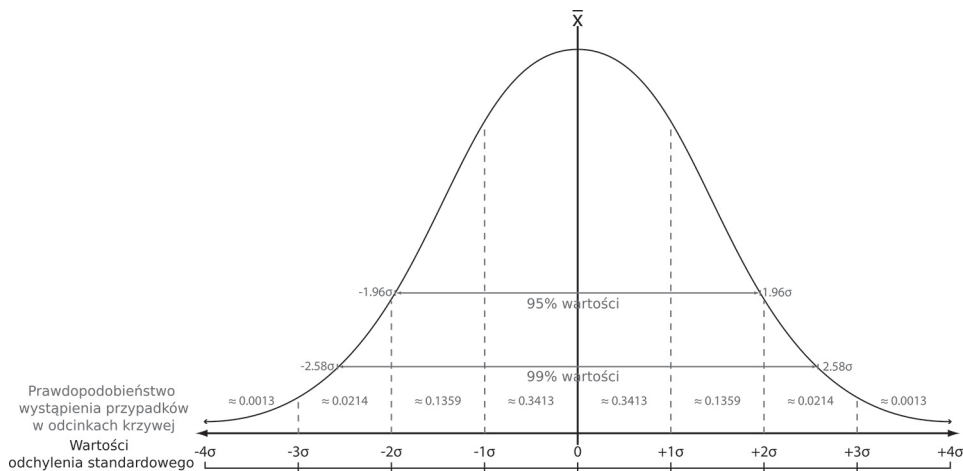
### 1. Rozwiązania pośrednie w naukach społecznych

Jednym z głównych celów nauki i motywem działań naukowców jest poszukiwanie prawidłowości i powtarzalności w złożonych zbiorach obserwacji i zdarzeń. Co ważne, wnioskowanie naukowe o otaczającej nas rzeczywistości oparte jest na założeniu, że w naturze (ale i w społeczeństwie) wiele, jeśli nie większość zjawisk zbliżonych jest w swym przebiegu do rozkładu normalnego. Choć coraz więcej osób, reprezentujących różne dyscypliny naukowe, kontestuje tę statyczną normalność, trudno nie oddać szacunku dla roli, jaką statystyczne założenie o normalności rozkładu odegrało w rozwoju badań naukowych. Na założeniu tym oparta jest statystyka. Na uniwersytetach całego świata kursy ze statystyki – bez względu na to, czy kierowane są do przyszłych ekonomistów, socjologów, geografów, biologów czy lekarzy – zbudowane są na tzw. rozkładzie Laplace’a–Gaussa (rysunek 1). Założenie o normalności stanowi podstawę do wyliczeń średniej, mediany, odchyłeń standardowych i innych statystyk opisowych. Co ważne, pojęcie reprezentatywności także bazuje na założeniu, że w każdej zbiorowości da się wyróżnić dominującą jej część, którą cechują charakterystyki przeciętne w stosunku do tej populacji, a im mniejszy poziom tej przeciętności, tym mniej jednostek w zbiorowości.

Z odchyleniem standardowym związana jest bowiem reguła trzech sigm (rysunek 1). Zakłada ona, że gdy rozkład jest normalny lub zbliżony do normalnego, to w przedziale  $[\mu - 1\sigma, \mu + 1\sigma]$  znajduje się 68,2% wszystkich obserwacji (zwany jest on często „typowym obszarem zmienności” – to tu znajdziemy najwięcej jednostek przeciętnych). Z kolei w przedziałach kolejnych „dwóch sigm” znajdzie się odpowiednio 95,4% wszystkich obserwacji dla  $[\mu - 2\sigma, \mu + 2\sigma]$  oraz 99,7% wszystkich obserwacji dla  $[\mu - 3\sigma, \mu + 3\sigma]$  (Visser, Jones III, 2010, s. 287). Sigma w tym przypadku oznacza odchylenie standardowe, zwane inaczej odchyleniem od średniej.

Założenie o normalności rozkładu ma ułatwiać też badaczom losowanie tzw. reprezentatywnych prób z populacji. „Reprezentatywny” oznacza przy tym „mający cechy charakterystyczne dla badanej zbiorowości” (PWN, 2021). Natomiast próba reprezentatywna to taka część tej zbiorowości, w której rozkład wyróżnionych cech jest zgodny z rozkładem tychże cech w całej zbiorowości (PWN, 2021b). Oznacza

to, że z wyjątkiem błędu losowego wszelkie informacje uzyskane z próby będą takie same jak informacje uzyskane z badania całej populacji (Jensen, Shumway, 2010, s. 79). Z tego powodu badacz zakładający rozkład badanej cechy (którą może być wiek badanych, wzrost, dochody, ale i poglądy czy opinie) zakłada często, że jeśli zbiorowość jest bardzo duża, to można przyjąć, że rozkład tej cechy będzie normalny (z dominacją jednostek „przeciętnych”). Całe zatem badanie – od jego projektu, poprzez wybór populacji do badania i próby badawczej, do wniosków i formułowanych na ich podstawie rekomendacji – opiera się na tym właśnie założeniu.



**Rysunek 1.** Rozkład normalny

**Źródło:** (Heds 1, 2021).

Można zatem stwierdzić, że prawo wielkich liczb (a wraz z nim statystyka jako kluczowy instrument wykorzystywany przez niemal wszystkie dyscypliny naukowe) zbudowane jest na założeniu o pewnym rodzaju normalności. Przypieczęto- wuje to twierdzenie matematyczne zwane centralnym twierdzeniem granicznym. Mówi ono, że jeśli zmienne, które badamy, są zmiennymi losowymi o jednako- wym rozkładzie, takiej samej wartości oczekiwanej oraz dodatniej i skończonej wariancji oraz jeśli liczba badanych przypadków rośnie do nieskończoności, to badana zmienna losowa dąży do standardowego rozkładu normalnego. Twierdze- nie to okazuje się niezwykle przydatne w statystyce, ponieważ oznacza, że możemy dobrze zbadać populację i uzyskać lepsze szacunki poprzez pobieranie odpowied- nio dużych prób (Hand, 2008, s. 73–74). Zatem im dokładniej badamy daną po- pulację, tym bardziej możemy ufać, że jej rozkład będzie normalny, tj. coraz więcej badanych jednostek będzie przeciętnych.

Takie spojrzenie na badane duże populacje zapoczątkowały prace Galileusza, który zauważył, że w obserwacjach astronomicznych błędy losowe są nieunik- nione, jednak w pomiarze odległości od gwiazd prowadzonych przez bada- czy pomyłki małe występują znacznie częściej niż pomyłki istotne, a wraz ze

wzrostem liczby pomiarów i obserwacji uzyskiwane wyniki zdają się zmierzać w kierunku wartości rzeczywistych (Patel, Read, 1982, s. 1). Kolejnym krokiem było ogłoszenie przez Jakuba Bernoulliego prawa wielkich liczb w jego dziele *Sztuka przewidywania* (Bernoulli, 1713), rozwiniętego następnie w pracach Abrahama de Moivre'a (1733). Dalszy rozwój matematycznej teorii prawdopodobieństwa przyniosły prace Pierre'a Laplace'a z początku XIX wieku, którego uznaje się za autora pierwszej wersji centralnego twierdzenia granicznego (de Laplace, 1878). Natomiast Carl Friedrich Gauss (1809) opublikował pracę, w której analizując rozkład błędów pomiaru, zauważył jego dążenie do normalności (to z kolei dało podstawę do rozwoju bardzo dziś popularnej metody najmniejszych kwadratów). Hipotezy zostały potem potwierdzone podczas wielu obserwacji czynionych przez dziewiętnastowiecznych astronomów (Patel, Read, 1982, s. 5–6). Krzywa rozkładu normalnego zaczęła być wykorzystywana zresztą nie tylko przez obserwatorów nieba, ale z czasem także przez fizyków (np. Jamesa Clerka Maxwella opracowującego kinetyczną teorię gazów (Maxwell, 1867)). Z kolei w drugiej połowie XIX wieku upowszechnienie założenia o normalności rozkładu okazało się przydatne dla prac sir Francis Galtona w obszarze geografii, a przede wszystkim w antropometrii (Galton, 1889). Tym samym prace Galtona wiążą się z wykorzystaniem krzywej Gaussa do pomiaru cech ludzkich w procesie ich dziedziczenia (Patel, Read, 1982, s. 7). Zapoczątkowało to wykorzystywanie przeciętności w naukach społecznych. Pozwoliło Karlowi Pearsonowi (1896) rozwinąć analizę korelacji, Karolowi Darwinowi testować jego teorię ewolucji, a William Sealy Gosset (publikujący pod pseudonimem Student (1908)) mógł w browarach Guinnessa testować jakość piwa i na tej podstawie opracować powszechną do dziś statystykę *t*.

Założenie o normalności rozkładu ma jednak też słabe punkty. Badanie prowadzone na podstawie domniemania, że większość badanych jest przeciętna, może bowiem prowadzić do odmiennych wyników niż badanie oparte na chęci identyfikacji w zbiorowości jednostek wyróżniających się. Inne wnioski można wyciągnąć przy założeniu, że rozkład badanej cechy jest przeciętny, a odmienne, gdy przyjmie się znaną w naukach społecznych tzw. zasadę Pareta, zakładającą, że 20% badanych obiektów dominuje, posiadając 80% badanych cech (Juran, 1951, s. 39)<sup>1</sup>.

Dla dominującego w naukach społecznych sposobu wyjaśniania zjawisk stosuje się akronim ELEN, zaproponowany przez Marka Blytha, co oznacza przyjmowanie założeń o: dążeniu systemów do równowagi (ang. *equilibrium*), dominacji zależności liniowych (ang. *linear*), traktowaniu większości badanych czynników jako niezależnych (ang. *exogenous*) oraz o normalności rozkładu (ang. *normal distribution*). Blyth, kontestując to podejście, zadaje pytanie: „(...) a co jeśli żyjemy w świecie, który pozostaje w nierównowadze i jest dynamiczny, w którym

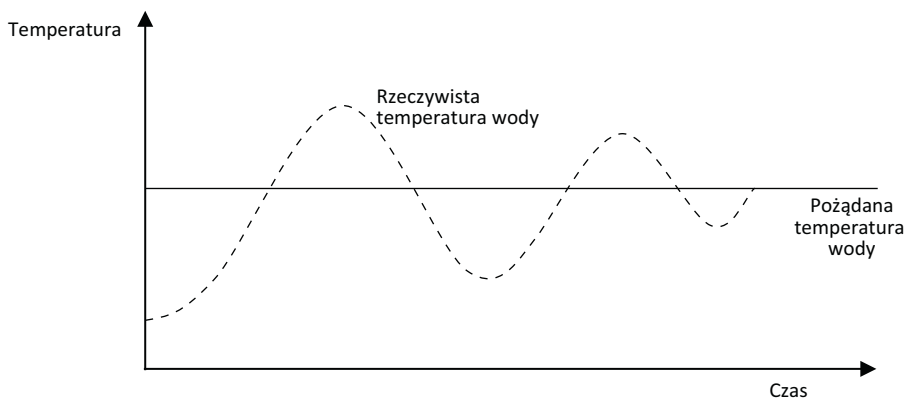
1 Warto odnotować, że rzeczywisty twórca zasady Pareta – Joseph M. Juran – nie negował w swojej pracy (w tej samej, w której opisując zasadę „20/80”, odwołał się do ekonomisty Vilfreda Pareta, czyniąc go niecelowo jej ojcem) przydatności funkcji rozkładu normalnego – w tym samym podręczniku poświęcił jej należne miejsce (Juran, 1951, s. 367–368).

przyczyny są endogeniczne i nieliniarne oraz rezultaty nie są zgodne z rozkładem normalnym?” (Blyth, 2011, s. 86). A może jednak żyjemy w świecie rządzonym zasadą Pareta – „w świecie rozkładów gruboogonowych (ang. „*fat-tailed*” *distribution*), w którym przeważa niepewność? To świat ergodyczny, z charakteryzującą go niestabilną przyczynowością – w wyniku zachodzących w nim zmian strukturalnych” (Hausner, 2019, s. 22). Z tych powodów wśród przedstawicieli innych nauk społecznych rozwija się trend o nazwie *population thinking*, polegający na wyjaśnianiu zjawisk demograficznych nie przez wielkości średnie dla populacji, ale przez uchwycenie różnic między jednostkami i rozpoznanie wynikającej z tego ewolucji (Mayr, 1959; Willekens, 2018, s. 90). Podejściu temu wtóruje Nassim Nicholas Taleb, twierdzący, że „istnieją jakościowe różnice między grupą dziesięcioosobową a grupą złożoną z, powiedzmy, 395 435 osób. (...) Kiedy skupiamy się na podobieństwach, ulegamy dezorientacji, jednak na pewnym poziomie widać już, że są one różne” (Taleb, 2019, s. 134). Wiąże się to zatem nie z badaniem zjawisk społecznych dążących do poszukiwania wartości średnich i przeciętnych, ale z poszukiwaniem impulsów i zjawisk wyjątkowych, które mogą doprowadzić do zmiany dominujących trendów (Taleb, 2015).

Z drugiej strony, skłonność ludzi do popadania w skrajności (zwykle powodowana myśleniem intuicyjnym) na skutek procesu uczenia się (powodowana myśleniem opartym na racjonalności) i tak bardzo często prowadzi do poszukiwania złotego środka. Obrazowo ujął to Peter Senge, stosując analogię procesu decyzyjnego do walki z kranem prysznicowym. Regulacja temperatury wody pod prysznicem staje się jego zdaniem wyzwaniem, jeśli następuje (a zwykle następuje) co najmniej kilkusekundowe opóźnienie zmiany tej temperatury po przekręceniu kranu. Brak natychmiastowej odpowiedzi na akcję (kran) skutkuje zatem brakiem bezzwłocznej odpowiedzi w postaci reakcji (zmian temperatury). Zatem im bardziej agresywna i intuicyjna reakcja, tym większe prawdopodobieństwo uruchomienia swoistej pętli z opóźnieniami, które powoduje niestabilność. Chwiejność ta jednakże, pod warunkiem uruchomienia (z opóźnieniem, ale jednak) myślenia racjonalnego, zaczyna jednak oscylować w kierunku pożądanego stanu równowagi na poziomie pośrednim (nie wrzątek i nie lodowatość, a letniość) (rysunek 2) (Senge, 2010, s. 100).

Trudno zatem w naukach społecznych rozwiązać dylemat „rozkład normalny vs. zasada Pareta”. Warto zresztą zauważyć, że samo „myślenie populacyjne” jako doktryna metodologiczna stwierdza, że prawidłowości występujące w populacjach, takie jak wymieranie czy adaptacja, wynikają jednak ze *zbiorowych* działań jednostek (Ariew, 2008). Tym samym, poszukując prawidłowości, zakładamy z jednej strony konieczność zbadania dużej liczby przypadków, a z drugiej strony szukamy odstępstw od średniej. Innymi słowy, zgodnie z zasadą 20/80 za zmianami bardzo często stoi niewiele osobników w populacji, ale jednocześnie prawdą jest to, że krzywa dzwonowa w rzeczywistości społecznej występuje równie często. Wśród ekonomistów najbardziej bodaj znanym jej odzwierciedleniem jest krzywa Simona Kuznetsa, obrazująca mechanizm powstawania i likwidacji nierówności

dochodowych (Galbraith, 2007, s. 596). Zatem nawet jeśli to przede wszystkim „ogony”, czyt. przedsiębiorcze jednostki (Schumpeter, 1927), odpowiadają za zmiany społeczne, nie oznacza to, że nie ma sensu badać, co się dzieje w środku rozkładu. To, co przeciętne, jest ważne, ale „przeciętność”, czyli środek rozkładu, to nie „średnia”. To raczej „dominantą”. Chodzi zatem raczej o to, aby ten środek rozkładu rozbić na mniejsze części (Rosling i in., 2018, s. 37). Być może takie, którymi niekoniecznie rządzą prawa wielkich liczb i które należą raczej do domeny badań jakościowych. Świadomość istnienia rozkładu normalnego w procesach społecznych nie powinna więc determinować dążenia do tego rozkładu (uśredniania za wszelką cenę). Ale nie powinna też zmuszać do poszukiwania za wszelką cenę jednostek wybitnych. Posługując się analogią procesu edukacyjnego, uśrednianie ocen w klasie stwarza ryzyko osłabienia najzdolniejszych uczniów, ale koncentracja uwagi jedynie na nich grozi osłabieniem przeciętnych. Oczywiście można założyć, że każdy z uczniów jest zdolny w czym innym, i pozwolić im na doskonalenie ich umiejętności tylko w tym obszarze. Ale czy nie ryzykujemy, że po dziesięciu latach takiej edukacji wyspecjalizowani geniusze, nieporównywni ze sobą i ze średnią klasową, utraciliby wspólny język? Wydaje się, że ani promowanie za wszelką cenę najzdolniejszych, ani uśrednianie na siłę nie są dobre. Optymalne wydaje się tu rozwiązanie pośrednie.



**Rysunek 2.** Syndrom walki z kranem pod prysznicem – oscylacja w kierunku rozwiązania pośredniego jako optymalnego

**Źródło:** (Senge, 2010, s. 100).



## 2. Pośrednie struktury społeczne w podejściu Marka Granovettera

Spółeczeństwa są coraz bardziej zróżnicowane. Nie jest przy tym prawdą, że zacieśniają się na tle tych różnic podziały klasowe. Podziały te wciąż istnieją w każdym kraju i co więcej, zwiększa się liczba klas społecznych (w Polsce wyróżnia się ich obecnie sześć) (Domański, 2017, s. 16). Zróżnicowania te mają wymiar społeczny i ekonomiczny (np. wiek, płeć, wielkość osiągniętych dochodów i źródła ich osiągania, a także przekonania i wyznawane wartości) oraz przestrzenny, który dotyczy nie tylko krajów, lecz także regionów w ich obrębie. To powoduje, że nie sprawdzają się w praktyce uniwersalne koncepcje i narzędzia organizacji życia społecznego i gospodarczego. Różnorodność potrzeb ludzkich, a zatem i społecznych powoduje, że nie istnieją powszechne rozwiązania zapewniające dobrobyt społeczny. Konsensus pomiędzy różnorodnymi (często sprzecznymi) interesami jest trudny lub wręcz niemożliwy do osiągnięcia. Co więcej, ponieważ potrzeby te są dynamiczne, pomysły na rozwój gospodarek i społeczeństw nie tylko sprzed kilkuset, ale nawet kilkunastu lat – nawet jeśli były skuteczne kiedyś – niekoniecznie są skuteczne dziś. Trudno dziś zakwestionować sformułowane przez Kennetha Arrowa (1951) twierdzenie o niemożności konstrukcji społecznej funkcji dobrobytu. Nie da się osiągnąć optimum społecznego w formie przedstawionej przez Pareta. Nie jest możliwe, twierdzi Arrow, wypracowanie modelu osiągania porozumienia społecznego (np. drogą głosowania), które zadowoli każdego. Co więcej, jako członkowie społeczeństwa pełniimy jednocześnie różne role społeczne i funkcjonujemy w wielu „warstwach instytucjonalnych”<sup>2</sup>. Warstwy te mogą być sformalizowane (np. publiczne struktury administracyjne, takie jak gminy, regiony czy administracja państwowa), ale też mniej formalne (przedsiębiorstwa, stowarzyszenia, grupy narodowościowe czy związki wyznaniowe) lub niesformalizowane (kręgi przyjacielskie, grupy nacisku, grupy sąsiedzkie itp.). Każda z warstw instytucjonalnych posiada określone właściwości normatywne, takie jak szerokość (tj. liczba kwestii społecznych, które regulują), głębokość (poziom szczegółowości regulacji zachowań w określonych sytuacjach) i ostrość (w jakim stopniu dopuszczalna jest (re)interpretacja obowiązujących zasad). Każdy człowiek rodzi się, dorasta i przemieszcza między różnorodnymi warstwami instytucjonalnymi, takimi jak rodzina, szkoły, grupy zawodowe czy grupy zainteresowań. Jednostki mają przy tym inną zdolność do rozróżniania (świadomego lub podświadomego) poszczególnych warstw instytucjonalnych oraz adaptowania obowiązujących w nich zasad do określonych sytuacji życiowych. Jednostki współdzielą zatem różne warstwy

2 Markus Grillitsch definiuje warstwę instytucjonalną jako zestaw zasad i ograniczeń, które warunkują interakcje pomiędzy jednostkami przynależącymi do dającej się jednoznacznie wyodrębnić od innej struktury społecznej. Struktura taka rozumiana jest jako zbiorowość charakteryzująca się współzależnościami i sieciami powiązań między jednostkami i organizacjami o pewnym stopniu trwałości w czasie (Grillitsch, 2015, s. 2104).

instytucjonalne i przynależą do nich wraz z innymi jednostkami w zasadzie w nieskończonej liczbie kombinacji (Sokołowicz, 2015, s. 188).

W przedstawionej sytuacji staje się wątpliwe, czy istnieją społeczeństwa, których członkowie kierują się bliżej nieokreślonym dobrem ogółu. Nie chodzi o to, że „nie istnieje coś takiego jak społeczeństwo” (powiedzenie przypisane Margaret Thatcher), ale o to, że pojęcie społeczeństwa jest abstrakcyjne. Społeczeństwa zatem istnieją, ale nie jako bliżej nieokreślone byty, ale jako złożone struktury, w ramach których osiąganie porozumień nie jest efektem dyskursu toczącego się wokół teoretycznej idei społeczeństwa, ale procesem nieustannych negocjacji, których uczestnicy wypracowują konsensus będący wypadkową ich osobistych dążeń. Zauważyli to James March i Johan Olsen, pisząc, że procesy społeczne opierają się wprawdzie na dążeniach indywidualnych jednostek i małych grup, jednak nie zawsze korzyść własna stanowi jedyny motyw podejmowanych negocjacji. Jednocześnie bowiem funkcjonowanie społeczeństw zależy od dotychczasowych ludzkich przekonań, dostępu do wiedzy, zaufania do poszczególnych osób, z którymi ma się kontakt etc. Innymi słowy, procesy społeczne nie są wolne od polityki, organizują je bowiem także reguły stosowności i konsekwencji (March, Olsen, 2005, s. 198–199). W pierwszym przypadku zachowania są intencjonalne, lecz nie samowolne. Działania wpisane są bowiem w kontekst danej sytuacji i wynikają z powinności pełnionej roli. W drugim przypadku zachowaniami kierują preferencje i oczekiwania dotyczące konsekwencji podejmowanych działań. Zgodnie z tą logiką racjonalną jest osoba zachowująca spójność między zachowaniem a realistycznymi oczekiwaniami jego konsekwencji. Autorzy kwestionują także tezę, że życie jest zorganizowane jedynie wokół wyboru. Według nich życie polega nie tylko na wyborze, ale i interpretacji (March, Olsen, 2005, s. 68). Procesy społeczne są wyraźnie interakcyjne, gdzie problemy, rozwiązania, decyzje i wybory, na skutek jednocześnie dostępności, wzajemnie na siebie oddziałują (March, Olsen, 2005, s. 23).

Innymi słowy, dychotomie „dobro indywidualne vs. dobro ogółu” czy „interes społeczny vs. interes jednostki” są uproszczeniami. Na co dzień społeczeństwa i gospodarki funkcjonują w ramach szerokiego kontinuum rozwiązań pośrednich. Znaczenia nabierają struktury społeczne *mezo*, będące przedmiotem szczególnych zainteresowań socjologa gospodarki Marka Granovettera. Według niego kluczowe dla socjologicznej interpretacji procesów gospodarczych jest zrozumienie, w jakim stopniu i w jaki sposób powiązane są ze sobą mikro- i makropoziomy analizy (Granovetter, 2017, s. 5).

Granovetter przestrzega przy tym przed redukcjonistycznym spojrzeniem w interpretacji ludzkich działań i światów społecznych. Skuteczna jego zdaniem analiza wymaga unikania skrajnych ujęć. Postuluje poszukiwanie złotego środka, zwracając uwagę, że tradycyjne podejście socjologiczne zbyt silnie uwypukla kontekst społeczny zachowań, natomiast klasyczna ekonomia nie dostrzega tego kontekstu niemal wcale. Zaproponowane przez niego podejście ma stanowić próbę pogodzenia obydwu stanowisk poprzez założenie, że środowisko zarówno kształtuje interakcje ekonomiczne, jak i jest przez nie kształtowane (Granovetter, 1985, s. 483–487).

Każda z form aktywności gospodarczej pomiędzy rynkiem a hierarchiczną strukturą organizacji (zarówno prywatnych, jak i publicznych) wpleciona jest w sieci relacji interpersonalnych. Tym samym działania i decyzje gospodarcze pozostają społecznie zakorzenione.

Granovetter zaproponował podział na tzw. silne i słabe więzi społeczne, wskazując na kluczową rolę drugiego z typów (Granovetter, 1973). O ich sile decyduje kombinacja czasu poświęconego na budowanie relacji, intensywności emocjonalnej, poziomu intymności czy wzajemnego zaufania. Przeciętnie ludzie posiadają nie więcej niż tuzin więzi silnych, a jeszcze mniej jest ludzi, którzy nie posiadają żadnych więzi. W środku rozkładu znajduje się natomiast duża grupa osób budujących liczne więzi słabe. Te ostatnie okazują się najbardziej istotne w rozwoju relacji społecznych i gospodarczych, które umożliwiają najbardziej skuteczną dyfuzję informacji i wiedzy. Dzięki więziom słabym nie tylko łatwiej znaleźć pracę, ale to one również decydują o rozprzestrzenianiu się mód, innowacji i norm (Bendyk, 2003). Podczas gdy więzi silne w istocie ograniczają się zwykle do wąskiego kręgu osób, cechą więzi słabych pozostaje otwartość na zróżnicowane grupy społeczne. W efekcie choć intuicja podpowiada, że w znalezieniu pracy bardziej pomagają najbliżsi (silne więzi), badania empiryczne autora wskazały na sytuację odwrotną – to więzi słabe pomagają łączyć z innymi kręgami znajomych (stąd Granovetter nazywa je „mostami”) i to za ich pomocą łatwiej zdobyć nową pracę. W konsekwencji więzi słabe odgrywają kluczową rolę we wzmacnianiu spójności społecznej (Granovetter, 1973, s. 1373).

W związku z tym, twierdzi Granovetter, warunkiem owocnej analizy ludzkich działań jest unikanie ekstremów wynikających z przyjmowania skrajnych poglądów – czy to zakładających całkowitą niezależność tych działań od czynników społecznych, kulturowych i instytucjonalnych, czy przyjmujących nadmiernie uspołeczniony punkt widzenia. W rzeczywistości aktorzy społeczni ani nie działają jak atomy w całkowitym oderwaniu od kontekstu społecznego, ani nie trzymają się niewolniczo scenariusza napisanego dla nich przez role społeczne, które pełnią. Ich działanie znajduje się *po między* działaniem indywidualnym i celowym, ukierunkowanym na interes własny, a działaniem zakorzenionym w systemach relacji społecznych (Granovetter, 2017, s. 14).

Poszukiwanie złotego środka proponowane przez Granovettera wynika również z różnorodności struktur i relacji społecznych. Samo zakorzenienie może mieć wymiar relacyjny (ang. *relational embeddedness*), strukturalny (ang. *structural embeddedness*), lub ewolucyjny, wynikający z przemian instytucji w czasie (ang. *temporal embeddedness*) (Granovetter, 2017, s. 17–19). Zakorzenienie odnosi się tym samym zarówno do aspektu relacyjnego i strukturalnego, jak i do aspektu instytucjonalnego i technologicznego (por. Grzesiuk, 2015). Ta złożoność (a zatem i ograniczona przewidywalność) relacji oraz ewolucji struktur społecznych i instytucji powoduje zresztą również trudności w interpretacji innego ważnego dla procesów społecznych pojęcia, a mianowicie zaufania. Pojęcia tego w ujęciu

Granovettera nie da się ograniczyć do sytuacji, w których jednostki dobrze się znają. Nie można bowiem jednoznacznie zakładać, że jednostki, które słabo się znają, nie będą sobie ufać. Istnieją różne źródła zaufania i mechanizmy jego wzmacniania lub osłabiania, a zaufanie wynikające z kontaktów osobistych jest tylko jedną z jego odmian. Tomasz Szlendak trafnie zauważył, że zaufanie może funkcjonować na co najmniej trzech poziomach: 1) między ludźmi w parze, 2) między człowiekiem a konkretną grupą społeczną (przyjaciółmi, rodziną, współpracownikami) oraz 3) między człowiekiem a kimś zupełnie mu obcym. Z punktu widzenia budowania dobrego społeczeństwa zdaniem Szlendaka winniśmy dbać zwłaszcza (o ile nie wyłącznie) o ten ostatni poziom zaufania (Szlendak, 2015, s. 332). Szczególnie że rozwój społeczeństwa przemysłowego w znacznym stopniu przyczynił się do redefinicji tego pojęcia, które stopniowo zmieniało podstawy zaufania z osobistych na bardziej zinstytucjonalizowane (Zucker, 1986). Granovetter wskazuje na pięć kluczowych źródeł zaufania (tabela 1):

- 1) racjonalną kalkulację,
- 2) osobiste relacje międzyludzkie,
- 3) przynależność do grup i sieci,
- 4) instytucje,
- 5) normy.

**Tabela 1.** Źródła zaufania

<b>Źródło</b>	<b>Charakterystyka</b>	<b>Mocne strony</b>	<b>Słabości</b>
Zaufanie oparte na racjonalnej kalkulacji	Powiernik rozważa korzyści i ryzyko wynikające z możliwych działań drugiej strony, a następnie działa w sposób godny zaufania wtedy, gdy czuje, że to się opłaci	Podejście łatwe w operacjonalizacji i formalnym modelowaniu	Zaufanie jest obserwowane dopiero po fakcie. Podejście zakłada dbałość jedynie o interes własny, pomijając zobowiązania normatywne, przynależność do grupy czy uwarunkowania emocjonalne
Zaufanie oparte na relacjach osobistych	Zależy od wcześniejszych relacji z potencjalnym powiernikiem lub przynajmniej od znajomości reputacji tego podmiotu przed wejściem w relację	Ten rodzaj zaufania jest silnie zakorzeniony w tożsamości. Utrata zaufania jest interpretowana jako utrata części siebie	Trudno odróżnić zaufanie oparte na relacjach od zaufania opartego na interesie własnym
Zaufanie oparte na przynależności do grup i sieci	Zakorzenione w szerszych strukturach społecznych. Dotyczy tych, którzy uważają się za członków tej samej zbiorowości	Transakcje są możliwe, ponieważ opierają się na łatwo egzekwowanych w grupach standardach zachowania. Informacje o nadużyciach są szybko dostępne	Ryzyko wiktyimizacji osób krytykujących grupę. Wiążący się kapitał społeczny dominuje nad pomostowym

Tabela 1 (cd.)

Źródło	Charakterystyka	Mocne strony	Słabości
Zaufanie oparte na instytucjach	W obliczu rosnącego zróżnicowania społeczeństw coraz trudniej o budowanie zaufania na podstawie osobistej znajomości. Odpowiedzią jest budowanie zaufania do sprawnych instytucji (w tym prawa) zapewniających przewidywalność zachowań	Możliwość budowania zaufania wśród osób nieznanymi się nawzajem	Podjęcie nieakceptowane przez osoby uzależniające zaufanie międzyludzkie od osobistej znajomości
Zaufanie oparte na normach	Ufanie innym zależy od wiedzy, czy ktoś przestrzega uznanych norm	Silne zakorzenienie zaufania w kulturze	Niejednoznaczne i niemożliwe do operacjonalizacji bez zbytnich uproszczeń

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie (Granovetter, 2017, s. 59–72).

Z perspektywy ekonomicznej najbardziej powszechne jest pierwsze z proponowanych ujęć, zakładające kalkulowanie korzyści i ryzyka związanego z zaufaniem innym. Takie transakcyjne podejście zakłada możliwość racjonalnej oceny, czy wzbudzenie zaufania u innych opłaci się w przyszłości, oraz szacowanie prawdopodobieństwa, czy inni nadużyją czy nie naszego zaufania. Takie interpretowanie zaufania umożliwia operacjonalizację i kalkulację poziomu zaufania, najczęściej z wykorzystaniem dorobku intelektualnego teorii gier, i jest dość powszechnie wykorzystywane na gruncie ekonomii eksperymentalnej. Słabością jego jest natomiast możliwość weryfikacji słuszności założeń dopiero po fakcie, jak również pomijanie społecznych, psychologicznych i kulturowych uwarunkowań poziomu zaufania.

Zaufanie oparte na relacjach osobistych zdaje się być najwcześniej rozwiniętym typem. Wymaga ono wcześniejszych osobistych relacji z osobami, którym jesteśmy gotowi zaufać. Ten typ zaufania dotyczy więzi nazwanych przez Granovettera silnymi. Zaufanie o takim źródle zakłada też silny poziom wzajemnego altruizmu i jest silnie zakorzenione w tożsamości. Utrata zaufania nie wiąże się w tym przypadku z racjonalną kalkulacją opłacalności bycia godnym zaufania, ale wynika ze znajomości między danymi osobami. Największa słabość tego podejścia ujawnia się natomiast w trudności odróżnienia zaufania opartego na relacjach od zaufania opartego na interesie własnym.

Kolejnym źródłem budowania zaufania jest przynależność do grup i sieci społecznych. W przeciwieństwie do dwóch poprzednich źródeł nie dotyczy ono zakorzenienia relacyjnego, ale strukturalnego. Zaufanie w tym przypadku nie wynika już z bardzo silnych więzi międzyludzkich, jednak wciąż zakłada znajomość i bliskość w ramach grupy. To źródło zaufania można zatem uznać za pośrednie między zaufaniem osobistym a bardziej zinstytucjonalizowanymi jego źródłami.

W tym ujęciu warunkiem budowania relacji opartych na zaufaniu jest wprowadzenie w grupie zasad i standardów zachowań, które stosunkowo łatwo egzekwować oraz w których nietrudno monitorować ewentualne ich łamanie. Główna słabość w odniesieniu do tego źródła zaufania dotyczy ryzyka represji wobec osób nieakceptowanych przez grupę oraz dominacji wiążącego nad pomostowym kapitałem społecznym.

Zaufanie oparte na instytucjach wiąże się z narodzinami społeczeństw nowoczesnych, o złożonych strukturach społecznych i rosnącej animizacji życia społecznego. Ich rozwój z jednej strony spowodował relatywny spadek znaczenia małych zbiorowości, ale z drugiej strony umożliwił wyłonienie się nowoczesnych instytucji w ramach państw narodowych, a w konsekwencji przyczynił się do rozwoju gospodarczego na niespotykaną wcześniej skalę, ujednoczenia systemów wymiany dóbr oraz integracji społecznej (Polanyi, 1944, s. 33). W takim ujęciu zaufanie do konkretnych osób zastępowane jest przez zaufanie do sprawnych instytucji (w tym prawa), zapewniających przewidywalność zachowań w ramach społeczeństwa i gospodarki. Powoduje to możliwość budowania zaufania wśród osób nieznających się nawzajem, jednak nie jest akceptowalne przez badaczy zakładających, że relacje osobiste i wewnątrzgrupowe są warunkiem zaufania. Innymi słowy, nie wszyscy akceptują, że zaufanie instytucjonalne można w ogóle uznać za zaufanie.

Najczęściej źródeł zaufania upatruje się w kulturze, etyce i systemach wartości. Zaufanie oparte na normach zależy od tego, czy inni przestrzegają uznanych przez nas standardów. Ufamy zatem osobom, co do których sądzimy, że współdziała z nami system wartości, a nie ufamy osobom, które uznajemy za reprezentujące inne normy etyczne, kulturowe czy religijne. Takie ujęcie sugeruje bardzo silne zakorzenienie zaufania jednak, jak zauważa Granovetter, jest niejednoznaczne i niemożliwe do operacjonalizacji bez zbyt wielu uproszczeń.

Kluczowym spostrzeżeniem Granovettera jest teza, że w społeczeństwach i gospodarce jest miejsce na każdy z opisanych powyżej sposobów interpretacji zaufania. Wpisuje się tym samym w dorobek badawczy współczesnej psychologii społecznej, która również akcentuje, że działanie na rzecz innych ma różnorodne źródła, a sposobów interpretacji altruizmu lub jego braku należy upatrywać w kombinacji różnych podejść. Nastawienie prospołeczne lub jego brak można bowiem tłumaczyć normami wzajemności, społecznej odpowiedzialności, jak również przewidywanymi korzyściami z pomagania, a także uwarunkowaniami wynikającymi z ewolucji gatunku ludzkiego (tabela 2). Badania psychologów społecznych wskazują przy tym, że każdy z tych motywów może mieć znaczenie. O chęci działania na rzecz dobra wspólnego mogą bowiem decydować zarówno czynniki osobowe (wyznawane wartości, poczucie winy, zaufanie, religijność, ale też aktualny nastrój), jak i sytuacyjne (to, jak zachowują się inni, oraz to, jak wiele osób może obserwować nasze zachowanie) (Myers, 2003, s. 595).

W jednym z eksperymentów psychologowie Bibb Latané i John Darley umieścili w jednym pokoju studenta, którego zadaniem było zasymulować atak epileptyczny. Gdy obok znajdowała się tylko jedna osoba, która mogła ten atak usłyszeć,

w 85% przypadków spieszyła ona studentowi z pomocą. Natomiast kiedy badani byli informowani, że oprócz nich obok znajdują się również inne osoby, przychodzili z pomocą tylko w 31% przypadków. W innym eksperymencie ludzie, którzy widzieli dym wydobywający się spod drzwi, zgłaszali to w 75% przypadków, gdy byli sami, a gdy byli w grupie, incydent ten zgłaszali tylko w 38% przypadków (Latané, Darley, 1970). Innymi słowy, zwiększenie liczebność grupy prowadzi do rozproszenia poczucia odpowiedzialności. Ludzie wówczas zakładają, że ktoś inny zadzwoni po pomoc albo częściej stosują argument o pozorności zauważonego problemu (Gladwell, 2002, s. 18).

Wyniki eksperymentów psychologów i socjologów ujawniają więc, że nie ma ludzi skrajnie dobrych ani ludzi skrajnie złych. Ludzie zachowują się różnie w różnych sytuacjach, a w sensie statystycznym ich skłonność do działania na rzecz innych można szacować jako przeciętną. Do podobnej konkluzji doszedł zresztą w swoich badaniach nad moralnością Jonathan Haidt. Porównując teorie i badania nad systemami moralnymi, wskazał, że przeciwstawianie moralności wrodzonej (podejście natywistyczne) moralności kształtowanej w procesie uczenia się i nabywania doświadczeń (podejście empirystyczne) nie jest słuszne. Odpowiedzi na pytanie o źródło ludzkiej moralności – podobnie jak odpowiedzi o źródła zaufania, należy upatrywać w pewnej kombinacji, w tym przypadku czynników wrodzonych i społecznego uczenia się (Haidt, 2014, s. 62).

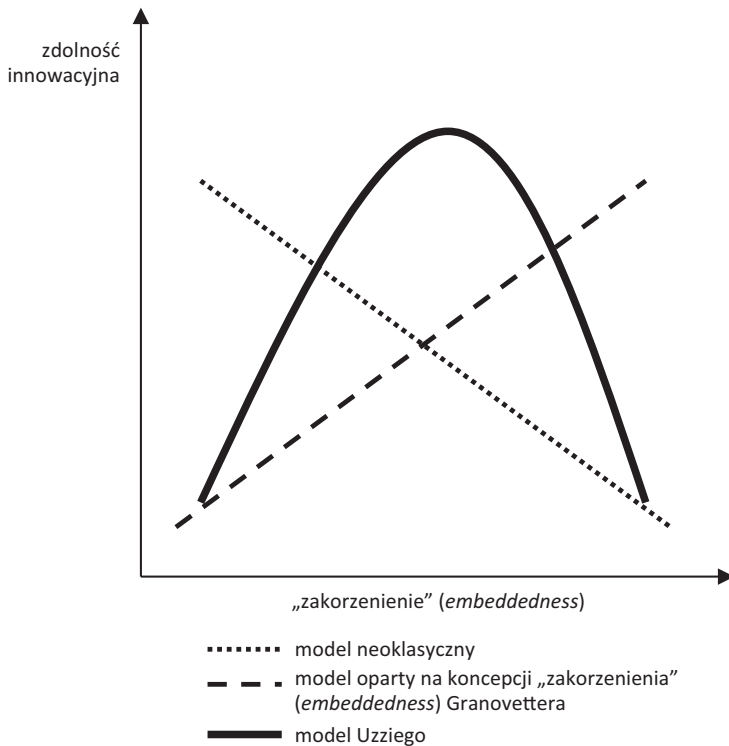
**Tabela 2.** Porównanie teorii altruizmu

Teoria	Poziom wyjaśnienia	Jak wyjaśnia altruizm?	
		Altruizm typu „coś za coś”	Altruizm bezwarunkowy
Norm społecznych	Socjologiczny	Norma wzajemności	Norma społecznej odpowiedzialności
Wymiany społecznej	Psychologiczny	Korzyści zewnętrzne z pomagania	Pogorszenie samopoczucia – korzyści wewnętrzne z pomagania
Ewolucyjna	Biologiczny	Odwzajemnienie	Dobór krewniaczy

**Źródło:** (Myers, 2003, s. 594).

Złożoność źródeł i uwarunkowań zaufania społecznego stanowi zatem fundament w rozważaniach Granovettera, którego zdanie nie różni się zresztą pod tym względem od myśli wielu innych badaczy. Uwagę na to zwrócił też Piotr Sztompka (2007, s. 292), upatrując przyczyn zaufania w czynnikach historycznych, strukturalnych (spójność norm w społeczeństwie, jakość instytucji), nastrojach o podłożu psychologicznym (skłonność do optymizmu, aktywizmu, orientacji na przyszłość itp.) oraz przynależności do grup społecznych (warunkujących zamożność, wykształcenie czy gęstość sieci kontaktów społecznych). Zaufanie wynika zatem zarówno z predyspozycji psychicznych, kształtowanych jako efekt socjalizacji i akulturacji (Uslaner, 2008), z możliwości „uczenia się” zaufania w toku licznych doświadczeń życiowych (Hardin, 2002), jak i jest częściowo uwarunkowane genetycznie (Hrды, 2009).

Koncepcję stworzoną na podstawie równoważenia podejścia opartego na społecznym zakorzenianiu z podejściem neoklasycznym, zbudowanym na koncepcji wolnorynkowej, zaproponował także Brian Uzzi. W ujęciu tym dostrzec możemy odwołanie do podejścia Granovettera oraz próbę poszukiwania kompromisu między założeniami modelu neoklasycznego a modelem „społecznym”. Uzzi, badając zależności między skłonnością przedsiębiorstw do wchodzenia w relacje oparte na zaufaniu a ich innowacyjnością, zauważył, że innowacyjność ta wzrasta wraz ze stopniem intensyfikacji relacji pozarynkowej, ale tylko do pewnego punktu. W dalszej kolejności, w wyniku zbyt silnego „zamykania się” systemu na zewnętrzne otoczenie, następuje jej ponowny spadek (wykres 1).



**Wykres 1.** Relacje między zakorzenieniem społecznym relacji ekonomicznych (ang. *embeddedness*) a zdolnością innowacyjną

**Źródło:** (Boschma i in., 2002).

Kluczowym przesłaniem Granovettera, akcentującego istotną wartość „pośrednich” więzi społecznych, jest założenie, że to właśnie poszukiwanie złotego środka stanowi współcześnie fundament dobrych społeczeństw. W gruncie rzeczy wpisuje się to w dyskusję interpretującą funkcjonowanie zbiorowości ludzkich jako *Gemeinschaft* oraz *Gesellschaft* (tradycyjna wspólnota vs. społeczeństwo nowoczesne) (Tönnies, 1887) oraz w postulat konieczności godzenia funkcjonowania



społeczeństwa opartego na regułach formalnych i transakcjach, z działaniami wynikającymi z wyznawanych wartości. Wartości należy przy tym interpretować tu szeroko, jako konstrukt umożliwiający dokonywanie wyborów (tradycja ekonomiczna), niejednoznaczny w interpretacji w zależności od doświadczeń psychologicznych, a nawet czynników neurologicznych (tradycja psychologiczna), jako współdzielone w różnorodnych grupach społecznych różne normy i przekonania (tradycja socjologii i psychologii społecznej) oraz jako pojęcie o naturze filozoficznej (Brosch, Sander, 2016). Są one zatem trwałymi przekonaniem, że określone sposoby postępowania i efekty podejmowanych działań są z perspektywy zarówno jednostki, jak i społeczeństwa lepsze od każdego innego dającego się wyobrazić sposobu postępowania lub efektu podejmowanych działań (Rokeach, 1973, s. 5). Takie ujęcie wartości należy interpretować w kontekście zarówno konsekwencji dokonywanych wyborów, jak i przyczyn (motywów) podejmowanych działań (Gibson i in., 2017, s. 226). Jak słusznie zauważyła Małgorzata Bogunia-Borowska, społeczeństwo to zarówno *communitas*, jak i *societas*. Wspólnota *communitas* wyraża wartości, czyli wszystko to, co łączy ludzi w wymiarze symbolicznym i kulturowym. Natomiast *societas* przejawia się w strukturze i instytucjach, czyli wszystkim tym, co spaja ludzi i organizuje im życie w wymiarze formalnym (Bogunia-Borowska, 2015, s. 16). Pośredniość rozumiana jako poszukiwanie sposobu na pogodzenie obu podejść stanowi istotę podejmowanej w tym duchu dyskusji.

### 3. Rozwiązania pośrednie a ewolucja – teoria wystarczająco dobrego Daniela Milo

Historia porównywania procesów zachodzących w gospodarce i społeczeństwie do procesów biologicznych jest długa. Zarówno ekonomia ewolucyjna, jak i ewolucyjna geografia społeczno-ekonomiczna sięgają przełomu XIX i XX wieku. W pierwszym z tych nurtów wskazać można prace Thorsteina Veblena (1899, 1971) i kontynuatorów jego myśli: Johna Commonsa i Wesleya Mitchella. Nieco wcześniej zaczątki „myśli ewolucyjnej” w ekonomii pojawiły się u przedstawiciele niemieckiej szkoły historycznej w ekonomii, w pracach Friedricha Lista, Karla Kniesia i Gustava von Schmollera (por. Wilkin, 2016, s. 132).

Veblen, uznawany za twórcę amerykańskiego instytucjonalizmu, badał w jego ramach mechanizmy doboru instytucji, zmian instytucjonalnych, adaptacji i ewolucji, pozostając pod silnym wpływem darwinowskiego ewolucjonizmu<sup>3</sup>. Oparł się przy tym w znacznym stopniu na podejściu ewolucyjnym, gdzie podstawą funkcjonowania instytucji są konkretne cechy ludzkie, rozpatrywane na dwóch

3 Nie czynił jednak tego bezkrytycznie. Dość stwierdzić, że jeden z artykułów jego autorstwa nosił tytuł *Dlaczego ekonomia nie jest nauką ewolucyjną* (Veblen, 1898).

poziomach (Sokołowicz, 2015, s. 91). Pierwszy poziom to *instynkty*, dzielące się na przynoszące korzyść grupie (idea dobrej roboty, instynkt rodzicielski, duch grupy, poczucie bycia członkiem wspólnoty, bezinteresowność itd.) oraz zagrażające grupie (instynkt przetrwania, dążenie do współzawodnictwa, egoizm). Poziom drugi to ukształtowane historycznie *zwyczaje*, mające swój kontekst społeczny i kulturowy (Chavance, 2007, s. 17). Instytucje obydwu poziomów grają rolę ambiwalentną – z jednej strony stymulują, a z drugiej ograniczają rozwój społeczno-gospodarczy (Hodgson, 2008).

Choć podejście ewolucyjne w myśli ekonomicznej nie było dominujące, sens jej w badaniach procesów gospodarczych pozostawał obecny. W latach 80. XX wieku najbardziej znaną pracą w tej subdyscyplinie była książka Richarda Nelsona i Sidneya Wintera, w której autorzy analizowali przez pryzmat pojęć typowych dla teorii ewolucji procesy zmian w organizacjach (Nelson, Winter, 1982). W kolejnych latach renesans myśli ewolucyjnej w ekonomii poprzedziła krytyka kierunku neoklasycznego ujawniająca jego ograniczenia (R. Domański, 2012, s. 9). Jej następstwem był powrót do prac Josepha Schumpetera (1912, 1960), których reinterpretacje w nowych formach nazywane są ekonomią neoschumpeteriańską (Hanusch, Pyka, 2007).

Podobne podejście z czasem zaczęli przejawiać reprezentanci geografii ekonomicznej. Dostrzegli oni, że rosnące zróżnicowanie przestrzenne procesów gospodarczych wymusza wręcz zbliżenie tej dyscypliny naukowej do bliskich jej nurtów ekonomii ewolucyjnej oraz instytucjonalnej (Amin, Thrift, 2000, s. 8). Rozwój instytucjonalizmu w tym kontekście można rozpatrywać w dwóch ujęciach. Pierwsze z nich wiąże się z poszerzaniem pola zainteresowań geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarki przestrzennej. Zjawisko to określane jest zwrotem instytucjonalnym w geografii. Drugie ujęcie wiąże się z uwzględnianiem czynnika przestrzeni w badaniach przedstawicieli instytucjonalizmu (Sokołowicz, 2020a, s. 186).

Ewolucyjne podejście w geografii ekonomicznej należy traktować jako projekt ciągle dopracowywany i pluralistyczny, korzystający przy tym z dorobku wielu innych szkół, takich jak ewolucyjna teoria firmy (Nelson, Winter, 1982), darwinowskie pojęcia różnorodności, selekcji i dziedziczenia (Essletzbichler, Rigby, 2007) oraz teoria złożoności (ang. *complexity science*) (Martin, Sunley, 2007). Z drugiej strony ostrzegają, że poleganie tylko na wymienionych podejściach stwarza ryzyko izolowania ewolucyjnej geografii ekonomicznej od innych szkół, a tym samym ograniczenia możliwości czerpania z doświadczeń innych dziedzin wiedzy (MacKinnon i in., 2009, s. 130).

Podsumowując, kiedy we wczesnych latach 80. XX wieku nastąpił renesans myślenia ewolucyjnego w naukach społecznych, oparło się ono na trzech nurtach badawczych. Pierwszy dotyczył studiów nad zmianą technologiczną, wiedzą i innowacjami (Dosi, 1988; Freeman, 1994; Hodgson, 1993; Loasby, 1999). Te badania określa się mianem neoschumpeteriańskich, z uwagi na postrzeganie przez nie gospodarki jako zmiennego systemu napędzanego kolejnymi falami przełomowych

innowacji. Drugi nurt pozostaje bezpośrednio związany z koncepcją zależności od ścieżki rozwojowej (ang. *path dependence*), gdzie podejmuje się próby identyfikacji specyficznych zdarzeń i uwarunkowań historycznych, które w przeszłości inicjowały określone długookresowe trajektorie rozwoju gospodarczego, oparte na dominacji wybranych technologii (David, 1985), jak również znaczenie rosnących przychodów w generowaniu zależności od ścieżki (Arthur, 1989). Trzeci nurt, eksponowany w pracy Nelsona i Wintera z 1982 roku, kładł natomiast nacisk na ewoluujące w czasie rutyny w ramach organizacji, traktowane jako podstawowe źródło różnicowania kompetencji przedsiębiorstw, a przez to budowania przez nie przewagi konkurencyjnej.

W obliczu powyższego nie powinno dziwić, że przez pryzmat dorobku teorii ewolucji procesy analizuje także filozof i historyk nauki Daniel Milo. Autor ten jednak, inaczej niż poprzednicy, stara się pokazać, że to nie doskonałość, a przeciętność jest dominującym elementem procesu ewolucji. W książce pod tytułem *Wystarczająco dobry: tolerowanie przeciętności w Naturze i Społeczeństwie*<sup>4</sup>, Milo dokonuje dogłębnego przeglądu historii rozwoju gatunków oraz historii rozwoju samej teorii ewolucji. To zawierające imponujące materiały źródłowe opracowanie prowadzi Milo do wniosku, że zarówno w kulturze, jak i biologii nie tylko najsilniejsi przetrwają. W gruncie rzeczy świat jest pełen jednostek „wystarczająco dobrych”, których przeciętność nie tylko wystarczy, ale wręcz pomaga przetrwać. Z perspektywy historii nauk biologicznych Milo uważa, że

natura nie selekcjonuje, nie działa w oparciu o z góry założone wytyczne i nie oczyszcza gatunków z jednostek za wszelką cenę. Natura jest raczej zmiennym zestawem warunków, wpływających na większe i mniejsze prawdopodobieństwo przetrwania i reprodukcji organizmów. Prawdą jest, że w naturze bardzo słabo przystosowane organizmy prawie na pewno zostaną wyeliminowane; prawdopodobieństwo przeżycia ich jest praktycznie zerowe. Jednak organizmy lepiej przystosowane mają duże szanse na przetrwanie i rozmnażanie się, przy czym ich cechy wcale nie muszą czynić ich doskonałymi (Milo, 2019, s. 15).

Analiza teorii ewolucji poczyniona przez Milo wskazuje, że jej dorobek intelektualny nie uprawnia do tezy, że warunkiem przetrwania organizmów jest doskonałość. Uprawnia jedynie do stwierdzenia, że gatunki i organizmy są na tyle dobre, że nie wymierają. Milo proponuje zatem zastąpienie języka selekcji naturalnej językiem naturalnego prawdopodobieństwa przetrwania. Oznacza to w pewnym sensie przejście ze skali dychotomicznej (słaby odpada vs. silny przetrwa) skalą ilorazową, na której można zaznaczyć cały szereg mniej lub bardziej prawdopodobnych zdarzeń i na której największe prawdopodobieństwa przetrwania sytuuje się blisko jej środka.

Gatunki i organizmy często przeżywają nie dlatego, że są wyjątkowe, ale dlatego, że nie muszą takimi być. Ich przetrwanie nie niesie ze sobą żadnej ekscytującej

4 Wszystkie tłumaczenia w monografii są autorskie, chyba że zaznaczono inaczej.

historii, magnetyzmu czy elegancji. Oczywiście, jak zauważa Milo, stwierdzenie, że większość tego, co przetrwało, nie zostało wyselekcjonowane i po prostu nie jest wystarczająco złe, by zostać wyeliminowanym, degradowuje mechanizm selekcji naturalnej, czyniąc go czymś mało atrakcyjnym. W przeciwieństwie do zarówno selekcyjonizmu (tradycyjnie pojmowanego ewolucjonizmu), jak i podejść zakładających istnienie ponadnaturalnych sił sprawczych rządzących przyrodą, teoria wystarczająco dobrego zwraca uwagę na wiele niedoskonałości natury (Milo, 2019, s. 9).

Milo zwraca uwagę, że zasada neutralności albo wręcz dominacji zwyczajności obowiązuje też w życiu społecznym. Społeczeństwo ludzkie nie jest bezwzględnie konkurencyjne, podobnie jak natura. Oba są tolerancyjne wobec nadmiaru, bezwładności, błędów, przeciętności, czy nieudanego eksperymentowania z nowością. Tam, gdzie w społeczeństwie i w naturze pojawiają się wielkie sukcesy, o wiele ważniejsze niż talent okazuje się szczęście. Nieprawdą jest, zdaniem filozofa, że talent i sprawność to podstawa procesów zachodzących czy to w przyrodzie, czy to w ludzkich sprawach, co podważa rozumiane w ten sposób darwinowskie prawo wszechświata (Milo, 2019, s. 10).

W naturze i społeczeństwie nie dominują zatem procesy ciągłego udoskonalania. Dominują w niej procesy trwania. Najczęściej długiego lub bardzo długiego trwania. Jeśli już mamy do czynienia z przyspieszonym udoskonalaniem, to dotyczy ono zwykle nie tyle naturalnego, ile stworzonego przez człowieka. Znamienne jest, że zwrócił na to uwagę już współpracownik Darwina, Alfred Wallace. Za słabość w pracy Darwina uznawał on to, że opierał się on środowiska w znakomitej większości na dowodach pochodzących z badań na zwierzętach domowych i roślinach uprawnych (Wallace, 1889). Warto zauważyć, że tylko w przypadku intensywnych upraw rolniczych następuje selekcja odmian najdoskonalszych i odrzucanie ras najslabszych. Ale trudno taką selekcję nazwać naturalną – jest ona odgórna i celowa. W naturalnym środowisku zróżnicowanie gatunków roślin i zwierząt jest znacznie większe, bo przyroda – w przeciwieństwie do sztucznego środowiska, w jakim uprawiane są rośliny na potrzeby rolnictwa i rozwijane są zwierzęta hodowlane – jest dużo bardziej litościwa. Tylko selekcja sztuczna sprzyja wiecznemu poruszaniu się od dobrego do lepszego i od lepszego do najlepszego. Selekcja naturalna natomiast nie jest wiecznym pędem ku doskonałości – w przyrodzie liczy się to, że organizmy są wystarczająco dobre, aby przetrwać i rozmnażać się (Milo, 2019, s. 50).

Spojrzenie na procesy ewolucyjne z powyższej perspektywy ma, zdaniem Mila, przełożenie także na analizę procesów społecznych i gospodarczych. Pozwala ono na unikanie z jednej strony „kultury nadmiaru” i „gospodarki nadmiaru”, które prowadzą do przesadnego konsumpcjonizmu i intensywniej eksploatacji surowców naturalnych, a z drugiej strony – na ograniczanie wpływu tzw. darwinizmu społecznego na funkcjonowanie społeczeństw. Podejście takie pozwala też, zdaniem Mila, na stosowanie doskonalszych metod poznawania świata. Rzeczywistość bowiem pełna jest przykładów, że pośredniość jest częstsza od

skrajności, przybliżenia dominują nad dokładnościami, a z etycznego punktu widzenia znakomita większość ludzkich działań nie jest ani dobra ani zła, tylko obojętna (Milo, 2019, s. 127)<sup>5</sup>.

W efekcie można uznać, że procesy społeczne to nie wieczne ścieranie się skrajności, ale wielość rozwiązań pośrednich. To także różnorodność, nie tylko w wymiarze biologicznym, ale także ekonomicznym, społecznym, etycznym, religijnym etc. Szczególnie w nowoczesnym społeczeństwie, do którego rozwoju doprowadziły trzy procesy – dynamiczna urbanizacja zapoczątkowana w XIX wieku, edukacja masowa powodująca rosnącą społeczną świadomość różnych idei, wartości i sposobów życia i masowa komunikacja radykalnie zwiększająca dostęp do alternatywnych sposobów postrzegania rzeczywistości – dostrzegane jest dziś rosnące i akceptowane zróżnicowanie grup i postaw społecznych, rozwój instytucji zapewniających ich pokojowe współistnienie oraz społeczna interakcja odbywająca się na niegłębokim poziomie relacji (Berger, Zijderveld, 2009, s. 9–10).

Ewolucja gatunku ludzkiego spośród wszystkich naczelnych przebiegła najsprawniej prawdopodobnie nie dzięki strategii „zwycięży najsilniejszy”, ale dzięki strategii kooperacji. Dzięki tej zdolności ludzie potrafią uczyć się od siebie i kooperować w grupach (Bregman, 2020, s. 84–85). Skłonność do współpracy w grupach wyróżniała *homo sapiens* od innych gatunków, stanowiąc przyczynę narodzin cywilizacji. Badania porównawcze, neurobiologiczne i paleoantropologiczne dostarczają dowodów na związek między unikalnymi ludzkimi zdolnościami umysłowymi, tolerancją i zespołem udomowienia u ludzi a faktem, że jako gatunek wyewoluowaliśmy najszybciej (Hare, 2017, s. 155).

Przez większą część historii większość ludzi żyła we wspólnotach, które – choć złożone w stosunku do innych gatunków – wciąż pozostawały na tyle małe, że charakteryzowały się bardzo wysokim stopniem zgodności poznawczej i normatywnej. W efekcie prawie wszyscy mieli te same założenia co do tego, jaki jest świat i jak należy się w nim zachowywać, stosunkowo rzadko mając okazję do poznawania innych. Nowoczesność, z coraz większą szybkością i w coraz większym stopniu, zmieniła tę sytuację. W warunkach współczesnej różnorodności coraz częściej dochodzi do zjawiska określanego w socjologii wiedzy jako „skażenie” lub zetknięcie poznawcze (Berger, Zijderveld, 2009, s. 11). Wynika ono z faktu, że jeśli ludzie wchodzą ze sobą w częste interakcje społeczne, zaczynają wzajemnie wpływać na swoje myślenie. Dochodzi do zetknięcia skutkującego „zakażaniem”

5 Przy okazji autor poddaje krytyce funkcjonowanie współczesnych czasopism naukowych o wysokim tzw. współczynniku wpływu. Redakcje tych periodyków nie publikują zwykle wyników negatywnych w tym sensie, że ani silnie nie potwierdzają, ani nie są w stanie falsyfikować stawianych hipotez. Wywołuje to presję na poszukiwanie i publikowanie takich wyników badań, które będą *de facto* skrajne, a unikanie badań, w których udowodnienie stawianych tez jest trudne lub rozmyte. A przecież wyniki „przeciętne”, a także nieistotne (w sensie statystycznym) mogą być tak samo źródłem wiedzy o rzeczywistości społecznej, jak wyniki spełniające warunki istotności. Nie są one przetomowe (tak samo jak przetomowa nie jest w swojej istocie ewolucja), ale nie znaczy to, że nie mówią one prawdy o świecie (Milo, 2019, s. 102).

innych własnym punktem widzenia, a w takich warunkach coraz trudniej jest charakteryzować przekonania i wartości innych jako perwersyjne lub złe (zob. też Lewin, 1951; Rokeach, 1973). W konsekwencji choć we współczesnych społeczeństwach dochodzą do głosu postawy skrajne, są one w większości marginalizowane. Społeczeństwa dążą bowiem do uzyskania konsensusu poprzez ustanowienie rozwiązań pośrednich, odległych zarówno od relatywizmu moralnego i poznawczego, jak i fundamentalizmu (Berger, Zijderveld, 2009, s. 61–62).

Podsumowując istotę podejścia zaproponowanego przez Daniela Mila, można stwierdzić, że choć kontestuje on podejście darwinowskie, to nie zaprzecza mu całkowicie. Klasyczny darwinizm opisuje procesy adaptacji w bardzo długim horyzoncie czasu, eksponując zachodzące w nim przemiany w wyniku procesów dostosowawczych i zdarzeń nadzwyczajnych. Teoria wystarczająco dobrego natomiast stara się zwrócić uwagę na procesy zachodzące w krótszych okresach oraz na powszechność neutralności i przeciętności w procesie ewolucji (Milo, 2019, s. 127). Produktem ubocznym dominacji przeciętności jest jednocześnie zwieszająca się pula czasu dostępnego na działania nieukierunkowane bezpośrednio na zaspakajanie podstawowych potrzeb (na przetrwanie). Ponieważ ludzkość weszła w taki etap ewolucji, w którym liczy się nie selekcja, a rosnąca różnorodność wśród wystarczająco dobrych, ludzkie mózgi mają do dyspozycji coraz więcej wolnego czasu. A co robi mózg z wolnym czasem? Tworzy kulturę i konstruuje nowe problemy do samodzielnego rozwiązywania (Milo, 2019, s. 161). I, jak trafnie Milo zauważa (2019, s. 166), dziś nie wytwarzamy i nie wprowadzamy innowacji, ponieważ musimy. Robimy to właśnie dlatego, że nasze przetrwanie od tego nie zależy. Zapewnienie sobie przetrwania stało się na tyle łatwe, że mamy czas, aby się nudzić i jesteśmy wystarczająco odporni, aby nie umrzeć z powodu naszych własnych wynalazków. Nie oznacza to oczywiście, że doskonałość nigdy nie jest przydatna. Jest, ale większości z nas jest ona rzadko potrzebna. Jesteśmy wprawdzie zaprogramowani do osiągnięcia tego, co najlepsze, tyle tylko, że to, co najlepsze, jest dziś od nas rzadko wymagane (Milo, 2019, s. 181).

#### **4. Rozwiązania satysfakcjonujące w miejsce doskonałych z perspektywy ekonomicznej – racjonalność i efektywność**

Poszukiwanie złotego środka i wartość rozwiązań pośrednich dostrzec można także w badaniach nad naturą ludzkich wyborów, które są domeną ekonomistów. Na pytanie, czy człowiek zachowuje się racjonalnie lub czy działa efektywnie, należy w świetle dostępnych badań odpowiedzieć w zasadzie: „to zależy”. Definiowanie ekonomii byłoby współcześnie niemożliwe bez odwołania się do pojęć

racjonalności i efektywności. Definicja ekonomii przeszła wszak długą drogę od starożytnej *oikonomos*, czyli sztuki zarządzania gospodarstwem domowym, do współczesnego jej rozumienia jako nauki badającej decyzje ludzkie o wykorzystaniu dostępnych (ograniczonych) zasobów w sposób umożliwiający maksymalizację satysfakcji (użyteczności) jednostek. W tym ujęciu analizy ekonomiczne zakładają, że jednostki te są racjonalne. Bez tego założenia trudno wyobrazić sobie kryteria skuteczności czy efektywności podejmowanych działań. Jednostka racjonalna to taka, która w swoich decyzjach kieruje się rozumem, logiką i posiada zdolność precyzyjnej kalkulacji skutków swoich decyzji. Ponadto, od czasów Adama Smitha (1776, s. 48) ekonomiści zakładają, że wartość dóbr w oczach racjonalnych jednostek gospodarujących wynika z ich użyteczności, a wyznacznikiem racjonalności staje się zdolność do jej maksymalizacji.

W ekonomii głównego nurtu racjonalność interpretowana jest zatem z perspektywy maksymalizacji preferencji indywidualnych oraz konsekwencji wyborów – także indywidualnych. Pierwszy element wiąże się z założeniem, że ludzie są zawsze świadomi swych celów i podejmują racjonalne kroki, aby je osiągnąć, natomiast drugi zakłada umiejętność optymalnego wyboru między alternatywnymi możliwościami. Podejścia te zresztą często traktowane są łącznie i oba opierają się na dobrze znanym zestawie aksjomatycznych założeń dotyczących charakteru preferencji. Naruszenie tych założeń powoduje ocenę badanych zachowań związanych z wyborem jako nieracjonalnych (Davis, 2011, s. 29). Znamienne jest także, że przy takim założeniu racjonalność (absolutna) jednostek pozwala im nie tylko na maksymalizację użyteczności, ale też na poprawę swej sytuacji kosztem jednostek mniej racjonalnych lub nieracjonalnych (Davis, 2011, s. 30). Innymi słowy, jeśli większość podmiotów jest nieracjonalna, to ludzie racjonalni mogą „zarobić dużo pieniędzy, a na samym końcu najbardziej racjonalny człowiek przejmie całe bogactwo” (Arrow, 1982, s. 7). W ekonomii klasycznej zatem, opartej na modelu racjonalnego wyboru, „działanie jest działaniem tylko wtedy, gdy jest celowe (interes własny), gdy jest omniscjentne (kompletna wiedza i informacja) i gdy jest świadome (rozsądne, przemyślane)” (Rudolf, 2012, s. 13).

Podejście zakładające tak „skrajną” racjonalność stało się na tyle atrakcyjne, że zaczęto je wykorzystywać także w innych naukach społecznych (por. Wilkin, 2005). Dostrzec w tym można ambicję, by zbliżyć ekonomię – a dzięki niej być może także inne nauki społeczne – do dziedziny nauk ścisłych, w której świat można opisywać w sposób precyzyjny. Wszakże świat fizyczny można opisywać za pomocą struktur matematycznych, często nawet nie odwołując się do doświadczeń (Heller, 2011, s. 83). To jednak podejście bardzo skrajne, które wydaje się nie przystawać do natury nauk społecznych i do rzeczywistej natury człowieka. „Ekonomista i, ogólnie, badacz społeczny, jest w zupełnie odmiennej sytuacji. Postępowanie ludzi nie pasuje do żadnego wzoru matematycznego, co nie znaczy, że do opisu masowych procesów i prawidłowości nie jest przydatny model matematyczny” (Wilkin, 2016, s. 23). Skoro przedmiotem ekonomii są ludzie (ich potrzeby, aspiracje, preferencje, wartości, zachowania, relacje), to „ekonomia jest nauką o człowieku w jego

społecznym uwikłaniu” (Wilkin, 2016, s. 69) oraz nauką, która powinna zakładać inne niż oparte na doskonałej racjonalności przesłanki dokonywanych wyborów. Decyzje ekonomiczne nigdy nie będą idealnie racjonalne, ponieważ jednostka ludzka: 1) posługuje się uproszczonym obrazem rzeczywistości, 2) nie jest w stanie dokonać analizy wszystkich dostępnych rozwiązań (funkcjonując w warunkach niepełnego dostępu do informacji), 3) w procesie podejmowania decyzji stosuje proste heurystyki w miejsce pogłębionych analiz stanu istniejącego (Sokołowicz, 2015: 79). Prawdopodobnie z tego powodu Amartya Sen (1997, s. 6–7) akcentuje, że nowoczesna ekonomia ma dwa odrębne źródła.

Pierwsze wywodzi się od Arystotelesa i wiedzie poprzez Adama Smitha, Johna Stuarta Milla, Henry’ego Sidgwicka, Francisca Edgewortha, Knuta Wicksella, Alfreda Marshalla i Arthura C. Pigou. To tradycja ekonomii jako nauki społecznej zakorzenionej w filozofii, w szczególności w etyce. Drugie wywodzi się od takich postaci jak William Petty, François Quesnay, Antoine Lavoisier, David Ricardo, Antoine Augustin Cournot, Léon Walras. To tradycja wiązania ekonomii z naukami przyrodniczymi i ścisłymi. Sen uważa, że o ile pierwsze źródło umożliwia połączenie ekonomii i elementów psychologicznych: złożoności ludzkiego zachowania i refleksji, o tyle drugie prowadzi do podkreślania problemów technologii, gustów, relacji nakłady–wyniki i innych współzależności tego typu. A jednocześnie wskazuje, że żadnej z tych opcji nie powinno zależeć na tym, aby dyscyplina ekonomii zerwała z tą drugą (Hausner, 2017, s. 13).

W ekonomii potrzebna jest zamiast tego równowaga, czyli otwartość na rozwiązania pośrednie między realizmem poznawczym a kryterium efektywności instrumentalnej, między sądami opisowymi a wartościującymi w ekonomii oraz między indywidualizmem a holizmem poznawczym (Fiedor, 2013, s. 111). Innymi słowy, nie jest potrzebna wyraźna dystynkcja między ekonomią pozytywną a normatywną, natomiast niezbędne jest „metodologiczne równouprawnienie” opisowych sądów empirycznych i wartościujących (Fiedor, 2013, s. 113–114).

Powyższe założenie nie oznacza odejścia od racjonalności, a jedynie rewizję jej rozumienia. Nie oznacza to, że *homo* nie jest *oeconomicus*. Oznacza, że *homo* BYWA *oeconomicus*, ale nie działa jak maszyna, a tym bardziej jak „racjonalne zwierzę”. Znamienne jest, że w świetle badań eksperymentalnych nad wyborem koncepcja *homo oeconomicus* bardziej pasuje do szympanów (Henrich i in., 2001; Wilson, Henrich, 2016). Innymi słowy, czasem ludzie są *homo oeconomicus*, a czasem nimi nie są. Prawda o tym, jacy są ludzie w obliczu wyborów, leży pośrodku. W wielu sytuacjach ludzie dokonują wyborów prowadzących do takich wyników, jakie przewiduje podręcznikowa teoria ekonomii, ale czynią to ze wszystkimi swoimi ograniczeniami poznawczymi i niespójnościami (Coyle, 2011, s. 212).

Powyższe wątpliwości doprowadziły do narodzin koncepcji ograniczonej racjonalności Herberta A. Simona (1955), który uznał, że nie jest ona „absolutna”, lecz ograniczona. Jeden z najwybitniejszych współtwórców teorii decyzji odrzucił możliwość, że człowiek jest istotą wszechwiedzącą, mającą dostęp do wszelkich możliwych informacji i kierującą się jedynie interesem własnym, w oderwaniu od wyznawanego systemu przekonań i wartości. Simon założył, że bliższa



rzeczywistości jest koncepcja racjonalności „ograniczonej”. Uznał, że ludzie są racjonalni, jednak w ramach własnych ograniczeń poznawczych. Tym samym uzależniają swe wybory od posiadanej wiedzy, dostępności informacji i kompetencji. Ponadto ich decyzje są uwarunkowane kulturowo i społecznie oraz obciążone psychologicznymi błędami poznawczymi, np. jednostki zwykle silniej oceniają potencjalne straty niż potencjalne zyski (Kahneman, Tversky, 1979). Ponadto ludzkie wybory są często intuicyjne, a nie precyzyjnie skalkulowane (tzw. myślenie heurystyczne). Innymi słowy, racjonalność osądów jest punktem, do którego każda jednostka dąży, jednak pozostaje ograniczona czynnikami psychologicznymi, społecznymi czy kulturowymi.

Pojęcie ograniczonej racjonalności ma przy tym dużo wspólnego z pojęciem racjonalnej ignorancji. To drugie wiąże się z obserwacją, że „przeciętny człowiek” bardzo często pozostaje w pełni świadomy swych ograniczeń poznawczych i ma świadomość, że podejmuje decyzję jedynie na tyle racjonalnie, na ile jest w stanie. Racjonalna ignorancja oznacza, że koszt uzyskania informacji istotnej do podjęcia decyzji jest wyższy niż oczekiwana wartość korzyści, przez co nieracjonalne jest jego poniesienie. Ignorancja jest zatem sama w sobie racjonalna, gdyż nie ma sensu ponosić wysokich kosztów poszukiwania dodatkowych informacji w przypadku podejmowania decyzji. Dotyczy to w szczególności sytuacji, w której jednostka ma bardzo ograniczony wpływ na efekt swej decyzji (np. w przypadku bycia jednym z tysięcy wyborców w wyborach publicznych) (Michalak, 2005, s. 79).

Krytykę nadmiernie upraszczającego rzeczywistość modelu „człowieka ekonomicznego” prezentował także Alfred Marshall, uznając go za zbyt abstrakcyjny i odbiegający od rzeczywistości. W to miejsce zaproponował postrzeganie ludzi takimi, jakimi są: człowiekowi ekonomicznemu przeciwstawił obraz człowieka, który w życiu gospodarczym pozostaje pod wpływem pożądania bogactwa, lecz „nie są mu również obce, z jednej strony, próżność i lekkomyślność, a z drugiej – zadowolenie z dobrze wykonanej pracy oraz zdolność do poświęcania się dla dobra rodziny, bliźnich czy kraju” (Marshall, 2013, s. 27). Podobnie krytyczne podejście do indywidualizmu metodologicznego w analizach motywów działań człowieka zaprezentował Veblen (1971), uznawany za inicjatora nurtu myśli ekonomicznej, zwanego ekonomią instytucjonalną (Veblen, 1898). Krytyka podstaw ekonomii neoklasycznej dokonana przez Veblena dotyczyła m.in. fundamentalnej kwestii korzyści społecznych, wynikających z działania „niewidzialnej ręki rynku”. „Oponował on przeciwko stawianiu znaku równości pomiędzy »robieniem pieniędzy« w imię własnych interesów, a produkcją społecznie użytecznych dóbr. Uważał, że duża część działalności biznesowej jest marnotrawstwem”. Odrzucał zatem dwie skrajne koncepcje metodologiczne: metodologiczny indywidualizm i metodologiczny kolektywizm (Wilkin, 2016, s. 132).

Model człowieka ekonomicznego doskonale racjonalnego i dążącego przede wszystkim do maksymalizacji własnej użyteczności (*homo oeconomicus*) ma jednak bardzo długą tradycję, sięgającą prac Johna Stuarta Millia i Adama Smitha. Joanna Dzionek-Kozłowska (2018, s. 225) wskazuje na trzy główne etapy rozwoju

tego podejścia (millowskie, marginalistyczne i bazujące na teorii racjonalnego wyboru), które doprowadziły do tzw. imperializmu ekonomii. Imperializm ten należy rozumieć jako coraz powszechniejsze wykorzystanie narzędzi ekonomii do badania szeregu zjawisk pozaekonomicznych oraz milczącą akceptację, że człowiek w swych wyborach (zarówno gospodarczych, jak i politycznych czy etycznych) kieruje się przede wszystkim interesem własnym (Dzionek-Kozłowska, 2018, s. 90). Model człowieka gospodarującego pozwolił na „dokonanie »inwazji« nauk ekonomicznych na obszary badawcze innych nauk społecznych, co przez wielu uznawane jest za dowód jej sukcesu” (Dzionek-Kozłowska, 2018, s. 105).

Przyczyn akceptacji modelu *homo oeconomicus* można przy tym upatrywać przede wszystkim w jego uniwersalności, atrakcyjności z punktu widzenia możliwości formalnego (matematycznego) opisu zjawisk gospodarczych oraz prostoty w analizie motywacji ludzkich, które w tym przypadku sprowadzane są do maksymalizacji użyteczności, na poziomie jednostek postrzeganej subiektywnie, ale na poziomie społeczeństw dającej się łączyć w abstrakcyjne (i dające się łatwo policzyć wartości agregatowe).

Odejście od koncepcji doskonałej racjonalności obserwowane jest natomiast w myśli ekonomicznej od stosunkowo niedawna. Dopiero w ostatnich latach dostrzegalne jest ścieranie się „dwóch przeciwstawnych tendencji: z jednej strony postrzeganego przez część ekonomistów jako świadectwo jego sukcesu imperializmu ekonomii, a z drugiej – spektakularnego rozwoju ekonomii behawioralnej, która doprowadziła do dostarczenia trudnego do zignorowania materiału empirycznego stawiającego pod znakiem zapytania aksjomaty i założenia teorii racjonalnego wyboru” (Dzionek-Kozłowska, 2018, s. 227).

Podejście to wiąże się zatem z jednej strony z akceptacją ludzkiej niedoskonałości w ocenie skuteczności i efektywności ludzkich działań, a z drugiej strony opiera się na założeniu, że większość ludzi nie jest motywowana jedynie przesłankami egoistycznymi. Na kontinuum postrzegania motywacji ludzkich jako samolubnych z jednej, a prospołecznych z drugiej strony większość ludzi lokuje się pośrodku. Klasyczna ekonomia została wprawdzie w znacznym stopniu oparta na hobbesowskim pojęciu natury ludzkiej, które postrzega nas jako racjonalne i samolubne jednostki. Ale z drugiej strony równie silnie w naukach społecznych zakorzeniło się podejście zaproponowane przez Jeana-Jacques’a Rousseau, krytykujące tę stronę ludzkiej natury i podkreślające, że ludzie prawdziwą wolność uzyskają wówczas, gdy opanują swoje instynkty i popędy w interesie własnym oraz ogółu społeczeństwa (Patel, 2010, s. 110). Ta filozoficzna dyskusja pomiędzy dwiema wizjami społeczeństwa spowodowała zresztą, że udaje się zwykle osiągać między nimi kompromis (Rifkin, 2005, s. 185–186). Do dziś zatem wpływ Thomasa Hobbesa i Rousseau jest zdumiewający. „Współcześnie zarówno obozy konserwatystów, jak i postępowców, realistów, jak i idealistów, mają swoje korzenie właśnie w nich. Za każdym razem, gdy idealista opowiada się za większą wolnością i równością, Rousseau kiwa głową z aprobatą. Ilekroć cynik narzeka, że będzie to tylko iskra do przemocy, potakuje Hobbes” (Bregman, 2020, s. 43).

Taki opis natury ludzkiej pozostaje rzecz jasna uproszony. W rzeczywistości podział wartości leżących u podstaw ludzkich decyzji i ich oceny z perspektywy skuteczności i efektywności jest bardziej złożony. Luc Boltanski i Laurent Thévenot (2006) wyróżniają na przykład sześć porządków wartości, z których każdy uosabiany jest przez konkretnego filozofa moralnego:

1. Porządek oparty na racjonalności rynkowej (zakorzeniony w filozofii moralnej Smitha).
2. Porządek oparty na racjonalności przemysłowej lub technologicznej (Henri de Saint-Simon).
3. Porządek oparty na logice obywatelskiej (wspomniany Rousseau).
4. Porządek oparty na lojalności (Jacques-Bénigne Bossuet).
5. Porządek oparty na natchnieniu i inspiracji (św. Augustyn).
6. Porządek oparty na renomie i sławie (Hobbes).

Ludzie, zaspokajając swoje potrzeby materialne i niematerialne, kierują się każdym z tych porządków. Jeśli więc rozpatrujemy procesy gospodarcze jako procesy społeczne, to nie możemy ograniczać się tylko do jednego (rynkowego) porządku. Jako przykład może posłużyć zaproponowany przez Davida Starka (2009) sposób opisywania współcześnie przydatności do pracy nowych kandydatek i kandydatów na pracowników uniwersytetów, zawarty w rekomendacyjnych i referencjach. W rzeczywistości listy takie w swej ocenie odwołują się do każdego z sześciu porządków wartości. Czytamy w takiej korespondencji, że kandydat jest „bardzo twórczy” (porządek inspiracji), jest skuteczny (porządek przemysłowy/technologiczny) oraz jest „wrażliwy społecznie” (porządek obywatelski). Ten sam list mógłby zawierać treści, że prace rekomendowanej kandydatki są „często cytowane” (porządek renomy/sławy) i że jest zaciekle „lojalna wobec swoich studentów”. Jeśli chodzi o porządek rynkowy, to choć nieczęsto przeczytamy o pracowniku naukowym jako autorze „bestsellerowej” publikacji, to z pewnością wyczytamy, kandydat „ma duże osiągnięcia w zdobywaniu grantów” (Stark, 2009, s. 12).

W swoich decyzjach i wyborach ludzie uwzględniają dotychczasowe doświadczenia, emocje, relacje społeczne oraz podejmują decyzje w warunkach tzw. psychologicznych błędów poznawczych (Kahneman, 2012; Thaler, 2018). Innymi słowy, kierują się nie jedną (doskonałą), ale różnymi typami racjonalności. Początkowo Simon (1976) wyróżnił dwa typy racjonalności:

- 1) substancjalną (rzeczywistą), która odnosi się do wyniku podjętej decyzji. Decyzja jest racjonalna wówczas, gdy prowadzi do najlepszego możliwego wyniku;
- 2) proceduralną (kalkulacyjną, intencjonalną), odnoszącą się do sposobu podejmowania decyzji. Za racjonalną uznawał taką decyzję, która w danych warunkach i w danym momencie przybliżyła do najlepszego możliwego wyniku.

Koncepcje racjonalności rozwijają także ekonomiści behawioralni. Vernon L. Smith rozwinął koncepcję racjonalności ekologicznej, zakładając, że racjonalność jest modyfikowalna, ponieważ jest określana przez konteksty i okoliczności, w których się znajdujemy. Racjonalność rodzi się bowiem nie tylko w jednostkowym

umyśle, ale także w historycznym procesie dziedziczenia wiedzy z pokolenia na pokolenie i tworzenia instytucji regulujących współdziałanie jednostek i zbiorowości. Jest wynikiem nie tylko świadomego i planującego rozumu, ale także intuicji i żywiołowych procesów adaptacji do środowiska (Godłów-Legiędź, 2020, s. 70). Smith twierdził zresztą, że błędem jest wywodzenie racjonalności w systemie ekonomicznym i społecznym z racjonalności jednostek (Smith i in., 2013, s. 186). Nawiązując do dziedzictwa szkockich filozofów moralnych i Friedricha von Hayeka, a także Herberta Simona, skupił uwagę na racjonalności rozumianej jako „społeczna umiejętność” tworzenia porządku społecznego i osiągnięcia efektywności (Godłów-Legiędź, 2020, s. 72). Tak rozumianą racjonalność ekologiczną interpretował jako „inteligencję zawartą w regułach i tradycji, które ukształtowane zostały w trudny do wyjaśnienia sposób w historycznym procesie ludzkich interakcji” (Smith, 2003, s. 470).

Z kolei Gerd Gigerenzer twierdził, że ludzie w swych wyborach kierują się tzw. racjonalnością praktyczną. W realnym świecie muszą podejmować decyzje szybko, nie mając czasu na zbieranie wielu informacji ani na stosowanie skomplikowanych reguł decyzyjnych. Decydujemy szybko i prosto, i często działa to dobrze, choć może prowadzić do systematycznych błędów behawioralnych. Wreszcie Harvey Leibenstein rozwinął koncepcję racjonalności selektywnej. Zwrócił uwagę, że w sprzyjających okolicznościach dążymy do doskonałej racjonalności, przynajmniej starając się brać pod uwagę wszystkie dostępne informacje. Częściej jednak – szczególnie pod presją czasu lub w warunkach posiadania ograniczonej wiedzy – decydujemy się na pozostanie przy *status quo* i przyjmowanie postaw obojętnych. To sprawia, że ludzkie wybory są „lepkie” (ang. *sticky*). Dzieje się tak wówczas, gdy koszty zmiany są zbyt wysokie albo gdy po prostu jesteśmy zbyt gnuśni i apatyczni, by dokonać zmiany (Baddeley, 2017, s. 25).

Z czasem Charles Sabel (1994) wyróżnił dodatkowo tzw. racjonalność refleksyjną, uwzględniającą długofalowe skutki podejmowanych decyzji. Z kolei Magali Orillard (1997) dodała do tego katalogu racjonalność kompleksową (rekursywną, proceduralną), charakterystyczną dla aktorów kognitywnych, którzy przenoszą się między układami odniesienia i „wymyślają” nowe punkty wyjścia. Uczestniczą oni w grze, ale jednocześnie, obserwując jej przebieg, są w stanie porozumieć się w sprawie zmiany jej reguł. Mogą zachowywać się strategicznie i generować systemowe alternatywy (Hausner, 2017, s. 109).

Zróznicowane podejście do rozumienia racjonalności ma swoje skutki w zmianie sposobu interpretowania pojęcia efektywności. Rozwój myśli ekonomicznej w tym obszarze pozwala zaobserwować odejście od jej interpretowania w kategoriach absolutnych, w stronę interpretacji w ujęciu względnym. To swoiste złagodzenie pojęcia efektywności rozumianego jako tzw. optimum Pareta (absolutne), poprzez zastąpienie go kryterium wypłat kompensacyjnych Kaldora–Hicksa (optimum względne). W pierwszym przypadku optymalna (najbardziej efektywna) jest taka alokacja zasobów lub takie rozwiązanie problemu decyzyjnego, w których nie istnieje możliwość poprawienia sytuacji jakiegokolwiek jednostki bez pogarszania sytuacji innych.

W rzeczywistości trudno jednak wyobrazić sobie sytuację, w której można „zadowolonych wszystkich”. Dlatego zaproponowano takie rozumienie optimum, w którym działanie uznane jest za efektywne wówczas, gdy osoby (grupy), które zyskują na jego realizacji, mogą całkowicie i potencjalnie rekompensować straty osobom, których sytuacja uległa pogorszeniu (pod warunkiem, że jest więcej zadowolonych niż niezadowolonych) (Cooter, Ulen, 2009; 2011; Drobniak, 2005). Kryterium Kaldora-Hicksa zyskało popularność przede wszystkim na gruncie oceny efektywności projektów i polityk publicznych. Zakłada, że politykę należy realizować wtedy i tylko wtedy, gdy ci, którzy zyskają na jej wdrożeniu, mogą w pełni zrekompensować tych, którzy względnie tracą, choć nadal będą w lepszej sytuacji (Hicks, 1940; Kaldor, 1939). Podejście to zastępuje tym samym interpretację korzyści i kosztów w ujęciu absolutnym, kryterium korzyści netto (w ujęciu względnym). Tak długo, jak korzyści netto są dodatnie, dopuszczalne są też straty, ale pod warunkiem, że tracący mogą zostać zrekompensowani (Boardman i in., 2018, s. 33).

Oznacza to w praktyce, że współczesne rozumienie efektywności pozwala na akceptację rozwiązań satysfakcjonujących w miejsce doskonałych. W rzeczywistości społecznej i gospodarczej – coraz bardziej złożonej – niemożliwe jest, by ktokolwiek posiadał pełnię informacji pozwalającej na rozwiązanie jakiegokolwiek problemu decyzyjnego. Niemożliwe jest też, na co zwracał uwagę przywoływany wcześniej Arrow osiągnięcie porozumień społecznych, które zadowolą każdego. Z tych powodów coraz więcej rozwiązań przyjmuje charakter rozwiązań pośrednich – hybrydowych. Skutkuje to pojawianiem się wielorakości pośrednich ścieżek rozwoju w postaci „hybrydy potencjałów, rozwiązań i dynamik rozwoju” (Drobniak, 2018, s. 6), szczególnie silnie dostrzegalnych w ujęciu terytorialnym na poziomie analiz niższym od państwowego (lokalnym i regionalnym) (Golubchikov i in., 2014) (szerzej w rozdziale 3, pkt 1). W efekcie coraz więcej dóbr i usług dostarczanych jest przez organizacje o charakterze hybrydowym, opartych na łączeniu i koordynacji pozornie sprzecznych logik wspólnotowej (lojalnościowej), rynkowej (transakcyjnej) i publicznej (administracyjnej) (Hirschman, 1970).

Ludzkość wyróżnia spośród innych gatunków nie tylko zdolność do rozwoju kultury i przekazywania wiedzy oraz umiejętności kolejnym pokoleniom, ale także skłonność do współpracy w ramach złożonych struktur społecznych. Z tego powodu rozwój społeczeństw jest istotnym elementem organizacji stosunków międzyludzkich. Błędem byłoby sądzić, że w takich społeczeństwach istnieje jedynie wybór między silnym, zdecentralizowanym państwem (jak sugeruje filozoficzna tradycja Hobbesa) a luźnymi związkami powiązanymi relacjami rynkowymi, opartymi na daleko idącej wolności (jak sugerują John Locke czy Rousseau) (Devine, 1975). Istnieje wiele pośrednich form zarządzania społeczeństwami i społecznościami na różnych poziomach geograficznych. Warto w tym miejscu zauważyć za badaniami antropologicznymi, że jeśli wzrasta złożoność struktur społecznych, a liczba zaangażowanych osób przekracza 150, komunikacja twarzą w twarz staje się rzadka oraz zmniejszają się zaufanie i wewnętrzne normy wspólnotowe regulujące relacje społeczne (Bieniok, 2015; Dunbar, 2010, s. 26). W efekcie aktywność społeczna

zostaje osadzona w strukturach hierarchicznych, ale kosztem spadku postrzeganej skuteczności pojedynczych jednostek. I odwrotnie, jeśli w danej grupie pojawiają się autonomiczne zdolności i doświadczenia do zarządzania dobrami wspólnymi, ludzie „biorą sprawy w swoje ręce”, nie oglądając się na rządzących. Innymi słowy, w zależności od przedmiotu zarządzania, a ściślej jego namacalności i identyfikacji zbiorowości z tym, co wspólne, nie mamy do czynienia ze skrajnościami, ale z kontinuum wielu pośrednich podejść do procesów regulacji.

Procesy te pozostają zakorzenione w systemach wartości. Przy czym wartość należy rozumieć zarówno w kategoriach instrumentalnych, jak i wartość samą w sobie (Dewey, 1922; 1939). Pierwsza wiąże się z odpowiedzią na pytanie, co jest dobre jako środek, druga zaś, co jest dobre jako cel ludzkich działań. Klasyfikacja ta – choć modyfikowana i rozwijana w toku rozwoju nauki – stanowi punkt odniesienia do w zasadzie każdego rozumienia pojęcia wartości. Podczas gdy pierwsza grupa odnosi się do osobistych celów, które jednostka ludzka chce osiągnąć (wygodne życie, poczucie spełnienia, świat w pokoju, doświadczanie piękna, równość, bezpieczeństwo rodziny, wolność, szczęście, wewnętrzna harmonia, miłość, bezpieczeństwo, przyjemność, zbawienie, szacunek dla samego siebie, uznanie społeczne, prawdziwa przyjaźń, mądrość), grupa druga wskazuje metody, jakimi jednostka chciałaby je osiągnąć (Rokeach, 1973, s. 5).

Obydwu podejść do wartości nie powinno traktować się jako przeciwstawne. Z jednej strony, świat społeczny jest wypadkową działania jednostek, które nie uzmysławiają sobie na ogół dalszych, odleglejszych następstw swego działania i które działają podobnie, choć nie identycznie. Nie tracą tożsamości i odrębności, ale dostosowują się do danych warunków, których nie zamierzają i nie potrafią zmienić (Hausner, 2017, s. 104). Z drugiej strony, działania indywidualne oraz ich ocena w kategoriach skuteczności i efektywności, są związane ze świadomością istnienia wartości wspólnych. Koncepcja dobra wspólnego – aczkolwiek różnie rozumiana – nawiązuje do starożytnego *koinôn* i arystotelesowskiego *koinônein* („wspólne działanie”). Takie działanie ma miejsce, gdy obywatele razem deliberują nad przyszłością swojej wspólnoty. Dla Arystotelesa „wspólne życie” opierało się na „rozmowie i dzieleniu się myślą”. To wytwarzanie, poprzez deliberację i prawodawstwo, podobnych zwyczajów i zasad życia dla wszystkich, którzy dążą do tego samego celu (Dardot, Laval, 2019, s. 15). Ludzkie działanie i jego ocena, także w kontekście ekonomicznym, nie odbywa się zatem w oderwaniu od poczucia konieczności dbania o dobro wspólne. Jak zauważył Tomáš Sedláček,

przed ekonomistami staje pytanie: Czy naprawdę wierzymy w swoje modele? Czy wierzymy, że człowiek jest istotą racjonalną, egoistyczną, że rynki podlegają samoregulacji i że istnieje niewidzialna ręka rynku? A może to są mity? Obydwie odpowiedzi są możliwe, ale nie wolno ich ze sobą mieszać. (...) Ekonomiści muszą podjąć decyzję, którą drogę wybierają. Obydwie są możliwe (Sedláček, 2012, s. 245).

Bardzo często najbardziej zasadna wydaje się wówczas droga środka.



## Rozdział 2

# Rola rozwiązań pośrednich w społeczeństwie masowym

## 1. Społeczne mechanizmy rozprzestrzeniania idei i zachowań

Od ponad dwóch wieków procesy społeczno-gospodarcze nabrały cech masowości. Masowość, a nawet sama rosnąca liczebność społeczeństw pociąga za sobą coraz szybsze rozprzestrzenianie się informacji, ale też idei, wzorców, przekonań, zachowań społecznych i mód. Przez większą część historii większość ludzi żyła w społecznościach relatywnie niewielkich i odseparowanych od siebie. I choć wzorce społeczne i idee rozprzestrzeniały się także dawniej, tempo tych procesów było wolniejsze i bardziej lokalne. Przed okresem rewolucji przemysłowej oraz tzw. pierwszą falą globalizacji<sup>1</sup>, większość społeczności była relatywnie niewielka. Zapewniało to ich silną wewnętrzną spójność (niemal wszyscy podzielali te same założenia na temat tego, jaki jest świat i jak należy się w nim zachowywać), ale jednocześnie, fragmentacja tych społeczności osłabiała rozprzestrzenianie się wzorców na skalę masową. Nadejście nowoczesności zmieniło ten porządek świata, przy czym wpłynęły na to przede wszystkim urbanizacja, powszechna edukacja oraz komunikacja masowa (Berger, Zijderveld, 2009, s. 10). Fakt zamieszkiwania w miastach coraz większej części populacji spowodował, że różnorodność społeczna stała się normą. Pielęgnowanie kultury pluralizmu stało się tym samym niemal synonimem miejskości. Procesy te wzmocniło wprowadzenie w coraz większej liczbie krajów powszechnej edukacji, która doprowadziła do tego, że coraz więcej ludzi stało się świadomymi różnych idei,

---

1 Genezy procesów globalizacji w obecnej formie upatruje się zwykle w przełomie XIX i XX wieku. W tym okresie otwartość i współzależność gospodarek narodowych była niewiele mniejsza niż współcześnie. Wynikało to przede wszystkim z wysokiego poziomu obrotów handlowych w skali światowej (powodowanych wymianą towarową realizowaną przede wszystkim przez imperia kolonialne), migracji międzykontynentalnych (Cameron, 2001, s. 331; Kaliński, 2004, s. 19) oraz upowszechnienia wynalazków techniki, które zrewolucjonizowały transport (wynalezienie kolei, silnika spalinowego, rozwój żeglugi morskiej itp.) i komunikację (telegraf i telefon). Dlatego też lata 1870–1914 (które ukształtowały w znacznej mierze porządek polityczny świata funkcjonujący do wybuchu I wojny światowej) są uważane za pierwszy etap globalizowania działalności gospodarczej (Dicken, 1992, s. 12), ale i umasowienia procesów społecznych, politycznych i gospodarczych.

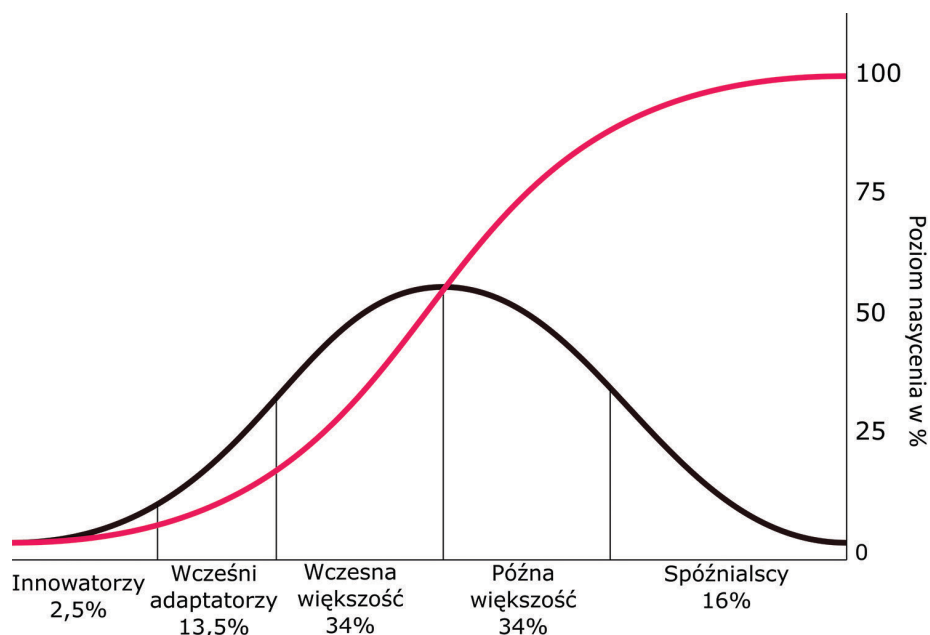


wartości i sposobów życia. Co więcej, nowoczesne środki komunikacji masowej – film, radio, telewizja, telefon, a obecnie eksplozja informacji dzięki rewolucji komputerowej – spowodowały ogromny wzrost dostępu do alternatywnych ujęć rzeczywistości.

Jedną z konsekwencji istnienia społeczeństwa masowego jest niespotykane wcześniej tempo rozprzestrzeniania się idei i zachowań. Wpływa na to rosnąca konwergencja mediów masowych i postępujące w tempie geometrycznym tempo wprowadzania technologii przyspieszających telekomunikację (Moore, 2006). W warunkach tych rozprzestrzenianie zachowań zaczyna odbywać się dzięki mechanizmom podobnym do tych, zgodnie z którymi rozwijają się epidemie. Jak obrazowo ujął to Malcolm Gladwell,

najlepszym sposobem na zrozumienie pojawienia się trendów w modzie, kolejnych fal przestępczości, przemiany nieznanymi książek w bestsellery, wzrostu popularności palenia wśród nastolatków, fenomenu czy zjawiska szerzenia się (nie zawsze sprawdzonych) plotek jest myślenie o nich jak o epidemiach. Pomysły, produkty, wiadomości i zachowania rozprzestrzeniają się bowiem tak samo jak wirusy (Gladwell, 2002, s. 4).

Porównanie rozprzestrzeniania zachowań, wiedzy i idei do epidemii po raz pierwszy pojawiło się w latach 60. XX wieku dzięki badaczom procesów dyfuzji innowacji w gospodarce. Everett Rogers (1962) w książce pt. *Dyfuzja innowacji* zwrócił uwagę, że za upowszechnianie się w gospodarce produktów innowacyjnych odpowiadają cztery typy osobowości. Za początkowe ich wdrożenie odpowiadają „innowatorzy”, po czym dołącza do nich grupa „wczesnych nabywców (adaptatorów)”. W kolejnym etapie produkt zyskuje popularność wśród większości, by z czasem rynek nasycił się w całości poprzez wykorzystanie innowacji przez „spóźnionych” (rysunek 3). Nieprzypadkowo amerykański socjolog podzielił powyższe grupy zgodnie z rozkładem normalnym (rozdział 1, pkt 1). Zauważył on, że na upowszechnienie w społeczeństwie i gospodarce nowego pomysłu wpływają cztery czynniki: sama innowacja, kanały komunikacji, czas i system społeczny. W tym ostatnim natomiast, kluczowe do sprawdzenia, czy innowacja się w społeczeństwie „przyjmie”, jest to, czy liczba jej użytkowników osiągnie masę krytyczną. Aby to zaszło, produkt musi zostać dostrzeżony, polubiony i wykorzystany przez dużą liczbę ludzi znajdujących się w środku rozkładu. To masowość jest warunkiem osiągnięcia masy krytycznej. W społeczeństwie jednostki najzdolniejsze i najbardziej przedsiębiorcze – gotowe podjąć ryzyko wdrożenia nowych rozwiązań – są oczywiście bardzo ważne. Bez nich innowacji by nie było. Ale o tym, czy innowacja stanie się powszechna, decyduje cała reszta społeczeństwa. O ile zatem rozkład normalny reprezentuje w tym przypadku poszczególne etapy dyfuzji innowacji (krzywa dzwonowa), o tyle poziom nasycenia gospodarki tą innowacją przypomina krzywą S, podobną w kształcie do wykresów, które wykorzystują epidemiolodzy do zeprezentowania poziomu zarażania populacji przez wirusy i bakterie.



**Rysunek 3.** Dyfuzja innowacji według Everetta Rogersa

**Źródło:** (na podst. Rogers, 1962, cyt. za: Hvassing, 2012).

Coraz rzadziej zakłada się też, że innowacja to akt dokonywany przez jedną osobę lub garstkę ludzi. Ujawniają to również badania biologa ewolucyjnego Josepha Henricha. Jego badania nad ewolucją kulturową sugerują, że istnieją dwa znacznie ważniejsze czynniki decydujące o dyfuzji innowacji. Pierwszym z nich jest konieczność osiągnięcia korzyści skali w liczbie osób zajmujących się nowym zagadnieniem. Im większa jest liczba zaangażowanych umysłów i im gęstsza tworzą oni sieć wzajemnych relacji, tym szybsze tempo kumulatywnej ewolucji kulturowej. Ta masa krytyczna stwarza bowiem znacznie więcej okazji do eksperymentowania, wprowadzania kolejnych ulepszeń, wzajemnych inspiracji i kolejnych, często ostrożnych, ale regularnych eksperymentów. Drugim czynnikiem jest natomiast rosnąca różnorodność środowiska osób zajmujących się nowym zagadnieniem. Dzięki niej kolejne osoby – nie zawsze najbardziej genialne w swojej dziedzinie – ale zawsze liczne i często się ze sobą kontaktujące, mogą tworzyć nowe rozwiązania, kopiując lub adaptując praktyki i pomysły od innych ekspertów. Dzięki temu innowacja może pojawić się nawet przy braku świadomej inwencji (Henrich, 2020, s. 359).

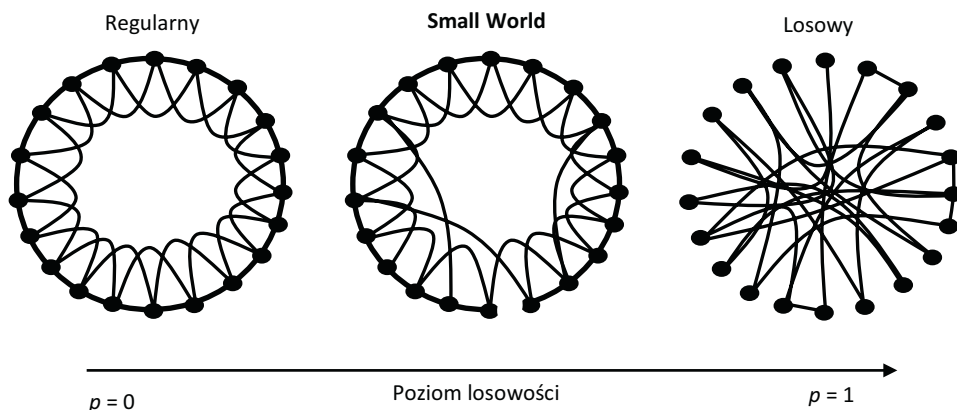
Rogers udowodniał w swym modelu, że warunkiem rozprzestrzenienia nowej idei czy produktu w gospodarce jest to, by zaakceptowało ją/go co najmniej 20–25% ludzi w danej populacji. Po przekroczeniu tej masy krytycznej jest prawdopodobnie niemożliwe zatrzymanie dalszego rozprzestrzeniania się nowej idei.

Ta obserwacja pozwala na dość precyzyjną identyfikację punktu, po przekroczeniu którego rozpocznie się „epidemia idei” czy „epidemia produktu”, rozprzestrzenienie na całą lub niemal całą populację. To właśnie upodabnia rozpowszechnienie się tychże do wirusa lub bakterii (Kucharski, 2020, s. 39). Podobne mechanizmy działają zresztą także w drugą stronę, w odniesieniu do wygaszania określonego zjawiska społecznego. Podobnie jak w przypadku ludzkiego zdrowia, gdzie we wczesnym stadium epidemii jest wiele osób podatnych na zakażenie, także w przypadku „epidemii mód” na początku liczba osób, które się „zarażają”, każdego dnia jest większa niż liczba osób, które zdrowieją (epidemia roślinie). Z czasem jednak pula osób podatnych na zakażenie kurczy się i kiedy staje się ona wystarczająco mała, sytuacja się odwraca: każdego dnia jest więcej wyzdrowień niż nowych zakażeń (por. Kucharski, 2020, s. 30) lub każdego dnia coraz więcej osób rezygnuje, a nie decyduje się na zakup nowego produktu – zgodnie zresztą z założeniami znanej z marketingu (Vernon, 1966) i nauk regionalnych (Markusen, 1985) koncepcji cyklu życia produktu. Nadal istnieją osoby podatne na zakażenie (ideę), które mogłyby się zarazić, ale jest ich tak mało, że prawdopodobieństwo wyzdrowienia osoby zakażonej jest większe niż spotkanie osoby zarażonej.

W procesach rozprzestrzeniania idei i zachowań istotną rolę pełnią opisywane przez Granovettera więzi społeczne (por. rozdział 1, pkt 2). Rozróżnienie na silne i słabe więzi okazuje się istotne również z perspektywy tempa tego rozprzestrzeniania, jak i zależności między tym tempem a poziomem skomplikowania (lub prostoty) treści. W tym ujęciu hipoteza o sile słabych więzi zakłada, że w zbiorowościach, które cechuje przewaga luźnych powiązań nad powiązaniem bardziej osobistymi (charakterystycznymi dla zamkniętych grup społecznych) poziom dyfuzji wiedzy i innowacji będzie znacznie szybszy i bardziej efektywny. Założenie Granovettera wzmocniły badania Duncana Wattsa i Stevena Strogatza (Watts, Strogatz, 1998) znane pod nazwą modelu „małego świata” (ang. *small world model*). Za pomocą modelu matematycznego zaproponowali oni teoretyczną sieć powiązań, w której odległe od siebie węzły wykazują silniejszą niż węzły znajdujące się w bezpośrednim sąsiedztwie skłonność do budowania połączeń. Koncepcja ta stała się alternatywą zarówno dla regularnego modelu powiązań, w którym każdy z podmiotów ma powiązania jedynie z podmiotem znajdującym się w najbliższym sąsiedztwie, jak i modelu losowego, w którym bliskość w wymiarze fizycznym nie ma żadnego znaczenia dla budowania sieci relacji (rysunek 4).

Najbardziej znanym (i kilkakrotnie weryfikowanym) potwierdzeniem hipotezy małego świata jest przeprowadzony w 1967 roku eksperyment amerykańskiego psychologa społecznego z Yale University, Stanleya Milgrama. Kilkaset osób mieszkających w Bostonie i Omaha w Stanach Zjednoczonych poproszono o przesłanie do wskazanej osoby w Bostonie listu, mimo że nie posiadały one adresu tej osoby. Biorący udział w eksperymencie – nie znając bezpośrednio wskazanej osoby – mieli prawo do skorzystania z pośredników w postaci swych przyjaciół. W wyniku eksperymentu obliczono, że średnia długość łańcucha powiązań pozwalających na dostarczenie listu do wybranej osoby liczyła zaledwie sześć osób

(Milgram, 1967). Rezultat eksperymentu potwierdził, że pomimo posiadania przez większość osób przede wszystkim kontaktów nawiązywanych w skali lokalnej, budowane przez nich sieci relacji posiadają często wymiar ponadlokalny (Sokołowicz, 2015, s. 169). I to właśnie tego rodzaju luźne powiązania stanowią społeczne mosty, które w największym stopniu sprzyjają dyfuzji informacji, mód czy wiedzy.



**Rysunek 4.** Model „małego świata”

**Źródło:** (Watts, Strogatz, 1998, s. 441).

Nie jest to jednak koniec historii, gdyż kolejne badania empiryczne, w których weryfikowano w praktyce hipotezę o małym świecie, nie zawsze okazywały się konkluzywne. Podobna liczba eksperymentów prowadziła do jej potwierdzenia, jak i odrzucenia. Im więcej realizowano badań w duchu „małego świata” czy „siły słabych więzi”, tym częściej okazywało się, że obraz, który wyłaniał się w ich wyniku, był coraz bardziej niejednoznaczny. I choć obie hipotezy współbrzmiały, prezentując w teorii ujednolicony pogląd na to, jak struktura sieci kontroluje dynamikę dyfuzji społecznej, pogląd ten nie zawsze broni się w konfrontacji z badaniami empirycznymi. Pojawia się zagadka wynikająca z faktu, że słabe więzi wydają się sprzyjać dyfuzji tylko w niektórych przypadkach (Centola, 2018, s. 7). Zagadką tą zajął się amerykański socjolog Damon Centola, który w wyniku swych badań doszedł do wniosku, że o tym, czy model „małego świata” działa czy nie, i o tym, czy założenia Granovettera sprawdzają się w rzeczywistym świecie, decyduje przede wszystkim poziom kompleksowości tego, co jest przedmiotem rozprzestrzeniania. Innymi słowy, proste komunikaty i informacje w rzeczy samej lepiej i szybciej rozpowszechniają się w warunkach słabych więzi (im mniej się znamy, tym szybciej „zarażamy się” tymi informacjami). Jednak gdy te informacyjne „infekcje” są złożone i skomplikowane, słabe więzi mogą wręcz spowalniać ich rozprzestrzenianie się. Odkrycie to okazało się mieć implikacje dla większości badań społecznych nad zjawiskami współpracy, upowszechniania się norm społecznych, praktyk małżeńskich, nawyków zdrowotnych, decyzji wyborczych, dyfuzji i absorpcji technologii,

przyjmowania technologii czy decyzji inwestycyjnych (Centola, 2018, s. 7). Z tych powodów nie każde rozprzestrzenianie się zachowań będzie nosiło znamiona epidemii. Prawdziwe epidemie działają podobnie, tj. przenoszą się bez względu na to, czy ludzie się znają czy nie. W ten sam sposób upowszechniać się mogą proste informacje czy mody, jednak informacje złożone i skomplikowana wiedza już nie. O ile słabe więzi są bardzo skuteczne w rozprzestrzenianiu informacji, to spowalniają one wyraźnie rozprzestrzenianie się złożonych zachowań (tabela 3).

**Tabela 3.** Różnice w rozprzestrzenianiu się prostych informacji a złożonych przekazów

Prosty przekaz   informacje	Złożone zagadnienia   wiedza
<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ Szybkie rozprzestrzenianie</li> <li>▪ Sprawdza się „siła słabych więzi”</li> <li>▪ Sprawdza się hipoteza „małego świata”</li> <li>▪ W ten sposób rozprzestrzeniają się proste informacje i „mody” (wirale)</li> <li>▪ Rozprzestrzenianiu sprzyjają społeczeństwa masowe</li> <li>▪ Dochodzi do upodabniania się zjawisk społecznych</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ Wolne rozprzestrzenianie</li> <li>▪ Działają długotrwałe znajomości</li> <li>▪ Działa bliskość przestrzenna</li> <li>▪ W ten sposób rozprzestrzenia się wiedza kompleksowa, wymagająca refleksji, wzajemnego przekonywania i legitymizacji, uczenia się (pogłoski, które wymagają potwierdzenia), normy społeczne, pożądane nawyki zdrowotne, skomplikowane innowacje</li> <li>▪ Zjawiska społeczne są zróżnicowane przestrzennie</li> </ul>

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie (Centola, 2018, s. 36).

Interesujące w badaniach Centoli jest również to, że cechy złożoności, a zatem brak możliwości masowego rozprzestrzeniania, mają też ruchy społeczne. W przeciwieństwie do mód, tweetów, plotek w mediach społecznościowych czy konsumpcyjnego boomu na wybrane produkty ruchy społeczne nie podążają ścieżką przewidywaną przez hipotezę słabych więzi (Centola, 2018, s. 30). Tego rodzaju mobilizacja społeczna, ze względu na jej złożoność, a często także konieczność poznania się członków ruchu i zbudowania wewnętrznego zaufania, rozprzestrzenia się powoli, w wybranych tylko lokalizacjach geograficznych. W tego rodzaju ruchach kluczowe znaczenie ma zatem bliskość przestrzenna i silne więzi. Złożona zmiana społeczna nie eksploduje globalnie, jak wirus, poprzez wykorzystanie słabych więzi (por. Biggs, 2005; Gladwell, 2010; Strang, Meyer, 1993). Im jest ona droższa, bardziej ryzykowna lub mniej przewidywalna, tym bardziej decyzja o jej akceptacji lub odrzuceniu zależy od silnych, terytorialnie zakorzenionych więzi.

Innymi słowy, społeczne uwarunkowania rozprzestrzeniania idei i zachowań są różne i mają różne podłoża – pomimo tego, że gospodarka i społeczeństwo są coraz bardziej masowe. Tylko część zjawisk gospodarczych może funkcjonować dzięki sile słabych więzi. Wiele z nich wymaga silnych więzi, a hipoteza „małego świata” w ich przypadku nie działa, więc do ich akceptacji potrzebna jest masa krytyczna. W efekcie rozprzestrzeniane się idei i zachowań w społeczeństwach masowych stanowi efekt trzech kluczowych mechanizmów: podatności na kopiowanie innych, istotnego znaczenia wpływu małych zjawisk oraz tego, że duże zmiany rzadko są stopniowe, tylko mają charakter przełomowy pod warunkiem przekroczenia masy

krytycznej. Mechanizmy te Gladwell (2002) przeanalizował przez pryzmat narodzin i cyklu życia trendów, które wzorem wirusów zamieniają pojedyncze zachowania w epidemię. Jego zdaniem rozprzestrzenianie się gustów, trendów i mód zależy od momentu zwrotnego – punktu przełomowego, który często dokonuje się na poziomie rzeczy pozornie nieważnych lub nawet niedostrzegalnych. Według Gladwella te swoiste epidemie społeczne, aby zaistnieć, potrzebują: 1) osób kumulujących w sobie duże zasoby wiedzy (erudyków), ale także 2) łączników (brokeków) tej wiedzy, tj. osób posiadających ponadprzeciętną liczbę relacji społecznych oraz 3) sprzedawców, czyli osób z umiejętnościami przekonywania do określonych pomysłów, idei i produktów (Gladwell, 2002, s. 45). Nie ma zatem w tym przypadku mowy o ludziach lepszych i gorszych z perspektywy roli, którą odgrywają w społeczeństwie. Należy raczej mówić o różnych predyspozycjach do odgrywania różnych ról społecznych, przy czym każda z nich wydaje się równie istotna.

Dobrym przykładem powszechności zjawiska rozprzestrzeniania się idei i zachowań – szczególnie tych o prostym przesłaniu i strukturze – są wyniki badań antropologicznych Jamiego Tehraniego. Ujawniły one trwałość transmisji archetypicznych wzorców kulturowych zarówno w zmianach pokoleniowych, jak i między kulturami, np. w bajkach opowydanych dzieciom. Tehrani zauważył, że opowieści ludowe jako jeden z podstawowych wytworów społeczności pozwalają zrozumieć rozprzestrzenianie się i ewolucję kultury. Jako przykład podał znaczące podobieństwa między europejskimi kolejnymi wersjami *Czerwonego Kapturka* a wschodnioazjatyckimi opowiesciami o Tygrysiu Babcia oraz bliskowschodnią bajką *Wilk i dzieci*. Tehrani zebrał prawie sześćdziesiąt różnych wersji tej opowieści z kilku kontynentów. Każdą z tych historii w celach badawczych zdekomponował na siedemdziesiąt dwie cechy fabuły (m.in. typ głównego bohatera, sztuczka użyta do jego oszukania i sposób zakończenia historii), a następnie oszacował, w jaki sposób cechy te ewoluowały. Na tej podstawie stworzył drzewo filogenetyczne (narzędzie powszechnie wykorzystywane przez biologów ewolucyjnych), które odwzorowało związki między opowiesciami (Tehrani, 2013). Analiza ta po pierwsze wykazała, że wbrew powszechnemu przekonaniu azjatycka Tygrysiu Babcia okazała się najmłodszą wersją opowieści. Ale, co istotne, badanie pokazało wielką siłę transmisji tego rodzaju opowieści w czasie i przestrzeni za pośrednictwem tradycji, języka i relacji społecznych.

Tego rodzaju opowieści pomagają ludzkości zachować użyteczne informacje i wzmacniają interakcje społeczne (Kucharski, 2020, s. 228). Także współcześnie powszechność tzw. legend miejskich (Fox Tree, Weldon, 2007) i ciągła zabawa w „głuchy telefon” (Mesoudi i in., 2006) to nieodłączne elementy funkcjonowania społeczeństw masowych, określane przez psychologów mianem społecznego uczenia się (Bandura, 1977). Teoria ta zakłada, że nowe zachowania nabywane są nie tylko w procesie indywidualnego uczenia się, ale też przez obserwowanie zachowań innych ludzi. Kładzie ona duży nacisk na istotne znaczenie obserwowania, modelowania i naśladowania zachowań, postaw i reakcji emocjonalnych innych osób. Teoria społecznego uczenia się bada tym samym, jak zarówno czynniki środowiskowe, jak i poznawcze oddziałują na ludzkie uczenie się i zachowanie.

Wreszcie ostatnie badania nad rozwojem gatunku ludzkiego zdają się silnie potwierdzać istotną rolę kooperacji w procesie poznawczym. Ludzie w drodze ewolucji wypracowywali zdolność do jednoczesnej specjalizacji na poziomie jednostek i do współpracy na poziomie grup społecznych (Taylor i in., 2021). Oznacza to, że jednocześnie coraz bardziej różnimy się między sobą oraz dążymy do budowania tymczasowych lub trwałych relacji celem osiągnięcia zakładanych celów (choć czasem czynimy to bezwiednie). Rozprzestrzenianie się norm, idei i zachowań w tak zorganizowanym społeczeństwie powoduje przy tym, że gdy dana norma staje się powszechna, społeczeństwa stają się moralne nie z emocji czy ze strachu, ale z natury procesów rozwoju cywilizacyjnego. Jak zwrócił uwagę Bogdan Wojciszke, „kiedy przestrzeganie norm staje się normą, to pojedyncze jednostki stają się bardziej uczciwe” (Wojciszke, Rotkiewicz, 2018). Pozwala to też zakładać, że gdy określone zasady zachowań stają się powszechne w masie przeciętnych obywateli i obywaterek, norma staje się bardziej trwała, koszty jej przestrzegania są niższe, niż gdyby narzucał je rozbudowany aparat władzy państwowej.

## 2. Między ujednocnieniem a złożonością w społeczeństwie masowym

„Mamy znane wiadome. Rzeczy, o których wiemy, że je wiemy. Wiemy również, że istnieją znane niewiadome. Innymi słowy, wiemy, że są pewne rzeczy, których nie wiemy. Ale są również nieznanne niewiadome – takie, o których nie wiemy, że ich nie wiemy” (Rumsfeld, 2002). Ta wypowiedź amerykańskiego sekretarza obrony Donalda Rumsfelda z 2002 roku bardzo szybko stała się znana na całym świecie. Można ją zinterpretować jako znak czasu i opowieść o współczesności, która jest coraz bardziej złożona i coraz mniej przewidywalna. Szczególnie z perspektywy pojedynczego człowieka, także człowieka wybitnie inteligentnego czy pełniącego ważne funkcje decyzyjne na różnych szczeblach władzy publicznej lub w prywatnych organizacjach, w szybkim tempie rośnie ilość informacji i danych, których nie jest w stanie samodzielnie przetworzyć i zrozumieć. Nazwalibyśmy je w ślad za Rumsfeldem „znanymi niewiadomymi”. Jednocześnie rośnie też jednak liczba „nieznanych niewiadomych”, a przecież fakt ten nie zwalnia decydentów z konieczności podejmowania decyzji w różnych sprawach społecznych i gospodarczych.

Pierwszy wybuch zainteresowania rosnącą złożonością życia społecznego miał miejsce w latach 20. XX wieku po wstrząsie, jakiego doznała wiara w postęp w wyniku doświadczeń I wojny światowej oraz rewolucji bolszewickiej. Teoretycy złożoności często kojarzą ten wybuch także z publikacją w 1927 roku „zasady nieoznaczoności” Wernera Heisenberga w mechanice kwantowej. Odkrył on wówczas, że na poziomie kwantowym niemożliwy był precyzyjny pomiar małych

częstek, gdyż sam proces pomiaru wprowadzał oddziaływania na tyle silne, że zaburzały jego wyniki (Heisenberg, 1927). Wpłynęło to istotnie na osłabienie wiary we wszechwładność nauki, natomiast w naukach społecznych i przyrodniczych ujawniło, że w procesie badawczym ludzie i zbiorowości nie mogą być tylko abstrakcyjnym przedmiotem badań, równie istotne poznawczo jest bowiem badanie procesów interakcji między nimi (Chandler, 2014, s. 48).

Współczesne społeczeństwo masowe oznacza rosnącą złożoność, którą coraz trudniej zrozumieć i ujarzmić. Dotyczy to zarówno pojedynczego człowieka mierzącego się z koniecznością interpretacji rzeczywistości, jak i perspektywy zarządzania coraz bardziej złożonymi procesami społecznymi, w której proste i sprawdzone rozwiązania są wobec tej złożoności coraz mniej skuteczne. Umasowienie społeczeństwa, a przede wszystkim umasowienie środków komunikowania się, prowadzi do szybkiego rozprzestrzeniania się mód i prostych przekazów informacyjnych. Rodzi też konieczność radzenia sobie z problemem umiejętnego przetwarzania coraz większych zbiorów danych (ang. *Big data*) i trafnego wyciągania na ich podstawie wniosków (Talia, 2019). Ponieważ w takich społeczeństwach coraz większa liczba relacji zachodzi w świecie cyfrowym i ma formę bezosobową, prowadzi to do napięć społecznych (ludzie w relacji *on-line* zwykle pozwalają sobie na więcej radykalnych zachowań niż w przypadku spotkań „twarzą w twarz”). Skutkuje to także pojawianiem się coraz większej liczby informacji niezwyfikowanych, a nawet sprzecznych z dotychczasowym dorobkiem nauki, nieprawdziwych (ang. *fake news*) (Edson i in., 2018; Hameleers, van der Meer, 2019). Dlatego wyzwaniem współczesności stają się wzrost populizmu (Engesser i in., 2017) i manipulowanie opinią publiczną (Keyes, 2004) oraz wynikająca z tych procesów radykalizacja zachowań społecznych (Bennett, Livingston, 2018; Stephens-Davidowitz, 2019).

Z drugiej strony, rosnąca złożoność prowadzi do wewnętrznie sprzecznego zjawiska, które Mirosława Marody (2020) nazwała zindywidualizowanym społeczeństwem masowym. O ile społeczeństwo masowe, które wyłaniało się w XX wieku jako wyraz modernizacji, cechowały: rozmycie struktury społecznej, będące podstawą anonimizacji, silny antyelitaryzm i społeczna równość, o tyle współczesne społeczeństwo masowe cechują rozrost *mass mediów* (i ich uwolnienie się spod kontroli państwa), uwalnianie się elit od społeczeństwa czy wręcz stawianie ponad nim (por. Kotkin, 2020; Lasch, 1997), rozwój nowoczesnych technik komunikowania społecznego (dostępnych także dla mniejszościowych grup społecznych) oraz dogłębne przemiany struktury społecznej (Marody, 2020, s. 275–276). To ostatnie zjawisko, poprzez zastąpienie nowoczesności „płynną” rzeczywistością, w szczególnym stopniu akcentuje rosnącą złożoność społeczeństw. W tych warunkach być może nawet, jak twierdzi Marody (2020, s. 281), „współczesne umasowienie przestaje być sygnałem upodmiotowienia mas, a staje się raczej efektem narastającego procesu »od-społecznienia« gospodarki”. Mamy tu bowiem do czynienia z procesem, w którym mimo radykalnego (przynajmniej deklarowanego) egalitaryzmu umasowionego społeczeństwa,



masy są raczej „usypiane przez rozrywkę” (Postman, 2002). W społeczeństwie takim działania jednostek są nie tyle uprzedmiotowione, ile manipulowane za pomocą marketingu, a jednocześnie kontrolowane za pomocą coraz bardziej nowoczesnych rozwiązań technologicznych (Lyon, 1994).

Ponadto masy są współcześnie „nęcone” ideą samorealizacji i koniecznością ciągłego doskonalenia się. A dzieje się tak pomimo całej pozorności przekonania, że najlepsi są najlepsi, co dobitnie zasygnalizował Sherwin Rosen w artykule zatytułowanym *Gospodarka supergwiazd*. Dowodził on, że zmiany technologiczne pozwalają najlepszym w danej dziedzinie (np. sportowcom, artystom) zdobywać coraz większą popularność, co wiąże się z ponadprzeciętnie rosnącymi z tego tytułu profitami (Rosen, 1981). Z czasem jednak supergwiazdy (których siłą rzeczy jest relatywnie niewiele) osiągają coraz większy udział w przychodach, co niekoniecznie poparte jest aż tak dużymi różnicami między ich umiejętnościami a umiejętnościami tylko nieco mniej utalentowanych osób. W ten sposób dochodzi do efektu „świętego Mateusza” (Merton, 1968), w którym tylko trochę zdolniejsi otrzymują większe wynagrodzenia oraz lepszy dostęp do nowych źródeł dochodów, mogąc dzięki temu otrzymywać coraz więcej w zamian za coraz mniejszy wysiłek. To z kolei staje się często źródłem frustracji innych osób, ale przede wszystkim źródłem rosnących nierówności społecznych (Wade, 2004).

Społeczeństwo masowe jest zatem współcześnie coraz mniej egalitarne, a coraz bardziej kompleksowe i przesycone dylematami. Jak zarządzać zatem tym „problemem złożoności” (ang. *complexity problem*), na który w analizie procesów gospodarczych zwracał uwagę Fryderyk von Hayek. Utrzymywał on, że modele złożoności muszą uwzględniać dwa ściśle ze sobą powiązane czynniki: dużą liczbę zmiennych i powiązania między nimi. Pierwszy z nich opisuje złożoność w kategoriach ilościowych, a drugi nakazuje spojrzeć na złożone zjawiska w kategoriach logicznych i relacyjnych. Mimo ścisłego związku między obydwojma podejściami, pierwsze z nich zasadniczo przeważa nad drugim (Fiori, 2009), szczególnie w badaniach ekonomicznych.

**Tabela 4.** Zjawiska kompleksowe i niekompleksowe w terminologii Fryderyka von Hayeka

Zjawiska kompleksowe	Zjawiska niekompleksowe
<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ Typowe dla nauk społecznych i biologii ewolucyjnej (ale także dla cybernetyki, badań nad ludzkim umysłem, automatyki czy teorii komunikacji)</li> <li>▪ Metoda oparta na złożoności systemów (syntetyczna)</li> <li>▪ Duża liczba powiązanych ze sobą zmiennych</li> <li>▪ Zmienne niemierzalne lub trudno mierzalne</li> <li>▪ Relacje między zmiennymi zwiększają złożoność systemu</li> <li>▪ Brak możliwości dokładnego przewidywania poszczególnych zdarzeń (nieprzewidywalność)</li> <li>▪ Różnorodność agentów społecznych</li> </ul>	<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ Typowe dla fizyki i statystyki</li> <li>▪ Metoda dedukcyjna („analityczna”)</li> <li>▪ Mała liczba powiązanych ze sobą zmiennych</li> <li>▪ Zmienne mierzalne</li> <li>▪ Relacje między zmiennymi nie wpływają na rosnącą złożoność systemu</li> <li>▪ Możliwość relatywnie dokładnego przewidywania poszczególnych zdarzeń (przewidywalność)</li> </ul>

**Źródło:** (Fiori, 2009, s. 270).

Z punktu widzenia gospodarki jako całości rosnąca złożoność postrzegana jest generalnie jako zjawisko pozytywne. Gospodarki złożone posiadają bowiem zdolność łączenia dużych ilości wiedzy za pośrednictwem gęstych sieci relacji między ludźmi, organizacjami i sektorami, w celu wytworzenia różnorodnych produktów opartych na wiedzy. Z kolei gospodarki o mniejszym poziomie złożoności cechuje znacznie mniejsza baza produktywnej wiedzy i wytwarzają one mniejszą liczbę prostszych produktów (Hausmann i in., 2013, s. 18). Kompleksowość taka wiąże się jednak z brakiem możliwości przetworzenia przez pojedynczych ludzi (w tym decydentów) zbyt dużej ilości informacji. A skoro zbyt wiele informacji dostępnych w tym samym czasie nie może być w pełni przetworzonych przez pojedyncze osoby, przyjmują one heurystyczne procedury radzenia sobie z tego rodzaju wyzwaniem. W skrajnych sytuacjach, kiedy decydent nie jest w stanie poradzić sobie z nadmiarem danych i informacji, staje się „niedecydowalny”. Dzieje się tak nie dlatego, że nie może w dającym się przewidzieć czasie znaleźć właściwej odpowiedzi, ale dlatego, że tak naprawdę nikt w pojedynkę nie może zebrać wszystkich informacji rozproszonych w złożonym społeczeństwie (Hayek, 1942).

Istotny wkład w rozwój badań nad złożonością procesów społecznych i gospodarczych miał Thomas Schelling, laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii w 2005 roku. Dostrzegł on, że związek między zachowaniami w skali mikro i makro nie jest prosty i bezpośrednio skalowalny. Jednak nawet w bardzo złożonej społeczności ujawniają się wzorce zachowań, które cechuje określony poziom porządku (Schelling, 1978). Wyzwanie polega na tym, że mechanizmy wyłaniania się takiego porządku są złożone i często nieintuicyjne. Systemy społeczno-gospodarcze są coraz bardziej złożone, a ich najistotniejsze cechy są następujące (Fischer i in., 2018, s. 168):

1. Całościowe zachowanie bierze się z interakcji między jednostkami i nie można go przewidzieć, przyglądając się pojedynczej jednostce;
2. Systemy organizują się w znacznym stopniu samoczynnie, jednak nigdy nie mogą utrzymać się w „równowadze”, ponieważ zmieniają się nieustannie;
3. W ramach systemu jednostki mogą zachowywać się dość prosto i dopiero wzajemne interakcje między nimi kształtują złożone zachowania całościowe;
4. Bezpośrednia interakcja między jednostkami jest głównym elementem definiującym system.

Założenie o złożoności systemów jest dziś powszechnie akceptowane także w biologii, ekologii, fizyce, medycynie czy psychologii. Każdy z takich systemów wykazuje charakterystyczną właściwość zwaną emergencją, opisywaną popularnym zwrotem „działanie całości jest czymś więcej niż sumą działań części” (Holland, 2014, s. 21). W tym kontekście często odróżnia się przymiotnik „kompleksowy” (ang. *complex*) od „skomplikowany” (ang. *complicated*). Można bowiem założyć, że każdy złożony system jest skomplikowany, ale tylko ten, który cechuje emergencją, inaczej synergią, można nazwać kompleksowym (Holland, 2014, s. 22). Tylko w drugim przypadku zakłada się, że system działa z określoną logiką. Choć pozostaje skomplikowany, a relacje między jego elementami są trudne do

przewidzenia i nieliniowe, wciąż można i należy poszukiwać prawidłowości jego funkcjonowania. W praktyce zarządzania systemami społecznymi oznacza to, że coraz rzadziej sprawdzają się rozwiązania proste, a coraz częściej należy poszukiwać rozwiązań bardziej wysublimowanych, ukrytych w złożonych wzorcach interakcji. Ingerencja w tego rodzaju systemy powinna unikać prostych interwencji na rzecz precyzyjnych i często lokalnych rozwiązań.

Podobne podejście do złożoności – w odniesieniu do miasta jako systemu społecznego i urbanistycznego – zaproponował Christopher Alexander w artykule o intrygującym tytule *Miasto nie jest drzewem* (Alexander, 1965). Wskazał on, że modelowanie miast jako struktury hierarchicznej przypominającej drzewo jest nadmiernym uproszczeniem, ponieważ rzeczywiste miasta przypominają raczej tzw. półkratę (ang. *semilattice*), będące swoistą kombinacją hierarchii i relacji sieciowych. Struktura drzewiasta oznacza, że każdy element jest połączony z niewielką liczbą pozostałych (często tylko z jednym elementem), przy czym relacja ta ma zwykle charakter podrzędności–nadrzędności. Tymczasem w strukturze półkraty różnorodne podzbiory obiektów mogą mieć wspólne części i węzły (Alexander, 1965, s. 58).

W historii zdarzało się, że powstały miasta oparte na strukturze hierarchicznej drzewa – od rzymskich miast obronnych, poprzez miasta idealne powstające eksperymentalnie na różnych etapach rozwoju cywilizacji, po miasta epoki modernizmu budowane zgodnie z zasadami tzw. Karty ateńskiej (por. Słodczyk, 2012). Wcześniej czy później jednak, na skutek rosnącej złożoności poszczególnych podsystemów miejskich, struktury hierarchiczne były zastępowane strukturami bardziej złożonymi. Dlatego drzewo, choć tak zgrabne i piękne, jako aparat poznawczy, oferujące prosty sposób dzielenia złożonej całości na części, nie opisuje prawidłowo rzeczywistej struktury miast. Tendencja do budowania (w umyśle, a czasem też w rzeczywistości) miast-drzew wynika z naturalnej ludzkiej skłonności do upraszczania rzeczywistości i trudności w ogarnięciu umysłem takiej struktury jak półkrata (Alexander, 1965, s. 61). Grupowanie i kategoryzacja, które należą do najbardziej podstawowych procesów psychologicznych, są rzecz jasna często wykorzystywane do opisywania systemów, ale nie po to, aby rzeczywistość tych systemów odtworzyć, tylko po to, aby poprzez uproszczenia ułatwić jej zrozumienie. Dzieje się to jednak kosztem odchodzenia w opisie rzeczywistości od tego, co w niej rzeczywiście zachodzi. Także w odniesieniu do procesów urbanizacji, gdzie w ciągu ostatnich dwustu lat wypracowano szereg teorii i modeli, które służą wyjaśnianiu nie tylko procesów powstawania miast oraz sił decydujących o kształtowaniu się całych hierarchii osadniczych, lecz także procesów decydujących o zróżnicowaniu sposobów zagospodarowania przestrzennego wewnątrz miast (Sokołowicz, Zasina, 2016, s. 53). Ewolucja tych modeli pozwala zauważyć, że coraz częściej uwzględniają one złożoność przestrzeni i zmierzających ją społeczności jako przedmiotu badań. Rozwój nauki w połączeniu z rozwojem technik obliczeniowych pozwala coraz częściej zastępować proste modele opisujące rzeczywistość, modelami bardziej

skomplikowanymi, ale docierającymi do istoty procesów będących przedmiotem badań. Na tej podstawie właśnie obserwujemy w ostatnich latach dynamiczny rozwój *complexity science* w wielu dziedzinach nauki.

Podejście do miasta jako złożonego systemu tworzonego przez zachowania zwykłych mieszkańców postulowała też Jane Jacobs. Krytykując amerykańskie programy odnowy miast – zakładające eliminację gęstych siatek ulic w śródmieściach w celu rozluźnienia zabudowy i poszerzenia arterii komunikacyjnych – pisała, że śródmieścia powinny być dla ludzi. Punktem wyjścia ich projektowania powinny być nie tyle abstrakcyjne (zwykle upraszczające rzeczywistość) wizje urbanistów, ile realne zachowania i potrzeby zwykłych mieszkańców miast. Jacobs zauważyła, że planowanie miast w oderwaniu od tych potrzeb wynika w znacznej mierze z obawy o nieumiejętność poradzenia sobie ze złożonością potrzeb i siłą relacji międzyludzkich w przestrzeni miasta. Urbaniści uciekają do prostych rozwiązań, ponieważ boją się złożoności rozwiązań rzeczywistych:

Niezwykła zawilość i żywotność śródmieścia nie może być stworzona przez abstrakcyjną logikę kilku ludzi. Śródmieście było w stanie zapewnić coś dla wszystkich, dlatego że zostało stworzone przez wszystkich. Tak samo powinno być w przyszłości; planiści i architekci mają istotny wkład do wniesienia w miastach, ale jeszcze bardziej istotny wkład mają sami obywatele. To w końcu ich miasto i ich obowiązkiem nie jest sprzedawanie planów stworzonych przez innych, ale także samodzielne zaangażowanie się w pracę planistyczną u podstaw (Jacobs, 1958, s. 130–131).

Atrakcyjności miast nie uzyskuje się przez upraszczanie. Buduje się ją z wielu drobnych elementów, wielu źródeł pieniędzy, wielu różnych idei, a wszystko to [wynika – przyp. red.] z troski, zaangażowania i pomysłów wielu różnych ludzi. Udogodnień w miastach nie da się zaplanować ani kupić hurtowo. Jest to o wiele bardziej skomplikowane niż wybór między chodnikiem a trawnikiem (Jacobs, 2016, s. 111).

W świecie, w którym nieustannie gloryfikuje się najlepszych i w którym dominuje kultura „szybciej, wyżej, dalej”, przeciętność nie należy do najważniejszych cech. Nie ma jednak wątpliwości, że w świecie, w którym żyje ponad siedem miliardów ludzi, zdecydowana większość nie należy do najlepszych (ale też nie do najgorszych). Ponadto wiadomo, że jeśli ludzie są w czymś dobrzy, to nie we wszystkim. Niektórzy rodzą się z predyspozycjami do pracy akademickiej. Inni rodzą się z dużymi zdolnościami fizycznymi – są wysportowani. Inni są artystami. I choć wiele zależy od ludzkiego wysiłku, wszyscy rodzą się z różnymi predyspozycjami. A ponieważ wszyscy ludzie mają ograniczony czas i energię, niewielu staje się naprawdę wyjątkowych w więcej niż jednej rzeczy, jeśli w ogóle w czymkolwiek. I o ile przeciętność jako cel sam w sobie nie jest być może godna pochwały, o tyle przeciętność w przypadku większości jest czymś naturalnym. Warto być może, jak pisze publicysta Mark Manson, zerwać ze współczesną tyranią konieczności bycia osobą wyjątkową i zerwać z poczuciem, że zawsze należy udowodniać swą niepowtarzalność. Szczególnie jeśli uświadomimy sobie wewnętrzną sprzeczność tego, że gdyby wszyscy byli nadzwyczajni, to z definicji nikt nadzwyczajny by nie był (Manson, 2015). Przeciętność, a często także ignorancja, ma w złożonym społeczeństwie także zalety.

Mądrość do pewnego stopnia tkwi zatem w „masie zwykłych ludzi”. Większość ludzi nie ma doskonałych zdolności poznawczych i nie jest omnipotentna, a mimo tego niejednokrotnie podejmuje trafne decyzje, kierując się intuicją lub w związku z jakimś zwyczajem. Jak pisał Hayek, w obliczu realnego, złożonego świata, ramy poznawcze proponowane przez koncepcje nowoczesności przeceniały siłę ludzkiego rozumowania. Tymczasem człowiek w swojej historii nauczył się robić to, co słuszne, niekoniecznie rozumiejąc, dlaczego jest to słuszne. I do dziś często w rozumieniu świata pojedynczemu człowiekowi lepiej służy zwyczaj czy intuicja niż pełne zrozumienie istoty rzeczy (Hayek, 2012, s. 157). Nie oznacza to, że człowiek nie jest istotą rozumną. Oznacza raczej, że człowiek nie przyswajał nowych reguł postępowania dlatego, że był inteligentny, ale stał się jako jednostka inteligentny poprzez poddanie się nowym regułom postępowania (Hayek, 2012, s. 163). A podawanie się regułom należy traktować jako proces uspołecznienia, a także otwarcia na różnorodność i „mądrość zwykłych ludzi”.

Tego rodzaju rdzenna wiedza (ang. *indigenous knowledge*) różni się swymi właściwościami od wiedzy naukowej (szczególnie w rozumieniu społeczeństw zachodnich), która w swej istocie ma być uniwersalna (w tym obojętna na lokalne różnorodności), wszechogarniająca (dająca obietnicę zrozumienia wszelkich dających się zaobserwować procesów) i odporna na wyzwanie złożoności i zmienności świata. W przeciwieństwie do niej tradycyjna wiedza lokalna odnosi się do umiejętności i filozofii rozwiniętych przez społeczeństwa o długiej historii interakcji z ich naturalnym otoczeniem. W ludach tradycyjnych, nieposiadających dostępu do osiągnięć wiedzy naukowej, wiedza lokalna umożliwiała podejmowanie decyzji dotyczących podstawowych aspektów życia codziennego. Choć była oparta na intuicji oraz tradycjach przekazywanych z pokolenia na pokolenie, pozwalała zwykłym ludziom relatywnie dobrze radzić sobie z trudnościami i niebezpieczeństwami codzienności. Tego rodzaju wiedza stanowi integralną część kultury, obejmując język, systemy klasyfikacji, praktyki korzystania z zasobów, interakcje społeczne, rytuały czy duchowość. Te unikalne sposoby poznania są ważnymi komponentami światowej różnorodności kulturowej i stanowią podstawę zrównoważonego rozwoju dostosowanego do warunków lokalnych (UNESCO, 2021). W sytuacji, w której rosnąca złożoność społeczna, a także postępująca specjalizacja dyscyplin naukowych nie pozwalają na rozumienie rzeczywistości z perspektywy pojedynczych osób, odwoływanie się do wiedzy milczącej, tkwiącej wśród przeciętnych obywateli, może być traktowane jako nie tyle przeciwwaga, ile uzupełnienie wiedzy naukowej. O ile siła konwencjonalnej nauki tkwi w gromadzeniu danych synchronicznych (obserwowanych jednocześnie), o tyle siła wielu lokalnych i tradycyjnych systemów wiedzy tkwi w zależnościach diachronicznych, czyli długich seriach czasowych obserwacji lokalnych. Wiedza tradycyjna jest skumulowanym, kulturowo przekazywanym zbiorem informacji, który ewoluuje poprzez procesy adaptacyjne. Nośniki tego rodzaju wiedzy, takie jak tradycja i rozumowanie oparte na intuicji, odgrywają kluczową rolę w pamięci instytucjonalnej. Podobnie jest

z mitami i rytuałami, które pomagają ludziom zapamiętać zasady i odpowiednio interpretować zmiany zachodzące w otoczeniu (Berkes, Folke, 2002, s. 145–146).

Paradoksalnie zatem przeciętność i ignorancja nie muszą mieć negatywnego wpływu na społeczeństwo. Tezę taką stawiają biologowie Jevin West i Carl Bergstrom – autorzy artykułu o znamienym tytule *Czy ignorancja promuje demokrację?* Wskazują oni, że w społeczeństwach złożonych, w których funkcjonują demokratyczne mechanizmy podejmowania decyzji, pojawia się ryzyko manipulacji większością przez reprezentantów grup mniejszościowych, posiadających dostęp do środków perswazji lub wpływ na kształtowanie reguł gry zgodnie ze swoimi potrzebami i aspiracjami. W takiej sytuacji to właśnie członkowie społeczności nieświadomi złożoności problemu mogą pomóc zmniejszyć wpływ manipulacji ze strony takich mniejszości. Mniejszościowe grupy posiadają zatem zdolność to przekonywania do swoich racji innych tylko wówczas, gdy inni są ich argumentami zainteresowani (West, Bergstrom, 2011, s. 1504). Badania wskazują jednak, że kiedy takie taktyczne zachowanie wiąże się z bezkompromisowym i ofensywnym oddziaływaniem na nieświadome jednostki, ma ono odwrotny skutek. Dzieje się tak dlatego, że niedoinformowane jednostki mają tendencję do przyjmowania opinii większości znajdującej się w otoczeniu (Couzin i in., 2011). Proces ten odgrywa ważną rolę w podejmowaniu decyzji na zasadzie konsensusu. Obecność takich jednostek pozwala bowiem na bardziej równomierną reprezentację preferencji w grupie, poprzez silne promowanie demokratycznych wyników podejmowanych decyzji (Couzin i in., 2011, s. 1580).

Sposób postrzegania kompleksowości przez Hayeka, a przede wszystkim propozycja odpowiedzi na nie (oparta na maksymalnym ograniczeniu interwencji publicznej w procesy gospodarcze) stały się podstawą rozwoju myśli neoliberalnej. O ile jednak podejście takie miało swoje zalety w relatywnie jeszcze przewidywalnym świecie projektowanym w myśl zasad dwudziestowiecznej nowoczesności, o tyle, jak zauważa David Chandler (2014), nie sprawdza się w świecie współczesnym. Jego zdaniem faktycznie istniejący neoliberalizm wcale nie odbiega istotnie od filozofii rządzenia reprezentowanej przez interwencjonistów. Taka jego forma postuluje bowiem wolność w sferze deklaracji, jednak w praktyce oznacza deregulacje, które są projektowane odgórnie przez pojedyncze ośrodki władzy. Faktyczny neoliberalizm stał się tym samym interwencjonistycznym i regulacyjnym zestawem praktyk, co wskazuje na rozbieżność między neoliberalizmem w teorii a neoliberalizmem uwidocznionym w rzeczywistych praktykach politycznych (za: Brenner, Theodore, 2002; Chandler, 2014, s. 48).

Cechujące myśl neoliberalną upraszczające podejście do procesów społecznych nie sprawdza się zatem w warunkach daleko idącej różnorodności aktorów i grup społecznych. Uczestnicy procesów społecznych, czy to na poziomie międzynarodowym, państwowym czy lokalnym i regionalnym, są niejako skazani na działanie w relacjach z osobami o odmiennych poglądach, statusach społecznych czy systemach wartości. Wiąże się to z wprowadzonym przez Michela Foucaulta pojęciem

heterotopii<sup>2</sup>, oznaczającym, że różnorodne przestrzenie kulturowe, instytucjonalne i dyskursywne, w których toczy się życie społeczne, są przez różne osoby i grupy odbierane różnie, a przez to niejednoznacznie. Ważną funkcją heterotopii jako przestrzeni jest to, że oddziałują one na pozostałe przestrzenie na dwa skrajne sposoby. Ich rolą jest albo tworzenie iluzji obnażających każdą rzeczywistą przestrzeń, albo przeciwnie – stworzenie innej, rzeczywistej przestrzeni, tak doskonałej i tak starannie urządzonej, aby uwidocznili niedoskonałość obecnych przestrzeni fizycznych (Foucault, Miskowicz, 1986, s. 27).

Odpowiedzią na złożoność problemów współczesnego świata powinna być zatem nie tyle rezygnacja z interwencji politycznej, ale podejmowanie tej interwencji w myśl zasad rezyliencji (ang. *resilience thinking*). Niepewność nie powinna prowadzić do rezygnacji z działań lub odkładania ich na później. Powinna raczej polegać na uświadomieniu sobie, że procesy decyzyjne we współczesnym świecie wymagają podejścia wielopodmiotowego, otwartego na różne grupy społeczne, różnorodność potrzeb i perspektyw oraz zakładającego ciągły i rzeczywisty dialog społeczny. Współczesne rządzenie to nie rezygnacja z podejmowania decyzji. To raczej podejmowanie decyzji, które powinno być procesem iteracyjnym, nastawionym na zmianę i gotowość ciągłej weryfikacji wcześniej podjętych działań z uwzględnieniem najnowszych dostępnych informacji (Chandler, 2014, s. 57). To wreszcie proces, w którym jeden ośrodek władzy nigdy nie wystarczy, by skutecznie władzę tę sprawować. To proces nastawiony na ciągłe eksperymentowanie z różnymi rozwiązaniami i różnymi perspektywami. Taki proces wymaga współdzielenia się władzą, a często też dopuszczania różnorodności rozwiązań pośrednich, dostosowanych do specyfiki czasu i miejsca.

Rezyliencja, nazywana też odpornością systemów na wstrząsy, wywodzi się z łacińskiego słowa *resilio/resiliere* oznaczającego „odskoczyć” (Klein i in., 2003, s. 35). Pojęcie rezyliencji zostało zaproponowane przez Crawforda Hollinga (1973) na określenie zdolności systemów do radzenia sobie z następstwami szoków oraz regeneracji po nich. Początkowo dotyczyło reakcji ekosystemów na zjawiska naturalne (np. powódzie, susze, trzęsienia ziemi, huragany). Jednak z czasem – eksponując zależności między zjawiskami przyrodniczymi, społecznymi i gospodarczymi – zaczęto używać jej w szerszym kontekście. W przypadku jednostek terytorialnych oznacza sposób radzenia sobie z różnorodnymi szokami i zagrożeniami, do których należą m.in. zmiany strukturalne w gospodarce (np. likwidacja ważnych przedsiębiorstw w mieście czy regionie), kryzysy gospodarcze, gwałtowny napływ lub odpływ ludności; katastrofy (tj. trzęsienia ziemi, powódzie i huragany), gwałtowne zakłócenia w dostawach energii czy zmiany na stanowiskach lokalnych liderów (Figueiredo i in., 2018, s. 4). W ekologii oznacza wytrzymałość i adaptacyjność wobec zmian środowiska przyrodniczego, w inżynierii wytrzymałość

2 Greckie słowo *ἕτερος* (*héteros*) oznacza „inny”, „różny”, a słowo *τόπος* (*topos*) oznacza miejsce. W dosłownym tłumaczeniu *heterotopia* oznacza zatem „inne miejsce”. Foucault używa tego terminu (fr. *hétérotopie*), aby opisać przestrzenie, które mają więcej warstw znaczeniowych lub związków z innymi miejscami niż te, które są uchwytny na pierwszy rzut oka.

i elastyczność konstrukcji, w psychologii – zdolności adaptacyjne człowieka wobec otoczenia, w ekonomii oznaczają zdolności do wytrzymania szoków gospodarczych i adaptacji gospodarek krajowych lub regionalnych, natomiast w geografii – badanie różnych rodzajów odporności w różnych skalach przestrzennych w kontekście odmiennych rodzajów zagrożeń czy szoków naturalnych bądź wynikających z działalności człowieka (Masik, 2022, s. 279–280).

Z perspektywy tak rozumianej odporności podkreśla się często ważną rolę „zwykłych ludzi” w budowaniu zdolności adaptacyjnych, gdzie kluczową staje się perspektywa instytucjonalna. W takim ujęciu kluczowymi podmiotami w budowaniu odporności są: władze samorządowe, rządowe, instytucje obywatelskie i gospodarcze, organizacje pozarządowe i przedsiębiorcy, czy też liderzy społeczni, dobrze znający lokalną specyfikę i stwarzający możliwości zapewnienia sprawczości działań zwykłych mieszkańców (za: Bristow, Healy, 2014; Masik, 2022, s. 287).

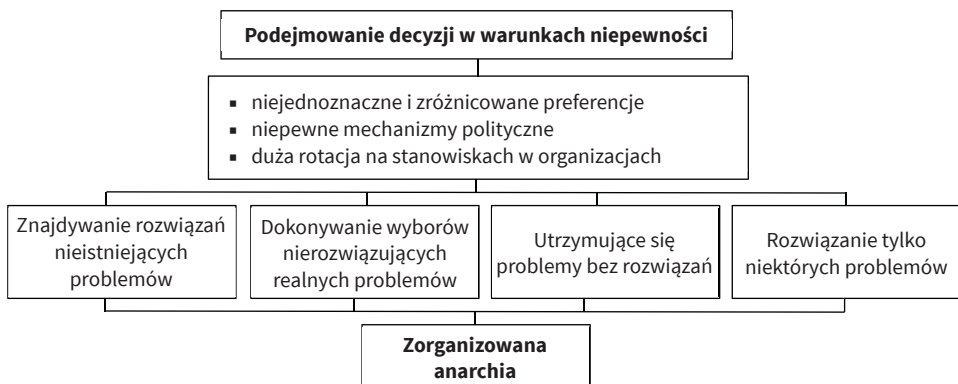
Rezyliencję można postrzegać jako adaptację ontologii postmodernistycznej do problematyki rządzenia, co odróżnia ją od neoliberalizmu jako koncepcji racjonalności rządzenia. W przypadku klasycznego podejścia liberalnego wciąż postulowana jest polityka uprawiana „odgórnie”, zdeterminowana przez „znane wiadome” (w myśl przywoływanej wypowiedzi Rumsfelda). Takie podejście odwołuje się do przekonania o możliwości posiadania ugruntowanej wiedzy i oparte jest na uproszczonym myśleniu przyczynowo-skutkowym. W przypadku neoliberalizmu różnica jest tylko taka, że problemy zarządzania definiuje się na poziomie „znanych niewiadomych”. Wyraża je wprawdzie przekonanie o rosnącej złożoności świata, zależności procesów społecznych od ścieżki, nieoczywistych współzależnościach czy różnorodności wartości rzeczy i idei, jednak odpowiedzią na tę złożoność jest bardzo proste przekonanie, że rzeczy najlepiej jest pozostawić samym sobie. Dopiero podejście oparte na rezyliencji, zakładające złożoność i owartość systemów społecznych (gdzie nie można oddzielić podmiotu od przedmiotu polityki czy zarządzania), kluczowe stają się „nieznane niewiadome”, które ujawniają się *post hoc*, w momencie pojawienia się problemu. W ten sposób zarządzanie działa „wstecz” – od problemu – a nie naprzód, aby osiągnąć jakiś wspólny cel polityczny. Kluczowymi cechami, które należy rozwinąć, aby móc rządzić w warunkach takiej niepewności, są autorefleksja i zdolność do szybkiego reagowania. Cechy te są niezbędne do sprawowania rządów w społeczeństwie, które szybko się zmienia i w którym ani rynek, ani państwo nie wydają się zdolne do kierowania zmianami lub radzenia sobie z nimi (Chandler, 2014, s. 62).

Tak rozumiana złożoność determinuje także istotną rolę każdego podmiotu w systemach społeczno-gospodarczych, bez względu na jego pozycję społeczną. Jednostki bywają wybitne i słabe, ale najczęściej bywają przeciętne. Ważniejsze jest jednak to, że jednostki są coraz bardziej zróżnicowane, a poznając rzeczywistość, jednocześnie na nią oddziałują. Społeczeństwo czy gospodarka jako przedmiot regulacji mogą być rozumiane jako ukształtowane przez zdeterminowaną, aczkolwiek złożoną zależność przyczynową (często artykułowaną w kategoriach zmian kulturowych), co stanowi wyzwanie dla interwencji polityki w te procesy. W tym deterministycznym



rozumieniu złożoności nadal istnieje podział na podmiot (aktor sterujący) i przedmiot (obecnie rozumiany jako złożony). Wciąż jednak podmiot ten postrzegany jest jako zewnętrzny wobec badanej problematyki – jak badacz obserwujący złożoność w ekosystemach lub niezależny zewnętrzny obserwator zastanawiający się nad tym, jak interweniować w złożony porządek społeczny. We współczesnym rozumieniu złożoności natomiast, podział na podmiot i przedmiot zostaje zniesiony. Podmiot poznający nie jest już zewnętrzny względem problemu, gdyż zostaje „uwikłany” w relację z przedmiotem poznania lub osadzony w niej. W tym sensie podejście uniwersalnej złożoności może być postrzegane jako przejaw wzmocnienia nowego materialistycznego „zwrotu ontologicznego” w naukach społecznych. Ta złożona ontologia stwarza nowe możliwości, dotychczas niedostrzegane w ramach propozycji liberalnych (Chandler, 2014, s. 51).

Prezentowana złożoność procesów społecznych wiąże się zatem nierozzerwalnie z wyzwaniem umiejętnego nimi zarządzania, które odbywa się w warunkach dużej zmienności i nieprzewidywalności. Okazuje się, że w takiej sytuacji nie sprawdzają się ani proste metody zarządzania w organizacjach, ani proste rozwiązania ustrojowe i polityczne. Zwrócili na to uwagę March i Olsen w swych badaniach nad instytucjami i organizacjami. Podkreślili, że w warunkach dużej zmienności każda próba „uporządkowania” rzeczywistości nosi znamiona tzw. tymczasowego uporządkowania. To próba zrozumienia zagmatwanego procesu zbiorowego podejmowania decyzji, gdzie wiele spraw dzieje się jednocześnie (March, Olsen, 2005, s. 21–22). W takich warunkach w coraz większej liczbie organizacji podejmowanie decyzji stanowi swoistą mieszankę porządku i chaosu, nazwanego przewrotnie „zorganizowaną anarchią” (rysunek 5).



**Rysunek 5.** Działania w warunkach zorganizowanej anarchii – model „kosza na śmieci”

**Źródło:** (Heberer, Schubert, 2012, s. 241).

W warunkach, gdzie procesy i decyzje zachodzące w organizacji są efektem wielu złożonych uwarunkowań, uczestnicy zachowują się w ten sposób, że natura decyzji, rodzaje rozwiązywanych problemów i czas do tego potrzebny są

niejednokrotnie przypadkowe, pomimo prób ich systematyzacji i uporządkowania. Dlatego taki schemat podejmowania decyzji nazwano modelem „kosza na śmieci”, akcentując wysoką złożoność sytuacji decyzyjnych, ciągłą presję czasu, brak jasnych reguł, a niekiedy przypadkowość (Cohen i in., 1972, s. 16)<sup>3</sup>. Propozycja Marcha i Olsena zakłada zatem, że aktorzy społeczni nie kierują się w działaniu jedynie logiką racjonalności (działanie przede wszystkim dlatego, że to może przynieść korzyści), ale kierują się też logiką stosowności (działanie, bo w tej sytuacji wypada zadziałać zgodnie z obowiązującymi normami).

Model „kosza na śmieci” (gdzie porządek narzuca tymczasowa jednoczesność wielu zdarzeń) przeciwstawia się modelowi racjonalnej konkurencji (gdzie narzędziem wprowadzania porządku jest „niewidzialna ręka rynku”) (March, Olsen, 2005, s. 25). W takiej sytuacji podejmowanie decyzji częściej odbywa się w oparciu o logikę prób i błędów niż na podstawie przejrzystych procedur oraz płynnego uczestnictwa, którego intensywność jest zmienna w czasie i trudno przewidywalna. Procesy zachodzące w ramach modelu „kosza na śmieci” posiadają przy tym następujące cechy (March, Olsen, 2005, s. 23):

1. Rozwiązywanie problemów nie jest najczęstszym stylem podejmowania decyzji. Rozwiązywane są tylko niektóre problemy (rysunek 5);
2. Zmiany w systemie wywierają wpływ na procesy, np. decydenci są skłonni do częstszego przerzucania uwagi na inne problemy, wydłuża się czas dokonywania wyborów, w rezultacie maleje prawdopodobieństwo rozwiązania problemów;
3. Decydenci i problemy wykazują tendencję do wpływania na siebie samych za pośrednictwem podejmowanych wyborów;
4. Proces jest wyraźnie interakcyjny – decydenci i problemy wykazują tendencję do wzajemnego oddziaływania na siebie za pośrednictwem podejmowanych wyborów.

Na podstawie tak zdefiniowanej logiki funkcjonowania kompleksowych systemów organizacyjnych March i Olsen zwrócili także uwagę, że w związanych z nimi procesach politycznych wyróżnić można dwa podstawowe podejścia (March, Olsen, 2005, s. 148–149): agregacyjne i integracyjne. W przypadku pierwszego z nich wolę ludu poznaje się za pośrednictwem kampanii politycznych oraz przetargów między racjonalnymi obywatelami, którzy „głosują nogami” oraz wybierają przedstawicieli władzy, kierując się interesem własnym. Udział obywateli w wyborach można postrzegać jako transakcję, w której poszukiwanie informacji o programach wyborczych oraz czas i wysiłki związane z udziałem w wyborach taktowane są jako koszty transakcyjne. Decyzja o udziale w wyborach rozpatrywana jest jako zestawienie korzyści i kosztów krańcowych (szerzej: Wilkin, 2005). Ponieważ korzyści udziału w mechanizmach demokracji są często postrzegane jako niewielkie, a koszty jako wysokie, zbyt silne zaangażowanie w procesy demokratyczne jawi się

---

3 Jako przykład organizacji najbardziej zbliżonych do modelu „kosza na śmieci” autorzy wskazali uniwersytety.

jako nieopłacalne. Natomiast sam fakt rozpatrywania uczestnictwa w wyborach w kategoriach transakcyjnych prowadzi do upowszechnienia postaw typowych dla mechanizmów rynkowych, gdzie wyborcy to klienci, a ich przedstawiciele to usługodawcy. W takich warunkach trudno mówić o wyborach jako „święcie demokracji” i w tak rozumianym dyskursie politycznym zacierą się postrzeganie polityki jako działania na rzecz dobra wspólnego.

Przeciwieństwem takiej optyki jest podejście integracyjne, gdzie wolę ludzi poznaje się poprzez obradowanie rozsądnych obywateli i osób rządzących, dążących do osiągnięcia powszechnego dobrobytu w kontekście wspólnych wartości. Procesy społeczne traktowane są jako dobro wspólne i opierają się na kulturze deliberacji (zob. rozdział 6, pkt 2.2). Transakcyjny problem wyborów czy agencji zostaje tu zastąpiony kwestią uczciwości urzędniczej lub zawodowej, a funkcja urzędnika traktowana jest jako sprawowanie służby publicznej. W podejściu integracyjnym dostrzec zatem można odwołanie do weberowskiej tradycji państwa, choć we współczesnym rozumieniu nie powinno ono oznaczać wszechobecnej władzy. Uznanie wspólnotowości za naczelną zasadę polityczną nie jest ani

wezwaniami do tworzenia wszechobecnego państwa, w którym bezwzględnie dominuje własność publiczna, ani nie jest wezwaniem do zwiększenia biurokratycznej kontroli państwa nad gospodarką i społeczeństwem. Scentralizowane państwo nie wyczerpuje bowiem znanych z historii form zapewniania usług publicznych. Zapewnianie tych usług nie powinno być również postrzegane jako instrument dominacji politycznej (...). Musimy przestać postrzegać państwo jako gargantuicznego, scentralizowanego zarządcę i zacząć je traktować przede wszystkim jako gwaranta praw obywatelskich, uznanych zbiorowo za podstawowe. Natomiast samo administrowanie służbami publicznymi nie musi leżeć w gestii państwa. Powinno być powierzone zdecentralizowanym podmiotom, zarządzanym zarówno przez przedstawicieli państwa, jak i pracowników oraz samych obywateli – użytkowników usług publicznych (Dardot, Laval, 2019, s. 355–356).

W funkcjonowaniu instytucji integracyjnych wszystko zbudowane jest zatem na idei dobra wspólnego. W tym ujęciu transakcje, koalicje i zakulisowe układy określa się jako niesprzyjające zdrowemu rozsądkowi, sprawiedliwości i efektywności, a prawa uznawane jako podstawowe (wolność słowa, godność etc.) nie są narzędziami usprawniającymi efektywną wymianę, ale elementami systemu wartości – są fundamentami. W tym kontekście procesami integracyjnymi kieruje „logika jedności, a nie logika wymiany” (March, Olsen, 2005, s. 158), a interes polityczny jest kryterium etycznym, a nie wynikiem przetargu. Formułowanie polityki zgodnie z zasadami logiki integracyjnej jest zatem czymś więcej niż wyrazem indywidualnych interesów i powinno czerpać zarówno z kompetencji, jak i uczciwości (March, Olsen, 2005, s. 161).

Problemem podejścia opartego na instytucjach integrujących jest jednak niezdolność odgórnego zagwarantowania uczciwości, kompetencji i racjonalnej debaty w życiu politycznym. Bezstronna uczciwość pozostaje bowiem utopią, podobnie jak utopijne jest zakładanie, że wszyscy obywatele będą gotowi do funkcjonowania w kulturze deliberacji. Oczywiście tym, co może doskonalić działanie obywateli

na rzecz dobra wspólnego, jest edukacja obywatelska (March, Olsen, 2005, s. 165). Warto jednak mieć na uwadze, że w coraz bardziej złożonym społeczeństwie masowym cele ludzkiego działania są różnorodne. Ponadto należy pamiętać, że wraz z rozwojem technologicznym i cywilizacyjnym zdolności poznawcze pojedynczego człowieka maleją. Gdyby rozwój zależał tylko od zasobów wiedzy naukowej i technologii, przyszłość rasy ludzkiej nie budziłaby wątpliwości, ale tak nie jest. Złożone zależności między świadomością a kulturą sprawiają, że do głosu wciąż dochodzą nie tylko ograniczone zdolności poznawcze człowieka, ale i takie czynniki, jak religijny fundamentalizm, etniczne nienawiści i rasistowskie stereotypy, które sprawiają, że pokojowy rozwój jest zjawiskiem incydentalnym (North, 2014).

### **3. Zagrożenia społeczeństwa masowego i perspektywy ich ograniczania**

W społeczeństwie masowym upowszechniła się na niespotykaną wcześniej skalę rola jednostek przeciętnych w życiu społecznym. Ponadto mechanizmy rządzące takim społeczeństwem i gospodarką przełożyły się na ogólny wzrost poziomu życia szerokich grup społecznych – owoce wzrostu gospodarczego są w społeczeństwie masowym dostępne dla szerokich grup społecznych (por. Rosling i in., 2018). W okresie zapoczątkowanym przez rewolucję przemysłową w ciągu zaledwie dwóch wieków nastąpił bezprecedensowy wzrost dobrobytu. Po uporaniu się w świecie przemysłowym z głodem i plagami jako ludzkość dodaliśmy kilkadziesiąt lat do średniej życia, a teraz obserwujemy ten proces postępujący w szybkim tempie również w krajach rozwijających się (Laloux, 2015). Procesy te nie były jednak i do dziś nie są pozbawione kosztów. To prawda, że w latach 90. XX wieku i na początku XXI wieku potencjał gospodarczy większości krajów OECD uległ wzrostowi, w znacznej mierze dzięki procesom otwarcia gospodarek oraz rewolucji technologicznej. Nie wystarczyło to jednak, by zapobiec nadmiernej konsumpcji, wyczerpywaniu się zasobów naturalnych i masowemu narastaniu długu, który będą musiały spłacać przyszłe pokolenia (Coyle, 2011, s. 15).

Dwa wieki temu, we wczesnej fazie rewolucji przemysłowej, i ponownie na przełomie XIX i XX wieku dynamicznie postępujące procesy gospodarcze w społeczeństwie masowym, napędzane dodatkowo nowymi technologiami, istotnie poprawiły poziom dobrobytu, ale jednocześnie postawiły naszych przodków przed wieloma wyzwaniami. Społeczeństwo masowe jest nowoczesne, ale w istotnym stopniu zhomogenizowane i złożone ze zatomizowanych jednostek. Termin ten jest więc używany także w znaczeniu pejoratywnym na oznaczenie stanu, w którym tradycyjne formy zrzeszania się ludzi uległy załamaniu i zostały zastąpione konformistycznymi, a nawet totalitarnymi formami regulacji zachowań zbiorowych. Takie negatywne postrzeżenie społeczeństwa masowego zapoczątkowała

praca Gustave'a Le Bona, która uwypuklała niebezpieczne „zarażanie” się jednostek zbiorowymi emocjami, skutkujące zanikiem racjonalności i uleganiem prymitywnym popędom (Le Bon, 1895, 1986). Pisał on:

przy zbiegu pewnych okoliczności i tylko w tych okolicznościach zbiorowość ludzi nabiera zupełnie nowych właściwości, różnych od tych, jakie posiadają poszczególne jednostki, składające się w danym wypadku na tłum. W tłumie zanika świadomość własnej odrębności, uczucia i myśli wszystkich jednostek mają jeden tylko kierunek. Powstaje jakby zbiorowa dusza; chociaż jej istnienie jest bez wątpienia bardzo krótkie, to jednak posiada ona cechy nadzwyczaj wyraźne. Zbiorowość ludzka tworzy wówczas – że użyję tej nazwy z braku lepszej alternatywy – tłum zorganizowany lub, jeżeli ktoś woli, tłum psychologiczny. Tworzy on jedną zbiorową istotę, którą rządzi prawo jedności umysłowej tłumów (Le Bon, 1986, s. 12).

Do pojęcia mas jako tłumy w latach 30. XX wieku wrócił José Ortega y Gasset (1929, 1982). Przedstawił on tłum wprawdzie nie jako motłoch atakujący przedstawicieli elit, ale jako bezwonną masę przez te elity mamioną i wykorzystywaną. Co ciekawe, w latach powojennych tak rozumiany tłum został wzmocniony przez kulturę masową, podkopującą pozycję kultury „wysokiej” (Marody, 2020, s. 267). Po II wojnie światowej socjologowie i filozofowie, tacy jak William Kornhauser i Erich Fromm, zwrócili się ku koncepcji społeczeństwa masowego, próbując wyjaśnić warunki, które umożliwiły transformację demokratycznej Republiki Weimarskiej w totalitarną III Rzeszę. Inni, tacy jak amerykańscy socjologowie Robert Nisbet i C. Wright Mills, starali się zdiagnozować apatię, alienację i ogólne złe samopoczucie, które ich zdaniem dotykało współczesne społeczeństwa (Munro, 2017).

Koncepcje społeczeństwa masowego wskazują zatem na wiele związanych z nim zagrożeń. Jedną z form krytyki, często określaną mianem „arystokratycznej”, ostrzega przed zagrożeniem dla elit i kultury wysokiej. W tej perspektywie społeczeństwo masowe (a ściślej – kultura masowa) charakteryzuje się rosnącym ujednoceniem gustów, które nie pozostawia miejsca na wybitność. Inny rodzaj krytyki często określaną jest mianem „demokratycznej” i koncentruje się na zagrożeniu, jakie społeczeństwo masowe niesie dla wolności jednostki (Munro, 2017). Według socjologa Theodora Geigera postęp technologiczny stworzył społeczeństwo, w którym jednostki są coraz bardziej zależne od ludzi, których nie znają lub na których im nie zależy. Poprzez to jednostki są pozbawione lokalnie zakorzenionych więzi społecznych i stają się przedmiotem manipulacji ze strony państwa poprzez masową komunikację (Geiger, 1963).

Umasowienie spowodowało zatem wzrost poziomu ingerencji instytucji i organizacji publicznych w większości aspektów życia pojedynczego obywatela (połączony ze słabnącym wpływem jednostek i małych grup na procesy społeczne) oraz uniwersalizację kultury, a w ślad za nią – sfer polityki i gospodarki (Scholte, 2005), osłabiającą terytorialną różnorodność sposobów zorganizowania życia małych wspólnot. Choć dla jednych taki postępujący uniwersalizm oznaczał upowszechnienie się pozytywnych wzorców, prowadzących do „planetarnej demokratyzacji”

(Reiser, Davies, 1944), dla innych jawił się jako zagrożenie w postaci zdominowania mas przez niewielkie grupy społeczne za pomocą wszechobecnej biurokracji (Graeber, 2016) oraz wyraz dominacji (w skali już dziś globalnej) perspektywy społeczeństw państw zachodnich, wysoko edukowanych, uprzemysłowionych, zamożnych i demokratycznych (ang. WEIRD – *western, educated, industrialized, rich, democratic*) (Henrich, 2020). W świecie, w którym „wszędzie wszystko staje się coraz bardziej podobne do wszystkiego innego i struktura preferencji jest nieubłagana ujednolicana” (Levitt, 1983, s. 93), w którym „zatriumfowała nauka jako najbardziej autorytatywna forma wiedzy, często z pogardą odnosząca się do myśli religijnych i innych form poznania” (por. Drori i in., 2003) i w którym wreszcie „wielka fala konsumpcjonizmu narzuciła pozorne ujednolicenie kulturowe na świecie, także za pośrednictwem wielu globalnych graczy, takich jak Carrefour, Michael Jackson, Microsoft czy reklamodawcy z Madison Avenue” (Scholte, 2005, s. 80), umasowienie może być z uzasadnieniem traktowane jako zagrożenie dla różnych form i aktywności lokalnych.

Zagrożeniem we współczesnym kapitalistycznym społeczeństwie masowym może być także brak umiaru. Jak zauważył Robert Skidelsky, logika współczesnego masowego i wszechobecnego kapitalizmu skłania firmy do zdobywania nowych rynków poprzez (między innymi) manipulowanie popytem. Podejście to stoi wręcz w opozycji do idei, że określona posiadana przez pojedynczą osobę suma bogactw może stanowić „wystarczającą ilość”, by dana osoba czuła się spełniona. Kapitalizm zwiększa też nienasycenie poprzez coraz większą monetyzację, czyli tendencję do urynkwienia coraz większej liczby dóbr i usług (Skidelsky, Skidelsky, 2012, s. 45–46). Czyniąc je wymiennymi na pieniądze, kapitalizm stale powiększa sferę wymiany pieniężnej, wchodząc w sferę praktyk społecznych dotychczas rządzących się normami nierynkowymi. Ta epoka triumfalizmu rynkowego zbiegła się w czasie ze zjawiskiem znacznego wypłukiwania z dyskursu publicznego treści duchowych i moralnych. Tymczasem, jeżeli chcemy, żeby wpływ rynków na nasze życie nie przekraczał rozsądnych granic, jedynym wyjściem jest otwarta, publiczna dyskusja na temat znaczenia dóbr i praktyk społecznych, które wysoko sobie cenimy. „W obliczu rosnącego rozwarstwienia wszechobecne urynkwienie oznacza, że ludzie zamożni i ludzie mniej zasobni w coraz większym stopniu żyją w osobnych światach. Mieszkamy, pracujemy, robimy zakupy i bawimy się w innych miejscach. Nasze dzieci chodzą do innych szkół. Zjawisko to nie służy ani demokracji, ani zwiększeniu poczucia satysfakcji z życia” (Sandel, 2012, s. 253). Obawy te podzielane są też przez współczesną społeczną myśl katolicką i wyrażone zostały w jednej z encyklik Franciszka I. Píše on, że rynek ma tendencję do tworzenia kompulsywnego mechanizmu konsumpcyjnego i aby ulokować swoje produkty, wciąga ludzi w wir zakupów i niepotrzebnych kosztów. Obsesyjny konsumpcjonizm jest subiektywnym odzwierciedleniem paradygmatu technokratycznego, który sprawia, że wszyscy uważają się za wolnych, dopóki zachowują rzekomą wolność konsumowania. Natomiast „rzeczywiście wolnymi są ci, którzy należą do mniejszości posiadającej władzę ekonomiczną i finansową.

W tym zamieszaniu postmodernistyczna ludzkość nie odnalazła nowego zrozumienia samej siebie, które to zrozumienie mogłoby jej nadać kierunek, a ten brak tożsamości przeżywany jest z udręką. Mamy zbyt wiele środków wobec niewielkich i rachitycznych aspiracji” (Franciszek I, 2015, l. 203).

Społeczeństwo masowe zatem, jak zauważa Marody,

czepie swój rodowód z procesów zapoczątkowanych na progu nowoczesności – z przerywanego kryzysami, lecz stałego rozwoju gospodarczego, przynoszącego, choć nierówny, niemniej odczuwalny wzrost dobrobytu wszystkim segmentom populacji; ze „społecznego interwencjonizmu” państwa, który, niezależnie od intencji za nim ukrytych, podnosi jednak poziom wykształcenia i zdrowia najuboższych warstw ludności; a także ze stopniowego poszerzenia społecznej bazy polityki, związanego z rosnącym dostępem do praw wyborczych i ukonstytuowaniem się związków zawodowych w roli jednego z głównych aktorów życia społeczno-politycznego (Marody, 2020, s. 269).

Ważną cechą społeczeństwa masowego pozostaje też antyelitaryzm. Społeczna masa jest bowiem z założenia egalitarna, gdzie nikt nie jest lepszy ani gorszy, a równość jest naczelną wartością. W społeczeństwie masowym zasada wodza zostaje zastąpiona zasadą programu, rozumianą jako „tkwienie przed odbiornikami programów” i obserwowanie innych „poprzez medialne symbole, poprzez dyskursy, mody, programy i preferowane wartości” (Sloterdijk, 2003).

Wszystkie wymienione cechy społeczeństwa masowego wywierają istotny wpływ na przestrzeń i miejsce. Uniwersalizm tego społeczeństwa pozostawia bowiem coraz mniej swobody w kształtowaniu przyszłości małych społeczności lokalnych zgodnie z ich intencjami i aspiracjami. W społeczeństwie masowym to, jak funkcjonują miasta i regiony, zależy w pierwszej kolejności od rozwiązań ustrojowych i procesów ekonomicznych zachodzących na poziomie państw, a w dalszej kolejności od uwarunkowań globalnych. W praktyce deklarowana w przepisach prawa różnorodność rozwiązań w zakresie samorządności lokalnej jest bardzo silnie ograniczona rzeczywistymi rozwiązaniami politycznymi i ustrojowymi na poziomie kraju, a sposób prowadzenia działalności gospodarczych, choćby tych najmniejszych, zależy silnie od koniunktury na rynkach międzynarodowych. W efekcie lokalne specyficzności są coraz płytsze lub giną pod presją uniwersalnej kultury masowej.

Powyższe trendy stwarzają ryzyko rosnących napięć społecznych, ale też mają swoje konsekwencje na poziomie miast i regionów, w postaci pogarszającej się siły przetargowej sektora publicznego w stosunku do prywatnego (Sokołowicz, 2017a, s. 31). Spadający poziom zaufania coraz większej liczby obywateli i obywateli do tradycyjnych instytucji państwa skutkuje bowiem rosnącym przekonaniem o tym, że sektor publiczny nie jest w stanie zaspokoić ich potrzeb i aspiracji. Również i te napięcia mają swój wymiar przestrzenny, przyjmując formę populistycznych protestów przeciwko dominacji miast i regionów najbardziej zamożnych. Andrés Rodríguez-Pose nazwał ten mechanizm „zemstą miejsc, które nic nie znaczą” (Rodríguez-Pose, 2018). W Tajlandii głęboko zakorzenione nierówności terytorialne

między biednymi północą i północnym wschodem kraju, a metropolitalnym Bangkokiem doprowadziły kraj do konfliktu między zwolennikami populistycznego, choć demokratycznie wybranego przywódcy a rojalistami. W Wielkiej Brytanii, głosowanie za Brexitem wyraźnie skoncentrowało się w kilku podupadających regionach przemysłowych oraz obszarach wiejskich w północnej i wschodniej Anglii. Zwycięstwo Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w USA w 2016 roku w dużej mierze wyniknęło z jego przewagi w podupadających stanach poprzemysłowych tzw. pasa rdzy (m.in. Iowa, Ohio, Pensylwanii i Wisconsin). We Francji poparcie dla nacjonalistki Marine Le Pen pochodziło głównie z małych i średnich miast oraz obszarów wiejskich na północy i północnym wschodzie Francji (Rodríguez-Pose, 2018, s. 198–199). Podobne zróżnicowanie geograficzne frustracji obserwuje się w Polsce, gdzie na partie liberalne i kojarzone z rozwojem gospodarczym głosują wyborcy z zachodnich (lepiej rozwiniętych) regionów i dużych miast, podczas gdy partie populistyczne zdobywają głosy przede wszystkim w mniejszych miejscowościach i wschodniej części kraju (Brol, 2019; Koziello, Szczepański, 2018), które przez dziesięciolecia doświadczały utraty miejsc pracy i względnego pogorszenia sytuacji gospodarczej. W efekcie miejsca, których obraz w *mass mediach* prezentowany jest zwykle jako miast i regionów „przegranych”, dokonują subtelnej zemsty, głosując za odrzuceniem polityk, które ich zdaniem stłumiły ich potencjał i odebrały możliwości rozwoju, pracy i nadziei (Rodríguez-Pose, 2018, s. 199). Procesy te tworzą również podłoże dla wyłaniania się neoautorytarnych form sprawowania władzy, wzmacniających swoje pozycje na obietnicach odwrócenia dominacji najsilniejszych i najbogatszych. Frustracja pojawiająca się w mniejszych, podupadających ośrodkach miejskich staje się dla tego rodzaju władzy naturalnym gruntem elektoralem (Gdula, 2017; 2018). Z takich powodów, „poszukiwanie pomysłu na kilkadziesiąt polskich miast, które nie są pełnowartościowymi metropoliami, a których nie wolno sprowadzać do roli nieszczęśliwie przerosniętych ośrodków powiatowych, będzie jednym z najciekawszych procesów następujących dwóch, trzech dekad” (Matyja, 2021, s. 709).

Polaryzacja nasila się nie tylko w wymiarze przestrzennym, ale i społecznym w ramach pojedynczych krajów. Wskazuje na nią Thomas Piketty (2015), zauważając, że w większości krajów rozwiniętych dominacja dużych graczy w procesach gospodarczych (najsilniejszych państw oraz korporacji transnarodowych) powoduje powrót poziomu nierówności dochodowych do poziomu z początku XX wieku. Joel Kotkin pisze wręcz, że współczesna odsłona społeczeństwa masowego prowadzi do wyłaniania się systemu, który nazwał neofeudalizmem. O procesach tych decydują głównie globalizacja polityki i gospodarki oraz dominacja sektorów gospodarki, opartych na technologiach informacyjnych i komunikacyjnych, coraz silniej kontrolowanych przez niewielką liczbę korporacji transnarodowych. Pierwszy proces jest przede wszystkim odpowiedzialny za wspomniane nierówności. Drugi z nich wpływa na wzmacnianie pozycji wąskich grup osób najbardziej wykształconych oraz najbogatszych, kosztem topniejącej klasy średniej. W efekcie wyłania się nowa, którą reprezentują wykształceni specjaliści i właściciele



korporacji działających głównie w sektorze ICT. Rolę „duchowieństwa” w takim społeczeństwie pełnią intelektualiści i akademicy (bardzo często afirmujący zachodzące zmiany w imię postępowych idei). Nowymi „poddanymi” stają się członkowie klasy pracującej – dziś coraz częściej reprezentowani albo przez pozbawianych siły przetargowej pracowników prostych zawodów (prekariuszy), albo przez nielegalnych emigrantów, pozbawionych *de facto* praw obywatelskich. Procesy te rodzą w wielu krajach napięcia społeczne oraz powodują dochodzenie do głosu polityków populistycznych. Przekłada się to na coraz większą liczbę głosów oddawanych w wyborach na partie antysystemowe i na postępującą radykalizację dyskursu politycznego. Co ciekawe, partie środka (lewicowe i liberalne), zrywają w tej grze swoje więzi z „naturalnym” dotychczas elektoratem (klasa ludowa), postulując często rozwiązania, które w klasę tę uderzają (np. koszty transformacji energetycznej zwykle uderzają w najbiedniejszych). To jeszcze mocniej wzmacnia odsuwanie się przedstawicieli tej klasy od polityków „centrum” na rzecz wspomnianych populistów (Kotkin, 2020).

Umasowienie życia społecznego, gospodarczego i politycznego stwarza pokusę stosowania rozwiązań niewrażliwych na specyfikę terytorialną. W środkach masowego przekazu czy projektowaniu rozwiązań ustrojowych i politycznych zapomina się o tym, że ich specyfika powinna być dostosowana do wielkości kraju, liczby mieszkańców, stadium rozwoju, położenia geopolitycznego, ale również skali i charakteru różnicowań wewnątrzregionalnych. Z tego powodu już analitycy procesów społecznych zachodzących na początku XX wieku, tacy jak John Dewey i Mary Parker Follett, zastanawiali się, jak umożliwić w społeczeństwach masowych przetrwanie więzi bezpośrednich. Chociaż uznawali i dostrzegali korzyści społeczeństwa, cenili również małe sieci osobiste (Putnam, Garrett, 2020, s. 72). Dlatego m.in. Dewey pisał, że społeczeństwo stworzone przez parę i elektryczność może być wprawdzie społeczeństwem, ale nie będzie wspólnotą. Wspólnota bowiem ulega erozji poprzez wykształcenia się nowych, najczęściej bezosobowych i mechanicznych sposobów organizowania zachowań ludzkich w społeczeństwie masowym (Dewey, 1993, s. 180). Z tego powodu wszystkie niemal formy aktywności wspólnotowej i kulturalnej, w których dawniej uczestniczyliśmy wspólnotowo, zostały przejęte przez profesjonalistów, a wielka masa ludzi nie stanowi już aktorów, ale widzów w społecznym spektaklu. Tymczasem prawdziwa solidarność może pojawić się tylko poprzez rzeczywiste zjednoczenie małych grup w większe, a nie poprzez apele do wyobraźni. Tylko bycie członkiem grupy sąsiedzkiej będzie oznaczało jednocześnie bycie aktorem społecznym i odpowiedzialnym członkiem państwa (Putnam, Garrett, 2020, s. 72). W społeczeństwie masowym często zapomina się o tym, że nie można realizować „jednowymiarowej” strategii rozwoju społeczno-gospodarczego, ponieważ „jeden rozmiar dla wszystkich” będzie w praktyce oznaczał, że jest on dla nikogo. Miasta i regiony różnią się – często istotnie – pod względem struktury gospodarczej, demograficznej i społecznej. Jeśli założyć, że głównym celem rozwojowym jest poprawa bytu mieszkańców (a ich w różnych lokalizacjach cechują przecież zróżnicowane ambicje, kompetencje

i przeżyta historia), nie można zapominać, że drogi do tego celu też powinny być różne. Z tego powodu uniwersalizacji należy przeciwstawić zakorzeniony terytorialnie kontekst instytucjonalny rozwoju regionalnego i lokalnego (por. Sokołowicz, 2011). Otoczenie instytucjonalne, kształtowane szczególnie w warunkach bliskości przestrzennej, nie tylko stanowi ramy, ale może być źródłem nowych idei, a tym samym przyczyniać się do osiągnięcia poprawy dobrostanu mieszkańców. Dlatego różnorodność terytorialna może być jedną z odpowiedzi na zagrożenia społeczeństwa masowego. Tym, co może decydować o sile współczesnego społeczeństwa masowego, jest świadomość różnorodności instytucjonalnych kontekstów rozwoju lokalnego i regionalnego.

Do istotnych zagrożeń społeczeństwa masowego zaliczyć należy konformizm oraz łatwość społecznego dezinformowania i społecznej manipulacji. Pierwsze z nich oznacza wysoką skłonność do zmiany zachowań lub przekonań pod wpływem rzeczywistego lub wyobrażanego nacisku grupy (Kiesler, Kiesler, 1969, s. 2). Przyjmuje on zwykle dwie formy: ulegania (gdy ktoś zachowuje się zgodnie z zewnętrznymi naciskami, ale wbrew własnym przekonaniom) lub akceptacji (gdy ktoś zachowuje się zgodnie z przekonaniem grupy na skutek zmiany własnego przekonania (Myers, 2003, s. 269).

Badania nad zjawiskiem konformizmu stanowią przede wszystkim domenę psychologii społecznej. Zapoczątkowały je klasyczne już dziś eksperymenty Muzafera Sherifa (1935), Solomona Ascha (1955) i Stanleya Milgrama (1963). Pierwszy z badaczy w toku eksperymentów jako pierwszy wykazał, że na ludzką ocenę poczynionych obserwacji wpływają sądy innych ludzi. Eksperymenty w podobnym duchu kontynuowali Asch oraz Milgram, odkrywając, że skłonność ludzi do zmiany zdania bardzo często wynika z lęku przed odrzuceniem przez grupę lub pragnienia bycia przez nią zaakceptowanym. Te i kolejne badania nad zjawiskiem konformizmu pozwoliły stwierdzić jego społeczną powszechność oraz zidentyfikować kolejne jego przyczyny, takie jak wielkość grupy, jej spójność i jedynomyślność czy status społeczny badanych (Myers, 2003, s. 291).

Kolejne badania ujawniły, że zjawisko konformizmu dotyczy w szczególności osób przeciętnych (Blau, 1960; Homans, 1961; Phillips, Zuckerman, 2001; Ranulf, 1938), a istotnie maleje w górnych i dolnych grupach społecznych. Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że osoby o wysokim statusie społecznym są bardziej pewne społecznej akceptacji i z uwagi na niezależność zawodową oraz finansową mogą pozwolić sobie na odstępstwa od zachowań konwencjonalnych (Hollander, 1958; 1960). W przypadku osób o niskim statusie społecznym ich wyższa skłonność do przeciwstawiania się ogólnie przyjętym normom i wzorcom zachowań wynika z faktu, że bardzo często są wykluczani niezależnie od podejmowanych działań. W efekcie, w przeciwieństwie do względnej wolności doświadczanej przez aktorów o wysokim i niskim statusie społecznym, osoby „społecznie przeciętne” cechuje większy konserwatyzm (Homans, 1961, s. 358) i niepokój wynikający z obawy przed byciem wykluczoną z grupy (Phillips, Zuckerman, 2001, s. 380).

Niekorzystne uwarunkowania instytucjonalne sprzyjać mogą konformizmowi także w środowisku naukowym. Badania Amnona Sonnenberga (2005) uwiarydociły, że liczne wytyczne, zasady i regulacje wprowadzone w celu zarządzania coraz bardziej rozrastającym się światem medycyny, w tym obowiązującym w nim systemem publikowania wyników badań, w ostatecznym rozrachunku prowadzą do nieproporcjonalnego ograniczenia jego dorobku twórczego. Każdy system medyczny składa się z wielu jednostek administracyjnych, programów nauczania, instytutów badawczych, oddziałów klinicznych, wydziałów, lekarzy, pielęgniarek czy personelu odpowiedzialnego za proces publikowania wyników badań klinicznych. Kiedy system jest niewielki, stosowanie się do ścisłych wytycznych dotyczących zasad zgłaszania do publikacji wyników badań nie jest konieczne – w małym środowisku ludzie się znają i szczegółowe rozwiązania mogą ustalać w wyniku bezpośrednich dyskusji. Kiedy jednak system rośnie, a z tym mamy współcześnie do czynienia na całym świecie, jego wielkość z jednej strony zapewnia masę krytyczną nowych badań (bada się i publikuje bardzo dużo wyników), ale z drugiej strony traci się możliwość weryfikacji wiarygodności tych wyników w drodze bezpośrednich relacji międzyludzkich. W efekcie indywidualne odchylenia stają się mniej tolerowane i wdrażane są środki ograniczające ich występowanie. A to przecież nie prace typowe, ale właśnie odchylenia parametrów systemu od normy sprzyjają odkryciom przełomowym. Nauka nie jest bowiem sumą tego, co myślą wszyscy naukowcy, ale opiera się na zdolności podważania dotychczasowych odkryć. Jak ujął to Nassim Nicholas Taleb (2019, s. 131), „gdyby nauka działała według konsensusu większościowego, nadal tkwiłobyśmy w średniowieczu”. Gdy ogranicza się zatem w badaniach naukowych liczbę odchyżeń do tolerowanej wielkości, pojawia się ryzyko działań konformistycznych w systemie naukowym – dostosowywania się do woli większości i ulegania sztywnym procedurom kosztem potencjalnych nowych odkryć (Sonnenberg, 2005, s. 403).

W społeczeństwie składającym się z licznych jednostek na co dzień można też obserwować skłonność do poszukiwania oraz interpretowania nowych informacji w sposób potwierdzający nasze przekonania. O ile zatem postawa naukowa sugeruje wątpić w trafność kolejnych odkryć i uznawać je za prawdziwe jedynie do momentu wiarygodnej falsyfikacji (Popper, 1977), o tyle w życiu codziennym popełniamy często tzw. błąd konfirmacji (ang. *confirmation bias*) (Haidt, 2014, s. 166). Jednostki preferują informacje, które potwierdzają ich wcześniejsze oczekiwania i przekonania, niezależnie od tego, czy są one prawdziwe. Problem pojawia się wówczas, gdy w społeczeństwie masowym tendencja ta staje się dominująca do tego stopnia, że skutecznie dezawuuje najnowsze odkrycia naukowców (Keyes, 2004; Lamża, 2020). Z tego powodu tak łatwe staje się masowe rozprzestrzenianie fałszywych informacji w świecie internetowych środków masowego przekazu. Znamienne jest, że jak wynika z raportu organizacji Center for Countering Digital Hate (2021), 5% wszystkich *fake newsów* i mitów związanych ze szczepieniami na COVID-19 pochodzi od zaledwie dwunastu influencerów.

Ludzie zatem pod wpływem mediów dość łatwo ulegają dezinformacji, co należy uznać za kolejne ważne zagrożenie społeczeństwa masowego. Nawet jeśli współcześni ludzie inteligentni są znakomitymi prawnikami czy rzecznikami prasowymi, nie przewyższają osób mniej błyskotliwych pod względem umiejętności znajdowania argumentów przemawiających za stanowiskiem drugiej stron (Haidt, 2014, s. 168). Ulegając wpływowi opinii większości, bardzo często wolą inwestować swój czas w potwierdzanie słuszności własnych opinii, a nie w bezstronną i wnikliwą analizę określonego zagadnienia (Perkins i in., 1991). W efekcie w świecie, w którym rośnie liczba połączeń na duże odległości, osoby dążące do zdobycia popularności i władzy są zachęcane do kultuwowania przekazów, które najlepiej nadają się do szybkiego rozprzestrzeniania się poprzez słabe więzi. Świat polityczny i intelektualny, pomimo jego rosnącej złożoności, opiera się coraz bardziej na uproszczonych przekazach, bardzo często sprowadzających się do tzw. memów, natomiast informacje złożone i bardziej wysublimowane eliminowane są z dyskursu publicznego na każdym jego poziomie (Centola, 2018, s. 140). W takim świecie coraz łatwiej zarządzać poprzez manipulację emocjami (zarówno dobrymi, jak i złymi) oraz celowe antagonizowanie poglądów różnorodnych grup społecznych. Dostrzegalne jest to również na poziomie samorządów terytorialnych, gdzie lokalnym politykom łatwiej zdobywać głosy chwytliwymi hasłami, które w gruncie rzeczy nie niosą ze sobą głębszej treści. Dziś dyskusję o złożoności problemów przestrzennych lepiej zastępować prostym hasłem o życiu w „fajnym mieście”, a wszystkich krytykujących działania samorządowców sprowadzić do roli przeciwników dobrej zmiany, niekochających swojej lokalnej ojczyzny. Przykładem takiej polityki samorządowej jest zastępowanie rzetelnej dyskusji o konieczności przeciwdziałania zmianom klimatu (które na poziomie miast i regionów nie mogą odbyć się bez wyrzeczeń zwykłych mieszkańców) kilkoma zdjęciami nowo sadzonych drzew na portalach społecznościowych. Przekaz musi być coraz częściej prosty i nacechowany pozytywnymi emocjami. Z perspektywy sukcesu wyborczego osiąganego w warunkach powszechności zjawiska racjonalnej ignorancji zbyt nie komplikowanie przekazu, choć prawdziwsze, stwarza ryzyko utraty poparcia. W takich warunkach władza staje się zakładnikiem opinii publicznej, za cel stawiając sobie przede wszystkim jej zadowolenie. Aby to czynić, lepiej unikać tematów kontrowersyjnych i takich, w których trudno uzyskać porozumienie grup społecznych o odmiennych poglądach. Rzetelne i pogłębione konsultacje społeczne lepiej przenieść na poziom wspomnianych memów w portalach społecznościowych, na później lub na zawsze odkładając ważne dyskusje o przyszłości samorządu. W takich warunkach lepiej przemilczeć wspomniane konsekwencje zmiany klimatu dla kolejnych pokoleń mieszkańców miast lub nie podejmować dyskusji o długotrwałych negatywnych konsekwencjach starzenia się społeczności regionu. Większość osób bowiem i tak będzie czerpać wiedzę o „życiu w mieście” z nagłówek i postów na portalach społecznościowych. Ta część społeczności, która jest bardziej wymagająca i oczekuje przekazów bardziej złożonych, ale bliższych prawdzie, jest bowiem w mniejszości i nie od niej zależy w pierwszej kolejności reelekcja.

To stwarza pokusę dla włodarzy samorządowych, by całkowicie zrezygnować z projektowania rozwoju gminy czy regionu w długim okresie na rzecz zarządzania tu i teraz. Jediną nadzieją w tych warunkach jest to, że współczesne środki masowego przekazu pozwalają nie tylko na manipulowanie opinią publiczną, ale też na tworzenie własnych alternatywnych sieci relacji. Dlatego w Internecie mnożą się współcześnie grupy zainteresowań online, fora wzajemnego wsparcia oraz pojawiają się możliwości organizowania wzajemnych akcji czy po prostu wymiany informacji przez wcześniej nieznające się osoby. Choć społeczności te stanowią jeszcze niewielki ułamek aktywności w sieci, tworzą obiecujący trend i cenną szansę na uwalnianie nowej energii społecznej (Centola, 2018, s. 173).

Holenderski historyk Rutger Bregman zauważa, że w społecznościach pierwotnych ludzkie wspólnoty raczej skutecznie eliminowały władców, którzy manipulowali grupą dla swoich korzyści. Wybierano liderów empatycznych, o cechach przeciętnych, bardziej odzwierciedlających potrzeby całej grupy. Akceptowano wprowadzenie nierówności społeczne i dochodowe – uznając je za efekt cięższej pracy czy większych talentów innych – ale tylko do pewnego, nienadmiernego stopnia. Władza bardziej „abstrakcyjna” i oderwana od potrzeb społecznych to władza czasów społeczeństwa masowego. Dopiero gdy grupy przekraczają dunbarowską liczebność 150 osób (Dunbar, 2010) (zob. też rozdział 1, pkt 4), ludzie przestają się znać osobiście, a sytuacja, w której rządzący nie znają swoich poddanych, staje się codziennością. Dopiero w społeczeństwach masowych premiuje się władców posiadających umiejętność manipulowania, często poprzez wykorzystywanie do tego abstrakcyjnych wartości, takich jak religia czy pojęcie „narodu” – władców bardziej bezwstydnym w podejmowaniu czynów niegodziwych, pozbawionych skrupułów (Bregman, 2020, s. 201–206).

Mając jednak świadomość mechanizmów i ułomności masowości, można próbować się im przeciwstawić. Po pierwsze, masowość nie musi oznaczać rosnących nierówności i związanej z tym polaryzacji społecznej czy przestrzennej. Remedium na podziały społeczne może być jedynie ponowne wzmocnienie klasy średniej w społeczeństwach poszczególnych krajów (zob. rozdział 5). To silna klasa średnia może pomóc odbudować stabilność polityczną i gospodarczą (Kotkin, 2020). Klasę średnią stanowią bowiem jednostki o względnie stabilnej sytuacji dochodowej i majątkowej. Są też bardziej niezależne od polityki redystrybucyjnej państwa i przez to mniej podatne na przejawy polityki populistycznej (Kukołowicz, 2019, s. 9). Klasę tę cechują też wyższe możliwości konsumpcyjne, co napędza gospodarkę od strony popytowej (Easterly, 2000). Klasa średnia pełni wreszcie funkcje kontrolne wobec instytucji i agend rządowych, posiadając kompetencje, wiedzę oraz niezbędne zasoby materialne pozwalające na monitorowanie i kontrolowanie procesów sprawowania władzy (Adserà i in., 2003; Easterly, 2000; Kukołowicz, 2019).

W ujęciu przestrzennym także można zaobserwować pewne przejawy wzmocnienia pozycji przeciętnych, w postaci rosnącego w ostatnich latach znaczenia gospodarczego miast średniej wielkości w najbardziej rozwiniętych państwach europejskich. O ile jeszcze dwie dekady temu wspieranie dużych aglomeracji

miejskich w tej części świata przedstawiane było jako klucz do wzmocnienia pozycji gospodarczej całego państwa, o tyle obecnie w retoryce ich decydentów coraz częściej wybrzmiewa wątpliwość w takie przekonanie (Rodríguez-Pose, Griffiths, 2021, s. 441–442). Choć w większości miejsc na świecie (w większości państw Azji i Afryki, Europy Środkowej i Wschodniej) największe aglomeracje i konurbacje wciąż osiągają lepsze wyniki gospodarcze niż średnie i mniejsze miasta, o tyle w najbardziej rozwiniętych krajach Unii Europejskiej ten trend zaczyna się odwracać (por. rozdział 4, pkt 2).

Ostatnio zaczęto dostrzegać, iż globalizacja i lokalny wymiar procesów rozwoju nie stanowią procesów wobec siebie przeciwstawnych. Zauważył to Jeremy Rifkin, pisząc, iż „kultury lokalne są przeciwwagą dla globalnej gospodarki sieciowej i jednocześnie warunkiem koniecznym jej istnienia. Jeśli osłabnie różnorodność kulturowa, to rynki kapitalistyczne upadną, ponieważ zaufanie i kapitał społeczny wyschną i zabraknie podłoża do budowy i rozwoju przemysłu i handlu” (Rifkin, 2003, s. 256). Współczesne analizy przestrzenne koncentrują się więc coraz częściej wokół pojęcia „terytorium”, którego istota sprowadza się do połączenia wymiaru związanego z przestrzenią fizyczną – z wymiarami poznawczym i społecznym. Ostatnie dwa wymiary obejmują przy tym stosunek mieszkańców do zamieszkiwanego przez nich obszaru, a także relacje między mieszkańcami składające się na tzw. specyficzność miejsca (Sokołowicz, 2015, s. 59–60). Zmiana paradygmatu rozwoju lokalnego i regionalnego w kierunku jego „uterytorialnienia” skutkuje też przeobrażeniami w domenie polityki rozwoju lokalnego i regionalnego (Barca, 2009; Orszag i in., 2010). We wcześniejszych jej etapach stosowano ten sam model polityki regionalnej, nieuwzględniający specyfiki terytorialnej (Rodríguez-Pose, 2013). Wynikało to z przekonania, iż dające się replikować w różnych lokalizacjach odgórne narzędzia w zakresie rozwoju infrastruktury, edukacji czy polityki przemysłowej wystarczą do wspierania wzrostu gospodarczego oraz eliminowania dysproporcji rozwojowych i nie muszą uwzględniać lokalnego kontekstu instytucjonalnego (Sokołowicz, 2015, s. 65). Podejście to było tym zdominowane przez stosowanie bezpośrednich instrumentów oddziaływania ze strony sektora publicznego, miało charakter sektorowy (osobno traktowano kwestie rozwoju gospodarczego, mieszkalnictwa, zdrowia, edukacji, transportu, rolnictwa, turystyki itd.) oraz abstrahowało od wzajemnych, istniejących i potencjalnych interakcji między tymi sektorami. Pozostawało, jak ujęła to Patsy Healey, „ślepe na miejsce” (Healey, 1999, s. 119). Współcześnie polityka przestrzenna pozostaje pod silniejszym wpływem nauk regionalnych (czerpiących silnie z ekonomii instytucjonalnej i ewolucyjnej), a także nauk z obszaru ochrony środowiska, kładących nacisk na podejście zintegrowane, tj. traktujące układ człowiek–gospodarka–środowisko jako system wzajemnych powiązań i geografii kultury, która poświęca wiele uwagi zagadnieniom jakości życia w przestrzeni. Kombinacja powyższych podejść i wykorzystanie w praktyce ich dorobku intelektualnego doprowadziło do rosnącej świadomości wartości miejsca i terytorium w planowaniu przestrzennym (Healey, 1999, s. 120).

Kolejnym wyzwaniem dla społeczeństwa masowego staje się, szczególnie w obliczu przekraczania planetarnych granic wzrostu, ograniczanie nadmiernej konsumpcji. Jest ono szczególnie trudne do realizacji, bo wymaga budowania kultury umiaru. Nadmierna konsumpcja pociąga za sobą koszty nie tylko dla planety, ale i indywidualne, w postaci wydłużającego się, a przynajmniej niespającego czasu pracy przeciętnego człowieka. W swoim eseju z 1930 roku pt. *Ekonomiczne możliwości dla naszych wnuków* John Maynard Keynes (1931) trafnie przewidział perspektywę wzrostu PKB za sto lat, natomiast jego perspektywa spadku liczby godzin pracy w tygodniu do jedynie 15 nie sprawdziła się. Podejmując próbę wyjaśnienia tej niespełnionej prognozy, Skidelsky (2012) głównej tego przyczyny upatruje we wciąż rosnących potrzebach ludzkich. Potrzeby te są zakorzenione jednak przede wszystkim w psychice oraz kulturze posiadania coraz więcej. Choć jako ludzkość jesteśmy w stanie zaspokajać coraz więcej potrzeb, nie uczymy się umiaru. Tymczasem ludzkość nie powinna dążyć do wzrostu dla samego wzrostu, gdyż ten powinien być co najwyżej środkiem do celu. W ujęciu idealistycznym potrzeby ludzkie powinno rozpatrywać się w kategoriach filozoficznych i etycznych. Pomocne w tym, zdaniem Skidelsky'ego, jest założenie, że ludzkość w pierwszej kolejności powinna dążyć do zapewnienia każdemu dóbr podstawowych, czyli takich, które (Skidelsky, Skidelsky, 2012, s. 155–157):

- są uniwersalne, tj. są uznawane za istotne dla każdego, bez względu na geograficzne różnice kulturowe,
- zaspokajają potrzeby ostateczne, czyli nie są jedynie środkami do zaspokajania innych potrzeb<sup>4</sup>,
- są dobrami *sui generis*, czyli nie są elementem innych dóbr,
- są niezbędne, czyli ich brak oznaczałby poważną stratę lub krzywdę.

Istotą budowy kultury umiaru jest uświadomienie sobie, że nieograniczony wzrost za wszelką cenę dostarcza zwykle dóbr, które powyższych warunków nie spełniają. Oczywiście do pewnego momentu wzrost gospodarczy pomaga w zaspokajaniu dóbr podstawowych, a w wielu krajach wciąż występuje ich deficyt. Jednak po osiągnięciu pewnego poziomu rozwoju dobra podstawowe są zaspokojone, a dalszy wzrost już nie powoduje znaczącego krańcowego wzrostu użyteczności z konsumpcji ich kolejnych jednostek. Skidelsky postuluje w tym kontekście dążenie do zdolności „zatrzymania się w odpowiednim momencie” i poszukiwania złotego środka między wzrostem gospodarczym a prawdziwym celem ludzkości, jakim jest zaspokajanie dóbr podstawowych. Za takie dobra uznaje on zdrowie,

---

4 Filozoficznym sposobem na ustalenie, które dobra są ostateczne, jest dążenie do odpowiedzi na pytanie „po co?” w sposób typowy dla rozmowy z dziećmi. Kiedy nie jesteśmy już w stanie zadać kolejnego pytania, wiemy, że trafiliśmy na dobro ostateczne. Przykładowo na pytanie: „po co jest ten rower?”, możemy odpowiedzieć: „żeby mnie zawiózł do pracy”. Odpowiadając na pytanie: „a po co jest praca?”, udzielamy odpowiedzi: „żeby zarobić pieniądze”. „A po co są pieniądze?” – „żeby kupić mi jedzenie”; „a po co jest jedzenie?” – „by móc żyć”; „a po co jest życie?”. W tym momencie okazuje się, że życie nie jest „po cokolwiek”, ale jest częścią podstawowego dobra, jakim jest zdrowie (Skidelsky, Skidelsky, 2012, s. 156).

bezpieczeństwo, poczucie bycia szanowanym bez względu na poglądy, prawo do podmiotowości, prawo do przebywania na łonie natury i życia w harmonii z nią, przyjaźń (rozumiana szeroko, także jak prawo do budowania trwałych związków osobistych) czy wreszcie prawo do wolnego czasu i jego spędzania zgodnie z naszymi potrzebami (Skidelsky, Skidelsky, 2012, s. 159–172). Postulat ten wymaga rzecz jasna przekierowania społeczeństwa masowego z torów maksymalizacji konsumpcji na tory zaspokajania potrzeb na poziomie wystarczającym (ang. *good enough*). Służyć temu mogą:

1. Polityka społeczna dająca większą siłę przetargową pracownikom niż pracodawcom w zakresie negocjowania czasu pracy czy warunków przechodzenia na emeryturę;
2. Promowanie koncepcji dochodu podstawowego, który może być finansowany poprzez większe opodatkowanie majątków (dochody te mogłyby być również przeznaczone na dokapitalizowanie obywateli, zwłaszcza tych, którzy nie odziedziczyli dużego kapitału po przodkach), opodatkowanie operacji finansowych, czy też upowszechnienie na większą skalę opodatkowania emitentów zanieczyszczeń i eksploatorów surowców naturalnych;
3. Reforma systemu edukacji w kierunku większego kształcenia umiejętności sprzyjających zaspokajaniu czasu wolnego (w sferze kultury, sztuki, filozofii, rozrywki czy opiece nad potrzebującymi (Bregman, 2017, s. 66), czyli w zawodach i sektorach kreatywnych (Landry, 1994)), zamiast kształcenia ich jako pracowników zbędnych czy wręcz „bzdurnych” zawodów w sferze produkcji lub usług (Graeber, 2013), które wkrótce zostaną zautomatyzowane. Innymi słowy, należy inwestować w podnoszenie kwalifikacji ludzi w tych obszarach, w których nigdy nie zastąpią ich maszyny i roboty: w kreatywność, empatię, intuicję i kontakt z ludźmi. Te umiejętności są wciąż niezbędne w wielu zawodach – od nauczycieli i dyrektorów artystycznych po psychoterapeutów, pracowników socjalnych i komentatorów politycznych (Raworth, 2017, s. 138);
4. Zmniejszenie presji na konsumpcję, zwłaszcza poprzez promowanie progresywnego podatku konsumpcyjnego zamiast progresywnego podatku dochodowego;
5. Zmniejszenie wszechobecności kultury reklamy poprzez ograniczenie liczby i rodzajów reklam (np. dla dzieci) lub uniemożliwienie przedsiębiorstwom traktowania kosztów reklam jako kosztów działalności.

Ograniczenie masowej kultury konsumpcji wydaje się być jedynym skutecznym rozwiązaniem pośrednim między wzrostem za wszelką cenę a de-wzrostem (Jackson, 2017). Tim Jackson odwołał się w tym kontekście do wcześniejszych badań ekonomistów, którzy odkryli, że wzrost gospodarczy tylko do pewnego momentu przekłada się na zadowolenie z życia. W krajach wysoko rozwiniętych po przekroczeniu pewnego poziomu zamożności obywatelki i obywatele zaczynają deklorować stały, a nawet spadający poziom satysfakcji z życia (Easterlin, 1974; Inglehart, 1977). Dlatego też Jackson postuluje konieczność pogodzenia rezygnacji

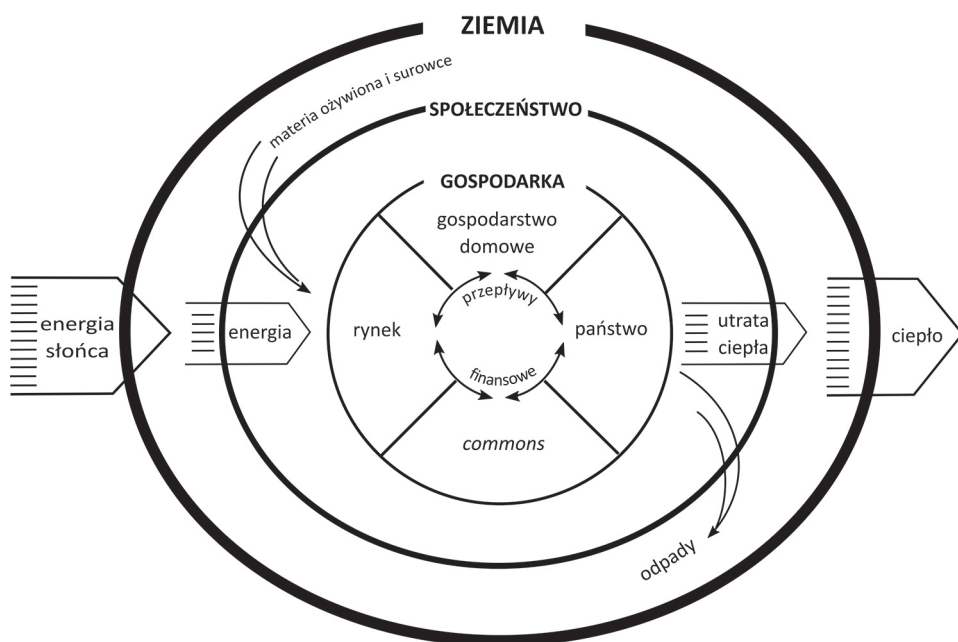


ze wzrostu (jako podstawowej przyczyny przekraczania kolejnych granic planetarnych oraz źródła nierówności społecznych) z koniecznością utrzymania systemów gospodarczych, które zapewnią podstawowe potrzeby, miejsca pracy i dochody chroniące przed strukturalnym ubóstwem. Wskazuje zatem, że przeciwstawienie sobie wzrostu i de-wzrostu jest w gruncie rzeczy podejściem niewłaściwym i co najwyżej może wywoływać konflikty. Sugeruje raczej przyjęcie, że rezygnacja ze wzrostu jest konieczna, ale proces ten powinien odbyć się w długim okresie, a jego tempo być zróżnicowane przestrzennie. Przykładowo, drogą do realnego de-wzrostu może być oparcie gospodarki przede wszystkim na usługach (te bowiem mają niematerialny charakter i mogą być dzięki temu zasobooszczędne), ale ponieważ usługi mają naturalną tendencję do spadku produktywności, a w ślad za tym płac realnych (Baumol, 1967; Baumol, Bowen, 1965; 1966), może to skutkować rosnącymi nierównościami (usługi szybko zanikają). Ważne zatem, by koncentrować się na usługach społecznie użytecznych (edukacja, zdrowie, działania na rzecz społeczności), gwarantować bardziej powszechne zatrudnienie (np. poprzez zmniejszanie liczby godzin pracy czy płace i dochody minimalne) i ograniczać nierówności wynikające z koncentracji kapitału w rękach niewielu posiadaczy (Jackson, 2017). To ma szansę stać się, jeśli chronimy, pielęgnujemy i odpowiednio doceniamy czas spędzony przez zwykłych ludzi pracujących w służbie sobie nawzajem.

Źródłem dobrobytu w duchu rozwoju zrównoważonego powinny być zatem równowaga i umiar, swoista droga środka między nadmierną konsumpcją a niedoborem (Bandarage, 2013, s. 8). Podejście takie nie odrzuca wzrostu w ogóle i nie wzywa do całkowitego odcięcia się od globalnego rynku czy nowoczesnych technologii. Nie jest dziś możliwy powrót do stagnacji, która charakteryzowała społeczeństwa przedkapitalistyczne, ani całkowite porzucenie wzrostu gospodarczego i innowacji technologicznych. Jednakże, aby przywrócić równowagę ekologiczną i społeczną, skrajnej homogenizacji i globalizacji należy przeciwstawić silniejsze lokalne i pośrednie struktury społeczno-ekonomiczne oraz praktyki kulturowe. Dlatego do przetrwania lokalnych ekosystemów, kultur, grup etnicznych, społeczności niezbędne są dziś pośrednie struktury gospodarcze, zakorzenione w wielu lokalnych wspólnotach – nie jako alternatywa, ale uzupełnienie roli dużych korporacji, państw narodowych czy tradycyjnych instytucji gospodarczych. Wezwanie do tak rozumianej decentralizacji ekonomicznej nie pociąga za sobą całkowitej autarkii czy porzucenia potrzeby globalnego programu społecznego i ekologicznego. Wymagane jest nie tyle całkowite odrzucenie globalizacji czy rozwoju gospodarczego, ale bardziej zrównoważona, etyczna i społecznie odpowiedzialna forma globalizacji, która pozwala na różnorodność w przedsiębiorczości i bardziej sprawiedliwe relacje między globalnym i lokalnym poziomem działalności gospodarczej (Bandarage, 2013, s. 80).

Do podobnego umiaru w rozwoju gospodarczym i kultury umiaru nawołują dwie brytyjskie ekonomistki Kate Raworth i Diane Coyle. Pierwsza z nich proponuje model tzw. ekonomii obwarzanka, ilustrujący strategię myślenia o gospodarce w sposób spójny i zrównoważony. Model ten zakłada, że rozwój gospodarczy

musi mieć dwie granice, być ograniczony z jednej strony możliwościami ekologicznymi planety (czyli nie prowadzić do nadmiernej eksploatacji zasobów), a z drugiej fundamentami społecznymi, czyli zaspokajać co najmniej podstawowe potrzeby społeczne mieszkańców planety (Raworth, 2017). Raworth odwołuje się do podstaw etycznych, a nawet religijnych takiego sposobu myślenia, wskazując, że wiele z religii już w swej symbolice (taoistyczne *yin yang*, maoryskie *takarangi*, buddyjska *śriwatsa* czy celtycka podwójna spirala) zakłada interakcję pozornie przeciwnych sił, postulując ich jedność i harmonię (Raworth, 2017, s. 38). Ekonomia obwarzanka to zatem w praktyce ekonomia umiaru, zakładająca szacunek dla granic życiodajnej ziemi, uznająca jednocześnie ważną rolę gospodarstwa domowego jako podstawowego poziomu zaspokajania potrzeb ludzkich oraz społeczeństwo jako fundament relacji międzyludzkich. To model gospodarki traktujący różnicowanie gospodarki jako wartość, dostrzegający korzyści z rozwiązań rynkowych, ale i postulujący konieczność uwolnienia potencjału tkwiącego w małych wspólnotach lokalnych. Gospodarka umiaru zakłada też, że systemy finansowe, handel i innowacyjni przedsiębiorcy są ludzkości potrzebne, ale należy traktować je jako narzędzia, których celem jest zaspokajanie dóbr podstawowych (rysunek 6). Do realizacji tych podstawowych celów niezbędne jest państwo, którego siła powinna być odpowiedzialnie wykorzystywana dla dobra wspólnego (Raworth, 2017, s. 44–45).



**Rysunek 6.** Model zrównoważonej gospodarki Kate Raworth, zakorzenionej w potrzebach społecznych i uznającej planetarne granice wzrostu

**Źródło:** (Raworth, 2017, s. 44).

Diane Cole, w swojej książce pt. *Gospodarka w sam raz: zarządzać ekonomią, jakby przyszłość miała znaczenie*, również silnie eksponuje konieczność poszukiwania rozwiązań pośrednich między wzrostem gospodarczym a potrzebami społecznymi oraz wydajnością systemu planetarnego. Zakłada, że wyzwaniem współczesności nie jest ani nadmierny wzrost, ani wzrost zerowy, ale właśnie droga środka między nimi. Choć w ostatnich dwóch stuleciach wzrost dobrobytu wynikał z rosnącej dostępności nowych dóbr i większej liczby ich odmian, od końca XX wieku nie przekłada się on już na coraz większą użyteczność, za to generuje zagrożenia dla planety. Odpowiedzią nie powinno być jednak powstrzymanie wzrostu gospodarki czy de-wzrost, szczególnie zważywszy na ogromne nierówności gospodarcze, przejawiające się tym, że w krajach rozwijających się wciąż nie są zaspokajane potrzeby podstawowe. W tej sytuacji wycofanie się do wymyślonej arkadii społeczeństwa przedkapitalistycznego nie wydaje się rozsądną propozycją, niezależnie od tego, jak silny jest jej emocjonalny wydzźwięk (Coyle, 2011, s. 14). Odpowiedzią powinna być raczej droga środka – równowaga między terażniejszością a przyszłością oraz między potrzebami gospodarczymi a społecznymi i ekologicznymi. Podstawą tej nowej równowagi powinien być system wartości, będący wypadkową trzech kompromisów.

Wyzwania na najbliższe lata to zatem rozwiązanie „trylematu” (Coyle, 2011, s. 16), prowadzącego do korzystania z zasobów w sposób efektywny, ale jednocześnie zapewniający ich sprawiedliwy podział między ludzi, przy zapewnieniu jak największej wolności i możliwości samostanowienia. W tym celu Coyle proponuje oparcie systemu na trzech filarach: skuteczniejszym pomiarze tego, jak funkcjonują gospodarka i społeczeństwo, zakorzenieniu gospodarki w systemach wartości głębszych niż pogoń za szybkimi zyskami oraz na skutecznych instytucjach (tabela 5). Sukces każdego z tych kroków, niezależnie od tego, czy chodzi o środki mające na celu zmniejszenie nierówności dochodowych i majątkowych, większe zaangażowanie obywateli w procesy polityczne, czy też przekonanie społeczeństw do większego uwzględniania długiego horyzontu czasowego w decyzjach gospodarczych, zależy istotnie od stosownych zmian w systemach edukacji, które w znacznie większym niż dotychczas stopniu powinny uwzględniać odpowiedzialność obywateli i obywaterek za dobro wspólne.

**Tabela 5.** Dziesięć kroków w kierunku zrównoważonej gospodarki według Diane Coyle

Filary	Kroki
<b>Pomiar procesów gospodarczych</b>	Wdrożenie szeroko zakrojonych programów pomiaru procesów gospodarki na podstawie wskaźników mierzących te aspekty, których nie uwzględnia produkt krajowy brutto, oraz upowszechnienie stosowania tych wskaźników przez rządy
	Zapewnienie państwowym urzędom statystycznym zasobów i ich zobowiązanie do opracowywania i publikowania statystyk dotyczących tzw. rachunków międzypokoleniowych, tak aby zakres rzeczywistego obciążenia długiem publicznym był powszechnie znany

Filary	Kroki
Systemy wartości	Wprowadzenie narzędzi polityki zachęcających do zwiększenia oszczędności indywidualnych (poszerzenie zakresu programów emerytalnych, zachęty podatkowe do oszczędności długoterminowych, upowszechnianie kultury oszczędzania w systemach edukacji)
	Wprowadzenie systemów podatkowych, które zachęcają przedsiębiorstwa do inwestowania w czasie dłuższym niż dwuletni okres zwrotu z inwestycji
	Przy wprowadzaniu cięć wydatków publicznych i reformowaniu świadczenia usług publicznych unikanie dezawuowania potrzeby i wartości dobra wspólnego i wkładu służby cywilnej w dobrobyt
	Zmniejszanie skrajnych przejawów nierówności dochodowych
Instytucje	Eksperymentowanie w zakresie wykorzystania Internetu w celu bardziej bezpośredniego zaangażowania obywateli w politykę publiczną (konsultacje deliberatywne)
	Wprowadzenie lub szersze wykorzystanie instytucji, których celem jest uwzględnianie perspektywy długoterminowej i przyszłych pokoleń w politykach publicznych
	Reforma i wzmocnienie międzynarodowych instytucji gospodarczych w celu ograniczania istotnych nierówności w skali globalnej
	W przypadku braku porozumienia międzynarodowego każdy kraj powinien realizować własną politykę, aby sprostać konsekwencjom zmian klimatycznych.

**Źródło:** (Coyle, 2011, s. 288–291).

Ponieważ powyższe postulaty mają charakter normatywny, pojawiają się zarzuty o nierealność ich spełnienia w praktyce. Argumentuje się to zwykle niemożnością odgórnej zmiany postaw ludzkich. Oznaczałoby to jednak założenie aksjologiczne, zgodnie z którym ludzie z natury są źli. A z takim podejściem nie można się zgodzić. W historii cywilizacji można znaleźć wiele dowodów na pozytywne przejawy ludzkiej natury, a przede wszystkim dość łatwo można zauważyć, że odpowiedź na pytanie o charakter człowieka nigdy nie jest jednoznaczna. Przekonuje o tym Bregman, pisząc, że w dylemacie „dobry vs. zły” ludzkość generalnie wypada przeciętnie. Prawdą jest, że w badaniach nad wzajemnym zaufaniem prowadzonych dziś w większości krajów rozwiniętych na pytanie, „czy ludziom można ufać?”, zdecydowana większość respondentów odpowiada: „nie”. Nie wynika to jednak z czynników obiektywnych, ale z subiektywnej oceny o stanie ludzkiej natury. Zdaniem autora, jest to następstwo zjawiska kulturowego, które nazwał *nocebo* (odwrotność *placebo*). Oznacza to, że ludzie przekonani o złej lub co najmniej egoistycznej naturze innych postępują tak, jakby właśnie tak było (Bregman, 2020, s. 14–29). Skłania ich do tego dorobek myśli filozoficznej, historycznej (w której dominuje narracja *interbellum*, tj. opisywanie rozwoju ludzkości „od wojny do wojny”), ekonomicznej<sup>5</sup>, czy też założenia wielu religii na świecie o grzesznej

5 Znamienne jest, że typowe dla ekonomii głównego nurtu założenie o istnieniu racjonalnego *homo oeconomicus* w świetle badań antropologów odzwierciedla bardziej naturę szympanią niż ludzką (Henrich i in., 2001; Wilson, Henrich, 2016).

z natury ludzkości. Istotną rolę pełnią tu też media, w których dominuje przekaz o rzeczach niegodnych i złych (rzadko pisze się o tym, że nic się szczególnego nie wydarzyło, lub o tym, że ktoś przeprowadził przez pasy staruszkę). W efekcie wzmocnione pierwotną naturą z czasów początku ludzkości (bezpieczniej jest się bać, niż założyć, że wszystko będzie w porządku) przekazy medialne czynią ludzi przekonanymi o złu innych, co z kolei ma swoje przełożenie na sposób zorganizowania społeczeństw.

Zauważył to także Jason Hickel w swej książce *Mniej znaczy lepiej*, gdzie podkreśla, że kapitalizm jako system społeczno-gospodarczy zakłada w swojej istocie utowarowienie wszystkich zasobów – pracy, przestrzeni, zasobów naturalnych – a jednocześnie zakłada permanentny wzrost. Nie da się zatem, zdaniem autora, zatrzymać wzrostu, bez zmiany tego systemu. Dowodzi on też, że w gruncie rzeczy ludzkość dysponuje wystarczającą liczbą zasobów, aby zaspokoić swe potrzeby. Problemem nie jest tym samym to, że wytwarzamy za mało, ale to, że dystrybucja bogactwa i zasobów jest coraz mniej zrównoważona. Nie da się jednak tego zmienić w ramach systemu, który od początku zakłada zawłaszczanie zasobów oraz ciągły wzrost. Takie podejście jest ugruntowane w filozoficznym dualizmie, który na dobre zagościł w systemach wartości Zachodu. Gdyby jedna szukać w innych systemach wartości – w takich, które traktują świat jako system naczyń połączonych (por. filozofia Spinozy czy ludów rdzennych) – można wyobrazić sobie świat, w którym nie jest głównym celem wzrost, ale szczęście czy dobrostan (Hickel, 2021).

Tak jak można wyobrazić sobie ograniczanie złych stron ludzkiej natury w społeczeństwie masowym, także w zakresie osłabiania konformizmu, koncepcja drogi środka może okazać się rozwiązaniem dylematu między „byciem jak inni” a „byciem za wszelką cenę sobą”. W praktyce bowiem postawy konformistyczne są czasem uzasadnione, a czasem warto podkreślać indywidualizm. To, która postawa powinna dominować, zależy – poza cechami osobniczymi poszczególnych jednostek – od kontekstu sytuacyjnego. Jak pisze Haidt,

nie powinniśmy oczekiwać od jednostek poprawnego, bezstronnego, dążącego do prawdy rozumowania, zwłaszcza gdy w grę wchodzi ich interes albo reputacja. Jeżeli jednak połączymy jednostki w odpowiedni sposób tak aby niektóre z nich wykorzystywały swoją umiejętność rozumowania do podważania argumentów innych i aby jednocześnie wszystkie odczuwały pewną więź lub wspólnotę, dzięki której zachowywałyby się wobec siebie życzliwie, to może powstać grupa, która będzie wytwarzała poprawne rozumowanie jako emergentną właściwość systemu społecznego (Haidt, 2014, s. 184–185).

### Drogą do spełnienia tego postulatu jest

zapewnienie różnorodności intelektualnej i ideologicznej w każdej grupie lub instytucji, której celem jest dociekanie prawdy (takiej jak agencja wywiadowcza czy społeczność naukowców) albo tworzenie dobrej polityki publicznej (takiej jak zgromadzenie ustawodawcze czy komitet doradczy). Jeśli zaś naszym celem jest uzyskanie dobrego zachowania (a nie tylko poprawnego

myślenia), to jeszcze ważniejsze staje się odrzucenie racjonalizmu na rzecz intuicjonizmu. Nikt nie zdoła wymyślić lekcji etyki, dzięki której ludzie zaczną się zachowywać bardziej etycznie (Haidt, 2014, s. 185).

Innym ważnym elementem wzmacniającym nadmierny konformizm jest natomiast wykształcenie w ludziach zdolności do myślenia sceptycznego, gdzie wątplenie staje się swoistym nawykiem, ponieważ wszelka pewność bywa nikczemna, a wręcz odczłowieczająca (Berger, Zijderveld, 2009, s. 61). Peter Berger i Anton Zijderveld w książce pt. *Pochwała wątpliwości* postulują więc kształtowanie w społeczeństwach masowych swojego rodzaju kultury pośredniości między relatywizmem i fundamentalizmem, traktując ją jako odpowiedź na potencjalne napięcia społeczne (Berger, Zijderveld, 2009, s. 62).



## Rozdział 3

# Rozwiązania pośrednie z perspektywy terytorialnej

## 1. Panarchia – hybrydyzacja – heterarchia

Funkcjonowanie społeczeństwa, gospodarki i polityki to nieustanne poszukiwanie rozwiązań pośrednich między podejściem agregacyjnym i integracyjnym; między logiką transakcyjną a deliberacją w sferze publicznej; między wiedzą fachową a tkwiącą w codziennej mądrości przeciętnych obywateli, czy też między lokalnym a ponadlokalnym poziomem organizacji społeczeństw. Wyjścia pośrednie mogą sprzyjać poszukiwaniu rozwiązań efektywnych z jednej strony poprzez praktyki decentralizacji, a z drugiej strony dzięki dopuszczaniu różnorodności rozwiązań organizacyjnych i instytucjonalnych. Pośredniość z perspektywy terytorialnej to przyzwolenie na eksperymentowanie z kompleksowością możliwych do wyobrażenia rozwiązań problemów gospodarczych i społecznych. Punktem wyjścia dla takiego rozumienia *praxis* rozwiązań pośrednich może być panarchia – termin, który zyskał na popularności w wyniku postępującej globalizacji, a który w swej istocie opiera się właśnie na różnorodności rozwiązań pośrednich.

W sensie leksykalnym panarchia to „anarchia” (dosłownie bezrząd) z przedrostkiem „pan” (wszech, wielość). Pojęcie to ma genezę w naukach o polityce i oznacza system, w którym pokojowo współistnieją różne reżimy sprawowania władzy (de Puydt, 1860). W politycznych systemach panarchicznych istnieje zdecentralizowana sieć suwerennych wspólnot terytorialnych, w których obywatele sami wybierają formę sprawowania rządów. Z czasem na gruncie tym wyrosła filozofia polityczna panarchizmu, do której odwołują się głównie myśliciele o poglądach anarchistycznych lub libertariańskich (Nettlau, 1909; Zube, 1986). Koncepcja panarchii w systemach politycznych nawiązuje do innych podobnych rozwiązań, np. „teorii wielorzędności” (Day, 1977) lub funkcjonalnie nakładających się jurysdykcji konkurencyjnych (ang. *functional, overlapping, competing jurisdictions*), zaproponowanych przez Brunona Freya i Reinera Eichenbergera do opisu złożoności tworzących się struktur Wspólnoty Europejskiej (Frey, Eichenberger, 1999). James P. Sewell i Mark B. Salter definiują panarchię jako inkluzyjny i uniwersalny system rządów, w którym wszyscy mogą uczestniczyć (Sewell, Salter, 1995), natomiast Paul B. Hartzog zauważa, że panarchia pojawia się na styku trzech zjawisk (Hartzog, 2005):



1. Zastosowania podejścia systemowego oraz ekologicznego do analizy procesów społecznych;
2. Postępu technologicznego pozwalającego na realizację wcześniej niemożliwych (zbyt zdecentralizowanych, by móc je kontrolować) koncepcji rządzenia;
3. Rosnącej złożoności przemian politycznych zachodzących w zglobalizowanym świecie.

Panarchia wyłania się zatem jako efekt jednoczesnej złożoności zjawisk społecznych, możliwości technicznych budowania sieci o szerokim zasięgu (umożliwiających m.in. szybką transmisję informacji) oraz wyłaniania się w tych sieciach tzw. kluczowych węzłów. Ostatnie ze zjawisk prowadzi do sytuacji, w której pomimo rosnącej różnorodności rozwiązań instytucjonalnych w przestrzeni najważniejszą pozycję w hierarchii wciąż zajmują elementy sieci zdolne wykształcić najwięcej powiązań z pozostałymi (Barabási, 2015; Centola, 2018; Christakis, Fowler, 2009; Kucharski, 2020). Przykładowo z perspektywy struktury osadniczej oznacza to jednoczesną różnorodność mierzoną liczbą ośrodków miejskich, ich specjalizacją i liczebnością oraz silną dominację metropolii jako węzłów globalnych przepływów (Castells, 1996; Graham, Marvin, 1996; Salet i in., 2003; Sassen, 1991; Taylor, 2004). W efekcie strukturę przestrzenną ośrodków miejskich kształtują jednocześnie dwie przeciwstawne siły: odśrodkowa – wynikająca z dużej liczby i różnorodności ośrodków miejskich, i dośrodkowa – wzmacniająca największe miasta metropolitalne (Krugman, 1996, s. 107). Gospodarka w sensie przestrzennym posiada zatem więcej niż jeden punkt równowagi i oparta jest na systematycznej tendencji do formowania się wielu ośrodków centralnych, a napięcie między dwiema powyższymi, przeciwstawnymi siłami powoduje nieustanną ewolucję tej struktury (Domański, 2010, s. 12–13).

Pojęcie panarchii zaadaptowano także w badaniach ekologicznych, gdzie określa ono przyczyny odporności na szoki. Systemy panarchiczne to złożone, ale jednocześnie rezylienne (tj. odporne i elastyczne) układy społeczno-ekologiczne, których kompleksowość przekłada się na jednoczesną zdolność adaptacyjną (Holling, 2004). O ile hierarchia oznacza systemy sztywne (mało elastyczne) i odgórnie zarządzane, o tyle panarchia ma szansę uchwycić ewolucyjną i dostosowawczą naturę cykli adaptacyjnych, które są zagnieżdżone zarówno w przestrzeni, jak i w czasie<sup>1</sup>. Panarchię, poza złożonością systemu, wyróżnia także odchodzenie od linearności na rzecz cykliczności (w przyrodzie, gospodarce i społeczeństwie) oraz założenie o istnieniu współzależności między różnymi, nakładającymi się na siebie poziomami analizy (Holling i in., 2002, s. 74). Holling wraz z Lance'em Gundersonem i Garrym Petersonem wskazują, że rozwijanie tej teorii wymaga uwzględnienia interakcji procesów ludzkich i ekologicznych w czasie i przestrzeni. Spojrzenie na rozwój zrównoważony z perspektywy panarchii opiera się na pięciu założeniach (Holling i in., 2002, s. 101–102):

---

1 Autorzy takiej definicji panarchii odwołują się do wizerunku greckiego Pana – boga natury, przedstawianego w mitologii w postaci pół-człowieka, pół-zwierzęcia, uznawanego za wcielenie płodności (Holling i in., 2002, s. 74).

1. Procesy biologiczne i organizowane przez ludzi są współzależne i prowadzą do różnorodności, która z kolei przyczynia się do odporności;
2. Trwałość (sustensywność) jest możliwa dzięki budowaniu złożonych relacji między kolejnymi cyklami adaptacyjnymi oraz tworzeniu płynnych struktur organizacyjnych, umożliwiających adaptację do zmieniających się warunków;
3. Panarchia uwzględnia możliwość zachodzenia w ramach cykli adaptacyjnych trzech rodzajów zmian, z których każdy może generować inny rodzaj uczenia się:
  - a) przyrostowe zmiany i uczenie się,
  - b) gwałtowne zmiany i spontaniczne uczenie się,
  - c) uczenie się transformatywne<sup>2</sup>;
4. Choć systemy panararchiczne są złożone, to dążą to prostoty. To z kolei wymaga:
  - a) możliwości identyfikacji w ramach takich systemów najwyżej trzech do pięciu kluczowych, wzajemnie oddziałujących na siebie składowych,
  - b) uwzględnienia w analizie trzech jakościowo różnych prędkości (przyrostowej, gwałtownej i transformacyjnej),
  - c) nieliniowej i wielokierunkowej przyczynowości,
  - d) jednoczesnej podatności i odporności na szoki,
  - e) środowiska zapewniającego samowzmacniającą się strukturę,
  - f) możliwości „zarażania się” kolejnych elementów systemu zmianą, co pozwala na samoorganizację w czasie i przestrzeni;
5. Samoorganizacja systemów poprzez interakcję pomiędzy organizmami żywymi a ich otoczeniem fizycznym tworzy pole dla zmian ewolucyjnych. Z kolei samoorganizacja rozwiązań instytucjonalnych, poprzez dodanie działalności człowieka do zestawu zachodzących interakcji w ramach systemów społeczno-ekologicznych, stwarza możliwości dla wyłaniania się systemów zrównoważonych i odpornych na szoki.

Takie rozumienie funkcjonowania złożonych systemów społeczno-ekologicznych zakłada konieczność poszukiwania uniwersalnych prawidłowości w procesie ich badania. Wymaga to współpracy pomiędzy przedstawicielami różnych dziedzin i dyscyplin naukowych oraz połączenia teorii empirycznych i zastosowań z różnych lokalizacji (Holling, 2004, s. 19). Złożoność jest rozumiana jako wyłanianie się porządku w wyniku samoorganizacji na bazie interakcji między licznymi elementami systemu. W takim ujęciu pojęcie złożoności wykorzystuje też teoria systemów społecznych (Luhmann, 1995), koncepcja instytucjonalnych systemów

---

2 Uczenie się transformatywne (ang. *transformative learning*) to rodzaj „głębokiego” uczenia się, będącego wynikiem zdobytego doświadczenia, które powoduje uświadomioną zmianę percepcji i interpretacji rzeczywistości przez osobę uczącą się. Powoduje to przyrost nowej wiedzy, który umożliwia przejście z jednego stanu do drugiego, dzięki głębszym procesom poznawczym i krytycznej refleksji. Pojęcie to zaproponował Jack Mezirow (1978) w naukach pedagogicznych, w celu odróżnienia specyfiki procesu uczenia się dzieci (który jest formacyjny) od procesu uczenia się dorosłych (który jest transformatywny).

nieergodycznych zaproponowana przez Douglasa Northa (North, 1999) czy tzw. teoria asamblażu (*assemblage theory*) (De Landa, 2006). Ostatnie z podejść jest używane do opisanie sposobu, w jaki różnorodne procesy są ze sobą coraz bardziej powiązane i wzajemnie na siebie oddziałują. Początki takiego myślenia w naukach społecznych przypisuje się francuskim filozofom (Bruno Latourowi, Gilles'owi Deleuze'owi i Félixowi Guattariemu) i uznaje za element tzw. zwrotu relacyjnego (Duffy, Stojanovic, 2018, s. 2). Podejściu temu coraz więcej zainteresowania poświęca też geografia społeczno-ekonomiczna, w szczególności geografia ludności. Pozwala ono bowiem traktować „przestrzeń” w sposób kontekstowy, jako „miejsce”. Przestrzeń w sensie semiotycznym jest bardziej abstrakcyjna niż miejsce. Podczas gdy przestrzeń traktowana jest jak pusta karta, to miejsce stanowi centrum ustalonych, pewnych wartości. To, co na początku jest przestrzenią, staje się miejscem w miarę poznawania i nadawaniu mu wartości przez konkretnych ludzi i konkretne społeczności (Tuan, 1977). Przestrzeń nie jest dziś rozumiana tylko jako „pojemnik”, w którym statystycznie odnotowuje się występowanie urodzeń, zgonów czy skali migracji, ale też jako miejsce, a ściślej upodmiotowione „terytorium”, którego istota wyraża się w stosunkach społecznych, w relacjach między zbiorowością ludzi a obszarem przez nią zamieszkiwanym, w poczuciu przynależności do tego obszaru i tożsamości lokalnej (Sokołowicz, 2013b, s. 61). Rosnąca rola terytorium wyraża się przy tym w dążeniu do poszukiwania efektywności rozwiązań pośrednich w zarządzaniu coraz bardziej złożonymi systemami społeczno-gospodarczymi, lokowanych między poziomem państwa a poziomem lokalnym.

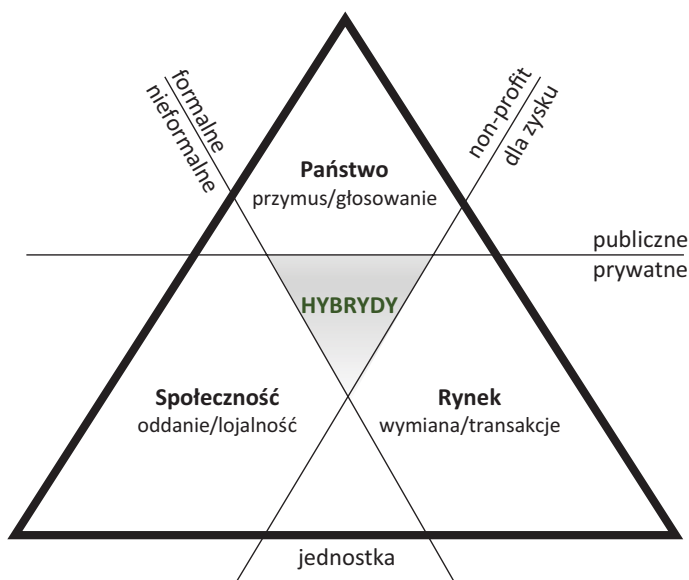
W obliczu różnorodności terytorialnych systemów społecznych i gospodarczych, w ramach podejścia w duchu panarchicznego, zasadnym jest uznanie dopuszczalności różnorodności sposobów radzenia sobie z pojawiającymi się wyzwaniami oraz ich decentralizacji. Natomiast w obliczu uznania sensowności rozwiązań pośrednich jako odpowiedzi na współczesne wyzwania społeczno-gospodarcze zasadnym jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o poziom skomplikowania tych rozwiązań.

Rozwiązania pośrednie w sensie organizacyjnym mogą przyjąć dwie odmienne formy – hybrydyzacji lub heterarchii. Choć pojęcia te są dalece bliskoznaczne, można podjąć próbę identyfikacji różnic między nimi. Pierwsze z nich cechuje bowiem przede wszystkim skłonność do łączenia rozwiązań sprzecznych – hybrydy wyłaniają się często na drodze „starcia” lub konfliktu dwóch przeciwstawnych elementów. Podejście drugie natomiast cechuje skłonność do łączenia więcej niż dwóch i niekoniecznie sprzecznych rozwiązań – wyłanianie się struktur heterarchicznych oparte jest zatem na zdolności dyskursu i chęci osiągnięcia konsensusu.

Hybrydę definiuje się jako coś złożonego z różnych, często niepasujących do siebie części; jako biologiczną krzyżówkę odmian, ras lub gatunków lub jako wyraz z elementów należących do różnych języków (PWN, 2021a). Mianem hybrydy określa się również fantastyczną istotę, będącą połączeniem innych zwierząt, np. gryf jako połączenie lwa i orła (The Editors of Encyclopaedia Britannica, 2020). Pojęcie to jest też często stosowane w ujęciu pejoratywnym do opisu mieszanek

genetycznych, oznaczających odstępstwo od genotypu czy wręcz degenerację – deformację zjawiska czy podmiotu pierwotnego (Bokszczanin, 2019, s. 86).

Pojęcie hybrydyzacji czy hybrydowości upowszechniło się także wśród kulturoznawców zajmujących się badaniem syntezy kultur w erze postkolonialnej. Efektem ery kolonialnej stało się współlistnienie wielu kultur rdzennych, zdominowanych w XIX wieku przez kulturę zachodnią (Young, 1995). Współcześnie, na fali krytyki postkolonialnego imperializmu, podkreśla się, że terytoria wcześniej zdominowane przez przedstawicieli z krajów zachodnich rozwinęły swoje kultury stanowiące mieszankę etniczną, językową, rasową i kulturową, noszącą właśnie znamiona hybryd. Stąd hybrydowość jest wykorzystywana dziś w dyskursie na temat rasy, postkolonializmu, tożsamości, wielokulturowości oraz globalizacji. W tym ujęciu hybrydowość bada się także w kontekście łączenia dorobku wiedzy naukowej w rozumieniu wypracowanym przez cywilizację Zachodu z wiedzą ludów rdzennych (*indigenous knowledge*). Stanowi to próbę wkomponowania hybrydowości w dyskusję o dialogu między zachodnią wiedzą naukową a wiedzą tubylczą (Semali, Kincheloe, 1999, s. 52). Podkreśla się przy tym, że tradycję wiedzy naukowej należy postrzegać jako uniwersalną i niezależną od miejsca, natomiast wiedza rdzenna postrzegana jest jako lokalna, subiektywna i zależna od lokalnie zakorzenionych wartości (Maclean, 2015, s. 45). Choć dostrzega się, że wyłaniający się w ten sposób synkretyzm kulturowy może do pewnego stopnia być oparty na dialogu, dominującym podłożem dla wyłaniających się kultur hybrydowych był lub jest konflikt między ludnością rdzenną a napływową (Barnard, Spencer, 1996, s. 539; Maurial, 1999, s. 69).



**Rysunek 7.** Organizacje hybrydowe

**Źródło:** (Brandsen, van de Donk, Putters, 2005, s. 752).

Hybrydowym rozwiązaniom organizacyjnym wiele uwagi poświęca także nowa ekonomia instytucjonalna, w szczególności teoria kosztów transakcyjnych. Na jej gruncie za hybrydy uznaje się albo rozwiązania stanowiące kombinację rynku i organizacji hierarchicznych (Hardt, 2009, s. 160; Ménard, 2010; Sokołowicz, 2015, s. 127; Williamson, 1991, s. 282), albo przedsiębiorstwa i inne organizacje działające na styku sektora prywatnego i obywatelskiego, tj. jednocześnie w sferze przynoszącej zyski i w sferze działalności społecznej (rysunek 7).

W ujęciu terytorialnym badania nad hybrydyzacją rozwoju były prowadzone przez Olega Golubchikova z zespołem (Golubchikov i in., 2014). Zwrócił on uwagę na bardzo wysoki poziom zróżnicowania rozwoju miast rosyjskich, który stał się dla niego podstawą do zdefiniowania założeń wyjaśniających odmienne dynamiki rozwoju na podstawie wzajemnych interakcji pomiędzy dziedzictwem postsocjalistycznym a siłami neoliberalnego kapitalizmu. Pozwoliło to dostrzec, że obserwowana w ostatnich dekadach szybkość zmian gospodarczych znajduje swoje odzwierciedlenie w nie zrównoważonych dynamikach rozwoju zarówno podmiotów gospodarczych, jak i państw, miast i regionów. W przypadku układów terytorialnych oznacza to jednocześnie występowanie zjawisk wzrostu, regresu i stagnacji, generujących wielorakie trajektorie rozwoju. Ta wielorakość ścieżek rozwoju przyjmuje tym samym postać patchworku lub też „hybrydy potencjałów, rozwiązań i dynamik rozwoju” (Drobniak, 2018, s. 6). Na tzw. hybrydowe rozwiązania zarządcze w ujęciu przestrzennym zwraca też uwagę Aleksander Noworól, pisząc o hybrydyzacji odpowiednio układów przestrzennych (tj. wyłanianiu się *patchworkowych* struktur przestrzennych), modeli gospodarczych (m.in. hybrydowych organizacji gospodarczych oraz rozwiązań z obszaru gospodarki współdzielenia<sup>3</sup>) oraz systemów planowania przestrzennego i wdrażania jego ustaleń (Noworól, 2020, s. 112–133).

W badaniach odnoszących się do funkcjonowania demokracji lokalnych hybrydowość może oznaczać połączenie w jednym układzie terytorialnym jej czterech wyodrębnionych podtypów, tj. demokracji przedstawicielskiej, partycypacyjnej, rynkowej i sieciowej (Haus, Sweeting, 2006). Hybrydyzacja oznacza wówczas wprowadzanie nowych instrumentów i mechanizmów uczestnictwa w procesie politycznym oraz zmianę sposobów funkcjonowania polityki lokalnej, stylów zarządzania czy form przywództwa lokalnego. Dynamika procesów hybrydyzacji demokracji lokalnej jest jednak zmienna w czasie i silnie zdywersyfikowana przestrzennie (Bokszczanin, 2019, s. 99).

Hybrydowość to zatem pojęcie rozproszone pośród wielu dyscyplin. W biologii używa się go na określenie mieszania gatunków i ras, w językoznawstwie i kulturoznawstwie do opisanie wpływu kolonializmu i globalizacji na język i kształtowanie

3 Autor postrzega te modele jako zjawisko pozytywne, odwołując się do pojęcia *sharing economy*. Pomija na użytek swego wywodu coraz częściej dyskutowany aspekt negatywny ekonomii współdzielenia, określanej jako gospodarka oparta na „fuchach” (*gig economy*), co z jednej strony kojarzyć się może z kulturą pracy „wolnych strzelców”, ale z drugiej wiąże się z wypychaniem pracowników na umowy śmieciowe i związaną z tym prekaryzacją ich pracy (Barratt i in., 2020; Holloway, Pimlott-Wilson, 2021; Kania, 2020).

się tożsamości, w technologii do wskazania kombinacji różnych rozwiązań technicznych, a w ekonomii i naukach o zarządzaniu do określenia pośrednich rozwiązań organizacyjnych. We wszystkich tych kontekstach hybrydowość zawsze symbolizuje proces mieszania się zasadniczo sprzecznych i konfliktowych elementów (Brandsen, Karré, 2011, s. 828).

Hybrydyczność współczesnego świata powoduje też ciągłą niepewność, która rodzi postawy lękowe i pcha znaczną część społeczeństw ku postawom plemiennym (Maffesoli, 2008) oraz rodzi narastające sprzeczności i konflikty. Aktorami tych konfliktów są z jednej strony „instytucje wykształcone w procesie rozwoju współczesnej cywilizacji, uwzględniające zdobycze nauki pojmowanej jako racjonalna i argumentatywna procedura zrozumienia świata i dochodzenia prawdy, a w konsekwencji – ułożenia spraw publicznych na podstawie wspólnego dobra i równoważenia wpływów w imię poprawy jakości życia”, a z drugiej strony, „instytucje zbudowane na współczesnej interpretacji neotrybalnej wspólnoty, gdzie dominują strach i wiążący kapitał społeczny, łączony z ludową religijnością, wykluczającą wszystko, co »inne«, »obce« i »nieznane«” (Noworól, 2020, s. 96).

Analizując struktury hybrydowe, Taco Brandsen z zespołem (2005) zaproponowali eksperyment myślowy, którego celem była odpowiedź na pytanie, czy można je porównać do realnie żyjących zwierząt – kameleonów, czy też do mitycznych, nieistniejących w rzeczywistości gryfów. Zwrócili uwagę, że obie istoty cechuje – podobnie jak hybrydy – złożoność. Jednak o ile gryf to ewidentna kombinacja dwóch zupełnie odmiennych istot (lwa i orła), o tyle kameleon to istota, którą cechuje zdolność dostosowania się do otoczenia. Gdyby zatem porównać złożoną organizację hybrydową do gryfa, byłaby ona opisywana jako struktura składająca się z odmiennych, wręcz niepasujących do siebie elementów i byłaby organizacją, której w rzeczywistości nikt nie widział. Tymczasem kameleony w przeciwieństwie do gryfów istnieją. I tak jak kameleona charakteryzuje się na podstawie jego zdolności zmiany koloru, tak organizacje hybrydowe można badać na podstawie ich strategii zmiany jako metody adaptacji do zmiennych, często sprzecznych warunków (Brandsen i in., 2005, s. 760). Wobec tego jednak zasadne wydaje się pytanie, czy takie organizacje można jeszcze nazwać hybrydowymi czy też posiadają one już cechy jakościowo odmienne.

Wydaje się zatem, że struktury, które nie łączą w sobie ewidentnie sprzecznych cech i elementów, nie są już hybrydami i należy je raczej określić mianem heterarchicznych. Heterarchia to także struktura złożona, pośrednia, ale nie hybrydowa. To ani harmonia, ani kakofonia, ale „zorganizowany dysonans, który pojawia się, gdy różne, nawet sprzeczne, zasady działania nakładają się na siebie, ale organizacja jest w stanie dostrzec w tym korzyści i sprawnie działać” (Stark, 2009, s. 27). Heterarchia definiowana jest jako wielość i zmienność ośrodków władzy i oznacza jednoczesne występowanie wielu ośrodków decyzyjnych i ich rozproszenie (Lichtarski, 2016, s. 34). Połączenie tego podejścia z podejściem sieciowym (gdy część procesów działa na zasadzie hierarchii, a część zgodnie

z logiką sieci), stwarza możliwość uwspólniania koncepcji hierarchii i sieci w analizach społeczno-ekologicznych oraz ich przełożenia na użyteczne narzędzia ilościowe (Cumming, 2016, s. 624).

Pojęcie heterarchii po raz pierwszy wykorzystano w badaniach nad działaniem ludzkiego mózgu. Warren McCulloch (1945), analizując struktury poznawcze, wykazał, że ludzki mózg, choć działający zgodnie z określonym porządkiem, nie funkcjonuje hierarchicznie, ale właśnie heterarchicznie. Odkrycie tych procesów zrewolucjonizowało badania neuronalne i dostarczyło wielu rozwiązań w dziedzinie sztucznej inteligencji i projektowania komputerów. Późniejsi badacze nad procesami poznania zaczęli używać tego terminu, aby uchwycić sytuacje poznawcze, takie jak pamięć i konceptualizacja, w których ważne są elastyczne, półautonomiczne kombinacje procesów zachodzących w strukturze neuronów (Velichkovsky, 2002). W heterarchicznym wieloelementowym systemie podmioty komunikują się jako równorzędne; nie ma między nimi relacji nadrzędności i podrzędności i relacje te są wielokrotnie replikowane (Baker, 1998). To struktura elastyczna, składająca się z wielu współzależnych jednostek, gdzie każdy element posiada potencjał bycia nieuporządkowanym (w stosunku do innych elementów) lub bycia uporządkowanym, ale na wiele różnych sposobów (Crumley, 1979, s. 144). Heterarchie są więc opisywane jako sieci aktorów, które mogą być raz równorzędne a innym razem hierarchiczne. W swej istocie są więc strukturami elastycznymi i dynamicznymi, zmiennymi w zależności od sytuacji (Miura, 2014).

W połowie lat 80. XX wieku pojęcie heterarchii obrazowo zilustrował amerykański filozof James A. Ogilvy, opisując ją jako grę w papier, kamień i nożyce. Podobna do niej logika, choć o wiele bardziej złożona i dynamiczna, ma zastosowanie w funkcjonowaniu mechanizmów kontroli i równowagi (ang. *check and balance*) pomiędzy trzema rodzajami władzy w ustroju politycznym albo też można ją identyfikować w funkcjonowaniu ponadnarodowych instytucji politycznych, takich jak Unia Europejska czy Światowa Organizacja Handlu (Miura, 2014). Heterarchia nie oznacza przy tym anarchii ani całkowitego zarzucenia hierarchii w strukturach instytucjonalnych. W strukturach heterarchicznych problem nie polega na tym, że nie ma hierarchii, preferencji czy wartościowania jednej rzeczy nad drugą. Jej istota polega na tym, że takich czynników jest zbyt wiele, by można było łatwo je zrozumieć i ze sobą pogodzić, szczególnie z perspektywy pojedynczego człowieka. W strukturach heterarchicznych priorytety nakładają się na siebie i konkurują ze sobą (Ogilvy, 2002, s. 36).

Relacje heterarchiczne rozumiane w sposób opisany powyżej zostały zaaplikowane w badaniach archeologicznych i antropologicznych w celu lepszego zrozumienia relacji funkcjonujących w dawnych społecznościach. Współczesne badania nad nimi zaczęły ujawniać, że czynniki wpływające na dawne osadnictwo nie zawsze są oczywiste i nie zawsze posiadają czytelne granice społeczne, językowe, topograficzne, klimatyczne, administracyjne czy handlowe. Granice te zacierały się w różnych okresach i często się przecinały – do pewnego stopnia społeczeństwa zatem zawsze były kompleksowe (Crumley, 1995, s. 2). Zatem choć powiązanie

złożoności ekonomicznej z hierarchią polityczną zachęcało archeologów do przyjęcia założenia, że procesy gospodarcze i polityczne w większości działają zgodnie z zasadami znanej z gospodarki przestrzennej teorii miejsc centralnych (Christaller, 1933), to bardzo często okazywało się ono błędne. Dawne cywilizacje znacznie częściej nie formowały hierarchii mających swe odzwierciedlenie w układach przestrzennych, ale były właśnie heterarchiczne (Brumfiel, 1995, s. 126–128). Wiele struktur, zarówno biologicznych, jak i społecznych, nie jest zorganizowanych hierarchicznie. Nie ma nic samoistnie hierarchicznego w budowie dębu czy symfonii, choć każde z nich niezaprzeczalnie posiada strukturę i stanowi uporządkowaną reprezentację relacji między jej elementami. Są to jednak inne rodzaje porządku.

Hierarchia – jako że często jest redukcjonistyczną metaforą porządku – miała nieproporcjonalnie duży wpływ na budowanie teorii zarówno w kontekście nauk społecznych, jak i przyrodniczych (Crumley, 1995, s. 2). Dziś jednak badania coraz częściej kwestionują pogląd, że hierarchie trafnie definiują złożone społeczeństwa (Cumming, 2016, s. 626). Hierarchiczna organizacja jest rzecz jasna obecna, ale nie zawsze dominuje w systemach społecznych. Ponadto hierarchiczne modele lub sposoby prowadzenia działalności nie zawsze są pożądane lub skuteczne. W konsekwencji koncepcja to jest użyteczna, ale niewystarczająca do uchwycenia architektury rzeczywistych, złożonych systemów społecznych (Cumming, 2016, s. 626).

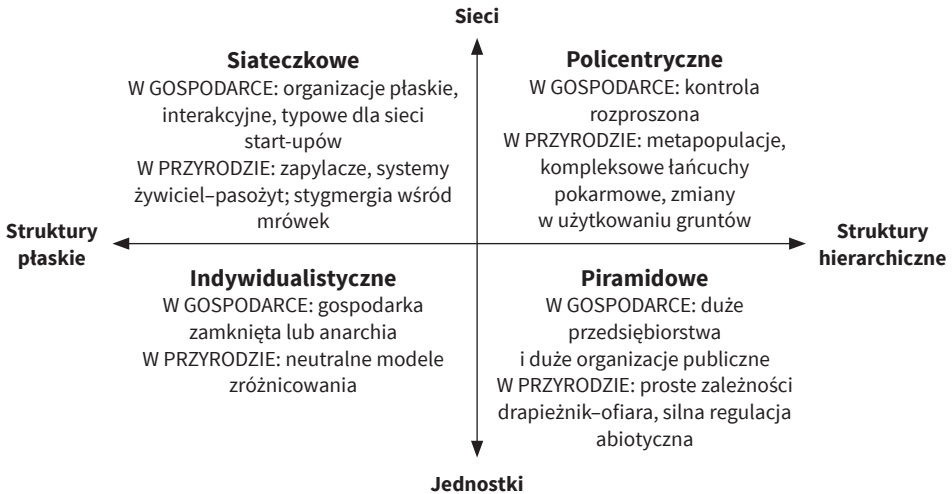
Warto podkreślić, że o ile Carole Crumley (1995) postrzega heterarchię jako alternatywę hierarchii, z czasem rozróżnienie między tymi dwoma pojęciami zostało do pewnego stopnia zatarte (Cumming, 2016, s. 625). Przykładowo Matthew Davies (2009) postrzegał heterarchię już nie jako przeciwieństwo, ale uzupełnienie hierarchii. Wśród wielu możliwych zasad organizujących funkcjonowanie społeczeństw mogą występować zarówno czyste hierarchie, jak i rozwiązania łączące hierarchię z horyzontalnymi zasadami organizacji władzy. Specjaliści studiów międzynarodowych z kolei wskazują, że wykorzystanie pojęć zarówno hierarchii, jak i heterarchii sprzyja zwiększeniu równowagi sił w relacjach międzynarodowych (Baumann, Dingwerth, 2015). Z kolei Stephenson (2009) użyła pojęcia heterarchii do opisu systemów organizacyjnych, w których sieci i hierarchie współistnieją na różnych poziomach organizacji (zarówno wewnątrz nich, jak i między nimi). Matej Avbelj (2014) jako heterarchiczne określił zarządzanie Unią Europejską, której ustrój charakteryzuje się różnorodnością relacji oraz wielością autonomicznych porządków prawnych i przestrzeni społeczno-politycznych.

Rozwiązania heterarchiczne jako pośrednie zagościły też na dobre w ekonomii i naukach o zarządzaniu, używane do opisu struktur organizacyjnych przedsiębiorstw. We współczesnej, zglobalizowanej gospodarce celowe tworzenie płaskich i coraz mniej hierarchicznych struktur organizacyjnych określane bywa przejściem „od silosów do sieci” i jest cechą wielu nowoczesnych firm (O’Leary, 2015). Heterarchia jako mechanizm koordynacji działań jest lokowana pomiędzy hierarchią i siecią lub między hierarchią a rynkiem (Williamson, 1975), będąc alternatywną zarówno w stosunku do hierarchii, jak i do rynku (Stark, 2001).



Pomimo dużej różnorodności definicji heterarchii i rozmytego charakteru tego zjawiska spójne jest to, że funkcjonuje ona na zupełnie innych zasadach niż klasyczna hierarchia. Jest dynamiczna i łączy w sobie elementy koordynacji hierarchicznej, rynkowej i społecznej (Lichtarski, 2016, s. 34). Forma taka bywa też określana mianem koordynacji wielorakiej (Czakov, 2008).

W efekcie „hierarchia vs. heterarchia” to dychotomia do pewnego stopnia fałszywa, podobnie jak „hierarchia vs. sieć”. Wskazywał na to również Herbert Simon w swych badaniach nad złożonością, który uważał sieci za „płaską formę hierarchii” (Simon, 1962). W systemach złożonych, zamiast dychotomicznego rozróżnienia pomiędzy dwoma zasadniczo ich odmiennymi rodzajami, w rzeczywistości obserwujemy raczej kontinuum ich architektury od sieci do hierarchii (Cumming, 2016, s. 626). Natomiast uwzględniając dwa wymiary struktur organizacyjnych (gdzie jednostkom przeciwstawia się sieci, a strukturom płaskim hierarchię), można nawet wyróżnić więcej rodzajów systemów (rysunek 8).



**Rysunek 8.** Rodzaje architektury systemów złożonych jako podstawa heterarchii

**Źródło:** (Cumming, 2016, s. 626).

Choć zatem badacze używają słowa „heterarchia” w różnych kontekstach, łączy ich traktowanie tego pojęcia jako lokowanego na kontinuum zawierającym elementy zarówno sieci, jak i hierarchii. Heterarchię, w przeciwieństwie do rozwiązań hybrydowych, można postrzegać jako pojęcie oferujące dalece bardziej idącą różnorodność interpretacyjną. Warto też podkreślić, że różne rozwiązania heterarchiczne w ramach architektury systemów złożonych mają różne mocne i słabe strony, które mogą się wzajemnie wykluczać lub uzupełniać w zależności od kontekstu.



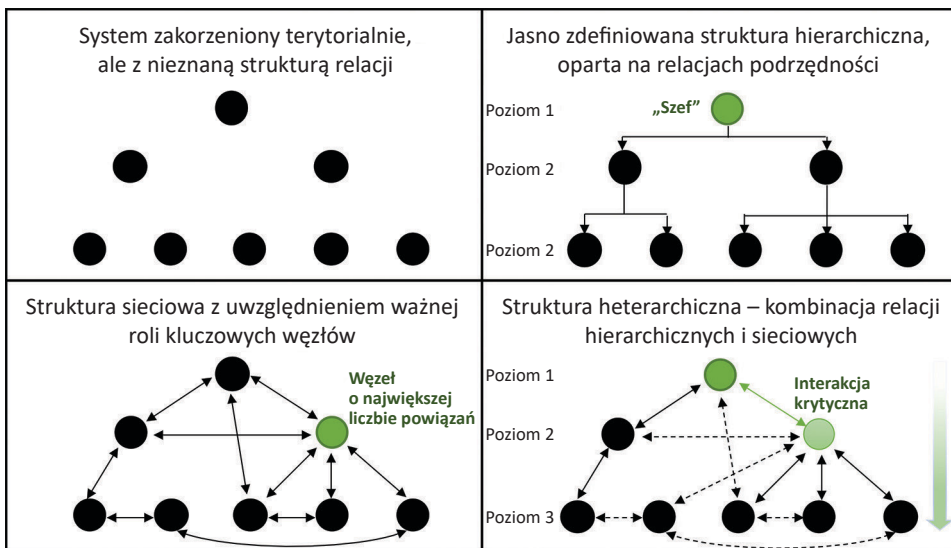
**Rysunek 9.** Kontinuum organizacji społecznych w społeczeństwach złożonych

**Źródło:** (White, 1995, s. 118).

Struktury płaskie, mniej hierarchiczne, dają możliwość wykorzystania rozproszonych komponentów oraz zapewniają skalowalność, ale mogą być mniej wydajne ze względu na wysokie koszty ich odtworzenia w innych miejscach oraz koszty komunikacji. W takich strukturach samoorganizacja i innowacyjność mogą być pożądane w rozwiązywaniu problemów, ale nadmierny indywidualizm lub policentryczność mogą skutkować brakiem osiągnięcia konsensusu lub ukończenia

zadań (Cumming, 2016, s. 628). Rozwiązania heterarchiczne zatem w zasadzie zawsze oparte są na kompromisie między wydajnością i elastycznością, z różnym skutkiem dla skuteczności podejmowanych działań. Z tego względu nigdy nie istnieje tylko jedno optymalne rozwiązanie instytucjonalne (Ostrom, Cox, 2010).

Analizując ramy systemu kulturowego na podstawie założenia kontinuum hierarchia–heterarchia, Joyce White (1995, s. 117) podkreśla, że żadnego społeczeństwa ani w historii, ani współcześnie nie da się scharakteryzować poprzez odwołania do żadnej ze skrajności, które prezentuje rysunek 9. Należy raczej poszukiwać różnych kombinacji, składających się z komponentów zarówno hierarchicznych, jak i sieciowych.



**Rysunek 10.** Alternatywne spojrzenia na władzę i interakcje społeczne

**Źródło:** (Cumming, 2016, s. 630).

Ludzie, przedsiębiorstwa i inne organizacje prywatne, publiczne i pozarządowe coraz częściej wykorzystują strategie „mieszane” i w zależności od kontekstu sytuacyjnego działają raz zgodnie z logiką hierarchiczną, a innym razem zgodnie z logiką sieci. Potrafią też w zależności od sytuacji działać raz zgodnie z logiką konkurencji, a innym razem opierając się na logice współpracy. Innymi słowy, w funkcjonowaniu współczesnych jednostek terytorialnych coraz częściej można obserwować próbę poszukiwania rozwiązań pośrednich. Wyłanianie się tych nowych struktur przyjmuje tym samym formę hybrydową, a częściej heterarchiczną, stanowiącą kombinację relacji hierarchicznych i sieciowych.

Warto tym samym dokonać rozróżnienia między specyfiką rozwiązań hybrydowych i heterarchicznych (tabela 6). Pierwsza różnica między podejściami wyznaczonymi przez te dwa rodzaje struktur ma charakter ontologiczny i wynika z odmienności w postrzeganiu ich istoty. O ile w spojrzeniu hybrydowym zakłada

się prostą kombinacją zazwyczaj sprzecznych bytów (np. organizacji publicznej i prywatnej, logiki rynkowej z logiką opartą na idei dobra publicznego), o tyle struktury heterarchiczne pozostają bardziej zniuansowane, złożone i organiczne. W konsekwencji w przypadku rozwiązań hybrydowych często zakłada się ich tymczasowość, czy wręcz kruchość, a heterarchia utożsamiana jest silniej z trwałością, ciągłością i stabilnością. To z kolei przekłada się na wyższy poziom rezyliencji heterarchicznych struktur organizacyjnych i układów przestrzennych.

**Tabela 6.** Struktury hybrydowe i heterarchiczne – różnice

	<b>Rozwiązania hybrydowe</b>	<b>Rozwiązania heterarchiczne</b>
<b>Ontologia</b>	Prosta, technokratyczna	Złożona, organiczna
<b>Dominująca ideologia</b>	Polaryzacja	Kontinuum (pośredniość jako wartość)
<b>Relacja między trwałością a elastycznością struktury</b>	Niska	Wysoka
<b>Relacje między elementami systemu</b>	Potencjalnie konfliktogenne	Oparte na kulturze dialogu i chęci osiągnięcia konsensusu
<b>Charakter wyłaniania się struktur organizacyjnych</b>	Odgórny	Oddolny
<b>Motywy wykorzystania rozwiązań</b>	Konieczność lub chęć „pójścia na skróty”	Naturalna okazja lub chęć poznania innych rozwiązań
<b>Racjonalność wykorzystania rozwiązań</b>	Uniwersalistyczna; dążenie do prostych rozwiązań	Zakorzeniona terytorialnie, zróżnicowana horyzontalnie, pluralistyczna
<b>Relacje polityczne</b>	Autokratyczne, autorytarne, odśrodkowe, ekspansywne	Demokratyczne, ukierunkowane na konsensus, dośrodkowe, przyciągające
<b>Gospodarka</b>	Zdominowana przez duże podmioty	Zdecentralizowana, oparta na rozwiązaniach rynkowych lub ekonomii wzajemności i współdzielenia
<b>Charakter dóbr</b>	Publiczne lub prywatne	Mieszane
<b>Rozwiązania instytucjonalne</b>	Oparte na regułach formalnych; paternalizm lub wolny rynek	Oparte na regułach pozaformalnych; rozwiązania mieszane (np. libertariański paternalizm)
<b>Rola uczestników procesu</b>	Dominacja liderów	Mądrość zwykłych ludzi
<b>Stosunek do danych</b>	Oparte na rozwiązaniach idealnych i intuicji (tradycja racjonalizmu)	Oparte na dowodach i rozwiązaniach rzeczowych (tradycja empiryzmu)
<b>Poziom różnorodności</b>	Niski (łączenie skrajności)	Wysoki (poszukiwanie złotego środka i łączenie hierarchii i sieci)
<b>Funkcja celu</b>	„Najlepszy bierze wszystko”	„Pochwała przeciętności”
<b>Wyzwania dla badań</b>	Multidyscyplinarność	Interdyscyplinarność/cross-dyscyplinarność

**Źródło:** opracowanie własne.

W przypadku rozwiązań hybrydowych łączenie sprzeczności kojarzy się także z większą polaryzacją i konfliktogennością relacji między elementami systemu, podczas gdy struktury heterarchiczne opierają się na chęci osiągnięcia konsensusu oraz umiejętności prowadzenia dyskursu. Charakter wyłaniania się struktur heterarchicznych ma najczęściej naturę oddolną, wynikającą z naturalnie pojawiających się okazji i dążenia uczestników systemu do poznania innych niż znane we własnym środowisku rozwiązań. W przypadku rozwiązań hybrydowych tymczasem wyłanianie się struktur organizacyjnych pozostaje narzucone z góry lub wynika z konieczności wywołanej uwarunkowaniami zewnętrznymi. Motywem ich tworzenia jest często chęć „pójścia na skróty”. W efekcie poziom złożoności i różnorodności struktur hybrydowych jest niski i oparty na łączeniu skrajności, natomiast rozwiązania heterarchiczne cechuje wysoka różnorodność, przy jednoczesnym dążeniu do poszukiwania złotego środka w ramach projektowanych rozwiązań.

Poszukując racjonalności stojącej za przyjmowaniem rozwiązań hybrydowych, napotkamy raczej chęć uniwersalistycznego przyjmowania prostych recept, niezdułych na specyfikę problemu. Natomiast heterarchię cechuje silne zakorzenienie terytorialne, horyzontalne zróżnicowanie i pluralizm rozwiązań. Stąd w ramach hybryd dominować będą autorytarne, odśrodkowe i ekspansywne relacje polityczne, podczas gdy heterarchię cechować będą relacje bardziej demokratyczne, dośrodkowe, przyciągające różnorodne grupy społeczne i oparte na przyzwoleniu na „głosowanie nogami”, czyli wolność wyboru jednostek uczestniczących w procesach politycznych. W obszarze gospodarki charakter dóbr, których dotyczą rozwiązania hybrydowe, pozostaje bardziej czytelny i oparty jest na eksponowaniu różnicy między „czystymi” dobrami publicznymi i prywatnymi. Domena rozwiązań heterarchicznych to natomiast wszelkiego rodzaju dobra pośrednie – klubowe lub posiadające charakter wspólnych zasobów (szerzej: Sokołowicz, 2017a, s. 23–26). Ponadto gospodarki hybrydowe będą raczej zdominowane przez duże podmioty (korporacje prywatne lub organizacje publiczne), podczas gdy gospodarka bliższa heterarchii będzie bardziej zdecentralizowana, oparta na rozwiązaniach rynkowych, jak również na ekonomii wzajemności i współdzielenia/spółdzielczości. W ślad za tym hybrydowe rozwiązania instytucjonalne także będą odwoływały się do mechanizmów skrajnych (państwowy paternalizm vs. leseferyzm) i silniej sformalizowanych, podczas gdy instytucje heterarchiczne będą cenić rozwiązania mniej formalne i pośrednie. Z perspektywy roli uczestników procesów społecznych można stwierdzić, że hybrydy cechuje przede wszystkim dominacja liderów, podczas gdy heterarchię definiuje kluczowa rola „mądrości zwykłych ludzi”. Funkcja celu rozwiązań hybrydowych daje się opisać odwołującym się do darwinizmu społecznego stwierdzeniem „najlepszy bierze wszystko”, podczas gdy heterarchię można podsumować koncepcją „pochwały przeciętności”. O ile więc rozwiązania hybrydowe silniej będą odwoływać się do bytów idealnych i bazować na intuicji, o tyle rozwiązania heterarchiczne pozostaną raczej zakorzenione w rzeczywistości, oparte na dowodach płynących z jej obserwacji.

## **2. Nowe spojrzenie na decentralizację i samorządność**

W miarę pogłębiania się rosnącej złożoności systemów społeczno-gospodarczych wzrasta konieczność wykorzystywania coraz większej skali wiedzy i danych do podejmowania decyzji. Sposobem na radzenie sobie z tą złożonością jest decentralizacja, która może być odpowiedzią na niemożność „ręcznego sterowania” społeczeństwami złożonymi. Jednak, aby stało się to możliwe, „konieczne są odpowiednie instytucje sprzyjające sprawnemu funkcjonowaniu państwa oraz uczciwym i rozważnym zachowaniom jednostek” (Godłów-Legiędź, 2020, s. 25).

Pierwsze prawo geografii Waldo Toblera zakłada, że wszystko jest powiązane ze wszystkim, ale rzeczy będące w stosunku do siebie w pobliżu są bardziej powiązane niż rzeczy odległe (Tobler, 1970). Idea ta wykorzystywana jest przede wszystkim w geografii i w ekonometrii przestrzennej, która analizuje rozmaite statystyczne zależności przestrzenne, ale z powodzeniem może też uzasadniać korzyści z decentralizacji. Korzyści tego rodzaju można identyfikować zarówno w wymiarze funkcjonalnym (decentralizacja administracji), jak i politycznym (polityczna decentralizacja) (Pollitt, 2005, s. 381). W pierwszym z nich podnosi się argumenty, że decentralizacja przyspiesza podejmowanie decyzji poprzez ograniczenie nadmiaru informacji, które w przeciwnym razie obciążają wyższe szczeble scentralizowanej hierarchii. Szybsze podejmowanie decyzji sprzyja natomiast efektywności. Inna korzyść decentralizacji administracyjnej polega na bliższym kontakcie z odbiorcą produktów i usług organizacji, a to z kolei oznacza, że podejmowane decyzje będą w większym stopniu odpowiadać potrzebom tych użytkowników. Decentralizacja zwiększa też zdolność dostosowania specyfiki działania do specyficznego kontekstu warunków lokalnych, a także może być wykorzystywana jako jeden ze sposobów ograniczenia interwencji publicznej w sprawach, które mogą być zarządzane bez tego rodzaju ingerencji (por. zasada subsydiarności). Uznaje się także, że decentralizacja sprzyja innowacji (ponieważ nowe pomysły nie muszą pokonywać całej drogi w hierarchii, aby uzyskać aprobatę i autoryzację) oraz zwiększa motywację i zaangażowanie, które w mniejszej strukturze organizacyjnej bywają zwykle większe niż w dużej machinie biurokratycznej. Z kolei argumenty przemawiające za decentralizacją polityczną skutkują większą odpowiedzialnością polityków dzięki ich przybliżeniu do obywateli. Ponadto zakłada się, że polityczna decentralizacja zachęca większą liczbę obywateli do aktywnego udziału w procesach demokratycznych i pozwala na częstsze wyrażanie potrzeb lokalnych i regionalnych.

Poza wzmacnianiem demokracji lokalnej za ważną motywację do decentralizacji uznaje się także chęć pobudzenia rozwoju gospodarczego. W tym ujęciu wielu badaczy łączy decentralizację nie tylko z większą legitymizacją instytucji politycznych oraz wspieraniem uczestnictwa w życiu politycznym, ale też z promocją gospodarek regionalnych oraz zwiększaniem efektywności usług publicznych (Ayres, 2018, s. 219). Wreszcie zakłada się, że decentralizacja prowadzi do

większego zaangażowania obywatelskiego, aktywizuje nowych aktorów lokalnych i regionalnych, czy też stwarza możliwość kształtowania elit na poziomie niższym niż krajowy (Ayres, 2018; Faguet, Pöschl, 2015).

Tak postrzeżoną decentralizację można też rozumieć jako kompromis między siłą pojedynczego ośrodka władzy a siłą państwa jako instytucji. W warunkach centralizacji przywódca ma wprawdzie większą swobodę działania, większą władzę i może szybciej wprowadzać zmiany w polityce publicznej i organizacjach, ale oznacza to, że lider jest silny kosztem państwa. Jeśli natomiast swoboda decyzyjna lidera jest ograniczona regułami, procedurami i koniecznością uzgadniania decyzji z innymi podmiotami, wówczas państwo jest silniejsze i bardziej stabilne w wymiarze instytucjonalnym. Innymi słowy, decentralizacja poświęca autorytet i autonomię liderów centralnych na rzecz zwiększenia siły instytucjonalnej państwa jako całości (Faguet, Pöschl, 2015, s. 19).

Decentralizacja i samorządność powodują też pojawienie się większej liczby liderów na niższych szczeblach władzy oraz wymagają pewnego stopnia konsensusu między nimi a władzą centralną. Decentralizacja nie powinna być jednak postrzegana w sposób zbyt upraszczający, jako wybór pomiędzy „silnym” rządem scentralizowanym a „słabym”, zdecentralizowanym samorządem. Scentralizowana struktura władzy jest bowiem przypuszczalnie bardziej przejrzysta, ale w końcowym rozrachunku bardziej krucha, bo nieodporna na gwałtowne zmiany. System zdecentralizowany jest natomiast bardziej złożony i opiera się na większej liczbie źródeł władzy, jednak ta większa złożoność oznacza większą elastyczność i odporność na szoki. W takim zdecentralizowanym systemie o wiele ważniejsze niż dowodzenie i kontrola stają się koordynacja i współpraca (Faguet i in., 2015, s. 143).

Badania nad systemami sprawowania władzy w krajach demokratycznych wskazują na silny trend decentralizacyjny. Liesbet Hooghe i in. (2010) zwrócili na to uwagę, analizując funkcjonowanie 42 zaawansowanych demokracji (w tym 27 państw Unii Europejskiej) w latach 1950–2006. Następnie potwierdzili ten trend, tworząc tzw. indeks władzy regionalnej dla 81 krajów na świecie w latach 1950–2010 (Hooghe i in., 2016). Hans Dubois i Giovanni Fattore za trzy główne czynniki wpływające na zainteresowanie społeczeństw zachodnich decentralizacją w drugiej połowie XX wieku uznali rosnące znaczenie sektora publicznego po II wojnie światowej, praktyki dekoncentracji władzy obecne w byłych koloniach państw Europy Zachodniej po uzyskiwaniu przez nie niepodległości oraz – od lat 90. XX wieku – upowszechnienie paradygmatu rynkowego w praktykach zarządzania w sektorze publicznym (Dubois, Fattore, 2009, s. 705). Pierwszy czynnik wynikał ze zwiększającej się skali zaangażowania sektora publicznego w rozwój społeczno-gospodarczy, a wzrost zainteresowania decentralizacją w latach 50. można postrzegać jako bezpośrednią reakcję na to zjawisko (jako sposób na poszukiwanie efektywności w dynamicznie rosnącym sektorze publicznym). Z kolei w byłych koloniach Europy Zachodniej, kontrolowanych zwykle przez scentralizowane rządy, tendencje decentralizacyjne w latach 70. XX wieku można traktować jako dość naturalny przejaw chęci odejścia od takiego modelu rządzenia. Wreszcie

lata 90. XX wieku w większości krajów świata zachodniego i w wielu krajach poza nim wiązały się z praktykami deregulacji i upowszechnianiem paradygmatu, który podkreślał korzyści płynące z mechanizmów rynkowych, odbiurokratyzowania sektora biznesowego i zwiększenia roli technik zarządzania korporacyjnego w sektorze publicznym, znanego pod wspólnym terminem „nowe zarządzanie publiczne” (Bevir, 2021).

Warto mieć na uwadze, że decentralizacja nie powinna być traktowana jako wartość sama w sobie, szczególnie że w niektórych krajach demokratycznych badania empiryczne ujawniają trend odwrotny niż opisany powyżej, tj. rosnącą tendencję do politycznej i fiskalnej recentralizacji (Aksztejn i in., 2022). Stąd sama decentralizacja stanowić raczej powinna instytucjonalny warunek wstępny demokratycznego i skutecznego rządu, ale jest uzasadniona tylko w takim stopniu, w jakim służyć może temu celowi (Ayres, 2018, s. 221). Przeciwnieństwem jej jest centralizacja, która przekłada się na korzyści skali i zakresu i jako taka także może stanowić źródło korzyści. Polityczne i administracyjne argumenty na rzecz centralizacji, poza osiąganiem korzyści skali, pozwalają bowiem na osiągnięcie masy krytycznej liczby ekspertów niezbędnych do zapewnienia funkcjonowania współczesnych społeczeństw. Centralizacja ułatwia też koordynację polityk oraz sprawia, że podział odpowiedzialności jest bardziej przejrzysty i łatwiejszy do zrozumienia przez obywateli. W systemach zdecentralizowanych schematy odpowiedzialności są natomiast skomplikowane i istnieje zbyt wiele możliwości „przerzucania winy na innych” (por. Pollitt, 2005, s. 381). Wreszcie centralizacja zapewnia wyższy poziom standaryzacji zasad i procedur funkcjonowania instytucji, do których dostęp można interpretować w kategoriach większej sprawiedliwości.

Z powyższych powodów korzyści płynące z decentralizacji nie są tak oczywiste, jak sugeruje choćby ekonomiczna teoria federalizmu fiskalnego – jedno z najważniejszych ekonomicznych ujęć tego problemu (Musgrave, 1969; Oates, 1972; Tiebout, 1961). Z badań wynika, że nadmierny poziom decentralizacji finansów publicznych może prowadzić do trwałych i nieakceptowalnych społecznie różnicowań międzyregionalnych. Stwarzając on też może zbyt dużą konkurencję między jednostkami terytorialnymi, prześcigającymi się w przyciąganiu inwestorów i nowych mieszkańców. O ile pewien poziom tego rodzaju konkurencji jest pożądany i może sprzyjać efektywności, to zbyt duża konkurencja między jednostkami terytorialnymi może okazać się destrukcyjna (Prud’homme, 1995, s. 204). Ponadto z makroekonomicznego punktu widzenia nadmierna decentralizacja w sferze finansów publicznych wpływa na niestabilność gospodarki, a w niektórych warunkach może ograniczać efektywność alokacyjną i produkcyjną (Prud’homme, 1995, s. 205–212). Dlatego też zagadnienia decentralizacji nie powinno rozpatrywać się w ujęciu dychotomicznym, ale w kategoriach rozwiązań pośrednich między narzędziami scentralizowanymi i zdecentralizowanymi, w odniesieniu do konkretnych rzeczywistych problemów gospodarczych, społecznych i politycznych. Działania decentralizacyjne są zatem jak leki, które tylko jeśli są przepisane na odpowiednią chorobę, w odpowiednim momencie



i w odpowiedniej dawce, mogą wywołać pożądany efekt. Zaaplikowane w niewłaściwych okolicznościach natomiast mogą raczej zaszkodzić niż pomóc (Prud'homme, 1995, s. 201). Z ekonomicznego punktu widzenia decyzja w obszarze tego, co decentralizować, a co nie, zależy też od tego, czy mowa o decentralizacji wydatków czy dochodów podatkowych. Decyzje tego rodzaju powinny wynikać ze specyficznego kontekstu geograficznego (który z kolei zależy od różnic historycznych, kulturowych czy instytucjonalnych) oraz zależeć od specyfiki sektorów gospodarki i funkcji (szerzej: Prud'homme, 1995, s. 214–218).

Z historycznego punktu widzenia „spór” między centralizacją a decentralizacją nie jest wcale prostym przeciwstawieniem „starych, złych czasów” (kiedy królowała centralizacja) „czasom współczesnych” (kiedy wszyscy jednoznacznie uznają wyższość decentralizacji). To raczej okresy nieustannych dyskusji, zwykle kończących się różnymi formami kompromisu między tymi dwoma przeciwstawnymi podejściami (Hood, 1998). Co więcej, te dwie trajektorie – centralizacja i decentralizacja – mogą często pojawiać się jednocześnie, w formie centralizacji w jednym z obszarów zawiadywania sprawami publicznymi i w jednoczesnych praktykach decentralizacyjnych gdzie indziej (Pollitt, 2005, s. 380).

Stąd badania nad zakresem i tempem decentralizacji w różnych krajach i ich regionach powinny być prowadzone w nawiązaniu do ich specyficznego kontekstu instytucjonalnego (Pollitt, Bouckaert, 2004). Aby decentralizacja była efektywna, dobro publiczne, będące jej przedmiotem, powinno spełniać następujące warunki (Tajbakhsh, 2010, s. 453):

1. Być heterogeniczne,
2. Generować niewiele negatywnych efektów zewnętrznych wynikających z rozdrobnienia struktury władzy,
3. Pozostawać mało wrażliwe na konieczność zapewnienia korzyści skali,
4. Rząd centralny powinien funkcjonować w warunkach mniejszego dostępu do informacji o preferencjach lokalnych niż władze lokalne.

Powyższe uwarunkowania pozostają zmienne w czasie i są uzależnione od uwarunkowań technologicznych oraz innowacji pojawiających się w obszarze zaspokajania potrzeb społecznych. Z tego powodu systemy terytorialno-administracyjne są przedmiotem ciągłych reform w strukturach władzy (Gendźwiłł i in., 2021; Swianiewicz i in., 2022). Pomimo bardzo szerokiej dyskusji teoretycznej nad przyczynami i konsekwencjami decentralizacji, liczba badań empirycznych nad jej fenomenem wciąż pozostaje ograniczona (Pollitt, 2005, s. 383). Z tego powodu debata na temat decentralizacji i jej wpływu na efektywność świadczenia usług publicznych, regionalny i lokalny rozwój gospodarczy, poziom zaangażowania obywatelskiego itd. jest wciąż nierozstrzygnięta (Foster, 2010, s. 648).

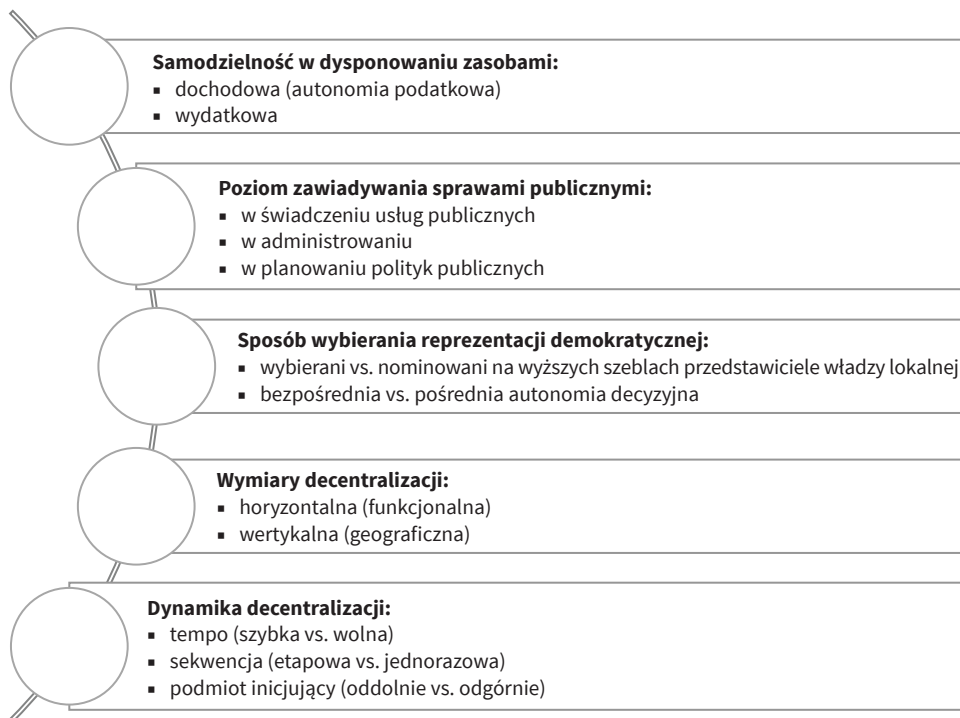
Poza aspektami ekonomicznymi nie można zapominać o demokratycznych aspektach decentralizacji. Samorząd lokalny czy regionalny jako przejaw decentralizacji władzy jest poligonem, na którym jednostki i grupy mogą uczyć się sztuki demokratycznego zarządzania opartego na współpracy i uczestnictwie. Dzieje się tak dlatego, że samorządy lokalne są odpowiedzialne za sprawy, które bezpośrednio

dotyczą większości ludzi, i działają na skalę dostępną i zrozumiałą dla zwykłych ludzi (Tajbakhsh, 2010, s. 453). Tę wartość demokracji w samorządach, która dotyczy spraw mniej abstrakcyjnych, a zatem bardziej zrozumiałych dla przeciętnego obywatela, ogranicza jednak mniejsza liczba mechanizmów instytucjonalnych, motywujących do uczestnictwa w życiu publicznym (mniejsza skala rozpoznawalności czy niższe „stawki”, o które toczy się gra polityczna) (Tajbakhsh, 2010, s. 453–454).

Spory dotyczące decentralizacji i centralizacji są zatem co najmniej tak długie, jak tradycja badań nad polityką i administracją publiczną. Historia tej koncepcji jest i długa, i od równie długiego czasu kwestionowana oraz pozostaje prawdopodobnie jednym z najbardziej złożonych tematów badań w teorii organizacji (Mintzberg, 1979, s. 181). Christopher Pollitt (2005, s. 374–376) wyróżnia przy tym pięć głównych osi, wokół których można analizować procesy decentralizacji:

1. Decentralizacja polityczna vs. administracyjna – pierwsza związana z podziałem kompetencji między różne szczeble władzy politycznej i mechanizmami jej wyłaniania, druga związana z delegowaniem kompetencji wykonawczych na niższe szczeble administracji;
2. Decentralizacja terytorialna vs. inne rodzaje decentralizacji (np. funkcjonalna, procesowa, kadrowa itp.);
3. Decentralizacja konkurencyjna vs. niekonkurencyjna, gdzie pierwsza zakłada możliwość konkurowania między niższymi szczeblami władzy, a druga dąży do takiego podziału kompetencji i prerogatyw, by do konkurencji nie dochodziło;
4. Decentralizacja wewnętrzna vs. zewnętrzna, czyli delegowanie władzy lub kompetencji niżej w ramach jednej organizacji lub przeniesienie kompetencji decyzyjnych do innej organizacji;
5. Decentralizacja pionowa (oparta na przekazaniu władzy na niższe szczeble) vs. pozioma (oparta na sieci lub partnerstwie).

Na najbardziej ogólnym poziomie powyższą dyskusję można sklasyfikować według tylko dwóch osi, z których pierwsza dotyczy wysokiego lub niskiego stopnia niezależności (autonomii) jednostek wchodzących w skład państwa (fiskalnej, politycznej lub administracyjnej), a druga odnosi się do szerokiego lub wąskiego zakresu kompetencji funkcjonalnych w zakresie świadczonych usług publicznych (Tajbakhsh, 2010, s. 452). Taki podział uznaje się jednak coraz częściej za zbyt upraszczający, szczególnie że pojęciu decentralizacji przypisuje się wiele różnorodnych znaczeń, odmiennych w zależności od kraju, języka, kontekstu, dyscypliny badawczej, a nawet konkretnych badaczy i projektów badawczych (Dubois, Fattore, 2009, s. 706–707). Decentralizacja jest bowiem słowem wieloznacznym. Może ono oznaczać stan bycia zdecentralizowanym lub proces decentralizacji (Fesler, 1965). Stąd główne elementy różnicujące w definicjach decentralizacji mogą dotyczyć jej: dynamiki (ujęcie statyczne lub dynamiczne), treści (decentralizacja odpowiednio władzy, uprawnień, odpowiedzialności, funkcji, zasobów) oraz podmiotów (liczba szczebli samorządu, liczebność jednostek samorządowych, skala autonomii przyznawanej jednostkom peryferyjnym, bliskości fizycznej ośrodków władzy do obywateli i obywateli) (Dubois, Fattore, 2009, s. 708).



**Rysunek 11.** Typologia definicji decentralizacji

**Źródło:** (Dubois, Fattore, 2009, s. 715).

Dubois i Fattore (2009, s. 710), wzięwszy pod uwagę przegląd uznanych anglojęzycznych definicji decentralizacji opracowanych w okresie od 1974 do 2005 roku, zaproponowali metatypologię podejść do tego zjawiska. Typologia ta interpretuje decentralizację z perspektywy samodzielności w dysponowaniu zasobami, poziomu samodzielności decyzyjnej (zarządczej), mechanizmów wybierania przedstawicieli władzy, jak również uwzględnia wymiary oraz tempo procesów decentralizacji (rysunek 11).

Problem z różnorodnością definicji decentralizacji wynika przede wszystkim stąd, że odnoszą się one do systemów społecznych, które są zmienne w stosunkowo krótkim czasie (Dubois, Fattore, 2009, s. 717). Dlatego dla zapewnienia przejrzystości obrazu decentralizacji w sytuacji różnorodności podejść i definicji, dąży się do uproszczenia powyższych klasyfikacji. Rozważając architekturę systemów terytorialno-administracyjnych, uwzględnia się w tym kontekście głównie decentralizację administracyjną, polityczną oraz fiskalną (Treisman, 2007, s. 28). Pierwszy typ odnosi się do procesów przyznawania samodzielności decyzyjnej niższym szczeblom władzy, niekoniecznie jednak niezależnej od rządu centralnego. W tym ujęciu ten rodzaj decentralizacji często nazywany jest po prostu dekoncentracją systemów zarządzania. Decentralizacja w ścisłym tego słowa znaczeniu pojawia się

natomiast w odniesieniu do procesów politycznych, gdy może ona przyjąć formę decentralizacji w zakresie decyzyjności, w zakresie sposobu legitymowania władzy, jak również decentralizacji federacyjnej i konstytucyjnej (ustrojowej) (tabela 7). Wreszcie z ekonomicznego punktu widzenia istotne znaczenie przypisywane jest decentralizacji fiskalnej, związanej z prawami pobierania własnych środków finansowych przez jednostki terytorialne niższego niż centralny szczebla władzy (np. podatków i opłat lokalnych) oraz niezależnością wydatkową w tym zakresie.

Warto także podkreślić, że definicje i typologie decentralizacji nie powinny ograniczać się tylko do władzy formalnej. Decentralizacja ma bowiem również wpływ na nieformalne relacje władzy. Kiedy nawet władza jest delegowana formalnie na szczeble niższe, ale nieformalne relacje władzy powodują, że samorządy czynią to, czego życzy sobie poziom rządowy, nie dochodzi do faktycznej decentralizacji. Może też nastąpić proces odwrotny, tj. pomimo silnego poziomu centralizacji władzy, wiele działań na niższych szczeblach podejmowanych jest niezgodnie z intencją centrum, względnie podejmowane reformy mają niezamierzone przez decydentów konsekwencje „w terenie”. Można wówczas mówić o procesach decentralizacji pasywnej lub niezamierzonej lub inaczej decentralizacji „milczącej”. Przyczyny takich zjawisk mogą mieć swoje źródła w kulturze, uwarunkowaniach wynikających z historii poszczególnych krajów i ich składowych, oraz mogą mieć źródła zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne (Dubois, Fattore, 2009, s. 717–719). Z tych powodów badania nad relacjami władzy coraz częściej koncentrują się na instytucjonalnych aspektach nieformalnych relacji władzy.

**Tabela 7.** Rodzaje decentralizacji

<b>1. Administracyjna</b>	Co najmniej jedna z polityk jest realizowana nie bezpośrednio przez rząd centralny, lecz przez wyznaczone lokalne agencje władzy, zależne jednak od tego rządu
<b>2. Polityczna</b>	
<b>W zakresie decyzyjności</b>	Co najmniej jedna część administracji niższego szczebla ma wyłączone prawo do podejmowania decyzji w co najmniej jednym obszarze polityk publicznych
<b>W zakresie sposobu legitymowania władzy</b>	Funkcjonariusze publiczni na jednym lub kilku szczeblach niższych niż krajowy są wybierani przez mieszkańców lokalnie, niezależnie od wyboru władz wyższego szczebla
<b>Federacyjna</b>	Jednoczesna decentralizacja w zakresie decyzyjności oraz w zakresie sposobu legitymowania władzy, silnie umocowana ustrojowo i zakładająca możliwość różnic w poziomie samodzielności różnych jednostek niższego szczebla
<b>Konstytucyjna</b>	Władze szczebla niższego niż krajowy lub ich przedstawiciele mają formalne prawo do uczestniczenia w kształtowaniu polityki centralnej
<b>3. Fiskalna</b>	Decentralizacja procesu decyzyjnego w kwestiach podatkowych i wydatkowych; władze szczebla niższego niż krajowy mają duży udział w całkowitych dochodach lub wydatkach państwa

**Źródło:** (Treisman, 2007, s. 28).

Coraz częściej podkreśla się także znaczenie decentralizacji jako sposobu na budowanie poczucia sprawczości wśród obywateli i obywateli, a tym samym rozwój społeczności lokalnych. Takie rozumienie decentralizacji akcentuje konieczność współpracy różnych podmiotów lokalnej władzy, która przestaje być stopniowo „władzą nad”, a koncentruje się na procesie mobilizacji różnych zasobów w celu osiągnięcia celów jako „władza służąca do” (Piasecki, 2009, s. 58). „W tak rozumianym systemie istotny jest dialog społeczny i kompromis, a podmioty polityczne są traktowane bardziej teleologicznie niż instrumentalnie” (Piasecki, 2009, s. 56).

Samorząd może zatem pozytywnie przyczynić się do zwiększenia udziału obywateli w życiu publicznym. Jest to konsekwencja zarówno mniejszego dystansu między władzami a obywatelkami, jak i bardziej uporządkowanego systemu kontroli władz publicznych. W dobrze funkcjonującym samorządzie mechanizm kontroli pochodzi bowiem jednocześnie z dołu (obywatele), z góry (administracja centralna, systemy sędownicze) oraz z sąsiedztwa (inne samorządy). Na poziomie lokalnym łatwiej jest też wdrażać różne mechanizmy demokracji bezpośredniej i partycypacji obywatelskiej, takie jak referenda, spotkania konsultacyjne z mieszkańcami, dyskusje publiczne, sondaże deliberatywne, budżety partycypacyjne itp. (szerzej w rozdziale 6, pkt 2). Zdefiniowane językiem decentralizacji i samorządności terytorialnej środowisko polityczne przyczynia się zatem do ograniczenia monopolu władzy. Nieco upraszczając – większa liczba aktorów politycznych wprowadza większą konkurencję między nimi. Daje to obywatelkom i obywatelom więcej możliwości wyboru spośród różnych opcji politycznych.

Podsumowując, rozwój samorządności może być interpretowany zarówno jako sposób na zwiększenie demokracji w społeczeństwach, jak i wzmocnienie efektywności sfery publicznej. Wśród najczęściej wymienianych zalet decentralizacji można wymienić (Sokołowicz, 2016a):

1. Realizację zasady pomocniczości,
2. Zwiększenie udziału obywateli w życiu publicznym,
3. Ograniczenie monopolu władzy,
4. Zwiększenie efektywności sfery publicznej,
5. Wzmocnienie kapitału społecznego i terytorialnego.

Zgodnie z zasadą subsydiarności powołanie wybieralnych władz działających na poziomie lokalnym i regionalnym skracza dystans między ośrodkami władzy a obywatelami. Zwiększa to możliwość lepszego dostosowania działań publicznych do rzeczywistych potrzeb obywateli. Samorząd jest też traktowany jako sposób na poprawę efektywności sfery publicznej. Wykonywanie zadań publicznych na mniejszą skalę obniża koszty stałe i zwiększa elastyczność. Wyższa efektywność jest także konsekwencją lepszego rozpoznania potrzeb obywateli i sprawniejszego dostarczania dóbr publicznych. Samorządy dostarczają także różnorodnych dóbr publicznych, dając obywatelom możliwość „głosowania nogami”. Oznacza to sytuacje, w których obywatele mogą wybrać, w jakim samorządzie terytorialnym chcą żyć, jaki styl uprawiania polityki lokalnej bardziej im odpowiada (Sokołowicz, 2013a), gdzie chcą pracować, korzystać z usług

edukacyjnych lub opieki zdrowotnej itp. Samorząd może także przyczynić się do tego, aby ludzie byli dumni z miejsca, w którym żyją. Pozwala wzmocnić tożsamość terytorialną i zwiększać poziom pomostowego kapitału społecznego. Działania władz lokalnych i regionalnych, dzięki lepszej znajomości zasobów lokalnych (materialnych i niematerialnych) oraz potencjałów rozwojowych, ale także słabości czy zagrożeń, mogą przyczynić się do wzmocnienia kapitału terytorialnego gminy, miasta czy regionu.

### 3. Od decentralizacji *de iure* do decentralizacji *de facto*

Zapisanie zasad samorządności terytorialnej w konstytucji, ustawach i aktach wykonawczych stanowi warunek konieczny, ale niewystarczający do faktycznej decentralizacji, rozumianej jako rzeczywiste włączenie dużych grup zwykłych obywateli w procesy decydowania o ich wspólnotach. Rozwiązania te stwarzają warunki, ale nie gwarantują jeszcze realnej sprawczości w decydowaniu o przyszłości terytorium, które zamieszkują. Formalne instytucje same w sobie nie zabezpieczają przed formowaniem się grup interesów w samorządzie terytorialnym, przed ryzykiem nieefektywności działań biurokratycznych czy przed brakiem chęci rzeczywistej partycypacji samych mieszkańców i mieszkanki w procesie współzrządzenia. Interpretowanie tzw. twierdzenia o decentralizacji – zakładającego, że przy braku efektów zewnętrznych oraz istotnych korzyści skali zdecentralizowane dostarczanie dóbr publicznych jest bardziej efektywne niż ich dostarczanie centralnie (Oates, 1972) – jedynie przez pryzmat dychotomii „złe rządy centralne vs. dobre rządy lokalne” jest zbyt uproszczeniem. Samorząd lokalny również często ponosi porażkę, ponieważ rzadko oddaje faktyczny głos obywatelom (Drew, 2020, s. 49). Warto też pamiętać, że zredukowanie demokracji lokalnej jedynie do roli administracji może prowadzić do jej dewastacji. W czasach, kiedy demokracja pełni tylko funkcje instrumentalne, idea demokracji jest zniekształcana. Natomiast jednym z najskuteczniejszych sposobów naprawy demokracji czy dalszej demokratyzacji może być właśnie demokratyczny samorząd terytorialny (Król, 2016, s. 109).

Warto podkreślić, że pomimo podobieństw logiki konstruowania formalnych struktur sprawowania władzy w samorządzie terytorialnym i władzach centralnych państw (wybieralność stanowisk w procesie demokratycznym, stosowanie zasady rządów prawa, podział władzy etc.), zidentyfikować można też wiele istotnych odrębności. Instytucja państwa narodowego jest oparta na abstrakcyjnym w gruncie rzeczy pojęciu wspólnoty, jaką jest naród czy państwo. Taka instytucja zakłada wręcz bezosobowość wielu rozwiązań instytucjonalnych. W związku z tym tworzy wspólnotę idei, którą wiąże przede wszystkim prawo (instytucje

formalne). Członkowie takiej wspólnoty czują przynależność do niej z uwagi na podobieństwa kulturowe i językowe, przyjmując lub odrzucając wartości kierujące jej funkcjonowaniem w procesie edukacyjnym czy też za pomocą środków masowego przekazu. Z perspektywy pojedynczego obywatela funkcjonowanie w takiej wspólnocie jest bardzo odległe od relacji opartych na kontakcie bezpośrednim, typowym dla mniejszych wspólnot. W przypadku relacji lokalnych – typowych dla samorządów terytorialnych – dominuje perspektywa oddolna, zakorzeniona w realnych potrzebach i kontaktach bezpośrednich. Natomiast w przypadku relacji władzy w państwie narodowym, przeciętni obywatele odczuwają na co dzień istotę społeczeństwa masowego, wyrażającą się w potocznym przekonaniu, że pojedynczy głos mało znaczy. Dlatego zresztą decyzje o przyszłości wspólnoty państwowej, szczególnie w trakcie wyborów parlamentarnych czy prezydenckich, w większym stopniu zapadają poprzez kierowanie się emocjami, a w znacznie mniejszym na podstawie merytorycznej dyskusji.

To dopiero na poziomie lokalnym czy regionalnym istotniejszego znaczenia nabiera bliskość fizyczna. Chodzi przy tym o bliskość zarówno do przedstawicieli lokalnej władzy i innych aktorów lokalnych, jak i namacalność spraw publicznych, z którymi na tym poziomie stykają się mieszkańcy i mieszkańcy. Kwestie takie jak dostępność i jakość mieszkań, sposób zorganizowania transportu w gminie, jakość i dostępność szkół czy placówek opieki zdrowotnej, dostęp do terenów zielonych czy jakość powietrza w mieście są z perspektywy mieszkańców miast i regionów czymś znacznie bardziej konkretnym i mniej abstrakcyjnym niż ogólna sytuacja gospodarcza w kraju i jej zmiany, stosunek do rodziny jako wartości czy polityka zagraniczna – a to są właśnie zwroty i pojęcia typowe dla języka kampanii wyborczych, wystąpień parlamentarnych, dokumentów politycznych czy ogólnopolskiego dyskursu politycznego toczzonego w *mass mediach* (Bralczyk, 1977; Sieradzka-Baziur, 2011). Na poziomie lokalnym i regionalnym istnieje natomiast szansa, że dyskurs polityczny będzie poświęcony konkretnym problemom zwykłych ludzi. W polityce ogólnokrajowej, jak pisze Krzysztof Konecki,

agresja i nadmierny dystans społeczny, przejawiający się poprzez użycie dostępnych w języku środków symbolicznych, nie zbliża do siebie ani osób skupionych wokół określonych partii politycznych, ani też warstw i klas społecznych, które przyjmują określone wzory reagowania emocjonalnego – upowszechniane przez media. Budowany jest wtedy dystans społeczny, a nawet podział społeczny. Solidarność społeczna nie powstaje w debacie wprowadzającej, nawet w sposób rytualny, niechęć, złość, gniew, agresję jako powszechne i akceptowalne emocje (Konecki, 2016, s. 213).

W polityce lokalnej i regionalnej opartej na zdecentralizowanym współrzędzeniu, w którym do głosu dochodzą artykułowane potrzeby przeciętnych obywateli i obywateli, istnieje szansa na powrót do rzeczywistych wspólnot lokalnych. „Dobra” decentralizacja to zatem taka decentralizacja, która choć częściowo stanie się remedium na opisaną powyżej bezosobowość życia politycznego. Decentralizacja taka ma szansę przyczynić się do budowy relacji społecznych opartych na dialogu,

wspólnym interesie i decydowaniu o przyszłości wspólnoty na podstawie faktów, a nie emocji. W społecznościach, w których bardziej się znamy, jesteśmy bardziej odporni na manipulację, *fake newsy*, i bardziej jesteśmy skłonni poszukiwać tego, co nas łączy, zamiast identyfikować obcego i wroga. Zwraca na to uwagę Rafał Matyja, pisząc, że obecne reguły rywalizacji politycznej nie pozostawiają złudzeń co do tego, że partie i tworzone przez nie rządy nie mogą być narzędziem naprawy państwa. Istnieje jednak jego zdaniem „niższy poziom zarządzania sektorem publicznym, który może nie tylko wywierać presję na konkretne decyzje władz politycznych, ale także podejmować działania bez ich wiedzy i zgody” (Matyja, 2018, s. 160). Warto zatem porzucić

wyobrażenie hierarchicznej wizji państwa, w której źródłem racjonalności są rząd i parlament. W której prawa obywatelskie można zredukować do udziału w wyborach. Burmistrz i dyrektor szpitala, rektor wyższej uczelni i dyrektor liceum mają wpływ na to, jak funkcjonuje państwo. Warto tylko przestać o nich myśleć jako o śrubkach w maszynerii, której mózg jest umieszczony kilka poziomów wyżej (Matyja, 2018, s. 160).

Taka decentralizacja (*de facto*, a nie tylko *de iure*) nie jest gwarantowana samą formalną konstrukcją ustroju samorządowego. Jeśli za warunek skutecznej decentralizacji uzna się to, że prowadzi ona do rzeczywistej sprawczości „zwykłych” obywateli, powinny zostać spełnione także inne warunki. Wśród nich najistotniejsze wydają się:

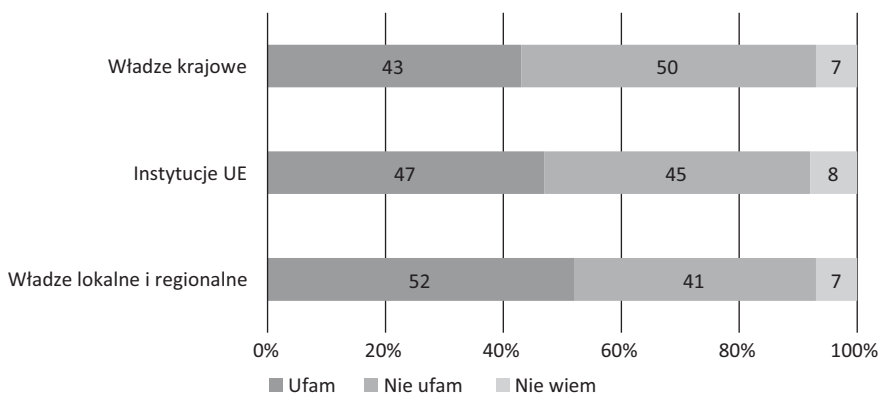
1. Skala wspólnoty gwarantująca brak anonimowości;
2. Wspólnotowość jako wartość, gwarantująca nieoczywistą w społeczeństwie masowym chęć udziału zwykłych mieszkańców w procesie współzrządzenia;
3. Czytelne zasady funkcjonowania wspólnoty, gwarantujące przejrzystość instytucji lokalnych;
4. Sprawczość, którą może budować stanowienie przynajmniej części zasad, nawet przez bardzo małą społeczność, i skuteczny monitoring ich przestrzegania;
5. Subsydiarność, gwarantująca wsparcie finansowe i organizacyjne ze strony wyższych szczebli władzy w sytuacji, gdy małe społeczności są zbyt małe, by rozwiązywać konkretne problemy.

O małej skali wspólnoty jako warunku współzrządzenia wspomniał już Platon, który zakładał idealny rozmiar *polis* na poziomie pięciu tysięcy mieszkańców (zob. też Paszkowski, 2011, s. 150–152; Platon, 1997). W społeczności tej skali łatwiej o bezpośrednie znajomości i kontakty. Powyżej tej liczby wzrasta anonimowość, maleje społeczna kontrola i pojawia się syndrom samotności w tłumie (Piasecki, 2009, s. 69). Piewca rodzącej się amerykańskiej demokracji Alexis de Tocqueville podkreślał, że w małych, gminnych wspólnotach tkwi siła wolnych społeczeństw. Pisał, że są one „dla wolności tym, czym dla nauki są szkoły podstawowe: sprawiają, że wolność staje się dostępna dla ludu, pozwala mu zasmakować w swobodnym jej praktykowaniu i przyzwyczajają do posługiwania się nią. Bez pomocy instytucji gminnych naród może stworzyć sobie wolny rząd, lecz nie będzie w nim ducha



wolności” (Tocqueville, 1976, s. 65). Z tego powodu często to właśnie władze samorządowe cieszą się większym niż krajowe poziomem legitymizacji, rozumianej jako przekonanie, że istniejące instytucje polityczne są dla społeczeństwa najlepsze (Lipset, 1960, s. 77). Dlatego, jak zauważa Ryszard Domański, o ile podstawowym zagrożeniem, wynikającym z istoty społeczeństwa masowego, jest jego złożoność, a jego wyłonienie się odebrało ludziom poczucie bezpieczeństwa płynącego z funkcjonowania w zintegrowanych strukturach, o tyle lukę tę można próbować zapełnić aktywnością w organizacjach (samorządowych, charytatywnych, religijnych, sportowych), przy czym w im większej liczbie organizacji się uczestniczy, tym lepiej dla integracji i legitymizacji systemu (Domański, 2004, s. 74).

Mała skala wspólnot i bliskość terytorialna sprzyjają legitymizacji władzy lokalnej. W rankingach zaufania władze lokalne cieszą się zaufaniem wyższym, a w niektórych krajach znacząco wyższym niż władze krajowe (wykres 2). W przypadku polityki krajowej znaczna część działań toczy się poza codziennym doświadczeniem zwykłych ludzi, którzy dowiadują się o odległych decyzjach parlamentów czy władz wykonawczych z mediów, a nie z bezpośrednich interakcji. Sprawy lokalne tymczasem, takie jak mieszkalnictwo, funkcjonowanie szkół, utrzymanie przestrzeni publicznych wokół miejsca zamieszkania czy opieka zdrowotna mają bezpośredni wpływ na ludzi.

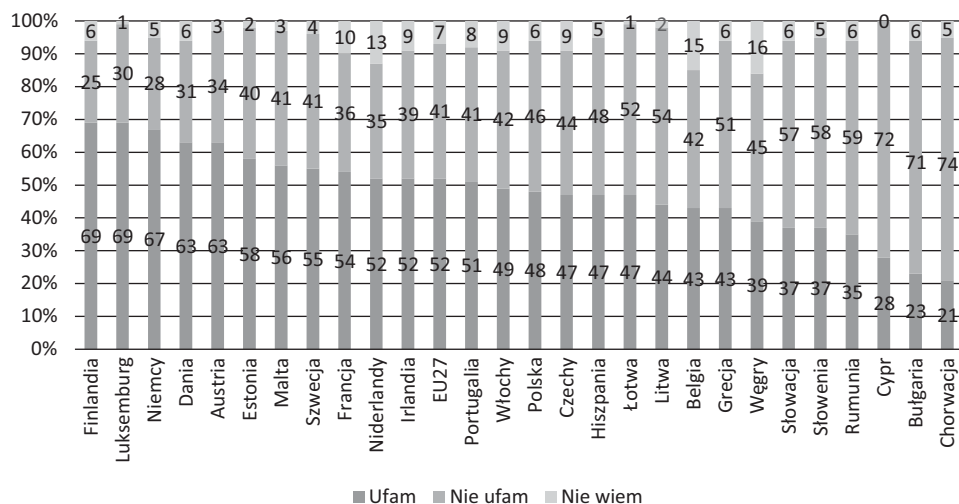


**Wykres 2.** Zaufanie do władz lokalnych na tle zaufania do władz krajowych oraz instytucji Unii Europejskiej

**Źródło:** (Europejski Komitet Regionów, 2020, s. 101).

Badanie Eurobarometru w 2006 roku ujawniło, że spośród wszystkich krajów zachodniej Europy w każdym kraju z wyjątkiem Finlandii zaufanie do samorządu lokalnego było wyższe niż do władz krajowych, przy czym w niektórych krajach (Francja, Niemcy, Portugalia, Wielka Brytania), różnice te sięgają 20 punktów procentowych (Fitzgerald, Wolak, 2014, s. 135). Potwierdziło to prawidłowości zaobserwowane we wcześniejszych badaniach w USA, Japonii, Norwegii

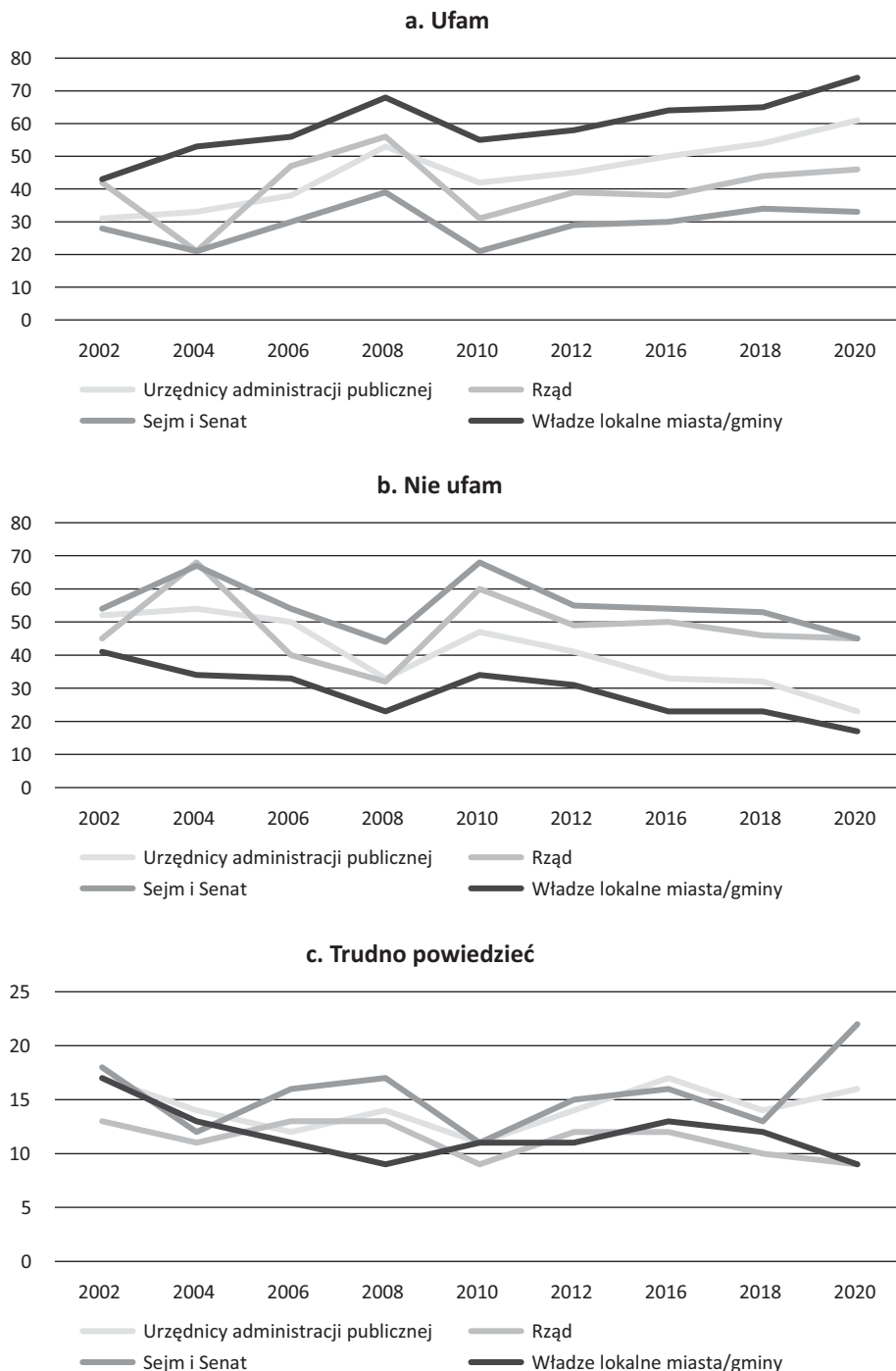
i Wielkiej Brytanii (Denters, 2002; Jennings, 1988; Pharr, 1997). Powtórzenie badania dla Eurobarometru w roku 2020 nie zmieniło znacząco tych proporcji (wykres 3). Ujawniło ono, że więcej Europejczyków ufa władzom regionalnym i lokalnym (52%) niż instytucjom UE (47%) i rządowi krajowemu (43%) (European Committee of the Regions, 2020, s. 4). W Polsce, zgodnie z badaniami CBOS (wykres 4a–c), zaufanie społeczne do władz lokalnych (74%) jest znacznie silniejsze niż zaufanie do rządu (46%), parlamentu (33%) czy władzy sądowniczej (42%) (CBOS, 2020, s. 10).



**Wykres 3.** Zaufanie do władz lokalnych w krajach Unii Europejskiej

**Źródło:** (Europejski Komitet Regionów, 2020, s. 101).

Ludzie ufają władzom lokalnym z innych powodów niż te, które decydują o zaufaniu do władz krajowych. Co więcej, gdy struktura terytorialno-administracyjna kraju jest silnie zdecentralizowana lub gdy możliwości oddania głosu na znanych mieszkańcom przedstawicieli we władzach krajowych są ograniczone (np. w większościowych systemach wyborczych), ludzie niemal zawsze mają mniejsze zaufanie do władz krajowych, a większe do władz lokalnych (Fitzgerald, Wolak, 2014). Większe zaufanie do władz lokalnych cechuje też osoby pochodzące z mniejszych gmin (Christensen i in., 2020, s. 1284), co również wydaje się potwierdzać wpływ bliskości władzy do obywateli na poziom jej legitymizacji. Dialog na poziomie lokalnym w miejsce często bardziej konfliktownego dyskursu na poziomie krajowym stwarza przy tym szansę na mniej konfrontacyjny styl uprawiania polityki, który „minimalizuje szanse wypracowania społecznych porozumień dotyczących priorytetów rozwoju państwa i wspólnych działań na rzecz długookresowej budowy kapitału społecznego” (Jasiecki, 2010, s. 104).



Wykres 4a-c. Zaufanie do władz lokalnych na tle innych instytucji w Polsce

Źródło: (CBOS, 2020, s. 11).

Przytoczone badania sondażowe obejmują rzecz jasna jedynie fragment opisywanego zagadnienia. W gruncie rzeczy przeprowadzono niewiele badań na temat różnic w powodach, z których ludzie ufają władzom lokalnym i krajowym (Fitzgerald, Wolak, 2014, s. 131). Badania o takim charakterze opierają się przy tym na deklaracjach zaufania do wybranych (formalnych) instytucji, które nie są wolne od subiektywnych ocen, oraz oparte są na założeniu o kluczowej roli wybieralnych przedstawicieli władzy – czy to krajowej czy lokalnej i regionalnej – w procesie zawiadywania sprawami publicznymi. Podejście takie nie obejmuje jednak wszystkich procesów społecznych i gospodarczych, które mogą dotyczyć zagadnienia decentralizacji i współrzędzenia na poziomie lokalnym. Wiele kwestii związanych ze współdecydowaniem przez zwykłe obywatelki i obywateli o codziennych sprawach zachodzących w ich najbliższym otoczeniu nie ogranicza się bowiem do instytucji formalnych. Rzeczywista decentralizacja może też opierać się (i często faktycznie tak jest) na umiejętności wypracowania mechanizmów rzeczywistej partycypacji, które zakorzenione są w lokalnej siatce „słabych” więzi społecznych i niekoniecznie bywają sformalizowane. Zresztą, w każdym ustroju samorządowym, nawet formalnie najbardziej zdecentralizowanym, pojawiają się ryzyko działań oportunistycznych wynikających z tzw. pokusy nadużycia (ang. *moral hazard*) jednostek w procesie rządzenia (Holmstrom, 1982) czy inne przejawy niedoskonałości, określane wspólnym terminem ułomności biurokracji czy zawodności sektora publicznego (ang. *government failures*) (Orbach, 2013)<sup>4</sup>.

4 Słabości tego rodzaju nie omijają także polskiego samorządu terytorialnego. Pomimo bardzo rozpowszechnionej opinii o tym, że polska samorządność terytorialna, oparta na silnej decentralizacji, zapoczątkowana w latach 90. XX wieku i kontynuowana w latach 1999–2000, stanowi przykład bardzo udanej transformacji polskiego społeczeństwa, także i ten element instytucjonalnego krajobrazu kraju napotkał na szereg ograniczeń i nadużyć. Wśród słabości polskiej samorządności wskazuje się m.in. jej uzależnienie od decyzji centralnych, niską samodzielność finansową, częsty brak wizji rozwoju gmin i dorażność podejmowanych działań, czy też nieuporządkowane i niekontrolowane gospodarowanie przestrzenią (Hausner i in., 2014). Wśród innych dysfunkcji wskazuje się także słabość systemu zarządzania oświatą przez samorząd (to jedno z najbardziej podstawowych zadań publicznych polskich gmin i powiatów), brak środków i pomysłów na zarządzanie mieszkalnictwem na poziomie lokalnym, wypieranie finansowania inwestycji prospołecznych (np. na rozwój kultury czy wsparcie społeczne) przez wielkie i „nośne wyborczo”, choć nie zawsze konieczne inwestycje w infrastrukturę oraz brak mechanizmów zachęcających małe gminy do współpracy (Sześciło, 2019). Do polskich problemów ustrojowych zalicza się też często bardzo silną pozycję wójta (burmistrza, prezydenta miasta) wobec niewielkiej w gruncie rzeczy roli kontrolnej rad gminnych (Dolnicki, 2019) oraz samych obywateli, dla których poziom uczestnictwa w lokalnym życiu publicznym oraz dostępne im formy partycypacji wciąż pozostają ograniczone (Pistelok, Martela, 2019). W efekcie konieczność „naprawy” polskiego samorządu powoli zaczyna przebijać się do publicznej dyskusji. Widać to szczególnie w kontekście opowieści o tych polskich samorządach, które w wyniku transformacji ustrojowej lat 90. XX wieku dotknęła głęboka zapaść społeczno-gospodarcza (Andrysiak, 2022; Gitkiewicz, 2019; Okraska, 2022; Szymaniak, 2021; zob. np. Witwicki, 2021).

Żadna reforma ustroju samorządowego nie gwarantuje jego „uzdrowienia” *per se*. Reformy tego rodzaju są zresztą elementem polityki krajowej, ponieważ wiążą się z kwestiami ustrojowymi i jako takie stają się z perspektywy przeciętnego obywatela odległe i abstrakcyjne.

Samo uczestnictwo obywateli w procesie wyłaniania przedstawicieli formalnie ukonstytuowanej władzy samorządowej (w wyborach lokalnych i regionalnych) czy też w konsultacjach społecznych i innych formach partycypacji nie wyczerpują gamy sposobów, w jakie obywatelki i obywatele mogą współuczestniczyć w decydowaniu o przyszłości zamieszkiwanego przez nich terytorium. Zresztą formalne instytucje umożliwiające współuczestniczenie w życiu samorządu (wybory, referenda, konsultacje społeczne) są często dla przeciętnych mieszkańców nietrakcyjne, o czym świadczy zazwyczaj bardzo niska frekwencja w wyborach oraz fakt, że wiele osób miałoby trudności z wymieniem nazwiska burmistrza lub radnego (Lijphart, 2012; Morlan, 1984). Pisze o tym dobitnie Joseph Drew z australijskiego Centrum Samorządu Lokalnego:

za każdym razem, gdy słyszę zdanie, że samorząd lokalny jest najbliżej ludzi i najlepiej im służy, wzdrygam się. Nie tylko dlatego, że nie wierzę, że to prawda, ale także dlatego, że jest to symptomatyczne dla retoryki opartej na sloganach (...). Czy naprawdę jesteśmy blisko samorządu? W sensie geograficznym jestem wprawdzie znacznie bliżej samorządu lokalnego w gminie wiejskiej Tamworth w Nowej Południowej Walii (Australia) niż rządu stanowego 430 km na południowy wschód w Sydney czy rządu federalnego 700 km na południe w Canberze. Nie potrafię jednak wymienić ani jednego radnego i nie mam pojęcia o polityce samorządowej (choć podejrzewam, że polega ona głównie na przeliczaniu podatków lokalnych na głosy) (Drew, 2020, s. 1).

Z tych powodów coraz częściej wspomina się o nowej fali aktywizmu lokalnego, który czasem korzysta z formalnych narzędzi współuczestniczenia w życiu wspólnoty lokalnej, ale równie często angażuje się aktywnie w jej życie bez korzystania z takich narzędzi lub wręcz czyni to z ich ominięciem. Aktywiści tego rodzaju rzadko lub w ogóle nie odwołują się do abstrakcyjnych wartości, kojarzonych z retoryką typową dla „tradycyjnego” samorządu terytorialnego. Tym, co ich łączy, jest oddolność podejmowanych działań, lokalne zakorzenienie w rzeczywistej wspólnocie (często bardzo małej, sąsiedzkiej), przedkładanie celu działania (zwykle na rzecz dóbr wspólnych; por. rozdział 6, pkt 1) nad profesjonalizację dla samej profesjonalizacji i dążenie do prostoty stosowanych środków, często zresztą opartych na lokalnej, rdzennej wiedzy.

Z tej perspektywy w dyskusji nad rzeczywistą decentralizacją na plan dalszy schodzą kwestie prawne i techniki związane z konkretnymi rozwiązaniami ustrojowymi w zakresie samorządności. Dyskusja taka pozostaje z perspektywy przeciętnych obywateli abstrakcyjna i często nierozstrzygalna. Trudno bowiem, zajmując się konkretnymi sprawami lokalnymi, takimi jak dostępność zieleni w sąsiedztwie, bliskość placówek opieki zdrowotnej czy sposób, w jaki dzieci mają docierać do szkół w mieście, rozstrzygać także o tym, ile szczebli administracyjnych powinien

posiadać samorząd lub na podstawie którego obowiązującego paragrafu najlepiej dokonać zamówienia publicznego potrzebnych usług.

W tym kontekście trudno wyciągać rozstrzygające wnioski na temat tego, czy decentralizacja polityczna, administracyjna lub fiskalna poprawi, czy też pogorszy jakość rządzenia i wyniki gospodarcze. Kwestie te są złożone i zależą od licznych uwarunkowań, z których wiele jest trudnych do wyodrębnienia w teorii i zidentyfikowania w praktyce. Jak można się spodziewać, w badaniach empirycznych nie udało się wypracować jednego modelu optymalnej decentralizacji. Decentralizacja władzy zawsze bowiem jest umiejscowiona w konkretnym miejscu i czasie (Treisman, 2007, s. 274). Wobec powyższego można co najwyżej za Drewem zaakceptować podstawową zasadę „dobrego” samorządu i dobrej decentralizacji, którą jest złoty środek między trzema elementami (Drew, 2020, s. 7):

1. Efektywnością – decentralizacja ma sens, jeśli w dającym się przewidzieć czasie i w określonym miejscu będzie skutkować efektywnością w świadczeniu dobra publicznego;
2. Reaktywnością – decentralizacja ma sens, jeśli obywatele zgłaszają jej potrzebę i ją akceptują;
3. Zgodnością z filozofią prawa naturalnego, czyli powszechnie akceptowanymi zasadami etycznymi i społecznymi.

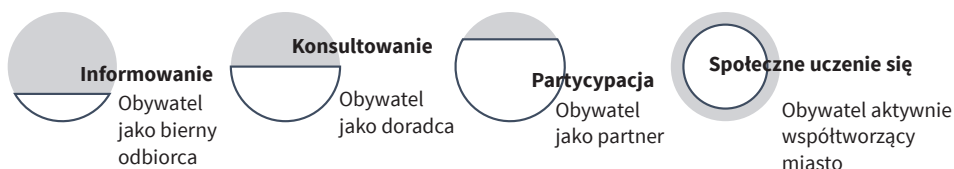
W praktyce i w obliczu różnorodności i złożoności systemów wartości sprawdza się to do poszukiwania złotego środka między autonomią jednostki a dobrem wspólnym oraz między rozwiązaniami skrajnymi a zachowawczymi. Jeśli podstawą dobrych decyzji politycznych mają być zasady etyczne wspólne dla możliwie dużej liczby obywateli, należy w miejsce rozwiązań absolutnych proponować rozwiązania oparte na konsensusie, zgodnie zresztą z kryterium wypłat kompensacyjnych Kaldora–Hicksa (por. rozdział 1, pkt 4). Innymi słowy, skoro żadna decyzja publiczna nie jest w stanie zadowolić wszystkich, należy poszukiwać takiego rozwiązania, które będzie niezadowolające dla jak najmniejszej liczby ludzi.

Takie podejście, zakładające jeszcze więcej realnej samorządności w ramach samorządności formalnej, opiera się na założeniu, że najlepiej o swych potrzebach wiedzą zwykli obywatele (Drew, 2020, s. 161). Jak pisał Robert Dahl, podejście to zdaje się być istotą rzeczywistej demokratyzacji życia publicznego i odwołuje się ono do długiego sporu między platońską a arystotelesowską wizją społeczeństw (Dahl, 1970, s. 26). Zdaje się, że współczesne społeczeństwa zachodnie dzielą raczej pierwszą z tych wizji i o ile wiek XX był wiekiem dyktatur i prób kształtowania społeczeństw metodami inżynierii społecznej, o tyle wiek XXI, wskutek demokratyzacji życia i wzrostu świadomości społecznej, ma szansę być wiekiem kształtowanym przez społeczeństwo obywatelskie, choć dla przestrzeni zurbanizowanej oznacza to dużą dywersyfikację i fragmentację (Paszkowski, 2011, s. 31). Taka lokalność „może być pod pewnymi względami męcząca, stanowi jednak silną przeciwwagę dla niszczącej siły żywiołów nowoczesności i właśnie dlatego jest warta wsparcia” (Matyja, 2018, s. 175).

O tym, że decentralizacja może iść dalej, w kierunku współdecydowania na poziomie lokalnym, wypowiada się też belgijka Chantal Mouffe. Filozofka akcentuje szczególną wartość płynącą z różnorodności dostępnych instrumentów oddziaływania na współczesną rzeczywistość społeczną. Pisze:

proponuję projekt radykalizacji demokracji, który zakłada kombinację różnych form partycypacji demokratycznej w zależności od rodzaju przestrzeni i relacji społecznych, w których należałoby wprowadzić w życie wolność i równość. Można sobie wyobrazić artykulację różnych form reprezentacji i sposobów wyłaniania przedstawicieli. W niektórych przypadkach odpowiednie mogą być formy demokracji bezpośredniej, w innych z kolei szereg rozmaitych form demokracji partycypacyjnej. Choć krytykuję demokrację bezpośrednią lub wybór losowy jako wyłączne sposoby podejmowania decyzji politycznych, nie miałabym problemu z dopuszczeniem ich w szczególnych przypadkach jako dodatku do instytucji przedstawicielskich. Istnieje wiele sposobów na wzmocnienie demokracji przedstawicielskiej i zwiększenie jej odpowiedzialności. Jeśli chodzi o modną ideę „dobra wspólnego”, to choć uważam ją za nieodpowiednią w roli ogólnej zasady organizacji społeczeństwa, to sądzę, że w kilku dziedzinach praktyki „uwspólniania” mogą odegrać istotną rolę w walce z procesami prywatyzacji dóbr, które, tak jak woda, powinny być uznane za „dobra wspólne”. Dopóki proponowany model polityczny uwzględnia, że społeczeństwo jest podzielone i że każdy porządek jest ustrukturyzowany hegemonicznie, możliwych jest wiele konfiguracji procedur demokratycznych (Mouffe, 2020, s. 74).

Dopuszczenie do głosu lokalnej wiedzy przeciętnych mieszkańców jawi się jako odpowiedź na budowanie odporności miast, gmin i regionów w gospodarce przestrzennej. Z tego powodu coraz więcej uwagi poświęca się zdolności społeczności lokalnych do samoorganizacji jako odpowiedzi na nieustanne zmiany społeczne, gospodarcze i klimatyczne i związane z nimi, niepokoje, złożoność i niepewność świata. W ten sposób podkreśla się znaczenie angażowania obywateli w procesy współdecydowania jak najwcześniej, kiedy istnieje maksymalna otwartość na współtworzenie różnorodnych opcji odpowiedzi na pojawiające się wyzwania społeczne poprzez społeczne uczenie się (Desouza, Flanery, 2013; Schauppenlehner-Kloyber, Penker, 2016). Społeczne uczenie się i eksperymentowanie to kluczowe strategie budowania odporności. W ten sposób podejmowanie decyzji stało się kwestią społeczną, która obejmuje mobilizację różnych źródeł wiedzy w procesie społecznego uczenia się. Kevin Collins i Ray Ison proponują nawet społeczne uczenie się jako najwyższy poziom partycypacji, tzn. dodanie do sekwencji informacji, konsultacji i partycypacji w tzw. drabinie partycypacji społecznej (Arnstein, 1969) nowego poziomu społecznego uczenia się (Collins, Ison, 2009).



**Rysunek 12.** Rozbudowana drabina partycypacji społecznej – w kierunku społecznego uczenia się

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie (Collins, Ison, 2009, s. 369).

Podejście to, oparte na odwołaniach do teorii złożoności systemów i heterarchii, odrzuca newtonowską koncepcję świata opartą na redukcjonizmie, determinizmie i przewidywalności. Zakłada, że zjawiska złożone są dynamiczne, nieliniowe i na różnych poziomach terytorialnych mogą wykazywać różne współzależności. Oznacza to, że rozwijają się one bez centralnej koordynacji i są trudne do przewidzenia (Heylighen, 2008). Dlatego na przykład społeczności, działając w bardziej lokalnej skali, na przykład dzielnicy, mają większe możliwości dostosowania przestrzeni do własnych potrzeb i aspiracji, a im mniejsza jednostka geograficzna, tym łatwiej zasady demokracji przedstawicielskiej można zastąpić zasadami demokracji uczestniczącej, przyczyniając się do wzmacniania odpowiedzialności za miejsce oraz uwalniając ukrytą wiedzę jego codziennych użytkowników (Rauws, 2017, s. 39). Warto pamiętać, że lokalnie zakorzenieni w swych aktywnościach właściciele nieruchomości, mieszkańcy i przedsiębiorcy często posiadają cenną (skrywaną) wiedzę na temat funkcjonowania miejsca, którą wykorzystują do generowania innowacji w odpowiedzi na zmieniający się kontekst. Innymi słowy, przyczyniając się do powstania mechanizmów samoorganizacji, można optymalizować istniejące konfiguracje przestrzenne (Rauws, 2017). Znamienne jest to, że takie podejście do gospodarki przestrzennej nie jest zbyt odległe od jej wizji proponowanej już przez Augusta Lösch, piszącego,

że w zakresie przestrzennej organizacji gospodarki wolna inicjatywa normalnych ludzi, jeżeli tylko jest oparta na racjonalnych założeniach, daje – jako całość – wyniki pożądane zarówno z politycznego, jak i ekonomicznego punktu widzenia, ponieważ olbrzymie siły spontanicznego działania, jeśli tylko są prawidłowo kierowane, stają się potężnym sprzymierzeńcem narodowej polityki gospodarczej i oszczędzają nadludzkiego wysiłku planowania wszystkiego, aż do najdrobniejszego szczegółu włącznie (Lösch, 1961, s. 379).

Podejście zakładające aktywne zaangażowanie obywateli w „grę o przestrzeń” na każdym jej etapie odnosi się do pojęcia społeczeństwa złożonego, w którym istnieją niekończący się i ciągły ruch oraz interakcje między wszystkimi jego elementami (ludźmi, miejscami i instytucjami). Ten ciągły ruch powoduje, że nieprzewidziane aktywności pojawiają się spontanicznie, poza kontrolą pojedynczego podmiotu (Teisman i in., 2009). W coraz bardziej złożonym świecie to być może właśnie małe wspólnoty są sposobem na decentralizację *de facto*. To być może droga dobra w świecie, w którym konstytucje i ustawy w swoich zapisach wprawdzie zapewniają samorządność, ale w praktyce silnych rządów państw narodowych i coraz bardziej scentralizowanych, a nawet globalnych koncernów medialnych, mających faktyczną władzę nad umysłami i emocjami, nie zawsze się sprawdzają. Obserwacja życia społeczno-politycznego na poziomie krajowym pokazuje dobitnie, jak silnie jego mediatyzacja przekłada się na polaryzację poglądów i oderwanie sporów od realiów życia codziennego (Hjarvard, 2013). W świecie, w którym przedmiotem dyskusji są kwestie nośne, ale niejednokrotnie dalekie od problemów codzienności, pojawia się ryzyko głębokich podziałów tożsamościowych i politycznych, które w długim okresie trwale



dziela grupy społeczne o odmiennych przekonaniach i systemach wartości. Jednocześnie instytucje, na których zbudowane są te państwa, stają się takimi, z którymi coraz mniej utożsamiają się obywatelki i obywatele. W efekcie dyskusja polityczna sprowadza się do wręcz plemiennych walk o dominację nad tymi instytucjami i daleko idącej radykalizacji zarówno języka, jak i niejednokrotnie realnych działań. Wyrazem tego są daleko idące podziały sceny politycznej w wielu krajach na świecie, których niechlubnym zwieńczeniem był m.in. Brexit w 2020 roku, szturm zwolenników Trumpa na Kapitol w 2021 roku, zaostrenie dyskursu politycznego w wyborach prezydenckich i parlamentarnych we Francji, osłabiającego poparcie dla tzw. partii środka, czy głęboka polaryzacja życia politycznego w Polsce.

Tymczasem na poziomie lokalnym sam przedmiot dyskusji (jakość życia w miastach, dostępność zieleni, los najbliższego parku czy placu zabaw, pomysł na zabudowę najbliższej okolicy itp.) jest znacznie częściej skonkretyzowany. Dyskusje tego rodzaju w znacznie mniejszym stopniu odwołują się do systemów wartości i związanych z tym emocji, a w większym – do codziennych potrzeb i sposobów ich zaspokajania. W efekcie sama istota ewentualnych sporów znacznie bardziej pozwala na osiągnięcie porozumień, nawet między grupami społecznymi o odmiennych poglądach i potrzebach. W tego rodzaju dyskursie nie chodzi bowiem o zbudowanie silnych, trwałych więzi lokalnych, ale o siłę słabych więzi, odwołując się do języka Granovettera. Tego rodzaju partycypacja – na poziomie lokalnym – ma szansę stać się mniej powierzchowna i być silniej opartą na możliwości wyrażania swego zdania przez zwykłych ludzi. Jak pisze Markus Miessen, w świecie, w którym zdajemy się odczuwać pilną potrzebę wyrażenia bez ogródek tego, co myślimy o polityce, miejsce politycznej poprawności może zająć szczerść wypowiedzi na temat rzeczy ważnych dla ludzi, bo lokalnych. W takich warunkach konsensualna grzeczność dyskusji o sprawach ogólnych ma szansę być zastąpiona rozmowami w sąsiedztwie o konkretnych sprawach i potrzebach, w których chęć rozwiązania pojawiających się wyzwań, postawa analityczna, uczciwość, profesjonalizm, ale i krytycyzm zastąpią wymuszoną serdeczność (Miessen, 2014, s. 42). Rolą samorządów może być w takim kontekście wspieranie relatywnie niewielkich wspólnot wewnątrz samorządów po to, aby odradzać ducha wspólnotowości i poczucie sprawczości przeciętnych obywateli. Zdecentralizowane samorządy terytorialne zdają się być najlepszym miejscem do stymulowania rozwoju tzw. miejsc trzecich (Oldenburg, 1996), będących rozwiązaniem pośrednim między przestrzenią prywatną a sferą publiczną, w której przebywanie jest do pewnego stopnia wymuszone trybem życia (np. w pracy), miejsc, w których ludzie z sąsiedztwa wchodzi w interakcje nieformalne, by budować poczucie realnej wspólnoty.

W świetle powyższego wydaje się, że tradycyjne planowanie rozwoju czy planowanie przestrzenne nie stracą w przyszłości na znaczeniu, jednak znacząco zmieni się ich funkcja w gospodarce i społeczeństwie. Rola planowania wciąż pozostanie istotna, aby radzić sobie z problematyką efektów zewnętrznych

(w ostatnich latach szczególnie dotkliwych w obszarze ochrony środowiska), jednak legitymizacja tych procesów coraz mniej opierać się będzie jedynie na wiedzy eksperckiej planistów. Współczesne planowanie rozwoju przestrzennego wymaga coraz większego umożliwiania jednostkom i społecznościom zabieranie głosu w kwestiach funkcjonowania ich najbliższego sąsiedztwa, szczególnie że sąsiedztwo to zmienia się coraz szybciej w aspektach gospodarczych, społecznych czy środowiskowych. Potrzebne jest wypracowanie takich form planowania, które pozwalają skutecznie reagować na nowe uwarunkowania i możliwości rozwoju, ale również takich, które są w stanie uwzględnić rosnącą ilość informacji i danych, wielość form budowania relacji z mieszkańcami oraz wielość rozwiązań instytucjonalnych i interesariuszy.



## Rozdział 4

# Poszukiwanie złotego środka w wymiarze przestrzennym

## 1. Ewolucja systemów osadniczych

Pośredniość rozwiązań instytucjonalnych dostrzegalna jest także w politykach publicznych ukierunkowanych terytorialnie, poszukujących złotego środka między strukturami hierarchicznymi a „płaskimi” formami organizacji terytorialno-administracyjnej oraz między interwencjonizmem a podejściem wolnorynkowym do polityki przestrzennej. W rzeczywistości, w której struktury społeczno-gospodarcze funkcjonują w warunkach coraz mniejszej przewidywalności oraz losowych zdarzeń i ich sprzężeń, pojawiają się argumenty na rzecz umiarkowanej ingerencji w te procesy za pomocą instrumentów bezpośrednich. Z tych powodów upowszechniają się rozwiązania pośrednie w układach osadniczych i polityce przestrzennej, lokujące się między silnymi formami interwencjonizmu a ich brakiem.

Wczesne (przedkapitalistyczne) systemy społeczne były silnie zakorzenione terytorialnie, jednak posiadały luźną lub wręcz nieznaną strukturę relacji między mieszkańcami a terytorium. Zakorzenie terytorialne wynikało przede wszystkim z ograniczeń fizycznych i tego, że relatywnie mała liczba mieszkańców miała skłonność i możliwości do przemieszczenia się na duże odległości (opór przestrzeni), jak i do budowania szerokich i złożonych relacji nawet w bliskich fizycznie odległościach. Takie struktury były typowe dla układów terytorialnych w czasach feudalnych, zamieszkiwanych przez relatywnie niewielką liczbę ludności i w których ludność – żyjąca przede wszystkim z prac rolniczych – była mało mobilna i fizycznie, i społecznie. Interakcje ograniczały się do grona najbliższych i sąsiadów, a relacje z władzą z perspektywy przeciętnego mieszkańca albo nie istniały, albo były sporadyczne i oparte na relacjach przymusu i poddaństwa w stosunku do przedstawicieli władzy i nielicznych przedstawicieli uprzywilejowanych klas społecznych (por. m.in. Kotkin, 2020; Leszczyński, 2020; Pobłocki, 2021).

Rozwój ludnościowy i gospodarczy w kolejnych wiekach, przyspieszony przemysłowieniem i przemianami geopolitycznymi zapoczątkowanymi na przełomie XVIII i XIX wieku, doprowadził do upowszechniania się społeczeństw i społeczności zorganizowanych hierarchicznie. Struktury tego rodzaju funkcjonowały rzecz jasna wcześniej, przyjmując formę dworu królewskiego, armii czy organizacji religijnych, ale ograniczały się do niewielkiej liczby osób. Dopiero narodziny

społeczeństwa masowego przyczyniły się do upowszechnienia hierarchicznych form organizacji państw i społeczeństw (Berger, Zijderveld, 2009, s. 9–10; Knox, Pinch, 2010, s. 17–27; Scholte, 2005; Wilson, 2020). W XIX wieku nastąpiło bardzo dynamiczne udoskonalenie metod produkcji masowej oraz technik w transporcie i komunikacji. Gdyby oba te zjawiska nie zbiegły się razem, los ówczesnych miniaturowych światków, których niewątpliwym ośrodkiem była rezydencja książęca, małe miasteczko rolnicze albo często jedynie dwór szlachecki, nie dokonałby się tak szybko (Lösch, 1961, s. 188–189). W tych warunkach jednak większość ich funkcji została przeniesiona, być może zbyt szybko, do większych ośrodków miejskich. W konsekwencji świat w miniaturze, który był tak przejrzysty i łatwy do zrozumienia, rozpadł się w gruzy (Lösch, 1961, s. 189). Silnie zhierarchizowane struktury przestrzenne stały się zatem coraz bardziej powszechne w społeczeństwach XIX-wiecznych. Struktury hierarchiczne zaczęły też funkcjonować masowo w coraz liczniejszych armiach, aparatach biurokratycznych nowoczesnych państw narodowych oraz w coraz większych przedsiębiorstwach, w szczególności przemysłowych. Miało to przełożenie na hierarchiczny sposób zorganizowania przestrzeni fizycznej, czytelnie opisany przez Waltera Christallera w jego pracy opisującej rozwój systemu osadniczego południowych Niemiec (Christaller, 1933). Przyjęcie zasady hierarchii w analizie układów przestrzennych doprowadziło do wniosku, że w warunkach zbliżonych do konkurencji doskonałej i relatywnie równomiernie rozwiniętej infrastruktury komunikacyjnej (wpływającej na koszty transportu) układy osadnicze wykazują „naturalną” tendencję do hierarchii, polegającej na wyłonieniu się stosunkowo niewielkiej liczby położonych w jednakowej od siebie odległości ośrodków centralnych oraz znacznie większej liczby ośrodków niższego rzędu (Christaller, 1933; 1963).

Dalszy rozwój społeczeństwa masowego, a w szczególności rewolucja naukowo-technologiczna i rozwój *mass mediów*, skutkował z kolei demokratyzacją procesów komunikowania się. Jej symbolicznym zwieńczeniem jest rzecz jasna upowszechnienie Internetu i innych pochodnych technologii, które pozwoliły na rozwój społeczeństw i społeczności sieciowych (Camagni, 1993; Castells, 2008; Neal, 2011). Warto jednak pamiętać, że społeczne struktury sieciowe nigdy nie są równomiernie „płaskie”, istotną w nich rolę pełnią bowiem kluczowe węzły przepływu informacji (por. rozdział 2, pkt 2). Wreszcie struktury sieciowe rzadko kiedy wyłaniają się „na surowym korzeniu” i powstają raczej na gruncie wcześniej ukształtowanych struktur hierarchicznych. Poszczególne jednostki terytorialne mogą bowiem w określonym czasie funkcjonować jednocześnie w strukturach hierarchicznych, jak i w ramach relacji sieciowych (tabela 8). W zrozumieniu tego zjawiska przydatna jest metafora geologiczna, zaproponowana przez geografkę społeczną Doreen Massey (1984), która kolejne fale rozwoju gospodarczego miast i regionów porównała do okresów geologicznych. Kolejne fazy rozwoju społeczno-gospodarczego zatem nie wypierają całkowicie poprzednich, ale nakładają się na wcześniejsze struktury, co znajduje swoje odzwierciedlenie w przestrzeni fizycznej.

**Tabela 8.** Ewolucja ośrodków miejskich – od hierarchii w kierunku heterarchii i rozmytych granic

Perspektywa	Teoria	Przedmiot prowadzonych badań
Teoria ośrodków centralnych (Christaller, 1933)	Funkcje miejskie są uporządkowane hierarchicznie poprzez zasięg obszarów oddziaływania miast, który zależy od liczby i rangi dóbr, które oferują (dobra wyższego i niższego rzędu) oraz położenia względem szlaków komunikacyjnych	Jako kluczowy wskaźnik wskazujący na rangę ośrodka centralnego wykorzystuje się przede wszystkim liczebność jego populacji. Funkcje miejskie są uporządkowane hierarchicznie według wielkości miast
Dominacja metropolitalna (McKenzie, 1927)	Funkcje miejskie są organizowane przez współzależne relacje między miastami, możliwe dzięki nowym technologiom transportowym i komunikacyjnym	Jako kluczowy wskaźnik dominacji w relacjach współzależności między miastami wykorzystuje się przede wszystkim liczebność ich populacji. Funkcje miejskie są uporządkowane hierarchicznie według wielkości miast
Miasta w sieciach handlu (Vance, 1970)	Struktura sieci osadniczej zależy zarówno od pozycji w hierarchii wynikającej z wielkości miasta, jak i od roli odgrywanej w międzynarodowej sieci powiązań, gdzie odległość fizyczna ma mniejsze znaczenie	Zjawisko potwierdzone w dużych miastach sprzed XX wieku, poprzez analizę sieci transportowych, łączących miasta
Nowa gospodarka (Sassen, 1991)	Funkcje miejskie zależą znacznie bardziej od pozycji pojedynczego miasta w sieci niż od jego wielkości, ponieważ gospodarki miejskie w coraz większym stopniu bazują na sektorach niezależnych od odległości (np. finanse i usługi biznesowe)	Zjawisko obserwowane od końca XX wieku w miastach tworzących sieci poprzez: lokalizację filii korporacji transnarodowych, handel międzynarodowy, przepływy informacyjne i węzły transportowe
Miasta w globalnej sieci (Castells, 1996)	Powstawanie „miast światowych” jako ośrodków skupiających przepływy globalnego kapitału zwiększa znaczenie czynników relacyjnych dla funkcjonowania miast	Zjawisko obserwowane od przetomu XX i XXI wieku i wciąż badane

**Źródło:** (Neal, 2011, s. 54).

W skali globalnej, powyższe procesy doprowadziły do skomplikowania struktur osadniczych, którego głównym przejawem jest zastąpienie logiki hierarchii logiką sieci. Istotnego znaczenia z gospodarczego, społecznego i politycznego punktu widzenia nabiera w tym kontekście nie tyle ranga ośrodka w krajowej hierarchii miast, ile stopień jego powiązania z innymi ośrodkami w skali międzynarodowej (rysunek 13). Zastąpienie logiki hierarchii logiką sieci i przepływów siłą rzeczy jeszcze mocniej komplikuje dostępne sposoby poznania rzeczywistości przestrzennej (rysunek 14).



**Rysunek 13.** Sieć miast światowych – powiązania globalne w miejsce hierarchii w państwach

**Źródło:** (Carta, González, 2012).

Powyższe procesy doprowadziły do zjawiska metropolizacji, które jednak polega nie tylko na przekształcaniu i rozroście przestrzeni miejskich, ale też na zmianie relacji między miastem centralnym i jego bezpośrednim zapleczem oraz na nieciągłym sposobie użytkowania przestrzeni zurbanizowanych. Na to swoiste wyłanianie się w strukturze osadniczej „miast światowych”, często kosztem mniejszych ośrodków, jako pierwszy zwrócił uwagę Peter Hall (1966). Już wówczas zidentyfikował on siedem tego rodzaju ośrodków miast lub regionów (Londyn, Paryż, holenderską konurbację Randstad, region metropolitalny zagłębia Ruhry, Moskwę, Nowy Jork i Tokio). Czynnikiem decydującymi o rosnącej sile miast światowych są przede wszystkim (Jałowiecki, 2000, s. 22; Soldatos, 1987):

- koncentracja ośrodków i instytucji władzy (funkcje administracyjne),
- koncentracja siedzib największych korporacji transnarodowych z obszarów finansów, nowoczesnych technologii czy handlu (funkcje decyzyjne),
- lokalizacja najprężniej rozwiniętych ośrodków naukowych i uniwersytetów o znacznym udziale studentów cudzoziemców i z infrastrukturą umożliwiającą organizację ważnych prestiżowych imprez (kongresy, wystawy, festiwale, imprezy sportowe i artystyczne) (funkcje wiedzy),
- sprawne i gęste połączenia siecią transportu i komunikacji z zagranicą, systemem autostrad, szybkich kolei, lotnisk międzynarodowych oraz goszczenie siedzib organizacji kontrolujących środki masowego przekazu o zasięgu ponadkrajowym (gazety, magazyny, radio, telewizja, nowe media) (funkcje komunikacyjne),
- umiejętność uprawiania paradyplomacji, która przyczynia się do pozytywnego wizerunku takich miast-regionów w skali światowej i skutkuje atrakcyjnością międzynarodowego ruchu turystycznego (funkcje turystyczne).

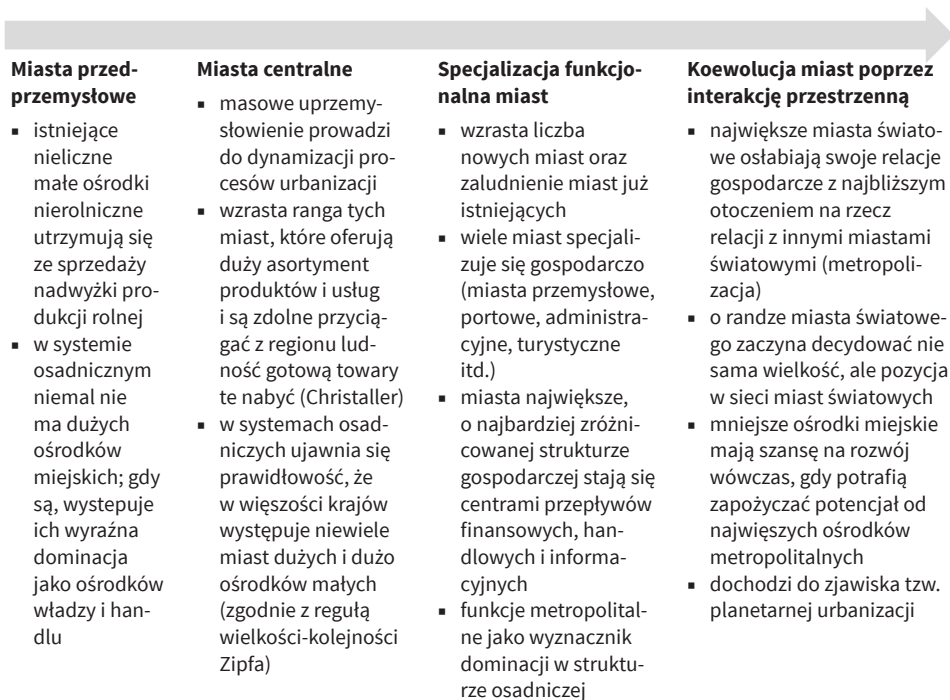
Koncepcja miast światowych nabrała rozpędu po opublikowaniu przez Johna Friedmanna (1986) eseju zatytułowanego *Hipoteza miasta światowego*. Friedmann zdefiniował miasta światowe jako punkty oparcia dla globalnego kapitału w przestrzennej organizacji i artykulacji produkcji i rynków; miejsca z rozwijającymi się sektorami związanymi z centralami korporacji, międzynarodowymi finansami, globalnym transportem i komunikacją oraz usługami biznesowymi wysokiego szczebla; główne miejsca koncentracji i akumulacji międzynarodowego kapitału; oraz punkty docelowe dla dużej liczby krajowych i międzynarodowych migrantów. Na podstawie tych kryteriów zidentyfikował 30 miast światowych i sklasyfikował je w czterech hierarchicznych kategoriach. Na liście miast światowych pierwszej rangi znalazły się m.in. Londyn i Paryż w Europie Zachodniej, Nowy Jork, Chicago i Los Angeles w Ameryce Północnej czy Tokio w Azji (Yeong-Hyun, 2010).

Metropolizacja oznacza przede wszystkim nie tyle wzrost liczby ludności mieszkającej w wielkich zespołach miejskich, ile koncentrację funkcji kierowniczych w gospodarce globalnej oraz wzrost siły i znaczenia wzajemnych powiązań między aglomeracjami (Smętkowski, 2001, s. 85). Ośrodki takie wzmacniają polaryzację przestrzenną, ich wzrost powoduje bowiem, że przyciągają, czy wręcz wysysają talenty i bogactwo z mniej rozwiniętych miast i regionów, dominując



gospodarczo, politycznie i kulturowo. W ciągu ostatnich trzech dekad w światowej gospodarce prym wiedzie zaledwie niewielki odsetek miast i regionów miejskich. Szacuje się, że do 2025 roku 440 miast o łącznej populacji 600 milionów (7% wszystkich mieszkańców planety) będzie wytwarzać połowę światowego produktu krajowego brutto. W niektórych krajach pojedyncze miasta, takie jak São Paulo, Lagos, Moskwa i Johannesburg, wytwarzają samodzielnie od jednej trzeciej do połowy bogactwa swojego kraju. Lagos, zamieszkałe przez 10% ludności Nigerii, odpowiada za 60% działalności przemysłowej i handlowej kraju; gdyby ogłosiło niepodległość i stało się państwem-miastem, byłoby piątym najbogatszym krajem Afryki. W Chinach 40% całej produkcji gospodarczej kraju jest generowane przez zaledwie trzy megamiasta (Wilson, 2020, s. 12). Procesy metropolizacji powodują przy tym osłabienie lub zerwanie związków gospodarczych miasta z jego regionalnym zapleczem i zastąpienie ich kontaktami z innymi metropoliami w skali kontynentalnej lub światowej (Jałowicki, 1999, s. 29). Najbogatsze ośrodki metropolitalne świata stają się zatem coraz bogatsze, choć wcale nie mieszka w nich najwięcej ludności. W ośrodkach liczących więcej niż 10 milionów mieszkańców mieszka bowiem 10% mieszkańców planety. Ponad połowa zamieszkuje natomiast miasta liczące 500 tysięcy mieszkańców lub mniej. I choć w stosunku do roku 1950 odsetek mieszkańców megamiast zwiększył się (z 6,6%), a zmniejszył odsetek mieszkańców najmniejszych ośrodków (z 67,1%), to w liczbach absolutnych od 1950 roku w megamiastach przybyło 571 milionów mieszkańców (z poziomu 47 milionów), a w najmniejszych ośrodkach aż 1,326 miliarda (z poziomu 500 milionów) (Pobłocki, 2017, s. 324). Powoduje to zaburzenie tworzonych w długim okresie relacji hierarchicznych między miastami i regionami jako elementami struktury osadniczej, stając się niejednokrotnie źródłem przestrzennej polaryzacji rozwoju i napięć społecznych między obszarami, które lepiej radzą sobie społecznie i gospodarczo, a tymi, które cechuje pogarszający się poziom zamożności i jakości życia (np. regionów peryferyjnych lub poprzemysłowych).

Warto zauważyć, że powiązania sieciowe w przestrzeni światowej mogą przyjmować nie tylko formę metropolizacji i polaryzacji układów osadniczych, ale też wzmocnienia pozycji miast o mniejszej wielkości i randze w strukturze osadniczej poszczególnych krajów. W okresie bardzo dynamicznej urbanizacji, która miała miejsce na świecie w XX i na początku XXI wieku, obserwowano wprawdzie dynamiczny wzrost udziału ludności miast i zespołów miejskich, liczących dwa miliony mieszkańców i więcej, przy jednoczesnej stabilizacji udziału klasy miast od 500 000 do miliona oraz spadku udziału najmniejszych ośrodków miejskich. Z drugiej jednak strony, udział ludności miast świata liczących mniej niż 300 000 mieszkańców jest pomimo zanotowanego spadku wciąż największy (ponad 40% w 2020 z prognozą 37% w roku 2035) i cechuje go wciąż najwyższa dynamika. Sytuacja ta dotyczy przy tym zarówno hierarchii miast w krajach najbogatszych, jak i w krajach o średnim i niskim dochodzie.



**Rysunek 14.** Ewolucja systemów osadniczych w kierunku ich polaryzacji i usieciowienia

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie (Brenner, Schmid, 2012; Camagni i in., 2020; Camagni, Capello, 2015; Christaller, 1933; Parkinson i in., 2015; Pumain, 2010; Schmid, 2018; Ślodziak, 2012; Taylor, 2004; Zipf, 1949; 1936).

Obserwowane w ostatnich dziesięcioleciach przemiany systemów osadniczych doprowadziły badaczy do upowszechnienia nurtu tzw. urbanizacji planetarnej. Termin ten został zapożyczony od Henriego Lefebvra i jego tezy o „ostatecznej urbanizacji” społeczeństwa. Został on szerzej upowszechniony w pracach Neila Brennera i Christiana Schmid. Zauważyli oni, że zjawisko planetarnej urbanizacji nie polega tylko na przestrzennej ekspansji megamiast i obszarów metropolitalnych, jakiej ludzkość doświadczyła w ciągu ostatnich czterech dekad, ale też na szeregu niespotykanych wcześniej zjawisk związanych z przeskalowaniem spojrzenia na to, co jest, a co nie jest miastem (Brenner, Schmid, 2012). Zjawisko planetarnej urbanizacji polega zatem nie tylko na tym, że coraz więcej ludzi mieszka w rozrastających się przestrzennie miastach. Polega też na tym, że w zespołach miejskich o różnej skali wielkości następuje daleko idące rozproszenie wcześniej centralnie zlokalizowanych funkcji i zacierają się granice między jednostkami terytorialnymi wchodzącymi w ich skład. W konsekwencji coraz trudniej dostrzec, co miastem jest, a co nie jest. Tym bardziej, że w tym samym czasie silnemu uprzemysłowieniu i zabudowie ulegają tereny na przedmieściach rozrastających się miast oraz powstaje w nich coraz gęstsza sieć miejskich

i międzymiejskich korytarzy transportowych, co z kolei skutkuje daleko idącą fragmentacją terenów dzikiej przyrody (Brenner, 2019, s. 305–306). W efekcie planetarna urbanizacja nie jest pojedynczym procesem, ale kompleksową kombinacją powiązanych, często sprzecznych procesów, naznaczonych nierównomiernym rozwojem, a także różnorodnymi, specyficznymi uwarunkowaniami społecznymi i politycznymi.

Podejście to kwestionuje najbardziej podstawowe rozumienie miasta jako tylko gęsto zaludnionej i ograniczonej ścisłymi granicami formy przestrzennej. Alternatywne ujęcia przestrzeni miejskich polegają tymczasem na delimitacji granic miasta nie jako *terytorium*, ale jako *skali* – nie poprzez *horyzontalne* przeciwstawienie miast innym (podmiejskim lub wiejskim) strefom osadniczym, ale poprzez *wertykalne* pozycjonowanie w stosunku do siebie skal miejskich w dynamicznie ewoluujących, wielowymiarowych konfiguracjach geograficznych. Podstawowymi jednostkami analizy stają się wówczas skale regionalne, krajowe i globalne, które są uzupełniane przez skale dodatkowe: ludzkie ciało, sąsiedztwo, a także skalę lokalną, metropolitalną oraz ponadnarodową i kontynentalną (Brenner, 2019, s. 3). Teoria planetarnej urbanizacji dystansuje się również od analizowania procesów w przestrzeni miejskiej przez pryzmat „centrum” jako punktu wyjścia. W przypadku planetarnej urbanizacji „obserwator” nie zawsze musi znajdować się w centrum aglomeracji i analizować ją patrząc na zewnątrz w kierunku peryferii. Orientacja planetarna oznacza przede wszystkim spojrzenie z zewnątrz peryferii na to, co „miejskie” (Schmid, 2018a, s. 592).

Ta decentralistyczna perspektywa planetarnej urbanizacji silnie nawiązuje do hipotezy Jennifer Robinson (2005), która zakłada, że nie ma uprzywilejowanych, „reprezentatywnych” miast do prowadzenia studiów i analiz. Postuluje one badanie nie tylko największych, ale po prostu zwyczajnych miast (ang. *ordinary cities*). Każde miasto może potencjalnie służyć jako cenny przedmiot poznania na potrzeby badań zagadnień miejskich. Pozwoliłoby to przełamać długotrwały podział w studiach miejskich na miasta zachodnie i pozostałe rodzaje miast, zwłaszcza te określane terminem „Trzeci Świat”. To odpowiedź na proces, w którym biedniejsze miasta i marginalni obywatele zostali głęboko wykluczeni z teoretycznego imaginarijumu miejskiej nowoczesności. Nowoczesność wyznaczyła silną granicę między miastami „nowoczesnymi” a pozostałymi, różnie określanymi w literaturze przedmiotu: jako miasta Trzeciego Świata, afrykańskie, rozwijające się, nie(do)rozwinęte, kolonialne (Robinson, 2005, s. X). Autorka tymczasem proponuje, aby pomyśleć raczej o świecie zwykłych miast, które są dynamicznymi i różnorodnymi, choć skonfliktowanymi często arenami życia społecznego i ekonomicznego.

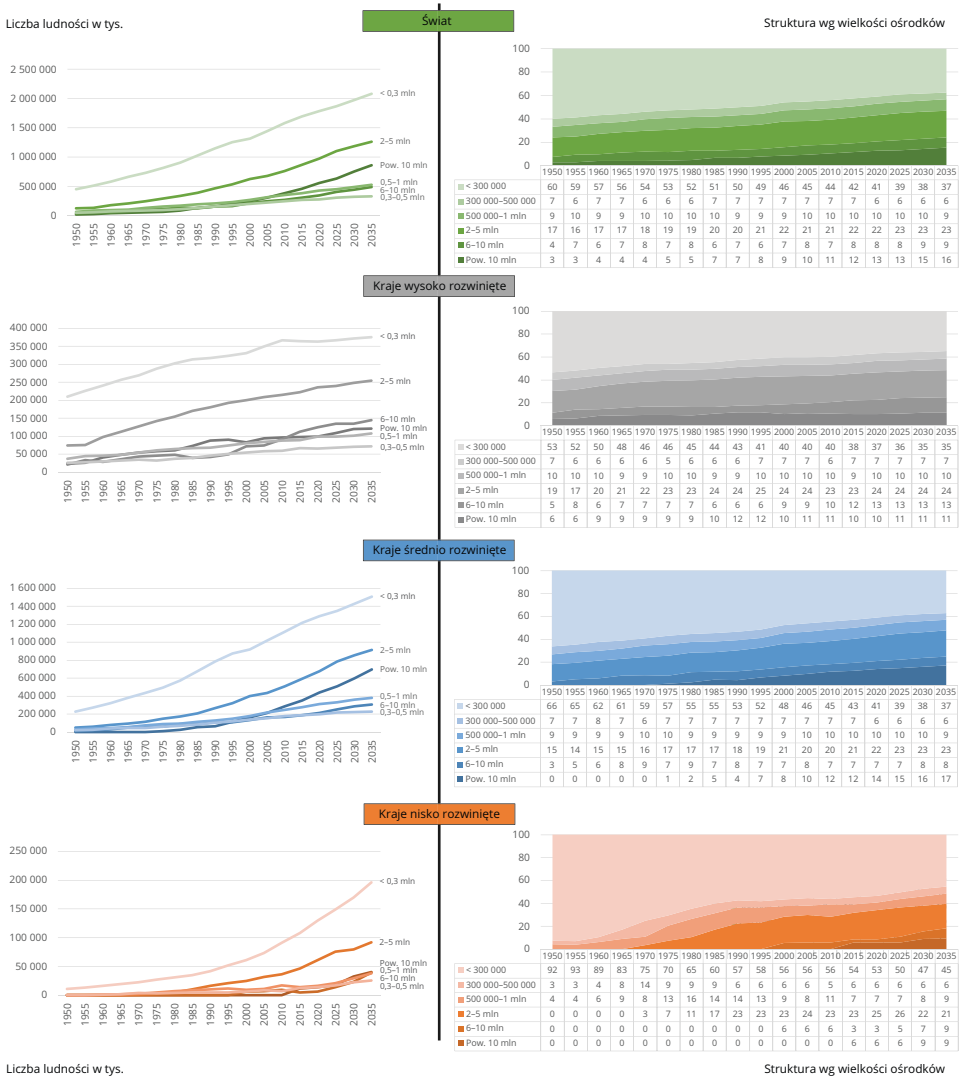
Podejście to stanowi obiecujący punkt wyjścia dla badań nad miastami plasującymi się w środku hierarchii miast, jak również uzasadnia rozmaite rozwiązania pośrednie w podejściach metodologicznych. W ramach ewoluującego krajobrazu intelektualnego studiów miejskich między jedną skrajnością, zakładającą

uogólnienia, które mają zastosowanie do wszystkich miast i koncentrują się na poszukiwaniu uniwersalnych praw, a skrajnością drugą, zakładającą luźny deskrytywizm, pozorny empiryzm czy wiarę w pojedyncze studia przypadków, wyłania się obiecująca droga środka. Obejmuje ona szeroki wachlarz pragmatycznych heterodoksyjnych podejść, np. ekonomię geopolityczną, krytyczne studia nad rozwojem, porównawcze studia przypadków, analizę sieci czy pogłębianą miejską etnografię (por. Brenner, 2019, s. 325).

## 2. Rozwiązania pośrednie w układach osadniczych

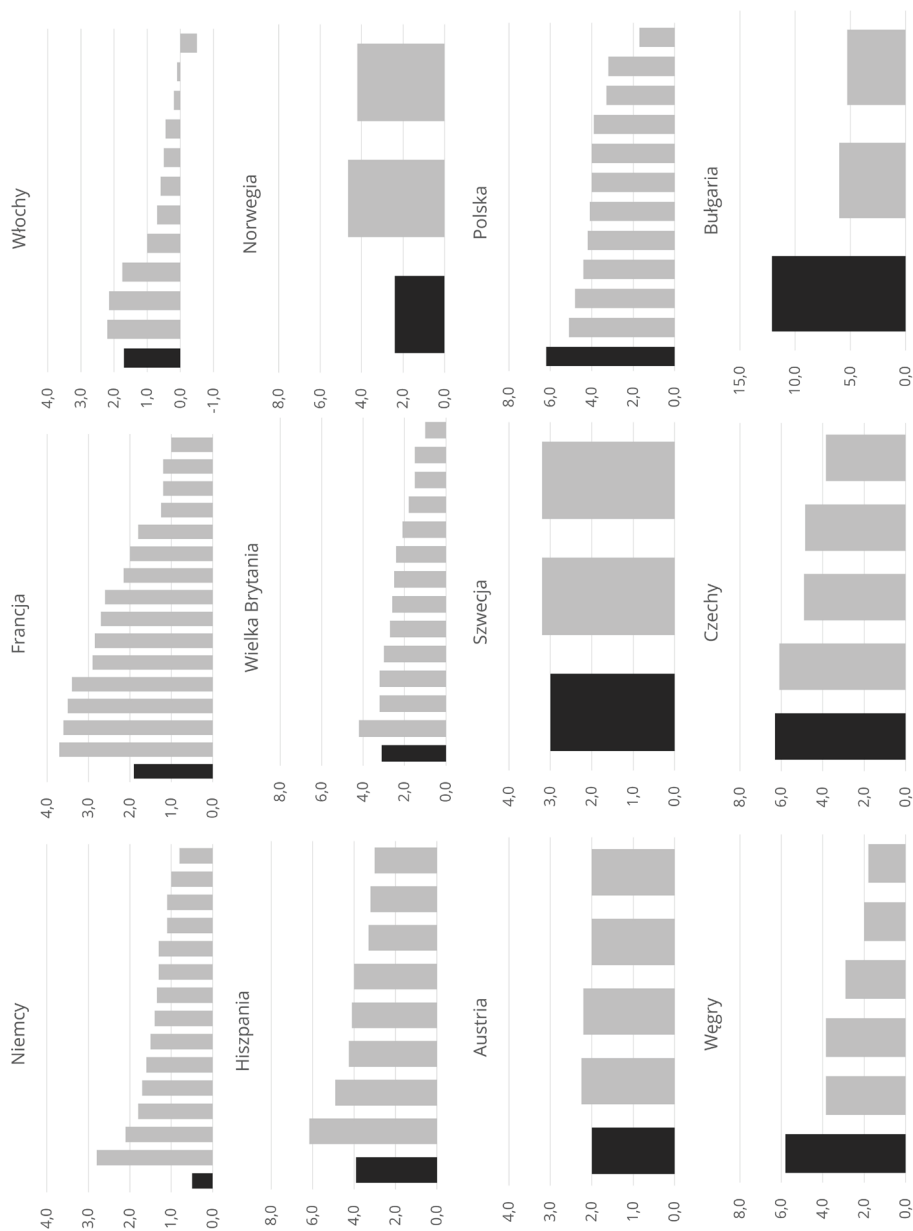
Podczas gdy dynamika wzrostu największych miast przez długi czas była interpretowana jako efekt ich zdolności do przyciągania najnowocześniejszych sektorów gospodarki i najbardziej prężnych korporacji transnarodowych, tego rodzaju ośrodki nie rozwijają się obecnie dużo szybciej niż małe i średnie. Empiryczne analizy dynamiki systemów miejskich wykazują, że nie ma jednoznacznej relacji między wielkością a siłą gospodarczą miast i podkreślają potrzebę analiz miast średniej wielkości jako „brakującego ogniwa” w badaniach nad gospodarką miejską i regionalną (Camagni, Capello, 2015). Innymi słowy, „pośredniość” może być też obserwowana w układach osadniczych i przejawiać się w rosnącym znaczeniu tzw. ośrodków drugiej kategorii (ang. *second-tier cities*), co obserwowane jest obecnie najsilniej w krajach rozwiniętych, a rozwoju tego trendu spodziewać się można także w krajach rozwijających się (wykres 5).

Prowadzone w krajach Unii Europejskiej badania Michaela Parkinsona i in. (2012) nad *second-tier cities* zidentyfikowały pozytywną zależność między silnym poziomem decentralizacji systemów terytorialno-administracyjnych a kondycją ekonomiczną tego rodzaju ośrodków. W krajach mniej scentralizowanych i takich, w których poziom koncentracji ludności i aktywności gospodarczych w największych ośrodkach miejskich jest umiarkowany, kolejne w hierarchii osadniczej zespoły miejskie i regiony osiągają lepsze z perspektywy całej gospodarki narodowej wyniki. Innymi słowy, w tych krajach, w których decentralizacja daje ośrodkom większe uprawnienia, zasoby i odpowiedzialność, miasta i regiony średniego szczebla lepiej sobie radzą gospodarczo (wykres 6). Przykładowo w europejskich państwach federalnych wszystkie niemieckie i austriackie miasta oraz połowa belgijskich miast drugiego rzędu osiągnęły lepsze wyniki gospodarcze niż ich stolice. W europejskich państwach o wysokim poziomie regionalizacji władzy (Hiszpania, Włochy) wszystkie hiszpańskie i jedna trzecia włoskich miast drugiego rzędu rosły szybciej niż ich stolice. Także w krajach nordyckich wszystkie ośrodki miejskie rosły gospodarczo szybciej niż ich stolice (Parkinson i in., 2015, s. 1058). Zjawiska tego nie zaobserwowano w nowych krajach UE (wykres 6).



**Wykres 5.** Przemiany struktury wielkości ośrodków miejskich na świecie w latach 1950–2035 (prognoza)

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie danych Organizacji Narodów Zjednoczonych (United Nations, 2018).



**Wykres 6.** Średnia roczna zmiana PKB ogółem w % w największych miastach wybranych krajów UE w porównaniu z kolejnymi według wielkości ośrodkami miejskimi w latach 2000–2007

**Źródło:** (Parkinson i in., 2012, s. 11).

Trend w kierunku renesansu ośrodków średniej wielkości obserwowany jest też poza Europą i, co istotne, prawdopodobnie wzmocniły go przemiany w strukturach osadniczych, jakie nastąpiły w wyniku pandemii COVID-19. Zauważono to między innymi w Stanach Zjednoczonych w badaniu Instytutu Genslera, w którym ankietowano mieszkańców czterech największych miast. Ponad dwie trzecie respondentów zadeklarowało chęć ich opuszczenia na rzecz mniejszych ośrodków, które wciąż oferują wysoką jakość życia, ale niższe koszty utrzymania. W efekcie miasta takie jak Austin, Charlotte, Denver i Raleigh przeżywają rozkwit, ponieważ ludzie, którzy nie są już przywiązani do biur w centrum miasta lub poszukują przestrzeni poza gęsto zaludnionymi ośrodkami miejskimi, szukają możliwości wypróbowania się z globalnych miast, takich jak Nowy Jork i San Francisco, do bardziej przystępnych cenowo, mniej zaludnionych miast, które nadal oferują kulturę i różnorodność większego ośrodka, ale na mniejszą skalę (Gensler Research Institute, 2020)<sup>1</sup>. Choć zatem amerykańskie miasta drugiego rzędu ucierpiały z powodu pandemii COVID-19 tak samo jak duże metropolie, w miarę ustępowania wirusa wiele z nich zaczęło poprawiać swą sytuację szybciej, co zauważono w zmianach na rynkach nieruchomości. Sprzyjały temu niższe koszty życia i prowadzenia działalności gospodarczej w porównaniu z większymi zespołami miejskimi, jak również upowszechnienie się pracy na odległość. Nie bez znaczenia jest też fakt, że to często w ośrodkach średniej wielkości znajdują się dobre amerykańskie szkoły wyższe, przyciągające utalentowanych pracowników (Derven, 2021).

Podobny trend w rozwiniętych krajach europejskich ujawniło badanie przeprowadzone przez Roberta Camagniego, Robertę Capello i Andreę Caragliu. W latach 1996–2009 miasta europejskie liczące od 200 000 do 1 000 000 mieszkańców zanotowały wyższe stopy wzrostu gospodarczego niż miasta największe. Zjawisko to zaobserwowano przede wszystkim w krajach tzw. starej Unii Europejskiej (UE-15), tj. będących jej członkami przed rokiem 2004 (Camagni i in., 2015, s. 1077). Innymi słowy, w najbardziej rozwiniętych krajach europejskich miasta pierwszego rzędu przestają być liderami wzrostu. Na podstawie tych obserwacji badacze zaproponowali model teoretyczny, którego estymacja pozwoliła oszacować optymalną wielkość ośrodka miejskiego w krajach starej Unii Europejskiej. Stosownie do tego stwierdzili, że wielkość ośrodka miejskiego mierzona liczbą mieszkańców, pozwalająca na zbilansowanie korzyści i niekorzyści aglomeracji, jest relatywnie niewielka (na tle największych zespołów miejskich na kontynencie) i wynosi 714 973 osób (Camagni i in., 2015, s. 1083).

Według badań Rodrígueza-Pose i Jamiego Griffithsa, w świecie najbardziej rozwiniętych gospodarek, 29 z 75 najbardziej produktywnych miast to aglomeracje średniej wielkości, zamieszkałe przez mniej niż 3 miliony ludzi (Rodríguez-Pose,

1 Należy zastrzec, że porównanie ze sobą miast amerykańskich i europejskich trzeba traktować z dużą dozą ostrożności i ze świadomością istotnych różnic w systemach osadniczych. Nie da się bowiem rozpatrywać zagadnienia miast „drugiej kategorii” bez powiązania z kontekstami krajowymi. Przywoływane amerykańskie aglomeracje „drugiej kategorii” to ośrodki o liczbie mieszkańców rzędu 2–3 milionów, podczas gdy „przeciętność” ośrodka miejskiego w wymiarze europejskim nie przekracza poziomu 715 tysięcy mieszkańców.

Griffiths, 2021, s. 445). Należy jednak podkreślić, że w świetle badań zdolność takich miast do osiągnięcia tempa rozwoju wyższego niż miasta metropolitalne interpretuje się przez pryzmat ich zdolności do „pożyczania” czynników wzrostu od tych największych. To zapożyczenie (ang. *borrowed size*) wynika albo ze strategicznej umiejętności czerpania korzyści z bliskości fizycznej do największych aglomeracji metropolitalnych, albo z wchodzenia w ponadlokalne sieci powiązań gospodarczych – dzięki relacjom i przepływowi o charakterze głównie horyzontalnym i niehierarchicznym pomiędzy komplementarnymi lub podobnymi ośrodkami (Camagni, Capello, 2015). Sama bliskość przestrzenna zatem nie wystarczy. Ta bowiem wciąż może doprowadzić do przewagi efektów „aglomeracyjnego cienia” nad efektami „korzyści z zapożyczenia wzrostu” – wysysania zasobów i w konsekwencji dalszej polaryzacji przestrzennej. Symbioza gospodarcza dużych ośrodków metropolitalnych i mniejszych miast nie zaistnieje zatem samoistnie. Wymaga ona przemyślanej strategii – zarówno na poziomie centralnym, w polityce wobec struktury osadniczej kraju, jak i na poziomie lokalnym, w postaci uświadomienia sobie przez władarzy specyfiki ośrodków o średnim potencjale.

Miasta średniej wielkości są zatem w stanie przezwyciężyć brak korzyści skali i aglomeracji albo poprzez pełnienie wyspecjalizowanych funkcji (najczęściej o wysokim poziomie innowacyjności), albo poprzez zdolność do funkcjonowania w sieciach relacji z innymi, większymi ośrodkami, dzięki czemu mogą „zapożyczać” potencjał gospodarczy od sąsiednich dużych obszarów metropolitalnych. Innymi słowy, w analizowaniu współczesnej dynamiki układów osadniczych, szczególnie w krajach wysoko rozwiniętych, należy uwzględnić zarówno koncepcję sieci miast uzupełniającą podejście hierarchiczne, jak również nową koncepcję zapożyczonego potencjału (rysunek 14). Zapożyczony potencjał to przypuszczalnie skuteczna strategia miast średniej wielkości na wykorzystanie zarówno bliskości fizycznej większych ośrodków miejskich, jak i relacji i przepływów niehierarchicznych pomiędzy uzupełniającymi się lub podobnymi funkcjonalnie aglomeracjami i konurbacjami (Camagni, Capello, 2015, s. 1047).

Wartość płynącą z zamieszkiwania w średnich ośrodkach miejskich potwierdziło także badanie jakości życia w miastach europejskich zlokalizowanych w 21 krajach UE, oparte na danych pochodzących z Eurobarometru. Ujawniło ono, że deklarowana satysfakcja z życia w mieście jest najwyższa w tych lokalizacjach, które cechuje średnia wielkość, ale jednocześnie bliskość do większych ośrodków miejskich. Oznacza to, że duże ośrodki miejskie są źródłem pozytywnych efektów zewnętrznych, które rozprzestrzeniają się poza ich granice i docierają do populacji miast średniej wielkości, a swoiste życie „pośrodku” – niezbyt daleko, ale też niezbyt blisko dużych ośrodków miejskich – okazało się źródłem deklarowanej wysokiej jakości życia mieszkańców (Lenzi, Perucca, 2020). Badania empiryczne z Europy pokazują zatem, że współczesne przekształcenia układów osadniczych mogą zmierzać w kierunku coraz bardziej skomplikowanych, heterarchicznych struktur, w których jest miejsce zarówno dla ośrodków wielkich, jak i małych oraz dla całej masy ośrodków średniej wielkości. Istotne jest zatem zwrócenie uwagi



na miasta i regiony poza stolicami i największymi ośrodkami miejskimi w hierarchiach osadniczych poszczególnych państw (Dijkstra, 2013; Dijkstra i in., 2013; zob. też OECD, 2012).

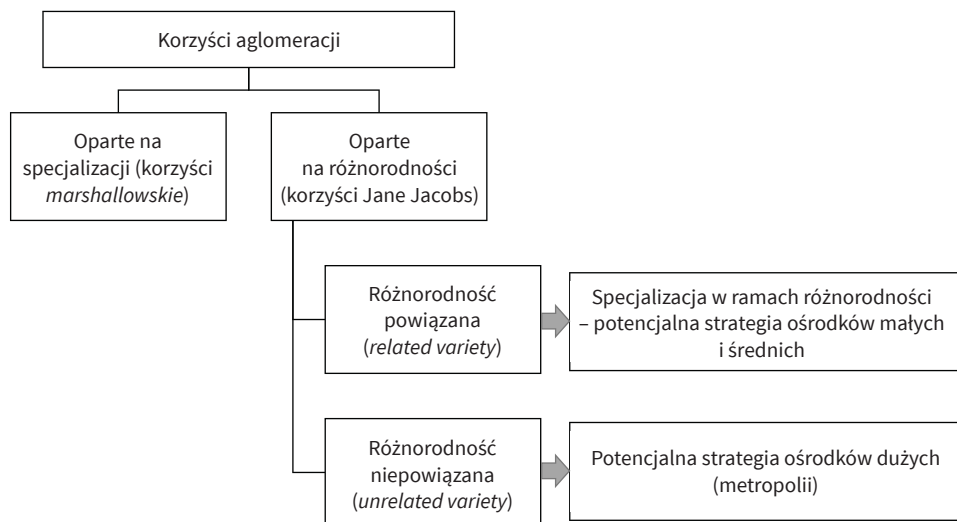
To nowe spojrzenie na układy osadnicze pozwala zauważyć, że miasta o najwyższej randze w układzie osadniczym wciąż są i pozostaną w nich kluczowe, jednak w coraz większej liczbie państw miasta drugiego rzędu osiągają lepsze wyniki oraz oferują wysoki poziom jakości życia. Dotyczy to przede wszystkim krajów najbardziej zdecentralizowanych i cechujących się policentryczną strukturą osadniczą (Cardoso, Meijers, 2016, s. 1011). Co istotne, miasta pierwszego rzędu cechuje rzecz jasna największa liczba ludności i największy potencjał gospodarczy, jednak funkcjonują one w oderwaniu od swoich własnych regionów, które pozostają w ich cieniu aglomeracyjnym. Tym samym, dalszy rozwój tych ośrodków stanowić może w długim okresie zagrożenie dla stabilności układu osadniczego, wzrost ośrodka metropolitalnego odbywa się bowiem kosztem jego zaplecza regionalnego. Tymczasem ośrodki drugiej i trzeciej rangi w układzie osadniczym, jeśli potrafią korzystać z zapożyczonego potencjału, są w stanie czerpać z bazy wsparcia swojego regionu, co w długim okresie ma szansę prowadzić do wyłaniania się bardziej zrównoważonych układów osadniczych, jednak pod wyraźnym warunkiem zapewnienia sprawnych powiązań komunikacyjnych między ośrodkami nie tylko największymi, ale też tymi o przeciętnej pozycji w układach osadniczych (Cardoso, Meijers, 2016; Lenzi, Perucca, 2020).

W klasycznych teoriach gospodarki przestrzennej zakłada się, że wzrost ośrodków miejskich i towarzyszące mu zróżnicowanie struktury społeczno-gospodarczej jest źródłem tzw. korzyści aglomeracji. Korzyści tego rodzaju stanowią podstawową przyczynę opłacalności koncentracji ludności i przedsiębiorstw na relatywnie niewielkim obszarze. Walory te wynikają po pierwsze ze specjalizacji gospodarczej (która prowadzi do względnej łatwości znalezienia wyspecjalizowanych pracowników, poddostawców, sprzyja rozprzestrzenianiu się specjalistycznej wiedzy i informacji oraz zapewnia większy popyt jako efekt koncentracji kupujących i sprzedających). Po drugie, stanowią efekt różnorodności struktury gospodarczej (McCann, Folta, 2008, s. 534). Pierwszy typ korzyści został nazwany korzyściami aglomeracji Marshalla–Arrowa–Romera (M–A–R) lub po prostu efektami typu marshallowskiego (van der Panne, 2004, s. 594–595), natomiast drugi typ nazwano efektami typu Jane Jacobs (1969; zob. też Sokołowicz, 2015, s. 43–59).

Współcześnie podział ten nie wyczerpuje klasyfikacji korzyści aglomeracji. Z czasem bowiem różnorodność jako drugie z ich źródeł zaczęto dodatkowo dzielić na „pokrewną” i „niepokrewną” (ang. *unrelated* vs. *related variety*). Pierwsza z nich oznacza zróżnicowanie sektorowe gospodarki, jednak przy utrzymaniu powiązań między poszczególnymi gałęziami z uwagi na ich specyfikę technologiczną lub handlową (np. medycyna powiązana jest mocno z przemysłem farmaceutycznym, a przemysł tekstylny ma dużo wspólnego z przemysłem budowy maszyn na potrzeby produkcji włókienniczej). Drugi rodzaj oznacza natomiast różnorodność całkowitą, która zwykle rośnie wraz ze skalą gospodarki miasta czy regionu.

W perspektywie długoterminowej różnorodność niepokrewna silnie chroni region przed zewnętrznymi szokami popytowymi, ale może być zbyt duża, by zapewnić konkurencyjność gospodarki. Różnorodność pokrewna natomiast mniej uodparnia na szoki popytowe w pojedynczych sektorach, ale w zamian gwarantuje lepsze mechanizmy rozprzestrzeniania się przełomowej wiedzy, stanowiącej źródło kolejnych innowacji (Frenken i in., 2007, s. 688). Może być ona zatem interpretowana jako swoista „specjalizacja w ramach różnorodności”, czyli stanowi rozwiązanie pośrednie między jedną a drugą (rysunek 15).

Różnorodność niepowiązana wydaje się przy tym sprawdzać lepiej w dużych, najprężniej rozwijających się ośrodkach metropolitalnych, których siła gospodarcza i wypracowana w historycznej perspektywie długiego funkcjonowania w globalnych sieciach relacji metropolitalnych powoduje, że mogą one sobie pozwolić na większy brak wrażliwości na gospodarczą specyfikę terytorialną. Strategie gospodarcze mniejszych ośrodków powinny natomiast dążyć w kierunku elastyczności i różnorodności, jednak mimo wszystko w ramach określonych specjalizacji, czyli pokrewnej różnorodności. Taka perspektywa strategiczna ma szansę spowodować, że znaczenie średnich miast i regionów nie straci na znaczeniu w stosunku do większych ośrodków miejskich i będą one w stosunku do siebie gospodarczo komplementarne (van Oort i in., 2015, s. 1111).



**Rysunek 15.** Rozszerzona klasyfikacja korzyści aglomeracji

**Źródło:** opracowanie własne.

Receptą na wzmocnienie pozycji średnich ośrodków jest zatem nie tyle sama bliskość, ale obecność w świadomości decydentów odpowiedzialnych za rozwój terytorialny korzyści z policentryczności. Jak zauważył Matyja, chodzi tu nie o policentryczność „przy okazji” metropolizacji. Chodzi o realną

policentryczność, której codzienną treścią jest powszechny dostęp do miasta, sytuacja, gdy mieszkańcy różnych części kraju mają w bliskim zasięgu zarówno ośrodki powiatowy, jak i trochę większy, oferujący dodatkowe usługi, atrakcje czy możliwości. Aby tak się działo, nie można się zgodzić na skupienie całego rozwoju w kilkunastu ośrodkach, którym prawo do rozwoju nadano wraz ze statusem wojewódzkim w 1998 roku. Trzecia dekada XXI wieku może się okazać w tej sferze decydująca, przesądzająca o tym, jaki będzie realny zasięg „życia po miejsku” (Matyja, 2021, s. 708).

W zaprezentowanym pejzażu przestrzennym coraz trudniej jest precyzyjnie identyfikować czytelne granice między jednostkami terytorialnymi. Potęguje to dylemat dotyczący spójności między podziałami funkcjonalnymi i administracyjnymi. Tak więc pytanie, w jakim stopniu rzeczywiste przepływy osób lub procesy gospodarcze i społeczne odzwierciedlają istniejące granice, staje się szczególnie istotne. Ponieważ funkcjonalne jednostki terytorialne nigdy nie mogą być tożsame z podziałami administracyjnymi (ze względu na dynamikę społeczno-gospodarczą), decentralizację należy traktować jako raczej ciągły proces dostosowywania zmian w rozwoju współrzędzenia, na różnych poziomach terytorialno-administracyjnych (rysunek 16). Ponieważ niemożliwa lub niezasadna jest zmiana struktury terytorialno-administracyjnej kraju za każdym razem, gdy pojawiają się nowe wyzwania i podziały funkcjonalne, we współczesnej gospodarce przestrzennej poszukuje się bardziej elastycznych, często tymczasowych i miękkich koalicji między istniejącymi jednostkami terytorialnymi, w zależności od pojawiania się nowych wspólnych problemów, wyzwań lub potencjalnych korzyści ze współpracy.



Rysunek 16. Zmienność i płynność granic jako rozwiązania pośrednie

Źródło: (Sokołowicz, 2016b, s. 88).

Odnosząc powyższe zagadnienia do sposobu zorganizowania systemów terytorialno-administracyjnych, warto zaprezentować pojęcie tzw. miękkich przestrzeni planowania. Stanowi ono odpowiedź na rosnącą złożoność systemów społeczno-gospodarczych, która nie omija problematyki planowania przestrzennego w warunkach rozmytych granic i kompetencji przypisywanych jednostkom

terytorialnym (ang. *fuzzy boundaries*). Miękką przestrzeń planowania jako odpowiedź na te tendencje to świadomie kreowana przestrzeń społeczna, niebędąca odgórnie powołaną i zdelimitowaną jednostką terytorialną z przypisanymi prawnie kompetencjami w zakresie planowania przestrzennego. W ramach miękkich przestrzeni planowania podmioty niezależne od siebie instytucjonalnie, lecz o współzależnych interesach, organizują działania zmierzające do wypracowania strategicznych kierunków rozwoju przestrzennego oraz założeń ich realizacji (Mikuła, 2019, s. 43). Graham Haughton i Phil Allmendinger miękkimi przestrzeniami nazywają obszary celowej próby wprowadzenia nowych i innowacyjnych sposobów myślenia o przyszłości terytorium. Przestrzenie takie mają za zadanie zapewnić alternatywne rozwiązania instytucjonalne, które nie tyle zastępują tradycyjne regulacje, ile funkcjonują w ich ramach. Przykładami takich rozwiązań są np. korporacje rozwoju miejskiego powoływane na czas rewitalizacji wybranych dzielnic brytyjskich miast, wewnętrzne zespoły zadaniowe w mieście lub w ramach obszarów metropolitalnych, masterplany i zespoły powoływane do ich realizacji itp. (Haughton, Allmendinger, 2008, s. 143). Te nowe, do pewnego stopnia tymczasowe i powstające *ad hoc* formy instytucjonalne są powoływane w celu „uwolnienia się” od sztywności, wprowadzenia innowacyjnego myślenia i nowych praktyk, których można się nauczyć i które można zastosować w innych miejscach (Haughton, Allmendinger, 2008).

Nowe przestrzenie planowania to także odpowiedź na płynność granic państwowych, regionalnych i lokalnych, będącą efektem wzrastającej mobilności ludności, dóbr i kapitału (ang. *spaces of flows*), przekładających się na problemy kompetencyjne związane z wyzwaniem zagospodarowania przestrzennego, szczególnie tymi o charakterze sieciowym. Do obszarów takich zalicza się strefy przygraniczne, obszary metropolitalne obejmujące miasta w granicach administracyjnych i rozległe strefy podmiejskie oraz inne obszary funkcjonalne związane z określonym typem zagospodarowania (Kaczmarek, 2017, s. 78). Odnoszą się one zatem zarówno do skali międzynarodowej (duże regiony transgraniczne w Europie, euroregiony i euromiasta), jak i krajowej, w tym regionalnej (np. regiony turystyczne), subregionalnej (miejskie obszary funkcjonalne, parki narodowe, parki krajobrazowe), jak i lokalnej (mikroregiony funkcjonalne). Dla takich przestrzeni istnieje potrzeba tworzenia opracowań planistycznych (koncepcji, projektów, planów strukturalnych, planów ramowych itp.) (Kaczmarek, 2017).

Wśród czynników sprzyjających powstawaniu miękkich przestrzeni planowania na tle idei politycznych i planistycznych oraz makroprocesów społeczno-gospodarczych, Łukasz Mikuła wyróżnił procesy globalizacji, integracji i upowszechnianie się praktyk tzw. postfordyzmu. Przełożyły się one na przeskalowanie (najczęściej w dół) wielu procesów gospodarczych i politycznych i kwestionowanie stabilności skalarnej systemu zarządzania terytorialnego państwa oraz na zwrot neoliberalny w polityce, powiązany z upowszechnieniem się w samorządach różnych państw idei planowania kolaboratywnego i relacyjnego. Procesy te skutkowały częściowym oderwaniem planowania od formalnych procedur, instytucji i jednostek

terytorialnych (Kaczmarek, 2017). Co ciekawe, planowanie w dobie neoliberalnej i postpolitycznej stało się mniej skupione na wizjonerstwie i wyobrażaniu „nie-możliwego”, a bardziej zajęło się pragmatycznymi negocjacjami wokół sensu tego, co „rozsądne”, „konieczne” i pragmatyczne (Peck, 2011). Innymi słowy, zdaniem Mikuły miękkie przestrzenie stanowią sposób uprawiania polityki i promowania określonej ideologii za pomocą środków, które przedstawiane są jako dalekie od jakiegokolwiek polityki i ideologii (Mikuła, 2019). Interesującym aspektem postpolityczności w planowaniu są narzędzia, za pomocą których zawęża się potencjalne pole przyszłego kompromisu. Jednym z nich jest stosowany język. Pojęcia takie, jak „zrównoważony rozwój” (ang. *sustainable development*) czy „inteligentny wzrost” (ang. *smart growth*), są postpolityczne w tym znaczeniu, że w (nawet zbyt) oczywisty sposób zachęcają do ich wspierania. Jak z przekorą zauważają Allmendinger i Haughton, kto może być za „głupim wzrostem” czy „niezrównoważonym rozwojem” (Allmendinger, Haughton, 2012, s. 94)?

Wobec opisanej powyżej płynności granic powszechna w XX wieku wiara w siły sprawcze planowania jako odpowiedzi na chaos i nieefektywność w kolejnym wieku okazują się mrzonką. Pomimo dużych aspiracji, modernizm, państwo dobrobytu i inne przejawy kontroli społeczeństwa i gospodarki w społeczeństwach masowych nie spełniły pokładanych w nich oczekiwań. W tym kontekście wiedza ekspercka nie daje gwarancji, że wypracowane na jej podstawie rozwiązania okażą się skuteczne. Wiedza ekspercka pomaga w zdobywaniu informacji o kwestiach w danym momencie użytecznych, znaczących czy przydatnych dla funkcjonowania we współczesnym świecie, ale mało kto współcześnie posiada przekonanie, że jest ona niepodważalna (de Roo, 2021, s. 90–92).

W świecie, który cechuje wysoka nieprzewidywalność oraz nieliniowość związków przyczynowych, zmienia się istotnie rola zwykłych obywateli. Coraz powszechniejsze jest przekonanie, że przeciętni obywatele powinni być stawiani w centrum współrządzenia miastami i regionami, a formalne granice instytucjonalne nie powinny stanowić w tym procesie bariery. Celem planowania rozwoju przestrzennego w tym kontekście nie powinna być przede wszystkim zdolność do natychmiastowego rozwiązywania złożonych problemów, a wiedza ekspercka posiadana przez planistów, jeśli nawet ważna i unikalna, nie jest jedynym rodzajem wiedzy niezbędnej w zarządzaniu współczesnymi systemami terytorialno-administracyjnymi. Eksperci nie zawsze wiedzą, jakie rozwiązanie będzie najlepsze. Ich rolę powinno być raczej subtelne podpowiadanie decydującym i społecznościom lokalnym, jakie możliwe rozwiązania są dostępne. W procesie tym ważne jest też inspirowanie wspólnot do działań niekonwencjonalnych, opartych na alternatywnych rozwiązaniach złożonych problemów, które bywają wszak różne w różnych miejscach i różnych momentach.

Współczesna gospodarka przestrzenna powinna raczej formułować zalecenia, ale nie dążyć do narzucania recept. Powinna zakładać, że planiści mogą wprawdzie być bardziej niż przeciętny człowiek zdolni do prowadzenia złożonych analiz, ale eksperckość ta nie predestynuje jeszcze do wyjątkowości.

Celem współczesnej gospodarki przestrzennej powinno być nie tyle narzucanie gotowych rozwiązań, ile zapewnienie przeciętnym obywatelkom i obywatelom możliwości zdobywania wiedzy i rozwiązań pomocnych dla demokratycznego i świadomego podejmowania decyzji (Hall, Tewdwr-Jones, 2020, s. 339). Zwrot w kierunku miękkich przestrzeni planowania i zarządzania rozwojem terytorialnym stanowi też zwrot w kierunku z jednej strony lokalności, a z drugiej strony – deformalizacji (przynajmniej deklaratywnej) wielu procesów zachodzących w samorządach terytorialnych, mających w zamierzeniu „oddać głos” zwykłym mieszkańcom. Historycznie rzecz ujmując, stanowi to zwrot w kierunku zakorzenienia terytorialnego, jednak o odmiennym charakterze, niż miało to miejsce przed narodzinami społeczeństwa masowego.



## Rozdział 5

# Klasa średnia jako kreator i stabilizator przestrzeni miejskiej

## 1. Pojęcie klasy średniej i jego ewolucja

W rozważaniach na temat rozwiązań pośrednich w procesach społecznych – także w ujęciu terytorialnym – istotnym zagadnieniem pozostaje pojęcie klasy średniej i podejmowane w tym obszarze badania. Pojęcie to po raz pierwszy pojawiło się w starożytności. Myślicielem, który dowodził, że najdoskonalsza wspólnota polityczna to taka, w której kontrolę sprawuje klasa średnia, był Arystoteles. Pisał on, że

państwo, na średnim stanie oparte, jest najlepsze, bo też takie jedynie wolne jest od wstrząśnień wewnętrznych. Gdzie bowiem stan średni jest liczny, tam najmniej powstają bunt i rozłamy między obywatelami. Z tego samego powodu również wielkie państwa są mniej narażone na wewnętrzne wstrząśnienia, ponieważ stan średni bywa w nich liczny. W małych natomiast łatwiej przychodzi do rozłamu ogółu na dwa obozy, skutkiem czego stan średni zupełnie zanika i wszyscy niemal dzielą się na bogatych i ubogich. Dzięki oparciu o stan średni są też demokracje pewniejsze i trwalsze niż oligarchie, bo w demokracjach ludzie ze stanu średniego są liczniejsi i częściej mają dostęp do godności niż w oligarchiach. Gdzie stanu średniego zabraknie i ubodzy dzięki swej liczbie wezmą górę, następuje rozstrój, który szybko za sobą zgubę pociąga (Arystoteles, 2003, s. 100).

Autor *Polityki* zwracał też uwagę, że ludzie z klasy średniej najłatwiej

dają się powodować rozumowi, podczas gdy człowiekowi nadmiernie pięknemu lub nadmiernie silnemu, czy też człowiekowi ze szczególnie znakomitego rodu lub nadmiernie bogatemu, albo też, przeciwnie, nadmiernie ubogiemu, nadmiernie słabemu, czy wreszcie człowiekowi szczególnie pogardzanemu ciężko przychodzi iść za głosem rozumu. Bo pierwsi popadają zbyt łatwo w pychę i przewrotność na wielką miarę, drudzy okazują się zbyt przewrotnymi i złoczyńcami w drobnych rzeczach, a przecież wszystkie nieprawości wynikają z pychy albo z przewrotności (Arystoteles, 2003, s. 98).

Dynamiczny rozwój klasy średniej mógł mieć jednak miejsce dopiero po rewolucji przemysłowej, w czasach budowy gospodarek kapitalistycznych i społeczeństwa masowego. Na gruncie ekonomii politycznej termin „klasa średnia” pojawił się prawdopodobnie po raz pierwszy w pracy londyńskiego kupca



Jamesa Bradshawa z 1745 roku pt. *Program mający na celu uniemożliwienie wywozu irlandzkiej wełny do Francji oraz irlandzkich wyrobów wełnianych do krajów zagranicznych*. Opracowanie to, stanowiące uzasadnienie interwencjonizmu państwa (w postaci polityki celnej), mającego na celu chronić krajowych przedsiębiorców, odwołuje się do klasy średniej jako z jednej strony stabilizującej gospodarkę narodową, a z drugiej – jako kluczowej grupy konsumentów towarów codziennego użytku (odzieży) (Bradshaw, 1745, s. 3).

Uznaje się, że kraje, miasta i regiony, w których klasa średnia obejmuje większą grupę osób o względnie wysokim poziomie dochodu, rozwijają się szybciej (Easterly, 2000; Kukołowicz, 2019, s. 9). Z ekonomicznego punktu widzenia uznaje się, że to przede wszystkim z klasy średniej pochodzą osoby przedsiębiorcze, które cechuje kreatywność i gotowość do angażowania posiadanego kapitału w nowe przedsięwzięcia (Banerjee, Duflo, 2008). Ponieważ klasę tę cechują wyższe (na tle pozostałych klas) możliwości konsumpcyjne i dywersyfikacja tejże konsumpcji, napędza też ona gospodarkę od strony popytowej (Easterly, 2000; Kukołowicz, 2019). Klasa średnia zapewnia społeczeństwu i społecznościom lokalnym i regionalnym wyspecjalizowanych pracowników biurowych, profesjonalny korpus służby cywilnej czy kadre kształcącą kolejne pokolenie, niezbędne do funkcjonowania społeczeństw (H. Domański, 2012, s. 16). Klasę średnią wyróżniają także skłonność do oszczędzania i wysokie ambicje zawodowe, co skutkuje względną niezależnością ekonomiczną (także od transferów publicznych) i co za tym idzie, mniejsza wrażliwość na przejawy polityki sprzyjające partykularnym interesom i populizm (H. Domański, 2012; Kukołowicz, 2019; Majmurek, 2015). Wśród przedstawicieli i przedstawicielek klasy średniej obserwuje się w największej skali wrażliwość na dobro wspólne (ang. *common good*) i gotowość zaangażowania swojego czasu wolnego w działania na rzecz rozwijania tego rodzaju dóbr (Dymek, 2015), co sprzyja budowie społeczeństwa obywatelskiego.

Klasa średnia wpływa też stabilizująco na wielkość sektora publicznego. W przeciwieństwie do klasy wyższej, która ze względu na swoją zamożność jest w znacznym stopniu uniezależniona od wydatków rządowych, oraz klasy niższej, która co do zasady w znacznym stopniu pozostaje uzależniona od transferów publicznych, w klasie średniej efekt netto podatków i świadczeń dla populacji jako całości jest zasadniczo neutralny. Wpływ transferów publicznych na grupy społeczne o średnich dochodach różni się jednak znacznie między gospodarstwami domowymi prowadzonymi przez osoby w wieku produkcyjnym i tymi prowadzonymi przez osoby starsze. W skali OECD te pierwsze płacą o 17% więcej podatków, niż otrzymują świadczeń, podczas gdy te drugie otrzymują o 60% więcej świadczeń, niż płacą podatków (OECD, 2019, s. 64). Wskazuje to na istotne znaczenie zabezpieczenia społecznego (zwłaszcza emerytur) w redystrybucji dochodu między pokoleniami. W krajach OECD prawie jedna trzecia budżetu przeciętnego gospodarstwa domowego o średnich dochodach przeznaczana jest na mieszkania (OECD, 2019, s. 103).

Pomimo powszechności w dyskursie publicznym, pojęcie klasy średniej nie jest jednoznacznie zdefiniowane. Na najbardziej podstawowym poziomie kojarzone jest ono z problematyką zamożności i zarobków (klasa średnia jako część społeczeństwa o średnim poziomie zamożności) oraz rodzajem wykonywanego zawodu (przedstawicielej tej klasy utożsamia się zwykle z tzw. inteligencją oraz małymi i średnimi przedsiębiorcami) (Majmurek, 2015). Oba ujęcia coraz częściej poczytuje się jednak jako zaledwie wstępny warunek definiowania klasy średniej. Jej postrzeganie przez pryzmat dochodów oraz wykonywanych zawodów pozwala wstępnie określić liczebność klas społecznych, ale wobec postępującego zróżnicowania społeczeństw jest mało precyzyjne. W rozważaniach o klasie średniej ścisłe wyznaczenie jej granic nie budzi szczególnego zainteresowania. Uwaga skierowana jest na jej skład i charakter, jej historyczną zmienność oraz miejsce i rolę we współczesnych społeczeństwach ponowoczesnych (Szacka, 2003, s. 308).

Przyporządkowanie do określonej kategorii czy klasy społecznej jest bardziej skomplikowane, niż sugerują to proste kategoryzacje. Dlatego badacze społeczni dążą do bardziej precyzyjnego definiowania klasy średniej (Allen, 2012, s. 368). W krajach rozwiniętych, na potrzeby takiej identyfikacji przyjmuje się często istnienie siedmiu klas społecznych (Erikson, Goldthorpe, 1992):

1. Inteligencja, wyższe kadry kierownicze przedsiębiorstw i urzędników państwowych;
2. Pracownicy umysłowi średniego szczebla: kierownicy wydziałów, technicy, pielęgniarki, księgowi;
3. Pozostali pracownicy umysłowi wykonujący rutynowe prace biurowe i pracownicy handlu i usług;
4. Właściciele firm poza rolnictwem;
5. Robotnicy wykwalifikowani;
6. Robotnicy niewykwalifikowani;
7. Robotnicy rolni i właściciele gospodarstw rolnych.

W strukturze powyższej trudno wyodrębnić klasę średnią wprost, bez pewnych arbitralnych założeń. W Polsce przyjęto na przykład, że definiując klasę średnią według kryterium zawodowego, należy pójść nieco dalej, uwzględniając dodatkowo w wykonywanym zawodzie (Domański, 2007; zob. też Kukołowicz, 2019, s. 12–14):

1. Charakter wykonywanej pracy (pracownicy umysłowi/ fizyczni/ rolnicy);
2. Poziom kwalifikacji wymaganych do jej wykonywania;
3. Stanowisko w hierarchii organizacyjnej;
4. Własność środków produkcji (przedsiębiorcy i samozatrudnieni vs. pracownicy najemni).

Trzeci rodzaj definiowania klasy średniej (poza klasyfikacją opartą na dochodach i zawodach) odwołuje się do stylów życia, ról społecznych odgrywanych przez przedstawicieli poszczególnych klas oraz związanych z tymi rolami systemów wartości. W takim ujęciu jako pierwszy klasy społeczne zdefiniował Karl Marks,

dokonując podziału na klasę kapitalistów (właściciele środków produkcji) oraz klasę robotniczą. Jednocześnie jednak Marks jako pierwszy zaproponował też bardziej szczegółowe podejście do klas społecznych, podając podział dziewiętnastowiecznego społeczeństwa na arystokrację ziemianką, klasę finansową, burżuazję przemysłową, drobnomieszczaństwo, proletariat przemysłowy, lumpenproletariat, chłopstwo oraz właśnie klasę średnią (utożsamianą wówczas przede wszystkim z nieliczną jeszcze inteligencją zamieszkującą wielkie miasta) (Allen, 2012, s. 369). Z kolei Max Weber podjął próbę definiowania klasy średniej, zadając pytanie, czy klasy społeczne w ogóle istnieją, a jeśli tak, to na podstawie jakich obiektywnych kryteriów można ustalić ich liczebność (Allen, 2012, s. 369). Wpisujący się w tę weberowską tradycję David Lockwood (1958) zaproponował, że takie klasyfikacje powinny odwoływać się nie tylko do wykonywanego zawodu, ale i wynikających z tego konsekwencji, jakie sytuują przedstawicieli poszczególnych klas na rynku pracy (źródło i wielkość dochodów, stopień pewności zatrudnienia, możliwość awansu zawodowego, pozycja w strukturze organizacyjnej w miejscu pracy) oraz związanego z tym prestiżu społecznego. Z czasem w analizie klas społecznych Peter Saunders zaczął przekonywać, że bardziej niż na pozycje zawodowe należy zwracać uwagę na rolę przedstawicieli poszczególnych klas społecznych jako konsumentów. W społeczeństwie masowym osie stratyfikacji społecznej nie są bowiem określone tylko w sferze zatrudnienia (produkcji), ale także w sferze konsumpcji. Saunders uważał, że znaczące w tym względzie było powstanie państwa opiekuńczego, które spowodowało, że podczas gdy jedne gospodarstwa domowe (z klas wyższych i średnich) zaczęły zaspokajać swoje potrzeby i pragnienia poprzez osobistą własność, inne były bardziej uzależnione od instytucji i transferów publicznych. Twierdził też, że późniejsze ograniczanie państwa opiekuńczego i prywatyzacja zwiększyły znaczenie konsumpcji jako źródła stratyfikacji, ponieważ ludzie stali się bardziej zależni od rynku w zaspokajaniu swoich potrzeb i pragnień w coraz większej liczbie obszarów życia (Saunders, 1990, 2007).

W badaniu stratyfikacji społecznej bardzo istotne są prace Pierre'a Bourdieu, który powiązał klasy ze specyficznymi dla nich stylami życia, reprezentowanymi przez kapitał ekonomiczny, społeczny i kulturowy (Bourdieu, 1987). Pierwsza z form kapitału jest najłatwiej policzalna i może być natychmiast i bezpośrednio wymienna na pieniądź oraz zinstytucjonalizowana w postaci praw własności (Bourdieu, 1986, s. 47). Z tego właśnie powodu zarówno zamożność, jak i własność (mierzona m.in. skalą posiadanego majątku, zaznaczając rodzaj, lokalizację i liczbę posiadanych nieruchomości) uznaje się za istotny wyznacznik klasy średniej (Majmurek, 2015, s. 93). Jednakże miary takie jak dochód czy zatrudnienie dają ograniczoną perspektywę spojrzenia na sytuację klasy średniej (por. Bennett i in., 2009), szczególnie jeśli podejmuje się próby analizowania wpływu tej klasy na struktury i podziały przestrzenne (Custers, Engbersen, 2022; Ljunggren, Andersen, 2015). Dlatego też dwa kolejne typy kapitału definiujące klasę średnią ujmują się w sposób bardziej jakościowy, przez pryzmat

specyfiki relacji i sieci społecznych, budowanych w społecznościach w różnych wymiarach przestrzennych, jak i poziomu różnego typu zaufania (rozdział 1, pkt 2) wśród członków takich społeczności (kapitał społeczny) oraz dyspozycji umysłowych i fizycznych jednostek, ich skłonności do korzystania z różnorodnych typów dóbr kultury oraz stosunku do instytucji (kapitał kulturowy) (Bourdieu, 1986, s. 49).

W świadomości mieszkańców coraz większej liczby krajów zanika chęć utożsamiania się z konkretnymi klasami społecznymi, ale nie dotyczy to utożsamiania się z klasą średnią. Zwraca na to uwagę Michael Savage, pisząc, że ludzie obecnie coraz mniej identyfikują się jako członkowie konkretnej klasy społecznej z nazwy („klasa robotnicza”, „klasa ludowa” itp.), a coraz częściej mają tendencję do uznawania swoich przynależności do takich kategorii jak „główny nurt”, „zwykli ludzie” itp. (Savage, 2000). Wyjątkiem w tym zakresie do pewnego stopnia okazuje się klasa średnia, do której przynależność jest wciąż szeroko dyskutowana w domenie publicznej.

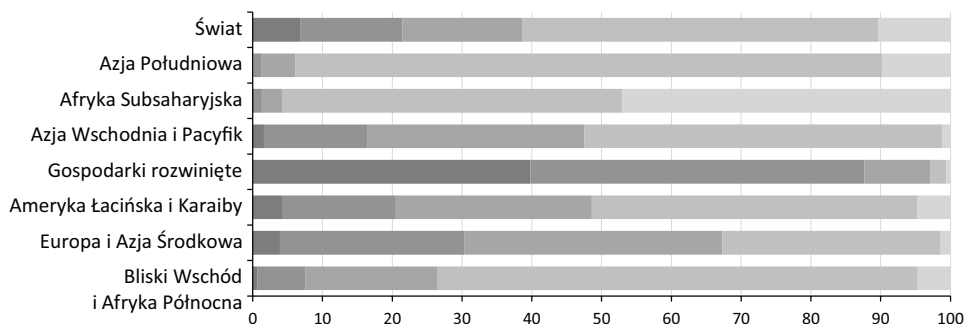
Pomimo kontrowersji wokół teorii klas w naukach społecznych istnieje ogólna zgoda co do sposobu wyróżniania podstawowych klas społecznych we współczesnych społeczeństwach. Opiera się on na uogólnionym podziale na trzy podstawowe klasy: wyższą, niższą (ew. pracującą) i średnią (Britannica, 2019). Klasa wyższa wyróżnia się przede wszystkim stosunkowo niewielką liczebnością (która jednak rośnie wraz ze wzrostem zamożności społeczeństwa) oraz posiadaniem dużego, często dziedzicznego z poprzednich pokoleń majątku. Klasę tę cechuje też charakterystyczny styl życia, oparty na rozległych zainteresowaniach kulturalnych i rozrywkowych, chęć wywierania znaczącego wpływu na politykę gospodarczą i decyzje polityczne oraz możliwość zapewnienia dzieciom dobrej edukacji i możliwości ekonomicznych, pomagających utrwalić posiadane bogactwo. Klasa niższa z kolei tradycyjnie składała się z pracowników fizycznych w przemyśle wydobywczym i wytwórczym. Współcześnie, ze względu na rozwój sektora usług w najbardziej rozwiniętych gospodarkach świata, konieczne było poszerzenie tej definicji i włączenie do tej kategorii także osób, które wykonują nisko płatne, nisko wykwalifikowane, niezrzeszone w związkach zawodowych prace w takich branżach jak gastronomia czy sprzedaż detaliczna. Tym, co charakteryzuje klasę robotniczą jako całość, jest brak własności i zależność od pracy zarobkowej. Dlatego też tę klasę coraz częściej nazywa się nie robotniczą, ale salariatem lub prekariatem, choć drugie z tych pojęć uznaje się także za zjawisko, które dotyka także wielu osób z klasy średniej (Standing, 2014). Co ważne, w obrębie tej klasy społecznej istnieje rozróżnienie pomiędzy pracownikami wykwalifikowanymi, średnio wykwalifikowanymi i niewykwalifikowanymi, które zasadniczo odpowiada różnicom w poziomie osiągniętych dochodów (klasa ta ulega coraz bardziej pogłębionej dalszej kategoryzacji na podklasy). Klasa średnia wreszcie obejmuje średni i wyższy szczebel pracowników biurowych, osoby wykonujące zawody techniczne i zawodowe, nadzorców i menedżerów oraz osoby pracujące na własny rachunek, takie jak drobni

przedsiębiorcy i rolnicy. Na szczycie tej wciąż licznej i wewnętrznie zdywersyfikowanej klasy znajdują się zatem zamożni specjaliści lub menadżerowie w dużych korporacjach (co powoduje, że ta część klasy aspiruje do klasy wyższej), podczas gdy na jej dole znajdują się przedstawiciele rutynowych i słabo opłacanych zawodów w sprzedaży, dystrybucji i transporcie (co czyni ich bliskich klasie niższej).

## 2. Skala i dynamika klasy średniej na świecie

Struktura klasy średniej różnicuje się z czasem. Wynika to z rosnącej złożoności oraz ze zjawiska zwanego ruchliwością społeczną. Polega ono na przemieszczaniu się ludzi (często w ciągu jednego pokolenia) pomiędzy pozycjami i grupami ulokowanymi na różnych szczeblach hierarchii stratyfikacyjnych) (Sztompka, 2002, s. 248–249). Z tego powodu współczesne klasyfikacje klas społecznych są coraz bardziej szczegółowe i uwzględniają podklasy w ramach każdego poziomu (stąd nazewnictwo „klasa wyższa średnia, niższa średnia” itd.).

Najistotniejszym wyzwaniem związanym z analizowaniem dynamiki klasy średniej jest w gruncie rzeczy oszacowanie jej liczebności. Różne sposoby definiowania klasy średniej powodują bowiem niejednoznaczności i z powodu tej różnorodności, w celach porównywania jej wielkości między krajami i ich częściami, przyjmuje się siłą rzeczy uproszczenia klasyfikacyjne. Dlatego też wciąż najpowszechniejszym podejściem jest szacowanie liczebności klasy średniej na podstawie kryterium osiągniętych dochodów. Bazując na nim i korzystając z danych Banku Światowego, ośrodek badawczy Pew Research Center podjął się opracowania kalkulatora klasy średniej dla poszczególnych państw na świecie (Kochhar, 2021). Według szacunków tej organizacji, w skali całego świata w 2020 roku 17% światowej populacji to osoby o średnim dochodzie, a 15% żyło na poziomie klasy wyższej średniej. Większość ludzi notowała natomiast niskie dochody (51%) lub była uboga (10%), podczas gdy 7% zanotowało wysokie dochody. Rozkład ten jest jednak bardzo zróżnicowany w skali świata. Największy udział ludności o średnich dochodach występuje w Ameryce Południowej oraz Europie i Azji Środkowej, natomiast we wszystkich gospodarkach rozwiniętych ogółem zwraca uwagę bardzo liczna klasa wyższa średnia (wykres 7). W tym samym czasie bardzo wysokie udziały gospodarstw domowych o niskim lub bardzo niskim dochodzie występują w Azji Południowej, a w dalszej kolejności w Azji Wschodniej i Afryce Subsaharyjskiej. W tych częściach świata skala klasy średniej mierzona osiąganymi dochodami jest jeszcze relatywnie niewielka, choć szybko rośnie, przede wszystkim w Chinach i Indiach.



**Wykres 7.** Struktura gospodarstw domowych na świecie według klas dochodów\* w roku 2020

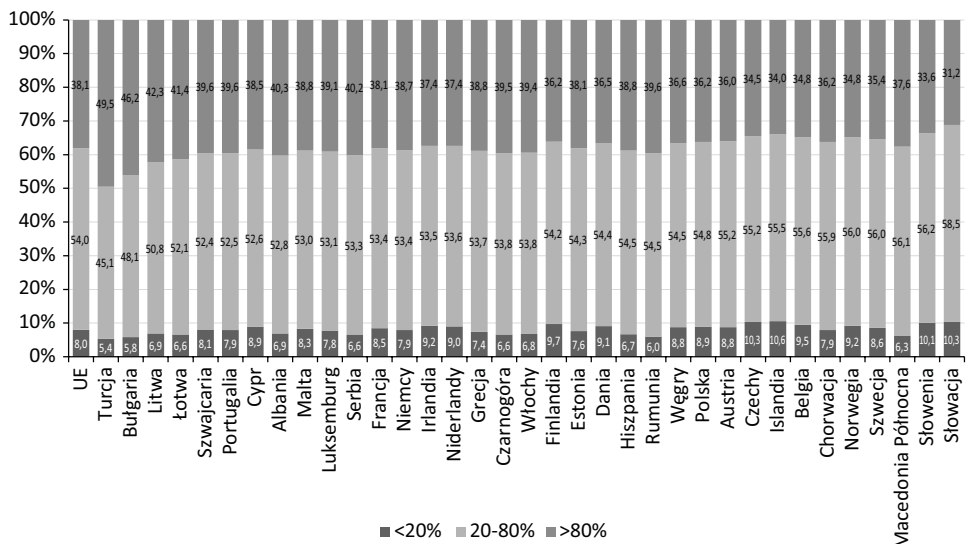
\* Poziomy dochodów zdefiniowano, zakładając dzienny dochód *per capita* lub konsumpcję odpowiednio: osoby najuboższe (2 lub mniej dolarów dziennie), niski dochód (2,01–10 dolarów), średni dochód (10,01–20 dolarów), klasa wyższa średnia (20,01–50 dolarów) i wysoki dochód (ponad 50 dolarów). Wszystkie kwoty wyrażone są w cenach z 2011 roku, z uwzględnieniem parytetu siły nabywczej i wskaźnika inflacji.

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie danych Banku Światowego i analiz Pew Research Center (Kochhar, 2021).

Najmniejsze różnice między krajami w wielkości klasy średniej mierzonej udziałem ludności osiągającej przeciętny dochód można zaobserwować w Europie. Na kontynencie tym, w roku 2020 rozkład dochodu wykazał udział ludności o zamożności mieszczącej się między pierwszym a piątym kwintylem na poziomie 54% średnio dla krajów Unii Europejskiej. Najmniejszy udział zanotowano przy tym w Turcji i Bułgarii, a największy w krajach skandynawskich, niektórych bałkańskich oraz Słowenii i Słowacji (wykres 8).

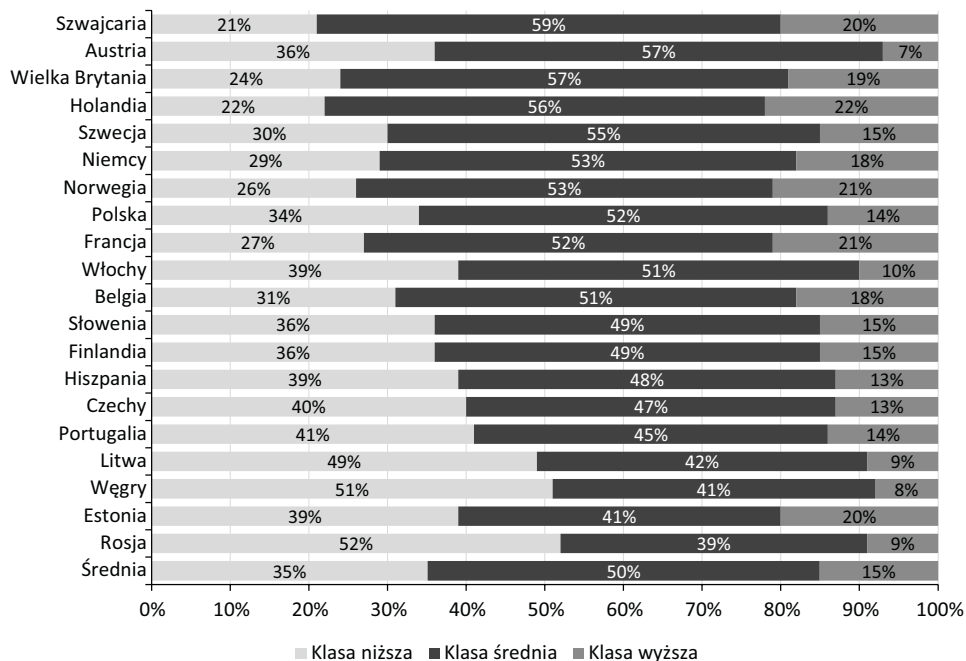
Trudniejsze, a przez to rzadsze, jest szacowanie liczebności klasy średniej na podstawie kryterium wykonywanego zajęcia. W Europie można dostrzec, że wielkość klasy średniej kalkulowana zgodnie z powyższym (a ściślej opierając się na tzw. metodyce EGP [Eriksona–Goldthorpe’a–Portocarera], zakładającą podział na opisane wyżej siedem klas społecznych i ich wtórne przyporządkowanie do klasy niższej, średniej i wyższej (Erikson i in., 1979, s. 420)) jest porównywalna do szacunków opartych na kryterium dochodowym i wynosi ok. 50% (wykres 9).

## 150 Pochwała złotego środka, czyli o rozwiązaniach pośrednich...



**Wykres 8.** Rozkład dochodu rozporządzalnego w krajach europejskich w roku 2020

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie Eurostatu (2024)



**Wykres 9.** Struktura klas społecznych w krajach europejskich na podstawie kryterium zawodowego w 2016 roku

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie danych Europejskiego Sondażu Społecznego 2016: <https://ess.sikt.no/en/datafile/ffc43f48-e15a-4a1c-8813-47eda377c355/92?tab=0> (dostęp: 12.03.2024).

Kryterium zawodowe ujawnia jednakże większe zróżnicowanie struktury klas społecznych w Europie. Według przynależności zawodowej skalkulowanej na podstawie danych Europejskiego Sondażu Społecznego z roku 2016 wielkość klasy średniej w Holandii, Wielkiej Brytanii, Austrii i Szwajcarii przekraczała 55%, podczas gdy w Rosji wynosiła 39% i była przez to mniejsza od wielkości klasy niższej w tym kraju (rysunek 17).



**Rysunek 17.** Zróżnicowanie wielkości klasy średniej w krajach Europy w 2016 roku

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie danych Europejskiego Sondażu Społecznego 2016: <https://ess.sikt.no/en/datafile/ffc43f48-e15a-4a1c-8813-47eda377c355/92?tab=0> (dostęp: 12.03.2024).

W przypadku Polski wielkość klasy średniej w oparciu o kryterium wykonywanego zawodu (oparte na zmodyfikowanej metodyce EGP) była porównywalna do średniej europejskiej. Badanie z 2019 roku przeprowadzone na podstawie tego kryterium pozwala przyjąć, że udział klasy średniej w Polsce stanowi ok. 50% mieszkańców kraju (tabela 9).

W krajach rozwiniętych od co najmniej dekady dostrzega się jednak kurczenie klasy średniej. Od połowy lat 80. XX wieku do początku drugiej dekady XXI wieku w krajach OECD udział osób w gospodarstwach domowych o średnich dochodach (zdefiniowanych jako pomiędzy 75 a 200% mediany dochodu) spadł z 64 do 61% (OECD, 2019, s. 13). W ciągu ostatnich 30 lat mediana dochodów wzrastała w tempie o jedną trzecią wolniejszym niż średni dochód 10% najbogatszych osób w tych krajach. Kurczenie się klasy średniej odbywa się zatem przede wszystkim na rzecz kumulacji coraz większego majątku i dochodu w rękach mniej licznej klasy wyższej (zob. też Kotkin, 2020; Piketty, 2015). Jednocześnie koszty podstawowych elementów stylu życia klasy średniej rosły szybciej niż inflacja, np. w ciągu ostatnich dwóch dekad ceny nieruchomości mieszkaniowych rosły trzy razy szybciej niż mediana dochodów gospodarstw domowych. Działo się to w kontekście rosnącej niepewności zatrudnienia na szybko przekształcających się rynkach pracy. Jedno na sześć obecnych miejsc pracy zajmowane przez przedstawicieli i przedstawicieli klasy średniej jest w dużym stopniu zagrożone automatyzacją. W efekcie więcej niż jedno na pięć gospodarstw domowych o średnich dochodach wydaje więcej niż zarabia (OECD, 2019, s. 13).



**Tabela 9.** Wielkość klasy średniej w Polsce wyliczona według kryterium wykonywanego zawodu

Lp.	Opis kategorii	Przynależność do klasy	Liczebność w Polsce w 2019 roku (w %)
1	Profesjoniści wyższego szczebla – właściciele wielkich firm, wyższa kadra menadżerska, wysocy urzędnicy administracji państwowej, inteligencja	Klasa wyższa	12
2	Profesjoniści niższego szczebla – właściciele średnich firm, technicy wyższego szczebla, średni szczebel administracji rządowej, średnia kadra menadżerska	Klasa średnia	51
3	Pracownicy umysłowi wykonujący rutynowe prace biurowe, w tym pracownicy umysłowi w handlu i usługach		
4	Właściciele firm poza rolnictwem zatrudniający pracowników, w tym rzemieślnicy		
5	Właściciele firm poza rolnictwem niezatrudniający pracowników, w tym rzemieślnicy		
6	Właściciele gospodarstw rolnych oraz samozatrudnieni w produkcji podstawowej		
7	Fizyczni pracownicy nadzoru (np. brygadziści, mistrzowie), technicy niższego szczebla		
8	Robotnicy wykwalifikowani	Klasa niższa	37
9	Robotnicy niewykwalifikowani (poza rolnictwem)		
10	Robotnicy rolni		

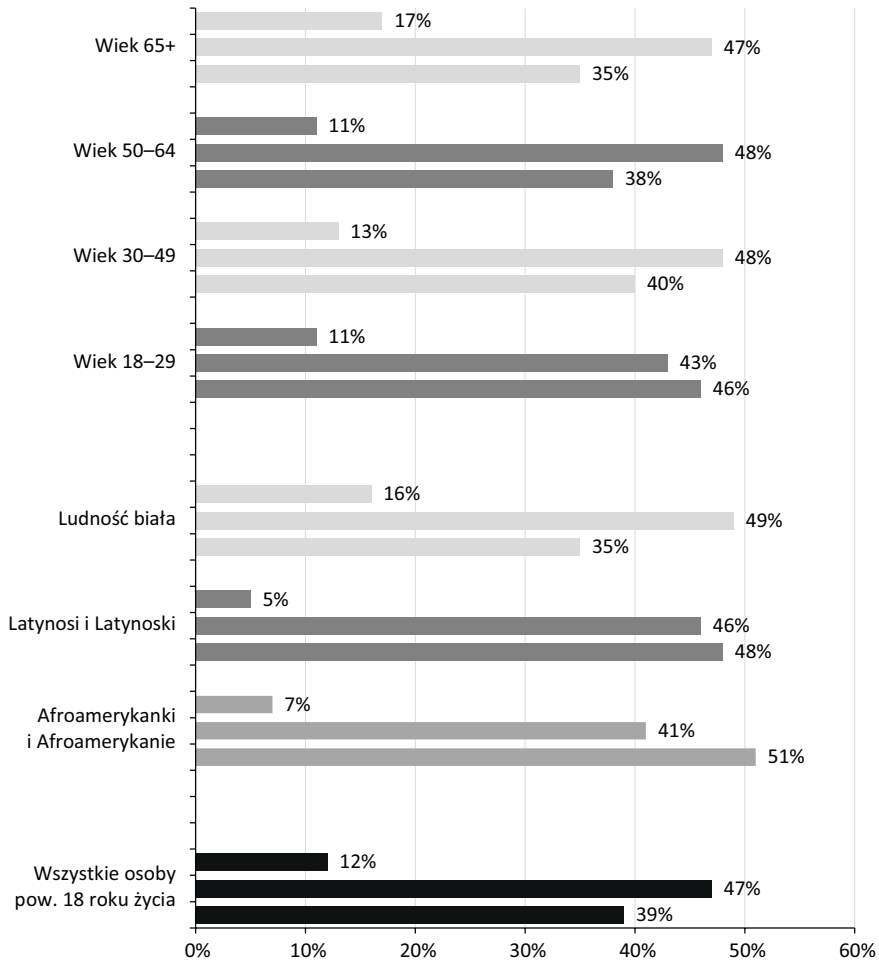
**Źródło:** opracowanie własne na podstawie (Kukołowicz, 2019, s. 12–14).

Według badań amerykańskiego ośrodka badawczego Pew Research Center udział osób dorosłych, które żyją w gospodarstwach domowych należących do klasy średniej (mierzony poziomem osiągniętych dochodów), spadł z 61% w 1971 roku do 50% w 2021 roku (Kochhar, Sechopoulos, 2022). Judith Derndorfer i Stefan Kranzinger (2021), przyjmując za klasę średnią gospodarstwa domowe pomiędzy 75 a 125% mediany dochodu rozporządzalnego i bazując na danych europejskiego badania dochodów i warunków życia (EU-SILC), stwierdzili, że klasa ta zmniejszyła się w 18 z 26 krajów, czemu towarzyszył wzrost polaryzacji dochodów. W nieco wcześniejszym badaniu Olgi Salido i Julia Carabaña (2019) zauważyli, że proces kurczenia się klasy średniej został ostatnio spowolniony w najzamożniejszych krajach UE (UE 15), ale wciąż występuje w tym względzie duże zróżnicowanie. Z kolei badanie Michała Brzezińskiego i Katarzyny Sałach ujawniło, że największe zmiany w tym zakresie, na niekorzyść klasy średniej, mają miejsce w krajach Europy Wschodniej. W krajach tych nierówności dochodowe radykalnie wzrosły w okresie transformacji w kierunku gospodarek rynkowych (Brzezinski, Sałach, 2022). Badanie

polских ekonomistów pokazało też jednak, że rozkład dochodów w Europie Wschodniej i związaną z nią strukturę klas społecznych cechuje powolna konwergencja do poziomu zachodnioeuropejskiego. Przy okazji autorzy zwrócili też uwagę na niedoskonałości oparcia badań nad klasą średnią na analizie dochodów. Pochodzące ze statystyki publicznej dane dotyczące rozkładu dochodów i bogactwa są bowiem niedoskonałe, a związane z nimi szacunki bardzo niepewne. Pewnym rozwiązaniem może okazać się oparcie na nieco bardziej precyzyjnych danych fiskalnych, jednak i to podejście niepewność co do danych ogranicza w stopniu niewielkim.

Pomimo pogarszania się względnej sytuacji ekonomicznej osób o przeciętnym poziomie dochodów, większość obywateli i obywateli krajów rozwiniętych mimo wszystko uznaje się za przedstawicieli klasy średniej. Badania prowadzone dla krajów OECD pokazują, że średnio około dwóch trzecich ich populacji myśli o sobie jako o klasie średniej. Taka samoidentyfikacja jest najwyższa w krajach nordyckich (z wyjątkiem Finlandii), Holandii, Luksemburgu i Szwajcarii, gdzie cztery na pięć osób uważa, że należy do klasy średniej. Nieco mniej, tj. ok. dwie na pięć osób lub mniej identyfikuje się z klasą średnią w Portugalii, Brazylii, Chile i Wielkiej Brytanii (OECD, 2019, s. 18). Podobnie w Stanach Zjednoczonych, większość Amerykanek i Amerykanów uważa się za klasę średnią (wykres 10). Do grupy tej należą zarówno lekarze i prawnicy, jak i spawacze i kelnerzy i to pomimo tego, że zarobki wielu pracowników klasy średniej w Stanach Zjednoczonych pozostają na niezmiennym poziomie od kilku dekad, podczas gdy koszty opieki zdrowotnej, edukacji i mieszkań rosną. I choć Amerykanie dostrzegają również te procesy i podzielają przekonanie, że klasa średnia zmagą się z wieloma problemami, w 2015 roku tylko 10% Amerykanów stwierdziło, że uważa się za klasę niższą, a zaledwie 1% za klasę wyższą (Wenger, Zaber, 2021). Pokazuje to dobitnie, że dochody są zaledwie jednym z czynników definiujących klasę średnią, obok wykonywanego zawodu oraz postaw, przekonań i wartości, składających się na wspomniany kapitał społeczny i kulturowy. Przynależność do klasy średniej uznawana jest przez większość osób za wartość.

Innymi słowy, choć klasa średnia w krajach najbardziej rozwiniętych słabnie, wydaje się, że dla większości obywateli i obywateli bycie klasą średnią wciąż brzmi dumnie. Wydaje się to istotne po okresie długiej dominacji ideologii neoliberalnej, która do pewnego stopnia budowała wręcz pogardę dla osób, którym się w życiu powiodło słabiej, i która usprawiedliwiała eksploatację tych, którzy sytuują się niżej w strukturze społecznej. Istnienie klasy średniej częściowo rozładowuje te napięcia, a przynależność do niej pozwala wykazać się umiarkowanym sukcesem, zgodnie z oczekiwaniami większości. „Nie każdy musi być Billem Gatesem, rywalizacja zastopowana jest na bezpiecznym poziomie i łagodzi nastroje zwątpienia” (Domański, 2004, s. 77).



**Wykres 10.** Udział osób deklarujących przynależność do klas niższej, średniej i wyższej w Stanach Zjednoczonych

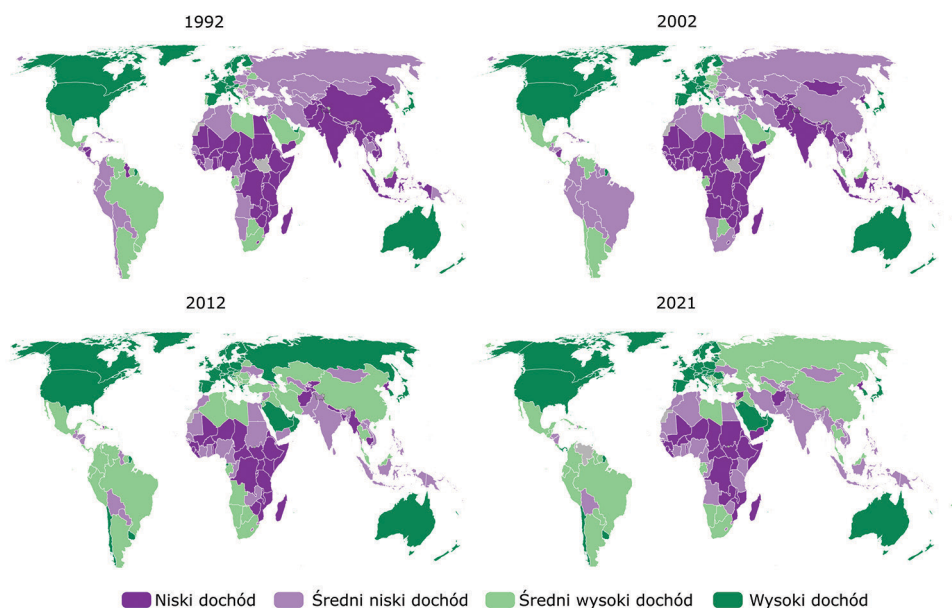
**Uwaga:** Nie przedstawiono odsetka opcji odpowiedzi „nie wiem”. Liczby mogą nie dodawać się do 100 z powodu zaokrągleń.

**Źródło:** Pew Research Center (2015).

Pomimo ogólnej dumy z przynależności do klasy średniej, we współczesnych społeczeństwach zachodnich dobiegł końca okres, kiedy rodzice mogli zakładać, że życie ich dzieci będzie lepsze. Nawet w relatywnie egalitarnych krajach skandynawskich osobom należącym do dolnych 10% drabiny społecznej osiągnięcie poziomu średniej krajowej zajmuje ok. dwóch pokoleń, natomiast w Wielkiej Brytanii i USA szacuje się, że potrzeba do tego pięciu pokoleń, a w Niemczech i na Węgrzech – sześciu (OECD, 2018a). Na niekorzystne konsekwencje społeczne tej sytuacji zwraca uwagę Kotkin, pisząc dobitnie, że ekonomiczne realia współczesności stają się wręcz neofeudalne. Choć większość obywateli i obywateli wciąż

uznaje się za klasę średnią, władzę *de facto* sprawuje bardzo wąska grupa bogaczy (Kotkin, 2020). Pojawiają się wręcz głosy, że ze współczesnego światopoglądu wyrugowane zostały pojęcia dotyczące natury nierówności, a pojęcie klasy średniej stało się nieostrym, pustym frazesem (Pobłocki, 2021, s. 420).

Z drugiej strony, zjawisko kurczenia się klasy średniej w społeczeństwach zachodu nie wszyscy postrzegają jako dramatyczne, szczególnie że w skali całej planety klasa średnia wciąż ma się relatywnie dobrze. Jak zauważył Hans Rosling, przeważająca część ludzkości nie żyje w krajach o niskich ani wysokich dochodach, ale w tych znajdujących się pośrodku dochodowej skali. Innymi słowy, obraz świata podzielonego na przeciwległe bieguny bardzo bogatych i bardzo biednych nie do końca odzwierciedla rzeczywistość. „75% światowej populacji żyje tam, gdzie powinna znajdować się przepaść pomiędzy dwiema grupami państw. Innymi słowy, przepaść nie istnieje” (Rosling i in., 2018, s. 41). Do tego względnemu osłabieniu klasy średniej w krajach rozwiniętych towarzyszy jej wzrost w krajach uznawanych za słabiej dotychczas rozwinięte. W efekcie w latach 1992–2021 można było zaobserwować duży wzrost udziału krajów klasyfikowanych jako te o średnio wysokim dochodzie. Dotyczy to zaludnionych Chin, ale też wielu innych krajów Azji Południowo-wschodniej, Ameryki Południowej oraz niektórych krajów Afryki (rysunek 18).



**Rysunek 18.** Wzrost globalnej klasy średniej w latach 1992–2021

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie danych z Banku Światowego: <https://datatopics.worldbank.org/world-development-indicators/the-world-by-income-and-region.html> (dostęp: 12.03.2024).

Tę globalną ekspansję klasy średniej uznaje się za bezprecedensową w historii świata (Kharas, 2017). W roku 2020 w krajach Azji i Pacyfiku jej skalę szacowano na ponad 2 miliardy, co już stanowiło ponad 50% całkowitej jej liczebności. Prognozy wskazują, że do roku 2030 udział ten wzrośnie do 65%, a tylko w krajach Ameryki Północnej i Europy spadnie o około 10 punktów procentowych, do poziomu ok. 1/5 światowej populacji (tabela 10). Szacunki te wskazują, że proces budowania klasy średniej wyraźnie przesunął się w kierunku krajów cechujących się obecnie największym wzrostem ludności i gospodarek<sup>1</sup>.

**Tabela 10.** Liczebność i struktura globalnej klasy średniej według grup państw

	2015		2020		2025		2030	
	Liczebność w mln	Udział w %	Liczebność w mln	Udział w %	Liczebność w mln	Udział w %	Liczebność w mln	Udział w %
Ameryka Północna	335	11	344	9	350	8	354	7
Europa	724	24	736	20	738	16	733	14
Ameryka Środkowa i Południowa	285	9	303	8	321	7	335	6
Azja i Pacyfik	1380	46	2023	54	2784	60	3492	65
Afryka Subsaharyjska	114	4	132	4	166	4	212	4
Afryka Północna i Środkowa	192	6	228	6	258	6	285	5
Świat	3030	100	3766	100	4617	100	5412	100

**Źródło:** (Kharas, 2017, s. 14).

1 Poza pozytywnymi aspektami tego procesu zwraca się jednak również uwagę na wyzwania związane z pytaniem o to, jak ten ogromny wzrost przełoży się – poprzez dynamicznie rosnące wydatki konsumpcyjne klasy średniej globalnego Południa – na planetarne granice wzrostu, związane z rosnącym śladem węglowym tej konsumpcji (Fuhr, 2021; Wei i in., 2020). Już obecnie kraje te przyczyniają się do około 63% całkowitej emisji gazów cieplarnianych, choć należy podkreślić, że za około 60% odpowiadają najludniejsze Indie i Chiny, 10 największych krajów tej grupy to 49% globalnej emisji, podczas gdy pozostałe około 120 krajów generuje tej emisji ok. 22% (Fuhr, 2021, s. 2724). Z drugiej strony, to nie klasa średnia w swojej masie, ale przede wszystkim najbogatsi mieszkańcy planety generują największy ślad węglowy. Szacuje się, że najbogatszy 1% ludności świata jest odpowiedzialny za ponad dwa razy więcej emisji CO<sub>2</sub> niż 3,1 miliarda ludzi, którzy stanowili najbiedniejszą połowę ludzkości w krytycznym 25-letnim okresie bezprecedensowego wzrostu emisji. Prognozuje się także, że w 2030 roku emisje konsumpcyjne *per capita* najbogatszego 1% ludności wciąż będą 30-krotnie wyższe od globalnego poziomu *per capita* zgodnego z „celem 1,5-C” ustalonym w tzw. porozumieniu paryskim, podczas gdy ślad węglowy najbiedniejszej połowy ludności świata będzie wówczas kilkakrotnie poniżej tego poziomu (Gore, 2021).

### 3. Gdzie mieszka klasa średnia? Terytorialne zróżnicowanie klasy średniej

Wyzwaniem metodologicznym jest szacowanie wielkości skali średniej na poziomie niższym niż krajowy. Z uwagi na niejednoznaczności w definiowaniu i trudność w dotarciu do danych, badania nad zróżnicowaniem przestrzennym klasy średniej w ujęciu regionalnym należą do rzadkości. Dotychczasowe analizy koncentrują się bowiem na poziomie państw. Spowodowane jest to przede wszystkim opisaną powyżej różnorodnością podejść do definiowania klas społecznych i trudnościami w dostępnym do porównywalnych danych na poziomie niższym od krajowego. To z kolei skutkuje problemami w zebraniu materiału empirycznego pozwalającego na bardziej pogłębione i wiarygodne badania porównawcze. Dlatego też, o ile można zapoznać się z wynikami badań pokazujących na różnice między krajami i grupami krajów w zakresie wielkości i dynamiki klasy średniej, o tyle badania nad tym, jak te zróżnicowania przedstawiają się między regionami i miastami w systemach osadniczych poszczególnych krajów, są fragmentaryczne.

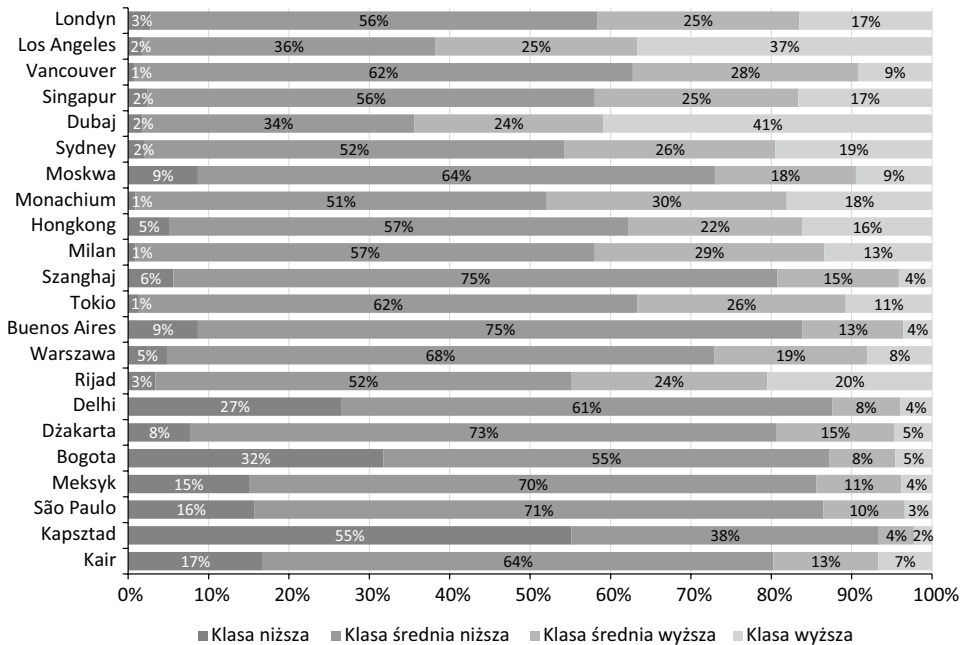
Do wypracowania nowych metod badania klasy średniej w skali niższej od poziomu państwowego może przyczynić się jednak rozwój nowych technologii, np. w obszarze płatności elektronicznych. Badanie takie w 2018 roku opublikowała VISA wspólnie z Oxford Economics, wykorzystując dane z użytkowania kart płatniczych do ujawnienia konsumpcji klasy średniej w ujęciu globalnym (VISA, 2018). Dokładność danych pozwoliła m.in. na precyzyjną lokalizację miejsc dokonywania płatności za produkty. Dlatego badanie to jest jednym z pierwszych, które nie dotyczy poziomu krajów, ale podejmuje próbę identyfikacji klasy średniej w wybranych miastach (wykres 11). Warto jednak zauważyć też pewną słabość badania, polegającą na zbytnim uproszczeniu sposobu definiowania klasy średniej, które odnosi się jedynie do poziomu dochodów<sup>2</sup> oraz wydatków konsumpcyjnych. Nie da się jednak nie zauważyć, że z tej perspektywy w ostatnich latach można, w ślad za autorami badania, zauważyć globalną ekspansję klasy średniej (z uwagi na jej rozwój w miastach i krajach dotychczas słabiej rozwiniętych i związaną z tym zauważalną transformację standardów życia w tych miejscach) i łączący się z tym proces „demokratyzacji konsumpcji” (VISA, 2018, s. 3).

Potwierdzają to także inne badania wskazujące, że w krajach i regionach globalnego południa klasa średnia doświadcza największego i najszybszego wzrostu (Kharas, 2017; Short Martínez, 2020). Wyniki raportu VISY pokazują jednak, że choć w wartościach przeciętnych można dostrzec dynamiczny wzrost klasy średniej mierzony dochodami i wydatkami, to na poziomie różnic między miastami ma miejsce w tym względzie polaryzacja. Autorzy raportu zauważają bowiem,

---

2 Badanie to definiuje klasę średnią jako osoby zarabiające między 12 a 117 dolarów amerykańskich dziennie na gospodarstwo domowe, w zależności od miejsca zamieszkania (parytet siły nabywczej).

że dystans między nowo powstającymi ośrodkami klasy średniej a najbardziej globalnymi miastami, takimi jak Londyn, Singapur czy Dubaj, jest wprawdzie coraz mniejszy, jednak dystans między nimi a mniejszymi miastami i regionami w poszczególnych krajach, szczególnie rozwijających się, ulega w tym samym czasie powiększeniu (VISA, 2018, s. 5).



**Wykres 11.** Struktura klas społecznych w wybranych miastach europejskich na świecie na podstawie kryterium dochodowego w 2017 roku

**Źródło:** Visa Business and Economic Insights i Oxford Economics (VISA, 2018, s. 15).

Pewne wnioski na temat terytorialnego zróżnicowania klasy średniej można wyciągać pośrednio z innych badań, które nie odnoszą się do pojęcia klasy średniej *explicite*, ale koncentrują się na trajektoriach rozwoju systemów osadniczych. Do przykładów należą badania porównawcze nad dynamiką rozwoju światowych metropolii (por. rozdział 4, pkt1) lub takich miast, w których klasa średnia najsilnie podupada (por. rozważania o „zemście miejsc, które nic nie znaczą” z rozdziału 2, pkt 3). Na przestrzenne zróżnicowania bogactwa i dochodu zwracają także uwagę badania nad zjawiskiem polaryzacji i konwergencji regionalnej (Churski i in., 2021; Kokocińska, Puziak, 2018; OECD, 2018b; Pina, Sica, 2022). Przykładem tego rodzaju analiz jest także raport z badania zjawiska tzw. pułapki średniego dochodu w regionach Unii Europejskiej (Diemer i in., 2022; Iammarino i in., 2020). Można przewidywać, że ten nowy kierunek badań, jeśli spotka się z rosnącą dostępnością statystyk na poziomie regionalnym, ma szansę na dalszy rozwój i stworzenie pełniejszego obrazu zróżnicowania przestrzennego w tym zakresie.

W badaniach w ramach geografii społecznej miast na zjawisko ruchliwości społecznej nakłada się zjawisko ruchliwości przestrzennej (mobilności). Mobilność tę bada się w ramach pojedynczych miast oraz między nimi, jak również poddaje się analizie zróżnicowania przestrzennych wzorców konsumpcji, wynikające z przynależności do odmiennych klas (Knox, Pinch, 2010, s. 13). Z tego powodu nieco bogatszy jest dorobek opisujący sytuację klasy średniej w pojedynczych miastach, przede wszystkim dzięki badaniom nad segregacją społeczno-przestrzenną. Badania te realizowane są zarówno przez ekonomistów miejskich (odwołujących się w tym względnie do teorii cyklu życia miasta), jak i geografów społecznych miast, analizujących to zjawisko od strony przemian miejskiej struktury społecznej. Akcentują oni, że różne grupy społeczne (klasy) mają tendencje do lokalizowania się w odmiennych częściach miast i zespołów miejskich, przy czym proces ten dynamicznie ewoluuje (por. m.in. Atkinson, 2006).

W literaturze na temat wpływu miejsca zamieszkania ludności reprezentujących określone grupy społeczne i ekonomiczne wyróżnia się trzy podstawowe nurty – socjologiczny, geograficzny i ekonomiczny (Butler, Hamnett, 2012, s. 148). Pierwszy z nich rozpoczął się wraz z pracami tzw. szkoły chicagowskiej socjologii miasta, pod kierownictwem Roberta Parka i Ernesta Burgessa, trwających od 1915 do 1945 roku. Grupa ta opracowała model teoretyczny i metodologię badawczą, wykorzystując Chicago jako laboratorium społeczne do badań nad przekształcaniem struktur społecznych (Hutchinson, 2010; Shearmur, Charron, 2004). Szkoła chicagowska wyznaczyła ramy studiów miejskich w całym XX wieku, szczególnie poprzez swój wkład w rozwój tzw. ekologii miejskiej, badającej wpływ relacji ekonomicznych i społecznych w mieście na to, gdzie mogą lub chcą zamieszkiwać przedstawiciele poszczególnych grup społecznych (zob. też tabela 11).

**Tabela 11.** Ewolucja teorii urbanistycznych z perspektywy segregacji społeczno-przestrzennej

<b>Podejścia</b>	<b>Sposoby postrzegania segregacji społeczno-przestrzennej</b>
Wczesne podejścia do planowania miasta i układów osadniczych	W planowaniu przestrzennym miast powinno się uwzględniać występowanie w nich zróżnicowanych grup społeczno-dochodowych i klas, w celu zapewnienia im lepszych warunków życia (zob. np. koncepcja miasta-ogrodu Ebenezera Howarda (1902))
Neoklasyczne	Głównym źródłem segregacji są czynniki ekonomiczne, warunkujące kształtowanie się struktur osadniczych (por. podejście christallerowskie). Podejście to nie odnosi się do pozaekonomicznych czynników kształtowania się struktur osadniczych, takich jak zagadnienie klas społecznych
Szkoła chicagowska	Opisuje segregację społeczno-przestrzenną językiem ekologii miejskiej – przez pryzmat procesów inwazji i sukcesji dokonywanych przez zróżnicowane grupy społeczne, wybierające do zamieszkania poszczególne dzielnice miasta. Procesy te prowadzą do kształtowania się względnie jednolitych społecznie obszarów, w wyniku trzech czynników: rangi społecznej (status społeczno-ekonomiczny), cyklu życia gospodarstwa domowego (status rodzinny) i segregacji (status etniczny). Prowadzi to do tworzenia się w miastach struktur koncentrycznych, sektorowych lub strefowych, zamieszkiwanych przez względnie jednorodną społeczność



Tabela 11 (cd.)

Podejścia	Sposoby postrzegania segregacji społeczno-przestrzennej
Behawioralne	Zakłada, że segregacja jest także wynikiem indywidualnych preferencji i wyborów. Dostrzega, że różnice wewnątrz grup mogą okazać się równie ważne jak różnice między nimi. W konsekwencji segregacja różnych typów gospodarstw domowych prowadzi – w wyniku rosnącego zróżnicowania społecznego – do coraz bardziej złożonych struktur społecznych w przestrzeni
Deterministyczne	Zamieszkiwana przestrzeń w istotnym stopniu determinuje możliwości zaspokajania swych potrzeb przez różne klasy i grupy społeczne. Np. zamieszkiwanie w dzielnicy biedy do pewnego stopnia skazuje jej mieszkańców na biedę, a zaniedbane przestrzenie publiczne – zgodnie z tzw. hipotezą zbitej szyby – prowadzą do dalszego pogorszenia jej standardów. Odpowiedzią są świadome interwencje mające zapobiec niepożądanym zachowaniom lub działaniom, wspierające przedstawicieli klas niższych w poprawie ich położenia lub zmiany miejsca zamieszkania w dzielnicach zamieszkiwanych przez klasę średnią
Zarządcze	Strukturą społeczną mieszkańców miast można i powinno się aktywnie zarządzać, w celu budowania bardziej zrównoważonych społeczności miejskich. Należy w tym celu podejmować działania zapobiegające gentryfikacji i wykluczeniu mniejszości społecznych, a poprzez politykę mieszkaniową różnicować strukturę zaspokajania potrzeb mieszkaniowych w zależności od grup dochodowych oraz zwiększać zaangażowanie sektora publicznego w finansowaniu wsparcia najbardziej wykluczonych grup społecznych
Neomarksistowskie	Podział klasowy społeczeństw, uwzględniający przed wszystkim różnice między posiadaczami kapitału a klasami niższymi (współcześnie nazywanymi często salariatem, prekariatem), stanowi główne źródło napięć społecznych w miastach. Odpowiedzią na te procesy powinna być polityka miejska, uwzględniająca głosy wszystkich grup społecznych i unikająca uprzywilejowania klasy posiadającej kosztem pozostałych
Szkoła kalifornijska	W miastach zróżnicowanych kulturowo, etnicznie i dochodowo konflikty i napięcia są nieuniknione. Miasto pozbawione interwencji politycznej łagodzącej napięcia między spolaryzowanymi grupami „radzi sobie” z tymi napięciami poprzez praktyki prywatyzacji i grodzenia przestrzeni, co skutkuje powstaniem izolowanych enklaw grup

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie (Caner, Bolen, 2013, s. 160).

Nurt geograficzny, także odwołujący się do prac szkoły chicagowskiej, rozwinął się w latach 60. i 70. XX wieku i stworzył wiele modeli miejskiej struktury mieszkaniowej, opartych na przestrzennych analizach wzorców zamieszkania w miastach. Pomimo różnic między badanymi ośrodkami większość z tych modeli prowadzi do wniosku, że o segregacji decydują trzy główne czynniki: klasa społeczna (definiowana przed wykonywany zawód lub poziom dochodu), sytuacja rodzinna (np. wielkość i cykl życia gospodarstwa domowego) i rasa (Butler, 1997; Butler, Robson, 2003; Butler, Hamnett, 2012).

Podjęcie ekonomiczne skoncentrowało się natomiast na analizie struktury mieszkaniowej w miastach przede wszystkim poprzez budowę modeli wiążących ceny nieruchomości z mechanizmem kształtowania się renty gruntowej (Alonso, 1964). W tym podejściu, wzorce lokalizacji gospodarstw domowych w obrębie miasta, przede wszystkim w układzie decyzji o zamieszkaniu w jego centrum/śródmieściu lub na przedmieściach, zależą od cyklu życia miasta (Champion, 2001; Hall, 1971; Klaassen i in., 1981; Regulski, 1982, s. 123; Roberts, 1991). Pierwszy taki model zaproponował Peter Hall (1971). Opisował on, w jaki sposób uprzemysłowienie i urbanizacja zachodzące w krajach rozwiniętych w XIX i na początku XX wieku doprowadziły do dynamicznego wzrostu i wysokiej koncentracji ludności w obszarach centralnych i śródmiejskich miast. Po fazie urbanizacji z czasem zaczęła następować faza suburbanizacji, w której na skutek upowszechnienia transportu zbiorowego, a potem indywidualnego ludność zaczęła zamieszkiwać obszary podmiejskie. Skutkowało to wzrostem liczby mieszkańców na przedmieściach przy spadającej koncentracji ludności w obszarach centralnych. Dezurbanizacja jest trzecim etapem cyklu życia miasta, w którym cały obszar doświadcza najpierw dalszej, względnej utraty ludności w obszarach centralnych na rzecz przedmieść, a potem następuje bezwzględne wyludnienie całego obszaru zurbanizowanego (zob. też Jakóbczyk-Gryszkiewicz, 1998). Możliwość zaistnienia czwartego etapu, zwanego reurbanizacją, zasygnalizowali w swych badaniach Leo Klaassen i in. (1981), zwracając uwagę na to, że przedsięwzięcia rewitalizacyjne oraz zmieniające się potrzeby mieszkaniowe przedstawiciele części miejskiej klasy średniej mogą powodować chęć powrotu do obszarów śródmiejskich i centrów miast, jeśli poprawie ulegnie ich kondycja społeczna, gospodarcza i przestrzenna.

Przyglądając się teorii cyklu życia miast można zauważyć, że przemiany ich struktury społecznej w znacznej mierze, jeśli nie przede wszystkim, zależą od zachowań i postaw klasy średniej. Wzorce zaspokajania potrzeb mieszkaniowych tej klasy właśnie osiągają masę krytyczną, która pozwala zaobserwować trwałe przekształcenia struktur przestrzennych i do pewnego stopnia przewidywać ich przyszłe przemiany.

Współcześnie transformacja struktury klasowej jest napędzana w znacznym stopniu przez zmiany w kapitale kulturowym. Osoby z klasy średniej o wysokim kapitale kulturowym zastępują klasy niższe i średnie o niskim kapitale kulturowym. Skłonności do zamieszkiwania w centrach miast mają zatem przede wszystkim te osoby z klasy średniej, które reprezentują tzw. zawody kreatywne, szeroko powiązane z sektorem kultury i rozrywki. Pracownicy mniej „wrażliwych na kulturę” części klasy średniej oraz klasy niższej (np. przedsiębiorcy i robotnicy z sektora budowlanego) wolą mieszkać w przystępnych cenowo przedmieściach. Wśród innych grup zawodowych i dochodowych z klasy średniej ceny nieruchomości wydają się mieć dużo mniejsze znaczenie podczas wyboru miejsca zamieszkania. Przykładowo, jak ujawniło badanie zrealizowane w Rotterdamie, księgowi oraz personel medyczny i szpitalny lokalizują się w bardzo różnych obszarach

holenderskich miast, w zależności od poziomu wynagrodzenia, natomiast osoby bardziej zamożne mieszkają na ekskluzywnych przedmieściach oraz w nowo wybudowanych lokalizacjach w miastach i w ich pobliżu (Boterman i in., 2018; Custers, Engbersen, 2022).

Analizy te pokazują, że różnice społeczno-ekonomiczne, mierzone poziomem zamożności, niekoniecznie muszą pokrywać się np. z wzorcami korzystania z dóbr kultury w miastach. Proces ten został po raz pierwszy rozpoznany w latach 50. w Greenwich Village w Nowym Jorku i West End w Bostonie. Od tego momentu badacze geografii społecznej miast dokonują rozróżnienia między klasą średnią uciekającą na przedmieścia oraz poszukującą udogodnień w centrum i do niego wracającą (ang. *urban-centred vs. urban-fleeing middle class*) (Lockwood, 1995). Miejska klasa średnia jest na tyle zróżnicowana, że pewne jej frakcje (np. bardziej wrażliwi na kulturę wysoka dziennikarze, akademicy, architekci) mają większą potrzebę zamieszkiwania bliżej centrów z uwagi na bliskość instytucji kultury, podczas gdy tzw. tradycyjna klasa średnia ma silniejszą tendencję do zamieszkiwania na przedmieściach (Boterman i in., 2018; Custers, Engbersen, 2022, s. 922).

Z perspektywy cyklu życia miasta wydaje się zatem, że pomimo różnic między ośrodkami w różnych częściach świata, rola klasy średniej w kształtowaniu struktury społecznej miast wciąż pozostaje kluczowa. Osoby najbardziej zamożne mają największe możliwości do zamieszkiwania z dala od miejskiego zgiełku. Jeśli nawet decydują się na zamieszkiwanie lub inwestowanie posiadanego kapitału w miastach, czynią to w sposób prowadzący zwykle do gentryfikacji, skutkujący wyłączeniem z możliwości użytkowania zajmowanych obszarów przez przedstawicieli pozostałych klas i grup społecznych. Osoby najmniej zamożne, przedstawiciele niższych klas społecznych, pozostają natomiast stosunkowo najmniej mobilne i zależne od transferów socjalnych, co ogranicza znacząco ich możliwości wpływu na poprawę sytuacji swojej i otaczających je przestrzeni. Miejska klasa średnia natomiast, ze względu na swą licznosc, przeciętny poziom dochodów oraz łączenie w swych systemach wartości i stylach życia pewnych elementów konserwatywnych, ale i chęci zmiany, może w aktywny sposób wpływać na miejsce swojego zamieszkania. Jeśli, będąc mobilną, większość osób z tej klasy podejmuje decyzję o ucieczce z miasta do innego miasta lub na przedmieścia, w znaczący sposób przyczynia się do suburbanizacji. Jeśli natomiast wykorzystuje swój kapitał kulturowy, społeczny i intelektualny na rzecz poprawy dotychczasowych miejsc zamieszkania (np. poprzez zaangażowanie w miejskie ruchy społeczne i działania na rzecz miejskich dóbr wspólnych), przyczynia się do ograniczenia procesów gentryfikacji i stwarza realny potencjał do reurbanizacji.

Tradycja socjologiczna badań nad klasami społecznymi z czasem skierowała się w stronę silniejszego eksponowania przyczyn i konsekwencji społecznych różniących nierówności między klasami w przestrzeni miast. Przełomową książką była napisana w tym duchu *Miasto a sprawiedliwość społeczna* Davida Harveya (1973). Praca ta koncentrowała się na tym, w jaki sposób utrwalone instytucjonalnie struktury społeczne powodują, że gospodarstwa domowe w rzeczywistości nie

mają wyboru co do kwestii zamieszkania w miastach. Wybory te ograniczają m.in. dostępność środków finansowych, praktyki stosowane przez udzielające kredytów banki (preferujące w swych procedurach przedstawicieli jednych klas społecznych kosztem innych) lub polityki samorządów realizowane poprzez wydatki inwestycyjne, np. związane z wyburzaniem miejsc zamieszkania klas niższych celem budowy atrakcyjniejszych miejsc zamieszkania klas wyższych. Zmianę miejsca zamieszkania ograniczają też postawy społeczne, przekładające się na przychylność lub nieprzychylność ze strony potencjalnego nowego sąsiedztwa. Skłonności te, jak wykazały prace Thomasa Schellinga (1971; 1978), powodują, że nawet umiarkowane preferencje dyskryminacyjne (chęć zamieszkiwania bliżej własnej grupy społecznej czy etnicznej, a dalej od innych grup) w długim okresie prowadzą do faktycznej segregacji (Zhang, 2011). Ludzie z natury wolą mieszkać obok osób „takich, jak my” (Butler, 1997), traktując cechy ludności zamieszkującej sąsiedztwo jako ważny typ miejskich udogodnień (Galster, 2001; 2003; Sokołowicz, 2017b).

Praca Harveya spowodowała wzrost zainteresowania świadomą polityką mieszkaniową samorządów w zakresie wpływania na sposób funkcjonowania miejskich rynków mieszkaniowych (Butler, Hamnett, 2012, s. 149). Wynikało to z krytyki neoklasycznego podejścia do analizy rynków mieszkaniowych zakładającego, że decyzje podejmowane w zakresie wyboru miejsca zamieszkania najlepiej realizowane są w warunkach wolnorynkowych. Podejście takie silnie eksponuje rolę cen nieruchomości w tych wyborach, kosztem uwzględniania w analizie czynników pozacenowych, np. dochodów, preferencji społecznych i uwarunkowań instytucjonalnych, które są zróżnicowane w zależności od podziału na klasy. Innymi słowy, możliwości zapewnienia potrzeb mieszkaniowych są w społeczeństwach rynkowych rozłożone nierównomiernie. W górnej części rozkładu dochodów gospodarstwa domowe mają dość szeroki zakres wyboru mieszkania na wolnym rynku, podczas gdy w dolnej części gospodarstwa domowe nie mają praktycznie żadnego wyboru co do miejsca zamieszkania. W efekcie wybór jest zawsze ograniczony, szczególnie dla osób o niskich, ale też często średnich dochodach, co w przestrzeni miasta prowadzi do różnych form dyskryminacji mieszkaniowej.

Większość badań ujawnia ponadto, że szczególnie przestrzenna koncentracja osób ubogich prowadzi do negatywnych skutków. W pewnym sensie „bez klasy średniej ubodzy cierpią na szkodliwą izolację społeczną” (van Kempen, Bolt, 2012, s. 439). Dlatego wśród wielu samorządów miejskich popularne, zwłaszcza w krajach takich jak Belgia, Dania, Luksemburg, Finlandia, Francja, Irlandia, Holandia i Szwecja oraz w Australii, staje się tworzenie obszarów o mieszanej strukturze własności, nazywanych czasem „zrównoważonymi społecznościami” (van Kempen, Bolt, 2012, s. 440). Jednak motywacje do takiego działania stosowane przez decydentów są, przynajmniej w krajach europejskich, rzadko oparte na dowodach empirycznych (van Kempen, Bolt, 2012, s. 441). Istnieją pewne badania nt. wpływu sąsiedztwa na poprawę sytuacji słabszych gospodarstw domowych, ale pokazują one raczej, że wpływ ten jest nieduży w porównaniu z indywidualnymi cechami, takimi jak wykształcenie i wiek oraz dochód gospodarstw domowych (np. Friedrichs i in., 2003;

Musterd, van Kempen, 2007). Jednak również większość autorów, którzy twierdzą, że sąsiedztwo w ogóle nie ma znaczenia, nie opiera swoich poglądów na badaniach empirycznych. Ci, którzy dokonują zaawansowanych analiz statystycznych, zwykle dochodzą do wniosku, że wpływ sąsiedztwa jest marginalny. Z kolei badania jakościowe pokazują, że dla określonych grup (np. o niskich dochodach, imigrantów) sąsiedztwo ma znaczenie, choć w różnych dzielnicach i miastach różne. W pozytywnym sensie może ono prowadzić do wsparcia i zbudowania korzystnej sieci kontaktów społecznych, a w negatywnym sensie – do rozwoju dewiacyjnych norm i wartości, jako konsekwencja kontaktów między ludźmi w podobnej sytuacji deprywacji (van Kempen, Bolt, 2012, s. 444).

Uważa się, że kiedy obszar charakteryzuje się odpływem klas ubogich i napływem gospodarstw domowych o średnich i wysokich dochodach, zwiększa się liczba takich miejskich udogodnień jak kawiarnie, restauracje i luksusowe sklepy (Friedrichs i in., 2003). Zjawisko to prowadzi ponadto do społecznej gentryfikacji, która polega na wypychaniu klas słabiej sytuowanych przez klasę średnią i wyższe, demolowaniu dotychczasowego zasobu pod nową zabudowę, szybkim wzroście czynszów i opłat, które przestają być możliwe do zapłacenia przez dotychczasowych mieszkańców i mieszkanki. Jednak i w tym przypadku, poza pojedynczymi publikacjami (Juup, 1999; Smith, 2002), trudno znaleźć potwierdzające tę hipotezę bogate dowody empiryczne (van Kempen, Bolt, 2012, s. 445). Badania na ten temat są fragmentaryczne, podobnie jak badania nad tym, czy zróżnicowanie społeczne w dzielnicach miejskich rzeczywiście powoduje budowanie nowych sąsiedzkich więzi społecznych czy przeciwnie – prowadzi do społecznej izolacji grup marginalizowanych (van Kempen, Bolt, 2012, s. 448). Odwołując się do Bourdieu można to podsumować jako tendencję wybranych grup klasy średniej do zamieszkiwania w nowo wybranych częściach śródmieścia, jako sposób formowania nowego *habitusu* także w ujęciu przestrzennym, co z kolei prowadzi do gentryfikacji przestrzeni (Bridge, 2006). To wokół budowanej relacji ludzi z miejscem kształtują się i rozwijają tożsamości społeczne, w tym klasowe (Savage i in., 2004).

Trudność identyfikacji miejsc zamieszkania klasy średniej wynika też z upraszczającego założenia, że jest ludzie w niej są właścicielami mieszkań, podczas gdy klasy niższe nieruchomości przede wszystkim wynajmują (Butler, Hamnett, 2012, s. 159). Nie wszystkie bowiem osoby z klasy średniej decydują się na posiadanie majątku w postaci nieruchomości. Obraz ten komplikuje dodatkowo fakt, że pewna część klasy średniej dokonuje gentryfikacyjnej ekspansji do centrów i śródmieść miast, podczas gdy inna, wciąż znaczna jej część, zaludnia przedmieścia. Analiza klasy średniej nie może zatem odbywać się w oderwaniu od jej relacji w stosunku do cyklu życia miasta. Nie da się więc wyjaśnić procesów segregacji społeczno-przestrzennej współczesnych miast, opierając się na jednym podejściu. Należy raczej korzystać z wielu wzajemnie uzupełniających się podejść, wypracowywanych równoległe przez socjologów, ekonomistów czy przedstawicieli geografii społecznej miast (tabela 11).

Obserwacja przemian struktury miejsc zamieszkania według ram proponowanych przez wspomnianą teorię cyklu życia miasta ujawnia, że w miastach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej koncentracja miejsc zamieszkania w obszarach centralnych dominowała na przełomie XIX i XX wieku, natomiast suburbanizacja osiągnęła swoje szczyty w drugiej połowie XX wieku. Suburbanizacja prowadząca do segregacji mieszkaniowej była przy tym obserwowana najsilniej w miastach Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii. W większości miast europejskich natomiast wiele gospodarstw domowych należących do klasy średniej nadal mieszkało w centrum lub w jego pobliżu (Andreotti i in., 2013), a zjawisko ucieczki na przedmieścia, choć także miało miejsce, notowało niższe tempo i skalę niż w miastach amerykańskich. Z kolei w krajach postsocjalistycznych i rozwijających się miejski cykl życia przebiegał w innym tempie. W krajach Europy Centralnej i Wschodniej pierwsze widoczne przejawy suburbanizacji miały miejsce w latach 70. XX wieku, a jej przyspieszenie nastąpiło dopiero po okresie transformacji w kierunku gospodarek kapitalistycznych w latach 90. XX wieku (Błoch i in., 2023).

Jeszcze trudniej uchwycić jest wspólne wzorce oraz umiejscowić w czasie najbardziej zaawansowane fazy cyklu życia miasta, tj. dezurbanizacji i reurbanizacji. Sytuacja ta jest bardziej niejednoznaczna i różni się w zależności od kontekstu każdego ośrodka miejskiego. W miastach Ameryki Północnej fazę dezurbanizacji można zaobserwować najwcześniej, choć nie nastąpiła ona w tym samym tempie w każdym znaczącym ośrodku miejskim. W wielu miastach Europy Zachodniej do fazy tej, często na skutek stosownych działań w obszarze polityki przestrzennej, w ogóle nie doszło. Podobnie wygląda sytuacja w przypadku reurbanizacji jako efektu wysiłków podejmowanych w kierunku rewitalizacji obszarów centralnych wybranych miast – w wielu miastach rozpoczęły się one już w latach 70. XX wieku, w innych dopiero w latach 90. XX wieku i później. W krajach Europy Środkowo-Wschodniej intensyfikacja w kierunku rewitalizacji śródmieść i centrów miast to najczęściej okres od połowy pierwszej dekady XXI wieku, gdy ośrodki te zaczęły wykorzystywać w tym celu środki pomocowe z funduszy Unii Europejskiej, choć także w różnym tempie i z różnymi rezultatami. Różnice między miastami wynikają w tym aspekcie także z charakterystyki gospodarek poszczególnych ośrodków. W najbogatszych miastach i ośrodkach metropolitalnych, w których najbardziej liczna jest klasa wyższa, a najbardziej skłonna do „powrotu do centrów miast” część klasy średniej, procesy reurbanizacji (często przyjmujące formę gentryfikacji wybranych dzielnic) są najbardziej zauważalne. W ośrodkach średniej wielkości, będących często ośrodkami przemysłowymi, procesy te są znacznie słabsze lub niemal w ogóle niedostrzegalne. Te silne różnice, wynikające zarówno z historii, jak i geografii, istotnie wpływają na różnorodność etapów cyklu życia miasta nawet w ramach jednego kraju (Champion, 2001, s. 151).

Poza cechami konkretnych lokalizacji, na preferencje mieszkaniowe wpływają indywidualne charakterystyki gospodarstw domowych, zależne od kwestii ekonomicznych, ale też od odmiennych preferencji czy systemów wartości. Co ważne, czynniki te różnią się nie tylko w zależności od przynależności do okresowej klasy

(gdzie dostrzega się wyraźnie różnice między klasą niższą, średnią a wyższą), ale też są zmienne w czasie. Z tego powodu preferencje lokalizacyjne gospodarstw domowych wyjaśnia się nie tylko z perspektywy cyklu życia miasta jako całości, ale też cyklu życia indywidualnych gospodarstw domowych (Michaelson, 1977; Rossi, 1980). Wiele badań pokazuje, że jednym z głównych powodów zmniejszającej się mobilności przestrzennej zarówno między miastami, jak i w ramach pojedynczego ośrodka, jest wiek. Osoby w wieku średnim (35–64 lata) rzadziej niż osoby młodsze wyrażają zatem chęć do przeprowadzki, a najmniej mobilne są osoby starsze (zob. np. Lu, 1998). Koncepcja cyklu życia gospodarstwa domowego pomaga również wyjaśnić, jak daleko ludzie wolą mieszkać od centrum miasta. Zarówno osoby starsze, jak i młode – zwłaszcza single – wolą mieszkać w centrum, podczas gdy osoby z dziećmi i w średnim wieku zazwyczaj wolą mieszkać na przedmieściach (Niedomysl, 2008). W ostatnim czasie studia w tym obszarze zwracają coraz bardziej uwagę na niuanse. Odchodzi się w nich m.in. od pojęcia cyklu życia (ang. *family life cycle*) na rzecz pojęcia przebiegu życia (ang. *family life course*) (Elder, 1985; Clark, 2012, s. 67), w Polsce określanego też jako „kariera mieszkaniowa” (Milewska-Wilk, 2020). Pierwsze podejście zakłada istnienie względnie homogenicznych społeczności miejskich. Tymczasem wraz ze zmieniającą się strukturą społeczną wzrasta też społeczna złożoność mieszkank i mieszkańców miast. Tym samym współczesne „przeciętne” gospodarstwo domowe to niekoniecznie rodzina z dwójką dzieci (jak to zakłada podejście oparte na cyklu życia), ale także coraz bardziej liczne gospodarstwa jednoosobowe czy tak zwane rodziny niepełne, o bardziej zróżnicowanych wzorach konsumpcji i stylach życia. Takie podejście zakłada zatem rosnącą złożoność okoliczności ekonomicznych, społeczno-kulturowych czy politycznych, które określają możliwości i ograniczenia wpływające na wybór formy i miejsca zamieszkania przez różne osoby (van Ham, 2012, s. 43).

Podsumowując, badania nad miejską segregacją społeczno-przestrzenną rozwijają się dziś jako mieszanka uzupełniających się podejść reprezentowanych przez ekonomistów, geografów i socjologów. Wynika to z rosnącej złożoności procesów społecznych, zachodzących w przestrzeni, gdzie miasta i regiony rozwijają się bardziej jako mozaika struktur społecznych niż w zgodzie z prostymi schematami (Keil, 2018, s. 133). W świetle tych badań można dostrzec, że segregacja mieszkaniowa występuje zarówno w gospodarstwach domowych o niskich dochodach, jak i grupach o średnich i wysokich dochodach (Atkinson, 2006).

Z badań nad podziałami społeczno-przestrzennymi można wywnioskować, że w ciągu ostatnich dwóch dekad segregacja społeczno-ekonomiczna wzrastała zarówno w Europie, jak i w USA (Bischoff, Reardon, 2013; Musterd i in., 2017). Rzecz jasna, zróżnicowanie przestrzenne rozmieszczenia klasy średniej to zjawisko, które nie ogranicza się do tej części świata. Interesujące, pogłębione badanie o charakterze studium przypadku przeprowadzili m.in. Jungyul Sohn i Soo Kyoung Oh (2019) w seulskim regionie metropolitalnym. Wykazało ono, że w preferencjach mieszkaniowych w stolicy Korei Południowej klasę średnią cechuje kombinacja modeli koncentrycznego i sektorowego, a najważniejsze w wyjaśnianiu motywów

lokalizacji osób z tej klasy w mieście okazały się czynniki związane z zatrudnieniem i dostępem do edukacji. Badania te pozwalają wywnioskować zatem pewnie podobieństwa w zachowaniach przestrzennych klasy średniej, ale też pokazują, że z perspektywy szczegółowych analiz decydujący pozostaje kontekst lokalny (Custers, Engbersen, 2022).

Z perspektywy przestrzennej erozja klasy średniej działa przeciwko zrównoważonemu rozwojowi. Na poziomie gospodarki miasta i regionu zmniejszanie jej skali utrudnia utrzymanie stabilnego popytu na różnorodne produkty i usługi. Gospodarstwa domowe o wysokich dochodach są wysoce mobilne, szczególnie na rynkach mieszkaniowych, natomiast gospodarstwa domowe o niskich dochodach cechują się ograniczoną mobilnością mieszkaniową i niską siłą nabywczą. Dlatego obie te grupy nie są w stanie utrzymać stabilnego poziomu popytu. Z perspektywy społecznej i politycznej klasa średnia odgrywa rolę bufora pomiędzy gospodarstwami domowymi o wysokich i niskich dochodach. Jej osłabienie może natomiast zwiększyć niestabilność zarówno z gospodarczego, jak i społecznego punktu widzenia, poprzez napięcia i konflikty powodowane polaryzacją (Sohn, Oh, 2019, s. 872). Z tych powodów coraz więcej przedstawicieli nauk społecznych postuluje konieczność podejmowania działań mających na celu ograniczenie kurczenia się i ponowne wzmocnienie klasy średniej (OECD, 2019, s. 136–151). Zwraca się uwagę na prowadzenie w tym zakresie między innymi bardziej przemyślanej polityki rynku pracy, ukierunkowanej na zapewnienie sprawiedliwych wynagrodzeń dla osób o niskich i średnich dochodach. Postuluje się także zwiększenie udziału kobiet w rynku pracy i dbanie o dalsze zmniejszanie różnic w poziomie zarobków wynikających z płci, jak również zmniejszenie obciążeń podatkowych dla gospodarstw domowych o średnich dochodach, np. poprzez przeniesienie punktu ciężkości z opodatkowania dochodu na opodatkowanie majątku (Piketty, 2015; 2022). Istotną kwestią w zakresie ochrony sytuacji ekonomicznej klasy średniej jest także zapewnienie skutecznej ochrony dochodów dla pracowników o niestabilnych formach zatrudnienia, ograniczanie zjawiska prekariatu oraz podejmowanie prób wprowadzania tzw. dochodu podstawowego (Bregman, 2017; Dymek, 2015; Piketty, 2022; Standing, 2014; 2021). Bardzo istotne staje się umożliwienie i zachęcenie gospodarstw domowych należących do klasy średniej do kumulowania majątku, np. poprzez korzyści podatkowe dla młodych dorosłych, a w miastach i regionach poprzez odciążanie budżetów w ten sposób, by mogły poradzić sobie z rosnącymi kosztami mieszkań, edukacji, zdrowia i opieki. Może się to dziać m.in. drogą zapewnienia (często na poziomie już nie tylko krajowym, ale i samorządowym) udogodnień miejskich, poprzez inwestycje w tzw. miejskie dobra wspólne oraz realizowanie polityki przystępnych cenowo mieszkań, jak również pomoc rodzinom w poprawie dostępu do edukacji ich dzieci.

W Polsce na „perspektywę średniaka, o którym na długo wszyscy zapomnieli” zwraca uwagę Joanna Erbel (2020). Dyskusja o mieszkalnictwie w Polsce skupiła się bowiem na dwóch przeciwstawnych perspektywach – wystarczająco zamożnych, by pozwolili sobie na godne mieszkania, oraz najuboższych, do których



kierowane jest wsparcie w postaci mieszkalnictwa socjalnego. Tymczasem „dla osób zarabiających przeciętnie – kasjerek, pielęgniarek czy pocztowców, których zarobki nie wystarczają na wynajęcie samodzielnego mieszkania w dużym mieście, brakuje wciąż sensownej oferty – ich płacowe dylematy nie przebiły się wystarczająco do opinii publicznej” (Erbel, 2020, s. 10). Innymi słowy,

jeszcze do niedawna główna narracja dotycząca mieszkalnictwa w Polsce koncentrowała się na dwóch skrajnych obszarach: budowie niewielkiej liczby mieszkań komunalnych (w tym socjalnych) dla osób najmniej zamożnych oraz na wspieraniu dojścia do własności przez klasę średnią. Pomagano grupom znajdujących się po dwóch stronach spektrum dochodowego – najbiedniejszym oraz stosunkowo zamożnym (Erbel, 2020, s. 162).

Tymczasem, jak wykazały badania fundacji Habitat for Humanity, problem ograniczonej dostępności mieszkań dotyka nie tylko najbiedniejszych, ale 40% mieszkańców Polski (Muzioł-Węclawowicz, 2017). Wynika to nie tylko z kwestii podaży dostępnych mieszkań i ich ceny na rynku własności nieruchomości mieszkaniowych, ale też z relatywnie słabo rozwiniętego rynku najmu, co powoduje, że stawki czynszów występujące na komercyjnym rynku najmu w dominującej większości miast są zbyt wysokie, aby pozwolić osobom o średnich dochodach na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych (Nowak, 2021, s. 155). Warto zatem podkreślić – na przykładzie tylko jednego obszaru, w którym można wyobrazić sobie wsparcie publiczne dla rozwoju klasy średniej – że może się ono odbyć różnymi metodami, które wspomagają nie tylko własność nieruchomości, ale też rozwój rynku na wynajem oraz wsparcie innych form władania mieszkaniami. Jak zauważa przy tym Erbel, nie chodzi jedynie o wsparcie samego zamieszkania, ale też o uwspółnotowanie otoczenia, w którym zaspokajane są potrzeby mieszkaniowe. Takie podejście do mieszkania otwartego na najbliższą okolicę sprawia, że zanika granica pomiędzy naszym domem a jego otoczeniem (Erbel, 2020, s. 252). W ten sposób, w miarę jak zmniejszają się powierzchnie mieszkalne, wypychamy coraz więcej funkcji na zewnątrz – wprost do lokalnych kawiarni, placyków i parków. Miasto staje się naszym salonem, a najbliższe sąsiedztwo postrzegane jest jako część miejsca zamieszkania (Erbel, 2020, s. 259). Powoduje to mocniejsze wpisanie mieszkania w „kontekst miejski”, poprzez połączenie potrzeb i aspiracji klasy średniej z jej otwarciem na współtworzenie miejskich dóbr wspólnych. W ten sposób pojawia się szansa na to, by zaangażowana w rozwój swojego najbliższego sąsiedztwa klasa średnia współtworzyła, pisząc językiem Charlesa Montgomery’ego, miasto szczęśliwe, w którym poszukuje się równowagi między rywalizującymi z sobą potrzebami prywatności, wygody, kontaktu z przyrodą i uczestniczenia w życiu społecznym (Montgomery, 2015, s. 281–282).

Podsumowując, klasa średnia w powszechnym dyskursie stanowi tę stosunkowo liczną część społeczeństwa, która kojarzy się z jednej strony ze stabilnością, a z drugiej z aspiracją. Dla wielu pokoleń oznacza pewność, że mieszka się w wygodnym domu i że można pozwolić sobie na satysfakcjonujący styl życia dzięki stabilnej pracy i perspektywę dalszego rozwoju zawodowego lub zapewnienie

lepszego przyszłości dla swoich dzieci. W skali makro obecność silnej i zamożnej klasy średniej wspiera stabilne gospodarki i społeczeństwa. Klasa średnia w różnych krajach, regionach i miastach, poprzez konsumpcję, inwestycje w edukację, zdrowie i mieszkania, wsparcie dla dobrej jakości usług publicznych, brak tolerancji dla korupcji, zaufanie do innych i do instytucji demokratycznych, stanowi fundamenty społeczeństwa, które funkcjonuje w sposób zrównoważony, zgodny z zasadami rezyliencji. Pojawiają się jednak coraz bardziej liczne sygnały, że ta podstawa demokracji i dobrobytu nie jest jednak tak stabilna jak w przeszłości (por. OECD, 2019). Jeśli klasa średnia jest wystarczająco liczna, stanowi też gwarancję łagodzenia napięć wynikających z nadmiernej polaryzacji społecznej. Pośredniość tej klasy wyraża się także w tym, że jeśli jest wystarczająco zamożna, to posiada aspiracje poprawy swojego bytu, ale jest wciąż nie na tyle bogata, by zapomnieć o potrzebach innych. Liczna klasa średnia stabilizuje gospodarkę, ogranicza neoliberalną kulturę doceniana tylko nielicznych, którym się udało na rzecz akcentowania wartości płynącej z bycia wystarczająco dobrą (por. rozdział 1, pkt 3). W sensie przestrzennym klasa średnia, jeśli zamieszkuje wiele ośrodków miejskich i regionalnych, ma szansę równoważyć systemy osadnicze i ograniczać polaryzację przestrzenną.

Obecnie klasa średnia słabnie w krajach rozwiniętych, natomiast jej liczebność wzrasta w krajach rozwijających się. Jednak w tej drugiej grupie krajów dostrzegalne jest to przede wszystkim w aspekcie rosnących dochodów i zamożności coraz większej części społeczeństwa. Pod znakiem zapytania natomiast – w kontekście spadającego poziomu demokracji coraz większej liczby krajów rozwijających się – pozostaje w tych krajach rola klasy średniej w kontroli władzy. Należy pamiętać bowiem, że z perspektywy stabilności (rezyliencji) systemów społecznych klasa średnia to nie tylko zamożność. To także wartości demokratyczne, otwartość na innych i dbałość o dobro wspólne. To właśnie otwartość na dobro wspólne, inaczej niż w przypadku ceniącej własność i zamożność klasy wyższej i zależnej od transferów publicznych klasy niższej, wydaje się ważnym kierunkiem dalszych badań nad rolą klasy średniej w rozwoju społeczno-gospodarczym na różnym poziomie terytorialnej organizacji społeczeństw.

Powyższa wizja rozwoju klasy średniej, szczególnie w obliczu jej rosnącej liczebności w kolejnych grupach krajów (i co za tym idzie, także w ogromnej liczbie miast), wymaga zastanowienia się nad jej przyszłością, także w kontekście jej granic wzrostu. O istnieniu tych granic w kontekście ekonomicznym świadczy fakt, że klasa średnia nie może rosnąć bez końca oraz że w większości krajów rozwiniętych jej udział nie tylko się stabilizuje, ale często też ulega zmniejszeniu. Do tego należy jednak dodać też kontekst ekologiczny, związany z wpływem wielkości klasy średniej na alarmujące przekroczenia granic planetarnych, związane z rosnącą emisją gazów cieplarnianych, wyczerpywaniem się surowców naturalnych, zanikaniem bioróżnorodności na skutek ekspansji siedlisk ludzkich czy z rosnącymi zanieczyszczeniami poszczególnych elementów środowiska naturalnego. Z jednej strony zatem, w społeczeństwach zachodnich, po raz pierwszy w historii

kapitalizmu, dzieci rodzin z klasy średniej mogą spodziewać się, że będą posiadać mniej niż pokolenie ich rodziców, a wiele z osób doświadcza prekariatu, który w przeciwieństwie do wcześniejszych epok dotyczy nie klas niższych, ale często dobrze wykształconej klasy średniej (De Angelis, 2010, s. 970). Z drugiej natomiast strony w krajach i regionach, w których klasa średnia dynamicznie rośnie, pojawia się ryzyko wzrostu potrzeb do stopnia, który wymagałby kilku planet. Jak zauważył Massimo De Angelis, sześć miliardów ludzi nie może być klasą średnią (De Angelis, 2010, s. 964). Alternatywą dla takiej wizji może być, jego zdaniem, jedynie wizja klasy średniej, która przestanie koncentrować się na posiadaniu za wszelką cenę majątku na własność oraz maksymalizacji konsumpcji i zastąpi te ambicje chęcią poświęcenia się koprodukcji wspólnych zasobów. Wzrost kooperacji w klasie średniej jawi się zatem jako alternatywa dla wzrostu jedynie ilościowego, kosztem granic planetarnych. Wymaga to jednak odejścia od społeczności klasy średniej zamykających się, niestety często dobrowolnie, w grodzonych osiedlach, w kierunku wspólnotowości, która dotyczy też wspólnoty różnorodności wartości, postaw etycznych, kultur czy stylów życia. Tylko takie podejście stwarza szansę na odbudowanie klasy średniej, która „rozpocznie historię na nowo” (De Angelis, 2007), przeciwstawiając się dzisiejszemu zawłaszczaniu czasu pracy i jej produktów oraz przestrzeni przez kapitał, poprzez osłabianie małych wspólnot zdolnych reprodukować dobra wspólne w fabrykach, biurach, dzielnicach, domach, ulicach i cyberprzestrzeni.

Tak rozumiana przyszłość klasy średniej stwarza szansę na jej rzeczywistą „eksplozję”, zarówno na globalnej Północy, jak i na globalnym Południu (De Angelis, 2010, s. 959). Rolą klasy średniej nie może być zatem konformizm polegający na podążaniu za ideologią czy kulturą głównego nurtu, gdzie wartości elit stają się wartościami dla wszystkich. Potrzebuje ona własnych wartości, opartych na uwspólnotowaniu, w którym kultura „ja, ja i jeszcze raz ja” zapracowanej mieskiej klasy średniej (De Angelis, 2010, s. 971) zostaje zastąpiona kulturą współpracy jako w zasadzie jedyną nadzieją na uratowanie się przed alienacją, biedą i katastrofą ekologiczną (De Angelis, 2010, s. 971–972). Zwraca na to też uwagę Maciej Gdula, pisząc, że

klasa średnia z jednej strony chętnie angażuje się w rywalizację, ale z drugiej ponosi jej coraz większe koszty związane z przeciążeniem czasowym, fizycznym i emocjonalnym. Budowanie relacji społecznych na kooperacji rozumianej jako program dla rodziny, edukacji, opieki i życia zawodowego oferuje klasie średniej odciążenie od przymusu ciągłego sprawdzania się, daje też szansę na ustanowienie nowych form uczestnictwa dla klasy ludowej, która ma mniejszą skłonność do konkurencji, a dobrze odnajduje się w praktycznym współdziałaniu. Kooperacji nie można przy tym traktować jako odświeżonego ideału i luksusu, bo w coraz większym stopniu staje się ona w Polsce wymogiem wobec wypalania się konkurencji jako paliwa dla wzrostu. (...). Indywidualizm nie kłóci się z relacjami nie pochodzącymi z wyboru, gdy zdefiniowany jest jako odkrywanie swoich możliwości w sytuacjach braku pełnej swobody. Jesteśmy w stanie odkryć, na co nas stać i kim jesteśmy, wchodząc w zależność od innych i budując z nimi wspólny świat. Ten typ indywidualizmu ma szansę stać się mniej wykluczający i mniej podatny na przechwycenie przez procesy urynkowania (Gdula, 2015, s. 55).

Angażowanie się klasy średniej w rozwój miejskich dóbr wspólnych może być wreszcie odpowiedzią na znikanie zawodów i „koniec pracy”, wywołany zmianami technologicznymi (Rifkin, 1995). Wiemy dziś, że na skutek rewolucji technologicznej mamy do czynienia z tsunami w „krajobrazie ludzkich kompetencji” (Moravec, 1998). Sztuczna inteligencja spowodowała, że znika coraz więcej zawodów związanych z wykonywaniem pracy powtarzalnej, bo zastępują ją roboty. Stanowi to z jednej strony zagrożenie, ale z drugiej strony stwarza szansę na odejście od „bzdurnych zawodów” (Graeber, 2013) do tych, związanych ze sztuką, humanistyką i filozofią (Bregman, 2017, s. 96). Ale czy do tej listy nie można dodać aktywności na rzecz życia sąsiedzkiego zorganizowanego wokół miejskich dóbr wspólnych? Produktywność społeczna i jakość życia nie zależą przecież tylko od technologicznych udogodnień w duchu *smart*. One zależą także, jeśli nie przede wszystkim, od służby obywateli dla ich lokalnych społeczności i miejskich wspólnot. Sztuczna inteligencja i roboty są w stanie wykonać wiele użytecznych prac, ale nie są w stanie budować relacji społecznych. Funkcjonowanie społeczności miejskich zależy także od technicznych aspektów jakości życia, a przede wszystkim – od relacji społecznych i zdolności motywowania sąsiadów do wspólnych działań. Działan tych nie zapewni praca maszyn. Może je zapewnić tylko praca ludzka. Zaangażowanie działaczy społecznych na poziomie lokalnym na rzecz dobra wspólnego jest więc pracą niezastąpioną, oferującą wysoką, *społeczną* wartość dodaną. To potencjał, mogący wyzwolić wiele innowacyjnych rozwiązań, które pojawiają się na styku różnych dyscyplin i światów poznawczych, by umożliwić bardziej zrównoważony przestrzennie, społecznie i środowiskowo rozwój gospodarczy i stabilność polityczną (Bailey i in., 2020, s. 1). Wiele z takich innowacyjnych rozwiązań nie musi być spektakularnych; wiele z nich to drobne działania, ale warto ich poszukiwać na rzecz lepszych, wspólnych miast (Sokołowicz, 2021, s. 239).

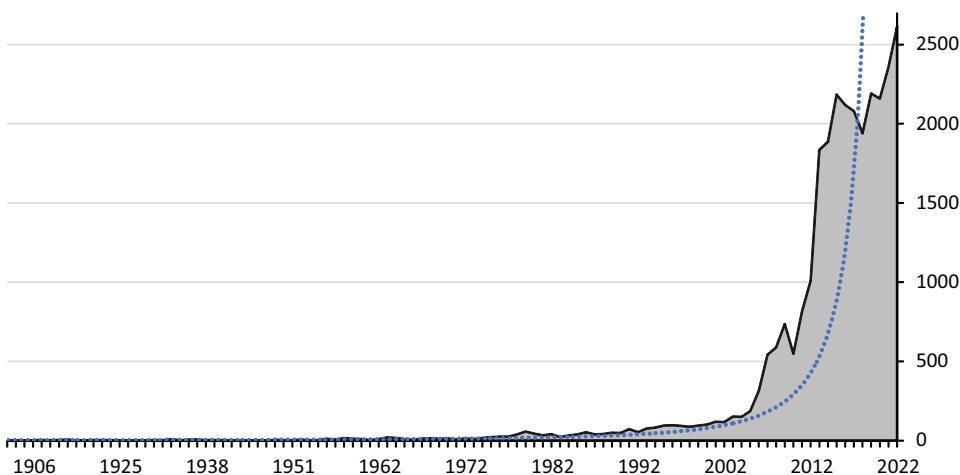


## Rozdział 6

# ***Praxis* rozwiązań pośrednich w samorządzie terytorialnym**

### **1. Rozwiązania instytucjonalne we współzarządzaniu dobrami wspólnymi**

W ostatniej dekadzie nastąpił wzrost zainteresowania pojęciem dóbr wspólnych. Potwierdzeniem tego jest dynamika liczby publikacji naukowych, które w swoich tytułach, słowach kluczowych oraz streszczeniach wykorzystały to pojęcie. Według statystyk Web of Science w latach 2010–2022 wzrost ten wyniósł ponad 470% (wykres 12). W obszarze tylko dyscyplin humanistycznych i społecznych zagadnieniem *commons* interesowali się głównie przedstawiciele ekonomii i nauk politycznych, a w dalszej kolejności: historii, informatologii i bibliotekoznawstwa, prawa, geografii i socjologii (wykres 13).



**Wykres 12.** Liczba publikacji w bazie Web of Science poświęconych dobrom wspólnym (ang. *commons*) w latach 1900–2022\*

\* Według zapytania z dnia 15.02.2023 o treści: „commons” (Topic) OR „commons” (Title) OR „commons” (Publication Titles) OR „commons” (Abstract) OR „commons” (Keyword Plus ®)

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie bazy Web of Science (Clarivate, 2024).



**Wykres 13.** Struktura publikacji z dziedziny nauk społecznych i humanistycznych w bazie Web of Science poświęconych dobru wspólnemu (ang. *commons*) w latach 1900–2022\*

\* Według zapytania z dnia 15.02.2023 o treści: „commons” (Topic) OR „commons” (Title) OR „commons” (Publication Titles) OR „commons” (Abstract) OR „commons” (Keyword Plus®)

**Źródło:** opracowanie własne, na podstawie bazy Web of Science (Clarivate, 2024).

Dobra wspólne w rozumieniu wykorzystywanym na gruncie nauk społecznych i do pewnego stopnia także humanistycznych stanowią pośrednią formę pomiędzy dobrami prywatnymi i publicznymi. Pośredniość ta znana jest ekonomistom od połowy XX wieku, od kiedy upowszechnił się podział dóbr na podstawie dwóch kryteriów (Mankiw, 2009, s. 226):

1. Możliwości (prawnych i technicznych) wykluczenia osób trzecich z konsumpcji określonego dobra;
2. Rywalizacji (konkurencyjności) w konsumpcji.

Pierwsze kryterium pozwala odpowiedzieć na pytanie, czy istnieją możliwości, by zabezpieczyć nasze dobra przed korzystaniem z nich przez osoby trzecie. W przypadku domów, pojazdów czy odzieży odpowiedź jest twierdząca i dlatego ich prywatna własność jest „technicznie” możliwa. Natomiast np. w przypadku transportu publicznego jest to trudne (samym przedsiębiorstwom transportowym zależy na tym, by z ich pojazdów skorzystało wiele osób), a w przypadku powietrza jest wręcz niemożliwe, by z jego „konsumpcji” wykluczyć innych. Kryterium drugie odnosi się natomiast do tego, że w przypadku jednych dóbr liczba użytkowników nie wpływa na komfort korzystania z nich (por. fale radiowe, bezpieczeństwo publiczne), a w przypadku innych – każdy kolejny użytkownik może ten komfort pogorszyć (Sokołowicz, 2021, s. 229).

Dwa powyższe kryteria pozwoliły na wyróżnienie dóbr w pełni prywatnych, które cechuje możliwość wykluczenia z konsumpcji i wysoki poziom rywalizacji oraz dóbr całkowicie publicznych, wyróżniających się brakiem rywalizacji (każdy kolejny użytkownik dobra nie ogranicza możliwości korzystania z niego przez innych) i brakiem możliwości wykluczenia innych (co z kolei skutkuje łatwością korzystania z tych dóbr przez osoby nieponoszące kosztów ich utrzymania i dostarczania, co zwane jest przez ekonomistów „efektem gapowicza” (ang. *free rider problem*)) (Hardin, Cullity, 2020). Z perspektywy funkcjonowania społeczeństw i gospodarek kluczowy jest fakt, że w pełni prywatnych dóbr występuje bardzo wiele (od rzeczy codziennego użytku po nieruchomości), natomiast „czyste” dobra publiczne zdają się być na tym tle wyjątkiem.

Zdecydowana większość dóbr ma jednak charakter nie tyle w pełni publiczny czy prywatny, ale są to dobra pośrednie. Należą do nich tzw. dobra klubowe oraz wspólne zasoby. Pierwsze z nich cechuje rywalizacja w konsumpcji, ale jednocześnie możliwość wykluczenia z niej innych osób spoza wąskiego klubu użytkowników. Mogą być one konsumowane przez wiele osób jednocześnie, ale korzystanie to jest ograniczone do stosunkowo wąskiej grupy (np. prywatne szkoły, baseny czy grodzone osiedla). Z kolei wspólne zasoby, zwane też zasobami wspólnej puli (ang. *common-pool resources*) to dobra, o które ludzie konkurują ze sobą, gdyż dostęp do nich jest z mocy prawa lub właściwości fizycznych publiczny. Jednak w przeciwieństwie do dóbr w pełni publicznych każda kolejna użytkująca je osoba ogranicza możliwości korzystania z nich przez innych. W efekcie zbyt duża liczba osób chcących korzystać ze wspólnych zasobów zmniejsza ich użyteczność i wartość postrzeganą przez innych. Mimo że potocznie dobra tego rodzaju są



uznawane za publiczne, to w rzeczywistości są raczej dobrami wspólnymi. Dotyczy to m.in. parków, skwerów, ulic, ogrodów, przestrzeni publicznych (Foster, 2013, s. 57–58; O'Brien, 2012, s. 467–468), takich usług jak transport publiczny, zaopatrzenie w wodę, opieka zdrowotna czy infrastruktura energetyczna (Iaione, 2012, s. 114), aż po niematerialną atmosferę miejsca, lokalną kulturę czy tożsamość miejską (Sokołowicz, 2017a, s. 24).

Dobra wspólnej puli czy też wspólne zasoby trudno jednoznacznie zdefiniować, co wynika z różnorodności terminologicznej. W literaturze więc spotkać można bliskoznaczne pojęcia, takie jak (Polko i in., 2021, s. 10):

- wspólna własność (ang. *common property*, *common property regime*), definiowana przede wszystkim przez pryzmat stosunków prawnych przypisanych do określonych dóbr i zasobów (kto jest właścicielem czego lub jakie inne prawa posiada w stosunku do rzeczy);
- wspólne zasoby/ zasoby wspólnej puli (ang. *common-pool resources*, CPR), rozumiane jako rodzaj pośredniego dobra ekonomicznego, które cechuje typowy dla dóbr publicznych brak możliwości wykluczenia z użytkowania osób trzecich oraz typowy dla dóbr prywatnych wysoki poziom konkurencyjności;
- dobro wspólne (ang. *commons*), pojęcie najbardziej ogólne i interdyscyplinarne, rozumiane w sensie procesowym jako rodzaj relacji pomiędzy zasobem a wspólnotą, która ten zasób współtworzy i współużytkuje w procesie uwspólniania (*commoning*). Pojęcie to jest zatem najbardziej kompleksowe, gdyż łączy w sobie wszystkie powyższe elementy. Przyjmuje się, że nie ma *commons* bez wspólnych zasobów, wspólnoty i procesu uwspólniania.

Kluczową cechą dóbr wspólnych jest to, że w przeciwieństwie do „czystych” dóbr publicznych i prywatnych ich dostarczenie i utrzymanie rzadko kiedy jest efektywne przy zastosowaniu prostych rozwiązań organizacyjnych, prawnych i instytucjonalnych. Rozwiązania te wymagają większej złożoności i zwykle warunkiem ich efektywności powinno być też wyczulenie na specyfikę lokalną. Dyskusja na ten temat sięga połowy XX wieku. Pierwsze z podejść traktujące, w nieco zbyt upraszczający sposób, wspólne zasoby jako dobra w zasadzie publiczne, jako rozwiązanie proponowało kontrolę ich dostarczania przez rozbudowany publiczny aparat biurokratyczny (Pigou, 1920). Abstrahowało w ten sposób od trudności niedoskonałości funkcjonowania rozbudowanych, scentralizowanych i przez to nieefektywnych i nieelastycznych biurokracji (ang. *government failures*) (Coase, 1960; Webster, Lai, 2003, s. 21–25). Na fali tej krytyki rozwinęło się zatem przeciwstawne, jednak także skrajne podejście do dóbr pośrednich. Skupiło się ono na negatywnych konsekwencjach nadmiernej, niekontrolowanej konsumpcji wspólnych zasobów (tzw. tragedia wspólnego pastwiska) (Hardin, 1968). Nieograniczony dostęp do dóbr wspólnych prowadzi do ich nadmiernej eksploatacji przez „gapowiczów” i w konsekwencji wyczerpania. Według tego podejścia dobra tego rodzaju powinny być sprywatyzowane, aby łatwiej identyfikować ich właścicieli i przez to sprawniej zarządzać potencjalnymi konfliktami. To podejście jednak w niewystarczającym stopniu uwzględnia występowanie efektów zewnętrznych

(Jewtuchowicz, 1987) oraz indywidualnych zachowań oportunistycznych (np. praktyk monopolistycznych, efektu gapowicza), które stanowią przejaw niedoskonałości mechanizmów rynkowych (ang. *market failures*) (Webster, Lai, 2003, s. 16–26). Dotyczy to w szczególności przypadku zbiorowego użytkowania zasobów wspólnej puli, jak opisuje to tzw. dylemat więźnia (Dixit, Nalebuff, 1993) oraz mechanizmu podejmowania działań zbiorowych (Olson, 1965). W tych sytuacjach skłonność ludzi do działania na niekorzyść innych pojawia się szczególnie wówczas, gdy nie mogą ze sobą współpracować lub – jak ma to miejsce w przypadku logiki rynkowej – premiowana jest konkurencja ponad współpracę. W takich warunkach instytucjonalnych pojawia się silna motywacja do indywidualnego korzystania z efektów działania grupy, a słaba do zapewnienia interesu grupowego (Polko i in., 2021, s. 12).

Dopiero podejście spopularyzowane przez Elinor Ostrom (1990) wyeksponowało alternatywne możliwości współzarządzania zasobami, wskazując na pośrednie sposoby rozwiązania „tragedii wspólnego pastwiska”, usytuowane pomiędzy rynkiem a hierarchią. Wreszcie prace Carol Rose (1986) zwróciły uwagę na to, że w gospodarce występują też takie dobra wspólne, gdzie duża liczba użytkowników zwiększa ich liczbę i dostępność, wynikającą ze współużytkowania. W takich sytuacjach kolejna osoba konsumująca wspólne zasoby nie ujmuje, ale dodaje pozostałym (Sokołowicz, 2017a, s. 29). Dochodzi wówczas – parafrazując Garretta Hardina – do „komedii wspólnych zasobów”. Obrazuje to przykład nadmorskiej plaży, na której zwiększająca się liczba użytkowników jest źródłem (rzecz jasna tylko do pewnego poziomu) radości pozostałych. Sprawdza się to zresztą nie tylko w miejscach rekreacji, ale też w społecznościach tworzących otwarte oprogramowanie (ang. *open source, open data*) (Daniels, 2014, s. 1354). Podejście to jawi się jako interesujące rozwiązanie dla zarządzania wieloma aspektami funkcjonowania obszarów zurbanizowanych (np. w zakresie dostarczania mieszkańcom miast otwartych danych lub urządzania przestrzeni publicznych jako atrakcyjnych miejsc zbiorowej rekreacji) (Sokołowicz, 2021, s. 234).

Początkowo badania nad wspólnymi zasobami koncentrowały się na elementach naturalnych, odnawialnych i zlokalizowanych głównie na terenach niezurbanizowanych. Zbiór ten nazywany jest czasem „wielką piątką”, na którą składają się: lasy, łowiska, pastwiska, gospodarka wodna i systemy irygacyjne (van Laerhoven, Ostrom, 2007, s. 8). Dobra tego rodzaju są często współzarządzane przez społeczności lokalne, dla których stanowią główne źródło utrzymania. To właśnie Wielka Piątka była przedmiotem szeroko zakrojonych badań terenowych prowadzonych przez Ostrom (1990). W wyniku tych badań badaczka doszła do konkluzji, że ani prywatna własność dóbr wspólnych, ani scentralizowana kontrola nad nimi nie prowadzą do skutecznych rozwiązań. Najskuteczniejsze są instytucjonalne rozwiązania pośrednie. W praktyce istnieje cała gama pośrednich rozwiązań w zakresie zarządzania *commons*, determinowanych przez czynniki instytucjonalne. Należą do nich przekonania społeczności współzarządzających tego rodzaju zasobami na temat tego, co powinno być publiczne, a co nie, wzajemne zaufanie lub jego brak

między członkami społeczności, historia miejsca i tradycje, a także wcześniejsze doświadczenia z rządzeniem *commons*, wpływające na dzisiejszy stosunek do nich. W konsekwencji oddanie wspólnych zasobów w „zarząd” (niekoniecznie na własność) relatywnie niewielkich społeczności okazuje się zwykle najbardziej efektywnym rozwiązaniem, ograniczającym nadmierną eksploatację wspólnych zasobów (Sokołowicz, 2017b, s. 29).

Z czasem badania naukowe nad dobrami wspólnymi objęły kolejne obszary poza Wielką Piątką. Zauważono, że cechy dóbr wspólnych posiadają także różne składniki środowiska naturalnego (Stern, 2011), społeczności pracujące wspólnie nad rozwijaniem otwartego oprogramowania (Kollock, Smith, 1996), czy wreszcie pojawiło się zainteresowanie nad rozwijaniem miejskich dóbr wspólnych (Foster, Iaione, 2019). Powszechne zasoby jako przedmiot badań i zainteresowań praktyków istotnie się zatem poszerzył. Charlotte Hess (2009) zaproponowała ich podział na następujące kategorie:

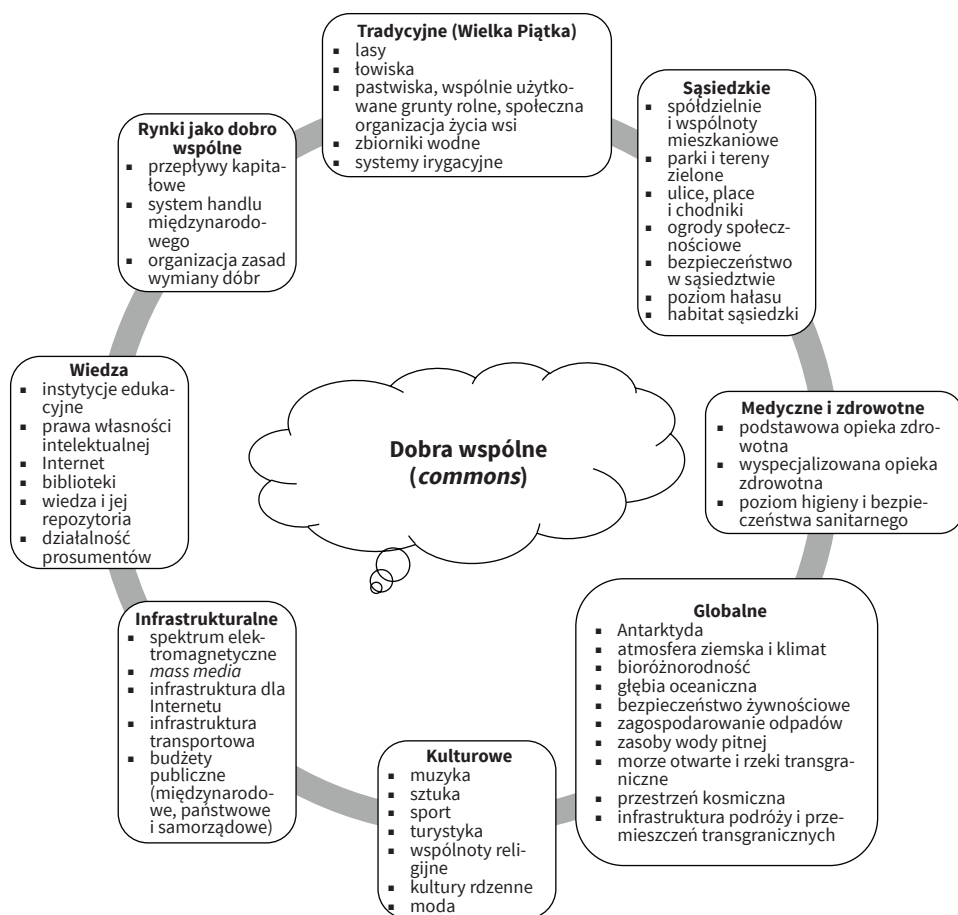
1. Dobra wspólne związane z kulturą,
2. Sąsiedzkie dobra wspólne,
3. Wiedza jako dobro wspólne,
4. Infrastruktura,
5. Medyczne i zdrowotne dobra wspólne,
6. Rynek jako dobro wspólne,
7. Środowiskowe dobra wspólne.

Miejskich dóbr wspólnych zwykle nie uważa się za kolejną kategorię dóbr wspólnych, traktując ją raczej jako kategorię przenikającą wszystkie pozostałe (Sokołowicz, 2021, s. 230). Obszary miejskie to miejsca, w których współzarządza się różnymi typami miejskich *commons* na podstawie działań zakorzenionych społecznie (Granovetter, 2017, s. 17–19) i terytorialnie (Boschma, 2005; Brighenti, 2010; Camagni, Capello, 2013). W związku z tym wśród społeczności miejskich mogą pojawić się zasadniczo wszystkie rodzaje kategorii wymienionych przez Hess (2009). Podobnie Arthur Feinberg i in. (2021, s. 21) postulują, by traktować *urban commons* jako kategorię przenikającą różne obszary, zawierające elementy materialne i niematerialne (rysunek 19).

Adam Polko i in. wyróżniają trzy możliwe podejścia społeczności do miejskich dóbr wspólnych (Polko i in., 2021, s. 35):

1. Podejście motywowane potrzebą przeciwstawienia się zagrożeniom – społeczność lokalna może dojść do wniosku, że w obliczu ryzyka likwidacji, niszczenia lub zawłaszczania określonego dobra wspólnego, rozwiązaniem jest:
  - a) jego przejęcie i stworzenie na jego bazie dobra klubowego (wykorzystywanego tylko na potrzeby tej społeczności) albo
  - b) wymuszenie na władzach lokalnych utrzymania wspólnego zasobu w formie bliższej cechom dobra publicznego. Przykładem takiej strategii jest organizowanie się społeczności w celu ochrony parku miejskiego przed jego likwidacją na potrzeby działalności deweloperskiej;

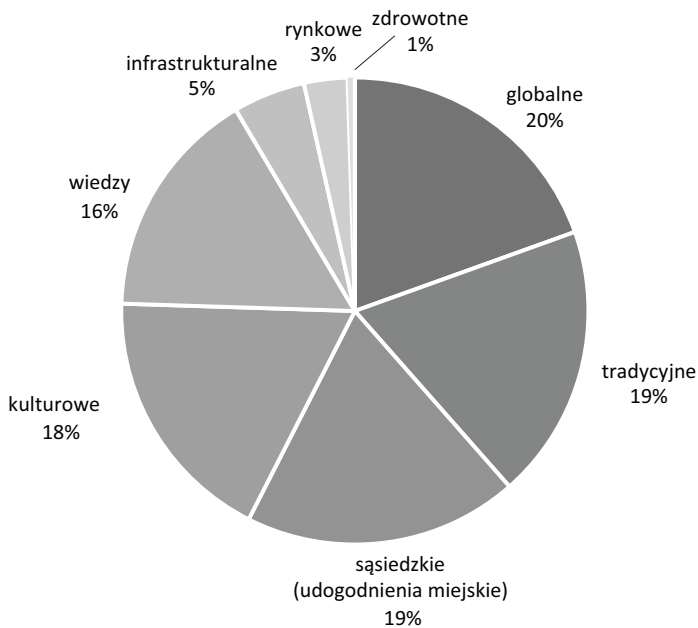
2. Samoorganizację społeczności w celu poprawy jakości życia poprzez działania zbiorowe. Społeczności takie mogą działać na zasadzie projektu, planując i realizując zadanie w jednym obszarze, a po jego zakończeniu przechodząc do innego pola działania. Przykładem takiego podejścia jest działanie, w którym społeczność z własnej inicjatywy doprowadza do przekształcenia miejskich nieużytków w nowy park, służący potrzebom sąsiedzkiemu;
3. Wspólnoty tworzone w odpowiedzi na potrzeby rozwoju osobistego poszczególnych członków – wiele uwagi poświęca się w nich kwestiom kreatywności, efektywniejszego spędzania wolnego czasu i znalezienia równowagi między rozwojem zawodowym a osobistym. Tutaj przykładem są grupy miejskich biegaczy, pasjonatów określonego miasta organizujących jego zwiedzanie czy samoorganizujące się grupy majsterkowiczów.



Rysunek 19. Klasyfikacja dóbr wspólnych z uwzględnieniem kontekstu miejskiego

Źródło: (Feinberg i in., 2021, s. 4).

Dobra wspólne jako forma dóbr pośrednich między prywatnymi a publicznymi stanowi zatem szeroką paletę, w stosunku do której trudno zaproponować prosty sposób na ich wytwarzanie i dostarczanie. W większości zaproponowanych powyżej kategorii złożoność dóbr wymaga wysokich nakładów inwestycyjnych oraz złożonych rozwiązań organizacyjnych (np. infrastrukturalne dobra wspólne, medyczne i zdrowotne dobra wspólne) oraz bardzo często porozumień między wieloma podmiotami odpowiedzialnymi za wytwarzanie i dostarczenie tych dóbr (porozumień międzynarodowych w przypadku globalnych dóbr wspólnych, stabilnego prawa w przypadku rynkowych dóbr wspólnych lub współpracy lokalnej, jak ma to miejsce w przypadku sąsiedzkich dóbr wspólnych lub tych związanych z wytwarzaniem nowej wiedzy). Różnorodność kategorii dóbr wspólnych nie pozwala także na jasne wskazanie, jakie ich rodzaje dominują w życiu społeczno-gospodarczym poszczególnych krajów, regionów i miast. Według szacunków Feinberga i innych paleta globalnych dóbr wspólnych jest równie liczna, jak tradycyjne dobra wspólne w ramach tzw. Wielkiej Piątki czy sąsiedzkie dobra wspólne. Niemniej liczne są dobra wspólne związane z wytworami ludzkiej kultury czy wiedza jako dobro wspólne (rysunek 20).



**Rysunek 20.** Struktura dóbr wspólnych na podstawie przeglądu literatury przedmiotu

**Źródło:** (Feinberg i in., 2021, s. 6).

Poza kategoryzacją dóbr wspólnych jako pośrednich między „rynkiem a hierarchią” kluczową kwestią pozostaje stosunek do nich zbiorowości odpowiedzialnych za ich wytwarzanie lub konsumpcję. O ile „czyste” dobra publiczne mogą być

zabezpieczane przez państwo, o tyle jakości świadczenia dóbr wspólnych nie da się centralnie zadekretować i zaferować obywatelkom i obywatelom. Dobra tego rodzaju wymagają, po pierwsze, świadomości, że są wspólne, po drugie, współodpowiedzialności za nie i po trzecie, czytelnych reguł korzystania z nich. Wypracowanie takich reguł jest procesem wspólnotowym (Sokołowicz, 2021, s. 234). Z tego właśnie powodu proces zarządzania miejskimi *commons* po angielsku nazywa się *commoning*. Dobra wspólne wymagają wspólnotowości. O takich praktykach decydują nie tylko regulacje prawne, ale przede wszystkim relacje między użytkownikami i ich stosunek do tych dóbr. Innymi słowy, aby zarządzać dobrami wspólnymi, musi zaistnieć poczucie wspólnotowości (ang. *common*) (Sokołowicz, 2021, s. 235). Z perspektywy dóbr wspólnych ważne są więc relacje kształtowane przez ludzi i między nimi w ramach terytorialnie zakorzenionych, złożonych rozwiązań instytucjonalnych. Nie wszystkie z tych rozwiązań jest w stanie zapewnić państwowa biurokracja i administracja. Bardzo często zresztą jest wręcz odwrotnie –odgórnie sterowane instytucje centralne coraz gorzej radzą sobie z zaspokajaniem rzeczywistych potrzeb obywateli. Dochodzi wówczas do zjawiska, które nazywane jest potknięciem regulacyjnym (ang. *regulatory slippage*) (Farber, 1999; Foster, 2013). Gdy formalne regulacje prawne i organizacje publiczne przestają sobie radzić z zaspokajaniem potrzeb i dostarczaniem dóbr wspólnych, wśród niektórych użytkowników pojawia się pokusa do korzystania z lokalnych dóbr publicznych w sposób przyczyniający się do nadmiernej konsumpcji. Przy niewystarczającej kontroli i monitoringu ze strony władz publicznych niektóre grupy użytkowników mogą też w praktyce zawłaszczyć dobro publiczne.

Istnieje wiele przykładów parków miejskich, które kiedyś były miejscem spędzania wolnego czasu przez seniorów czy rodziny z małymi dziećmi, a obecnie stały się miejscem spotkań chuliganów i pijaków, skutecznie odstraszać pozostałych mieszkańców. Jeżeli poziom i jakość dostarczanych przez władze lokalne usług publicznych jest niesatysfakcjonująca bądź też współdzielone zasoby miejskie są „porzucone” przez władze lokalne, które ze względu na brak środków finansowych lub inne priorytety przestają dbać o zasoby, to stają się one rywalizacyjne w związku z zagrożeniem zawłaszczenia, prywatyzacji czy niekontrolowanych sposobów użytkowania (Polko i in., 2021, s. 18).

W takich sytuacjach dotychczasowi użytkownicy mogą albo sami się zorganizować w celu wspólnego zagospodarowania, uporządkowania danej przestrzeni wraz z wypracowaniem zasad i norm dotyczących jego użytkowania (w myśl zasady realizacji swojego „prawa do miasta” (Lefebvre, 1968)), lub też zwrócić się w kierunku rozwiązania oferowanego przez dobra klubowe (Polko i in., 2021, s. 19).

Można zatem zauważyć, że istotną cechą *commons* jako kategorią pośrednią między dobrami publicznymi i prywatnymi jest to, że w praktyce o rodzaju tych dóbr decyduje się oddolnie. Przykładowo, jak piszą Polko i in., (2021, s. 17–18), jeśli miejski plac jest wykorzystywany jako ciąg komunikacyjny, miejsce spotkań, plac zabaw dla dzieci, to można przyjąć, że wykazuje on cechy lokalnego dobra publicznego (niski poziom zarówno wykluczenia, jak i rywalizacji). Jeśli jednak

na tym samym placu mieszkańcy zaczną parkować samochody, ograniczając jego rolę jako miejsca rekreacji, plac zacznie mieć cechy zasobów wspólnej puli (CPR), charakteryzujących się jeszcze niskim poziomem wykluczenia z konsumpcji osób trzecich i rosnącym poziomem rywalizacji. Jeśli z kolei mieszkańcy domów położonych w bezpośrednim sąsiedztwie placu, posiadający tytuł prawny do jego całości lub części, zdecydują się go ogrodzić i zagospodarować zgodnie ze swoimi potrzebami, przestrzeń ta stanie się dobrem klubowym. Możliwe są zatem wszystkie kombinacje, łącznie z taką, że plac taki zostanie sprzedany w celu stworzenia prywatnego parkingu, stając się dobrem prywatnym (por. rysunek 21).

		Możliwość wykluczenia z konsumpcji	Brak możliwości wykluczenia z konsumpcji
Konkurencyjność w konsumpcji	<b>Dobra prywatne</b> PRZYKŁADY: samochody osobowe, rowery, dobra nabywane w sklepach osiedlowych i centrach handlowych, kawa wypita w kawiarni	<b>Dobra mieszane – wspólne zasoby</b> PRZYKŁADY: park miejski, usługi transportu zbiorowego, ulice miejskie, dobra kultury i zabytki	
	<b>Dobra mieszane – dobra klubowe</b> PRZYKŁADY: kina, szkoły, baseny, grodzone osiedla, prywatne parkingi	<b>Dobra publiczne</b> PRZYKŁADY: obrona narodowa, oświetlenie ulic, bezpieczeństwo w mieście	
Brak konkurencyjności w konsumpcji			

**Rysunek 21.** Typologia dóbr – ujęcie dynamiczne

**Źródło:** (Webster, Lai, 2003, s. 136).

Powyższy eksperyment myślowy prowadzi do konkluzji, że *commons* to nie tylko zasób w sensie fizycznym, ale rodzaj dobra, które wyłania się na skutek relacji między ludźmi i współużytkowanymi przez nich zasobami (Polko i in., 2021, s. 13–14). Proces ten z kolei (*commoning*) opiera się na wzajemnym wsparciu, stałej komunikacji, negocjacjach i eksperymentowaniu w dążeniu do wypracowania najlepszych, trwałych i stabilnych zasad gospodarowania tego rodzaju pośrednimi dobrami (Bollier, 2014, s. 2).

Istotnym elementem funkcjonowania złożonych zbiorowości wobec konieczności współzarządzania *commons* są instytucje, regulujące zachowanie jednostek w ramach społeczności i społeczeństw, w których żyją i gospodarują. Z koncepcyjnego punktu widzenia instytucje są wysoce abstrakcyjnymi i często niewidocznymi elementami otoczenia politycznego (Polski, Ostrom, 2014, s. 14). Instytucjami są w zasadzie wszelkie formy ograniczeń, jakie stworzył człowiek w celu kształtowania zachowań, mające charakter formalny (reguły i zasady, których nieprzestrzeżenie pociąga sankcje), jak i nieformalny (zwyczajowe wzory zachowań) (North, 1986). W najszerszym ujęciu instytucje to silnie utrwalone elementy ładu

społecznego, takie jak grupy lub konteksty społeczne, do których należą m.in. rodzina, grupy rówieśnicze, szkoła, media, miejsca pracy, a także zestawy wartości, norm, zasad, związane z charakterystycznym dla ludzkiej działalności obszarem (Giddens, 2007, s. 722). To zbiór fundamentalnych praw politycznych, społecznych oraz zasad prawnych, stanowiących podstawę do procesów produkcji, wymiany oraz dystrybucji (Williamson, 1991, s. 287). Z biegiem czasu obserwuje się przy tym różnorodność wyjaśniania tego pojęcia, co związane jest przede wszystkim z rosnącym zainteresowaniem zagadnieniem instytucji przez coraz większą liczbę różnych nurtów i podejść (Sokołowicz, 2015, s. 81). W ujęciu ekonomicznym instytucje można postrzegać jako „reguły gry” w gospodarce (North, 1997). Instytucje definiowane są również jako układ zwyczajów i rutyn, wykształconych i powszechnie obowiązujących praktyk oraz praw, które kształtują wzajemne relacje pomiędzy jednostkami, grupami i organizacjami (Edquist, Johnson, 2000).

Z perspektywy nauk społecznych instytucje z jednej strony stanowią więc efekt relacji społecznych, a z drugiej strony, stanowią ramy interakcji społecznych. Środowisko instytucjonalne jest przy tym zróżnicowane geograficznie. Różnice te ujawniają się nie tylko pomiędzy państwami, ale także pomiędzy regionami i miastami. Otwiera to pole badań w obszarze gospodarki przestrzennej. Tym bardziej, że instytucjonalizm nie natrafia na pustkę. Badania nad wpływem otoczenia i efektów zewnętrznych (a do tych kategorii przynależą też instytucje) na koncentrację ludzi i działalności gospodarczych w przestrzeni posiadają wszak wieloletnią tradycję (Alonso, 1964; Coase, 1960; Jewtuchowicz, 2005; Marshall, 2013)<sup>1</sup>.

Z perspektywy rozwiązań instytucjonalnych we współzarządzaniu dobrami wspólnymi kluczowy wydaje się podział na instytucje formalne i nieformalne. W pierwszym przypadku na szczególne wyróżnienie zasługują regulacje składające się na otoczenie prawne (przy czym różne będzie oddziaływanie regulacji międzynarodowych, krajowych i prawa miejscowego stanowionego w ramach samorządu terytorialnego) oraz organizacje, które obok osób fizycznych będziemy traktować jako istotnych aktorów instytucjonalnej gry o przestrzeń. Instytucje nieformalne to społecznie podzielane zasady, zwykle niepisane, które są tworzone, przekazywane i egzekwowane poza oficjalnie usankcjonowanymi kanałami (Helmke, Levitsky, 2006). W przypadku instytucji nieformalnych lub bardziej precyzyjnie pozaformalnych, kluczowe znaczenie z punktu widzenia rozwoju regionów i miast mają tradycje i normy kulturowe, a obok nich także terytorialne zróżnicowanie poziomu zaufania, reguł i konwencji przyjętych w relacjach społecznych, które coraz częściej określa się mianem kapitału terytorialnego (Camagni, 2019; Camagni, Capello, 2013; Nowakowska, 2018; Nowakowska, Walczak, 2016; Sokołowicz, 2020a, s. 192).

1 Instytucją, która w szczególny sposób może wspomagać praktyki *commoningu*, jest samorząd terytorialny, jeśli zgodzimy się z Marcinem Królem, że wspólnota lokalna jest przede wszystkim wspólnotą interesów. To właśnie wspólnotowość stanowi o odmienności samorządu terytorialnego od wielu innych istniejących w państwie instytucji (Król, 2016, s. 103–104).



Co istotne dla instytucjonalistów, wraz z postępującą złożonością społeczeństw – nie tylko na poziomie gospodarek narodowych, ale też w skali międzynarodowej i lokalnej – coraz powszechniej interakcje społeczne oparte są na kombinacji i poszukiwaniu rozwiązań pośrednich między instytucjami pierwszego i drugiego rodzaju. W takim ujęciu dobro wspólne jawi się jako szerzej zakrojony, polityczny projekt, służący do wzmocnienia społeczeństwa opartego na rzeczywistym samorządzie (Hardt, Negri, 2009), a współzarządzanie dobrami wspólnymi przez wspólnoty lokalne można traktować jako nośnik między instytucjami formalnymi a nieformalnymi.

Instytucje o charakterze nieformalnym mogą pełnić wiele ról, z których część ma dla funkcjonowania instytucji formalnych pozytywne skutki. Początkowo w społeczeństwach masowych instytucje nieformalne były traktowane jako negatywny komponent systemu sprawowania rządów. Podkreślano ich szkodliwe skutki dla demokracji, wyrażające się w takich praktykach jak relacje klientelistyczne, patrymonializm, nepotyzm, korupcja, a nawet działalność przestępcza (Espinoza i in., 2019, s. 24). Z czasem zaczęto jednak intensywniej podkreślać interakcję między oboma typami, wskazując na instytucje nieformalne, które powstały w odpowiedzi na reguły formalne, a także na takie, które mogą mieć wpływ na instytucje formalne lub nawet sprzyjać ich tworzeniu (Farrell, Héritier, 2003; Tsai, 2014). Coraz częściej zatem tego rodzaju instytucje zaczyna się analizować z wielu innych perspektyw, uwzględniając ich możliwość generowania skutków zarówno dysfunkcyjnych, jak i pozytywnych lub po prostu mieszanych (Azari, Smith, 2012).

Relacje oparte na instytucjach nieformalnych stają się szczególnie istotne na poziomie małych lokalnych wspólnot. Dostrzec to można w wyłaniających się w opisanych wyżej praktykach współzarządzania dobrami wspólnymi. Z tego powodu wśród osób zajmujących się problematyką studiów miejskich i regionalnych tzw. *urban informality* jest przedmiotem interesujących dyskusji i badań (Roy, 2005). Praktyki tego rodzaju mogą obejmować szeroki zakres, np. spontaniczne procesy zajmowania nieużytkowanych przestrzeni bez tytułów własności, samodzielne wznoszenie domów, szczególnie w miejscach doświadczających szybkiej urbanizacji, czy wyłaniające się formy samoorganizacji w obszarach miejskich na obrzeżach miast (Lutzoni, 2016, s. 2). Nieformalność w miastach stanowi odpowiedź na zmieniające się uwarunkowania współczesnego świata. Współczesne miasta stanowią złożone byty społeczno-gospodarczo-przestrzenne, które definiują: niestabilność, nieokreśloność, dynamizm, mobilność, tymczasowość, ale także: hybrydowość, współlistnienie nowych form organizacji życia oraz odwracalność i możliwość ponownego wykorzystywania wielu przestrzeni na nowe cele (Lutzoni, 2016, s. 2). W takich warunkach nieformalność zapewnia możliwość szybkiego reagowania na zmienność i promuje podejmowanie wspólnych wysiłków na rzecz dobra wspólnego w mikroskali.

Na gruncie badań prowadzonych przez środowisko skupione wokół Elinor Ostrom, w Uniwersytecie Indiana w Bloomington powstała złożona metodyka analizowania tego, w jaki sposób społeczności lokalne podchodzą do

problematyki zarządzania dobrami wspólnymi – tzw. ramy analizy instytucjonalnej i rozwoju (IAD – *Institutional Analysis and Development Framework*). Ramy IAD pomagają dostrzec złożone problemy związane z działaniem zbiorowym, dzieląc je na mniejsze i przez to dające się łatwiej analizować obszary problemowe. IAD dostarcza środków do syntetyzacji kompleksowej analizy instytucjonalnej. Ma pomóc w zrozumieniu złożonych sytuacji społecznych poprzez podzielenie ich na możliwe do zrozumienia zestawy działań praktycznych (Polski, Ostrom, 2014, s. 15–16). Podejście to zakłada, że społeczności stojące przed dylematami związanymi z dostarczaniem czy gospodarowaniem dobrami wspólnymi rzadko kiedy decydują się na rozwiązania skrajne, tj. prywatyzację tych zasobów lub oddanie w zarząd państwu. Znacznie częściej społeczności takie wspierają rozwiązania pośrednie, równoważące chęć korzystania z tych zasobów przez jednostki z szerszym interesem społecznym.

Ostrom i jej współpracownicy – czy to badając wspólne zasoby naturalne, wykorzystane w procesie gospodarowania, czy też różnorodne rozwiązania instytucjonalne zarządzania w obszarach metropolitalnych (wymagające współpracy wielu gmin i co najmniej kilku przedsiębiorstw komunalnych) – wprowadzili do analizy instytucjonalnej pojęcie policentryczności. Termin ten oznacza istnienie jednocześnie wielu instytucji (niektórych formalnych a innych nieformalnych) i wielu odrębnych ośrodków decyzyjnych. Na policentryczność składają się przy tym (McGinnis, 2011, s. 171–172):

1. Wielopoziomowość podmiotów władzy, uwzględniająca poziom lokalny, regionalny, krajowy i ponadnarodowy;
2. Wielorodzajowość, uwzględniająca struktury organizacyjne ogólnego przeznaczenia (administracji ogólnej) oraz podmioty wyspecjalizowane (np. w przypadku transportu publicznego będą to przedsiębiorstwa transportowe, w przypadku infrastruktury dostarczania energii firmy energetyczne itd.);
3. Wielosektorowość, uwzględniająca funkcjonowanie w jednym miejscu i w tym samym czasie organizacji publicznych, prywatnych, ruchów społecznych i obywatelskich oraz struktur hybrydowych;
4. Wielofunkcyjność, obejmująca wyspecjalizowane jednostki zajmujące się zapewnianiem dóbr (*provide*), dostarczaniem dóbr (*produce/co-produce*), ich finansowaniem (podatki, opłaty, datki), koordynacją, monitorowaniem, egzekwowaniem sankcji i rozwiązywaniem sporów.

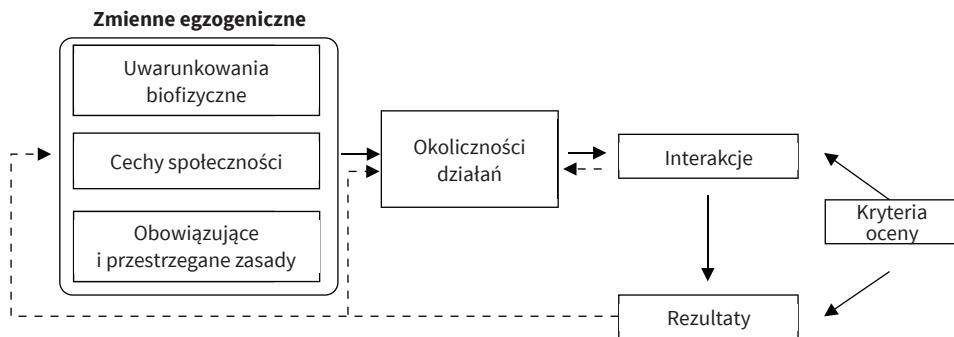
To, czy faktycznie wszystkie te instytucje funkcjonują niezależnie, czy też stanowią współzależny system relacji, jest kwestią, która w każdym konkretnym przypadku jest odmienna i powinna być przedmiotem weryfikacji empirycznej (Ostrom i in., 1961, s. 831). Przystąpienie do analizy instytucjonalnej w duchu ram IAD wymaga przyjęcia pewnych założeń (McGinnis, 2011, s. 170). Pierwszym z nich jest założenie o ograniczonej racjonalności, gdzie jednostki dążą do maksymalizacji użyteczności indywidualnej, ale czynią to w warunkach ograniczonych zdolności poznawczych i niepełnego dostępu do informacji, a często także w warunkach subtelnych wpływów predyspozycji i przekonań kulturowych. Kolejna

teza ram analizy instytucjonalnej to adaptacyjne uczenie się. Zakłada się tu, że jednostki popełniają błędy, ale są zdolne do uczenia się na nich – ludzie mogą zatem skutecznie dostosowywać swoje działanie do zmieniających się okoliczności. Fundamentem ram IAD jest też przekonanie, że instytucje stanowią zarówno ograniczenia, jak i źródło zasobów. Tworzą one bowiem w danym momencie wzorce interakcji, które „gracze” interpretują w kategoriach kosztów i korzyści. Ta instytucjonalna analiza kosztów i korzyści prowadzi do uwzględniania w działaniach rozwiązań alternatywnych, przy czym jako korzystne mogą okazać się te rozwiązania, które wymagają działania zbiorowego. Ponieważ instytucje są tworzone, utrzymywane i przekształcane przez ludzi, analiza instytucjonalna jest także procesem twórczym, w którym doskonała wizja ma szansę zostać niedoskonale zrealizowana w świecie rzeczywistym (Ostrom, 1980).

Kolejny założeniem ram analizy instytucjonalnej jest założenie o przedsiębiorczości obywatelskiej. W procesie tworzenia nowych rozwiązań instytucjonalnych szczególnie istotną funkcję pełnią jednostki przedsiębiorcze, które oferują nowe wizje lub innowacyjne, praktyczne rozwiązania problemów związanych z zarządzaniem danym zasobem. Dla zaistnienia tej przedsiębiorczości dopuszcza się przy tym tzw. wyważony oportunizm, zakładając, że instytucje powinny być tak zaprojektowane, aby godzić uzasadniony interes własny z interesem społeczności. Aby było to możliwe, skuteczne rozwiązania instytucjonalne powinny jednak zapewniać skuteczny system monitorowania zachowań jednostek w ramach grupy, jak również egzekwowania sankcji i rozstrzygania sporów, w celu odgraniczania nadmiernej rywalizacji i oportunistycznego, w tym efektu gapowicza w korzystaniu ze wspólnych zasobów. Ostatnie fundamentalne założenia ram analizy instytucjonalnej i rozwoju to różnorodność instytucjonalna oraz prawo do kwestionowania. Pierwsze jest konieczne, aby zapewnić wymaganą wielobarwność zbiorowych reakcji na określone problemy, które pojawiają się w zróżnicowanych przestrzeniach i czasowo okolicznościach. Drugie to oparte na wzajemnym szacunku zaangażowanie jednostek w ocenianie istniejących rozwiązań oraz proponowanie rozwiązań alternatywnych dla wyłaniających się problemów i wyzwań. Kultura kontestacji (deliberacji) to jednocześnie kultura wzajemnego zrozumienia i chęci poznania się jako podstawowy wymóg skutecznego i zrównoważonego zarządzania. Deliberacja wymaga postrzegania niepewności, sporu i kwestionowania nie tylko w kategoriach zagrożeń, które należy ograniczyć, ale także jako punktu wyjścia z eksperymentowania z nowymi rozwiązaniami, postrzeganymi jako innowacje społeczne (Torrens, von Wirth, 2021).

W analizie instytucjonalnej prowadzonej zgodnie z procedurą wypracowaną przez zespół z Uniwersytetu Indiana, podstawowym komponentem są tzw. okoliczności działań, gdzie jednostki (działające samodzielnie lub w ramach różnych organizacji) analizują dostępne informacje i wybierają kierunki działania, angażując się w różnorodne interakcje w celu osiągnięcia założonych celów. W związku z okolicznościami działań uwzględnia się uczestników całego procesu (aktorów) wraz z posiadanymi przez nich zdolnościami do działania, systemami wartości

oraz dostępnymi informacjami i pozycją w ramach danej struktury instytucjonalnej. Czynniki te warunkują bowiem możliwe interakcje zachodzące między aktorami, ich przewidywania co do skutków podjętych wyborów oraz ich faktyczne rezultaty (rysunek 22).



**Rysunek 22.** Podstawowe komponenty ram analizy instytucjonalnej IAD

**Źródło:** (Ostrom, 2010, s. 646).

W analizie okoliczności działań, wynikających z nich relacji i rezultatów kluczowe jest jednak wzięcie pod uwagę uwarunkowań egzogenicznych tych procesów. Składają się na nie warunki (bio)fizyczne i materialne, dające się zidentyfikować cechy społeczności lokalnej oraz obowiązujące reguły formalne i pozaformalne (rysunek 22). Pierwsze z nich odnoszą się przede wszystkim do rodzaju dóbr, z których współzarządzaniem mierzy się wspólnota, czyli jaka jest ich ekonomiczna natura z perspektywy podziału na dobra prywatne, publiczne, klubowe i zasoby wspólnej puli (por. rysunek 21). Ważne w tym aspekcie jest także odpowiedzenie na następujące pytania (Polski, Ostrom, 2014, s. 19):

1. Jak dostarcza się i wytwarza analizowane dobro lub usługę oraz jaka jest skala potrzeb w tym zakresie?
2. Jakie zasoby fizyczne i ludzkie są wymagane do dostarczenia i wyprodukowania tego dobra lub usługi?
3. Jakie technologie i procesy są w tym przypadku wymagane (np. wymagania dotyczące magazynowania, kanały dystrybucji)?

Druga z grup zmiennych egzogenicznych (atomyty społeczności) służy natomiast do określenia wszystkich istotnych aspektów kontekstu społecznego i kulturowego, w którym umiejscowione są okoliczności działań. Składają się na nie wartości, przekonania i preferencje aktorów, jak również ogólnie przyjęte normy dotyczące działań podejmowanych w ramach prowadzonej polityki (np. poziom akceptacji skali interwencji sektora publicznego w procesy gospodarcze). W tym kontekście istotny jest także poziom zaufania w społeczności, tj. w jakim stopniu członkowie tej społeczności czują się pewni, że inni członkowie nie wykorzystają ich słabości i/lub przyjdą im z pomocą, gdy zajdzie taka potrzeba. W szczególności istotna jest tu zasada wzajemności wyrażająca się przekonaniem, że inni

współobywatele będą (lub nie) dotrzymywać umów, nawet jeśli nie leży to w ich bezpośrednim interesie, lub czy będą (lub nie) skłonni do odwzajemniania chęci wsparcia pozostałych w społeczności, gdy zajdzie taka potrzeba.

Trzecia grupa egzogenicznych zmiennych instytucjonalnych składa się na obowiązujące i faktycznie przestrzegane w grupie zasady formalne i pozaformalne (ang. *rules-in-use*). Do reguł tych należą przede wszystkim (Ostrom i in., 1994, s. 41–42):

1. Reguły dotyczące pozycji poszczególnych aktorów w systemie zarządzania – określają zbiór pozycji, z których każda ma unikalną kombinację zasobów, możliwości, preferencji i odpowiedzialności;
2. Reguły dotyczące granic, zakładające czytelność granic, oraz zasady, zgodnie z którymi można stać się członkiem lub jak opuścić grupę użytkowników danego dobra;
3. Reguły granic uprawnień, określające, kto jakie prawa posiada w stosunku współużytkowanego dobra;
4. Reguły agregacji, które określają, na jakich zasadach i w jakim celu można korzystać z dobra wspólnego w ilościach przekraczających potrzeby pojedynczego użytkownika, w celu realizacji celów zbiorowych;
5. Reguły zakresu określające, jakich społeczność spodziewa się rezultatów ze współużywania dobra;
6. Reguły informacji określające informacje dostępne dla każdego aktora w zależności od zajmowanej pozycji w społeczności;
7. Reguły wypłat określające, jakie korzyści i koszty są wymagane, dozwolone lub zabronione dla poszczególnych aktorów.

Z perspektywy efektywności działania *rules-in-use* ważne jest, zdaniem autorek i autorów ram IAD, aby bezpośredni użytkownicy dóbr posiadali realny wpływ na stanowienie zasad zarządzania wspólnymi zasobami oraz by mieli możliwość monitorowania przestrzegania tych zasad. Zasady te powinny być przy tym w zgodzie z zasadami wyższego rzędu. Z tego powodu ramy IAD wprowadzają pojęcie instytucji zagnieżdżonych (ang. *nested enterprises*), zakładające, że społeczność lokalna ma bezpośredni wpływ na zasady działania na poziomie operacyjnym, ale te z kolei powinny być zgodne z instytucjami wyższego rzędu, tj. sformalizowanymi regułami działań zbiorowych zapisanymi w przepisach prawa oraz zasadami konstytucyjnymi, oraz powszechnie obowiązującymi normami etycznymi (Polski, Ostrom, 2014, s. 28). Założenie to zakłada zatem wzajemne przenikanie się na co dzień reguł formalnych i nieformalnych. Stwarza też jednak pole potencjalnych konfliktów kompetencyjnych, np. między tym, co powinno być domeną działania formalnych instytucji samorządu terytorialnego (np. radnych, burmistrza, urzędników miejskich itp.), a tym, co może pozostać regulowane nieformalnie w ramach małych wspólnot (np. na poziomie osiedla, ulicy czy dzielnicy). W tej sytuacji coraz częściej postuluje się, aby lokalni decydenci umiejętnie odróżniali bezpośrednie dostarczanie dóbr od stwarzania warunków dla ich zapewnienia (dylemat *provide vs. produce*), dawali wspólnocie samorządowej szeroki wachlarz możliwości, pozwalając wybrać sposoby ustalenia zasad współdzielenia dóbr,

a także stwarzali możliwości tworzenia alternatywnych małych pomocniczych jednostek sąsiedzkich w dużych miastach, aglomeracjach i zespołach miejskich (por. Oakerson, 1999, s. 122–123).

Podejście IAD zaferowało naukom społecznym szerokie spojrzenie na rolę instytucji w procesie zarządzania dobrami wspólnymi. Warto jednak zauważyć, że w swych podstawowych założeniach podejście to jest wciąż bliskie ekonomii głównego nurtu, gdyż opiera się na koncepcji racjonalności oraz przywiązuje istotną uwagę do reżimu praw własności, typowego dla gospodarek Zachodu, i posługuje się aparatem pojęciowym charakterystycznym dla procesów rynkowych. Warto tymczasem pamiętać, że nie wszystkie formy relacji społecznych, w tym takie, które dotyczą współzarządzania *commons*, odwołują się do logiki rynkowej. Zaspokajając różnorodne potrzeby materialne i niematerialne, ludzie kierują się różnymi systemami wartości i porządków.

Żaden człowiek nie jest zawsze i wszędzie prorynkowym *homo oeconomicus*. Ale też nikt nie jest stuprocentowym *homo sovieticus*. W zależności od sytuacji człowiek bywa w swym życiu *homo psychologicus*, bo jego psychologia powoduje, że zwleka z ważnymi decyzjami, a dokonując wyborów, popełnia błędy (Sokołowicz, 2020b). Człowiek bywa też *homo iuridicus*, bo w większości sytuacji przestrzega norm prawnych i społecznych. Jako jednostka ambitna potrafi być lepszym od innych *homo darwinus*. Ale usiłuje też wyjaśniać niewyjaśnialne jako *homo religiosus* (Tirole, 2017). Z tego powodu, w odniesieniu do problematyki dóbr wspólnych, nie można nie odwoływać się głębiej do wspólnotowości – pojęcia szerszego od dóbr wspólnych, które nawiązuje do starożytnego pojęcia *koinôn*, oznaczającego współdzielenie nie tylko rzeczy, ale i wartości (Dardot, Laval, 2019, s. 7). Proces współzarządzania dobrami wspólnymi jest bowiem praktyką społeczną (Bollier, 2014, s. 20), która przejawia się w zachęcaniu do wspólnego działania poprzez oddolne, osobiste uczestnictwo, przekładające się na korzyści zarówno indywidualne, jak i zbiorowe. Procesy społeczne są zatem kształtowane przez różne rodzaje wspólnot i stosunków społecznych (rodzina, szkoła, grupy przyjaciół, środowisko pracy, targ, hipermarket itd.). Ludzka natura – od osądów moralnych po funkcjonowanie w sferze polityki i instytucji – jest od tych wspólnot zależna (Bell, 2020). Dlatego sposobem na wypracowanie pożądanых zasad współistnienia w społeczeństwie jest nie samo ustalenie formalnych sposobów skłaniających obywateli do działania zgodnie z wolą abstrakcyjnej „większości”, ale też wypracowanie zasad, których znaczna część będzie egzekwowana lokalnie w ramach nieformalnej, wspólnotowej kontroli społecznej (Sokołowicz, 2021, s. 237). Z tej perspektywy debata pomiędzy zwolennikami sektora prywatnego i publicznego jest zbyt uproszczona i musi zostać uzupełniona przez sektor trzeci – społeczności i ich często nieformalne lub luźno sformalizowane struktury. To właśnie te grupy zapewniają nieformalną kontrolę społeczną, która powstrzymuje większość ich członków przed naruszaniem prawa i uzgodnionych lokalnie norm społecznych. To właśnie one okazują się być najlepszą ochroną przed populizmem i demagogią. To one wreszcie w miastach całego świata materializują się przez tysiące stowarzyszeń zapewniających opiekę

nad dziećmi, edukację, walkę z ubóstwem, opiekę zdrowotną i dbanie o wspólne zasoby (Etzioni, 2017, s. 98).

Wśród urbanistów debata na temat tak rozumianej nieformalności rozpoczęła się pod koniec lat 60. XX wieku na fali dystansowania się do założeń urbanistyki modernistycznej w planowaniu przestrzennym (Lutzoni, 2016, s. 2–3). Ważne dla rozpowszechnienia tej formy podejścia do patrzenia na wspólne przestrzenie miejskie były też prace i działalność Alda van Eycka, który w latach 1947–1978 projektował system placów zabaw w Amsterdamie w celu atrakcyjnego zagospodarowania pustych przestrzeni Amsterdamu. Na fali jego działalności upowszechniło się w mieście hasło („Miasto jako plac zabaw”) sugerujące zupełnie nowe podejście do planowania miast (de Roode, Lefavre, 2002). Następnie, pod koniec lat 80. XX wieku, na strukturze relacji między sferą formalną a nieformalną skupili się Manuel Castells i Alejandro Portes (1989). Od tego czasu coraz częściej w studiach miejskich i regionalnych nieformalność przestała być uważana za zbiór marginalnych działań wykluczonych ze sfery instytucji formalnych, a zaczęła być uznawana za integralną część systemów społeczno-gospodarczo-przestrzennych. Na bazie takiego podejścia rozwijały się właśnie prace Elinor Ostrom, w których konieczność poszukiwania złotego środka między „formalnym” oddziaływaniem i „nieformalnymi” praktykami, mającymi miejsce w rzeczywistości, zaczęła być przyjmowana jako coś oczywistego (por. Ostrom i in., 2006).

Nieformalność tak rozumiana sprzyja praktyce miejskiego *commoning*, który powinien być oparty nie tyle na tworzeniu kolejnych regulacji formalnych, ile na solidarności i współpracy, demokracji, deliberacji i inkluzyjności. Powinien on wynikać z samej chęci włączania się w lokalne procesy społeczne, a nie z zadekretowanej konieczności – opierać się na dobrowolnych, niezarobkowych działaniach, przedkładających korzyści zbiorowe nad indywidualnymi. Demokracji i inkluzyjności sprzyja zaangażowanie jak najszerzego spektrum przedstawicieli społeczności poprzez możliwość udziału w podejmowaniu decyzji, niekoniecznie dalece sformalizowanych (Polko i in., 2021, s. 21). Warunkiem skuteczności takiego podejścia jest jednak umiejętność oddawania w praktyce głosu przeciętnym mieszkańcom oraz zachęcanie ich do zarówno wypowiedania się na tematy dotyczące ich życia, jak i aktywnego włączania się w te procesy.

## 2. Deliberacja i współdecydowanie w demokracji lokalnej

Mieszkańcy mogą wpływać na politykę rozwoju zarówno poprzez działania w codziennym życiu, jak i zaangażowanie we wspólne sprawy. Włączanie mieszkańców w procesy planowania rozwoju za pomocą różnorodnych form partycypacji społecznej rozwija się szczególnie intensywnie właśnie na poziomie lokalnym

– najbliższym przeciętnym obywatelkom i obywatelom. Procesy te mogą wspierać decydentów w rozstrzygnięciu spraw kluczowych dla rozwoju miast i regionów, stanowiąc formę „głosu” oddawanego poza tradycyjnym mechanizmem wyborczym (Irvin, 2010; Irvin, Stansbury, 2004). Zagadnienie to stało się przedmiotem badań wielu dyscyplin naukowych – m.in. prawa, ekonomii czy urbanistyki (Boryczka, 2016; Hajduk, 2021). Współcześnie podejście to ulega przemianom, a tradycyjne, oparte na niskim zaangażowaniu w sprawy lokalne, ujęcie partycypacji staje się przedmiotem krytyki (Bovaird, 2007; Miessen, 2014). Największym wyzwaniem jest bowiem budowanie rzeczywistej współodpowiedzialności mieszkańców za przyszłość swojej lokalnej wspólnoty. Podejście do partycypacji ewoluuje zatem w kierunku większego włączania mieszkańców w procesy zarządzania miastem i eksperymentowania nad nowymi rozwiązaniami.

Piramida partycypacji – tradycyjne narzędzie stosowane w planowaniu (Arnstein, 1969), nie oddaje złożoności współczesnego świata. Dlatego dynamicznie rozwijają się nowe podejścia do partycypacji. Nawet jeśli scenariusze realizacji nowych polityk lokalnych prezentowane są społeczności za pomocą atrakcyjnych technik komunikacji wizualnej, ale rzeczywista rola osób uczestniczących w takiej formie „konsultacji” jest ograniczona do roli słuchacza, prowadzi to do napięć i frustracji (Andersen i in., 2015). Partycypacja może bowiem przyjąć formy rzeczywistej współpracy, czy nawet kontroli obywatelskiej, ale też partycypacji ograniczonej lub pseudopartycypacji. Wówczas kontrola pozostaje w rękach administracji, a różne techniki (ograniczające się głównie do jednostronnej komunikacji), służą jedynie łagodzeniu napięć społecznych, w skrajnych przypadkach nosząc znamiona manipulacji (Sanoff, 2000). Podejściem alternatywnym jest planowanie i projektowanie partycypacyjne (Bednarek-Szczepańska, 2020; Davidoff, 2001; Irvin, Stansbury, 2004; Lane, 2005; Sanders, Stappers, 2008), gdzie większy nacisk kładzie się na rzeczywiste, w miejsce powierzchownego i fasadowego, włączanie mieszkańców w procesy współzarządzania (Mitra i in., 2020; Schuppenlehner-Kloyber, Penker, 2016).

Wdrożenie podejścia opartego na deliberacji i współdecydowaniu niesie ze sobą wiele korzyści dla lokalnej demokracji. Oferuje nowe sposoby radzenia sobie z ograniczonymi zasobami finansowymi i ludzkimi, pozwala na wspieranie nowych rozwiązań w zarządzaniu zasobami publicznymi oraz otwiera się na przedsiębiorcze podejście do organizacji sposobów świadczenia usług lokalnych (Polko i in., 2021, s. 59). Warto też pamiętać, że jest to po prostu również sposób na artykułowanie głosu zwykłych ludzi w najbliższych im sprawach publicznych, gdyż kapitał społeczny jest silny tam, gdzie pojedynczy ludzie są słabi (Erbel, 2022, s. 237; Nawratek, 2008, s. 46).

## 2.1. Społeczne uczenie się – *crowdsourcing* i *citizen science*

Interesującym przejawem czerpania z mądrości tłumu jest rozwój praktyk zbierania danych przez obywateli, zwykle dzięki wykorzystaniu nowoczesnych technologii komunikacyjnych (tzw. *crowdsourcing*), a z drugiej strony, szersze włączanie



przeciętnych ludzi w procesy badawcze, znane pod pojęciem nauki obywatelskiej (ang. *citizen science*). Drugie z tych pojęć interpretuje się jako prace badawcze podejmowane przez przeciętnych obywateli, często we współpracy z zawodowymi naukowcami i instytucjami naukowymi lub pod ich kierunkiem (OED, 2022). Istnieje przy tym wiele określeń opisujących „obywateli” w „nauce obywatelskiej”, takich jak np. amator, hobbysta, anonimowy badacz, współpracownik, badacz wspólnotowy, współtwórca, ludzki sensor, tubylczy/ tradycyjny/ lokalny posiadacz wiedzy, świecki posiadacz wiedzy, partner, wolontariusz, ale też student, uczeń (Eitzel i in., 2017, s. 14–15). W dyskusji na ten temat używa się również takich terminów bliskoznacznych, jak nauka uczestnicząca (ang. *Participatory science*), postnormalna (ang. *Post-normal science*) czy oparta na mądrości tłumu (ang. *crowd science*) (Vohland i in., 2021, s. 2).

*Citizen science* definiuje się więc jako zbiór praktyk polegających na udziale zwykłych osób w badaniach naukowych, we współpracy ze środowiskiem naukowym, poprzez dzielenie się przez nich pozyskanymi samodzielnie danymi i informacjami, a często także wspólne gromadzenie tych danych. Podobnie definiuje to zjawisko amerykańskie stowarzyszenie Citizen Science Association, rozumiejąc pod tym pojęciem zaangażowanie ludności w badania naukowe, zarówno prowadzone przez społeczności lokalnie, jak i te o zasięgu globalnym (Haklay i in., 2021, s. 15). Europejskie Stowarzyszenie Nauki Obywatelskiej rozumie pod tym pojęciem udział ogółu społeczeństwa w procesach naukowych oraz jako podejście otwarte i integracyjne, mające na celu nie tylko gromadzenie danych i wyników badań, ale też włączenie społeczności i społeczeństw w celu lepszego zrozumienia badanych zjawisk przez szersze grono odbiorców. Z tego powodu nauka obywatelska obejmuje wiele aspektów metodologicznych na różnych etapach: od wspólnego ze środowiskiem naukowym definiowania problemów badawczych, poprzez współprojektowanie i współprowadzenie badań, wspólne gromadzenie i analizowanie danych, czy wreszcie wspólne rozwiązywanie złożonych problemów praktycznych (Haklay i in., 2021, s. 15).

Powyższe definicje zawierają zarówno elementy opisowe (ukazując, czym jest współpraca badawcza), jak i normatywne, zakładają bowiem różne oczekiwania poszczególnych typów uczestników projektów z zakresu *citizen science*. Pociąga to za sobą otwartość na zróżnicowane konteksty lokalne i uwarunkowania kulturowe (Auerbach i in., 2019; Hecker i in., 2019). Częścią wspólną większości definicji są jednak zwykle trzy zasadnicze elementy (Haklay i in., 2021, s. 14):

1. Koncentracja na dostarczeniu nowej wiedzy;
2. Dobrowolne zaangażowanie w proces badawczy dużej liczby zwykłych obywateli;
3. Badanie zjawisk, które są istotne społecznie.

Kolejne warunki, jakie musi spełnić przedsięwzięcie badawcze, aby nazwać je „obywatelskim”, to natomiast (ECSA, 2015):

- umożliwienie obywatelkom i obywatelom uczestnictwa w możliwie wielu stadiach procesu badawczego,

- zapewnienie korzyści z wyników badań zarówno naukowcom, jak i badaczom obywatelskim,
- przekazywanie informacji zwrotnej o tych wynikach zwykłym ludziom,
- publikowanie w miarę możliwości wyników tak prowadzonych badań w otwartym dostępie.

Nauka obywatelska postrzegana w ujęciu podstawowym (jako gromadzenie danych przez zwykłych obywateli) istnieje od dawna, choć przez długi czas praktyki tego rodzaju nie były w ten sposób nazywane. Termin *citizen scientist* na określenie osoby prowadzącej badania niezależnie od instytucji naukowych pojawił się po raz pierwszy prawdopodobnie w 1917 roku (Scott, 1917, s. 115). Członkowie różnorodnych społeczności od setek lat zbierali obserwacje na potrzeby takich dziedzin nauki, jak archeologia, astronomia czy historia naturalna (Silvertown, 2009). Przykładowo w 1874 roku rządy brytyjski i innych krajów zachęcały astronomów-amatorów z całego świata do zmierzenia odległości Ziemi od Słońca w ramach projektu obserwacji przejścia Wenus przez tarczę słońca (Ratcliff, 2008). Innym wczesnym przykładem może być zapoczątkowany w roku 1900 i trwający do dziś projekt liczenia ptaków w USA (Audubon Christmas Bird Count), czy podobne projekty z tego samego okresu, zainicjowane w Wielkiej Brytanii (Eitzel i in., 2017, s. 6). Jednakże w tamtym okresie amatorzy byli cenieni głównie za przekazywanie swoich obserwacji profesjonalnym badaczom, a nie za zdolność do samodzielnego wnioskowania na ich podstawie. Gdy w społeczeństwach nowoczesnych badania naukowe zostały sprofesjonalizowane i zinstytucjonalizowane, jakość informacji zebranych przez amatorów była postrzegana z coraz mocniejszym sceptycyzmem (Eitzel i in., 2017, s. 6).

W latach 60. i 70. XX wieku, na skutek masowych ruchów społecznych w państwach świata zachodniego, a także w krajach i miastach Ameryki Południowej, coraz częściej zaczęto zwracać uwagę na inne role obywateli i obywaterek, nieograniczające się do dostarczania danych społecznościom akademickim. W okresie tym upowszechniło się wiele inicjatyw, wykorzystujących wiedzę naukową na potrzeby realizacji rozmaitych potrzeb ruchów społecznych, które z czasem zaczęto określać „badaniami w działaniu” (ang. *participatory action research* – PAR, lub *community action research* – CAR) (Kindon i in., 2009; McTaggart, 1991; Torres, 1992). Pojęcie „nauka obywatelska” w tym szerszym, demokratycznym ujęciu zaczęło wchodzić do powszechnego obiegu w latach 90. XX wieku (Bonney, 1996; Irwin, 1995). Od tego momentu mówi się o rozwoju dwóch równoległych nurtów nauki obywatelskiej: „demokratyzującej” (w duchu podejścia Irwina) oraz „partycypacyjnej” (w duchu podejścia Bonneya) (Cooper, Lewenstein, 2016).

Z kolei wraz z upowszechnianiem się technologii informacyjno-komunikacyjnych wykorzystywanych w procesie gromadzenia danych i uprawiania badań, do obiegu leksykalnego weszło także słowo *crowdsourcing*, jako termin określający otwarte wezwanie szerokich grup społecznych do pomocy w jakiejś pracy (Howe, 2006). W ten sposób *citizen science* zaczęto definiować jako ruch, który demokratyzuje proces badań naukowych, np. poprzez przywrócenie zaufania publicznego

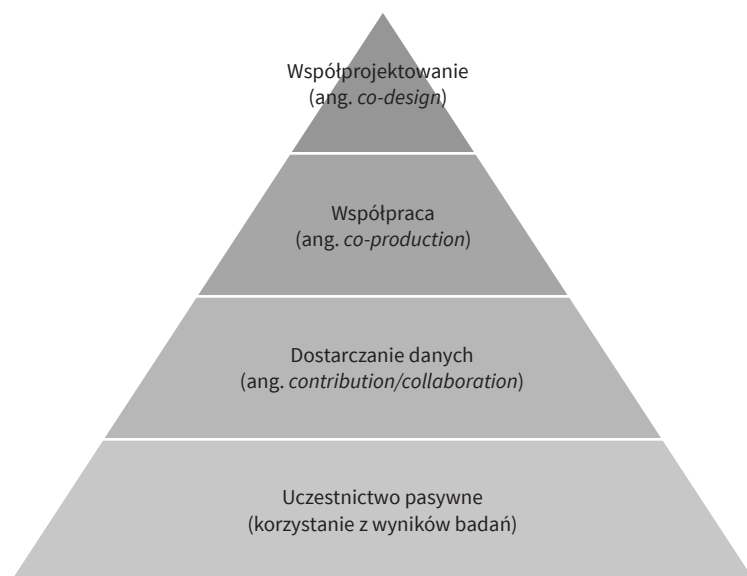
do nauki oraz jej wykorzystanie do rozwiązywania rzeczywistych, złożonych problemów (np. środowiskowych). Uznano, że nauka obywatelska może umożliwić społecznościom samodzielne działanie na rzecz swych potrzeb, na przykład poprzez gromadzenie dowodów dla artykułowanych problemów, dzielenie się tymi wynikami za pośrednictwem mediów społecznościowych, a tym samym wpływanie na decydentów, aby podejmowali działania w zakresie problemów społecznych czy środowiskowych (Eitzel i in., 2017, s. 9–10).

Współcześnie przedsięwzięcia podejmowane w ramach nauki obywatelskiej obejmują wiele inicjatyw, pojawiających się w różnorodnych dyscyplinach badawczych – od nauk ścisłych, przyrodniczych i medycznych, poprzez nauki społeczne, do humanistyki i nauk o sztuce. Do najbardziej znanych inicjatyw należą (Cavalier i in., 2020, s. 23–76):

- Beats per Life – inicjatywa Uniwersytetu Stanowego w Karolinie Północnej, zbierająca publicznie dane na temat uderzeń serca różnych gatunków zwierząt i wykorzystująca w ten sposób *crowdsourcing* do badania relacji w ramach ekosystemów,
- DeepMoji – inicjatywa MIT, wykorzystująca dobrowolnie udostępniane dane na temat ekspresji emocjonalnych w portalach społecznościowych,
- Galaxy Zoo – inicjatywa gromadząca ponad 200 000 astronomów amatorów, udostępniających fotografie galaktyk,
- Smithsonian Transcription Center – cyfrowe repozytorium ponad 380 000 stron zweryfikowanych kopii notatek, pamiętników, ksiąg rachunkowych, dzienników pokładowych, dowodów księgowych, albumów fotograficznych, rękopisów itd., budowane przez ponad 11 000 uczestniczek i uczestników,
- Stream Selfie – amerykańska inicjatywa dokumentowania jakości wody pitnej w otwartych zbiornikach wodnych,
- Globe at Night – dokumentowanie zanieczyszczenia krajobrazu miast światłem, gdzie tylko w jednym, 2017 roku uczestnicy dokonali ponad 15 000 obserwacji w 106 krajach,
- GLOBE Observer: Land Cover – dokumentacja fotograficzna mająca na celu zwiększenie dokładności satelitarnych map pokrycia terenu. Od uruchomienia we wrześniu 2018 roku ponad 400 osób przesłało prawie 2400 fotografii,
- ISeeChange, której społeczność gromadzi dane na temat trendów w zakresie zmian klimatu na podstawie lokalnych danych pogodowych,
- The Great Backyard Bird Count – w inicjatywie tej każdego roku bierze udział ponad 160 000 osób na całym świecie. Dzięki niej, w 2019 roku 224 781 uczestników zarejestrowało rekordową liczbę 6699 gatunków ptaków,
- Flu Near You – zbieranie danych mających na celu przewidywanie kolejnych pandemii grypy i zapobieganie im.

Podobnie jak w przypadku kolejnych poziomów partycypacji społecznej, także w przypadku nauki obywatelskiej wyróżnia się kolejne stadia zaawansowania, nazywane niekiedy piramidą nauki obywatelskiej. Na jej najniższym poziomie znajduje się uczestnictwo pasywne, ograniczone do korzystania z opublikowanych

w różnorodnych formach wyników prowadzonych badań. Na kolejnych poziomach znajdują się bardziej zaawansowane formy, oparte na aktywnej współpracy obywateli i obywateli z naukowcami. Pierwsza z nich polega na dostarczaniu przez zwykłych ludzi samodzielnie zbieranych i weryfikowanych danych, które mogą pochodzić z obserwacji, ankiet, dokumentacji fotograficznej, pomiarów itd. Kolejny poziom, zwany koprodukcją, polega na jeszcze większym zaangażowaniu obywateli i obywateli w formie zgłaszania propozycji udoskonalenia metod zebranych danych oraz włączania mieszkańców w proces badawczy już na etapie jego projektowania. Ostatni etap to współprojektowanie, polegające na partnerskiej i zintegrowanej współpracy fachowców z obywatelami na każdym etapie projektowania, realizacji badania oraz wdrażania na podstawie badań nowych rozwiązań w praktyce.



**Rysunek 23.** Piramida nauki obywatelskiej

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie (Bonn i in., 2016, s. 17; Bonney i in., 2009, s. 11).

Podejście oparte na partycypacji, współpracy i współprojektowaniu jest przy tym nie tylko bardziej zaawansowanym stadium nauki obywatelskiej, ale też cechują je inne mechanizmy działań. W przypadku samego tylko dostarczania danych projektodawcami koncepcji badawczych wciąż pozostają przedstawiciele środowiska akademickiego. W tym przypadku przeciętni obywatele są po prostu „zbieraczami danych” (ang. *data gatherers*), a ich wpływ na to, co i jak badać, pozostaje bardzo ograniczony. Osłabia to możliwości społecznego uczenia się, głębszej refleksji oraz deliberacji nad wynikami badań. W przypadku podejść bardziej zaawansowanych włączenie zwykłych obywateli od samego początku procesu badawczego pozwala na silniejsze ukierunkowanie na rzeczywiste problemy mieszkańców

(ang. *real-world problems*) i co za tym idzie, większe ich zaangażowanie zarówno intelektualne, jak i emocjonalne. Pozwala to odróżnić podejście kontrybucyjne od współtwórczego w nauce obywatelskiej (tabela 12).

**Tabela 12.** Podejście kontrybucyjne vs. współtwórcze w nauce obywatelskiej

Aspekt	Podejście kontrybucyjne (ang. <i>contributory approach</i> )	Podejście współtwórcze i partycypacyjne (ang. <i>co-creation and participatory approach</i> )
Rola środowiska naukowego	Kierowanie przedsięwzięciem badawczym	Współorganizowanie przedsięwzięcia badawczego
Rola osób przeciętnych	Wykonywanie powierzonych zadań, głównie w zakresie zbierania danych	Współorganizowanie przedsięwzięcia badawczego na każdym jego etapie
Istota	Obywatelki i obywatele jako „zbieracze danych”	Obywatelki i obywatele jako osoby współtworzące badanie
Skala zjawiska	Duża	Stosunkowo niewielka, ale rosnąca, dzięki aktywności coraz większej liczby inicjatyw „badań w działaniu” (ang. <i>action research</i> ), warsztatów (ang. <i>science shops</i> ) i organizacji społeczeństwa obywatelskiego
Spodziewane korzyści	Zebranie dużej ilości danych	Rozwiązanie realnych problemów społecznych oraz stymulowanie do refleksji i deliberacji wśród obywaterek i obywateli

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie (Hidalgo i in., 2021, s. 201).

Upowszechnienie bardziej zaawansowanych form nauki obywatelskiej, opartych na kokreacji i silniejszym zaangażowaniu przeciętnych obywateli, rośnie także wraz z upowszechnieniem tego podejścia do badań wśród przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych. O ile w przypadku nauk ścisłych wysoki poziom ich zaawansowania, czy kosztowność, często wręcz musi ograniczać się do zbierania danych, o tyle w przypadku badań nad człowiekiem i zjawiskami społecznymi, głębsze zaangażowanie przeciętnych ludzi może po prostu zwiększać wartość analiz, poprzez ukazanie oddolnej perspektywy na różnorodne zjawiska. W porównaniu z naukami ścisłymi nauki humanistyczne nie koncentrują się jedynie na wyjaśnianiu, ale też dążą do zrozumienia tekstów i artefaktów, sprzyjając w ten sposób metodom opartym na interpretacji już na etapie zbierania danych (Adams, 2016). Dlatego nauka obywatelska w obszarze archeologii, historii, lingwistyki, czy też *crowdsourcing* w dziedzinie dziedzictwa kulturowego, wnosi do procesu badawczego nową i odmienną od „fachowej” wiedzę. Jest to szczególnie widoczne w przypadku wiedzy rdzennej lub eksperymentalnej, która jest zakorzeniona lokalnie, w codziennych praktykach (Heinisch i in., 2021, s. 100–105). Z tego właśnie powodu coraz więcej takich instytucji jak uniwersytety, biblioteki, muzea czy archiwa, angażuje się w humanistykę obywatelską (Ridge, 2017), często wykorzystując atrakcyjne dla uczestników formy, takie jak archeologia eksperymentalna,

gamifikacja rekonstrukcja historyczna, konstruowanie replik starych urządzeń itp. (Heinisch i in., 2021, s. 106–107).

Podobnie w naukach społecznych rola obywateli coraz częściej nie ogranicza się do udziału w ankiecie, wywiadzie czy grupie fokusowej. Zaangażowanie w projekty nauki obywatelskiej także i w tym przypadku nosi znamiona koprodukcji, gdzie praktycy i przeciętni mieszkańcy jako potencjalni odbiorcy wyników badań są włączani we wszystkie etapy procesu badawczego. Koprodukcja taka ma na celu upodmiotowienie osób uczestniczących w badaniach poprzez zapewnienie im możliwości uczenia się z doświadczeń i refleksji. W podejściu tym immanentną cechą procesów jest zatem nie tylko gromadzenie danych, ale przede wszystkim wywoływanie wpływu na rzeczywiste procesy społeczne i nacisk na specyfikę terytorialną środowisk uczestniczących w badaniach. Obywatelskie nauki społeczne mają zatem potencjał włączenia elementów refleksji społecznej do procesu badawczego poprzez upowszechnienie metod partycypacyjnych, ale jednocześnie promują kulturę społecznego uczenia się i promowania polityki opartej na dowodach naukowych. Stwarzają szansę na zwiększenie zaufania do wyników badań naukowych, budowanego na podstawie współpracy i partnerstwa między przedstawicielami środowisk fachowych a zwykłymi obywatelami (Albert i in., 2021, s. 133–134).

W ten sposób istnieje szansa na ewolucję współpracy obywateli i środowisk naukowych – od prostych mechanizmów w ramach nauki obywatelskiej, w kierunku koprodukcji wiedzy w ramach bardziej zaawansowanych form współpracy i partycypacji, wpisujących się w nurt demokracji deliberatywnej. Koprodukcja taka stanowi podejście ukierunkowane na rozwiązywanie rzeczywistych problemów z udziałem przeciętnych mieszkańców. W takim układzie wiedza jest koprodukowana poprzez połączenie perspektyw naukowych z innymi rodzajami perspektyw (Polk, 2015, s. 111). W przełomowej pracy na temat współtworzenia wiedzy przez obywatelki i obywateli Sheila Jasanoff (2004) uznała takie podejście jako wręcz konieczny warunek ontologiczny „odkrywania” współczesnej rzeczywistości. Koprodukcja (współtworzenie lub współprojektowanie) to proces ukierunkowany na stwarzanie okazji do współpracy zróżnicowanych grup interesariuszy, często w celu przewyciężenia długotrwałych antagonizmów lub asymetrii w ramach stosunków społecznych (D. Simon i in., 2018, s. 481).

Warunkiem skutecznej koprodukcji jest przy tym dążenie do dostosowania rozwiązań znanych w skali ponadlokalnej do lokalnych warunków. W projektach i działaniach w tym duchu uczelnie pełnią zwykle rolę aktywnych „pośredników”, dostarczających „globalną” wiedzę, natomiast aktywni obywatele – poprzez zdolność do refleksji i deliberacji – zapewniają dostosowanie tej wiedzy do specyficznego kontekstu lokalnego. Nie ma przy tym jednego właściwego podejścia do koprodukcji wiedzy. Jedyną wspólną cechą dla wszystkich tego typu działań to zapewnienie udziału szerokiego grona interesariuszy, zaangażowanych przez dłuższy czas, w celu lepszego zrozumienia i rozwiązania rzeczywistych problemów stojących przed miastem czy regionem (D. Simon i in., 2018, s. 484). Warunek ten

stanowi zresztą jedno z kluczowych wyzwań dla takich partnerstw, gdzie główna trudność polega na utrzymaniu ciągłości, spójności i skali działań koprodukcyjnych. Szczególnie że wymagany długi okres dla tego rodzaju działań powoduje ciągle zmiany w składzie osobowym reprezentantek i reprezentantów poszczególnych organizacji i instytucji, a zmiana na stanowiskach burmistrza, dyrektora czy kierownika w urzędzie lub odejście lidera w środowisku działaczy i działaczek obywatelskich może z dnia na dzień zmienić priorytety, relacje władzy w ramach i pomiędzy instytucjami, a w konsekwencji zmniejszyć wsparcie polityczne i/lub finansowe dla poszczególnych przedsięwzięć czy entuzjazm do uczestnictwa w nich (D. Simon i in., 2018, s. 487).

## 2.2. Demokracja deliberatywna i współdecydowanie

Uczestnictwo przeciętnych obywateli i obywateli w życiu społecznym nie ogranicza się do współprowadzenia badań naukowych. W społeczeństwach demokratycznych znacznie istotniejszym przejawem współdecydowania jest aktywny udział mieszkańców w życiu politycznym. Udział taki nie musi się ograniczać i coraz rzadziej nie ogranicza się tylko do form biernych, takich jako oddawanie głosu w wyborach krajowych i samorządowych. Marcin Król, wskazując warunki rozwoju każdego samorządu, obok niezależności od władzy zewnętrznej, umiejętności zbudowania wewnętrznych struktur politycznych oraz niezależności fiskalnej, wymienił „konsensualny (debata) raczej niż arytmetyczny sposób podejmowania decyzji” (Król, 2016, s. 96).

W gospodarce przestrzennej czy studiach miejskich i regionalnych powstaje coraz więcej opracowań poświęconych tym wyrafinowanym formom partycypacji społecznej, coraz wyżej posadowionym na wspomnianej w rozdziale trzecim drabinie partycypacyjnej. W miarę jak społeczeństwa stają się coraz bardziej złożone pod względem politycznym, rządzący zwracają się ku formalnym i nieformalnym sieciom wzajemnych konsultacji i decyzji w celu sprawowania skutecznego rządzenia. Wydaje się jednak, że nie same formy partycypacji są w tym procesie kluczowe, te bowiem są zaledwie narzędziem pozwalającym na włączenie mieszkańców w procesy współrządzenia. Punktem wyjścia dla tego rodzaju działań, a zarazem otwarciem na wypracowanie kolejnych innowacyjnych form współdecydowania, jest sama filozofia podejścia zwanego demokracją deliberatywną. Model takiej demokracji ma w założeniu zapewniać, aby sporadyczne, krótkotrwałe akty obywatelskie, ograniczające się do wrzucenia wypełnionej karty do głosowania w trakcie wyborów, zastąpić bardziej świadomymi, przemyślanymi, zaplanowanymi i długotrwałymi działaniami (Krzewińska, 2012, s. 10). Aktywnościom tym powinna towarzyszyć wymiana poglądów, opinii, dzielenie się własnymi doświadczeniami i przemyśleniami w trakcie specjalnie organizowanych dyskusji, deliberacji (Held, 2010, s. 299).

Model demokracji deliberatywnej jest do pewnego stopnia przeciwstawiany tradycyjnemu „agregacyjnemu” modelowi demokracji, który opiera się przede wszystkim na liczeniu głosów oddanych w wyborach (Bächtiger i in., 2018, s. 2).

W podejściu tym mniejszy nacisk kładzie się na proces przekonywania wyborczyń i wyborców do oddania głosu raz na kilka lat w wyborach, czy na gry strategiczne aktorów politycznych (np. partii). W jego miejsce zakłada się, że preferencje wyborców nie są stałe, lecz otwarte, i że są oni skłonni poddać się sile lepszego argumentu (Steiner, 2012, s. 3–4). W tym ujęciu demokrację deliberatywną można zdefiniować jako każdą praktykę, która deliberacji przyznaje centralne miejsce. Celem tego podejścia, inaczej niż w przypadku agregatywnej wizji demokracji, jest *transformacja* preferencji obywateli w toku otwartej i publicznej dyskusji (Juchacz, 2006, s. 11). Podejście takie opiera się na ideale, w którym ludzie spotykają się, aby w warunkach wzajemnego szacunku i otwartości na argumenty dyskutować o kwestiach politycznych i podejmować decyzje w sprawach publicznych, które mają bezpośredni wpływ na ich życie (Bächtiger i in., 2018, s. 2). Kluczowe w tym podejściu jest zatem założenie o wzajemnym szacunku (Gutmann, Thompson, 1996) oraz równym statusie osób uczestniczących w deliberacji – czyli braku przymusu wykorzystywanego przez władze w procesie deliberacji (por. Habermas, 2007).

Deliberatywne podejście do procesów demokratycznych zakłada, że nie mogą być one zredukowane do aktów głosowania i nie sprowadza się ich jedynie do agregowania indywidualnych głosów wyborczych, skoro – zgodnie zresztą z paradoksem o niemożności Kennetha Arrowa – agregowanie takie nie doprowadzi do rozwiązania społecznie optymalnego. Nie oznacza to jednak sprzeczności między podejściem deliberatywnym a agregacyjnym. Rodzi raczej postulat konieczności wzajemnego uzupełnienia się obydwu podejść. Deliberacja może bowiem uzupełniać agregację (czyli tradycyjną demokrację opartą na mechanizmie wyborów) i otwierać drogi ucieczki od niektórych jej negatywnych aspektów (List, 2018, s. 2), w szczególności od tego, że w złożonych społeczeństwach nie da się skonstruować systemu wyborczego na tyle skutecznego, by satysfakcjonował wszystkich. Demokracja w ujęciu tradycyjnym zawsze bowiem oznacza, że część osób pozostanie niezadowolona z wyników wyborów. Tymczasem demokracja deliberatywna zakłada tworzenie warunków do dyskusji i wzajemnego poznania się, aby mimo różnic w poglądach i preferencjach uczyć się akceptacji różnych punktów widzenia i konsensusu.

Dobrze prowadzona deliberacja może doprowadzić uczestników do zmiany poglądów na co najmniej cztery sposoby, poprzez (List, 2018, s. 20):

1. Dostarczenie rzetelnych informacji o procesie, który jest przedmiotem dyskusji (informacyjny aspekt deliberacji);
2. Zwrócenie uwagi na nierozpoznane konsekwencje, niespójności lub niejednoznaczności we własnych przekonaniach i preferencjach (argumentacyjny aspekt deliberacji);
3. Stworzenie uczestniczkom i uczestnikom warunków do głębszych refleksji nad istotnymi dla nich sprawami (refleksyjny aspekt deliberacji);
4. Postawienie osób uczestniczących w sytuacji społecznej, w której pojawia się konieczność merytorycznej argumentacji swojego zdania (społeczny aspekt deliberacji).



Deliberację powinny przy tym cechować trzy elementy: autentyczność, inkluzywność i konsekwencja (Felicetti, 2017, s. 20–27). Autentyczna deliberacja powinna spełniać cztery kryteria (Felicetti, 2017, s. 20):

1. Nie być przymusowa (zakładać dobrowolność udziału);
2. Skłaniać osoby uczestniczące do refleksji nad swoim preferencjami;
3. Opierać się na logicznych argumentach, opartych na uniwersalnych zasadach;
4. Odwoływać się do zasady wzajemności w dyskusji.

Inkluzywność z kolei sprowadza się do założenia, że bez zapewnienia możliwości włączenia w ten proces różnorodnych (często na co dzień marginalizowanych) grup społecznych deliberacja nie może mieć miejsca. Konsekwencja w działaniach deliberacyjnych dotyczy natomiast stopnia sprawczości ich uczestniczek i uczestników. Innymi słowy, kluczowe w demokracji deliberatywnej jest to, na ile zaangażowanie obywatelskie przekłada się na rzeczywistą i korzystną z perspektywy obywateli zmianę.

Rzeczywiste zaangażowanie zwykłych obywateli pozostaje zresztą kluczowym wyzwaniem demokracji deliberatywnej. Niektórzy badacze uważają postulat deliberatywnego uczestnictwa wszystkich zwykłych obywateli za nierealistyczny. Bardziej realistyczne byłoby oczekiwanie, że obywatele będą mieć samą możliwość uczestnictwa, nawet jeśli w praktyce tylko niewielka ich liczba by z niej skorzystała (Steiner, 2012, s. 9). Wiele badań wskazuje na to, że rzeczywistym deliberacjom politycznym daleko do habermasowskiego ideału równego i nieograniczonego uczestnictwa. W praktyce bardzo często spotkania takie dominują mężczyźni w średnim wieku z wyższym poziomem wykształcenia, kosztem kobiet, osób z niższym wykształceniem czy mniejszymi umiejętnościami prowadzenia dyskusji publicznych (Steiner, 2012, s. 49–52).

Ograniczeniem zaangażowania przeciętnych obywateli i obywaterek w procesy deliberacji są także ich zdolności poznawcze. Przyjmuje się wprawdzie, że argumenty stosowane w tym procesie powinny być logiczne i racjonalne, ale założenie takie do pewnego stopnia ogranicza udział licznej grupy osób, u której te zdolności są ograniczone. Jeśli chodzi o takie ograniczone zdolności poznawcze, Gerdien de Vries (2020, s. 250–254) akcentuje przede wszystkim psychologiczną skłonność ludzi do:

1. Odsuwania spodziewanych negatywnych skutków w czasie (odkładanie problemu „na później”) i przestrzeni („problem jest, ale występuje daleko ode mnie”);
2. Przekonania o niskim wpływie pojedynczych osób i niewielkich społeczności na poprawę istniejącej sytuacji („i tak tego nie zmienię”);
3. Nadmiernego optymizmu co do kwestii będącej przedmiotem dyskusji („nie może być aż tak źle”);
4. Syndromu wyparcia i zaprzeczania faktom, w tym powoływania się na niezweryfikowane wyniki „badań”;
5. Nieprzyjmowania do wiadomości komunikatów o skomplikowanych procesach.

Poza błędami poznawczymi zachowania społeczne zależą też w znacznym stopniu od czynników emocjonalnych oraz oczekiwań wobec tego, jak zachowają się inni (Sokołowicz, 2020b, s. 576). W rezultacie ograniczenia poznawcze, społeczne, komunikacyjne czy kulturowe można za Robertem Giffordem podzielić na siedem grup czynników (Gifford, 2011, s. 290–302): 1) błędy poznawcze, 2) wyznawane ideologie, 3) normy i uwarunkowania społeczne, 4) koszty utopione funkcjonowania w systemie gospodarczym zakładającym permanentny wzrost, 5) skłonność do dyskredytacji oraz 6) obawa przed ryzykiem i 7) aktywności „zastępujące” działania istotne (tabela 13).

**Tabela 13.** Czynniki ograniczające racjonalność dyskusji publicznych

Rodzina czynników	Czynniki
<b>1. Błędy poznawcze</b>	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Wrodzona skłonność do myślenia intuicyjnego, nierefleksyjnego</li> <li>2. Ignorancja</li> <li>3. Niepewność</li> <li>4. Nieradzenie sobie ze złożonością podejmowanej problematyki</li> <li>5. Odsuwanie spodziewanych negatywnych skutków zmian w przestrzeni („problem jest, ale występuje daleko ode mnie”)</li> <li>6. Odsuwanie spodziewanych negatywnych skutków zmian w czasie (odkładanie problemu „na później”)</li> <li>7. Nadmierny optymizm</li> <li>8. Przekonanie o niezdolności do zmiany</li> <li>9. Przekonanie o niewielkim wpływie pojedynczych osób i małych społeczności na poprawę sytuacji</li> <li>10. Błąd konfirmacji (skłonność do absorpcji tych informacji, które są zgodne z naszymi poglądami; syndrom wyparcia negatywnych informacji na temat stanu środowiska)</li> <li>11. Traktowanie czasu poświęconego na działanie jako nadmiernego kosztu</li> </ol>
<b>2. Ideologie</b>	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Uleganie dominującym w danym momencie światopoglądom</li> <li>2. Wiara w nadludzkie moce (np. problemy ludzkości może rozwiązać opatrność)</li> <li>3. Wiara, że ludzkość zbawią nowe technologie</li> <li>4. Tyrania <i>status quo</i>, niechęć do zmian</li> </ol>
<b>3. Wpływ społeczności</b>	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Porównywanie się z innymi („co inni pomyślą o moich poglądach”)</li> <li>2. Normy i sieci społeczne („co ludzie powiedzą”)</li> <li>3. Poczucie niesprawiedliwości („dlaczego miał(a)bym coś zmieniać, skoro inni się nie zmieniają?”)</li> <li>4. Tyrania władzy, która źle postrzega określone poglądy</li> </ol>
<b>4. Koszty utopione</b>	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Chęć korzystania z tego, w co już zainwestowano</li> <li>2. Trwałość ludzkich przyzwyczajzeń i nawyków</li> </ol>
<b>5. Dyskredytacja</b>	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Brak wiary w przekazy naukowe czy medialne dotyczące przedmiotu deliberacji</li> <li>2. Syndrom zaprzeczania faktom</li> <li>3. Reaktywność (tendencja do walki z tym, co wydaje się zagrażać wolności osobistej)</li> <li>4. Uogólniona skłonność do sprzeciwiania się konwencjonalnej wiedzy (w tym skłonność pewnych osób do wyznawania teorii spiskowych)</li> </ol>

Tabela 13 (cd.)

Rodzina czynników	Czynniki
6. Ryzyko	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Funkcjonalne</li> <li>2. Fizyczne</li> <li>3. Finansowe</li> <li>4. Społeczne</li> <li>5. Psychologiczne</li> <li>6. Straconego czasu</li> </ol>
7. Aktywności „zastępujące”	<ol style="list-style-type: none"> <li>1. Tokenizm (podejmowanie działań symbolicznych w miejsce istotnych)</li> <li>2. Efekt odbicia (ang. <i>rebound effect</i>), gdy przekonanie o upowszechnieniu energooszczędnych rozwiązań skłania ludzi do częstszego korzystania z nich i w efekcie – do większego zużycia zasobów, które miały zostać zaoszczędzone</li> </ol>

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie (Gifford, 2011).

Złożoność i znaczny poziom skomplikowania procesów politycznych sprawiają, że wielu obywateli celowo zrzuca z siebie odpowiedzialność wynikającą z udziału w deliberacji. Z punktu widzenia kalkulacji ekonomicznej zaangażowanie polityczne pociąga za sobą koszty związane z czasem poświęconym na zapoznanie się ze złożonością spraw, których ono dotyczy (Leeper, Slothuus, 2018). Racjonalne z punktu widzenia obywateli i obywaterek jest wówczas opieranie swoich preferencji i decyzji politycznych na upraszczających założeniach i przekonaniach (heurystykach), wspomagających wyrobienie sobie poglądów na określony temat (Downs, 1957). Takie ramy upraszczające pomagają analizować i strukturyzować pytania dotyczące spraw politycznych i zapewniają dostęp do wniosków płynących z deliberacji podejmowanych przez innych (Leeper, Slothuus, 2018, s. 566). Pomagają również osobom niechętnym do aktywnego zaangażowania się w życie polityczne zapewnić sobie przynajmniej bierne uczestnictwo w procesach demokratycznych. Ogranicza to jednak aktywne zaangażowanie wielu osób w sprawy bezpośrednio je dotyczące, co jest szczególnie dotkliwie w odniesieniu do decyzji podejmowanych na poziomie lokalnym. Jak zatem zauważa Jürg Steiner (2012, s. 9, 12), proces deliberacji jest silnie zależny od kontekstu historycznego, społecznego i kulturowego. Istnieje więc potrzeba dostosowania metod deliberacji do konkretnych projektów i dopuszczenia pluralizmu (Steiner 2012, s. 12), także w zakresie metod deliberacji.

Świadomość, że błędy poznawcze są naturalną cechą ludzi i że w związku z tym deliberacja może wykraczać poza racjonalne i sformalizowane rozumowanie, może okazać się pomocna w zwiększeniu uczestnictwa przeciętnych obywaterek i obywateli w demokracji deliberatywnej. Ządzieje się tak wówczas, gdy poza tradycyjną dyskusją dopuści się inne formy deliberacji, np. wysłuchiwanie świadectw dotyczących osobistych doświadczeń i perspektyw (także tych artykułowanych językiem potocznym) oraz stosowanie na szerszą skalę retoryki odwołującej się do perswazji, nieszablonowych figur stylistycznych i środków

wyrazu (Bächtiger i in., 2018, s. 7). Podejście takie zwiększa szansę na wyrażanie różnych perspektyw, a przez to włączenie i reprezentowanie pełniejszego spektrum głosów krytycznych, które są nieodłączną częścią pluralistycznej demokracji (por. Barber, 1984, s. 187; Sanders, 1997, s. 371–372; Young, 2000, s. 129). Ricardo Mendonça i in. (2020) podkreślają, że demokracja deliberatywna może wychodzić poza werbalne formy komunikacji, odwołując się do wizualnych, dźwiękowych, a nawet fizycznych środków wyrazu. Przejawem pierwszej z nich jest to, że politycy, aktywiści i zwykli obywatele wykorzystują na co dzień fotografie, uliczne graffiti, komiksy, memy internetowe, obrazy GIF i zdjęcia profilowe w sieciach społecznościowych (w tym flagi i nakładki na nie) jako powszechny sposób uczestniczenia w deliberacji (Mendonça i in., 2020, s. 158). Poza rozpowszechnianiem idei wizualizacje mogą też skłaniać do refleksji nad kontrowersyjnymi czy ważnymi społecznie kwestiami, a także przyczyniać się do czytelniejszego artykułowania stanowisk innych osób biorących udział w deliberacji, wykazując argumentacyjną siłę elementów wizualnych w debatach publicznych (por. Doerr, Mattoni, 2015; Shifman, 2014). W warstwie elementów wizualnych szczególną uwagę można też zwrócić na nieformalne formy ekspresji w przestrzeniach publicznych miast. Poza strukturami formalnymi, składającymi się na tzw. urbanonimie (np. tablice z nazwami ulic i urzędów) i urbochremonimie (np. informacje handlowe, szyldy informacyjne, reklamy uliczne), pojawiają się miejskie graffiti czy tzw. vleпки – miniaturowe rysunki, fotomontaże, kolaże, hasła i piktogramy w krótki sposób komentujące aktualne sprawy polityczne, problemy społeczne czy dzieła kultury masowej (Bieńkowska, Umińska-Tytoń, 2019, s. 106). Elementy te pojawiają się w miejscach obecności dużej liczby ludzi, z zamiarem dotarcia z komunikatem (często wyrażającym niezgodę na rzeczywistość lub chęć jej zmiany) do jak najszerzego grona odbiorców. Forma tych przekazów uznawana jest za przejaw próby deliberacji włączającej wielu odbiorców, bez względu na ich kompetencje poznawcze i kulturowe.

Przykładami dźwiękowego wyrażania opinii przez przeciętnych mieszkańców i obywatelki są na przykład głosy bębnów czy muzyka emitowana w trakcie politycznych marszy (Mendonça i in., 2020, s. 161) muzyka rapowa wyrażająca niezadowolone wybranych grup społecznych czy, we wcześniejszych dziesięcioleciach XX wieku, pełniące podobne funkcje muzyka rockowa (Grossberg, 1984; Jabłońska, 2022). Z drugiej strony, do deliberatywnego dochodzenia roszczeń może być również wykorzystywany brak dźwięku (milczenie) (Brito Vieira i in., 2019; Ferguson, 2003). Wreszcie cisza w kontekście deliberacji jest często rozumiana jako warunek wstępny dla wysłuchania innych stron dyskusji lub też stanowi formę tzw. niemego protestu, np. jako odpowiedź na wykluczenie pewnych grup z dyskusji publicznej (Dobson, 2014).

W wymiarze fizycznym w kategoriach deliberacji interpretuje się język ciała – określone gesty, spojrzenie, uśmiechy, ukłony itp. (Machin, 2015, s. 47). Techniki komunikowania się w deliberacji publicznej mogą wykorzystywać takie środki estetyczne, jak retoryka, humor, poezja, teatr i ceremoniał (Dahlberg, 2005).

Wyrazem performatywnej prezentacji poglądów może być także określony ubiór oraz pojawiające się na nim napisy i emblematy lub demonstrowanie ich poprzez zajmowanie wybranych przestrzeni publicznych czy siedzib instytucji (Mendonça i in., 2020, s. 164).

Wymienione formy komunikowania niewerbalnego w dyskursie politycznym pełnią zatem różne funkcje, np. ułatwiają szybkie (niekiedy intuicyjne) formułowanie treści przekazów, wydobywając na światło dzienne dyskursy i podmioty często pomijane lub ignorowane w komunikacji głównego nurtu. Mogą one także zapewnić możliwość doświadczenia alternatywnych perspektyw oraz dodają deliberacji cech afektywnych. W praktyce wszystkie te funkcje wzajemnie się zresztą uzupełniają i wzmacniają (Mendonça i in., 2020, s. 167).

Bez względu na różnorodność sposobów komunikowania się ze sobą obywateli niezbędnym warunkiem do uruchomienia procesów demokracji deliberatywnej jest zapewnienie narzędzi, które stworzą, w sensie fizycznym i organizacyjnym, przestrzeń dla ich zaistnienia. Służą temu różnorodne formy deliberacji publicznej, takie jak sondaże deliberatywne, dni deliberacji, sądy obywatelskie, fora sąsiedzkie czy konferencje konsensusu (Krzewińska, 2012, s. 10). Rozwiązania te są często małymi forami partycypacji publicznej (ang. *mini-publics*), które definiuje się jako moderowane dyskusje, kierowane do losowo wybranych grup (Smith, Setälä, 2018, s. 4). Grupom takim stwarza się na początku szanse zapoznania się z opiniami ekspertów w zakresie dyskutowanej problematyki, a następnie moderuje się dyskusję lub serię spotkań, kończących się wypracowaniem zbiorowych rekomendacji, uwzględniających zarówno opinie większości, jak i mniejszościowe, zawartych niekiedy w formie obywatelskiego raportu (por. tabela 14). Zakłada się przy tym, że tak dobrane „minipubliczności” składają się zazwyczaj z laików, którzy nie mają za sobą historii aktywizmu, a nawet niekoniecznie wcześniej byli zainteresowani dyskutowaną kwestią (Bächtiger i in., 2018, s. 13). Z tego powodu zakłada się w organizacji takich form deliberacji dobór losowy, mający zapewnić reprezentatywność zaangażowanej społeczności.

W palecie rozwiązań deliberacyjnych sądy obywatelskie, komórki planistyczne i konferencje konsensusu zrzeszają zwykle ok. 15–20 osób, które obradują twarzą w twarz i mają za zadanie przedstawić zalecenia i raport na temat kwestii politycznej poddawanej dyskusji. Z kolei panele obywatelskie i sondaże deliberatywne są większe, gdyż zazwyczaj angażują kilkudziesięciu lub więcej uczestników, zwiększając szanse na osiągnięcie większego poziomu reprezentatywności przedsięwzięcia. Panele obywatelskie zwykle kończą się raportem z rekomendacjami, natomiast sondaże deliberatywne koncentrują się na wypracowaniu świadomych opinii na dyskutowane kwestie, które następnie są ujawniane w kwestionariuszach ankiet realizowanych na koniec przedsięwzięcia (Fishkin, 2009).

Tabela 14. Rodzaje i charakterystyki form deliberacji

Forma	Liczba uczestników	Czas trwania	Efekt
Sądy obywatelskie/ panele referencyjne	12–36	2–5 dni	Zalecenia w sprawozdaniu obywatelskim
Komórki planowania	25 w każdej komórce, ale prowadzone równoległe w celu osiągnięcia liczby min. 100 osób	2–7 dni	Sprawozdanie obywatelskie, zawierające ustalenia z poszczególnych komórek
Konferencje konsensusu/ kompromisu	10–24	3 dni (oraz spotkania przygotowawcze)	Zalecenia w sprawozdaniu obywatelskim
Panele obywatelskie	99–150	Cykl weekendów	Zalecenia
Sondaże deliberatywne	+200	Weekend	Ankieta po zakończeniu debaty
G1000 Belgijska inicjatywa, ukierunkowana na organizację serii spotkań obywatelskich z udziałem losowych mieszkańców, organizowanych w gminach, miastach, regionach i na szczeblu krajowym	Ponad 1000 uczestniczek i uczestników	1 dzień na jedno wydarzenie	Seria głosowań nad propozycją

Źródło: (Smith, Setälä, 2018, s. 3).

W praktyce demokracji deliberatywnej zwraca się też uwagę na quasi-eksperymentalny charakter takich praktyk, jak sondaże deliberatywne czy sądy obywatelskie. Losowe przyporządkowanie uczestniczek i uczestników do poszczególnych grup pozwala bowiem na wiarygodną analizę efektów deliberacji. Badania poświęcone różnorodnym formom deliberacji publicznej ujawniają, że jej wyniki mogą zmieniać preferencje osób biorących w nich udział (Fishkin, 2009; Smith, Setälä, 2018). Ponadto wymaganie od uczestników publicznego uzasadniania swoich poglądów w trakcie spotkań deliberacyjnych jest skutecznym sposobem przeciwdziałania wcześniej wspomnianym czynnikom ograniczającym racjonalność rozumowania (tabela 13).

Jednym z elementów ograniczających upowszechnianie praktyk deliberacyjnych w formie *mini-publics* jest między innymi problem z legitymizacją ich wyników. Losowo wybrani „przedstawiciele” określonych społeczności ani nie są wybierani przez współobywateli, ani nie są przed nimi formalnie odpowiedzialni. To rodzi argumentację, że taka forma reprezentacji nie ma podstaw ku temu, by decydować o losie określonych społeczności (Bächtiger i in., 2018, s. 17). Z tego powodu opisane wyżej formy deliberacji traktuje się najczęściej jako instytucje doradcze i uzupełniające istniejącą architekturę instytucjonalną (Parkinson, 2006, s. 33; Smith, Setälä, 2018, s. 8).

**Tabela 15.** Przejawy krytyki instytucji demokracji deliberatywnej i próba odpowiedzi na nie

Krytyka	Odpowiedź na przejawy krytyki
Polityka to przede wszystkim interesy i władza, a uzyskanie rzetelnej wiedzy o sprawach politycznych wiąże się z wysokimi kosztami	<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ ten nurt krytyki dotyczy w zasadzie badań prowadzonych w systemach instytucjonalnych krajów świata zachodniego; niekoniecznie potwierdzają go badania z innych części świata</li> </ul>
Demokracja deliberatywna błędnie poszukuje konsensusu, tymczasem jest on w praktyce niemożliwy do osiągnięcia	<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ krytyka ta odnosi się do tzw. pierwszej generacji badań nad demokracją deliberatywną, którą cechowało rygorystyczne odwołanie do ideałów dobra wspólnego i argumentacji ukierunkowanej na konsensus za wszelką cenę; kolejne generacje podejścia deliberatywnego w większym stopniu podkreślają otwarcie na pluralizm, a nawet dopuszczają konflikt jako punkt wyjścia do późniejszych negocjacji</li> <li>▪ we współczesnym podejściu do demokracji deliberatywnej ważniejsze od konsensusu stają się czytelne zasady i procedury deliberacji, umożliwiające wymianę poglądów, wzajemne przekonywanie się i negocjacje; konsensus może być tylko jednym z wielu rezultatów</li> </ul>
Demokraci deliberatywni przeceniają zapotrzebowanie na demokrację deliberatywną i nie biorą pod uwagę ograniczeń zdolności poznawczych zwykłych obywateli	<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ jest jeszcze niewiele badań nad ograniczonymi zdolnościami poznawczymi osób uczestniczących w deliberacji</li> <li>▪ wiele przedsięwzięć deliberacyjnych wspomaga zdolności poznawcze osób w nich uczestniczących, poprzez lepsze rozwiązania organizacyjne (np. zróżnicowane osób uczestniczących w deliberacjach) oraz przyzwolenia na stosowanie niewerbalnych form komunikacji czy języka potocznego</li> </ul>
Deliberacja wyklucza nieformalne style komunikacji i wypowiedzi, które cechuje wiele grup marginalizowanych; nawet w sytuacji starannego doboru uczestniczek i uczestniczek nie można zapobiec marginalizacji wybranych grup społecznych; wśród uczestników przeważają osoby dobrze wykształcone oraz aktywne politycznie	<ul style="list-style-type: none"> <li>▪ badania pokazują, że prawie wszyscy uczestnicy deliberacji potrafią opowiadać historie i dzielić się doświadczeniami, by przedstawić swoje racje</li> <li>▪ w działaniach deliberacyjnych coraz częściej włącza się opowieści i narracje oraz formy komunikacji niewerbalnej, co pozwala na przedstawienie różnorodnych punktów widzenia za pomocą innych środków niż dyskusja</li> </ul>

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie (Bächtiger i in., ; Smith, Setälä, 2018, s. 7).

André Bächtiger i in. (2018, s. 18–23), dokonując przeglądu głównych nurtów krytyki instytucji demokracji deliberatywnej, zwrócili przede wszystkim uwagę na to, że taka forma demokracji pozostaje w sprzeczności z istotą polityki, która w tradycyjnym postrzeganiu kojarzy się przede wszystkim z grą interesów i utrzymaniem władzy, a tym daleko do idei poszukiwania konsensusu. Demokrację deliberatywną krytykuje się też za nieuwzględnianie ograniczenia zdolności

poznawczych i komunikacyjnych zwykłych ludzi, a czasem też braku ich chęci do czynnego uczestnictwa w procesach demokratycznych (por. tabela 15). Nawet bowiem w sytuacji starannego zaprojektowania wybranych form deliberacji integracyjnej, nierówności społeczne nadal istnieją i działają selektywnie, ograniczając udział wielu grup społecznych. W efekcie wśród uczestników przeważają osoby dobrze wykształcone oraz aktywne politycznie (Neblo i in., 2010).

Na powyższe ograniczenia uczestnictwa przeciętnych osób w demokratycznej deliberacji można jednak sformułować odpowiedzi oraz wskazać możliwości zakwestionowania wymienionych słabości (tabela 15). Na argument, że polityka to przede wszystkim interesy i władza, można odpowiedzieć, że oparty jest on na analizie empirycznej procesów demokratycznych badanych w wybranych tylko krajach (przede wszystkim anglosaskich) (Bächtiger i in., 2018, s. 19). Z kolei na argument o tym, że konsensus nie jest głównym celem działań politycznych, można odpowiedzieć, że współczesne deliberacje koncentrują się nie tyle na nim, ile przede wszystkim na budowaniu kultury otwartości na argumenty innych i klimatu współpracy. Sposobem na włączenie marginalizowanych grup społecznych w procesy deliberacji jest natomiast uwzględnienie w nich opowieści i narracji oraz omówionych wcześniej różnorodnych formy komunikacji niewerbalnej.

Bez względu na różnice w skali i zakresie stosowania rozwiązań z obszaru demokracji deliberatywnej w poszczególnych krajach i ich samorządach terytorialnych można dostrzec, że w każdej lokalizacji są one postrzegane jako rozwiązania zwiększające innowacyjność mechanizmów ukierunkowanych na zwiększenie skali partycypacji społecznej. Hans Asenbaum zauważył, że można w tym kontekście dyskutować o mozaice różnorodnych rozwiązań we współczesnej teorii demokracji – od podejścia agonistycznego, poprzez partycypacyjne, do transformacyjnego (Asenbaum, 2022, s. 681). Podejścia te traktować przy tym można nie jako substytuty, ale jako uzupełnienie podejścia opartego na demokracji deliberatywnej. Pierwsze z podejść zbudowane jest na wartościach opartych na kontestacji politycznego wykluczenia i dopuszczalności konfrontacji w procesie dyskusji publicznych (por. podejście Mouffe opisane w rozdziale 3, pkt 3) oraz akceptacji wzajemnych zależności między jednostkami w społeczeństwie (Asenbaum, 2022, s. 684). Podejście partycypacyjne z kolei ukierunkowane jest przede wszystkim na zwiększenie aktywnego uczestnictwa przeciętnych obywateli i obywaterek w procesie demokratycznym. Nie należy go jednak utożsamiać z podejściem deliberatywnym, które w literaturze przedmiotu jest bardziej ugruntowane pojęciowo (Asenbaum, 2022, s. 682–683; Escobar, 2017, s. 417; Hendriks, 2019, s. 445; Jäske, Setälä, 2020, s. 470). Z podejścia deliberacyjnego ujęcie partycypacyjne zapożycza jednak większość innowacyjnych form współuczestnictwa w życiu publicznym, takich jak wcześniej wymienione panele czy sądy obywatelskie, ale też np. alokacja jednostek czasu na wypowiedzi dla każdej uczestniczki i każdego uczestnika spotkań, aranżacje przestrzeni fizycznej sprzyjające budowaniu atmosfery integracji osób dyskutujących, wprowadzanie rankingów preferencji w miejsce głosowania (aby uwzględnić ich pluralizm i nie odrzucać wszystkich przegranych opcji)



czy wreszcie pozbawianie debat moderacji, aby zachęcić uczestników do spontanicznej samoorganizacji spotkań (Asenbaum, 2022, s. 685). Perspektywa transformacyjna koncentruje się, według Asenbauma, na przejściu do zupełnie nowej konfiguracji społecznej, opartej na horyzontalnie zorganizowanych wspólnotach oraz na różnorodnych rozwiązaniach instytucjonalnych, projektowanych w duchu heterarchicznym.

We wszystkich trzech podejściach, w przeciwieństwie do tradycyjnych (agregacyjnych) podejść do instytucji politycznych, ważniejszą rolę odgrywają instytucje nieformalne, które „zamiast być projektowane przez środowisko eksperckie, wyrastają z codziennego działania” (Asenbaum, 2022, s. 687). Tak rozumianą oddolną demokrację, opartą na różnorodności rozwiązań instytucjonalnych i deliberacji, można postrzegać jako rozwiązanie pośrednie – drogę środka między obiektywnością a subiektywnością podejść w dyskutowaniu ważnych spraw publicznych – gdzie bardziej niż na przywódcach politycznych polega się na zwykłych obywatelach, otwartych na eksperymentowanie z nowymi rozwiązaniami (Steiner, 2012, s. 13–14). W ramach takiego podejścia, opartego na lokalnych warunkach do rzeczywistej deliberacji, obowiązuje często zasada prudenji (roztropności). Polega ona na ostrożności w polityce, w której nigdy nie ma jasnych odpowiedzi, a dyskutowane zagadnienia są zwykle bardzo złożone. A ponieważ nigdy nie możemy być do końca pewni, jak nasze argumenty w kwestii złożonych spraw politycznych sprawdzą się w dłuższej perspektywie, powinniśmy pozostać ostrożni i otwarci na słuchanie argumentów innych (Steiner, 2012, s. 87).

Idealną przestrzenią do deliberacji wydaje się być przy tym poziom wspólnot lokalnych. Dane empiryczne wskazują, że gdy padają argumenty o wspólnym dobru, to często nie są one niczym więcej niż pustymi słowami wyrażanymi w kwiecistym języku. Szczególnie jeśli tego rodzaju ogólnikowe argumenty dotyczą kwestii abstrakcyjnych, „dobrych dla planety” czy „dobrych dla kraju”. Tymczasem dyskursy dotyczące spraw lokalnych zwykle bywają mniej wzniosłe, a bardziej konkretne; bardziej konkretne bywają też dyskursy zwykłych, przeciętnych ludzi. To skłania do stwierdzenia, że idealnym poziomem deliberacji są właśnie samorządy terytorialne. Pozwalają one na organizację takiego procesu deliberacji, który nie przekroczy dunbarowskiej liczby 150 osób i zapewni bliskość przestrzenną i wzajemne poznanie się uczestniczek i uczestników. Ponadto sprawy publiczne, którymi zajmują się w zdecentralizowanych, demokratycznych społeczeństwach samorządy terytorialne, pozostają mniej abstrakcyjne i zrozumiałe dla większości obywateli i wprost dotyczą ich codziennej egzystencji. To z kolei zwiększa prawdopodobieństwo chęci zaangażowanego uczestnictwa w różnorodnych mikroformach partycypacji publicznej. Deliberacyjny samorząd terytorialny powinien jednak, w celu ograniczenia opisywanych ograniczeń tego podejścia, spełniać pewne warunki, tj.:

1. Ograniczać nadmierną siłę pojedynczych osób oraz wybranych grup, ujawniającą się kosztem innych. Dotyczy to zarówno zapewnienia możliwości artykułowania swoich potrzeb przez marginalizowane społeczne na poziomie konkretnych spotkań deliberacyjnych, jak i zapewnienia efektywnych

rozwiązań ustrojowych w samorządzie terytorialnym. W tym drugim przypadku elementem budowania mechanizmów kontroli i równowagi mogą być m.in.: osłabianie rozwiązań faworyzujących duże ugrupowania polityczne (np. krajowe partie polityczne) kosztem mniejszych (np. oddolnych ruchów miejskich) w samorządowych ciałach uchwałodawczych oraz wprowadzenie efektywnych mechanizmów kontroli siły władzy wykonawczej (np. w polskich warunkach silnego instytucjonalnie wójta, burmistrza i prezydenta miasta) przez przedstawicieli władzy uchwałodawczej (radnych). Może to się odbywać m.in. poprzez promowanie w samorządowych ordynacjach wyborczych małych ruchów obywatelskich albo ograniczenie uczestnictwa w nich dużych, krajowych partii politycznych oraz przez wyposażenie władzy uchwałodawczej w większe narzędzia kontroli działań władzy wykonawczej (zob. Dolnicki, 2019);

2. Zapewniać rozwiązania ograniczające koncentrację władzy na poziomie lokalnym. Przykładem takiej koncentracji w polskich samorządach są praktyki delegowania zadań gminnych do spółek samorządowych jako sposobu na zmniejszanie przejrzystości budżetów lokalnych (gospodarka finansowa spółek prawa handlowego jest trudniejsza w kontroli społecznej niż gospodarka w ramach budżetu samorządowego) oraz uzależnianie radnych samorządowych od władzy wykonawczej przez ich zatrudnianie w spółkach komunalnych. Ograniczenie tego rodzaju praktyk stwarza szansę na przywrócenie przejrzystości finansowej oraz właściwej (kontrolnej) roli radnych w relacji do władzy wykonawczej (por. Wojciechowski, 2022, s. 8);
3. Wzmacniać rolę obywatelskich inicjatyw oddolnych w procesie współrzędzenia i współzarządzania lokalnymi dobrami wspólnymi (Sokołowicz, 2021) poprzez zapewnienie im środków finansowych na działania w postaci mikrograntów lub budżetów dzielnic oraz poprzez usankcjonowanie konieczności opiniowania lokalnych rozwiązań przez przedstawicieli jednostek pomocniczych lub inne zorganizowane ruchy oddolne i grupy sąsiedzkie;
4. Stymulować współpracę międzygminną, szczególnie w miejskich obszarach funkcjonalnych, w których sztuczność formalnych granic administracyjnych jest najbardziej dotkliwa w praktyce zarządzania;
5. Ograniczać mechanizmy wykluczające w procesach demokratycznych, np. poprzez szersze wykorzystywanie rankingów preferencji niż do głosowania w budżetach partycypacyjnych oraz upowszechnienie różnorodnych form deliberacji lokalnej (sądów i paneli obywatelskich, komórek planowania, sondaży deliberatywnych) w miejsce konsultacji i debat publicznych, prowadzonych często w nadmiernie sformalizowany sposób, w nieprzystępnym języku „urzędniczym”, a *de facto* niewiążących dla organizatorów;
6. Stwarzać okazję do eksperymentowania z nowymi rozwiązaniami w samorządzie w formie tzw. eksperymentów i laboratoriów miejskich.

### 3. Laboratoria i eksperymenty miejskie (ang. *urban labs*)

Wśród nowych podejść do partycypacji wiele z nich nosi znamiona eksperymentów społecznych organizowanych w formie miejskich laboratoriów (Sokołowicz, 2020b). John Dewey w latach 20. XX wieku podkreślał potencjał tkwiący w „demokratycznym eksperymentalizmie”, który postrzegał jako sposób na uwspółnotowanie rozwiązywania problemów pojawiających się we współczesnym mu państwie oraz na testowanie innowacji społecznych jako odpowiedzi na rutynę (Sabel, 2012). W podobny sposób, właśnie w ramach laboratoriów miejskich (ang. *urban living labs*), nowe rozwiązania są „na żywo” i w rzeczywistych warunkach testowane w małej skali, z bezpośrednim zaangażowaniem mieszkańców. Takie laboratoria to miejsca będące przestrzeniami i platformami organizacji życia społecznego, które służą projektowaniu i testowaniu innowacji społecznych i technicznych w czasie rzeczywistym (von Wirth i in., 2019, s. 230). Uzasadnieniem do ich tworzenia jest kreowanie warunków sprzyjających przekładaniu abstrakcyjnych wizji i nowatorskich rozwiązań technicznych na konkretne działania (Karvonen, van Heur, 2014). Wymaga to jednak włączania mieszkańców nie tylko w tradycyjnych, zbiurokratyzowanych formach konsultowania (formalnego) wybranych nowych rozwiązań w mieście, ale też eksperymentowania w małej skali z drobnymi rozwiązaniami. Miejskie żywe laboratoria mają na celu testowanie nowych pomysłów w dziedzinach życia, które są skomplikowane i złożone (Scholl, Kemp, 2016; Voytenko i in., 2016). Pozwalają zweryfikować to, jak wiedza specjalistyczna powstaje, jest testowana i wykorzystywana w rzeczywistości społecznej, oraz włączyć w proces badawczy osoby niebędące profesjonalistami (Latour, 1983).

W literaturze mamy przy tym do czynienia z różnorodnością terminologiczną i paletą bliskoznacznych terminów, takich jak „żywe laboratoria miejskie” (ang. *living lab*, *urban living lab*), „laboratoria w świecie rzeczywistym” (ang. *real-world lab*), prototypowanie, projekty pilotażowe czy demonstracyjne, laboratoria zmian lub laboratoria transformacji miejskich (ang. *change laboratory*, *transformation lab* [T-lab], *urban transition lab*), laboratoria ewolucyjne (ang. *evolutionary learning lab*), laboratoria miejskie (ang. *city lab*) (Evans i in., 2021, s. 171; McCrory i in., 2020, s. 8). Dzięki upowszechnieniu podejścia opartego na *living labs* uproszczony wcześniej dyskurs na temat rozwoju miast i regionów ma szansę być bardziej urozmaicony niż jednoraki, bardziej eksperymentalny niż z góry zaplanowany i bardziej lokalny niż powierzchownie uniwersalny (M. Simon i in., 2018, s. 310).

Początkowo termin *urban living labs* był zarezerwowany głównie dla inicjatyw skupiających się na testowaniu w warunkach rzeczywistych innowacji technologicznych (Scholl, Kraker, 2021, s. 162). Z czasem jednak, zaczęto nim też określać testowanie innowacji społecznych i obywatelskich (ang. *civic labs*), kładących większy nacisk na lokalne wyzwania i rozwiązania. Christian Scholl i Joop de

Kraker (2021, s. 162) zwrócili uwagę na cztery potencjalne korzyści płynące z tego rodzaju eksperymentów. Po pierwsze, podejście to pozwala testować nowe i przypuszczalnie bardziej efektywne rozwiązania nowych lub złożonych problemów, zanim zostaną zastosowane w większej skali. Po drugie, eksperymentowanie pomaga radzić sobie z większą niepewnością i złożonością poprzez stosowanie podejścia elastycznego w miejsce sztywnych procedur. Po trzecie, w połączeniu z podejściem deliberacyjnym eksperymenty mogą sprawić, że nowe rozwiązania będą szerzej akceptowane i aktywnie wspierane przez samą społeczność. Po czwarte wreszcie, eksperymentowanie może ułatwić systemowe zmiany w obszarze zrównoważonego rozwoju, jeśli wnioski z wielu eksperymentów w wielu miejscach zostaną ze sobą zestawione i rozpowszechnione, przyczyniając się do stworzenia bazy wiedzy z eksperymentów.

Christian Scholl i Rene Kemp wyróżnili następujące kluczowe charakterystyki żywych laboratoriów (Scholl, Kemp, 2016; zob. też Voytenko i in., 2016):

1. Cele ukierunkowane na testowanie nowych pomysłów, wdrażanych w warunkach wysokiego poziomu złożoności (ang. *wicked problems*), do których rozwiązania laboratoria są powoływane;
2. Orientacja na potrzeby osób mających faktycznie użytkować testowane rozwiązania w przyszłości;
3. Rozwijanie podejść opartych na współtworzeniu i współprojektowaniu testowanych rozwiązań i wzajemnym uczeniu się różnych aktorów (przedsiębiorców, decydentów, aktywistów, naukowców, mieszkańców);
4. Dążenie do zapewnienia funkcjonowania w długim okresie;
5. Otwartość na lokalnie realizowane eksperymenty, przede wszystkim naturalne i terenowe. Eksperymenty nie tylko dostarczają wiedzy o funkcjonowaniu innowacji społecznych w warunkach naturalnych (korzyść dla nauki), ale też – poprzez wyodrębnienie rzeczywistych rozwiązań, które są testowane i porównywane z miejscami, w których rozwiązań takich nie wprowadzono – stanowią alternatywę dla oceny skuteczności tego typu rozwiązań za pomocą abstrakcyjnych wskaźników (korzyść dla praktyki).

Za Schollem i Krakerem można z kolei wskazać inne cztery cechy udanych laboratoriów miejskich (Scholl, Kraker, 2021, s. 162–163):

1. Podejście systemowe,
2. Współtworzenie eksperymentów przez zróżnicowanych aktorów społecznych,
3. Możliwość aktywnego rozpowszechniania wyników powstałych w żywych laboratoriach wśród różnorodnych grup odbiorców docelowych (uczenie się),
4. Promowanie eksperymentowania zarówno jako możliwości testowania, jak i platformy współpracy między decydentami, ekspertkami i społecznością lokalną. Uzasadnieniem dla takich eksperymentów jest dostarczenie narzędzi do przełożenia długoterminowych wizji i scenariuszy rozwoju społecznego na bardziej krótkoterminowe, ale za to konkretne działania (Karvonen, van Heur, 2014).

Postrzegane w ten sposób żywe laboratoria lokalnych zmian społecznych mogą być traktowane jako formy zarządzania oparte na zbiorowej refleksji, zorganizowane wokół uczestnictwa i deliberacji wielu interesariuszy. Mogą one nieść ze sobą także istotny walor naukowy, pomagając w przejściu od fragmentarycznych badań lokalnych do solidniejszych badań porównawczych (D. Simon i in., 2018).

*Living labs* mogą być zatem rozpatrywane zarówno jako przestrzenie (geograficzne lub instytucjonalne), jak i podejście do celowego wspólnego eksperymentowania naukowców, obywateli, firm i samorządów. Ich wspólną cechą jest to, że następuje w nich terytorializacja innowacji społecznych do możliwej do sterowania skali (Waes i in., 2021, s. 46). Z tego powodu ważną cechą tego rodzaju laboratoriów jest ich zakorzenienie geograficzne – w zdecydowanej większości nie są to bowiem platformy wirtualne i nawet jeśli wykorzystują rozwiązania komunikacji na odległość, to bliskość przestrzenna jest kluczowa z perspektywy ich codziennego funkcjonowania (Waes i in., 2021, s. 51).

Evans, Karvonen i Raven zaproponowali podział na dwa główne typy żywych laboratoriów: ukierunkowane na użytkowników (ang. *user-centric*) oraz ukierunkowane na aktywnych obywateli (ang. *Citizen-centric*) (Evans i in., 2016, s. 174). Pierwszy z nich koncentruje się zazwyczaj na rozwoju zaawansowanych technologicznie produktów i usług, które w lokalnych warunkach „żywych laboratoriów” wprowadzane są w formie prototypowania i testowania rozwiązań pilotażowych. To podejście do *living labs* jest bliskie koncepcji miast inteligentnych (ang. *smart cities*). Drugi z typów obejmuje rozwijanie nowych rozwiązań przede wszystkim o charakterze społecznym (np. nowych podejść do zarządzania w samorządach, nowych form współdecydowania o przyszłości miast, nowych form zarządzania miejskimi dobrami wspólnymi). Wspólną ich cechą jest dążenie do możliwie jak największego i realnego włączenia w te procesy przeciętnych mieszkańców i działania w duchu koprodukcji i kokreacji oraz zapewnianie rozwiązań zwiększających poczucie sprawczości obywateli i obywateli w działaniach na rzecz wspólnot lokalnych.

Eksperymenty miejskie można zatem podzielić na takie, których celem jest przede wszystkim testowanie nowych rozwiązań technologicznych, i takie, które kładą silniejszy nacisk na innowacje społeczne (Sengers i in., 2016, s. 20). Pierwsze z podejść nazywane jest niekiedy eksperymentowaniem niszowym, wywodzi się bowiem z nurtu funkcjonującego w literaturze jako *strategic niche management* (Kemp i in., 1998). W jego ramach zakłada się, że dojrzałe, utrwalone systemy społeczno-technologiczne to konfiguracje silnie zależne od doczasowej ścieżki rozwojowej, w których bardzo trudno wprowadzać innowacje radykalne (David, 1985, 1993, 2007; Martin, Sunley, 2006). Sposobem na przełamanie takiej zależności jest wprowadzanie przez sektor publiczny środków ochronnych w postaci sprzyjających innowacjom rozwiązań prawnych i finansowych, w celu inkubowania alternatywnych technologii, produktów i pomysłów, w ramach wyłaniających się nowych, jeszcze słabych nisz rynkowych. Na poziomie miast i regionów podejście takie oznacza, podobnie jak w przypadku koncepcji *smart cities*, prototypowanie

nowych rozwiązań technologicznych w rzeczywistych warunkach, początkowo w małej skali, w celu ich inkubacji zanim uzyskają one szansę, by rozwijać się samodzielnie. Taką koncepcję, opartą na wspieraniu wschodzących rozwiązań technologicznych, a nawet całych gałęzi gospodarki, uznaje się często za krytyczny przejaw i istotę przedsiębiorczości sektora publicznego (Mazzucato, 2013). Z kolei społeczne podejście do miejskiego eksperymentowania wysuwa na pierwszy plan budowanie sieci relacji między różnorodnymi, zakorzenionymi terytorialnie podmiotami społecznymi (w duchu „siły słabych więzi”, por. rozdział 2, pkt 2). Celem eksperymentu o długotrwałym charakterze może okazać się bowiem nie tylko jego wynik, ale to, co pozostanie z jego realizacji w sieci relacji sprzyjających hybrydyzacji sektora publicznego, przedsiębiorstw, świata nauki, społeczeństwa obywatelskiego i środowiska naturalnego.

W *living labs* podejmuje się bardzo różnorodną tematykę, np. (Voytenko i in., 2016, s. 53):

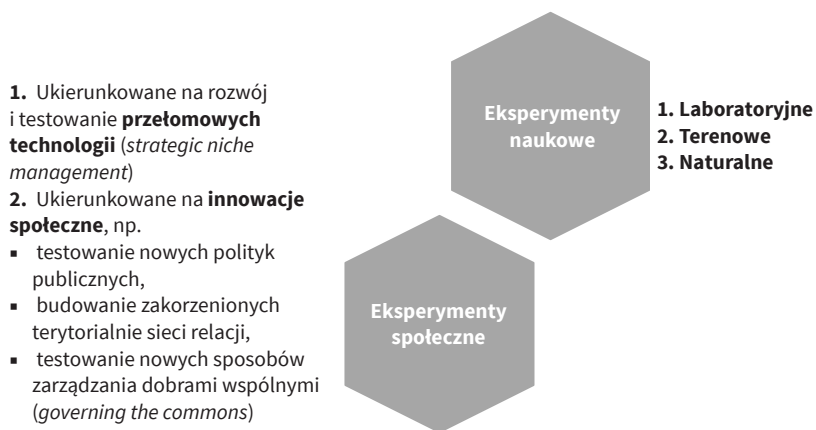
- zagadnień związanych z urbanistyką i planowaniem miast (np. zagospodarowanie przestrzenne wybranych dzielnic, przeciwdziałanie nadmiernej suburbanizacji i konsultowanie związanych z tym aktów planistycznych, rozwój transportu publicznego, poprawa jakości przestrzeni publicznych, planowanie terenów zielonych i przyrody w mieście),
- rozwoju społecznego (np. problematyka segregacji społecznej i dochodowej i jej przeciwdziałania, ograniczanie bezrobocia, poprawa poziomu edukacji wśród mieszkańców),
- wzrostu gospodarczego (np. poprawa atrakcyjności inwestycyjnej miast i ich dzielnic, warunków prowadzenia działalności gospodarczych, wpieranie przedsiębiorczości mieszkank i mieszkańców),
- wprowadzania rozwiązań ograniczających negatywne skutki zmiany klimatu (np. upowszechnienie ekologicznych źródeł energii),
- zmiany wzorców konsumpcji i stylów życia (np. nakłanianie do ograniczania konsumpcji, zaopatrywania się w żywność produkowaną lokalnie, zapewnianie potrzeb mieszkaniowych, promowanie zrównoważonej mobilności i zrównoważonego stylu życia).

W tradycyjnym postrzeganiu nauki pojmowanie miasta czy regionu jako laboratorium wydaje się pozbawione sensu. Cechą laboratoriów społecznych zakorzenionych terytorialnie jest bowiem to, że eksperymentowanie nie odbywa się w „sterylnym” środowisku laboratoryjnym (Evans, Karvonen, 2011), ale w nieuporządkowanym rzeczywistym kontekście społecznym (von Wirth i in., 2019, s. 248). Systemy terytorialne są bowiem złożone, wielowymiarowe i otwarte na otoczenie (Evans, Karvonen, 2014, s. 416). Stanowią wręcz przeciwieństwo tradycyjnych hermetycznych laboratoriów naukowych. Szczególnie w sytuacji, gdy naukę chcemy postrzegać jako obiektywną i uprawdopodobnioną w konkretnym miejscu i czasie, wiedza, która jest geograficznie specyficzna, jest często postrzegana jako nieautentyczna i przez to nienaukowa (por. Powell, 2007). Z drugiej strony, odkąd zaczęto doceniać nie tylko eksperymenty laboratoryjne realizowane

w rygorystycznych warunkach, miejskie laboratoria stają się miejscami prawdopodobnych eksperymentów dokonywanych w prawdziwej rzeczywistości społecznej. I podobnie jak w naukach przyrodniczych takie formy eksperymentowania stały się uprawomocnione co najmniej od opublikowania pracy Roberta E. Kohlera (2002) na temat eksperymentów terenowych, także laboratoria w przestrzeniach społecznych mogą dostarczyć bogactwo danych, które pozwoli na odkrywanie rozmaitych prawidłowości, w tym prawidłowości statystycznych (Evans, Karvonen, 2014, s. 417). Obok eksperymentów laboratoryjnych wyróżnia się zatem także (rysunek 24):

- eksperymenty terenowe, czyli randomizowane badania kontrolowane, przeprowadzane w rzeczywistym środowisku uczestników (Diamond, Robinson, 2010, s. 1; Teele, 2014, s. 3),
- eksperymenty naturalne, polegające na testowaniu wpływu rzeczywistego zdarzenia lub grupy zdarzeń (na których zajście nie miały wpływu osoby badające) na ich społeczne czy ekonomiczne konsekwencje (Dunning, 2012, s. 15–16). W eksperymentach naturalnych czynna manipulacja badanymi zjawiskami (ang. *treatment*) zastąpiona jest zmianami, które zaszły bez udziału badacza. Przykładami takich zmian są np. nagłe fale migracji, wprowadzenie nowej ustawy prawnej, klęski żywiołowe czy szybka industrializacja regionu rolniczego (Sulek, 1979, s. 10).

W *urban living labs* zastosowanie znaleźć mogą obydwa typy tych eksperymentów.



**Rysunek 24.** Typologia eksperymentów na potrzeby działań lokalnych

**Źródło:** opracowanie własne.

Warto podkreślić, że zarówno w naukach przyrodniczych, jak i społecznych, eksperymenty prowadzi się w celu ustalenia czytelnych zależności przyczynowych między badanymi zjawiskami. Dąży się w nich przy tym do kontrolowania wszystkich istotnych aspektów badanego procesu i w jak największym stopniu próbuje się badane zjawisko „oddzielić” od złożoności warunków świata rzeczywistego.

Tymczasem w ramach laboratoriów miejskich – w eksperymentach terenowych i naturalnych – stopień tego oddzielenia, a tym samym poziom kontroli nad warunkami, będzie na ogół znacznie niższy niż w laboratoryjnym eksperymencie naukowym (rysunek 24). Tego rodzaju eksperymenty nie mają bowiem na celu ustalenia faktów dotyczących pojedynczego związku przyczynowego, lecz zmagają się do symulacji złożonego procesu społecznego, który cechuje różnorodność zaangażowanych podmiotów oraz chęć stymulowania procesu społecznego uczenia się w ramach eksperymentu (Sengers i in., 2016, s. 16). Z tego powodu w dyskusji na temat *urban living labs* tak wiele miejsca poświęca się prowadzeniu eksperymentów, rozumianych jako systematyczna aktywność mająca na celu uzyskanie obiektywnych dowodów poprzez wprowadzenie określonego rozwiązania do środowiska miejskiego w kontrolowany sposób (Caniglia i in., 2017). Badania tego rodzaju to przedsięwzięcia naturalne, włączające, oparte na praktyce i realnych wyzwaniach, których celem jest promowanie systemowych innowacji poprzez uruchomienie procesów społecznego uczenia się w warunkach niepewności (Sengers i in., 2019). Warto je prowadzić, ponieważ w polityce publicznej, w tym w samorządach lokalnych, wciąż dostrzega się niski poziom uczenia się na błędach i doświadczeniach innych osób. Eksperymenty pozwalają zatem zastąpić podejście, w którym wszyscy za każdym razem zaczynają od zera. Postawa, która powoduje zmarnowanie znacznej ilości czasu i zasobów na ponowne wymyślanie koła, często poprzez powtarzanie tych samych działań w różnych lokalizacjach od początku (Evans i in., 2021, s. 176), zastępowana jest podejściem, w którym uczy się od zwykłych ludzi, stosujących podobne rozwiązania w innych przypadkach.

Podejście eksperymentalne bywa też stosowane w ramach różnorodnych form opisanej wcześniej demokracji deliberatywnej (Karpowitz, Mendelberg, 2011). Zakładając, że udział w sądach i panelach obywatelskich czy sondażach deliberatywnych jest losowy, można założyć sprawdzanie, czy i w jakiś sposób losowe przyporządkowanie konkretnych osób do konkretnej grupy deliberującej (lub brak takiego przyporządkowania) wpłynie na wynik deliberacji lub na zachowania i postawy społeczne (Baccaro i in., 2016; Esterling, 2018, s. 3). Rodzajem eksperymentu naturalnego w ramach deliberacji jest także kontrolowanie wpływu zmiany struktury osób w niej uczestniczących (np. ze względu na płeć, wiek lub pochodzenie etniczne) lub zasad prowadzenia spotkań (np. wprowadzenie anonimowości lub jej brak) na wyniki (Karpowitz i in., 2012; Mendelberg i in., 2014).

Eksperymenty społeczne od rygorystycznie rozumianych eksperymentów naukowych odróżnia zatem dalece większy stopień złożoności, który skutkuje trudnością w kontrolowaniu wszystkich zmiennych oraz niepewność i niejednoznaczność jako ich cecha immanentna (Honey-Rosés, 2019). Z powodu tych trudności kluczowa jest randomizacja, wymagająca udziału bardzo dużej liczby uczestniczek i uczestników (sięgającej niekiedy tysięcy osób, nawet w jednym miesiącu). Duża liczebność prób badawczych w eksperymentach jest kluczowa także dlatego, że procesy poddawane badaniom podlegają wprawdzie regułom prawdopodobieństwa, ale nie w taki przewidywalny sposób jak w naukach ścisłych. Innymi słowy, choć zasada niepewności Wernera Heisenberga znana z mechaniki



kwantowej prezentuje złożoność świata materialnego, to jednak zakłada jego większą przewidywalność niż w przypadku świata społecznego, gdzie niepewność wynikająca z nieprzewidywalności ludzkich zachowań, opisana np. przez Franka Knighta (1921) – ekonomistę zajmującego się między innymi relacjami między niepewnością a ryzykiem w procesach gospodarowania – nie podlega tym samym regułom (Soros, 2021, s. 179). W przypadku eksperymentów społecznych, przyjmujących formę eksperymentów naturalnych lub terenowych, badacz pozostaje nie tylko obserwatorem, ale jest także aktorem zmiany. Nie chodzi zatem o to, że pomiar zjawiska zmienia warunki wyjściowe, ale o to, że w naukach społecznych, między przedmiotem a podmiotem badania, zachodzące zależności są obustronne, często subiektywnie postrzegane i dalece bardziej zmienne.

W efekcie można wyróżnić trzy kluczowe cechy eksperymentów miejskich:

1. Prawdziwość warunków, w których są one prowadzone (w odróżnieniu od eksperymentów laboratoryjnych). Powoduje to, że skoro nie jest możliwe przeprowadzenie czystego eksperymentu naukowego, dominują w miastach eksperymenty terenowe lub rzadziej pojawiają się naturalne eksperymenty polityczne (kontrfakcyjne);
2. Kontrola, której wyrazem jest porównywanie za każdym razem grupy badanej (poddanej określonej formie eksperymentowania) z grupą kontrolną (niepodlegającą takiemu oddziaływaniu);
3. Randomizacja, wymagająca wspomnianej wcześniej dużej liczebności losowo dobranych prób, czyli w praktyce udziału bardzo dużej liczby zwykłych ludzi w eksperymencie.

**Tabela 16.** Klasyczne podejście ilościowe a podejście eksperymentalne

Klasyczne podejście ilościowe	Podejście eksperymentalne
Dąży do wyprowadzenia wniosków przyczynowych z obserwacji i danych	Dąży do stworzenia warunków najbardziej zbliżonych do naturalnych, w celu wnioskowania z rzeczywistości
Stosuje skomplikowane metody ilościowe jako sposób eliminacji czynników zakłócających	Kontrola nad czynnikami zakłócającymi wynika przede wszystkim z odpowiedniego zaprojektowania eksperymentu, a nie z korekty statystycznej <i>ex post</i>
Wnioskowanie o przyczynowości z regresji wymaga przyjęcia apriorycznie teorii, co czyni rozumowanie hipotetycznym (zmienne są manipulowane celem dopasowanie do teoretycznych założeń)	Rzeczywistość poprzedza teorię, pozwala na podejście indukcyjne. Eksperymenty naturalne umożliwiają prostszą i przejrzystszą analizę danych, opartą na wiarygodnych przesłankach odnośnie do procesu generowania danych
Modele statystyczne są coraz bardziej złożone, trudne do interpretacji i weryfikacji	Zastosowanie grup badanych i kontrolnych pozwala na uproszczenie modeli i procesów pozyskiwania danych
Występuje potencjalne zagrożenie braku wiarygodności procesu generowania danych (pokusa manipulacji danymi)	Występuje możliwość czerpania z badań wielometodycznych, gdzie zastosowanie metod jakościowych i ilościowych uwiarygadnia dane poprzez komplementarność ich źródeł

**Źródło:** opracowanie własne na podstawie (Dunning, 2012, s. 21–26).

Eksperymenty są metodą badań „opartą na starannym zaprojektowaniu”, tj. taką, w której kontrola nad ewentualnymi zmiennymi zakłócającymi pochodzi przede wszystkim z czytelnego zaprojektowania badań, a nie z korekty *ex post* przy użyciu skomplikowanych modeli statystycznych (tabela 16). W przypadku eksperymentów naturalnych to sposób, w jaki zaprojektowano badania, a nie modelowanie statystyczne, ma przekonywać do prawdziwości uzyskanych wyników. Analiza ilościowa eksperymentów naturalnych jest rzecz jasna potrzebna, ale powinna być ona prosta i przejrzysta (Dunning, 2012, s. 4).

Obszary zastosowań eksperymentów w miastach i regionach to dziś między innymi: testowanie skuteczności wsparcia finansowego dla różnych grup ze strony instytucji pomocy społecznej, badanie zasadności wdrożeń różnorodnych instrumentów polityki miejskiej, polityka mieszkaniowa, nowe rozwiązania w obszarze mobilności i polityki transportowej. Wiele eksperymentów miejskich dotyczy także badania wpływu nowych sposobów zaprojektowania przestrzeni publicznych na zachowania ich użytkowników albo testowania nowych publicznych zachęt mających skłaniać mieszkańców do dokładniejszej segregacji odpadów. Na zlecenie instytucji odpowiedzialnych za bezpieczeństwo prowadzi się także eksperymenty sprawdzające wpływ różnicowania komunikatów na zachowania prospołeczne lub wpływ sposobu zaprojektowania przestrzeni i jej późniejszego utrzymania na bezpieczeństwo i porządek publiczny (por. hipoteza rozbitego okna<sup>2</sup>). Coraz więcej eksperymentów dotyczy także zagadnień ekologii i walki ze skutkami zmian klimatu, gdzie testowane są różne formy zachęt do zmiany źródeł ogrzewania przez właścicieli i użytkowników nieruchomości. Na tym tle Frans Sengers z zespołem (Sengers i in., 2016, s. 17) wyróżnił osiem różnych form eksperymentowania w miastach:

1. Eksperyment niszowy – zakorzeniony w podejściu *strategic niche management*. Celem tego rodzaju eksperymentów jest potwierdzenie zasadności wspierania (często ze środków publicznych) dalszych prac nad rozwijaniem przełomowych technologii mających w przyszłości ułatwić życie mieszkańców miast i regionów;
2. Społecznie zakorzeniony eksperyment socjotechniczny – wywodzi się z nurtu eksperymentowania społecznego i wpisuje w koncepcję społecznego uczenia się. Ten typ eksperymentowania koncentruje się na procesach budowania społecznej sieci aktorów promujących praktyki, instytucje i normy, które leżą u podstaw nowych reżimów społeczno-technicznych;

2 Hipoteza ta została zaproponowana przez George’a Kellinga i Jamesa Wilsona w latach 80. XX wieku. Zakłada, że brak reakcji na drobne akty wandalizmu i zachowania antyspołeczne w przestrzeniach publicznych powoduje kolejne, coraz bardziej szkodliwe zachowania, a niepowodzenie w ich zwalczaniu może prowadzić do większej liczby coraz poważniejszych zakłóceń porządku i przestępstw (Kelling, Wilson, 1982). Ponieważ hipoteza ta znajduje zarówno przeciwników, jak i zwolenników, w ramach studiów miejskich inicjuje się kolejne badania podejmujące próbę jej weryfikacji.

3. Eksperyment ukierunkowany na transformację – zakorzeniony w problematyce teorii systemów i podejścia ewolucyjnego i mający na celu rozwiązywanie złożonych problemów społecznych. W tym podejściu obok społecznego uczenia się akcentuje się także konieczność powtarzalności oraz skalowania, w celu umiejscowienia i przełożenia wyników eksperymentów w szerszym kontekście społeczno-gospodarczym;
4. Eksperyment oddolny – inicjowany przez aktywizm społeczny, mający na celu generowanie nowatorskich rozwiązań oddolnych, z uwzględnieniem lokalnych kontekstów społecznych i kulturowych oraz interesów i wartości zaangażowanych społeczności lokalnych;
5. Eksperyment na rzecz rozwoju zrównoważonego – koncentruje się na dużej liczbie innowacyjnych projektów, wdrażanych na małą skalę na rzecz zrównoważonego rozwoju – od systemów solarnych w domach do nowych form transportu publicznego;
6. Eksperyment z nowymi formami współzarządzania lokalnego – w tym typie eksperymentów nacisk kładziony jest na wspólne planowanie, partycypację w tworzeniu nowych rozwiązań prawnych i społecznym uczeniu się;
7. Eksperyment w świecie rzeczywistym – akcentujący szczegółowe testowanie skuteczności funkcjonowania konkretnych, dopracowanych wstępnie projektów miejskich;
8. Eksperyment związany z testowaniem rozwiązań ograniczających skutki zmian klimatu w mieście.

Eksperymenty miejskie napotykają na wiele wyzwań, które utrudniają powszechność ich wdrażania. Są kosztowne i wymagają długiego czasu poświęconego na logistykę związaną z ich realizacją. Niełatwo jest też zaangażować do nich dużą liczbę uczestniczek i uczestników, która jest wymagana z punktu widzenia statystycznej wiarygodności. Problemem może być także opór ze strony decydentów, kiedy konieczność wyróżnienia grup podlegających oddziaływaniu ze strony konkretnych instrumentów oraz tych, które z nich nie skorzystają, może budzić wątpliwość natury politycznej (brak uniwersalności rozwiązań). Pojawiają się też wątpliwości problemy natury etycznej (np. kojarzenie wydatków publicznych z terminem „eksperyment” niekoniecznie jest poprawne politycznie) oraz trudności w akceptacji nowatorskich podejść, które kłócą się z tradycyjnym podejściem biurokratycznym. Pewnym ujawnionym współcześnie wyzwaniem jest również to, że gotowość do eksperymentów jako nowego podejścia do zarządzania jednostką terytorialną pojawia się jedynie wówczas, jeśli przedsięwzięcie takie jest elementem finansowanych zewnętrznie projektów (Torrens, von Wirth, 2021). Z jednej strony podejście to zapewnia finansowanie oraz jasność procedur, ale z drugiej wpływa na sposób prowadzenia eksperymentów i ograniczania się tylko do takich, na które pojawia się zewnętrzne wsparcie. Taka stronniczość może istotnie zawęzić zakres eksperymentów oraz wypaczać ich cele i przebieg (Hodgson i in., 2019; Torrens, von Wirth, 2021, s. 8–9).

Eksperymenty są trudne do zaprojektowania i wdrożenia także z tego powodu, że wymagają ścisłej współpracy między badaczami a praktykami. Bliską współpracę może jednak stymulować kilka czynników, począwszy od ciekawości (zarówno naukowcy, jak i praktycy są ciekawi wiedzy i nowych rozwiązań), poprzez zaufanie (które może wzmacniać bliskość przestrzenna i częstotliwość kontaktów osobistych) oraz gotowość do pokonania wyzwań stojących przed eksperymentowaniem terenowym (logistycznych, wynikających z konieczności dotarcia do dużych prób badawczych, czy związanych z ograniczeniem badania interwencji społecznej do wybranej grupy, z niekorzyścią dla innych grup (Honey-Rosés, 2019, s. 567–568)). Ważne w tym procesie jest także traktowanie tego typu badań nie jako eksperymentów *per se*, ale także jako technik budowania zaangażowania obywatelskiego (Honey-Rosés, Stevens, 2017, s. 270–271). Warto pamiętać, że „niewielkie, lokalne działania przecierają szlak szerszym trendom i że prototypowanie rzeczywistości to sposób na testowanie idei” (Erbel, 2022, s. 18). Ponadto, jak zauważył Antoni Sułek (Sułek, 1979, s. 86), „eksperymenty społeczne pozwalają w szczególny sposób połączyć dwa ekstrema działania praktycznego: śmiałość i radykalizm z ostrożnością i powściągliwością”.



# Zakończenie

Rozwiązania pośrednie i poszukiwanie złotego środka w ujęciu społecznym, gospodarczym i przestrzennym mają wiele odsłon. Ujawniać się mogą w projektowaniu zróżnicowanych rozwiązań instytucjonalnych na różnych szczeblach i poziomach rządzenia państwem, we wspieraniu rozwoju ośrodków średniej wielkości w układach osadniczych czy w przeciwdziałaniu osłabianiu klasy średniej. Rozwiązania pośrednie mogą też dotyczyć ograniczania polaryzacji dochodowej, społecznej i przestrzennej oraz uwzględniania głosu przeciętnych obywateli w polityce i gospodarce. Podejście takie może się spotkać z zarzutem, że pochwała przeciętności realizowana jest kosztem najsilniejszych i najzdolniejszych. Ale niekoniecznie tak musi być, jeśli uznamy, że dojście do głosu przeciętności to zapewnienie głosu ludziom i miejscom, które w społeczeństwach masowych „giną w tłumie”. A przecież wśród tych ludzi i miejsc, na co dzień mało obecnych lub całkowicie nieobecnych w *mass mediach* i ukrytych w masie danych, także trafiają się jednostki wybitne. Zaproponowane w książce podejście stanowi więc próbę zbliżenia na niższy poziom – zastąpienia spojrzenia ogólnego bardziej dogłębnym.

W roku 2000 miała miejsce premiera brytyjskiego filmu *Billy Elliot* (Daldry, 2000). Pomijając szczegóły jego interesującej fabuły (dramat opowiada historię jedenastoletniego chłopca z rodziny górniczej na północy Wielkiej Brytanii, który wbrew swej rodzinie pragnie zostać tancerzem Królewskiej Akademii Tańca), film ten może jawić się jako próba nakreślenia odmiennego niż stereotypowy obrazu społeczeństwa brytyjskiego połowy lat 80. XX wieku. Przeciętnemu człowiekowi dorastającemu w tym czasie w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej, Niemieckiej Republice Demokratycznej czy w Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich Wielka Brytania tych czasów kojarzy się raczej z zamożnością, postępem i możliwościami rozwoju. Gdyby tak nie było, przedstawiciele i przedstawicielki tego pokolenia być może nie emigrowaliby tak masowo z Europy Wschodniej na Wyspy po roku 2004, gdy kraj ten otworzył dla nich bez ograniczeń rynek pracy. Tymczasem obraz rysowany w *Billy Elliot* pokazuje w znacznym stopniu biedę i problemy społeczne podupadającego regionu

górniczego w okresie polityki zamykania brytyjskich kopalń przez ówczesny rząd Margaret Thatcher. W tle dylematów młodego bohatera widz bez trudu dostrzeże brzydotę miejsc, które na co dzień mija, niedostatek instytucji społecznych (dodatkowe zajęcia bokserskie odbywają się w tej samej pofabrycznej hali, w której organizowane są lekcje baletu, a biblioteka publiczna mieści się w rdzewiejącym autobusie szkolnym) czy mające podłoże ekonomiczne frustracje strajkujących ojca i starszego brata. Znamienne jest zresztą, że większość nieanglojęzycznych opisów filmu mówi, że jego akcja dzieje się gdzieś „w północnej Anglii”, choć już na początku filmu pada konkretna nazwa miejsca akcji (Durham). Czy przypadkiem jest, że za niepotrzebne uznaje się wymienianie przez *mass media* zlokalizowane poza Anglią nazwy hrabstwa, które na większości map pokazujących zróżnicowanie regionalne w Wielkiej Brytanii wypada poniżej średniej? *Billy Elliot* pokazuje, jak mało w gruncie rzeczy mogło różnić przeciętnego jedenastolatka z Durham od przeciętnego jedenastolatka ze Śląska, Łodzi, Ostrawy czy Donbasu. Dopiero gdy mamy możliwość wejścia głębiej, w środek Wielkiej Brytanii, dostrzeżemy ten kraj z perspektywy regionów przemysłowych, w których codzienne problemy ekonomiczne mieszkańców i powody strajków nie różniły się być może aż tak bardzo od strajków solidarnościowych. Może okaże się, że przeciętni ludzie po obu stronach żelaznej kurtyny mieli często te same problemy socjalne czy zdrowotne, ale i te same aspiracje. Mieli też zapewne podobny poziom wiedzy albo niewiedzy o świecie oraz w ten sam sposób ich codzienna zbiorowa mądrość pozwalała lub nie na radzenie sobie z codziennymi problemami. Liczba osób potencjalnie wybitnych być może też była w tych miejscach podobna, tyle że szans na „wybicie się” mieli mieszkańcy takich miejsc znacznie mniej niż mieszkańcy stolic Wielkiej Brytanii, Polski czy Czech. Wydaje się, że właśnie brak otwarcia na przeciętność i koncentracja na najlepszych czyni narracje podobne do tych, jak ta w filmie *Billy Elliot*, niezwykle rzadkimi. A przecież perspektywa taka to w istocie perspektywa większości ludzi.

Zastosowane w tej monografii podejście, choć odwołuje się do problemów poruszanych głównie na gruncie gospodarki przestrzennej, jest interdyscyplinarne. Dlatego celowo znalazły się w niej szerokie odwołania do ekonomii, socjologii, politologii i nauk o administracji, ale też do teorii ewolucji, psychologii czy teorii systemów i teorii złożoności. Wynika to z faktu, że myśl przewodnia zawarta w tytule książki jest uniwersalna. Do drogi środka i wartości płynącej z rozwiązań pośrednich myśliciele, badacze i twórcy odwołują się od bardzo dawna. Tym, co wyróżnia tę publikację, jest skupienie się na roli rozwiązań pośrednich, ale też na ich wartości w ujęciu terytorialnym – w miastach i regionach. W każdym rozdziale inaczej próbowano opisać to, jak można rozumieć złoty środek lub drogę środka. Każde z tych ujęć jednak eksponowało, po pierwsze, wartość takiego spojrzenia na procesy społeczne, a po drugie, szczególną rolę, jaką w rozwoju rozwiązań pośrednich ma poziom lokalny. Innymi słowy, praca ta jest swojego rodzaju pochwałą złotego środka, ale pod warunkiem uznania, że bliskość fizyczna ma wciąż istotne znaczenie.

Punktem wyjścia było przypomnienie, jak ważny w badaniach ilościowych w naukach społecznych jest rozkład normalny. Znamienne jest, że założenie o takim rozkładzie wielu cech w populacji, pod warunkiem analizowania dużych zbiorowości, wciąż jest powszechne. Sam fakt, że założenie o normalności rozkładu jest głęboko zakorzenione w ludzkim przekonaniu, zdaje się świadczyć tym, że w podejściu na podstawie drogi środka „coś jest na rzeczy”. Rozwiązań pośrednich możemy upatrywać zatem w domniemaniu, że przeciętni ludzie najczęściej powiedzą nam o tym, kim jesteśmy i jak się zachowujemy, jak również w powszechności wykorzystania tego podejścia w metodologii badań społecznych. W tekście znalazły się też rozważania socjologa Marka Granovettera, który z pośredniości struktur społecznych uczynił podstawowy przedmiot swoich wieloletnich badań. Prace te uświadamiają, że coraz mniej sprawdzają się w praktyce uniwersalne koncepcje organizacji życia społecznego. Obecne dziś w publicystyce dychotomie „dobro indywidualne vs. dobro ogółu” czy „interes społeczny vs. interes jednostki” są uproszczeniami. Procesy społeczne są bardziej skomplikowane i na co dzień społeczeństwa i gospodarki funkcjonują w ramach szerokiego kontinuum rozwiązań pośrednich. Znaczenia nabierają więc pośrednie struktury społeczne, ważna jest tzw. siła słabych więzi, a zaufanie między ludźmi może przybierać bardzo różne formy. Na tym tle szczególnie ciekawe wydaje się spojrzenie na współczesne procesy społeczne z perspektywy teorii ewolucji. W tym duchu filozof Daniel Milo proponuje stawianie na ludzi nie tyle najlepszych, ile wystarczająco dobrych. Milo przypomina, że teoria ewolucji nie mówi w gruncie rzeczy o jednostkach najzdolniejszych, ale przede wszystkim o przeciętnych. Pokazuje, przypominając oryginalne prace Karla Darwina na temat ewolucji, że nie doskonałość, a przeciętność jest dominującym elementem procesu dostosowywania się gatunków. Nie tylko o gatunkach zwierząt, ale i o społecznościach ludzkich można powiedzieć, że cechuje je nie tyle perfekcyjność, ile różnorodność, nie tylko w wymiarze biologicznym, ale także społecznym, etycznym, religijnym czy ekonomicznym. Spojrzenie z takiej perspektywy pozwala przypuszczać, że być może obraz społeczeństw opartych na założeniu, że „wygra najlepszy”, w których ma miejsce „wojna wszystkich ze wszystkimi”, nie jest najlepszym podejściem do wyjaśniania ich ewolucji. Częściej przecież procesy społeczne oparte są na pokojowym współistnieniu, chęci dyskusji w zamiarze „uśredniania” poglądów i dążenia do konsensusu oraz godzenia celów gospodarczych z innymi, wynikającymi choćby z planetarnych granic wzrostu.

Na tym tle także procesy gospodarcze można postrzegać w innym świetle, z perspektywy ekonomicznej także rozwiązania satysfakcjonujące bardzo często zajmują miejsce doskonałych. Człowiek w swych wyborach i decyzjach kieruje się bowiem racjonalnością, ale nie absolutną. Decyzje ekonomiczne podejmowane są w warunkach niedoskonałości dostępu do informacji, ograniczeń poznawczych, oraz warunkowane są czynnikami aksjologicznymi, kulturowymi i społecznymi. Nie są jednak też przypadkowe – człowiek pozostaje na tyle racjonalny, na ile potrafi. Dlatego coraz częściej ekonomiści piszą o bardzo różnych formach racjonalności, a i tak zwycięża po prostu zdrowy rozsądek zwykłych ludzi (ang. *sensus*



*communis*). Ten ostatni termin oznacza jednak więcej. Można go rozumieć jako kluczowy warunek tego, by różni ludzie mieli prawo (choćby intuicyjnie) zakładać, że widzą to samo, co inni, i że w podobny jak inni sposób interpretują to, co widzą. Założenie to pozwala domniemywać, że zdolność do porozumienia się jest wpisana w naturę ludzką. W efekcie można też założyć, iż na kontinuum postrzegania motywacji ludzkich jako egoistycznych z jednej, a prospołecznych z drugiej strony, większość ludzi lokuje się pośrodku. Podobnie w ekonomii, współczesne rozumienie efektywności pozwala na akceptację rozwiązań satysfakcjonujących w miejsce doskonałych.

Dla analiz rozwiązań pośrednich ważna jest też rola, jaką w procesach społecznych odgrywa masowość i rozwój społeczeństwa masowego. W takich uwarunkowaniach rozwijają się *mass media* jako główne źródło idei i wzorców zachowań. Z drugiej strony, pewne (bardziej złożone) typy zarówno wiadomości, jak i idei nie mogą rozprzestrzeniać się za ich pośrednictwem, gdyż do dyfuzji wciąż potrzebują bliskości fizycznej. Rozprzestrzenianie się tych pierwszych można porównać do epidemii. Sprzyja mu masowość oparta na „sile słabych więzi”. Mechanizm ten dotyczy jednak tylko części procesów gospodarczych i społecznych – w ten sposób mogą rozprzestrzeniać się mody na nowe produkty, proste informacje czy wytwory kultury popularnej. Nie przenoszą się tak jednak złożone problemy i zjawiska, takie jak np. wiedza o tym, co wpływa na globalne ocieplenie lub jak zapobiegać kryzysom, których sygnały jeszcze do nas nie docierają. Okazuje się więc, że im problem jest bardziej złożony (ang. *wicked*), tym trudniej rozprzestrzeniać się i dociera do odbiorców. W takim przypadku rozwiązanie złożonych zagadnień wymaga terytorialnie zakorzenionych relacji społecznych a to z kolei powoduje, że teza o „końcu geografii” w warunkach globalizacji nie sprawdza się. W wielu sytuacjach społecznych i gospodarczych bliskość fizyczna wciąż ma znaczenie. Innymi słowy, za pojawianie się nowych produktów, ale też idei i zachowań odpowiedzialne są nieliczne zdolne i przedsiębiorcze jednostki. Ale za ich dynamiczne rozprzestrzenienie się odpowiedzialne są już masy przeciętnych mieszkańców. Ponadto w relacjach społecznych wciąż wolimy dzielić pewne cechy i doświadczenia z osobami, które znamy i uznajemy za podobne do siebie. Nawet pomimo rosnącej współcześnie indywidualizacji, zdanie innych ma znaczenie, szczególnie w lokalnych grupach społecznych. Innymi słowy, żyjemy pomiędzy relacjami zakorzenionymi terytorialnie a wiedzą, jaka dociera do nas za pośrednictwem mediów masowych. W tym samym czasie czerpiemy z tego, co dociera do nas globalnie, ale wciąż potrzebujemy na co dzień relacji wymagających bliskości fizycznej. W pierwszym przypadku kluczową rolę odgrywają technologie komunikacyjne i media masowe. W drugim – terytorialnie zakorzenione relacje społeczne.

Wyzwanie polega zatem na tym, że współczesne społeczeństwa są jednocześnie masowe i bardzo zróżnicowane, a taką dychotomią nie jest łatwo zarządzać z perspektywy dotychczasowych podejść do sprawowania władzy. Złożoność społeczeństw często rodzi frustrację jednostek. Z perspektywy gospodarek z kolei ich złożoność (różnorodność) uznaje się za pozytywne zjawisko, ponieważ buduje

odporność na szoki ekonomiczne. W takich warunkach coraz rzadziej sprawdzają się rozwiązania proste, a częściej należy poszukiwać rozwiązań wysublimowanych, ukrytych w złożonych wzorcach interakcji. Ingerencja w tego rodzaju systemy powinna unikać prostych interwencji na rzecz precyzyjnych i często lokalnych rozwiązań. Dotyczy to zarówno sposobów zorganizowania procesów gospodarczych, jak i sfery polityki i sprawowania władzy. Odpowiedzią na złożoność współczesnego świata powinna być przy tym nie tyle rezygnacja z interwencji politycznej, ale podejmowanie takiej interwencji w myśl zasad rezyliencji, zakładającej różnorodność rozwiązań instytucjonalnych. Co ważne, w takich uwarunkowaniach przeciętność, a nawet ignorancja nie muszą mieć negatywnego wpływu na społeczeństwo. Wobec złożoności rzeczywistości społecznej tzw. racjonalna ignorancja i jej akceptacja są kwintesencją demokracji. Choćby dlatego, że z jednej strony skłania do akceptowania woli większości, a jednocześnie chroni społeczeństwa i społeczności przed uleganiem wpływowi skrajnych opcji. Mądrość bowiem tkwi nie zawsze tylko w kompetencjach, jak chcieliby zwolennicy merytokracji, ale po prostu w „masie zwykłych ludzi”. Rezyliencja natomiast, czy to na poziomie globalnym lub narodowym, czy regionalnym i lokalnym, wymaga współdzielenia się władzą, a często też dopuszczania różnorodności rozwiązań pośrednich, dostosowanych do specyfiki czasu i miejsca.

Masowość jednak pociąga za sobą także zagrożenia. Wiąże się one z ryzykiem presji na ujednolicanie kosztem różnorodności terytorialnej, czy też brakiem umiaru w konsumpcji i wykorzystaniu dostępnych ludzkości zasobów. W takich warunkach lokalne specyficzności są coraz płytsze lub giną pod presją uniwersalnej kultury masowej. Implikuje to także niejednokrotnie pogłębiające się nierówności przestrzenne i związane z nimi napięcia społeczne (por. przestrzenne zróżnicowanie frustracji i ryzyko „zemsty miejsc, które tracą na znaczeniu”). Tym natomiast, co realnie mogłoby decydować o sile współczesnego społeczeństwa masowego, jest przyzwolenie na eksperymentowanie z terytorialną różnorodnością lokalnych kontekstów rozwoju lokalnego i regionalnego. Remedium na podziały społeczne może być więc:

- w wymiarze aksjologicznym i kulturowym – budowanie kultury umiaru, pozwalające na poszukiwanie złotego środka między wzrostem za wszelką cenę a kompletną z niego rezygnacją (ang. *de-growth*),
- w wymiarze przestrzennym – wzmocnienie policentryczności poprzez wsparcie ośrodków miejskich średniej wielkości w strukturze osadniczej (terytorializacja polityk rozwoju),
- w wymiarze społecznym i ekonomicznym – decentralizacja i wzmocnienie klasy średniej w społeczeństwach.

Zwieńczeniem powyższych rozważań jest próba ich przełożenia na perspektywę terytorialną, poprzez powiązanie ze sobą takich pojęć jak panarchia, hybrydyzacja i heterarchia z zagadnieniem decentralizacji, oraz naszkicowanie możliwych kierunków ewoluowania współczesnych samorządów terytorialnych. Pojęcia te, choć nie nowe, jawią się jako interesujące poznawczo konstrukty intelektualne.

Choć nie miały one szansy upowszechnić się w trakcie „dojrzewania” państw nowoczesnych, to jednak tkwią głęboko w logice tych systemów i ujawniają się poprzez ich skłonność do decentralizacji. Takie podejścia, jak panarchia (czyli inaczej organizowana anarchia lub wielorządność), hybrydyzacja oraz heterarchia, zakładają stałe interakcje między ludźmi a otoczeniem antropologicznym i naturalnym. Stały się one też podstawą do upowszechniania we współczesnych naukach społecznych pojęcia systemów społeczno-ekologicznych. Upowszechnienie tych podejść w dyskursie teoretycznym, a tym bardziej w praktyce, wymaga jeszcze czasu i dojrzewania do silniejszej i realnej decentralizacji, jak również dalszego upowszechniania rozwiązań technologicznych ułatwiających przetwarzanie dużych ilości lokalnych danych.

Poszukiwanie rozwiązań pośrednich jest bowiem „zlokalizowane”. W podejściu takim przestrzeń to raczej miejsce, traktowane w kategoriach relacji dynamicznie, a nie statycznie. Z tak rozumianą terytorialną różnorodnością coraz częściej warto eksperymentować, bo może to sprzyjać rezyliencji. Eksperymenty te można traktować jako sposób na poszukiwanie rozwiązań pośrednich w zarządzaniu coraz bardziej złożonymi systemami społeczno-gospodarczymi, lokowanymi między poziomem państw narodowych a poziomem lokalnym. Tego rodzaju systemy są praktyczną drogą do zapewnienia obywatelom możliwości realnego uczestnictwa w polityce.

Pierwszym krokiem do rozwiązań pośrednich jest decentralizacja i samorządność, która oznacza więcej okazji, by ludzie przeciętni współuczestniczyli w sprawowaniu władzy i rzeczywiście interesowali się sprawami publicznymi, w szczególności tymi bliskimi ich codziennym problemom. To jeden z instytucjonalnych sposobów na poszukiwanie rozwiązań pośrednich między podejściem agregacyjnym i integracyjnym w polityce, między logiką transakcyjną a deliberacją w sferze publicznej oraz między wiedzą fachową a tą tkwiącą w codziennej mądrości przeciętnych obywateli. Należy jednak pamiętać, że decentralizacja nie jest celem, ale środkiem do niego. Nie chodzi o to, że decentralizacja jest dobra *per se*. Jej zagadnienia warto raczej analizować w kategoriach rozwiązań pośrednich między centralizacją a rozproszeniem, w odniesieniu do rzeczywistych problemów gospodarczych, społecznych i politycznych. Formalna konstrukcja ustroju samorządowego nie gwarantuje przy tym jeszcze rzeczywistej decentralizacji. Stanowi zaledwie jej początkowy warunek, ale o tyle ważny z perspektywy przeciętnych mieszkańców jednostek terytorialnych, że samorządy zajmują się zadaniami bardzo konkretnymi, które są zrozumiałe i bliższe codzienności niż kwestie będące przedmiotem gry politycznej na poziomie krajowym czy międzynarodowym. Pierwszy krok w kierunku tak rozumianej decentralizacji został już zresztą poczyniony w wielu społeczeństwach demokratycznych. Ujawnił się on w „nowej fali” aktywizmu lokalnego, zwanej czasem „ruchami miejskimi”, które nie zawsze korzystają z formalnych narzędzi ustrojowych (wybory lokalne, referenda czy konsultacje), a jednak skutecznie zmieniają swoje najbliższe otoczenie. Angażujący się w te działania przeciętni obywatelki i obywatele niekoniecznie dbają o technikalnia

ustrojowe. Zresztą, często ich nie rozumieją lub nie chcą rozumieć, a kierowani poczuciem dobra wspólnego, czy też własnego interesu, aktywnie działają na rzecz swych sąsiedztw, choć w ich aktywności kwestie prawne i administracyjne schodzą na drugi plan. Realny samorząd, poprzez „konkretność” spraw, którymi się zajmuje, ma szansę być odpowiedzią na zagrożenie dla demokracji. To na tym lokalnym poziomie poglądy mogą się ścierać nie w sieci i *mass mediach*, ale w codziennych dyskusjach i spotkaniach w przestrzeniach fizycznych, czyli w warunkach sprzyjających poszukiwaniu konsensusu. Trudniej bowiem atakować kogoś, kogo znamy.

Kontynuacją podjętych wątków są rozważania poświęcone przestrzennemu wymiarowi przeciętności. Upraszczając, można stwierdzić, że epokę przedprzemysłową cechowała przede wszystkim lokalność. Epoka przemysłowa z kolei, kojarząca się z postępującym unowocześnianiem, wiązała się ze wzmocnieniem struktur hierarchicznych w układach osadniczych. Przełom XIX i XX wieku doprowadził do postępowania tego procesu, skutkując polaryzacją struktur przestrzennych w efekcie zjawiska metropolizacji. Dopiero początek wieku XXI w krajach rozwiniętych pokazał, że proces ten może ulec odwróceniu i że średnie ośrodki miejskie także mają szansę na rozwój. Współcześnie wspieranie takich ośrodków jawi się jako szansa na bardziej zrównoważone układy osadnicze. Może to skutkować korzyściami natury ekologicznej (np. ograniczaniem presji ekologicznej wynikającej z przemieszczeń transportowych), politycznej (np. łagodzeniem napięć wynikających z polaryzacji przestrzennej i społecznej), gospodarczej (np. promocją symbiozy i komplementarności ośrodków zurbanizowanych) i społecznej (np. większą szansą na identyfikację zwykłych mieszkańców z miejscem zamieszkania).

Wyzwaniem dla tych procesów pozostaje jednak utrzymanie odpowiedniego rozmiaru klasy średniej w strukturze społecznej. Choć klasę tę trudno jednoznacznie zdefiniować, a dla niektórych jawi się wręcz jako pusty frazes, stanowi ona popularną i w gruncie rzeczy ważną kategorię w dyskursie społecznym. Problemem jest jednak niejednoznaczność jej definiowania, powodująca m.in. rozbieżności w pomiarze jej wielkości (a na poziomie lokalnym czasem wręcz niemożność jej rzetelnego policzenia). Istnienie i wzrost tej klasy generalnie uznaje się jednak za zjawisko pozytywne, a kurczenie się za zagrożenie. W świetle badań większość ludzi identyfikuje się jako część klasy średniej lub do klasy tej aspiruje, jej kurczenie uznając za coś niedobrego. Znamienne jest, że ludzie niekoniecznie chcą się utożsamiać z klasą robotniczą, ludową, czy nawet kapitalistyczną, a z klasą średnią najczęściej nie mają takiego problemu. Widać to nie tylko na poziomie państw, ale też lokalnym i regionalnym. To właśnie klasa średnia uznawana jest za główny motor przemian struktury społecznej i przestrzennej (poprzez swoją „masę”, skłonność do absorpcji korzystnych wzorców zamieszkania, prowadzenie działalności gospodarczej czy konsumpcji). Erozja klasy średniej natomiast uznawana jest za zjawisko, które działa przeciwko równowadze. Badania nad wielkością klasy średniej i jej lokalizacji wskazują, że współcześnie w niektórych miejscach świata się ona kurczy, ale pogłoski o jej śmierci są mocno przesadzone. Prawdą jest natomiast,

że jej występowanie jest silnie zróżnicowane geograficznie, co stanowi źródło napięć społecznych i politycznych. Redefinicja roli klasy średniej stanowi zatem jedno z kluczowych wyzwań współczesności.

Podjęte w monografii rozważania kończą refleksje na temat możliwości przełożenia proponowanych rozwiązań pośrednich na praktykę działań i procesów zachodzących na poziomie lokalnym i regionalnym. Rozpoczyna je przypomnienie, że współzarządzanie dobrami wspólnymi opiera się coraz częściej na różnorodnych wprowadzie, ale zwykle pośrednich (między „rynkiem” a „hierarchią”) rozwiązaniach instytucjonalnych. Do uchwycenia tej pośredniości trudno znaleźć lepszy przykład niż dobra wspólne. W praktyce większość tego, co potocznie uznajemy za dobro publiczne, jest *de facto* wspólne, ale ta „drobna” różnica terminologiczna ma niebagatelne znaczenie z perspektywy instytucjonalnej. Organizowanie się wspólnot wobec takich dóbr, jak tereny zielone w miastach, ogrody społecznościowe, zapewnienie bezpieczeństwa w sąsiedztwie, transport zbiorowy, dostęp do instytucji kultury, szkół czy placówek ochrony zdrowia, bardzo często jest mieszanką formalnych rozwiązań organizacyjnych i działań niesformalizowanych. O ile więc w czasach „modernizacji” społeczeństw na początku XX wieku przewidywano koniec instytucji nieformalnych i ich wyparcie przez formalne, z czasem złożoność świata pokazała, że te pierwsze wciąż mają znaczenie. Kluczowy jest jednak poziom ich rozwoju, którym często pozostaje oparty na bliskości fizycznej poziom lokalny. Budowane przez zwykłych obywateli instytucje nieformalne są terytorialnie zakorzenione i zróżnicowane, a także często odwołują się do idei dobra wspólnego. *Commons* to zatem klasyczny wręcz przykład drogi środka między dobrami prywatnymi a „czystymi” dobrami publicznymi. Wiele takich dóbr najlepiej dostarczać w ramach systemów instytucjonalnych, które są hybrydowe lub heterarchiczne – pośrednie między rynkiem i hierarchią.

Warunkiem skuteczności nowych rozwiązań instytucjonalnych pozostaje jednak zapewnienie głosu i sprawczości przeciętnym osobom. O ile podejście takie może mieć w praktyce ograniczone zastosowanie na poziomie kraju (gdzie polityka dotyczy zagadnień bardzo często abstrakcyjnych), przestrzeń dla niego stwarza właśnie samorząd terytorialny. Ważną i rozwijającą się formą dawania głosu przeciętnym jest w praktyce włączanie ich w badania. Praktyki takie, znane pod podjęciem *citizen science*, to przykład wykorzystania lokalnej wiedzy na potrzeby badawcze, ale też dostosowywania wypracowanych globalnie metod badawczych do kontekstów terytorialnych. Taka terytorializacja badań oparta na „rdzennej” wiedzy jest szczególnie obiecująca w dziedzinie nauk społecznych i humanistycznych. Włączenie wiedzy i kompetencji zwykłych ludzi w badania w ramach nurtu otwartej i zaangażowanej nauki jest przy tym tylko pierwszym krokiem. Kolejnym zdaje się być demokracja deliberatywna – pojęcie znane od dawna, ale powoli rozwijające się w praktyce. Ta forma oddania głosu przeciętnym ludziom stanowi realny sposób na ograniczenie paradoksu niemożności Kennetha Arrowa, zgodnie z którym w tradycyjnej, opartej na wyborach demokracji, nie można zadowolić wszystkich, a po wyborach zawsze pojawią się przegrani. W alternatywnym,

opartym na deliberacji podejściu do demokracji ważne są dobrowolność uczestnictwa i sprawczość. Wyzwaniem jest też język komunikowania się. W demokracji deliberatywnej na poziomie lokalnym czy regionalnym wyzwania te da się jednak podjąć. Praktyczne rozwiązania organizacji takich form deliberacji w postaci paneli i sądów obywatelskich, sondaży deliberatywnych, a nawet „zwykłych” spotkań konsultacyjnych pozwalają dopuścić do głosu ludzi o różnych możliwościach poznawczych. Takich rozwiązań jest w praktyce coraz więcej i są one częściej stosowane. Warto zatem do nich zachęcać, choć ich realizacja stanowi wyzwanie (np. w zakresie zapewnienia reprezentatywnego doboru do nich osób uczestniczących). Gdzie jednak, jak nie w samorządach terytorialnych, ma zaistnieć przestrzeń dla takich innowacji społecznych? Tak rozumianą demokrację, opartą na różnorodności rozwiązań instytucjonalnych i deliberacji, można postrzegać jako konsensus – drogę środka między różnymi podejściami do dyskusowania i rozwiązywania codziennych dylematów publicznych. Demokracja deliberatywna ma szansę w ten sposób wzmocnić decentralizację *de facto*, a nie tylko *de iure*, w której nie ma podziału na wygranych i przegranych.

Przebieg samorządu terytorialnego może być zatem otwarty na eksperymentowanie z nowymi rozwiązaniami na rzecz wzmocnienia realnej, włączającej demokracji. Może być środowiskiem do rozwijania zakorzenionych w kontekście terytorialnym eksperymentów. Testowanie innowacji społecznych w duchu *human smart cities* stanowi wówczas przejaw wykorzystania dorobku nauki w praktyce. Podejście to wyróżnia przy tym konieczność zapewnienia bliskości przestrzennej, w której prowadzone są te specyficzne eksperymenty naturalne, sprzyjające nie tylko badaniom, ale też wdrażaniu, początkowo na małą skalę, innowacji społecznych. Pochwała przeciętności w takim ujęciu tkwi przy tym w uczestnictwie w nich zwykłych ludzi jako warunku skuteczności tego podejścia, jak również w metodologicznej drodze środka między podejściem ilościowym a jakościowym do badań. To podejście jest drogą środka między kosztowną i niepewną rewolucją a konserwatywnym marazmem i tzw. zależnością od ścieżki. Wymaga to jednak otwartej i zaangażowanej nauki oraz otwartego i zaangażowanego samorządu, gdzie poziom lokalny jest inkubatorem innowacji instytucjonalnych.

W ramach opisywanej powyżej logiki należy mieć na uwadze, że oddanie głosu przeciętnym nie powinno oznaczać promowania niedoskonałości i nijakości. Ważne jest wsłuchiwanie się w głos większości i zapewnienie zaspokajania potrzeb osób zainteresowanych. Brak uwzględnienia tej perspektywy rodzi niebezpieczeństwo merytokracji. Warto przy tym pamiętać, że pojęcie to zostało ukute przez brytyjskiego socjologa Michaela Younga w kontekście pejoratywnym (Young, 1958). „Merytokracja” w uszach większości ludzi brzmi wprawdzie obiecująco, jednak w praktyce, jak zwrócił uwagę Iwan Krastew, urzeczywistnienie idei społeczeństwa merytokratycznego oznacza katastrofę. Oznaczałoby ono „podział na samolubnych, zarozumiałych zwycięzców i zdesperowanych, gniewnych przegranych. Nie byłoby to po prostu społeczeństwo, w którym występują nierówności, ale społeczeństwo, w którym nierówności są sankcjonowane różnicami w osiągnięciach.

[Michael] Young doskonale rozumiał, że triumf merytokracji będzie jednocześnie porażką wspólnoty politycznej” (Krastew, 2018, s. 94). Im lepiej bowiem działa merytokracja, tym gorzej czują się ludzie „na dole”. Jest to zauważalne w drugiej dekadzie XXI wieku, gdy napięcia generowane przez merytokratyczny reżim są jedną z głównych przyczyn politycznych napięć. Nie osiągnęliśmy wprawdzie merytokracji idealnej, ale „gniew i poczucie osamotnienia, przed którymi ostrzegał Young, są faktem” (Porter-Szűcs, 2022, s. 802). Dla osób dystansujących się od merytokracji wartością nadrzędną jest coś innego – „wspólnota”, gdzie wszystko, co ją umacnia, jest dobre, a wszystko, co jej zagraża, jest złe. Także w takim ujęciu daje się wyczuć chęć poszukiwania rozwiązania pośredniego między elitaryzmem a egalitaryzmem.

Przeciętność niesie też ze sobą zagrożenia bycia jak inni, czyli niebezpieczeństwo upowszechnienia postaw konformistycznych i braku akceptacji mniejszości przez większość. Obrazowo dylemat ten opisał Filip Springer w książce pt. *Dwunaste: Nie myśl, że uciekniesz* (Springer, 2019), gdzie opisując historię mieszkańców małego miasta w Norwegii, zaakcentował niebezpieczeństwa wymuszania na jednostkach dostosowania się za wszelką cenę do woli większości. Zwrócił uwagę, że powszechne w XX wieku w skandynawskich, szczególnie małych społecznościach, tzw. prawo Jante, za wszelką cenę wymuszające skromność i pokorę, wielu pojedynczych często ponadprzeciętnych ludzi potrafiło skrzywdzić. Jednak nawet i w tym przypadku cytowana przez reportażystę jedna z wersji tego prawa (zauważona w starej fabryce w Nykøbing, z którego pochodził główny bohater książki), brzmi dość ambiwalentnie:

Musisz wiedzieć, że liczymy się z tobą. Musisz wiedzieć, że co najmniej cztery–pięć najbliższych ci osób całkowicie od ciebie zależy. Musisz wiedzieć, że zdajemy sobie sprawę, iż jest w tobie coś dobrego i wartościowego, coś czego potrzebujemy. Musisz wiedzieć, że masz cechy, które lubimy. Musisz wiedzieć, że też znamy poczucie bycia bezwartościowym, osamotnionym i niezaranym. Musisz wiedzieć, że jesteś jednym z nas. Musisz wiedzieć, że wiele dla ciebie robimy. Musisz wiedzieć, że twoje życie i istnienie naszego społeczeństwa w wielkim stopniu zależą od twoich starań. My, ty i ja, możemy wspólnie rozwiązywać problemy (Springer, 2019, s. 80).

Zatem sytuacja, w której przeciwieństwem przeciętności jest nieprzeciętność, wydaje się lepsza, niż gdy przeciwieństwem normalności jest nienormalność. Przeciętność rozumiana nie jako pochwała konformizmu, ale inkluzywności i wspólnotowości, sprzyja poszukiwaniu złotego środka i akceptuje fakt, że większość ludzi nie tylko jest przeciętna, ale też stan ten akceptuje. Zjawisko to przez niektórych nazywane jest, w ślad za bajką Roberta Southeya pt. *Złotowłosa i trzy niedźwiadki*, efektem Złotowłosej. Jest on często przywoływany w odniesieniu do edukacji dzieci – nie można zaczynać kształcenia od rzeczy zbyt trudnych, ale nie ma też sensu uczyć rzeczy zbyt łatwych – i tu potrzebny jest złoty środek (Michoń, 2023).

Nie ma zatem racji Nassim Taleb (2019, s. 134), pisząc, że nie potrzebujemy jednostek „średnich” w nauce czy gospodarce i że nie ma sensu badać, co się dzieje w środku rozkładu (bo kluczowe, zdaniem autora, są tylko „ogony” tego rozkładu).

Choć innowacje rzeczywiście powstają w „ogonach”, a zmiany wprowadzają jednostki wybitne, to przecież do ich utrwalenia potrzebne są jednostki przeciętne. Wybitni bowiem odpowiadają w takim samym stopniu za postęp, jak i za chaos (czasem zwany kreatywną destrukcją). Przeciętni zapewniają natomiast stabilność. Choćby na pewien czas. To, co przeciętne, wydaje się zatem równie ważne jak to, co wybitne. Jednak badając przeciętność – czy to w wymiarze społecznym czy przestrzennym – należy pamiętać, że środek rozkładu to nie tylko „średnia”, ale i „dominanta”. W badaniu tego środka chodzi często nie o to, by policzyć średnią, ale o to, by ten środek rozbić na mniejsze części – takie, którymi niekoniecznie rządzą prawa wielkich liczb. Zresztą sam Taleb pisze, że nie chodzi o uogólnienia i abstrakcje oraz traktowanie ludzi jak kategorie, ale jako jednostki. Chodzi o odpowiednie skalowanie, co dobrze rozumiała Elinor Ostrom (1990). Odpowiedzią na masowość i złożoność jest zatem nie tyle uniwersalizm, ile umiejętność zarządzania różnorodnością i mądra decentralizacja, dająca więcej głosu małym społecznościom lokalnym.

Choć niniejsza publikacja traktuje o konieczności zerwania z indywidualistyczną kulturą bycia najlepszym na rzecz kultury działań zwykłych ludzi na rzecz dobra wspólnego, nie znaczy to, że wybitne jednostki nie są potrzebne. Warto i należy doceniać wybitność, ale powinno się ukierunkować ją na pożyteczne działania. Świat, w którym najmądrzejsi wymyślają nowe leki lub proponują rozwiązania pomagające w walce z globalnym ociepleniem, jest lepszym światem niż taki, w którym wyznacznikiem genialności jednostek jest liczba polubień ich aktywności w portalach społecznościowych czy efektywność ich działań mierzona tylko w kategoriach pieniężnych.

Odnosząc te zagadnienia to problematyki rozwoju lokalnego i terytorialnego, warto podkreślić, że sposobem na pokazanie zwykłym ludziom, że są wartościowi, jest wykorzystanie samorządów do zastąpienia aspiracji indywidualnych wspólnotowymi. Dotyczy to w szczególności przedstawicieli klasy średniej, która – w obliczu wyzwań wynikających z planetarnych granic wzrostu – ma szansę rozszerzyć myślenie o lepszej przyszłości dla siebie i swych dzieci także o lepszą przyszłość całej wspólnoty – choćby ograniczała się ona do tych, którzy żyją w najbliższym sąsiedztwie. To zresztą wydaje się być jednym z kluczowych wyzwań dla samorządów lokalnych i regionalnych – wspierać mieszkańców od poziomu najmniejszych sąsiedztw w tym, by nauczyli się myśleć o budowie dobrego życia opartego na uwspólnotowaniu i zastępować sukces jednostek sukcesem grup. Od jednostek nie da się oczekiwać, by zawsze były doskonałe, zawsze racjonalne, bezstronnie dążące do prawdy, zwłaszcza gdy w grę wchodzi ich interes albo reputacja. Możemy jednak, jak sugeruje psycholog społeczny Joseph Haidt, pokazywać, że jeżeli

połączymy jednostki w odpowiedni sposób, tak aby niektóre z nich wykorzystywały swoją umiejętność rozumowania do podważania argumentów innych i aby jednocześnie wszystkie odczuwały pewną więź lub wspólnotę, dzięki której zachowywałyby się wobec siebie życzliwie, to może powstać grupa, która będzie wytwarzała poprawne rozumowanie jako emergentną właściwość systemu społecznego (Haidt, 2014, s. 184–185).



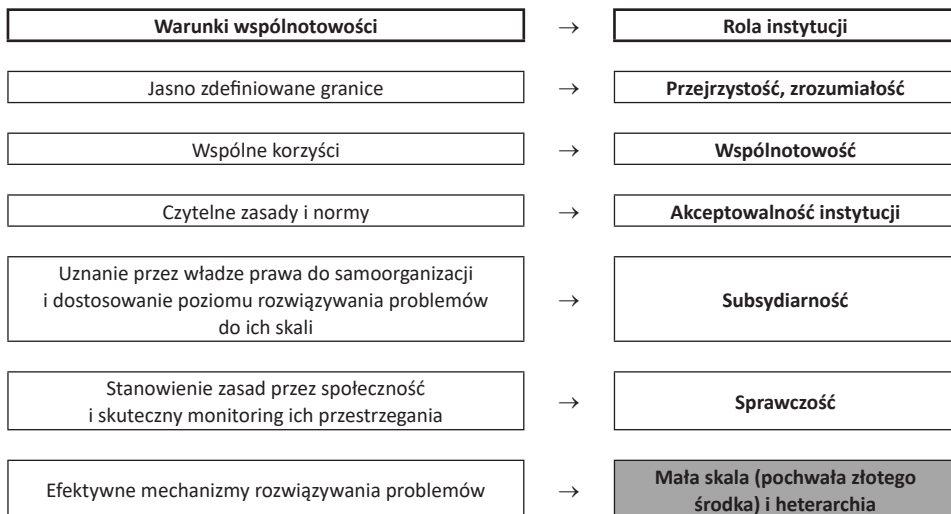
Podejście to wymaga przy tym bardziej aktywnego zaangażowania samych obywateli w lokalną politykę. Na przykład, jak zwraca uwagę Tomasz Markiewka, jeśli skoncentrujemy się na jednym tylko wyzwaniu współczesności, tj. zmianie klimatu, to i tak nie możemy oczekiwać, że ten problem rozwiążą za nas eksperci. Choć są oni niezbędni, to bez wsparcia zwykłych ludzi pozostaną bezsilni. Ci drudzy mogą natomiast pomóc jako obywatele zaangażowani w działania polityczne, kierując się etosem dobra wspólnego (Markiewka, 2021, s. 208).

Ważne w powyższym procesie jest także budowanie kultury umiaru (w konsumpcji, w dyskusjach politycznych, w relacjach międzyludzkich, w projektowaniu rozwiązań organizacyjnych). Umiar (jako jedna z cnót kardynalnych) powinien też być rozumiany w samorządach dosłownie i dotyczyć wydatków publicznych. Dziś każdy samorządowiec powinien rozważyć rzeczywistą konieczność wielu ze swoich inwestycyjnych planów. Obecne w wielu miastach i regionach ambicje realizacji dużych inwestycji i megaprojektów po to, by doganiać światowe metropolie, to działania ukierunkowane na osiągnięcie niemożliwego. Bo przecież nie każda gmina i region będą najlepsze i najdoskonalsze. Statystyki są jednoznaczne – większość samorządów w różnorodnych rankingach wypada przeciętnie. Może więc warto zastąpić wygórowane ambicje większą liczbą drobnych działań na rzecz mieszkańców i środowiska? Być może nie chodzi o to, by wybudować coś nowego, ale by to, co już jest, utrzymać jak najdłużej? Warto budować z umiarem, wiedząc o tym, że przerośnięta infrastruktura „nie spowoduje rozwoju tam, gdzie go nie ma” (Kozak, 2017, s. 16). Rozumiejąc to, samorzady nie powinny kopiować rozwiązań już sprawdzonych, ale formułować swoje cele rozwojowe na podstawie własnej specyfiki, którą najlepiej (i to zarówno z perspektywy identyfikacji potencjałów, jak i formułowania rzeczywistych potrzeb) znają sami „zwykli” mieszkańcy. Tylko poprzez decentralizację *de facto*, a nie tylko *de iure*, tj. opartą na kulturze sprawczości przeciętnych obywateli, mamy szansę eliminować dysfunkcje samorządności terytorialnej, w Polsce szeroko opisane przez Jerzego Hausnera i in. (2014) czy Dawida Sześciło i in. (2019).

Kultura wspólnotowości i dążenie do poszukiwania złotego środka zaczyna się już w szkołach. Budowanie jej nie odbędzie się jednak z dnia na dzień. Wymaga zaangażowania systemu edukacji i jego przeorganizowania w kierunku większej decentralizacji (np. mniej odgórnie narzucanych standardów programowych w edukacji, a więcej głosu wspólnot lokalnych w dyskusji o tym, jak kształcić dzieci w naszej najbliższej szkole osiedlowej). Na tym jednym przykładzie można już pokazać, że w edukacji jest miejsce dla każdego szczebla rządu – rolę państwa powinno być stabilne finansowanie, rolę samorządu powinna być organizacja całego procesu i utrzymanie infrastruktury edukacyjnej, natomiast rolę wspólnot rodzicielskich – dyskusja nad programami i włączanie się w ich realizację w formie małych, eksperymentalnych działań. Warto przy tym pamiętać, że w budowaniu zarysowanej powyżej kultury istotna jest rola mediów. Aby jednak *mass media* nie były przede wszystkim narzędziem manipulacji, ludzie muszą umieć interpretować ich przekazy oraz odróżniać wiarygodne przekazy

medialne od niewiarygodnych. To jedno z kluczowych wyzwań współczesności, które jeszcze mocniej każe podkreślać istotną rolę edukacji w tym procesie. Z perspektywy samorządowej istotne jest natomiast to, by media były zdekoncentrowane – lokalne i niezależne od władz, bo tylko w ten sposób pozostaną wrażliwe na specyfikę terytorialną. Taki pożądany renesans mediów lokalnych nie odbędzie się bez nowych rozwiązań prawnych czy wręcz ustrojowych (np. zabraniających politykom szczebla centralnego i lokalnego posiadania własnych mediów lub choć znacznie ograniczających możliwości ich finansowania ze środków będących w dyspozycji polityków).

Reasumując, warunkiem budowania zrównoważonych społeczności opartych na sile przyczynności zdają się być lokalna wspólnotowość i realna sprawczość zwykłych obywateli, przy czym oba warunki powinny być wspierane przez pośrednie (oparte na heterarchii), lokalnie zakorzenione rozwiązania instytucjonalne (rysunek 25). Lokalnie zakorzenione wspólnoty wymagają – zgodnie z głównymi założeniami zasad współzarządzania dobrami wspólnymi: jasno zdefiniowanych granic (zarówno w sensie geograficznym, jak i prawno-instytucjonalnym) oraz poczucia wspólnych korzyści wynikających z zaangażowania się mieszkańców w bliskie im sprawy. Z perspektywy instytucjonalnej oznacza to konieczność zapewnienia przejrzystości i zrozumiałości przyjętych rozwiązań (w tym także czytelnego języka komunikowania się z obywatelami i między nimi) i budowę poczucia wspólnotowości (która często zaczyna się już w szkołach). Akceptowalność instytucji mogą z kolei zapewnić czytelne zasady i przyjęte normy działania. Warunki te nie mogłyby być spełnione bez głęboko zakorzenionej w tradycji decentralizacji i samorządności zasady subsydiarności.



**Rysunek 25.** Wspólnotowość i sprawczość jako warunek budowania zrównoważonych społeczności opartych na efektywności rozwiązań pośrednich

**Źródło:** opracowanie własne.

Innymi słowy, jedną z dróg godnych polecenia w celu unikania postaw skrajnych w społeczeństwach masowych jest decentralizacja. W społeczeństwach masowych ujawnia się bowiem tendencja do centralizacji systemów zarządczych, co w długiej perspektywie prowadzi do spadku produktywności i kreatywności oraz ograniczania roli pojedynczych ludzi i małych zbiorowości w tych systemach. Sposobem na radzenia sobie z tą tendencją jest rozbijanie i ciągłe tworzenie nowych jednostek i podsystemów w ramach starych struktur. Warunkiem koniecznym ku temu, by zasada subsydiarności działała w praktyce (by samorząd funkcjonował *de facto*, a nie jedynie *de iure*), jest wprowadzanie w praktyce sprawczości, wyrażającej się stanowieniem zasad przez samą społeczność i skuteczny monitoring ich przestrzegania. Ważnym elementem budowania sprawczości jest także upowszechnienie w samorządzie praktyk demokracji deliberatywnej. Ambicją niniejszej monografii było pokazanie, że klamrą spajającą wszystkie powyższe warunki jest przyjęcie perspektywy instytucjonalnej opartej na korzyściach ze stosowania różnorodnych rozwiązań pośrednich, traktujących systemy społeczne jako złożone i heterarchiczne.

Naszkiecowane powyżej podejście do roli rozwiązań pośrednich w gospodarce przestrzennej i rozwoju terytorialnym stanowić może zaledwie zarys do wielu kolejnych, pogłębionych badań. W ramach opisanych w tej monografii ram analitycznych można między innymi podejmować badania dotyczące monitorowania skali i losów klasy średniej na poziomie regionalnym i lokalnym, jak również zmieniającej się pozycji i roli średnich miast w systemach osadniczych (choć w obu przypadkach największym wyzwaniem od lat pozostaje rozbudowywanie publicznych baz danych dostępnych na tym najniższym poziomie agregacji przestrzennej). Wiele podjętych w monografii wątków może stanowić też punkt wyjścia dla badań o charakterze jakościowym. W najbliższych latach można spodziewać się coraz więcej międzynarodowych badań porównawczych, poświęconych zastosowaniu narzędzi demokracji deliberatywnej w samorządach terytorialnych. Natomiast narzędziem testowania i dyfuzji innowacji społecznych w zakresie nowych pośrednich rozwiązań instytucjonalnych i organizacyjnych mogą okazać się laboratoria i eksperymenty miejskie. Wypada mieć nadzieję, że coraz więcej badaczek i badaczy zdecyduje się podjąć te wątki na szerszą skalę.

Zbliżając się do końca rozważań, warto powtórzyć to, od czego praca ta się zaczęła – refleksje w niej zawarte mają szansę znaleźć zastosowanie w społeczeństwach demokratycznych i pluralistycznych. Nie pasują do totalitaryzmów i społeczeństw autokratycznych, które samorządności i subsydiarności nie uznają za wartość i które dystansują się od prawa dawania głosu różnorodnym mniejszościom. Można wprawdzie wyobrazić sobie wiele innowacyjnych rozwiązań, realizowanych w duchu miast inteligentnych (ang. *smart cities*), w reżimach całkowicie podporządkowanych centralnym systemom kontroli (por. Paryż z czasów Napoleona, Moskwa z czasów ZSRR, współczesne miasta chińskie). W żadnym z miast autorytarnych nie da się jednak zapewnić, by wszystko funkcjonowało zgodnie z założeniami „centralnego planisty”. Nawet w takich miejscach pojawia

się przestrzeń dla oddolnych inicjatyw, nawet jeśli inicjatywy te nie będą legalne. Może zresztą okazać się, że oddolne rozwiązania nieformalne pozwolą tym miastom się utrzymać. Tymczasem miasta i regiony, które historycznie rozwijały się dzięki spontanicznym siłom i w których dopuszczono do głosu inwencję zwykłych mieszkańców, pozwalając im eksperymentować z nowymi rozwiązaniami gospodarczymi i społecznymi (por. miasta holenderskie w okresie odrodzenia, miasta amerykańskie przełomu XIX i XX wieku, ale także współczesne *favelas* w Brazylii, czy takie wschodzące metropolie jak Lagos), stają się ośrodkami o znacznie wyższym poziomie odporności na szoki. Ośrodki takie stają się bowiem odporne nie tylko na szoki wynikające z katastrof naturalnych, ale też szoki polityczne, społeczne i gospodarcze, z których, jak zwraca uwagę Edward Glaeser, miastom znacznie trudniej jest się podnieść. Bardziej niż na trzęsienia ziemi, wojny, czy nawet pandemie, miasta są narażone przede wszystkim na wstrząsy gospodarcze i polityczne. Najbardziej brzemienne w skutki są te katastrofy, które kruszą istniejące instytucje i gospodarki, dlatego o sile odporności na nie decyduje siła społeczeństwa obywatelskiego (Glaeser, 2022, s. 4). Jeśli wyobrazimy sobie lub przypomnimy z historii tego rodzaju miasta i regiony, ujrzymy systemy zbliżone do heterarchicznych – w których władze jako koordynator tylko pomagają i wskazują alternatywne ścieżki działań oraz inspirują do współpracy, jednak nie mając ambicji kontrolowania wszystkiego i każdego w przestrzeni. Ma zatem rację Ben Wilson, pisząc, że od czasów protomiasta Uruk do współczesnego mega miasta Lagos, już dziś liczącego ponad 20 milionów mieszkańców, podstawowe zasady życia miejskiego nie zmieniły się aż tak bardzo. W każdym z miejsc, gdzie powstały złożone wspólnoty zamieszkujące wspólnie określone terytorium, ludzie wprawdzie marzyli o kolejnych utopiach, ale wprowadzanie tychże idealnych wizji w życie zwykle miało tragiczne skutki. Eksperymenty odgórnego, autorytarnego sterowania społecznościami kończyły się niszczeniem oddolnych wspólnot (Wilson, 2020, s. 248). Oczywiście całkowity chaos też nie pomaga w zbudowaniu trwałych struktur miejskich i zdrowych społeczności miejskich. Trudno też wyobrazić sobie skuteczną koordynację działań na rzecz poprawy złego stanu środowiska naturalnego czy przeciwdziałania zmianie klimatu bez podmiotów koordynujących wysiłki rozdrobnionych, małych wspólnot lub działających na własną rękę ludzi, niezależnie od ich przedsiębiorczości. Dopiero rozwiązania stanowiące drogę środka wydają się obiecujące. Do tego potrzeba jednak docenienia wartości w przeciętności dużej liczby ludzi, gotowych współpracować na rzecz swych wspólnot. Aby to mogli czynić, powinni czuć sprawczość. Aby czuć sprawczość, powinni mieć możliwość i poczucie odpowiedzialności za dobro wspólne.

Wszystko sprowadza się do tego, jak należy przeciętność rozumieć. Czy fakt, że w rankingach i badaniach wiele ludzi, przedsiębiorstw, miast, regionów czy nawet państw jest w środku statystyk, to faktycznie przekleństwo czy jednak coś pozytywnego? Rozważania podjęte w pracy zmierzały do pokazania, że przeciętność w ujęciu społecznym i gospodarczym, ale też terytorialnym, to normalność. Podejście to nie eliminuje zatem pochwały ambicji, pod warunkiem, że ambicje

nie są promowane kosztem przeciętności, a ich zaspokajanie nie wynika głównie z głęboko ukrytych kompleksów indywidualnych i zbiorowych. W różnych aspektach życia i pracy trzeba i warto być ambitnym, ale większość ludzi na świecie jest przeciętna i nie należy traktować tego jako czegoś złego (Ciarkowski, 2021, s. 133). Może więc warto ograniczyć narrację, że trzeba próbować zawsze i we wszystkim być najlepszym? Może chodzi bardziej nie o skalę, ale o styl życia, o jego jakość, a nie o to, żeby wygrać ze wszystkimi w grze o nie do końca ustaloną stawkę? Jeśli widzimy, że jesteśmy przeciętni, to szukajmy wartości, jakie mogą z tego płynąć. Warto powtórzyć za Ryszardem Kapuścińskim, że „w sztuce i tylko w niej najgroźniejsza jest średniość. W życiu codziennym, sprawna, wydajna średniość – jest siłą nowoczesnej cywilizacji” (Kapuściński, 2006, s. 100). Trudno sobie wyobrazić realizację tych założeń bez demokracji opartej na rzeczywistej decentralizacji. Zresztą nawet autor tej publikacji, starając się spojrzeć możliwie szeroko na zagadnienie przeciętności i poszukując wartości płynących z zastosowania rozwiązań pośrednich, poszukiwał drogi środka między rygiorem analitycznym a trafnością spostrzeżeń. Niech ten szeroko ostatnio dyskutowany w naukach o zarządzaniu oraz o administracji dylemat *rigour vs. relevance* (Dodge i in., 2005; Héritier, 2016; Hodgkinson, Rousseau, 2009) stanowi zarówno uzasadnienie do podjęcia tematu, jak i usprawiedliwienie różnorodności podejść do jego wyjaśniania. Trudno bowiem nie zakładać, że na temat przeciętności powstanie jeszcze wiele innych opracowań.

# Bibliografia

- Adamson, J. (2016). Gathering the desert in an urban lab: Designing the citizen humanities. W: J. Adamson, M. Davis (red.), *Humanities for the Environment. Integrating Knowledge, Forging New Constellations of Practice* (s. 106–119). London: Routledge.
- Adserà, A., Boix, C., Payne, M. (2003). Are you being served? Political accountability and quality of government. *The Journal of Law, Economics, and Organization*, 19(2), 445–490. <https://doi.org/10.1093/jleo/ewg017>
- Aksztejn, W., Lackowska, M., Krukowska, J., Mikuła, Ł. (2022). The multiple faces of recentralization: A typology of central-local interactions. *Journal of Urban Affairs*, 1–21. <https://doi.org/10.1080/07352166.2022.2124916>
- Albert, A., Balázs, B., Butkevičienė, E., Mayer, K., Perelló, J. (2021). Citizen social science: New and established approaches to participation in social research. W: K. Vohland, A. Land-Zandstra, L. Ceccaroni, R. Lemmens, J. Perelló, M. Ponti, R. Samson, K. Wagenknecht (red.), *The Science of Citizen Science* (s. 119–139). Cham: Springer.
- Alexander, Ch. (1965). A city is not a tree. *Architectural Forum*, 122(1–2), 58–62.
- Allen, C. (2012). Social class and housing. W: S. J. Smith (red.), *International Encyclopedia of Housing and Home* (s. 368–373). Amsterdam: Elsevier.
- Allmendinger, P., Haughton, G. (2012). Post-political spatial planning in England: A crisis of consensus? *Transactions of the Institute of British Geographers*, 37(1), 89–103. <http://www.jstor.org/stable/41427930>
- Alonso, W. (1964). *Location and Land Use. Toward a General Theory of Land Rent*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Amin, A., Thrift, N. (2000). What kind of economic theory for what kind of economic geography? *Antipode*, 32(1), 4–9. <https://doi.org/10.1111/1467-8330.00117>
- Andersen, L. B., Danholt, P., Halskov, K., Hansen, N. B., Lauritsen, P. (2015). Participation as a matter of concern in participatory design. *CoDesign*, 11(3–4), 250–261. <https://doi.org/10.1080/15710882.2015.1081246>
- Andreotti, A., Le Galès, P., Fuentes, F. J. M. (2013). Controlling the urban fabric: The Complex Game of distance and proximity in european upper-middle-class residential strategies. *International Journal of Urban and Regional Research*, 37(2), 576–597. <https://doi.org/https://doi.org/10.1111/j.1468-2427.2012.01177.x>
- Andrysiak, A. (2022). *Lokalsi. Nieoficjalna historia pewnego samorządu*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

- Ariew, A. (2008). Population thinking. W: M. Ruse (red.), *The Oxford Handbook of Philosophy in Biology* (s. 64–86). Oxford: Oxford University Press.
- Arnstein, S. R. (1969). A ladder of citizen participation. *Journal of the American Institute of Planners*, 35(4), 216–224. <https://doi.org/10.1080/01944366908977225>
- Arrow, K. J. (1951). *Social Choice and Individual Values*. New Haven, CT: Yale University Press.
- Arrow, K. J. (1982). Risk perception in psychology and economics. *Economic Inquiry*, 20, 1–9. <https://doi.org/10.1111/j.1465-7295.1982.tb01138.x>
- Arthur, W. B. (1989). Competing technologies, increasing returns, and lock-in by historical events. *The Economic Journal*, 99, 116–131. <https://doi.org/10.2307/2234208>
- Arystoteles (2003). Polityka. W: L. Piotrowicz (red.), *Arystoteles. Dzieła wszystkie*, t. 1. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Asch, S. E. (1955). Opinions and social pressure. *Scientific American*, 193(5), 31–35. <https://doi.org/10.1038/scientificamerican1155-31>
- Asenbaum, H. (2022). Rethinking democratic innovations: A look through the kaleidoscope of democratic theory. *Political Studies Review*, 20(4), 680–690. <https://doi.org/10.1177/14789299211052890>
- Atkinson, R. (2006). Padding the bunker: Strategies of middle-class disaffiliation and colonisation in the city. *Urban Studies*, 43(4), 819–832. <https://doi.org/10.1080/00420980600597806>
- Auerbach, J., Barthelmess, E. L., Cavalier, D., Cooper, C. B., Fenyk, H., Haklay, M., Hulbert, J. M., Kyba, C. C. M., Larson, L. R., Lewandowski, E., Shanley, L. (2019). The problem with delineating narrow criteria for citizen science. *Proceedings of the National Academy of Sciences*, 116(31), 15336–15337. <https://doi.org/10.1073/pnas.1909278116>
- Avbelj, M. (2014). Theorizing sovereignty and European integration. *Ratio Juris*, 27(3), 344–363. <https://doi.org/10.1111/raju.12046>
- Ayres, S. (2018). Regional governance and democracy. W: A. Paasi, J. Harrison, M. Jones (red.), *Handbook on the Geographies of Regions and Territories* (s. 219–230). Cheltenham: Edward Elgar Publishing.
- Azari, J. R., Smith, J. K. (2012). Unwritten rules: Informal institutions in established democracies. *Perspectives on Politics*, 10(1), 37–55. <http://www.jstor.org/stable/23327062>
- Baccaro, L., Bächtiger, A., Deville, M. (2016). Small differences that matter: The impact of discussion modalities on deliberative outcomes. *British Journal of Political Science*, 46(3), 551–566. <https://doi.org/10.1017/S0007123414000167>
- Bächtiger, A., Dryzek, J. S., Mansbridge, J., Warren, M. (2018). Deliberative democracy: An introduction. W: A. Bächtiger, J. S. Dryzek, J. Mansbridge, M. Warren (red.), *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy* (s. 1–32). Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/oxfordhb/9780198747369.013.50>
- Baddeley, M. (2017). *Behavioural Economics: A Very Short Introduction*. Oxford: Oxford University Press.
- Bailey, D., Clark, J., Colombelli, A., Corradini, C., De Propriis, L., Derudder, B., Fratessi, U., Fritsch, M., Harrison, J., Hatfield, M., Kemeny, T., Kogler, D., Lagendijk, A., Lawton, P., Ortega-Argilés, R., Usai, S. (2020). Rethinking regions in turbulent times. *Regional Studies*, 54(1), 1–4. <https://doi.org/10.1080/00343404.2019.1698837>

- Baker, A. D. (1998). A survey of factory control algorithms that can be implemented in a multi-agent heterarchy: Dispatching, scheduling, and pull. *Journal of Manufacturing Systems*, 17(4), 297–320. [https://doi.org/10.1016/S0278-6125\(98\)80077-0](https://doi.org/10.1016/S0278-6125(98)80077-0)
- Bandarage, A. (2013). *Sustainability and Well-Being: The Middle Path to Environment, Society, and the Economy*. London: Palgrave Macmillan.
- Bandura, A. (1977). *Social Learning Theory*. Englewood Cliffs, NJ: Prentice Hall.
- Banerjee, A. V., Duflo, E. (2008). What is middle class about the middle classes around the world? *Journal of Economic Perspectives*, 22(2), 3–28. <https://doi.org/10.1257/jep.22.2.3>
- Barabási, A.-L. (2015). *Network Science*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Barber, B. (1984). *Strong Democracy: Participatory Politics for a New Age*. Berkeley: University of California Press.
- Barca, F. (2009). *An Agenda for a Reformed Cohesion Policy. A place-based approach to meeting European Union challenges and expectations*. [https://migrant-integration.ec.europa.eu/sites/default/files/2010-12/docl\\_17396\\_240404999.pdf](https://migrant-integration.ec.europa.eu/sites/default/files/2010-12/docl_17396_240404999.pdf) (dostęp: 13.03.2024).
- Barczak, A. (2010). Wnioskowanie abdukcyjne w procesie planowania strategii zrównoważonego rozwoju. *Logistyka*, 4, CD. [https://www.logistyka.net.pl/bank-wiedzy/item/download/75594\\_02496aa6bb09ad2ea4364938e851d6fb](https://www.logistyka.net.pl/bank-wiedzy/item/download/75594_02496aa6bb09ad2ea4364938e851d6fb) (dostęp: 22.03.2024).
- Baricco, A. (2020). *The Game. Rewolucja cyfrowa*. Katowice: Post Factum.
- Barnard, A., Spencer, J. (1996). *Encyclopedia of Social and Cultural Anthropology*. London–New York: Routledge.
- Barratt, T., Goods, C., Veen, A. (2020). ‘I’m my own boss...’: Active intermediation and ‘entrepreneurial’ worker agency in the Australian gig-economy. *Environment and Planning A: Economy and Space*, 52(8), 1643–1661. <https://doi.org/10.1177/0308518X20914346>
- Baumann, R., Dingwerth, K. (2015). Global governance vs empire: Why world order moves towards heterarchy and hierarchy. *Journal of International Relations and Development*, 18(1), 104–128. <https://doi.org/10.1057/jird.2014.6>
- Baumol, W. J. (1967). Macroeconomics of unbalanced growth: The anatomy of urban crisis. *The American Economic Review*, 57(3), 415–426. <http://www.jstor.org/stable/1812111>
- Baumol, W. J., Bowen, W. G. (1965). On the performing arts: The anatomy of their economic problems. *The American Economic Review*, 55(1/2), 495–502.
- Baumol, W. J., Bowen, W. G. (1966). *Performing Arts, the Economic Dilemma: A Study of Problems Common to Theater, Opera, Music, and Dance*. New York: MIT Press.
- Bednarek-Szczepeńska, M. (2020). Współczesne podejścia do uczestnictwa społeczności lokalnej w planowaniu przestrzeni w literaturze naukowej. *Przegląd Geograficzny*, 92(4), 543–567. <https://doi.org/10.7163/PrzG.2020.4.5>
- Bell, D. (2020). Communitarianism. W: *Stanford Encyclopedia of Philosophy*. <https://plato.stanford.edu/entries/communitarianism/> (dostęp: 13.03.2024).
- Bendyk, E. (2003). Świat na sześć osób. *Polityka*, 2395, 74–75.
- Bennett, T., Savage, M., Silva, E. B., Warde, A., Gayo-Cal, M., Wright, D. (2009). *Culture, Class, Distinction*. London: Routledge.
- Bennett, W. L., Livingston, S. (2018). The disinformation order: Disruptive communication and the decline of democratic institutions. *European Journal of Communication*, 33(2), 122–139. <https://doi.org/10.1177/0267323118760317>



- Berger, P. L., Zijderveld, A. C. (2009). *In Praise of Doubt. How to Have Convictions without Becoming a Fanatic*. New York: HarperCollins.
- Berkes, F., Folke, C. (2002). Back to the future: Ecosystem dynamics and local knowledge. W: L. H. Gunderson, C. S. Holling (red.), *Panarchy: Understanding Transformations in Human and Natural Systems* (s. 121–146). Washington, DC: Island Press.
- Bernoulli, J. (1713). *Ars Conjectandi*. Impensis Thurnisiorum Fratrum.
- Bevir, M. (2021). Governance. W: *Encyclopedia Britannica*. <https://www.britannica.com/topic/governance> (dostęp: 13.03.2024).
- Bieniok, M. (2015). The complexity of urban commoning from a psychological perspective. W: M. Dellenbaugh, M. Kip, M. Bieniok, A. Müller, M. Schwegmann (red.), *Urban Commons: Moving Beyond State and Market* (s. 60–71). Basel: Birkhäuser.
- Bieńkowska, D., Umińska-Tytoń, E. (2019). *Miasto w polskich badaniach lingwistycznych*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Biggs, M. (2005). Strikes as forest fires: Chicago and Paris in the late nineteenth century. *American Journal of Sociology*, 110(6), 1684–1714. <https://doi.org/10.1086/427675>
- Bischoff, K., Reardon, S. F. (2013). *Residential Segregation by Income, 1970–2009*. US2010 Project. <https://cepa.stanford.edu/sites/default/files/report10162013.pdf> (dostęp: 22.03.2024).
- Blau, P. M. (1960). Patterns of deviation in work groups. *Sociometry*, 23(3), 245–261. <https://doi.org/10.2307/2785889>
- Blyth, M. (2011). Ideas, uncertainty and evolution. W: D. Béland, R. H. Cox (red.), *Ideas and Politics in Social Science Research* (s. 83–101). Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/acprof:oso/9780199736430.003.0005>
- Bloch, W., Mackiewicz, M., Sokołowicz, M. E. (2023). To move or not to move? The housing preferences of a post-socialist city in the suburbanisation stage. *Rozwój Regionalny i Polityka Regionalna*, 64, 213–231. <https://doi.org/10.14746/rrpr.2023.64.13>
- Boardman, A. E., Greenberg, D. H., Vining, A. R., Weimer, D. L. (2018). *Cost-Benefit Analysis. Concepts and Practice* (wyd. 5). Cambridge: Cambridge University Press.
- Bogunia-Borowska, M. (2015). *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Bokszczanin, I. (2019). *Hybrydyzacja demokracji lokalnej w państwach Europy Południowej (Francja, Hiszpania, Włochy)*. Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Bollier, D. (2014). *Think Like a Commoner. A Short Introduction to the Life of the Commons*. Gabriola Island: New Society Publishers.
- Boltanski, L., Thevenot, L. (2006). *On Justification: Economies of Worth*. Princeton: Princeton University Press.
- Bonn, A., Richter, A., Vohland, K., Pettibone, L., Brandt, M., Feldmann, R., Göbel, C., Grefe, C., Hecker, S., Hennen, L., Hofer, H., Kiefer, S., Klotz, S., Kluttig, T., Krause, J., Küsel, K., Liedtke, C., Mahla, A., Neumeier, V. A., Ziegler, D. (2016). *Green Paper Citizen Science Strategy 2020 for Germany*. <https://doi.org/10.13140/RG.2.1.4964.0563>
- Bonney, R. (1996). Citizen science: A lab tradition. *Living Bird*, 15(4), 7–15.
- Bonney, R., Ballard, H., Jordan, R., McCallie, E., Phillips, T., Shirk, J., Wilderman, C. C. (2009). *Public Participation in Scientific Research: Defining the Field and Assessing Its*

- Potential for Informal Science Education. A CAISE Inquiry Group Report.* <https://files.eric.ed.gov/fulltext/ED519688.pdf> (dostęp: 13.03.2024).
- Boryczka, E. M. (2016). Partycypacja społeczna. W: Z. Przygodzki, A. Rzeńca, A. Nowakowska (red.), *EkoMiasto#Społeczeństwo. Zrównoważony, inteligentny i partycypacyjny rozwój miasta* (s. 115–136). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. <https://doi.org/10.18778/7969-221-7.06>
- Boschma, R. (2005). Proximity and innovation: A critical assessment. *Regional Studies*, 39(1), 61–74. <https://doi.org/10.1080/0034340052000320887>
- Boschma, R., Lambooy, J. G., Schutjens, V. (2002). Embeddedness and innovation. W: M. Taylor, S. Leonard (red.), *Embedded Enterprise and Social Capital. International Perspectives* (s. 19–35). Aldershot: Ashgate.
- Boterman, W. R., Manting, D., Musterd, S. (2018). Understanding the social geographies of urban regions through the socio-economic and cultural dimension of class. *Population, Space and Place*, 24(5), e2130. <https://doi.org/https://doi.org/10.1002/psp.2130>
- Bourdieu, P. (1986). The forms of capital. W: J. Richardson (red.), *Handbook of Theory and Research for the Sociology of Education* (s. 46–58). Westport, CT: Greenwood.
- Bourdieu, P. (1987). What makes a social class? On the theoretical and practical existence of groups. *Berkeley Journal of Sociology*, 32, 1–17. <http://www.jstor.org/stable/41035356>
- Bovaird, T. (2007). Beyond engagement and participation: User and community coproduction of public services. *Public Administration Review*, 67(5), 846–860. <https://doi.org/10.1111/j.1540-6210.2007.00773.x>
- Bradshaw, J. (1745). *A scheme to prevent the running of Irish wools to France, and Irish woollen goods to foreign countries.* R. Francklin. [https://repository.tku.ac.jp/dspace/bitstream/11150/4024/1/LAUD\\_136-17.pdf](https://repository.tku.ac.jp/dspace/bitstream/11150/4024/1/LAUD_136-17.pdf) (dostęp: 22.03.2024).
- Bralczyk, J. (1977). Język polityki i polityka językowa. *Socjolingwistyka*, 1, 92–97.
- Brandson, T., Karré, P. M. (2011). Hybrid organizations: No cause for concern? *International Journal of Public Administration*, 34(13), 827–836. <https://doi.org/10.1080/01900692.2011.605090>
- Brandson, T., van de Donk, W., Putters, K. (2005). Griffins or chameleons? Hybridity as a permanent and inevitable characteristic of the third sector. *International Journal of Public Administration*, 28(9–10), 749–765. <https://doi.org/10.1081/PAD-200067320>
- Bregman, R. (2017). *Utopia for Realists.* London: Bloomsbury Publishing.
- Bregman, R. (2020). *Humankind. A Hopeful History.* London: Bloomsbury Publishing.
- Brenner, N. (2019). *New Urban Spaces. Urban Theory and the Scale Question.* New York: Oxford University Press.
- Brenner, N., Schmid, C. (2012). Planetary urbanization. W: M. Gandy (red.), *Urban Constellations* (s. 10–13). Berlin: Jovis.
- Brenner, N., Theodore, N. (2002). Cities and the geographies of „actually existing neoliberalism”. *Antipode*, 34(3), 349–379. <https://doi.org/10.1111/1467-8330.00246>
- Bridge, G. (2006). It's not just a question of taste: Gentrification, the neighbourhood, and cultural capital. *Environment and Planning A: Economy and Space*, 38(10), 1965–1978. <https://doi.org/10.1068/a3853>

- Brighenti, A. M. (2010). On territorology: Towards a general science of territory. *Theory, Culture & Society*, 27(1), 52–72. <https://doi.org/10.1177/0263276409350357>
- Bristow, G., Healy, A. (2014). Regional resilience: An agency perspective. *Regional Studies*, 48(5), 923–935. <https://doi.org/10.1080/00343404.2013.854879>
- Brito Vieira, M., Jung, T., Gray, S. W. D., Rollo, T. (2019). The nature of silence and its democratic possibilities. *Contemporary Political Theory*, 18(3), 424–447. <https://doi.org/10.1057/s41296-019-00330-2>
- Brol, W. (2019). *Wyniki wyborów do Sejmu 2019 na mapach*. <https://wbdata.pl/wyniki-wyborow-do-sejmu-2019-na-mapach/> (dostęp: 13.03.2024).
- Brosch, T., Sander, D. (2016). From values to valuation: An interdisciplinary approach to the study of value. W: T. Brosch, D. Sander (red.), *Handbook of Value. Perspectives from Economics, Neuroscience, Philosophy, Psychology, and Sociology* (s. 397–404). Oxford: Oxford University Press.
- Brumfiel, E. M. (1995). Heterarchy and the analysis of complex societies: Comments. *Archaeological Papers of the American Anthropological Association*, 6(1), 125–131. <https://doi.org/10.1525/ap3a.1995.6.1.125>
- Brzezinski, M., Sałach, K. (2022). Determinants of inequality in transition countries. *IZA World of Labor*. <https://doi.org/10.15185/izawol.496>
- Butler, T. (1997). *Gentrification and the Middle Classes*. Aldershot: Ashgate.
- Butler, T., Hamnett, C. (2012). Social geographic interpretations of housing spaces. W: D. F. Clapham, W. A. V. Clark, K. Gibb (red.), *The SAGE Handbook of Housing Studies* (s. 147–162). Boston, MA–London: SAGE Publications.
- Butler, T., Robson, G. (2003). *London Calling: The Middle Classes and the Remaking of Inner London*. Oxford–New York: Berg.
- Callon, M. (1986). The sociology of an actor-network: The case of the electric vehicle. W: M. Callon, J. Law, A. Rip (red.), *Mapping the Dynamics of Science and Technology* (s. 19–34). Basingstoke–London: Palgrave Macmillan.
- Camagni, R. (1993). From city hierarchy to city network: Reflections about an emerging paradigm. W: T. R. Lakshmanan, P. Nijkamp (red.), *Structure and Change in the Space Economy: Festschrift in Honor of Martin J. Backmann* (s. 66–87). Berlin: Springer-Verlag.
- Camagni, R. (2019). Territorial capital and regional development: Theoretical insights and appropriate policies. W: R. Capello, P. Nijkamp (red.), *Handbook of Regional Growth and Development Theories* (wyd. 2, s. 124–148). Cheltenham–Northampton, MA: Edward Elgar.
- Camagni, R., Capello, R. (2013). Regional competitiveness and territorial capital: A conceptual approach and empirical evidence from the European Union. *Regional Studies*, 47(9), 1383–1402. <https://doi.org/10.1080/00343404.2012.681640>
- Camagni, R., Capello, R. (2015). Second-rank city dynamics: Theoretical interpretations behind their growth potentials. *European Planning Studies*, 23(6), 1041–1053. <https://doi.org/10.1080/09654313.2014.904994>
- Camagni, R., Capello, R., Caragliu, A. (2015). The rise of second-rank cities: What role for agglomeration economies? *European Planning Studies*, 23(6), 1069–1089. <https://doi.org/10.1080/09654313.2014.904999>

- Camagni, R., Capello, R., Cerisola, S., Fratesi, U. (2020). Fighting gravity: Institutional changes and regional disparities in the EU. *Economic Geography*. <https://doi.org/10.1080/00130095.2020.1717943>
- Cameron, R. (2001). *Historia gospodarcza świata* (wyd. 3). Warszawa: Książka i Wiedza.
- Caner, G., Bolen, F. (2013). Implications for socio-spatial segregation in urban theories. *Journal of Planning*, 23(3), 153–161. <https://doi.org/10.5505/planlama.2013.94695>
- Caniglia, G., Schäpke, N., Lang, D. J., Abson, D. J., Luederitz, C., Wiek, A., Laubichler, M. D., Gralla, F., von Wehrden, H. (2017). Experiments and evidence in sustainability science: A typology. *Journal of Cleaner Production*, 169, 39–47. <https://doi.org/10.1016/j.jclepro.2017.05.164>
- Cardoso, R. V., Meijers, E. J. (2016). Contrasts between first-tier and second-tier cities in Europe: A functional perspective. *European Planning Studies*, 24(5), 996–1015. <https://doi.org/10.1080/09654313.2015.1120708>
- Carspecken, P. F. (2008). Critical Research. W: *The SAGE Encyclopedia of Qualitative Research Methods* (s. 170–174). Los Angeles–London–New Delhi–Singapore: SAGE Publications.
- Carta, S., González, M. (2012). *Mapping Connectedness of Global Cities:  $\alpha$ ,  $\beta$  and  $\gamma$  tiers*. <https://www.lboro.ac.uk/microsites/geography/gawc/visual/globalcities2010.pdf> (dostęp: 13.03.2024).
- Castells, M. (1996). *The Rise of the Network Society*. Malden, MA: Blackwell.
- Castells, M. (2008). *Społeczeństwo sieci*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Castells, M., Portes, A. (1989). World underneath: The origins, dynamics and effects of the informal economy. W: A. Portes, M. Castells, L. A. Benton (red.), *The Informal Economy: Studies in Advanced and Less Developed Countries* (s. 11–37). Baltimore, MD: John Hopkins University Press.
- Cavalier, D., Hoffman, C., Cooper, C. (2020). *The Field Guide To Citizen Science. How You Can Contribute to Scientific Research and Make a Difference*. Portland, OR: Timber Press.
- CBOS (2020). *Zaufanie społeczne. Komunikat z badań*. [https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K\\_043\\_20.PDF](https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2020/K_043_20.PDF) (dostęp: 13.03.2024).
- Center for Countering Digital Hate (2021). *The Disinformation Dozen. Why platforms must act on twelve leading online anti-vaxxers*. <https://www.counterhate.com/disinformationdozen> (dostęp: 22.03.2024).
- Centola, D. (2018). *How Behavior Spreads. The Science of Complex Contagions*. Princeton: Princeton University Press.
- Champion, T. (2001). Urbanization, suburbanization, counterurbanization and reurbanization. W: R. Paddison (red.), *Handbook of Urban Studies* (s. 143–161). SAGE Publications. <https://doi.org/10.4135/9781848608375.n9>
- Chandler, D. (2014). Beyond neoliberalism: Resilience, the new art of governing complexity. *Resilience*, 2(1), 47–63. <https://doi.org/10.1080/21693293.2013.878544>
- Chavance, B. (2007). *L'économie institutionnelle*. Paris: Editions La Découverte.
- Christakis, N. A., Fowler, J. H. (2009). *Connected: The Surprising Power of Our Social Networks and How They Shape Our Lives. How Your Friends' Friends' Friends Affect Everything You Feel, Think, and Do*. New York, NY: Hachette Book Group.

- Christaller, W. (1933). *Die Zentralen Orte in Süddeutschland. Eine ökonomisch-geographische Untersuchung über die Gesetzmässigkeit der Vorbereitung und Entwicklung der Siedlungen mit städtischen Funktionen*. Jena: Fischer.
- Christaller, W. (1963). Ośrodki centralne w Południowych Niemczech. *Przegląd Zagranicznej Literatury Geograficznej*, 1, 72.
- Christensen, T., Yamamoto, K., Aoyagi, S. (2020). Trust in local government: Service satisfaction, culture, and demography. *Administration Society*, 52(8), 1268–1296. <https://doi.org/10.1177/0095399719897392>
- Churski, P., Herodowicz, T., Konecka-Szydłowska, B., Perdał, R. (2021). *European Regional Development. Contemporary Regional and Local Perspectives of Socio-Economic and Socio-Political Changes*. Springer. <https://doi.org/10.1007/978-3-030-84659-6>
- Cisek, S. (2010). Metoda analizy i krytyki piśmiennictwa w nauce o informacji i bibliotekoznawstwie w XXI wieku. *Przegląd Biblioteczny*, 78, 273–284.
- Clarivate (2024). *Web of Science*. Copyright Clarivate, <https://www.webofscience.com/wos/author/search> (dostęp: 13.03.2024).
- Clark, W. A. V. (2012). Residential mobility and the housing market. W: D. F. Clapham, W. A. V. Clark, K. Gibb (red.), *The SAGE Handbook of Housing Studies* (s. 66–83). Boston, MA–London: SAGE Publications.
- Coase, R. H. (1960). The problem of social cost. *The Journal of Law and Economics*, 3, 1–44. <https://doi.org/10.1086/466560>
- Cohen, M. D., March, J. G., Olsen, J. P. (1972). A garbage can model of organizational choice. *Administrative Science Quarterly*, 17(1), 1–25. <https://doi.org/10.2307/2392088>
- Collins, K., Ison, R. (2009). Jumping off Arnstein's ladder: Social learning as a new policy paradigm for climate change adaptation. *Environmental Policy and Governance*, 19(6), 358–373. <https://doi.org/10.1002/eet.523>
- Cooper, C. B., Lewenstein, B. V. (2016). Two meanings of citizen science. W: D. Cavalier (red.), *The Rightful Place of Science: Citizen Science* (s. 51–62). Tempe, AZ: Arizona State University Press.
- Cooter, R. B., Ulen, T. (2009). *Ekonomiczna analiza prawa*. Warszawa: C.H. Beck.
- Cooter, R. B., Ulen, T. (2011). *Law and Economics* (wyd. 6). Boston: Prentice Hall.
- Couzin, I. D., Ioannou, C. C., Demirel, G., Gross, T., Torney, C. J., Hartnett, A., Conrath, L., Levin, S. A., Leonard, N. E. (2011). Uninformed individuals promote democratic consensus in animal groups. *Science*, 334(6062), 1578 LP – 1580. <https://doi.org/10.1126/science.1210280>
- Coyle, D. (2011). *The Economics of Enough: How to Run the Economy as If the Future Matters*. <https://doi.org/10.1177/0094306112468721f>
- Crumley, C. L. (1979). Three locational models: An epistemological assessment for anthropology and archaeology. W: M. Schiffer (red.), *Advances in Archaeological Method and Theory* (s. 141–173). New York: Academic Press.
- Crumley, C. L. (1995). Heterarchy and the analysis of complex societies. *Archaeological Papers of the American Anthropological Association*, 6(1), 1–5. <https://doi.org/10.1525/ap3a.1995.6.1.1>
- Cumming, G. (2016). Heterarchies: Reconciling networks and hierarchies. *Trends in Ecology Evolution*, 31(8), 622–632. <https://doi.org/10.1016/j.tree.2016.04.009>

- Custers, G., Engbersen, G. (2022). The urban class structure: Class change and spatial divisions from a multidimensional class perspective. *Urban Geography*, 43(6), 917–943. <https://doi.org/10.1080/02723638.2021.1887633>
- Czakon, W. (2008). Koordynacja sieci – wieloraka forma organizacji współdziałania. *Przeгляд Organizacji*, 9, 7–10.
- Dahl, R. A. (1970). *After the Revolution? Authority in a Good Society*. New Haven–London: Yale University Press.
- Dahlberg, L. (2005). The Habermasian public sphere: Taking difference seriously? *Theory and Society*, 34(2), 111–136. <https://doi.org/10.1007/s11186-005-0155-z>
- Daniels, B. (2014). The tragicomedy of the commons. *Brigham Young University Law Review*, 6, 1347–1372.
- Dardot, P., Laval, C. (2019). *Common. On Revolution in the 21st Century*. London–New York–Oxford–New Delhi–Sydney: Bloomsbury Academic.
- David, P. A. (1985). Clio and the economics of qwerty. *American Economic Review*, 75, 332–337. <https://doi.org/10.2307/1805621>
- David, P. A. (1993). Historical economics in the longrun: Some implications of path-dependence. W: G. D. Snooks (red.), *Historical Analysis in Economics*. Routledge. <https://doi.org/10.4324/9780203086353>
- David, P. A. (2007). Path dependence, its critics, and the quest for ‘historical economics’. W: G. Hodgson (red.), *The Evolution of Economic Institutions* (s. 15–40). Edward Elgar Publishing. [https://econpapers.repec.org/RePEc:elg:eechap:12603\\_7](https://econpapers.repec.org/RePEc:elg:eechap:12603_7) (dostęp: 13.03.2024).
- Davidoff, P. (2001). Advocacy and pluralism in planning. W: J. M. Stein (red.), *Classic Readings in Urban Planning* (s. 277–296). Routledge. <https://doi.org/10.4324/9781351179522>
- Davies, M. I. J. (2009). Wittfogel’s dilemma: Heterarchy and ethnographic approaches to irrigation management in Eastern Africa and Mesopotamia. *World Archaeology*, 41(1), 16–35. <https://doi.org/10.1080/00438240802666465>
- Davis, J. B. (2011). *Individuals and Identity in Economics*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Day, L. G. E. (1977). *The Theory of Multigovernment*. Panarchy – Panarchie – Panarchia – Panarquía – Παναρχία – 汎統治主義. A Gateway to Selected Documents and Web Sites. <http://www.panarchy.org/day/multigovernment.1977.html> (dostęp: 13.03.2024).
- De Angelis, M. (2007). *The Beginning of History: Value Struggles and Global Capital*. London–Ann Arbor, MI: Pluto.
- De Angelis, M. (2010). The production of commons and the „explosion” of the middle class. *Antipode*, 42(4), 954–977. <https://doi.org/10.1111/j.1467-8330.2010.00783.x>
- Delanda, M. (2006). *A New Philosophy of Society: Assemblage Theory and Social Complexity*. London–New York: Continuum.
- Denters, B. (2002). Size and political trust: Evidence from Denmark, the Netherlands, Norway, and the United Kingdom. *Environment and Planning C: Government and Policy*, 20(6), 793–812. <https://doi.org/10.1068/c0225>
- Derndorfer, J., Kranzinger, S. (2021). The decline of the middle class: New evidence for Europe. *Journal of Economic Issues*, 55(4), 914–938. <https://doi.org/10.1080/00213624.2021.1982338>

- Derven, R. (2021). Second-tier cities thrive in the post-pandemic world. *NAIOP: Commercial Real Estate Development Association*. <https://www.naiop.org/Research-and-Publications/Magazine/2021/Fall-2021/Business-Trends/Second-Tier-Cities-Thrive-in-the-Post-Pandemic-World> (dostęp: 13.03.2024).
- Desouza, K. C., Flanery, T. H. (2013). Designing, planning, and managing resilient cities: A conceptual framework. *Cities*, 35, 89–99. <https://doi.org/10.1016/j.cities.2013.06.003>
- Devine, F. E. (1975). Absolute Democracy or indefeasible right: Hobbes versus Locke. *The Journal of Politics*, 37(3), 736–768. <https://doi.org/10.2307/2129323>
- Dewey, J. (1922). *Human Nature and Conduct: An Introduction to Social Psychology*. Holt.
- Dewey, J. (1939). Theory of valuation. *Philosophy of Science*, 6(4), 490–491. <https://books.google.pl/books?id=ZUOWAQACAAJ> (dostęp: 13.03.2024).
- Dewey, J. (1993). The democratic state. W: D. Morris, I. Shapiro (red.), *The Political Writings*. Indianapolis–Cambridge: Hackett Publishing Company.
- Diamond, J., Robinson, J. A. (red.) (2010). *Natural Experiments of History*. Cambridge, MA: Belknap Press of Harvard University Press.
- Dicken, P. (red.) (1992). *Global Shift. The Internationalization of Economic Activity*. New York–London: Guilford Press.
- Diemer, A., Iammarino, S., Rodríguez-Pose, A., Storper, M. (2022). The regional development trap in Europe. *Economic Geography*, 1–23. <https://doi.org/10.1080/00130095.2022.2080655>
- Dijkstra, L. (2013). Why investing more in the capital can lead to less growth. *Cambridge Journal of Regions, Economy and Society*, 6(2), 251–268. <https://doi.org/10.1093/cjres/rst009>
- Dijkstra, L., Garcilazo, E., McCann, P. (2013). The economic performance of European cities and city regions: Myths and realities. *European Planning Studies*, 21(3), 334–354. <https://doi.org/10.1080/09654313.2012.716245>
- Dixit, A. K., Nalebuff, B. J. (1993). *The Art of Strategy: A Game Theorist's Guide to Success in Business Life*. New York–London: W. W. Norton Company.
- Dobson, A. (2014). *Listening for Democracy: Recognition, Representation, Reconciliation*. Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/acprof:oso/9780199682447.001.0001>
- Doerr, N., Mattoni, A. (2015). Visuals in social movements. W: D. della Porta, M. Diani (red.), *The Oxford Handbook of Social Movements* (s. 557–566). Oxford: Oxford University Press.
- Dolnicki, B. (2019). *Pozycja ustrojowa organów jednostek samorządu terytorialnego*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Domański, H. (2004). Czynniki legitymizacji w 21 krajach. *Nauka*, 4, 65–98.
- Domański, H. (2007). *Struktura społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Domański, H. (2012). *Polska klasa średnia*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Domański, H. (2017). Stratyfikacja klasowa w Polsce: 1982–2015. W: M. Gdula, M. Sutowski (red.), *Klasy w Polsce. Teorie, dyskusje, badania, konteksty* (s. 15–29). Warszawa: Instytut Studiów Zaawansowanych.

- Domański, R. (2010). Nowa geografia ekonomiczna według Paula Krugmana. W: W. M. Gaczek (red.), *Prace z gospodarki przestrzennej* (s. 9–29). Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.
- Domański, R. (2012). *Ewolucyjna gospodarka przestrzenna*. Poznań: Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.
- Dosi, G. (1988). The nature of the innovative process. W: G. Dosi, C. Freeman, R. R. Nelson, G. Silverberg, L. Soete (red.), *Technical Change and Economic Theory*. London–New York: Pinter.
- Downs, A. (1957). *An Economic Theory of Democracy*. New York: Harper Row Publishers.
- Drew, J. (2020). *Reforming Local Government. Consolidation, Cooperation, or Re-creation?* Moonbi: Springer Nature Singapore.
- Drobniak, A. (2005). *Ocena projektów publicznych*. Katowice: Wydawnictwo Akademii Ekonomicznej w Katowicach.
- Drobniak, A. (2018). Hybrydyzacja jako współczesny wzorzec rozwoju polskich miast. *Studia Ekonomiczne. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach*, 365, 5–19.
- Drori, G. S., Meyer, J. W., Ramirez, F. O., Schofer, E. (2003). *Science in the Modern World Polity: Institutionalization and Globalization*. Palo Alto: Stanford University Press.
- Dryzek, J. S. (1990). *Discursive Democracy: Politics, Policy, and Political Science*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Dryzek, J.S. (2005). Deliberative democracy in divided societies: Alternatives to agonism and analgesia. *Political Theory*, 33(2), 218–242. <https://doi.org/10.1177/0090591704268372>
- Dryzek, J. S. (2010). *Foundations and Frontiers of Deliberative Governance*. Oxford: Oxford University Press.
- Dubois, H. F. W., Fattore, G. (2009). Definitions and typologies in public administration research: The case of decentralization. *International Journal of Public Administration*, 32(8), 704–727. <https://doi.org/10.1080/01900690902908760>
- Duffy, P., Stojanovic, T. (2018). The potential for Assemblage thinking in population geography: Assembling population, space, and place. *Population, Space and Place*, 24(3), e2097. <https://doi.org/10.1002/psp.2097>
- Dunbar, R. (2010). *How Many Friends Does One Person Need? Dunbar's Number and Other Evolutionary Clues*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Dunning, T. (2012). *Natural Experiments in the Social Sciences. A Design-Based Approach*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Dymek, J. (2015). Żegnaj klaso średnia? Witaj prekariacie! Z Guyem Standingiem rozmawia Jakub Dymek. *Krytyka Polityczna*, 42, 118–123.
- Dzionek-Kozłowska, J. (2018). *Model homo oeconomicus. Geneza, ewolucja, wpływ na rzeczywistość gospodarczą*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Easterlin, R. A. (1974). Does economic growth improve the human lot? Some empirical evidence. W: P. A. David, M. W. Reder (red.), *Nations and Households in Economic Growth* (s. 89–125). New York: Academic Press. <https://doi.org/10.1016/b978-0-12-205050-3.50008-7>
- Easterly, W. (2000). The middle class consensus and economic development. *Policy Research Working Paper*, 2346. <http://hdl.handle.net/10986/18849> (dostęp: 13.03.2024).



- ECSA (2015). *Ten Principles of Citizen Science*. European Citizen Science Association. <https://doi.org/10.17605/OSF.IO/XPR2N>
- The Editors of Encyclopaedia Britannica (2019). Social class. W: *Encyclopaedia Britannica*. <https://www.britannica.com/topic/social-class> (dostęp: 13.03.2024).
- The Editors of Encyclopaedia Britannica (2020). Griffin. W: *Encyclopaedia Britannica*. <https://www.britannica.com/topic/griffin-mythological-creature> (dostęp: 13.03.2024).
- Edquist, C., Johnson, B. (2000). Institutions and organisations in systems of innovation. W: C. Edquist (red.), *Systems of Innovation: Technologies, Institutions and Organizations* (s. 165–187). London–New York: Routledge.
- Edson, C. T. J., Lim, Z. W., Ling, R. (2018). Defining „fake news”. *Digital Journalism*, 6(2), 137–153. <https://doi.org/10.1080/21670811.2017.1360143>
- Eitzel, M. V., Cappadonna, J. L., Santos-Lang, C., Duerr, R. E., Virapongse, A., West, S. E., Conrad, C., Kyba, M., Bowser, A., Cooper, C. B., Sforzi, A., Metcalfe, A. N., Harris, E. S., Thiel, M., Haklay, M., Ponciano, L., Roche, J., Ceccaroni, L., Shilling, F. M., Dörler, D., Heigl, F., Kiessling, T., Davis, B. Y., Jiang, Q. (2017). Citizen science terminology matters: Exploring key terms. *Citizen Science: Theory and Practice*, 2(1), 1–20. <https://doi.org/10.5334/cstp.96>
- Elder, G. H. (1985). Perspectives on the life course. W: G. H. Elder (red.), *Course Dynamics: Trajectories and Transitions, 1968–1980* (s. 23–49). Ithaca, NY: Cornell University Press.
- Ellegård, K. (2019a). *Thinking Time Geography. Concepts, Methods and Applications*. New York: Routledge
- Ellegård, K. (red.). (2019b). *Time Geography in the Global Context. An Anthology*. New York: Routledge.
- Engesser, S., Ernst, N., Esser, F., Büchel, F. (2017). Populism and social media: How politicians spread a fragmented ideology. *Information, Communication Society*, 20(8), 1109–1126. <https://doi.org/10.1080/1369118X.2016.1207697>
- Erbel, J. (2020). *Poza własnością. W stronę udanej polityki mieszkaniowej*. Kraków: Wysoki Zamek.
- Erbel, J. (2022). *Wychylone w przyszłość. Jak zmienić świat na lepsze*. Kraków: Wysoki Zamek.
- Erikson, R., Goldthorpe, J. H. (1992). *The Constant Flux: A Study of Class Mobility in Industrial Countries*. Oxford–New York: Oxford University Press.
- Erikson, R., Goldthorpe, J. H., Portocarero, L. (1979). Intergenerational class mobility in three Western European Societies: England, France and Sweden. *The British Journal of Sociology*, 30(4), 415–441. <https://doi.org/10.2307/589632>
- Escobar, O. (2017). Pluralism and democratic participation: What kind of citizen are citizens invited to be? *Contemporary Pragmatism*, 14(4), 416–438. <https://doi.org/10.1163/18758185-01404002>
- Espinoza, V., Rabi, V., Ulloa, V., Barozet, E. (2019). Decision-making and informal political institutions in Chilean sub-national public investment. *Public Organization Review*, 19(1), 21–43. <https://doi.org/10.1007/s11115-018-00433-1>
- Essletzbichler, J., Rigby, D. L. (2007). Exploring evolutionary economic geographies. *Journal of Economic Geography*, 7, 549–571. <https://doi.org/10.1093/jeg/lbm022>

- Esterling, K. (2018). Deliberation and experimental design. W: A. Bächtiger, J. S. Dryzek, J. Mansbridge, M. Warren (red.), *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy*. Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/oxfordhb/9780198747369.013.13>
- Etzioni, A. (2017). Communitarian antidotes to populism. *Society*, 54, 95–99. <https://doi.org/10.1007/s12115-017-0125-x>
- European Committee of the Regions (2020). *EU annual regional and local barometer*. Bruksela: <https://cor.europa.eu/en/our-work/EURegionalBarometerDocs/4370-Barometer%20optimized.pdf> (dostęp 19.04.2024).
- Eurostat (2024). *Distribution of income by quantiles – EU-SILC and ECHP surveys*. [https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/IILC\\_DI01\\_\\_custom\\_2974370/bookmark/table?lang=en&bookmarkId=bcc21400-d1cc-41e5-acea-69cf393771e7](https://ec.europa.eu/eurostat/databrowser/view/IILC_DI01__custom_2974370/bookmark/table?lang=en&bookmarkId=bcc21400-d1cc-41e5-acea-69cf393771e7) (dostęp: 12.03.2024).
- Evans, J., Karvonen, A. (2011). Living laboratories for sustainability: Exploring the politics and epistemology of urban transition. W: H. Bulkeley, V. Castán Broto, M. Hodson, S. Marvin (red.), *Cities and Low Carbon Transitions* (s. 126–141). London: Routledge.
- Evans, J., Karvonen, A. (2014). ‘Give me a laboratory and I will lower your carbon footprint!’ – urban laboratories and the governance of low-carbon futures. *International Journal of Urban and Regional Research*, 38(2), 413–430. <https://doi.org/10.1111/1468-2427.12077>
- Evans, J., Karvonen, A., Raven, R. (2016). The experimental city. New modes and prospects of urban transformation. W: J. Evans, A. Karvonen, R. Raven (red.), *The Experimental City* (s. 1–12). London: Routledge.
- Evans, J., Vácha, T., Kok, H., Watson, K. (2021). How cities learn: From experimentation to transformation. *Urban Planning*, 6(1), 171–182. <https://doi.org/10.17645/up.v6i1.3545>
- Faguet, J.-P., Pöschl, C. (2015). Is decentralization good for development? Perspectives from academics and policy makers. W: J.-P. Faguet, C. Pöschl (red.), *Is Decentralization Good for Development? Perspectives from Academics and Policy Makers*. Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.13140/RG.2.1.4634.0965>
- Faguet, J.-P., Fox, A. M., Pöschl, C. (2015). Does decentralization strengthen or weaken the state? Authority and social learning in a supple state. W: J.-P. Faguet, C. Pöschl (red.), *Is Decentralization Good for Development? Perspectives from Academics and Policy Makers* (s. 129–159). Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/acprof:oso/9780198737506.003.0006>
- Farber, D. A. (1999). Taking slippage seriously: Noncompliance and creative compliance in environmental law. *Harvard Environmental Law Review*, 23, 297–325.
- Farrell, H., Héritier, A. (2003). Formal and informal institutions under codecision: Continuous constitution-building in Europe. *Governance*, 16(4), 577–600. <https://doi.org/10.1111/1468-0491.00229>
- Feinberg, A., Ghorbani, A., Herder, P. (2021). Diversity and challenges of the urban commons: A comprehensive review. *International Journal of the Commons*, 15(1), 1–20. <http://doi.org/10.5334/ijc.1033>
- Felicetti, A. (2017). *Deliberative Democracy and Social Movements. Transition Initiatives in the Public Sphere*. London: Rowman Littlefield International.
- Ferguson, K. (2003). Silence: A politics. *Contemporary Political Theory*, 2(1), 49–65. <https://doi.org/10.1057/palgrave.cpt.9300054>

- Fesler, J. W. (1965). Approaches to the understanding of decentralization. *The Journal of Politics*, 27(3), 536–566. <https://doi.org/10.2307/2127739>
- Fiedor, B. (2013). Uwagi o potrzebie równowagi metodologicznej w ekonomii. *Studia Ekonomiczne*, 1(LXXVI), 101–118. [https://www.inepan.pl/pliki/studia\\_ekonomiczne/Studia\\_2013\\_1\\_07\\_Fiedor.pdf](https://www.inepan.pl/pliki/studia_ekonomiczne/Studia_2013_1_07_Fiedor.pdf) (dostęp: 13.03.2024).
- Figueiredo, L., Honiden, T., Schumann, A. (2018). *Indicators for Resilient Cities*. <https://doi.org/10.1787/6f1f6065-en>
- Fiori, S. (2009). Hayek's theory on complexity and knowledge: Dichotomies, levels of analysis, and bounded rationality. *Journal of Economic Methodology*, 16(3), 265–285. <https://doi.org/10.1080/13501780903128548>
- Fischer, L., Hasell, J., Proctor, J. C., Uwakwe, D., Ward-Perkins, Z., Watson, C. (2018). *Pomyśleć ekonomię od nowa. Przewodnik po głównych nurtach ekonomii heterodoksyjnej*. Poznań: Wydawnictwo Ekonomiczne Heterodox.
- Fishkin, J. S. (2009). *When the People Speak: Deliberative Democracy and Public Consultation*. New York: Oxford University Press.
- Fitzgerald, J., Wolak, J. (2014). The roots of trust in local government in Western Europe. *International Political Science Review*, 37(1), 130–146. <https://doi.org/10.1177/0192512114545119>
- Foster, K. A. (2010). Regional governance. W: R. Hutchison (red.), *Encyclopedia of Urban Studies* (s. 646–649). Thousand Oaks, CA: SAGE Publications.
- Foster, S. R. (2013). Collective action and the urban commons. *Notre Dame Law Review*, 87(1), 57–134.
- Foster, S. R., Iaione, C. (2019). Ostrom in the city: Design principles and practices for the urban commons. W: B. Hudson, J. Rosenbloom, D. H. Cole (red.), *Routledge Handbook of the Study of the Commons*. Abingdon–Oxon: Routledge.
- Foucault, M., Miskowicz, J. (1986). Of other spaces. *Diacritics*, 16(1), 22–27. <https://doi.org/10.2307/464648>
- Fox Tree, J. E., Weldon, M. S. (2007). Retelling urban legends. *The American Journal of Psychology*, 120(3), 459–476.
- Franciszek I (2015). *Laudato Si'*. Encyklika Ojca Świętego Franciszka poświęcona trosce o wspólny dom. Libreria Editrice Vaticana. [https://www.vatican.va/content/francesco/pl/encyclicals/documents/papa-francesco\\_20150524\\_encyclica-laudato-si.html](https://www.vatican.va/content/francesco/pl/encyclicals/documents/papa-francesco_20150524_encyclica-laudato-si.html) (dostęp: 13.03.2024).
- Freeman, C. (1994). The economics of technical change. *Cambridge Journal of Economics*, 18, 463–514. <https://doi.org/10.1093/oxfordjournals.cje.a035286>
- Frenken, K., van Oort, F., Verburg, T. (2007). Related variety, unrelated variety and regional economic growth. *Regional Studies*, 41(5), 685–697. <https://doi.org/10.1080/00343400601120296>
- Frey, B. S., Eichenberger, R. (1999). *The New Democratic Federalism for Europe – Functional, Overlapping and Competing Jurisdictions*. Cheltenham: Edward Elgar.
- Friedmann, J. (1986). The world city hypothesis. *Development and Change*, 17, 69–83.

- Friedrichs, J., Galster, G. C., Musterd, S. (2003). Neighbourhood effects on social opportunities: The European and American research and policy context. *Housing Studies*, 18(6), 797–806. <https://doi.org/10.1080/0267303032000156291>
- Fuhr, H. (2021). The rise of the global South and the rise in carbon emissions. *Third World Quarterly*, 42(11), 2724–2746. <https://doi.org/10.1080/01436597.2021.1954901>
- Galbraith, J. K. (2007). Global inequality and global macroeconomics. *Journal of Policy Modeling*, 29, 587–607. <https://doi.org/10.1016/j.jpolmod.2007.05.008>
- Galster, G. C. (2001). On the nature of neighbourhood. *Urban Studies*, 38(12), 2111–2124. <https://doi.org/10.1080/00420980120087072>
- Galster, G. C. (2003). Neighbourhood dynamics and housing markets. W: K. Gibb, D. MacLennan, A. O'Sullivan (red.), *Housing Economics and Public Policy. Essays in Honour of Duncan MacLennan* (s. 153–171). Oxford: Blackwell Science.
- Galton, F. (1889). *Natural Inheritance*. London–New York: Macmillan.
- Gauss, C. F. (1809). *Theoria Motus Corporum Coelestium. Lib 2 Sec. III*. Hamburg: Perthes u. Besser.
- Gdula, M. (2015). Odważyć się być średnim. Genealogia i przyszłość polskiej klasy średniej. *Krytyka Polityczna*, 42, 42–56.
- Gdula, M. (2017). *Dobra zmiana w Miastku. Neoautorytaryzm w polskiej polityce z perspektywy małego miasta*. <https://krytykapolityczna.pl/instytut/wp-content/uploads/sites/4/2017/10/Dobra-zmiana-w-Miastku.pdf> (dostęp: 13.03.2024).
- Gdula, M. (2018). *Nowy Autorytaryzm*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Geiger, T. J. (1963). *Demokratie ohne Dogma: Democracy without Dogma*. Salem NH: Ayer Publishing.
- Gendźwiłł, A., Kurniewicz, A., Swianiewicz, P. (2021). The impact of municipal territorial reforms on the economic performance of local governments. A systematic review of quasi-experimental studies. *Space and Polity*, 25(1), 37–56. <https://doi.org/10.1080/13562576.2020.1747420>
- Gensler Research Institute (2020). *City Pulse Survey 2020*. <https://www.gensler.com/gri/city-pulse-survey-2020> (dostęp: 13.03.2024).
- Gibson, R., Tanner, C., Wagner, A. F. (2017). Protected values and economic decision-making. W: T. Brosch, D. Sander (red.), *Handbook of Value: Perspectives from Economics, Neuroscience, Philosophy, Psychology and Sociology* (s. 223–241). Oxford: Oxford University Press.
- Giddens, A. (2007). *Socjologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Gifford, R. (2011). The dragons of inaction: Psychological barriers that limit climate change mitigation and adaptation. *American Psychologist*, 66, 290–302. <https://doi.org/10.1037/a0023566>
- Gitkiewicz, O. (2019). *Nie zdążę*. Warszawa: Wydawnictwo Dowody na Istnienie.
- Gladwell, M. (2002). *The Tipping Point: How Little Things Can Make a Big Difference*. Boston–New York–London: Hachette Book Group.
- Gladwell, M. (2010). Small change: Why the revolution will not be tweeted. *New Yorker*. <https://www.newyorker.com/magazine/2010/10/04/small-change-malcolm-gladwell> (dostęp: 13.03.2024).

- Godłów-Legiędź, J. (2020). *Polska transformacja w świetle sporów o rynek, sprawiedliwość i ekonomię*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Golubchikov, O., Badyina, A., Makhrova, A. (2014). The hybrid spatialities of transition: Capitalism, legacy and uneven urban economic restructuring. *Urban Studies*, 51(4), 617–633. <https://doi.org/10.1177/0042098013493022>
- Gore, T. (2021). *Carbon inequality in 2030*. <https://www.oxfam.org/en/research/carbon-inequality-2030> (dostęp: 13.03.2024).
- Graeber, D. (2013). On the phenomenon of bullshit jobs: A work rant. *STRIKE!* <https://doi.org/https://strikemag.org/bullshit-jobs>
- Graeber, D. (2016). *Utopia regulaminów. O technologii, tępotcie i ukrytych rozkoszach biurokracji*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Graham, S., Marvin, S. (1996). *Telecommunications and the City: Electronic Spaces, Urban Places*. London: Routledge.
- Granovetter, M. S. (1973). The strength of weak ties. *American Journal of Sociology*, 78(6), 1360–1380. <https://doi.org/10.1086/225469>
- Granovetter, M. S. (1985). Economic action and social structure: The problem of embeddedness. *American Journal of Sociology*, 91(1), 481–510. <https://doi.org/10.1086/228311>
- Granovetter, M. S. (2017). *Society and Economy: Framework and Principles*. Cambridge, MA: Belknap Press of Harvard University Press.
- Grillitsch, M. (2015). Institutional layers, connectedness and change: Implications for economic evolution in regions. *European Planning Studies*, 23(10), 2099–2124.
- Grossberg, L. (1984). Another boring day in paradise: Rock and roll and the empowerment of everyday life. *Popular Music*, 4, 225–258. <http://www.jstor.org/stable/853365>
- Grzebiuk, K. (2015). *Zakorzenie społeczne gospodarki. Koncepcja Marka Granovettera*. Lublin: Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.
- Gutmann, A., Thompson, D. F. (1996). *Democracy and Disagreement*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Habermas, J. (2007). *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Hägg, G., Kurczewska, A. (2016). Connecting the dots: A discussion on key concepts in contemporary entrepreneurship education. *Education + Training*, 58(7/8), 700–714. <https://doi.org/10.1108/ET-12-2015-0115>
- Haidt, J. (2014). *Prawy umysł. Dlaczego dobrych ludzi dzieli religia i polityka?* Sopot: Smak Słowa.
- Hajduk, S. (2021). *Partycypacja społeczna w zarządzaniu przestrzennym*. Białystok: Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej. <https://doi.org/10.24427/978-83-66391-57-4>
- Haklay, M., Dörler, D., Heigl, F., Manzoni, M., Hecker, S., Vohland, K. (2021). What is citizen science? The challenges of definition. W: K. Vohland, A. Land-Zandstra, L. Caccaroni, R. Lemmens, J. Perelló, M. Ponti, R. Samson, K. Wagenknecht (red.), *The Science of Citizen Science* (s. 13–33). Cham: Springer.
- Hall, P. (1966). *World Cities*. New York: McGraw-Hill.
- Hall, P. (1971). Spatial structure of metropolitan England and Wales. W: M. Chisholm, G. Manners (red.), *Spatial Policy Problems of the British Economy* (s. 96–125). Cambridge: Cambridge University Press.

- Hall, P., Tewdwr-Jones, M. (2020). *Urban and Regional Planning* (wyd. 6). London–New York: Routledge.
- van Ham, M. (2012). Economics of housing choice. W: S. J. Smith (red.), *International Encyclopedia of Housing and Home* (s. 42–46). Burlington: Elsevier.
- Hameleers, M., van der Meer, T. G. L. A. (2019). Misinformation and polarization in a high-choice media environment: How effective are political fact-checkers? *Communication Research*, 47(2), 227–250. <https://doi.org/10.1177/0093650218819671>
- Hammersley, M. (2004). Literature review. W: *The SAGE Encyclopedia of Social Science Research Methods* (s. 577–578). Thousand Oaks: SAGE Publications.
- Hand, D. J. (2008). *Statistics: A Very Short Introduction*. Oxford: Oxford University Press.
- Hanusch, H., Pyka, A. (2007). *Elgar Companion to Neo-Schumpeterian Economics*. Cheltenham: Edward Elgar.
- Hardin, G. (1968). The tragedy of the commons. *Science*, 162(3859), 1243–1248. <https://doi.org/10.1126/science.162.3859.1243>
- Hardin, R. (2002). *Trust and Trustworthiness*. New York: Russell Sage Foundation.
- Hardin, R., Cullity, G. (2020). The free rider problem. W: *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Winter). Metaphysics Research Lab, Stanford University. <https://plato.stanford.edu/entries/free-rider/> (dostęp: 13.03.2024).
- Hardt, Ł. (2009). *Ekonomia kosztów transakcyjnych – geneza i kierunki rozwoju*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Hardt, M., Negri, A. (2009). *Commonwealth*. Cumberland: Belknap Press.
- Hare, B. (2017). Survival of the friendliest: Homo sapiens Evolved via selection for prosociality. *Annual Review of Psychology*, 68(1), 155–186. <https://doi.org/10.1146/annurev-psych-010416-044201>
- Hartzog, P. B. (2005). *Panarchy: Governance in the Network Age*. USalt Lake City: University of Utah Press.
- Harvey, D. (1973). *Social Justice and the City*. London: Edward Arnold.
- Haughton, G., Allmendinger, P. (2008). The soft spaces of local economic development. *Local Economy*, 23(2), 138–148. <https://doi.org/10.1080/02690940801976216>
- Haus, M., Sweeting, D. (2006). Local democracy and political leadership: Drawing a map. *Political Studies*, 54(2), 267–288. <https://doi.org/10.1111/j.1467-9248.2006.00605.x>
- Hausmann, R., Hidalgo, C. A., Bustos, S., Coscia, M., Chung, S., Jimenez, J., Simoes, A., Yildir, M. A. (2013). *The Atlas of Economic Complexity: Mapping Paths to Prosperity*. Cambridge: MIT Press.
- Hausner, J. (2017). *Spółeczna czasoprzestrzeń gospodarowania. W kierunku ekonomii wartości*. Warszawa: Wydawnictwo Nieoczywiste.
- Hausner, J. (2019). Ekonomia i społeczne imaginariusz. *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego*, 4, 21–28.
- Hausner, J., Izdebski, H., Lachiewicz, W., Mączyński, M., Mazur, S., Nelicki, A., Nowotarski, B., Surówka, K., Szymczak, R., Zachariasz, I., Marcin, Z. (2014). *Raport o stanie samorządności i terytorialnej w Polsce. Narastające dysfunkcje, zasadnicze dylematy, konieczne działania*. Kraków: Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie.
- Havel, V. (2011). Siła bezsilnych. W: V. Havel (red.), *Siła bezsilnych i inne eseje* (s. 87–158). Warszawa: Agora, 87–158.

- Hayek, F. A. von. (1942). Scientism and the study of society. Part I. *Economica*, 9(35), 267–291. <http://www.jstor.org/stable/2549540>
- Hayek, F. A. von. (2012). The three sources of values. W: *Law, Legislation and Liberty* (s. 153–176). London: Routledge.
- Healey, P. (1999). Institutional analysis, communicative planning, and shaping places. *Journal of Planning Education and Research*, 19(2), 111–121. <https://doi.org/10.1177/0739456X9901900201>
- Heberer, T., Schubert, G. (2012). County and township cadres as a strategic group. A new approach to political agency in China's local state. *Journal of Chinese Political Science*, 17, 221–249. <https://doi.org/10.1007/s11366-012-9200-8>
- Hecker, S., Wicke, N., Haklay, M., Bonn, A. (2019). How does policy conceptualise citizen science? A qualitative content analysis of international policy documents. *Citizen Science: Theory and Practice*, 4, 32. <https://doi.org/10.5334/cstp.230>
- Heds 1 (2021). *The Normal Distribution*. Wikimedia Commons. [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:The\\_Normal\\_Distribution.svg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:The_Normal_Distribution.svg) (dostęp: 13.03.2024).
- Heinisch, B., Oswald, K., Weißpflug, M., Shuttleworth, S., Belknap, G. (2021). Citizen humanities. W: K. Vohland, A. Land-Zandstra, L. Ceccaroni, R. Lemmens, J. Perelló, M. Ponti, R. Samson, K. Wagenknecht (red.), *The Science of Citizen Science* (s. 97–118). Cham: Springer.
- Heisenberg, W. K. (1927). Über den anschaulichen Inhalt der quantentheoretischen Kinematik und Mechanik. *Zeitschrift für Physik*, 43(3–4), 172–198.
- Held, D. (2010). *Modele demokracji*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Heller, M. (2011). *Podglądanie wszechświata*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Helmke, G., Levitsky, S. (2006). *Informal Institutions and Democracy. Lessons from Latin America*. Baltimore: Johns Hopkins University Press.
- Hendriks, F. (2019). Democratic innovation beyond deliberative reflection: The plebiscitary rebound and the advent of action-oriented democracy. *Democratization*, 26(3), 444–464. <https://doi.org/10.1080/13510347.2018.1547896>
- Henrekson, M. (2021). *In Defense of Good Power*. Quillette. <https://quillette.com/2021/10/02/in-defense-of-good-power/> (dostęp: 22.03.2024).
- Henrich, J. (2020). *The WEIRDest People in the World: How the West Became Psychologically Peculiar and Particularly Prosperous*. New York: Farrar, Straus and Giroux.
- Henrich, J., Boyd, R., Bowles, S., Camerer, C., Fehr, E., Gintis, H., McElreath, R. (2001). In search of Homo economicus: Behavioral experiments in 15 small-scale societies. *American Economic Review*, 91(2), 73–78. <https://doi.org/10.1257/aer.91.2.73>
- Hess, C. (2009). Mapping the New Commons. SSRN. <http://dx.doi.org/10.2139/ssrn.1356835>
- Heylighen, F. (2008). Complexity and self-organization. W: M. J. Bates, M. N. Maack (red.), *Encyclopaedia of Library and Information Sciences*. Boca Raton: Taylor Francis.
- Hickel, J. (2021). *Mniej znaczy lepiej. O tym, jak odejście od wzrostu gospodarczego ocali świat*. Kraków: Karakter.
- Hicks, J. R. (1940). The valuation of the social income. *Economica*, 7(26), 105–124. <https://doi.org/10.2307/2548691>

- Hidalgo, E. S., Perelló, J., Becker, F., Bonhoure, I., Legris, M., Cigarini, A. (2021). Participation and co-creation in citizen science. W: K. Vohland, A. Land-Zandstra, L. Ceccaroni, R. Lemmens, J. Perelló, M. Ponti, R. Samson, K. Wagenknecht (red.), *The Science of Citizen Science* (s. 199–218). Cham: Springer.
- Hirschman, A. O. (1970). *Exit, Voice and Loyalty: Responses to Decline in Firms, Organizations and States*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Hjarvard, S. (2013). *Mediatization of Culture and Society*. Oxon: Routledge.
- Hodgson, D., Fred, M., Bailey, S., Hall, P. (2019). *The Projectification of the Public Sector*. New York: Routledge.
- Hodgson, G. M. (1993). *Economics and Evolution: Bringing life Back into Economics*. Cambridge–Ann Arbor: Polity.
- Hodgson, G. M. (2008). How Veblen generalized Darwinism. *Journal of Economic Issues*, 42(2), 399–405. <https://doi.org/10.1080/00213624.2008.11507148>
- Holland, J. H. (2014). *Complexity. A Very Short Introduction*. Oxford: Oxford University Press.
- Hollander, E. P. (1958). Conformity, status, and idiosyncrasy credit. *Psychological Review*, 65(2), 117–127. <https://doi.org/10.1037/h0042501>
- Hollander, E. P. (1960). Competence and conformity in the acceptance of influence. *The Journal of Abnormal and Social Psychology*, 61(3), 365–369. <https://doi.org/10.1037/h0049199>
- Holling, C. S. (1973). Resilience and stability of ecological systems. *Annual Review of Ecology and Systematics*, 4(1), 1–23. <https://doi.org/10.1146/annurev.es.04.110173.000245>
- Holling, C. S. (2004). From complex regions to complex worlds. *Ecology and Society*, 9(1), 11. <http://dx.doi.org/10.5751/ES-00612-090111>
- Holling, C. S., Gunderson, L. H., Peterson, G. D. (2002). Sustainability and panarchies. W: L. H. Gunderson, C. S. Holling (red.), *Panarchy: Understanding Transformations in Human and Natural Systems* (s. 63–102). Washington, DC: Island Press.
- Holloway, S. L., Pimlott-Wilson, H. (2021). Solo self-employment, entrepreneurial subjectivity and the security–precarity continuum: Evidence from private tutors in the supplementary education industry. *Environment and Planning A: Economy and Space*, 53(6), 1547–1564. <https://doi.org/10.1177/0308518X211009237>
- Holmstrom, B. (1982). Moral hazard in teams. *The Bell Journal of Economics*, 13(2), 324–340. <https://doi.org/10.2307/3003457>
- Homans, G. C. (1961). *Social Behavior: Its Elementary Forms*. New York: Harcourt, Brace and World.
- Honey-Rosés, J. (2019). A review of field experiments in planning and urban research. *Planning Practice Research*, 34(5), 558–572. <https://doi.org/10.1080/02697459.2019.1647394>
- Honey-Rosés, J., Stevens, M. (2017). Commentary on the absence of experiments in planning. *Journal of Planning Education and Research*, 39(3), 267–272. <https://doi.org/10.1177/0739456X17739352>
- Hood, C. (1998). *The Art of the State: Culture, Rhetoric and Public Management*. Oxford: Oxford University Press.



- Hooghe, L., Marks, G., Schakel, A. (2010). *The Rise of Regional Authority. A Comparative Study of 42 Democracies*. London: Routledge. <https://doi.org/10.4324/9780203852170>
- Hooghe, L., Marks, G., Schakel, A. H., Chapman Osterkat, S., Niedzwiecki, S., Shair-Rosenfield, S. (2016). *Measuring Regional Authority: A Postfunctionalist Theory of Governance*. Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/acprof:oso/9780198728870.001.0001>
- Howe, J. (2006). The rise of crowdsourcing. *The Wired*. <https://www.wired.com/2006/06/crowds/> (dostęp: 13.03.2024).
- Hrdy, S. B. (2009). *Mothers and Others. The Evolutionary Origins of Mutual Understanding*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Hutchinson, R. (2010). Chicago school of urban sociology. W: *Encyclopedia of Urban Studies* (s. 126–130). Thousand Oaks, CA: SAGE Publications.
- Hvassing (2012). *Diffusion of ideas*. Wikimedia Commons. [https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Diffusion\\_of\\_ideas.svg](https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Diffusion_of_ideas.svg) (dostęp: 13.03.2024).
- Iaione, C. (2012). *City as a commons*. [http://dlc.dlib.indiana.edu/dlc/bitstream/handle/10535/8604/Iaione\\_prelversion.pdf](http://dlc.dlib.indiana.edu/dlc/bitstream/handle/10535/8604/Iaione_prelversion.pdf) (dostęp: 13.03.2024).
- Iammarino, S., Rodríguez-Pose, A., Storper, M., Diemer, A. (2020). *Falling into the middle-income trap? A study on the risks for EU regions to be caught in a middle-income trap*. <https://doi.org/10.2776/02363>
- Inglehart, R. (1977). *The Silent Revolution: Changing Values and Political Styles among Western Publics*. Princeton: Princeton University Press.
- Irvin, R. A. (2010). Citizen participation. W: R. Hutchinson (red.), *Encyclopedia of Urban Studies* (s. 143–144). Thousand Oaks, CA: SAGE Publications.
- Irvin, R. A., Stansbury, J. (2004). Citizen participation in decision making: Is it worth the effort? *Public Administration Review*, 64(1), 55–65. <https://doi.org/10.1111/j.1540-6210.2004.00346.x>
- Irwin, A. (1995). *Citizen Science: A Study of People, Expertise and Sustainable Development*. London: Routledge.
- Jabłońska, B. (2022). Muzyka jako forma politycznej deliberacji i dyskursywnej argumentacji: refleksje socjologiczne. *Political Dialogues*, 32(1), 135–150. <https://doi.org/10.12775/DP.2022.006>
- Jackson, T. (2017). *Prosperity without Growth. Foundations for the Economy of Tomorrow* (wyd. 2). London: Routledge.
- Jacobs, J. (1958). Downtown is for people. *Fortune*, 124–131.
- Jacobs, J. (1969). *The Economy of Cities*. New York: Random House.
- Jacobs, J. (2016). A great unbalance (przedruk przemówienia na piątym comiesięcznym obiedzie dla kobiet, sponsorowanym przez Prezydenta Lyndona B. Johnsona, Biały Dom, Waszyngton, 16 czerwca 1964 r.). W: S. Zipp, N. Storrington (red.), *Vital Little Plans: The Short Works of Jane Jacobs* (s. 111–112). New York: Random House Canada.
- Jakóbczyk-Gryszkiewicz, J. (1998). *Przeobrażenia stref podmiejskich dużych miast. Studium porównawcze strefy podmiejskiej Warszawy, Łodzi i Krakowa*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Jałowicki, B. (1999). *Metropolie*. Białystok: Wyższa Szkoła Finansów i Zarządzania w Białymstoku.

- Jałowiecki, B. (2000). *Spółeczna przestrzeń metropolii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Jasanoff, S. (2004). *States of Knowledge: The Co-production of Science and Social Order*. London: Routledge.
- Jasiecki, K. (2010). Deficyt merytokracji i legitymizacja władzy politycznej. W: A. Rychard, H. Domański (red.), *Legitymizacja w Polsce: nieustający kryzys w zmieniających się warunkach?* (s. 89–135). Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Jäske, M., Setälä, M. (2020). A functionalist approach to democratic innovations. *Representation*, 56(4), 467–483. <https://doi.org/10.1080/00344893.2019.1691639>
- Jennings, M. K. (1988). Political trust and the roots of devolution. W: L. Braithwaite, M. Levi (red.), *Trust and Governance* (s. 218–244). New York: Russell Sage Foundation.
- Jensen, R. R., Shumway, J. M. (2010). Sampling our world. W: B. Gomez, J. P. Jones III (red.), *Research Methods in Geography. A Critical Introduction* (s. 77–90). London: Wiley Blackwell.
- Jewtuchowicz, A. (1987). *Efekty zewnętrzne w procesach urbanizacji i uprzemysłowienia*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Jewtuchowicz, A. (2005). *Terytorium i współczesne dylematy jego rozwoju*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Juchacz, P. W. (2006). *Deliberacja – Demokracja – Partycypacja. Szkice z teorii demokracji ateńskiej i współczesnej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- Juran, J. (1951). *Quality Control Handbook*. New York: New York University.
- Juup, B. (1999). *Living Together: Community Life on Mixed Housing Estates*. London: Demos.
- Kaczmarek, T. (2017). Nieformalne planowanie przestrzenne – przesłanki, cele i instrumenty. Przykład planowania rozwoju obszaru metropolitalnego Poznania. *Biuletyn Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk*, 266, 73–92.
- Kaczmarek, T., Mikuła, Ł. (2007). *Ustroje terytorialno-administracyjne obszarów metropolitalnych w Europie*. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.
- Kahneman, D. (2012). *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*. Poznań: Media Rodzina.
- Kahneman, D., Tversky, A. (1979). Prospect theory: An analysis of decision under risk. *Econometrica*, 47(2), 263–291. <https://doi.org/10.2307/1914185>
- Kaldor, N. (1939). Welfare propositions of economics and interpersonal comparisons of utility. *The Economic Journal*, 49(195), 549–552. <https://doi.org/10.2307/2224835>
- Kaliński, J. (2004). Globalizacja w perspektywie historycznej. W: E. Czarny (red.), *Globalizacja od A do Z* (s. 10–34). Narodowy Bank Polski. <https://www.nbp.pl/publikacje/globalizacja/globalizacja.pdf> (dostęp: 13.03.2024).
- Kania, E. (2020). *Prekariat i proces prekaryzacji pracy. Nowe kierunki zmian społeczno-gospodarczych w świecie*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Karpowitz, C. F., Mendelberg, T. (2011). An experimental approach to citizen deliberation. W: J. N. Druckman, D. P. Greene, J. H. Kuklinski, A. Lupia (red.), *Cambridge Handbook of Experimental Political Science* (s. 258–272). New York: Cambridge University Press. <https://doi.org/10.1017/CBO9780511921452.018>

- Karpowitz, C. F., Mendelberg, T., Shaker, L. (2012). Gender inequality in deliberative participation. *American Political Science Review*, 106(3), 533–547. <https://doi.org/10.1017/S0003055412000329>
- Karvonen, A., van Heur, B. (2014). Urban laboratories: Experiments in reworking cities. *International Journal of Urban and Regional Research*, 38(2), 379–392. <https://doi.org/10.1111/1468-2427.12075>
- Keane, J. (2022). *The Shortest History of Democracy*. London–New York–Melbourne: Black Inc.
- Keil, R. (2018). *Suburban Planet. Making The World Urban from the Outside in*. Cambridge: Polity Press.
- Kelling, G. L., Wilson, J. Q. (1982). Broken windows. The police and neighborhood safety. *The Atlantic*. <https://www.theatlantic.com/magazine/archive/1982/03/broken-windows/304465/> (dostęp: 13.03.2024).
- Kemp, R., Schot, J., Hoogma, R. (1998). Regime shifts to sustainability through processes of niche formation: The approach of strategic niche management. *Technology Analysis Strategic Management*, 10(2), 175–198. <https://doi.org/10.1080/09537329808524310>
- van Kempen, R., Bolt, G. (2012). Social consequences of residential segregation and mixed neighborhoods. W: D. F. Clapham, W. A. V. Clark, K. Gibb (red.), *The SAGE Handbook of Housing Studies* (s. 439–460). Boston, MA–London: SAGE Publications.
- Keyes, R. (2004). *The Post-truth Era: Dishonesty and Deception in Contemporary Life*. New York: St. Martin's Press.
- Keynes, J. M. (1931). Economic possibilities for our grandchildren. W: *Essays in Persuasion* (s. 358–373). New York: Harcourt Brace.
- Kharas, H. (2017). *The unprecedented expansion of the global middle class: An update* (Global Economy & Development Working Paper 100). [https://www.brookings.edu/wp-content/uploads/2017/02/global\\_20170228\\_global-middle-class.pdf](https://www.brookings.edu/wp-content/uploads/2017/02/global_20170228_global-middle-class.pdf) (dostęp: 13.03.2024).
- Kiesler, C. A., Kiesler, S. (1969). *Conformity*. Reading, MA: Addison-Wesley Publishing Company.
- Kindon, S., Pain, R., Kesby, M. (2009). Participatory action research. W: R. Kitchin, N. B. T. Thrift (red.), *International Encyclopaedia of Human Geography* (s. 90–95). Amsterdam: Elsevier. <https://doi.org/10.1016/B978-008044910-4.00490-9>
- Klaassen, L. H., Molle, W., Paelinck, J. H. P. (1981). *Dynamics of Urban Development*. Aldershot: Gower.
- Klein, R. J. T., Nicholls, R. J., Thomalla, F. (2003). Resilience to natural hazards: How useful is this concept? *Global Environmental Change Part B: Environmental Hazards*, 5(1), 35–45. <https://doi.org/10.1016/j.hazards.2004.02.001>
- Knight, F. H. (1921). *Risk, Uncertainty, and Profit*. Boston–New York: Houghton Mifflin Company.
- Knox, P., Pinch, S. (2010). *Urban Social Geography: An Introduction* (wyd. 6). London: Pearson Education Ltd.
- Kochhar, R. (2021). *Are You in the Global Middle Class? Find Out with Our Income Calculator*. Washington DC: Pew Research Center.

- Kochhar, R., Sechopoulos, S. (2022). *How the American middle class has changed in the past five decades*. Pew Research Center. <https://www.pewresearch.org/fact-tank/2022/04/20/how-the-american-middle-class-has-changed-in-the-past-five-decades/> (dostęp: 13.03.2024).
- Kohler, R. E. (2002). *Landscapes and Labscapes: Exploring the Lab-field Border in Biology*. Chicago: Chicago University Press.
- Kokocińska, M., Puziak, M. (2018). *Polska i Hiszpania na ścieżce konwergencji. Aspekty regionalne*. Warszawa: Difin.
- Kollock, P., Smith, M. A. (1996). Managing the virtual commons. W: S. Herring (red.), *Computer-mediated Communication: Linguistic, Social, and Cross-cultural Perspectives* (s. 109–128). Philadelphia, PA: John Benjamins.
- Konecki, K. T. (red.) (2016). *Emocje i polityka. Sceny z życia polskiego parlamentu*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kotkin, J. (2020). *The Coming of Neo-Feudalism A Warning to the Global Middle Class*. New York: Encounter Books.
- Koziełło, T., Szczepański, D. (red.) (2018). *Geografia wyborcza Polski. Interpretacje postaw i zachowań obywateli*. Rzeszów: Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego.
- Król, M. (2016). *Słownik demokracji samorządowej*. Warszawa: Kurhaus Publishing.
- Krugman, P. R. (1996). *Development, Geography and Economic Theory*. Cambridge, MA–London: MIT Press.
- Krzewińska, A. (2012). Sądy obywatelskie – kilka refleksji o metodzie. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica*, 42, 9–32. <http://hdl.handle.net/11089/5450> (dostęp: 13.03.2024).
- Kucharski, A. (2020). *The Rules of Contagion. Why Things Spread – and Why They Stop*. London: Profile Books.
- Kukołowicz, P. (2019). *Klasa średnia w Polsce. Czy istnieje polski self-made man?* Warszawa: Polski Instytut Ekonomiczny.
- van Laerhoven, F., Ostrom, E. (2007). Traditions and trends in the study of the commons. *International Journal of the Commons*, 1(1), 3–28. <https://doi.org/10.18352/ijc.76>
- Laloux, F. (2015). *Pracować inaczej. Nowatorski model organizacji inspirowany kolejnym etapem rozwoju ludzkiej świadomości*. Warszawa: Studio EMKA.
- Lamża, Ł. (2020). *Światy równoległe. Czego uczą nas płaskoziemcy, homeopaci i różdżkarze*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Landry, C. (1994). *The Creative City: A Toolkit for Urban Innovators*. London: Earthscan.
- Lane, M. B. (2005). Public participation in planning: An intellectual history. *Australian Geographer*, 36(3), 283–299. <https://doi.org/10.1080/00049180500325694>
- de Laplace, P. S. (1878). *Oeuvres Complètes de Laplace*. Paris: Gauthiers-Villars.
- Lasch, Ch. (1997). *Bunt elit*. Kraków: Platan.
- Latané, B., Darley, J. M. (1970). *The Unresponsive Bystander: Why Doesn't He Help?* New York: Appleton Century Croft.
- Latour, B. (1983). Give me a Laboratory and I will raise the world. W: K. Knorr-Cetina, M. Mulkay (red.), *Science Observed: Perspectives on the Social Study of Science*. London: SAGE Publications.

- Latour, B. (2005). *Reassembling the Social – An Introduction to Actor-Network-Theory*. Oxford: Oxford University Press.
- Le Bon, G. (1895). *Psychologie des foules*. Paris: Félix Alcan.
- Le Bon, G. (1986). *Psychologia tłumu*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Leeper, T., Slothuus, R. (2018). Deliberation and framing. W: A. Bächtiger, J. S. Dryzek, J. Mansbridge, M. Warren (red.), *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy*. Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/oxfordhb/9780198747369.013.37>
- Lefebvre, H. (1968). *La Droit à la Ville*. Paris: Éditions Anthropos.
- Lenzi, C., Perucca, G. (2020). Not too close, not too far: Urbanisation and life satisfaction along the urban hierarchy. *Urban Studies*, 58(13), 2742–2757. <https://doi.org/10.1177/0042098020962397>
- Leszczyński, A. (2020). *Ludowa historia Polski*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Levitt, T. (1983). The globalization of markets. *Harvard Business Review*, 61(3), 92–102.
- Lewin, K. (1951). Field theory in social science: Selected theoretical papers. W: D. Cartwright (red.), *American Sociological Review*. New York: Harpers.
- Lichtarski, J. M. (2016). Heterarchia jako źródło konfliktów organizacyjnych – perspektywa kierowników i niekierowników. *Management Forum*, 4(4), 33–39. <https://doi.org/10.15611/mf.2016.4.05>
- Lijphart, A. (2012). *Patterns of Democracy: Government Forms and Performance in Thirty-Six Countries* (wyd. 2). New Haven: Yale University Press.
- Lipset, S. M. (1960). *Political Man: The Social Bases of Politics*. Garden City, NY: Doubleday Company.
- List, C. (2018). Democratic deliberation and social choice: A review. W: A. Bächtiger, J. S. Dryzek, J. Mansbridge, M. Warren (red.), *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy*. Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/oxfordhb/9780198747369.013.14>
- Ljunggren, J., Andersen, P. L. (2015). Vertical and horizontal segregation: Spatial class divisions in Oslo, 1970–2003. *International Journal of Urban and Regional Research*, 39(2), 305–322. <https://doi.org/10.1111/1468-2427.12167>
- Loasby, B. J. (1999). *Knowledge, Institutions and Evolution in Economics*. London: Routledge.
- Lockwood, D. (1958). *The Blackcoated Worker*. London: Allen Unwin.
- Lockwood, D. (1995). Marking out the middle classes. W: T. Butler, M. Savage (red.), *Social Change and the Middle Classes* (s. 1–12). London: UCL Press.
- Lösch, A. (1961). *Gospodarka przestrzenna. Teoria lokalizacji*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Lu, M. (1998). Analyzing migration decisionmaking: Relationships between residential satisfaction, mobility intentions, and moving behavior. *Environment and Planning A: Economy and Space*, 30(8), 1473–1495. <https://doi.org/10.1068/a301473>
- Luhmann, N. (1995). *Social Systems*. Stanford: Stanford University Press.
- Lutzoni, L. (2016). In-formalised urban space design. Rethinking the relationship between. <https://doi.org/10.1186/s40410-016-0046-9>
- Lyon, D. (1994). *The Electronic Eye. The Rise of Surveillance Society*. Minneapolis: University of Minnesota Press.

- Machin, A. (2015). Deliberating bodies: Democracy, identification, and embodiment. *Democratic Theory*, 2(1), 42–62. <https://doi.org/10.3167/dt.2015.020104>
- MacKinnon, D., Cumbers, A., Pike, A., Birch, K., McMaster, R. (2009). Evolution in economic geography: Institutions, political economy, and adaptation. *Economic Geography*, 85(2), 129–150. <https://doi.org/10.1111/j.1944-8287.2009.01017.x>
- Maclean, K. (2015). *Cultural Hybridity and the Environment. Strategies to Celebrate Local and Indigenous Knowledge*. Singapore: Springer Verlag.
- Maffesoli, M. (2008). *Czas plemion*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Majmurek, J. (2015). Klasa średnia zanika, odkąd powstała. Z Henrykiem Domańskim rozmawia Jakub Majmurek. *Krytyka Polityczna*, 42, 92–100.
- Mankiw, N. G. (2009). *Principles of Microeconomics* (wyd. 5). Mason: South-Western Cengage Learning.
- Manson, M. (2015). *In Defense of Being Average. Life Advice That Doesn't Suck*. <https://markmanson.net/being-average> (dostęp: 13.03.20224).
- March, J. G., Olsen, J. P. (2005). *Instytucje. Organizacyjne podstawy polityki*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Markusen, A. R. (1985). *Profit Cycles, Oligopoly, and Regional Development*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Marody, M. (2020). Zindywidualizowane społeczeństwo masowe. *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*, LXXXII(3), 267–282.
- Marshall, A. (2013). Principles of economics. W: *Principles of Economics*. Palgrave Macmillan. <https://doi.org/10.1057/9781137375261>
- Martin, R., Sunley, P. (2006). Path dependence and regional economic evolution. *Journal of Economic Geography*, 6(4), 395–437. <https://doi.org/10.1093/jeg/lbl012>
- Martin, R., Sunley, P. (2007). Complexity thinking and evolutionary economic geography. *Journal of Economic Geography*, 7, 603–618. <https://doi.org/10.1093/jeg/lbm019>
- Masik, G. A. (2022). Koncepcja odporności: definicje, interpretacje, podejścia badawcze oraz szkoły myśli. *Przegląd Geograficzny*, 94(3), 279–305. [http://rcin.org.pl/igipz/Content/236248/WA51\\_272645\\_r2022-t94-z3\\_Przeg-Geogr-Masik.pdf](http://rcin.org.pl/igipz/Content/236248/WA51_272645_r2022-t94-z3_Przeg-Geogr-Masik.pdf) (dostęp: 13.03.2024).
- Massey, D. (1984). *Spatial Divisions of Labour: Social Structures and the Geography of Production*. Basingstoke: Macmillan.
- Matyja, R. (2018). *Wyjście awaryjne. O zmianie wyobraźni politycznej*. Kraków: Karakter.
- Matyja, R. (2021). *Miejski grunt. 250 lat polskiej gry z nowoczesnością*. Kraków: Karakter.
- Maurial, M. (1999). Indigenous knowledge and schooling: A continuum between conflict and dialogue. W: L. M. Semali, J. L. Kincheloe (red.), *What is Indigenous Knowledge? Voices from the Academy* (s. 59–77). New York: Falmer.
- Maxwell, J. C. (1867). On the Dynamical Theory of Gases. *Philosophical Transactions of the Royal Society of London*, 157, 49–88. <http://www.jstor.org/stable/108968>
- Mayr, E. (1959). Typological versus population thinking. W: B. J. Meggers (red.), *Evolution and Anthropology: A Centennial Appraisal* (s. 409–412). Washington, DC: Anthropological Society of Washington.
- Mazzucato, M. (2013). *The Entrepreneurial State. Debunking Public vs. Private Sector Myths*. London–New York–Delhi: Anthem Press.

- McCann, B. T., Folta, T. B. (2008). Location matters: Where we have been and where we might go in agglomeration research. *Journal of Management*, 34(3), 532–565. <https://doi.org/10.1177/0149206308316057>
- McCrory, G., Schöpke, N., Holmén, J., Holmberg, J. (2020). Sustainability-oriented labs in real-world contexts: An exploratory review. *Journal of Cleaner Production*, 277, 123202. <https://doi.org/10.1016/j.jclepro.2020.123202>
- McCulloch, W. S. (1945). A heterarchy of values determined by the topology of neural nets. *Bulletin of Mathematical Biophysics*, 7, 89–93. <https://doi.org/10.1007/BF02478457>
- McGinnis, M. D. (2011). An introduction to IAD and the language of the Ostrom workshop: A simple guide to a complex framework. *Policy Studies Journal*, 39(1), 169–183. <https://doi.org/10.1111/j.1541-0072.2010.00401.x>
- McKenzie, R. D. (1927). The concept of dominance and world-organization. *American Journal of Sociology*, 33(1), 28–42. <https://doi.org/10.1086/214331>
- McTaggart, R. (1991). Principles for participatory action research. *Adult Education Quarterly*, 41(3), 168–187. <https://doi.org/10.1177/0001848191041003003>
- Ménard, C. (2010). Hybrid organizations. W: P. G. Klein, M. E. Sykuta (red.), *The Elgar Companion to Transaction Cost Economics* (s. 176–184). Cheltenham–Northampton, MA: Edward Elgar.
- Mendelberg, T., Karpowitz, C. F., Goedert, N. (2014). Does descriptive representation facilitate women’s distinctive voice? How gender composition and decision rules affect deliberation. *American Journal of Political Science*, 58(2), 291–306. <http://www.jstor.org/stable/24363486>
- Mendonça, R. F., Ercan, S. A., Asenbaum, H. (2020). More than words: A multidimensional approach to deliberative democracy. *Political Studies*, 70(1), 153–172. <https://doi.org/10.1177/0032321720950561>
- Merton, R. K. (1968). The Matthew effect in science. *Science*, 159(3810), 56 LP – 63. <https://doi.org/10.1126/science.159.3810.56>
- Mesoudi, A., Whiten, A., Dunbar, R. (2006). A bias for social information in human cultural transmission. *British Journal of Psychology*, 97(3), 405–423. <https://doi.org/10.1348/000712605X85871>
- Mezirow, J. (1978). Perspective transformation. *Adult Education*, 28(2), 100–110. <https://doi.org/10.1177/074171367802800202>
- Michaelson, W. (1977). *Environmental Choice, Human Behavior, and Residential Satisfaction*. New York: Oxford University Press.
- Michalak, T. (2005). Ekonomiczna teoria demokracji Anthony’ego Downs’a. W: J. Wilkin (red.), *Teoria wyboru publicznego. Wstęp do ekonomicznej analizy funkcjonowania sfery publicznej* (s. 69–86). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Miessen, M. (2014). *Koszmar partycypacji*. Warszawa: Fundacja Bęc Zmiana.
- Mikuła, Ł. (2019). *Zarządzanie rozwojem przestrzennym obszarów metropolitalnych w świetle koncepcji miękkich przestrzeni planowania*. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.
- Milewska-Wilk, H. (2020, grudzień). Kariera mieszkaniowa w Polsce, czyli „weź kredyt” i inne możliwości. *Estate*, 36–40. <https://i.st-nieruchomosci-online.pl/estate/files/estate-04-2020.pdf> (dostęp: 13.03.2024).

- Milgram, S. (1963). Behavioral study of obedience. *The Journal of Abnormal and Social Psychology*, 67(4), 371–378. <https://doi.org/10.1037/h0040525>
- Milgram, S. (1967). The small world problem. *Psychology Today*, 1, 60–67.
- Milo, D. S. (2019). *Good Enough. The Tolerance for Mediocrity in Nature and Society*. Cambridge, MA: Harvard University Press.
- Mintzberg, H. (1979). *The Structuring of Organizations: A Synthesis of the Research*. Prentice Hall. <https://ssrn.com/abstract=1496182> (dostęp: 23.03.2024).
- Mitra, J., Sokołowicz, M. E., Weisenfeld, U., Kurczewska, A., Tegtmeier, S. (2020). Citizen entrepreneurship: A conceptual picture of the inclusion, integration and engagement of citizens in the entrepreneurial process. *Journal of Entrepreneurship and Innovation in Emerging Economies*, 6(2), 242–260. <https://doi.org/10.1177/2393957520936884>
- Miura, S. (2014). Heterarchy. W: *Encyclopedia Britannica*. <https://www.britannica.com/topic/heterarchy> (dostęp: 13.03.2024).
- de Moivre, A. (1733). *Aproximatio ad Summam Ferminorum Binomii (a+b)<sup>n</sup>*. London: Seriem Expansi.
- Montgomery, C. (2015). *Miasto szczęśliwe. Jak zmienić nasze życie, zmieniając nasze miasta*. Kraków: Wysoki Zamek.
- Moore, G. E. (2006). Cramming more components onto integrated circuits. Reprinted from *Electronics*, volume 38, number 8, April 19, 1965, pp. 114 ff. *IEEE Solid-State Circuits Society Newsletter*, 11(3), 33–35. <https://doi.org/10.1109/N-SSC.2006.4785860>
- Moravec, H. (1998). When will computer hardware match the human brain? *Journal of Evolution and Technology*, 1, 1–12. <https://jetpress.org/volume1/moravec.htm> (dostęp: 13.03.2024).
- Morlan, R. (1984). Municipal vs. national election turnout: Europe and the United States. *Political Research Quarterly*, 99, 457–470.
- Mouffe, C. (2020). *W obronie lewicowego populizmu*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Munro, A. (2017). Mass society. W: *Encyclopedia Britannica*. <https://www.britannica.com/topic/mass-society> (dostęp: 13.03.2024).
- Musgrave, R. A. (1969). Theories of fiscal federalism. *Public Finance*, 24(4), 521–536.
- Musterd, S., van Kempen, R. (2007). Trapped or on the springboard? Housing careers in large housing estates in European cities. *Journal of Urban Affairs*, 29, 311–329. <https://doi.org/10.1111/j.1467-9906.2007.00345.x>
- Musterd, S., Marcińczak, S., van Ham, M., Tammaru, T. (2017). Socioeconomic segregation in European capital cities. Increasing separation between poor and rich. *Urban Geography*, 38(7), 1062–1083. <https://doi.org/10.1080/02723638.2016.1228371>
- Muzioł-Węclawowicz, A. (2017). *Spółeczna Agencja Najmu. Dokument strategiczny*. Warszawa: Habitat for Humanity Poland.
- Myers, D. G. (2003). *Psychologia społeczna*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Nawratek, K. (2008). *Miasto jako idea polityczna*. Kraków: Korporacja Ha!art.
- Neal, Z. P. (2011). From central places to network bases: A transition in the U.S. urban hierarchy, 1900–2000. *City Community*, 10(1), 49–75. <https://doi.org/10.1111/j.1540-6040.2010.01340.x>



- Neblo, M. A., Esterling, K. M., Kennedy, R. P., Lazer, D. M. J., Sokhey, A. E. (2010). Who wants to deliberate – and why? *American Political Science Review*, 104(3), 566–583. <https://doi.org/10.1017/S0003055410000298>
- Nelson, R. R., Winter, S. G. (1982). *An Evolutionary Theory of Economic Change*. Cambridge, MA–London: Harvard University Press.
- Nettlau, M. (1909). *Panarchie. Eine verschollene Idee von 1860*. Panarchy – Panarchie – Panarchia – Panarquía – Παναρχία – 汎統治主義. A Gateway to Selected Documents and Web Sites. <https://www.panarchy.org/nettlau/1909.de.html> (dostęp: 13.03.2024).
- Niedomysl, T. (2008). Residential preferences for interregional migration in Sweden: Demographic, socioeconomic, and geographical determinants. *Environment and Planning A*, 40(5), 1109–1131. <https://doi.org/10.1068/a39177>
- North, D. C. (1986). The new institutional economics. *Journal of Institutional and Theoretical Economics*, 142(1), 230–237.
- North, D. C. (1997). *Institutions, Institutional Change and Economic Performance*. Cambridge, MA: Cambridge University Press.
- North, D. C. (1999). Dealing with a non-ergodic world: Institutional economics, property rights, and the global environment. *Duke Environmental Law Policy*, 10, 1–12.
- North, D. C. (2014). *Zrozumieć przemiany ekonomiczne*. Warszawa: Wolters Kluwer.
- Nowak, K. (2021). *Krajowy i lokalny wymiar polityki mieszkaniowej*. Gdańsk: Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Gdańskiego.
- Nowakowska, A. (2018). Od regionu do terytorium – reinterpretacja znaczenia przestrzeni w procesach rozwoju gospodarczego. *Gospodarka Narodowa*, 3, 5–22.
- Nowakowska, A., Walczak, B. (2016). Dziedzictwo przemysłowe jako kapitał terytorialny. Przykład Łodzi. *Gospodarka w Praktyce i Teorii*, 4(45), 45–56. <https://doi.org/10.18778/1429-3730.45.04>
- Noworól, A. (2020). *Hybrydyzacja zarządzania rozwojem terytorialnym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- O'Brien, D. (2012). Managing the urban commons: The relative influence of individual and social incentives on the treatment of public space. *Human Nature*, 23(4), 467–489.
- O'Leary, R. (2015). From silos to networks. Hierarchy to heterarchy. W: M. E. Guy, M. M. Rubin (red.), *Public Administration Evolving* (s. 84–101). New York: Routledge.
- Oakerson, R. J. (1999). *Governing Local Public Economies: Creating the Civic Metropolis*. Oakland: ICS Press.
- Oates, W. E. (1972). *Fiscal Federalism*. New York: Harcourt Brace Jovanovich.
- OECD (2012). *Promoting Growth in All Regions*. <https://doi.org/10.1787/9789264174634-en>
- OECD (2018a). *A Broken Social Elevator? How to Promote Social Mobility*. <https://www.oecd.org/social/broken-elevator-how-to-promote-social-mobility-9789264301085-en.htm> (dostęp: 19.04.2024).
- OECD (2018b). Regional economic disparities and regional convergence. W: OECD (red.), *OECD Regions and Cities at a Glance 2018*. OECD Publishing. [https://doi.org/10.1787/reg\\_cit\\_glance-2018-en](https://doi.org/10.1787/reg_cit_glance-2018-en)
- OECD (2019). *Under Pressure: The Squeezed Middle Class*. <https://doi.org/10.1787/689a-fed1-en>

- OED (2022). Citizen science. W: *Oxford English Dictionary*. <http://www.oed.com/view/Entry/33513?redirectedFrom=citizen+science#eid316619123>
- Ogilvy, J. A. (2002). *Creating Better Futures. Scenario Planning as a Tool for a Better Tomorrow*. Oxford: Oxford University Press.
- Okraska, M. (2022). *Nie ma i nie będzie*. Kraków: Korporacja Ha!art.
- Oldenburg, R. (1996). Our vanishing „third places”. *Planning Commissioners Journal*, 25, 6–10. <https://plannersweb.com/wp-content/uploads/1997/01/184.pdf> (dostęp: 13.03.2024).
- Olson, M. (1965). *The Logic of Collective Action: Public Goods and the Theory of Groups*. Cambridge: Harvard University Press.
- van Oort, F., de Geus, S., Dogaru, T. (2015). Related variety and regional economic growth in a cross-section of European urban regions. *European Planning Studies*, 23(6), 1110–1127. <https://doi.org/10.1080/09654313.2014.905003>
- Orbach, B. (2013). What is government failure? *Yale Journal on Regulation Online*, 44, 44–56. [https://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract\\_id=2219709](https://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=2219709) (dostęp: 13.03.2024).
- Orillard, M. (1997). Cognitive networks and self-organization in a complex socio-economic environment. W: A. Amin, J. Hausner (red.), *Beyond Market and Hierarchy. Interactive Governance and Social Complexity* (s. 57–72). Cambridge: Edward Elgar.
- Ortega y Gasset, J. O. (1929). *La rebelión de las masas*. Ciudad de México: Galo Sáez.
- Ortega y Gasset, J. O. (1982). *Bunt mas*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Orszag, P. R., Barnes, M. C., Douglas, D., Summers, L. (2010). *Developing effective place-based policies for the FY 2012 Budget*. [https://obamawhitehouse.archives.gov/sites/default/files/omb/assets/memoranda\\_2010/m10-21.pdf](https://obamawhitehouse.archives.gov/sites/default/files/omb/assets/memoranda_2010/m10-21.pdf) (dostęp: 13.03.2024).
- Ostrom, E. (1990). *Governing the Commons. The Evolution of Institutions for Collective Action*. New York: Cambridge University Press.
- Ostrom, E. (2010). Beyond markets and states: Polycentric governance of complex economic systems. *The American Economic Review*, 100(3), 641–672. <http://www.jstor.org/stable/27871226>
- Ostrom, E., Cox, M. (2010). Moving beyond panaceas: A multi-tiered diagnostic approach for social-ecological analysis. *Environmental Conservation*, 37(4), 451–463. <https://doi.org/10.1017/S0376892910000834>
- Ostrom, E., Guha-Khasnobis, B., Kanbur, R. (2006). Beyond formality and informality. W: B. Guha-Khasnobis, R. Kanbur, E. Ostrom (red.), *Linking the Formal and Informal Economy: Concepts and Policies* (s. 1–18). Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/0199204764.003.0001>
- Ostrom, E., Gardner, R., Walker, J., Agrawal, A., Blomquist, W., Schlager, E., Tang, S.-Y. (1994). *Rules, Games, and Common-Pool Resources*. Ann Arbor: University of Michigan Press.
- Ostrom, V. (1980). Artisanship and artifact. *Public Administration Review*, 40(4), 309–317. <https://doi.org/10.2307/3110256>
- Ostrom, V., Tiebout, C. M., Warren, R. (1961). The organization of government in metropolitan areas: A theoretical inquiry. *The American Political Science Review*, 55(4), 831–842. <https://doi.org/10.2307/1952530>

- van der Panne, G. (2004). Agglomeration externalities: Marshall versus Jacobs. *Journal of Evolutionary Economics*, 14, 593–604. <https://doi.org/10.1007/s00191-004-0232-x>
- Parkinson, J. (2006). *Deliberating in the Real World: Problems of Legitimacy in Deliberative Democracy*. Oxford: Oxford University Press.
- Parkinson, M., Meegan, R., Karecha, J. (2015). City size and economic performance: Is bigger better, small more beautiful or middling marvellous? *European Planning Studies*, 23(6), 1054–1068. <https://doi.org/10.1080/09654313.2014.904998>
- Parkinson, M., Meegan, R., Karecha, J., Evans, R., Jones, G., Tosics, I., Gertheis, A., Tönkö, A., Hegedüs, J., Illés, I., Sotarauta, M., Ruokolainen, O., Lefèvre, C., Hall, P. (2012). *Second Tier Cities and Territorial Development in Europe: Performance, Policies and Prospects*. [https://www.espon.eu/sites/default/files/attachments/SGPTD\\_Final\\_Report\\_-\\_Final\\_Version\\_27.09.12.pdf](https://www.espon.eu/sites/default/files/attachments/SGPTD_Final_Report_-_Final_Version_27.09.12.pdf) (dostęp: 13.03.2024).
- Paszkowski, Z. (2011). *Miasto idealne w perspektywie europejskiej i jego związki z urbanistyką współczesną*. Kraków: Universitas.
- Patel, J. K., Read, C. B. (1982). *Handbook of the Normal Distribution*. New York: Marcel Dekker Inc.
- Patel, R. (2010). *Wartość niczego. Jak przekształcić społeczeństwo rynkowe i na nowo zbudować demokrację*. Warszawa: Muza.
- Pearson, K. (1896). Mathematical contributions to the theory of evolution III: Regression, heredity, and panmixi. *Philosophical Transactions of the Royal Society of London*, 187, 253–318.
- Peck, J. (2011). Geographies of policy: From transfer-diffusion to mobility-mutation. *Progress in Human Geography*, 35(6), 773–797. <https://doi.org/10.1177/0309132510394010>
- Perkins, D. N., Farady, M., Bushey, B. (1991). Everyday reasoning and the roots of intelligence. W: J. F. Voss, D. N. Perkins, J. W. Segal (red.), *Informal Reasoning and Education* (s. 83–105). Hillsdale: Lawrence Erlbaum Associates.
- Pew Research Center (2015). *The American Middle Class Is Losing Ground: No longer the majority and falling behind financially*. Washington, D.C. [https://www.pewresearch.org/social-trends/wp-content/uploads/sites/3/2015/12/2015-12-09\\_middle-class\\_FINAL-report.pdf](https://www.pewresearch.org/social-trends/wp-content/uploads/sites/3/2015/12/2015-12-09_middle-class_FINAL-report.pdf) (dostęp: 23.03.2024).
- Pharr, S. J. (1997). Public trust and democracy in Japan. W: J. S. Nye Jr., P. D. Zelikow, D. C. King (red.), *Why People Don't Trust Government*. Cambridge: Harvard University Press.
- Phillips, D. J., Zuckerman, E. W. (2001). Middle-status conformity: Theoretical restatement and empirical demonstration in two markets. *American Journal of Sociology*, 107(2), 379–429. <https://doi.org/10.1086/324072>
- Piasecki, A. K. (2009). *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Pigou, A. C. (1920). *The Economics of Welfare*. London: Macmillan.
- Piketty, T. (2015). *Kapitał w XXI wieku*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Piketty, T. (2022). *Kapitał i ideologia*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

- Pina, Á., Sica, P. (2022). *Enhancing regional convergence in the European Union* (Economics Department Working Papers, nr 1696). [https://one.oecd.org/document/ECO/WKP\(2021\)47/en/pdf](https://one.oecd.org/document/ECO/WKP(2021)47/en/pdf) (dostęp: 13.03.2024).
- Pistelok, P., Martela, B. (2019). *Raport o stanie polskich miast. Partycypacja publiczna*. Warszawa–Kraków: Instytut Rozwoju Miast i Regionów. <https://obserwatorium.mia-sta.pl/partycypacja-publiczna-raport-o-stanie-polskich-miast-konsultacje/> (dostęp: 13.03.2024).
- Platon (1997). *Państwo, Prawa*. Komorów: Wydawnictwo Antyk.
- Pobłocki, K. (2017). *Kapitalizm. Historia krótkiego trwania*. Warszawa: Bęc Zmiana.
- Pobłocki, K. (2021). *Chamstwo*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Polanyi, K. (1944). *The Great Transformation The Political and Economic Origins of Our Time*. Boston: Beacon Press.
- Polk, M. (2015). Transdisciplinary co-production: Designing and testing a transdisciplinary research framework for societal problem solving. *Futures*, 65, 110–122. <https://doi.org/10.1016/j.futures.2014.11.001>
- Polko, A., Czornik, M., Ochojski, A. (2021). *Understanding the Urban Commons. Economics and Governance*. Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe. <https://doi.org/10.12657/9788379863952>
- Pollitt, C. (2005). Decentralization. W: F. Ewan, L. E. J. Lynn, C. Pollitt (red.), *The Oxford Handbook of Public Management* (s. 371–397). New York: Oxford University Press.
- Pollitt, C., Bouckaert, G. (2004). *Public Management Reform: A Comparative Analysis* (wyd. 2). Oxford–New York: Oxford University Press.
- Polski, M. M., Ostrom, E. (2014). An institutional framework for policy analysis and design. W: D. H. Cole, M. D. McGinnis (red.), *Elinor Ostrom and the Bloomington School of Political Economy. Volume 3. A Framework for Policy Analysis* (s. 13–47). Lanham–Boulder–New York–Toronto–Plymouth: Lexington Books.
- Popper, K. (1977). *Logika odkrycia naukowego*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Postman, N. (2002). *Zabawić się na śmierć. Dyskurs publiczny w epoce show-businessu*. Warszawa: Muza.
- Powell, R. C. (2007). Geographies of science: histories, localities, practices, futures. *Progress in Human Geography*, 31(3), 309–329. <https://doi.org/10.1177/0309132507077081>
- Prud'homme, R. (1995). The dangers of decentralization. *The World Bank Research Observer*, 10(2), 201–220. <https://doi.org/10.1093/wbro/10.2.201>
- Pumain, D. (2010). Urban system. W: *Encyclopedia of Urban Studies* (s. 935–939). Thousand Oaks, CA: SAGE Publications.
- Putnam, R. D., Garrett, S. R. (2020). *The Upswing: How America Came Together a Century Ago and How We Can Do It Again*. New York: Simon and Schuster.
- de Puydt, P. É. (1860). *Panarchy. First published in French in the Revue Trimestrielle*. W: Panarchy – Panarchie – Panarchia – Panarquía – Παναρχία – 汎統治主義. A Gateway to Selected Documents and Web Sites. <http://www.panarchy.org/depuydt/1860.eng.html> (dostęp: 13.03.2024).

- PWN (2021a). Hybryda. W: *Słownik języka polskiego*. <https://sjp.pwn.pl/szukaj/hybryda.html> (dostęp: 13.03.2024).
- PWN (2021b). Reprezentatywność. W: *Encyklopedia PWN*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN. [https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/reprezentatywność.html](https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/reprezentatywnosc.html) (dostęp: 13.03.2024).
- Ranulf, S. (1938). *Moral Indignation and Middle Class Psychology: A Sociological Study*. Copenhagen: Levin Munksgaard.
- Ratcliff, J. (2008). *The Transit of Venus Enterprise in Victorian Britain*. London–Brookfield, VT: Pickering Chatto.
- Rauws, W. (2017). Embracing uncertainty without abandoning planning. *disP – The Planning Review*, 53(1), 32–45. <https://doi.org/10.1080/02513625.2017.1316539>
- Raworth, K. (2017). *Doughnut Economics. Seven Ways to Think Like a 21st-Century Economist*. London: Random House Business Books.
- Regulski, J. (1982). *Ekonomika miasta*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne.
- Reiser, O. L., Davies, B. (1944). *Planetary Democracy: An Introduction to Scientific Humanism*. New York: Creative Age Press.
- Ridge, M. (2017). *Crowdsourcing Our Cultural Heritage*. London: Routledge.
- Rifkin, J. (1995). *The End of Work: The Decline of the Global Labor Force and the Dawn of the Post-Market Era*. New York: Putnam Publishing Group.
- Rifkin, J. (2003). *Wiek dostępu*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Rifkin, J. (2005). *Europejskie marzenie. Jak europejska wizja przyszłości przyćmiewa American Dream*. Warszawa: Nadir.
- Roberts, S. (1991). A critical evaluation of the city life cycle idea. *Urban Geography*, 15(5), 431–449. <https://doi.org/10.2747/0272-3638.12.5.431>
- Robinson, J. (2005). *Ordinary Cities. Between Modernity and Development*. London–New York: Routledge.
- Rodríguez-Pose, A. (2013). Do institutions matter for regional development? *Regional Studies*, 47(7), 1034–1047. <https://doi.org/10.1080/00343404.2012.748978>
- Rodríguez-Pose, A. (2018). The revenge of the places that don't matter (and what to do about it). *Cambridge Journal of Regions, Economy and Society*, 11, 189–209. <https://doi.org/10.1093/cjres/rsx024>
- Rodríguez-Pose, A., Griffiths, J. (2021). Developing intermediate cities. *Regional Science Policy & Practice*, 13(3), 441–456. <https://doi.org/10.1111/rsp3.12421>
- Rogers, E. M. (1962). *Diffusion of Innovations*. New York: Free Press of Glencoe.
- Rokeach, M. (1973). *The Nature of Human Values*. New York: Free Press.
- de Roo, G. (2021). Knowing in uncertainty. *disP – The Planning Review*, 57(2), 90–111. <https://doi.org/10.1080/02513625.2021.1981016>
- de Roode, I., Lefavre, L. (2002). *Aldo Van Eyck-The Playgrounds and the City*. Rotterdam: NAI Publishers.
- Rose, C. (1986). The comedy of the commons: Custom, commerce, and inherently public property. *The University of Chicago Law Review*, 52(3), 711–781.
- Rosen, S. (1981). The economics of superstars. *The American Economic Review*, 71(5), 845–858. <http://www.jstor.org/stable/1803469>

- Rosling, H., Rosling, O., Rosling-Ronnlund, A. (2018). *Factfulness. Dlaczego świat jest lepszy, niż myślimy, czyli jak stereotypy zastąpić realną wiedzę*. Poznań: Media Rodzina.
- Rossi, P. H. (1980). *Why Families Move* (wyd. 2). Beverly Hills, CA: SAGE Publications.
- Roy, A. (2005). Urban informality: Toward an epistemology of planning. *Journal of the American Planning Association*, 71(2), 147–158. <https://doi.org/10.1080/01944360508976689>
- Rudolf, S. (2012). Nowa ekonomia instytucjonalna lekarstwem na kryzys. W: S. Rudolf (red.), *Nowa ekonomia instytucjonalna wobec kryzysu gospodarczego* (s. 13–27). Kielce: Wyższa Szkoła Ekonomii i Administracji im. prof. Edwarda Lipińskiego w Kielcach.
- Rumsfeld, D. (2002). *Donald Rumsfeld Defense Secretary response at a U.S. Department of Defense news briefing*. Pentagon, Waszyngton, 12 lutego 2002. <https://www.youtube.com/watch?v=REWeBzGuzCc> (dostęp: 23.03.2024).
- Sabel, C. (1994). Flexible specialization and the re-emergence of regional economies. W: A. Amin (red.), *Post-Fordism: A Reader* (s. 101–156). Oxford: Blackwell Publishing.
- Sabel, C. (2012). Dewey, democracy, and democratic experimentalism. *Contemporary Pragmatism*, 9(2), 35–55. <https://doi.org/10.1163/18758185-90000229>
- Salet, W., Thornley, A., Kreukels, A. (2003). *Metropolitan Governance and Spatial Planning. Comparative Case Studies of European City-Regions*. London: Spon Press.
- Salido, O., Carabaña, J. (2019). An increasingly squeezed middle class? Changing income distributions and inequality in the EU15 through the last economic cycle. *Journal of Contemporary European Studies*, 27(3), 343–356. <https://doi.org/10.1080/14782804.2019.1625756>
- Sandel, M. J. (2012). *Czego nie można kupić za pieniądze*. Warszawa: Kurhaus Publishing.
- Sanders, E. B.-N., Stappers, P. J. (2008). Co-creation and the new landscapes of design. *CoDesign*, 4(1), 5–18. <https://doi.org/10.1080/15710880701875068>
- Sanders, L. M. (1997). Against deliberation. *Political Theory*, 25(3), 347–376. <http://www.jstor.org/stable/191984>
- Sanoff, H. (2000). *Community Participation Methods in Design and Planning*. New York: Wiley.
- Sassen, S. (1991). *The Global City: New York, London, Tokyo*. Princeton: Princeton University Press.
- Saunders, P. (1990). *Social Class and Stratification*. London: Routledge.
- Saunders, P. (2007). *Social Theory and the Urban Question*. London–New York: Routledge.
- Savage, M. (2000). *Class Analysis and Social Transformation*. Buckingham–Philadelphia, PA: Open University Press.
- Savage, M., Bagnall, G., Longhurst, B. J. (2004). *Globalization and Belonging*. London: SAGE Publications.
- Schauppenlehner-Kloyber, E., Penker, M. (2016). Between participation and collective action – From occasional liaisons towards long-term co-management for urban resilience. *Sustainability*, 8(7). <https://doi.org/10.3390/su8070664>
- Schelling, T. C. (1971). Dynamic models of segregation. *The Journal of Mathematical Sociology*, 1, 143–186. <https://doi.org/10.1080/0022250X.1971.9989794>
- Schelling, T. C. (1978). *Micromotives and Macrobehavior*. New York–London: WW. Norton Co.

- Schmid, C. (2018). Journeys through planetary urbanization: Decentering perspectives on the urban. *Environment and Planning D: Society and Space*, 36(3), 591–610. <https://doi.org/10.1177/0263775818765476>
- Scholl, C., Kemp, R. (2016). City labs as vehicles for innovation in urban planning processes. *Urban Planning*, 1(4), 89–102. <https://doi.org/10.17645/up.v1i4.749>
- Scholl, C., Kraker, J. de. (2021). The practice of urban experimentation in Dutch city labs. *Urban Planning*, 6(1), 161–170. <https://doi.org/10.17645/up.v6i1.3626>
- Scholte, J. A. (2005). *Globalization: A Critical Introduction* (wyd. 2). Basingstoke–New York: Palgrave Macmillan.
- Schulz, T., Knobbe, M., Hesse, M., Book, S., Hage, S., Fahrion, G., Sauga, M., Traufetter, G. (2021). Germany and the End of Globalization. *Der Spiegel*. <https://www.spiegel.de/international/world/germany-and-the-end-of-globalization-prosperity-under-pressure-a4f0b98ce-a2a5-4889-8375-d0dcf64cee2c> (dostęp: 22.03.2024).
- Schumpeter, J. A. (1912). *Theorie der Wirtschaftlichen Entwicklung*. Berlin: Duncker Humboldt.
- Schumpeter, J. A. (1927). The function of entrepreneurs and the interest of the worker. *Der Arbeitgeber*, 17, 166–170.
- Schumpeter, J. A. (1960). *Teoria rozwoju gospodarczego*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Scott, D. (1917). *Men of Letters*. Hodder and Stoughton. <https://archive.org/details/cu31924013261676/mode/2up> (dostęp: 13.03.2024).
- Sedlaček, T. (2012). *Ekonomia dobra i zła*. Warszawa: Studio EMKA.
- Semali, L. M., Kincheloe, J. L. (1999). What is indigenous knowledge and why should we study it. W: L. M. Semali, J. L. Kincheloe (red.), *What is Indigenous Knowledge? Voices from the Academy* (s. 3–57). New York: Falmer.
- Sen, A. (1997). *On Ethics and Economics*. Oxford–Cambridge: Blackwell Publishing.
- Senge, P. (2010). *Fifth Discipline. The Art and Practice of the Learning Organization*. London: Random House.
- Sengers, F., Berkhout, F., Wiczorek, A.J., Raven, R. (2016). Experimenting in the city. Unpacking notions of experimentation for sustainability. W: E. James, K. Andrew, R. Rob (red.), *The Experimental City* (s. 15–31). London: Routledge.
- Sengers, F., Wiczorek, A. J., Raven, R. (2019). Experimenting for sustainability transitions: A systematic literature review. *Technological Forecasting and Social Change*, 145, 153–164. <https://doi.org/10.1016/j.techfore.2016.08.031>
- Sewell, J. P., Salter, M. B. (1995). Panarchy and other norms for global governance: Botros-Ghali, Rosenau, and beyond. *Global Governance*, 1(3), 373–382. <http://www.jstor.org/stable/27800121>
- Shearmur, R., Charron, M. (2004). From Chicago to L.A. and back again: A Chicago-Inspired quantitative analysis of income distribution in Montreal. *Professional Geographer*, 56(1), 109–126. <https://doi.org/10.1111/j.0033-0124.2004.05601016.x>
- Sherif, M. (1935). A study of some social factors in perception. *Archives of Psychology (Columbia University)*, 187, 60.

- Shifman, L. (2014). *Memes in Digital Culture*. Boca Raton: MIT Press. <http://www.jstor.org/stable/j.ctt14bs14s>
- Short, J. R., Martínez, L. (2020). The urban effects of the emerging middle class in the global South. *Geography Compass*, 14(4), e12484. <https://doi.org/10.1111/gec3.12484>
- Sieradzka-Baziur, B. (2011). Język polityki – dotychczasowe prace oraz perspektywy badawcze. *Horyzonty Polityki*, 2(2), 89–110.
- Silvertown, J. (2009). A new dawn for citizen science. *Trends in Ecology Evolution*, 24(9), 467–471. <https://doi.org/10.1016/j.tree.2009.03.017>
- Simon, D., Palmer, H., Riise, J., Smit, W., Valencia, S. (2018). The challenges of transdisciplinary knowledge production: From unilocal to comparative research. *Environment and Urbanization*, 30(2), 481–500. <https://doi.org/10.1177/0956247818787177>
- Simon, H. A. (1955). A behavioral model of rational choice. *Quarterly Journal of Economics*, 69(1), 99–118. <https://doi.org/10.2307/1884852>
- Simon, H. A. (1962). The architecture of complexity. *Proceedings of the American Philosophical Society*, 106(6), 467–482. <http://www.jstor.org/stable/985254>
- Simon, H. A. (1976). From substantive to procedural rationality. W: S. Latsis (red.), *Method and Appraisal in Economics* (s. 129–148). Cambridge: Cambridge University Press.
- Simon, M., Harriet, B., Lindsay, M., Kes, M., Voytenko Palgan, Y. (2018). *Urban Living Labs. Experimenting with City Futures*. London–New York: Routledge.
- Skidelsky, R., Skidelsky, E. (2012). *How Much is Enough. Money and the Good Life*. New York: Other Press.
- Sloterdijk, P. (2003). *Pogarda mas. Szkic o walkach kulturowych we współczesnym społeczeństwie*. Warszawa: Czytelnik.
- Ślodziak, J. (2012). *Historia planowania i budowy miast*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.
- Smętkowski, M. (2001). Nowe relacje między metropolią i regionem w gospodarce informacyjnej. *Studia Regionalne i Lokalne*, 4(7), 83–101.
- Smith, A. (1776). *An Inquiry Into the Nature and Causes of the Wealth of Nations*. London: W. Strahan and T. Cadell.
- Smith, A. (2002). *Mixed-Income Housing Developments: Promise and Reality*. Cambridge: Harvard University. Joint Center for Housing Studies.
- Smith, G., Setälä, M. (2018). Mini-publics and deliberative democracy. W: A. Bächtiger, J. S. Dryzek, J. Mansbridge, M. Warren (red.), *The Oxford Handbook of Deliberative Democracy*. Oxford: Oxford University Press. <https://doi.org/10.1093/oxfordhb/9780198747369.013.27>
- Smith, N. C., Goldstein, D. G., Johnson, E. J. (2013). Choice without awareness: Ethical and policy implications of defaults. *Journal of Public Policy Marketing*, 32(2), 159–172. <https://doi.org/10.1509/jppm.10.114>
- Smith, V. L. (2003). Constructivist and ecological rationality in economics. *American Economic Review*, 93(3), 465–508. <https://doi.org/10.1257/00028280322156954>
- Sohn, J., Oh, S. K. (2019). Explaining spatial distribution of the middle class: A multiple indicator approach with multiple explanatory dimensions. *Applied Spatial Analysis and Policy*, 12(4), 871–905. <https://doi.org/10.1007/s12061-018-9275-5>



- Sokołowicz, M. E. (2011). Territorial context in the research on the EU cohesion. One-speed or multi-speed Europe? *Studia Regionalia*, 33, 9–28.
- Sokołowicz, M. E. (2013a). Instytucjonalne modele urban governance jako próba odpowiedzi na współczesne wyzwania rozwojowe miast. W: M. Gaczek (red.), *Dynamika, cele i polityka zintegrowanego rozwoju regionów. Aspekty teoretyczne i zarządzanie w przestrzeni* (s. 147–161). Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.
- Sokołowicz, M. E. (2013b). Zagadnienie bliskości w badaniach nad rozwojem terytorialnym. Podejście instytucjonalne. W: A. Nowakowska (red.), *Zrozumieć terytorium. Idea i praktyka* (s. 59–89). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. <http://dx.doi.org/10.18778/7525-954-4.04>
- Sokołowicz, M. E. (2015). Rozwój terytorialny w świetle dorobku ekonomii instytucjonalnej. Przestrzeń – bliskość – instytucje. W: *Rozwój terytorialny w świetle dorobku ekonomii instytucjonalnej. Przestrzeń – bliskość – instytucje*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. <https://doi.org/10.18778/8088-785-4>
- Sokołowicz, M. E. (2016a). Decentralization and self-government as a basis for effective reform of the public sphere – experiences of Poland and possibilities of their application in Ukraine. W: Y. Savelyev, I. Lishchynskyy, M. Lyzun, K. Borseková, M. E. Sokołowicz, K. Vitálišová, Y. Kurylyak (red.), *Innovative Strategies of Territorial Development of Visegrad Countries: Experience for Ukraine* (s. 58–68). Ternopil: Terno-graf.
- Sokołowicz, M. E. (2016b). Place-based approach to regional policy in European Union – Polish perspective. W: Y. Savelyev, I. Lishchynskyy, M. Lyzun, K. Borsekova, M. E. Sokołowicz, K. Vitališova, Y. Kurylyak (red.), *Innovative Strategies of Territorial Development of Visegrad Countries: Experience for Ukraine* (s. 81–95). Terno-graf.
- Sokołowicz, M. E. (2017a). Miejskie dobra wspólne (*commons*) z perspektywy ekonomii miejskiej. *Studia Regionalne i Lokalne*, 4(70), 23–40. <https://doi.org/10.7366/1509499547002>
- Sokołowicz, M. E. (2017b). Udogodnienia miejskie – element publicznego wymiaru zasobów mieszkaniowych. *Acta Universitatis Lodziensis. Folia Oeconomica*, 6(332), 125–143. <https://doi.org/10.18778/0208-6018.332.09>
- Sokołowicz, M. E. (2020a). Miejsce ekonomii instytucjonalnej i nurtów pokrewnych w gospodarce przestrzennej. W: W. Jagodziński, W. Rakowski (red.), *Szlakami geografii ekonomicznej. Przestrzeń-instytucje-metodologia. Książka jubileuszowa dedykowana Profesorowi Kazimierzowi Kucińskiemu* (s. 183–201). Poznań: Bogucki Wydawnictwo Naukowe.
- Sokołowicz, M. E. (2020b). Siła przekonywania – wykorzystanie ekonomii behawioralnej i architektury wyboru w działaniach na rzecz ochrony środowiska w samorządach. *Przegląd Geograficzny*, 92(4), 569–589. <https://doi.org/10.7163/PrzG.2020.4.6>
- Sokołowicz, M. E. (2021). Wspólne, czyli czyje? Kilka uwag o miejskich dobrach wspólnych. W: *Miasto wobec wyzwań* (s. 225–241). Gdynia: UrbanLab Gdynia. [https://urbanlab.gdynia.pl/wp-content/uploads/2021/06/MiastoWobecWyzwan\\_UrbanLabGdynia.pdf](https://urbanlab.gdynia.pl/wp-content/uploads/2021/06/MiastoWobecWyzwan_UrbanLabGdynia.pdf) (dostęp: 13.03.2024).
- Sokołowicz, M. E., Zasina, J. (2016). Ekonomia miasta. W: A. Nowakowska (red.), *EkoMiasto#Gospodarka. Zrównoważony, inteligentny i partycypacyjny rozwój miasta* (s. 43–68). Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.

- Soldatos, P. (1987). *La nouvelle génération des villes internationales*. Université de Montréal.
- Sonnenberg, A. (2005). The inevitable rise of mediocrity in academic medicine. *Medical Hypotheses*, 65(2), 400–404. <https://doi.org/10.1016/j.mehy.2005.02.028>
- Soros, G. (2021). *W obronie społeczeństwa otwartego*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Standing, G. (2014). *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Standing, G. (2021). *Dochód podstawowy. Jak możemy sprawić, żeby to się udało*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.
- Stark, D. (2001). Heterarchy: Exploiting ambiguity and organizing diversity. *Brazilian Journal of Political Economy*, 21(1), 22–41. <https://doi.org/10.1590/0101-31572001-1248>
- Stark, D. (2009). *The Sense of Dissonance. Accounts of Worth in Economic Life*. Princeton: Princeton University Press.
- Steel, C. (2021). *Sitopia. Jak jedzenie może ocalić świat*. Kraków: Wysoki Zamek.
- Steiner, J. (2012). *The Foundations of Deliberative Democracy*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Stephens-Davidowitz, S. (2019). *Wszyscy kłamią. Big data, nowe dane i wszystko co Internet nam może powiedzieć o tym, kim naprawdę jesteśmy*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Stephenson, K. B. T. (2009). Neither hierarchy nor network: An argument for heterarchy. *People Strategy*, 32(1), 4+. <https://link.gale.com/apps/doc/A200784464/AONE?u=anon~b7b4d222&sid=googleScholar&xid=0be82a6a> (dostęp: 13.03.2024).
- Stern, P. C. (2011). Design principles for global commons: Natural resources and emerging technologies. *International Journal of the Commons*, 5(2), 213–232. <https://doi.org/10.18352/ijc.305>
- Stiegler, B., Vignola, P., Azar, M. (2021). Introduction – Decarbonization and deproletarianization: Gagner sa vie in the twenty-first century. W: B. Stiegler (red.), *Bifurcate* (s. 18–44). London: Open Humanities Press.
- Strang, D., Meyer, J. W. (1993). Institutional conditions for diffusion. *Theory and Society*, 22(4), 487–511. <http://www.jstor.org/stable/658008>
- Student (1908). The probable error of a mean. *Biometrika*, 6, 1–25. <https://doi.org/10.2307/2331554>
- Sułek, A. (1979). *Eksperyment w badaniach społecznych*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Swianiewicz, P., Gendźwiłł, A., Houlberg, K., Klausen, J. E. (2022). *Municipal Territorial Reforms of the 21st Century in Europe*. Abingdon, Oxon: Routledge. <https://doi.org/10.4324/9781003022589>
- Szacka, B. (2003). *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Sześciło, D. (red.) (2019). *Polska samorządów. Silna demokracja, skuteczne państwo*. Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.
- Szlendak, T. (2015). Zaufanie. W: M. Bogunia-Borowska (red.), *Fundamenty dobrego społeczeństwa. Wartości* (s. 331–363). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Sztompka, P. (2002). *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Sztompka, P. (2007). *Zaufanie. Fundament społeczeństwa*. Kraków: Wydawnictwo Znak.

- Szymaniak, M. (2021). *Zapaść. Reportaże z mniejszych miast*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Tajbakhsh, K. (2010). Local government. W: R. Hutchison (red.), *Encyclopedia of Urban Studies* (s. 451–455). Thousand Oaks, CA: SAGE Publications.
- Taleb, N. N. (2015). *Czarny łabędź. O skutkach nieprzewidywalnych zdarzeń*. Warszawa: Kurhaus Publishing.
- Taleb, N. N. (2019). *Na własne ryzyko. Ukryte asymetrie w codziennym życiu*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Talia, D. (2019). *Big Data and the Computable Society*. World Scientific Europe. <https://doi.org/10.1142/q0206>
- Taylor, H., Fernandes, B., Wraight, S. (2021). The evolution of complementary cognition: Humans cooperatively adapt and evolve through a system of collective cognitive search. *Cambridge Archaeological Journal*, 1–17. <https://doi.org/10.1017/S0959774321000329>
- Taylor, P. J. (2004). *World City Network: A Global Urban Analysis*. London–New York: Routledge.
- Teale, D. L. (2014). *Field Experiments and Their Critics. Essays on the Uses and Abuses of Experimentation in the Social Sciences*. New Haven–London: Yale University Press.
- Tehrani, J. J. (2013). The phylogeny of little red riding hood. *PLoS ONE*, 8(11), e78871. <https://doi.org/10.1371/journal.pone.0078871>
- Teisman, G., van Buuren, A., Gerrits, L. M. (2009). *Managing Complex Governance Systems – Dynamics, Self-organization and Coevolution in Public Investments*. New York: Routledge.
- Thaler, R. (2018). *Zachowania niepoprawne. Tworzenie ekonomii behawioralnej*. Poznań: Media Rodzina.
- Tiebout, C. M. (1961). *An Economic Theory of Fiscal Decentralization in Public Finance: Needs, Sources and Utilization*. Princeton: Princeton University Press.
- Tirole, J. (2017). *Economics for the Common Good*. Princeton: Princeton University Press.
- Tobler, W. (1970). A computer movie simulating urban growth in the Detroit region. *Economic Geography*, 46(2), 234–240.
- Tocqueville, A. de (1976). *O demokracji w Ameryce*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Tönnies, F. (1887). *Gemeinschaft und Gesellschaft. Grundbegriffe der reinen Soziologie*. Berlin: Fues.
- Tooze, A. (2022). Welcome to the world of the polycrisis. *Financial Times*. <https://www.ft.com/content/498398e7-11b1-494b-9cd3-6d669dc3de33> (dostęp: 22.03.2024).
- Torrens, J., von Wirth, T. (2021). Experimentation or projectification of urban change? A critical appraisal and three steps forward. *Urban Transformations*, 3(1), 8. <https://doi.org/10.1186/s42854-021-00025-1>
- Torres, C. A. (1992). Participatory action research and popular education in Latin America. *International Journal of Qualitative Studies in Education*, 5(1), 51–62. <https://doi.org/10.1080/0951839920050107>
- Treisman, D. (2007). *The Architecture of Government. Rethinking Political Decentralization*. New York: Cambridge University Press.

- Tsai, K. S. (2014). Informal institutions and historical institutionalism. *APSA 2014 Annual Meeting Paper*. [https://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract\\_id=2454845](https://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=2454845) (dostęp: 13.03.2024).
- Tuan, Y.-F. (1977). *Space and Place. The Perspective of Experience*. Minneapolis: University of Minnesota Press.
- UNESCO (2021). *What is Local and Indigenous Knowledge?* United Nations Educational, Scientific and Cultural Organization. <http://www.unesco.org/new/en/natural-sciences/priority-areas/links/related-information/what-is-local-and-indigenous-knowledge> (dostęp: 13.03.2024).
- United Nations (2018). *World Urbanization Prospects: The 2018 Revision, Online Edition*. United Nations, Department of Economic and Social Affairs, Population Division. <https://population.un.org/wup/Publications/Files/WUP2018-Report.pdf> (dostęp: 13.03.2024).
- Urbański, M. (2009). *Rozumowania abdukcyjne. Modele i procedury*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza. <https://repozytorium.amu.edu.pl/items/4e05c09c-9fad-476b-b964-d8005d772531> (dostęp: 22.03.2024).
- Uslaner, E. M. (2008). Zaufanie strategiczne i zaufanie normatywne. W: P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska (red.), *Socjologia codzienności* (s. 181–223). Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Vance, J. (1970). *The Merchant's World*. Englewood Cliffs: Prentice Hall.
- Veblen, T. (1898). Why is economics not an evolutionary science. *The Quarterly Journal of Economics*, 12(4), 373–397.
- Veblen, T. (1899). *The Theory of the Leisure Class: An Economic Study of Institutions*. New York: Macmillan.
- Veblen, T. (1971). *Teoria klasy próżniaczej*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Velichkovsky, B. M. (2002). Hierarchy of cognition: The depths and the highs of a framework for memory research. *Memory*, 10(5–6), 405–419. <https://doi.org/10.1080/09658210244000234>
- Vernon, R. (1966). International investment and international trade in the product cycle. *The Quarterly Journal of Economics*, 80(2), 190–207. <https://doi.org/10.2307/1880689>
- VISA (2018). *The Geography of the Global Middle Class: Where They Live, How They Spend*. <https://usa.visa.com/dam/VCOM/global/partner-with-us/documents/middle-class-spending-whitepaper.pdf> (dostęp: 13.03.2024).
- Visser, S., Jones III, J. P. (2010). Descriptive statistics. W: B. Gomez, J. P. Jones III (red.), *Research Methods in Geography. A Critical Introduction* (s. 279–296). Chichester: Wiley Blackwell.
- Vohland, K., Land-Zandstra, A., Ceccaroni, L., Lemmens, R., Perelló, J., Ponti, M., Samson, R., Wagenknecht, K. (2021). Editorial: The science of citizen science evolves. W: K. Vohland, A. Land-Zandstra, L. Ceccaroni, R. Lemmens, J. Perelló, M. Ponti, R. Samson, K. Wagenknecht (red.), *The Science of Citizen Science* (s. 1–12). Cham: Springer.
- Voytenko, Y., McCormick, K., Evans, J., Schliwa, G. (2016). Urban living labs for sustainability and low carbon cities in Europe: Towards a research agenda. *Journal of Cleaner Production*, 123, 45–54. <https://doi.org/10.1016/j.jclepro.2015.08.053>
- de Vries, G. (2020). Public communication as a tool to implement environmental policies. *Social Issues and Policy Review*, 14(1), 244–272. <https://doi.org/10.1111/sipr.12061>

- Wade, R. H. (2004). On the causes of increasing world poverty and inequality, or why the Matthew effect prevails. *New Political Economy*, 9(2), 163–188. <https://doi.org/10.1080/1356346042000218050>
- van Waes, A., Nikolaeva, A., Raven, R. (2021). Challenges and dilemmas in strategic urban experimentation: An analysis of four cycling innovation living labs. *Technological Forecasting and Social Change*, 172, 121004. <https://doi.org/10.1016/j.techfore.2021.121004>
- Wallace, A. R. (1889). Darwinism: An exposition of the theory of natural selection, with some of its applications. W: *Darwinism: An Exposition of the Theory of Natural Selection, with Some of its Applications*. Macmillan. <https://doi.org/10.1017/CBO9780511693076>
- Watts, D. J., Strogatz, S. H. (1998). Collective dynamics of 'small-world' networks. *Nature*, 393(6684), 440–442. <https://doi.org/10.1038/30918>
- Webster, C., Lai, L. W.-C. (2003). *Property Rights, Planning and Markets. Managing Spontaneous Cities*. Cheltenham: Edward Elgar.
- Wei, L., Li, C., Wang, J., Wang, X., Wang, Z., Cui, C., Peng, S., Liu, Y., Yu, S., Wang, L., Shi, Z. (2020). Rising middle and rich classes drove China's carbon emissions. *Resources, Conservation and Recycling*, 159, 104839. <https://doi.org/10.1016/j.resconrec.2020.104839>
- Wenger, J. B., Zaber, M. A. (2021). *Most Americans Consider Themselves Middle-Class. But Are They?* The Rand Blog. <https://www.rand.org/blog/2021/05/most-americans-consider-themselves-middle-class-but.html> (dostęp: 13.03.2024).
- West, J. D., Bergstrom, C. T. (2011). Can ignorance promote democracy? *Science*, 334(6062), 1503 LP – 1504. <https://doi.org/10.1126/science.1216124>
- White, J. C. (1995). Incorporating heterarchy into theory on socio-political development: The case from Southeast Asia. *Archaeological Papers of the American Anthropological Association*, 6(1), 101–123. <https://doi.org/10.1525/ap3a.1995.6.1.101>
- Wilkin, J. (2005). Teoria wyboru publicznego – homo oeconomicus w sferze polityki. W: J. Wilkin (red.), *Teoria wyboru publicznego. Wstęp do ekonomicznej analizy funkcjonowania sfery publicznej* (s. 9–29). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Wilkin, J. (2016). *Instytucjonalne i kulturowe podstawy gospodarowania. Humanistyczna perspektywa ekonomii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Willekens, F. (2018). Wystąpienie z okazji uzyskania tytułu doktora honoris causa Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. *Studia Demograficzne*, 1(173), 87–96.
- Williamson, O. E. (1975). *Market and Hierarchies. Analysis and Antitrust Implications*. Free Press. <https://ssrn.com/abstract=1496220> (dostęp: 13.03.2024).
- Williamson, O. E. (1991). Comparative economic organization: The analysis of discrete structural alternatives. *Administrative Science Quarterly*, 36(2), 269–296. <https://doi.org/10.2307/2393356>
- Wilson, B. (2020). *Metropolis: A History of the City, Humankind's Greatest Invention*. New York: Doubleday.
- Wilson, D. S., Henrich, J. (2016). Scientists discover what economists haven't found: humans. *Economics.com*. <https://economics.com/scientists-discover-what-economists-never-found-humans/> (dostęp: 13.03.2024).
- von Wirth, T., Fuenfschilling, L., Frantzeskaki, N., Coenen, L. (2019). Impacts of urban living labs on sustainability transitions: Mechanisms and strategies for systemic change

- through experimentation. *European Planning Studies*, 27(2), 229–257. <https://doi.org/10.1080/09654313.2018.1504895>
- Witwicki, P. (2021). *Znikająca Polska*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Wojciechowski, E. (2022). Potrzeba zmian w samorządzie terytorialnym. *Analizy Celowe Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej*, 17, 1–10. <https://frdl.org.pl/publikacje/analizy-celowe/potrzeba-zmian-w-samorzadzcie-terytorialnym> (dostęp: 13.03.2024).
- Wojciszke, B., Rotkiewicz, M. (2018). *Homo nie całkiem sapiens*. Sopot: Smak Słowa.
- Yeong-Hyun, K. (2010). World city. W: *Encyclopedia of Urban Studies* (s. 966–969). Thousand Oaks, CA: SAGE Publications.
- Young, I. M. (2000). *Inclusion and Democracy*. Oxford: Oxford University Press.
- Young, M. D. (1958). *The Rise of the Meritocracy 1870–2033: An Essay on Education and Society*. London: Thames and Hudson.
- Young, M. D. (2001). Down with meritocracy. *The Guardian*. <https://www.theguardian.com/politics/2001/jun/29/comment> (dostęp: 22.03.2024).
- Young, R. J. C. (1995). *Colonial Desire: Hybridity in Theory, Culture and Race*. Routledge.
- Zemke, A. (2021). Silne dzielnice, czyli miejski układ odpornościowy. W: *Miasto wobec wyzwań* (s. 277–291). Gdynia: UrbanLab Gdynia. [https://urbanlab.gdynia.pl/wp-content/uploads/2021/06/MiastoWobecWyzwan\\_UrbanLabGdynia.pdf](https://urbanlab.gdynia.pl/wp-content/uploads/2021/06/MiastoWobecWyzwan_UrbanLabGdynia.pdf) (dostęp: 13.03.2024).
- Zhang, J. (2011). Tipping and residential segregation: A unified Schelling model. *Journal of Regional Science*, 51(1), 167–193. <https://doi.org/10.1111/j.1467-9787.2010.00671.x>
- Zipf, G. K. (1936). *The Psychobiology of Language*. London: Routledge.
- Zipf, G. K. (1949). *Human Behavior and the Principle of Last Effort*. Cambridge: Addison-Wesley Publishing Company.
- Zube, J. (1986). *The Gospel of Panarchy according to sinner John*. Panarchy – Panarchie – Panarchia – Panarquía – Παναρχία – 汎統治主義. A Gateway to Selected Documents and Web Sites. <http://www.panarchy.org/zube/gospel.1986.html> (dostęp: 13.03.2024).
- Zucker, L. G. (1986). Production of trust: Institutional sources of economic structure, 1840–1920. *Research in Organizational Behavior*, 8, 53–111.



# Spis rysunków

<b>Rysunek 1.</b>	Rozkład normalny	20
<b>Rysunek 2.</b>	Syndrom walki z kranem pod prysznicem – oscylacja w kierunku rozwiązania pośredniego jako optymalnego	23
<b>Rysunek 3.</b>	Dyfuzja innowacji według Everetta Rogersa	49
<b>Rysunek 4.</b>	Model „małego świata”	51
<b>Rysunek 5.</b>	Działania w warunkach zorganizowanej anarchii – model „kosza na śmieci”	64
<b>Rysunek 6.</b>	Model zrównoważonej gospodarki Kate Raworth, zakorzenionej w potrzebach społecznych i uznającej planetarne granice wzrostu	81
<b>Rysunek 7.</b>	Organizacje hybrydowe	91
<b>Rysunek 8.</b>	Rodzaje architektury systemów złożonych jako podstawa heterarchii	96
<b>Rysunek 9.</b>	Kontinuum organizacji społecznych w społeczeństwach złożonych	97
<b>Rysunek 10.</b>	Alternatywne spojrzenia na władzę i interakcje społeczne	98
<b>Rysunek 11.</b>	Typologia definicji decentralizacji	106
<b>Rysunek 12.</b>	Rozbudowana drabina partycypacji społecznej – w kierunku społecznego uczenia się	118
<b>Rysunek 13.</b>	Sieć miast światowych – powiązania globalne w miejsce hierarchii w państwach	126
<b>Rysunek 14.</b>	Ewolucja systemów osadniczych w kierunku ich polaryzacji i usieciowienia	129
<b>Rysunek 15.</b>	Rozszerzona klasyfikacja korzyści aglomeracji	137
<b>Rysunek 16.</b>	Zmienność i płynność granic jako rozwiązania pośrednie	138
<b>Rysunek 17.</b>	Zróznicowanie wielkości klasy średniej w krajach Europy w 2016 roku	151
<b>Rysunek 18.</b>	Wzrost globalnej klasy średniej w latach 1992–2021	155
<b>Rysunek 19.</b>	Klasyfikacja dóbr wspólnych z uwzględnieniem kontekstu miejskiego	179
<b>Rysunek 20.</b>	Struktura dóbr wspólnych na podstawie przeglądu literatury przedmiotu	180
<b>Rysunek 21.</b>	Typologia dóbr – ujęcie dynamiczne	182
<b>Rysunek 22.</b>	Podstawowe komponenty ram analizy instytucjonalnej IAD	187
<b>Rysunek 23.</b>	Piramida nauki obywatelskiej	195
<b>Rysunek 24.</b>	Typologia eksperymentów na potrzeby działań lokalnych	214
<b>Rysunek 25.</b>	Wspólnotowość i sprawczość jako warunek budowania zrównoważonych społeczności opartych na efektywności rozwiązań pośrednich	233





# Spis tabel

<b>Tabela 1.</b> Źródła zaufania	27
<b>Tabela 2.</b> Porównanie teorii altruizmu	30
<b>Tabela 3.</b> Różnice w rozprzestrzenianiu się prostych informacji a złożonych przekazów	52
<b>Tabela 4.</b> Zjawiska kompleksowe i niekompleksowe w terminologii Fryderyka von Hayeka	56
<b>Tabela 5.</b> Dziesięć kroków w kierunku zrównoważonej gospodarki według Diane Coyle	82
<b>Tabela 6.</b> Struktury hybrydowe i heterarchiczne – różnice	99
<b>Tabela 7.</b> Rodzaje decentralizacji	107
<b>Tabela 8.</b> Ewolucja ośrodków miejskich – od hierarchii w kierunku heterarchii i rozmytych granic	125
<b>Tabela 9.</b> Wielkość klasy średniej w Polsce wyliczona według kryterium wykonywanego zawodu	152
<b>Tabela 10.</b> Liczebność i struktura globalnej klasy średniej według grup państw	156
<b>Tabela 11.</b> Ewolucja teorii urbanistycznych z perspektywy segregacji społeczno-przestrzennej	159
<b>Tabela 12.</b> Podejście kontrybucyjne vs. współtwórcze w nauce obywatelskiej	196
<b>Tabela 13.</b> Czynniki ograniczające racjonalność dyskusji publicznych	201
<b>Tabela 14.</b> Rodzaje i charakterystyki form deliberacji	205
<b>Tabela 15.</b> Przejawy krytyki instytucji demokracji deliberatywnej i próba odpowiedzi na nie	206
<b>Tabela 16.</b> Klasyczne podejście ilościowe a podejście eksperymentalne	216



# Spis wykresów

<b>Wykres 1.</b>	Relacje między zakorzenieniem społecznym relacji ekonomicznych (ang. <i>embeddedness</i> ) a zdolnością innowacyjną	31
<b>Wykres 2.</b>	Zaufanie do władz lokalnych na tle zaufania do władz krajowych oraz instytucji Unii Europejskiej	112
<b>Wykres 3.</b>	Zaufanie do władz lokalnych w krajach Unii Europejskiej	113
<b>Wykres 4a–c.</b>	Zaufanie do władz lokalnych na tle innych instytucji w Polsce	114
<b>Wykres 5.</b>	Przemiany struktury wielkości ośrodków miejskich na świecie w latach 1950–2035 (prognoza)	132
<b>Wykres 6.</b>	Średnia roczna zmiana PKB ogółem w % w największych miastach wybranych krajów UE w porównaniu z kolejnymi według wielkości ośrodkami miejskimi w latach 2000–2007	133
<b>Wykres 7.</b>	Struktura gospodarstw domowych na świecie według klas dochodów w roku 2020	149
<b>Wykres 8.</b>	Rozkład dochodu rozporządzalnego w krajach europejskich w roku 2020	150
<b>Wykres 9.</b>	Struktura klas społecznych w krajach europejskich na podstawie kryterium zawodowego w 2016 roku	150
<b>Wykres 10.</b>	Udział osób deklarujących przynależność do klas niższej, średniej i wyższej w Stanach Zjednoczonych	154
<b>Wykres 11.</b>	Struktura klas społecznych w wybranych miastach europejskich na świecie na podstawie kryterium dochodowego w 2017 roku	158
<b>Wykres 12.</b>	Liczba publikacji w bazie Web of Science poświęconych dobrom wspólnym (ang. <i>commons</i> ) w latach 1900–2022	173
<b>Wykres 13.</b>	Struktura publikacji z dziedziny nauk społecznych i humanistycznych w bazie Web of Science poświęconych dobrom wspólnym (ang. <i>commons</i> ) w latach 1900–2022	174



Współcześnie w społeczeństwach i gospodarkach nie docenia się wystarczająco dobrodziejstw płynących z rozwiązań pośrednich. Gdy wymaga się od nas bycia najlepszymi, a każde miasto czy region mają ambicje, by stać się największymi, rośnie ryzyko przekroczenia i tak już mocno naruszonych granic wzrostu i frustracji, co znajduje ujście w napięciach politycznych. Odpowiedzią na te zjawiska może być powrót do kultury umiaru – „złotego środka” i rozwiązań pośrednich – między doskonałością a bylejakością, bogactwem a biedą, centralizacją a rozproszeniem, władzą a wolnością. Jest to antidotum na skrajności prowadzące do napięć i kryzysów. Laboratoriami tych zmian mogą być samorządy lokalne oparte na wspólnotach działających na rzecz dóbr wspólnych i dyskutujących o wspólnej przyszłości. Autor monografii przekonuje, że przeciętni ludzie są kluczem do współczesnego rozwoju, w tym dalszego rozwoju samorządności terytorialnej. Tytułowa pochwała złotego środka to w gruncie rzeczy pochwała: potencjału wiedzy zwykłych obywateli w zarządzaniu terytorialnym, umiaru w zaspokajaniu potrzeb i korzystaniu z zasobów, klasy średniej jako stabilizatora procesów społecznych, miast plasujących się w środku hierarchii osadniczej jako dobrych miejsc do życia oraz wspólnot lokalnych w gospodarowaniu najbliższą im przestrzenią.

 **WYDAWNICTWO**  
UNIwersytetu  
ŁÓDZKIEGO

 [wydawnictwo.uni.lodz.pl](http://wydawnictwo.uni.lodz.pl)  
 [ksiegarnia@uni.lodz.pl](mailto:ksiegarnia@uni.lodz.pl)  
 (42) 665 58 63

Książka dostępna również  
jako e-book

ISBN 978-83-8331-426-6

